Pojednanie pomiędzy Bogiem a człowiekiem

WYKŁADY PISMA ŚWIĘTEGO

„Ścieżka sprawiedliwych, jako światłość jasna, która im dalej, tym bardziej świeci aż do dnia doskonałego."

TOM V

Pojednanie pomiędzy Bogiem a człowiekiem

„Boć jeden jest Bóg, jeden także pośrednik między Bogiem i ludźmi, człowiek Chrystus Jezus. Który dał samego siebie na okup za wszystkich, co jest świadectwem czasów jego." „Ale się też chlubimy Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez któregośmy teraz pojednanie otrzymali." 1 List do Tymoteusza 2:5-6; List do Rzymian 5:11

ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO
WYDAWNICTWO „NA STRAŻY"
Kraków, ul. św. Filipa 13/16
ISBN 83-87904-10-4

PRACĘ TĘ POŚWIĘCONO

Królowi Królów i Panu Panów

DLA POŻYTKU

JEGO OFIAROWANYCH ŚWIĘTYCH

WYCZEKUJĄCYCH PRZYSPOSOBIENIA SYNOWSKIEGO

I

„WSZYSTKICH, KTÓRZY NA KAŻDYM MIEJSCU WZYWAJĄ IMIENIA PAŃSKIEGO",

„DOMOWNIKÓW WIARY"

A TAKŻE

WZDYCHAJĄCEMU I CIERPIĄCEMU STWORZENIU, OCZEKUJĄCEMU OBJAWIENIA SIĘ SYNÓW BOŻYCH.

Ażeby wszyscy poznali, jaka jest społeczność tajemnicy, która od początku świata była ukryta w Bogu." „Którą hojnie pokazał przeciwko nam we wszelkiej mądrości, oznajmiwszy nam tajemnicę woli swojej według upodobania swego, które był postanowił w samym Sobie, aby w rozrządzeniu zupełności czasów w jedno zgromadził wszystkie rzeczy w Chrystusie"
Efezj. 3:4,5,9; 1:8-10.

Książkę tę napisał w 1899 roku Pastor Charles T. Russell.

„Pojednanie pomiędzy Bogiem a człowiekiem"

PRZEDMOWA AUTORA

PIERWSZE WYDANIE niniejszego tomu zostało wydrukowane w roku 1899. Obecnie [r. 1916 – przyp. tłum.] znajduje się on w posiadaniu wielu z ludu Bożego w wielu językach, w całym cywilizowanym świecie. Liczne listy świadczą o doznanej z przeczytanych stron pomocy w wytłumaczeniu Bożej Prawdy – wyjaśnieniu Biblii. Niektórym dzieło to pomogło w zrozumieniu jednego zagadnienia, niektórym innego, a niektórym wszystkich. Rozdział zatytułowany „Niepokalany", który nawiązuje do przyjęcia przez naszego Pana ziemskiego stanu, gdy narodził się jako dziecię w Betlejem, przyciągnął szczególną uwagę czytelników i zdaniem licznych osób rozjaśnia on wiele tematów tak biblijnych jak i naukowych.

Znamienny jest fakt, że poprzez przyjęty w nim system teologii, który przyznaje swą własną omylność, który prosi i spodziewa się Boskiego kierownictwa i światła aż do końca wędrówki Kościoła, niniejszy tom napisany 19 lat temu nie wymaga zbyt wielu poprawek, by znaleźć się w zupełnej zgodzie z ostatnimi myślami badaczy Biblii odnośnie nauk Słowa Bożego.

Myślą przewodnią tego tomu jest cena okupu. Widać, że nauka ta, z której promieniują wszystkie inne nauki dotyczące naszego zbawienia, została w znacznym stopniu zagubiona, zaciemniona od czasów, gdy zasnęli apostołowie aż do czasu obecnego. Badacze Biblii przekonali się, że okup jest kluczem otwierającym całą Biblię, kluczem, który szybko ocenia, co jest prawdą, a co błędem.

Nie jest dziwne, że przy takim docenieniu tego zagadnienia i przy tak uważnym jego studiowaniu, poglądy nasze na jego temat stają się coraz jaśniejsze. Stwierdzenia Biblii dotyczące

okupu nie zmieniły się, nie zmieniła się też nasza pewność co do nich; stały się one natomiast jaśniejsze, rozumiemy je dziś lepiej. Uważamy, że biblijne wypowiedzi na ten temat są nieomylne. Jednak dlatego, że my nie jesteśmy nieomylni, nasze poglądy mogą się poszerzyć w miarę, jak badamy Pismo Święte i tego, jak – zgodnie z obietnicą – jesteśmy prowadzeni duchem świętym ku zrozumieniu. Nie sprzeciwiamy się ciągłemu rozwojowi Boskiego planu, lecz cieszymy się nim. Nie musimy za nic przepraszać. Okup widnieje przed nami coraz wspanialej, z każdym nowym promieniem Bożego światła.

Rozumiemy dziś, że nasz Pan Jezus opuścił niebiańską chwałę, aby dokonać dzieła wykupienia Adama i jego rodu. Rozumiemy, że Jego zmiana natury z istoty duchowej na ludzką miała na celu umożliwienie mu złożenia okupu – doskonały człowiek za doskonałego człowieka – antilutron, czyli ceny równoważnej. Rozumiemy, że Jezus oddał samego siebie, by stać się ceną okupową za wszystkich, gdy poświęcił się w Jordanie w wieku 30 lat. Następnie składał On cenę okupu poprzez oddawanie swego życia, które we właściwym czasie miało stać się ceną okupową za Adama i jego rodzaj. Pan Jezus zakończył to dzieło składania, poddawania i ofiarowania życia oraz dozwalania, by Mu zostało ono odebrane, gdy na krzyżu zawołał: „Wykonało się!" Nic więcej nie mogło być złożone ponad to, co zostało złożone – okup, równoważna cena za ojca Adama. Lecz owa cena wyrównująca rachunek Adamowy nie została przekazana natychmiast, gdyż oznaczałoby to natychmiastowe przekazanie Adama i całego grzesznego rodzaju ludzkiego Jezusowi. Cena ta została jedynie złożona w rękach Boskiej sprawiedliwości jako depozyt na koncie Tego, który umarł, aby mógł On ją później zastosować zgodnie z planem Bożym. Pan nasz został wzbudzony z grobu jako istota duchowa o boskiej naturze, co stanowiło nagrodę za Jego wierność Bogu w dziele ofiarniczego poddawania swego życia ziemskiego. „Dlatego Bóg wielce go wywyższył i obdarzył go imieniem, które jest ponad wszelkie imię".

Jezus nie mógł zastosować ceny okupu będąc na ziemi. Nie

mógł przyprowadzić On nawet uczniów do stanu społeczności z Ojcem. Dlatego oznajmił: „Idę do Boga mego i Boga waszego, do Ojca mego i do Ojca Waszego". Rzekł też: „Jeśli ja nie odejdę, duch święty do was nie przyjdzie." Dziesięć dni po wniebowstąpieniu Pana, Jego uczniowie, spotkawszy się zgodnie z Jego pouczeniem w pokoju górnym, otrzymali błogosławieństwo Pięćdziesiątnicy, które stanowiło dowód na to, że zostali przyjęci przez Ojca za sprawą zasługi ofiary Jezusowej. Jezus zastosował jako *przypisanie* swoją okupową zasługę, którą zdeponował w rękach Ojca. Lecz *nie dał* jej swym uczniom. Nie była ona ich własnością, lecz należała do świata jako „okup za wszystkich". Wszyscy uczniowie Jezusa zrzekli się błogosławieństw okupowych, jakie nadchodzą dla świata przy wtórym przyjściu naszego Pana, a to po to, by mieć udział wraz z Odkupicielem w jeszcze większym błogosławieństwie – czci i nieśmiertelności. Zadaniem ceny okupu jest przywrócenie Adamowi i jego rodzajowi życia ziemskiego, ziemskich praw i zaszczytów, które były przez niego utracone, gdy stał się grzesznikiem z powodu nieposłuszeństwa, a która to utrata przeszła na całą jego rodzinę, cały rodzaj ludzki. Czas na przekazanie wyników okupu, czyli restytucji, Adamowi i jego rodzajowi nastąpi po wtórym przyjściu naszego Pana, kiedy to ustanowi On swoje Królestwo, którego celem jest właśnie przyprowadzenie buntowniczej rasy do społeczności z Bogiem i do życia wiecznego, co stanie się udziałem wielu ludzi.

Powołanie Kościoła nie stanowi dodatkowej ceny okupu, ani też nie jest po to, by dodać cokolwiek do tego, co dał sam Jezus; On sam bowiem zupełnie wystarcza. Zaproszenie dla Kościoła dane jest w tym celu, aby jego członkowie okazali, że są tego samego ducha, usposobienia, jakie miał Jezus – za wszelką cenę czyniąc wolę Ojca, aż do śmierci. Ci też, którzy okażą te cechy, mogą być przyjęci przez Ojca jako członkowie Królewskiego Kapłaństwa, stanowiąc klasę Oblubienicy, której Jezus jest Głową i chwalebnym Niebiańskim Oblubieńcem. Wymagane jest to, by podporządkowali się oni Bogu w tym samym Przymierzu, jakie zawarł Jezus: „Zgromadźcie mi

świętych moich, którzy ze mną uczynili przymierze przy ofierze" – Psalm 50:5.

Ale dopiero wtedy, gdy zostaną oni powołani, wybrani i okażą się wiernymi, a także znajdą się w chwale, nadejdzie czas, aby Chrystus i klasa Jego Oblubienicy objęli władzę nad światem w celu jego podniesienia. I dopiero wówczas właściwe będzie, aby Zbawiciel przekazał Bożej sprawiedliwości zasługę swej śmierci, którą złożył był w Jego rękach, gdy umierając wyrzekł słowa: „Ojcze, w ręce twoje oddaję ducha mego", tzn. moje życie i wszystkie z nim związane prawa. A kiedy ta cena okupu zostanie oficjalnie przekazana sprawiedliwości przy końcu obecnego Wieku, nie będzie już *depozytem,* którym dysponuje Zbawiciel, lecz będzie dana w zamian za Adama i jego rasę. Zostaną oni natychmiast przekazani przez Ojca Synowi, aby jego Tysiącletnie Królestwo mogło się rozpocząć i aby wszystkie narody ziemi były mu poddane w celu przywrócenia ich ze stanu grzechu i śmierci do stanu utraconego w Adamie, do tego wszystkiego, co przywrócił dla człowieka Jezus, gdy oddał swe życie.

Lecz klasa Kościoła, która jest w fazie wybierania przez prawie dziewiętnaście stuleci, nie mogłaby być przyjemna Bogu w takim samym stopniu, jak sam Zbawiciel, bowiem On był święty, niewinny, niepokalany, a my jesteśmy niedoskonałymi grzesznikami, zaś Bóg nie przyjmuje ofiar niedoskonałych, grzesznych, ze skazami. Co zatem można było zrobić, by uczynić nasze ofiary przyjemnymi i dozwolić nam osiągnąć stan połączenia z Jezusem w duchowej naturze? Jedyną słuszną rzeczą było przypisanie zasługi Jezusowej przez Bożą sprawiedliwość za wszystkich, którzy wstąpią w Przymierze Ofiary, za których Jezus staje się Orędownikiem, Gwarantem. To przypisanie przez Jezusa zasługi za Jego ofiarę Kościołowi można przyrównać do obciążenia hipotecznego nałożonego na ofiarę okupu, które uniemożliwiło zastosowanie okupu za świat aż zakończy się jego zastosowanie za Kościół.

Członkowie Kościoła zawierają przymierze, którego celem jest ofiarowanie ziemskiego życia i jego wszystkich praw, po

to, by mogli stać się Nowymi Stworzeniami w Chrystusie i współdziedzicami z Nim na poziomie natury duchowej.

To właśnie na podstawie tego przypisania naszych przyszłych błogosławieństw restytucji i naszego osobistego poświęcenia się Panu przyprowadził nas nasz Odkupiciel, w swej roli Najwyższego Kapłana i Orędownika, w taki stan udziału w planie Ojca, że możemy otrzymać spłodzenie z ducha świętego, przestać zaliczać się do rodziny ludzkiej i stać się częścią rodziny duchowej, której Jezus jest Głową. Wszyscy członkowie Kościoła są zatem współuczestnikami Jezusowego dzieła samoofiarowania, w którym my oddajemy się Panu, a On jako Boski Najwyższy Kapłan ofiarowuje nas jako część swojej własnej ofiary. W ten sposób „dopełniamy ostatków ucisków Chrystusowych". W ten sposób cierpimy z Nim, abyśmy mogli z Nim królować. Dopiero wtedy, gdy wszyscy spłodzeni z ducha zakończą swe życie, zasługa Chrystusowa, złożona w depozyt na ręce sprawiedliwości w momencie Jego śmierci i użyta jako hipoteka dla Kościoła, zostanie uwolniona z tego obciążenia i będzie mogła być zastosowana w pełni za Adama i jego rasę na warunkach Nowego Przymierza.

Gdybyśmy pisali ten tom ponownie, to w niektórych miejscach zmienilibyśmy pewne sformułowania zgodnie z myślami przedstawionymi powyżej. Prosimy, by czytelnicy o tym pamiętali. Różnice te nie są takie, że należałoby określić wyrażenia użyte wcześniej w naszej książce jako błędne, ale nie są one tak pełne i jasne, jak mogłyby być, gdybyśmy pisali ją dziś.

Prosimy też czytelników, by zapoznali się z przedmową autora do VI tomu „Wykładów", w której znajdują się uaktualnione uwagi na temat Nowego Przymierza.

Wasz sługa w Panu,
CHARLES T. RUSSELL

Brooklyn, N.Y.,
1 października 1916 r.

PRZEDMOWA WYDAWCÓW

Już w kilka miesięcy po wydaniu pierwszego nakładu *Pojednania pomiędzy Bogiem a człowiekiem* amerykańska prasa powszechna, bardziej niż dziś zainteresowana tematyką religijną, wydała wiele pozytywnych recenzji na temat tego dzieła C.T. Russella. W opinii korespondentów prasowych kilkunastu* gazet, ta nowa książka cechowała się ujmującą wiernością Pismu Świętemu i pełnym szczerej czci podejściem do szukania odpowiedzi na nurtujące chrześcijaństwo pytania teologiczne. Wyrażano przekonanie, że zawarta tu prezentacja tych ważnych zagadnień jest łatwa do zrozumienia oraz że książka wyjaśnia w prosty sposób tematy, jakie od dawna już zastanawiały chrześcijan. Mimo, że polemizuje ona i szczegółowo wykazuje bezpodstawność wielu panujących powszechnie poglądów, to jednak robi to w sposób uprzejmy, łagodny, w duchu poszukiwania prawdy, a nie w duchu walki.

„Ogólny wpływ, jaki wywiera ta książka na czytelnika szukającego wyjaśnienia tematów do tej pory niejasnych, jest w pełni zadowalający. Pobudza ona wiarę i wzmacnia nadzieje, które są tak cenne dla każdego poważnego i myślącego umysłu. Ton książki cechuje się szacunkiem i dobrocią i niechybnie przyniesie zadowolenie wielu obciążonym wątpliwościami sercom." (*Jacksonville Times Union-Citizen*)

„Po przeczytaniu tej książki i przeanalizowaniu zawartych w niej licznych cytatów biblijnych, myślący chrześcijanin zapyta sam siebie: Gdzie byłem do tej pory? O czym myślałem? Czemu nie dostrzegłem tego piękna, zgodności i logiki Słowa Bożego?" (*Indianapolis Sentinel*)

Wydając nowy przekład V Tomu *Wykładów Pisma Świętego* pragniemy, by ten duch szczerego poszukiwania prawdy udzielał się jego czytelnikom, by pobudzał do dalszego zgłębiania Słowa Bożego oraz wzrastania w łasce i znajomości.

WYDAWCY, Czerwiec 2002

---

* Zion's Watch Tower 12/1899

SPIS TREŚCI

WYKŁAD I
„FAKT I FILOZOFIA POJEDNANIA"

STANOWI PODSTAWĘ CHRZEŚCIJAŃSKIEJ DOKTRYNY Z BIBLIJNEGO PUNKTU WIDZENIA – TRZY SPOJRZENIA NA ZAGADNIENIE – POGLĄD „ORTODOKSYJNY", POGLĄD „HETERODOKSYJNY" I POGLĄD BIBLIJNY, KTÓRY ŁĄCZY I GODZI DWA POPRZEDNIE – SPRZECZNOŚĆ TEORII EWOLUCJI Z PRAWDĄ O TYM ZAGADNIENIU – ZADOŚĆUCZYNIENIE BOSKIEJ SPRAWIEDLIWOŚCI – OBECNIE TRWAJĄCE POJEDNANIE KOŚCIOŁA – POJEDNANIE ŚWIATA W PRZYSZŁOŚCI – WSPANIAŁE, OSTATECZNE SKUTKI, GDY POŚREDNIK USTĄPI ZE SWOJEGO TRONU I KRÓLESTWA. **15**

WYKŁAD II
„AUTOR POJEDNANIA"

WSZECHMOCNY, JAHWE – ZBAWICIEL GRZESZNIKÓW, PRZEZ CHRYSTUSA – „GODZIEN JEST BARANEK" – „SAMOISTNY" – „JESTEM" – BŁĘDNA TRADYCJA – OPARTA NA FAŁSZERSTWIE – JEDNOŚĆ OJCA I SYNA WYKAZANA W SPOSÓB BIBLIJNY – BIBLIJNE UŻYCIE SŁOWA „JAHWE" I TYTUŁU „PAN" – SŁOWO „BÓG" W STARYM TESTAMENCIE – W NOWYM TESTAMENCIE – ZGODNE ŚWIADECTWO BIBLIJNE – „KTO MNIE WIDZI, WIDZI I OJCA" – „NIE POCZYTAŁ SOBIE TEGO ZA DRAPIESTWO RÓWNYM BYĆ BOGU" – „MAMY JEDNEGO BOGA OJCA I JEDNEGO PANA JEZUSA CHRYSTUSA". **33**

WYKŁAD III
POŚREDNIK POJEDNANIA JEDNORODZONY

KIM ON JEST? – LOGOS, JEDEN Z BOGÓW – JEDNORODZONY BOGA JAHWE – ŚWIADECTWO BIBLII – „KTÓRY BYŁ BOGATY" – „PIERWEJ NIŻ ABRAHAM BYŁ, JAM JEST" – „PIERWSZY I OSTATNI" – „JAHWE MIĘ MIAŁ NA POCZĄTKU" – LOGOS „STAŁ SIĘ CIAŁEM" – NIE BYŁ WCIELONY – PONIŻYŁ SAMEGO SIEBIE – „DLA NAS STAŁ SIĘ UBOGIM, BĘDĄC BOGATYM" – W TYM ŚWIADECTWIE NIE MA OBŁUDY – POSTĘPOWANIE NASZEGO PANA NIE BYŁO ZWODNICZE – „ŚWIĘTY, NIEWINNY, NIEPOKALANY, ODŁĄCZONY OD GRZESZNIKÓW". **83**

WYKŁAD IV
POŚREDNIK POJEDNANIA NIEPOKALANY

WYJAŚNIENIE POZORNIE SPRZECZNYCH WERSETÓW – BEZPODSTAWNOŚĆ RZYMSKOKATOLICKIEJ DOKTRYNY O NIEPOKALANYM POCZĘCIU MARII – NARODZENIE JEZUSA ODŁĄCZONEGO OD GRZESZNIKÓW NIEZBĘDNYM ELEMENTEM BOSKIEGO PLANU – W INNYM PRZYPADKU ZŁOŻENIE OKUPU BYŁOBY NIEMOŻLIWE – NAJNOWSZE ODKRYCIA NAUKOWE DOTYCZĄCE JEDNOŚCI ŻYCIA I PROTOPLAZMY – LOGOS UCZYNIONY CIAŁEM – NARODZONY Z KOBIETY, LECZ NIEPOKALANY – W JAKI SPOSÓB NIEDOSKONAŁA MATKA MOGŁA ZRODZIĆ NIEPOKALANEGO SYNA – TA SAMA ZASADA POKAZANA W INNYCH ASPEKTACH BOSKIEGO PLANU, POTWIERDZONA PRZEZ PISMO ŚWIĘTE. **97**

WYKŁAD V
POŚREDNIK POJEDNANIA „PODOBNY BRACIOM" I „KTÓRY MOŻE WSPÓŁCZUĆ ZE SŁABOŚCIAMI NASZYMI"

KIM SĄ „JEGO BRACIA" – NA CZYM POLEGAŁO PODOBIEŃSTWO – W JAKI SPOSÓB BYŁ „SKUSZONY WE WSZYSTKIEM NA PODOBIEŃSTWO NAS, OPRÓCZ GRZECHU" – KUSZENIE NA PUSZCZY – PODOBIEŃSTWO DO NASZYCH POKUS – NIEKTÓRE Z NICH „ZWIODŁYBY (BY MOŻNA) I WYBRANE" – W JAKIM SENSIE NASZ PAN ZOSTAŁ „PRZEZ UCIERPIENIE DOSKONAŁYM UCZYNIONY" – CHOĆ BYŁ SYNEM, NAUCZYŁ SIĘ POSŁUSZEŃSTWA – W JAKI SPOSÓB ZOSTAŁ UCZYNIONY NA PODOBIEŃSTWO GRZESZNEGO CIAŁA – ALE BEZ GRZECHU – W JAKI SPOSÓB MOŻE WSPÓŁCZUĆ. **107**

WYKŁAD VI
POŚREDNIK POJEDNANIA SYN DAWIDA I PAN DAWIDA

W JAKI SPOSÓB BYŁ SYNEM DAWIDA – POCHODZENIE JÓZEFA OD SALOMONA – POCHODZENIE MARII OD NATANA – PONIŻENIE WYWYŻSZONYCH, WYWYŻSZENIE PONIŻONYCH – DLACZEGO CHRYSTUS JEST PANEM DAWIDA – W JAKI SPOSÓB BYŁ I KORZENIEM I LATOROŚLĄ DAWIDA – ZNACZENIE TYTUŁU „OJCIEC WIECZNOŚCI" – JAK ZOSTAŁ ZDOBYTY I JAK MA BYĆ STOSOWANY – KIM SĄ DZIECI CHRYSTUSA – KOŚCIÓŁ JAKO JEGO „BRACIA" – DZIECI BOGA I OJCA NASZEGO PANA JEZUSA CHRYSTUSA. **129**

WYKŁAD VII
POŚREDNIK POJEDNANIA
„SYN CZŁOWIECZY"

CZEGO TEN TYTUŁ NIE OZNACZA – CO TEN TYTUŁ OZNACZA – NIEZAPRZECZALNY ZASZCZYT, DO KTÓREGO NIKT INNY NIE MA PRAWA – SYN CZŁOWIECZY W OCZACH ŚWIATA – POGLĄDY PIŁATA, ROUSSEAU I NAPOLEONA – ZNACZENIE SŁÓW „NIE MAJĄCY PIĘKNOŚCI, CZEMUŻBYŚMY GO ŻĄDAĆ MIELI" ORAZ „OBLICZE JEGO BYŁO ZESZPECONE" – „NAJPIĘKNIEJSZY MIĘDZY TYSIĄCAMI" – „WSZYSTKO W NIM ROZKOSZNE". **149**

WYKŁAD VIII
DROGA POJEDNANIA
ŚWIĘTY DUCH BOŻY

DZIAŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO – TERAZ I W WIEKU TYSIĄCLECIA – RÓŻNE IMIONA OPISUJĄCE DUCHA ŚWIĘTEGO: „DUCH MIŁOŚCI", „DUCH PRAWDY" ITD. – PRZECIWSTAWIONE DUCHOWI NIEPOBOŻNEMU, „DUCHOWI BŁĘDU", „DUCHOWI BOJAŹNI" ITD. – ZASTOSOWANIE ZAIMKA OSOBOWEGO – ZNACZENIE SŁOWA „DUCH" – „BÓG JEST DUCHEM" – „JESZCZE NIE BYŁ DANY DUCH ŚWIĘTY" – DARY DUCHA – PRZEMIENIAJĄCA MOC DUCHA ŚWIĘTEGO – DUCH „POD MIARĄ" I „NIE POD MIARĄ" – „DUCH ŚWIATA", ANTYCHRYST – WALKA POMIĘDZY NIM A DUCHEM ŚWIĘTYM – DUCHOWE ZMAGANIA WEWNĘTRZNE I ZEWNĘTRZNE ŚWIĘTYCH – DUCH, KTÓRY „POŻĄDA KU ZAZDROŚCI" – WYUCZENI PRZEZ DUCHA – PARAKLETOS, POCIESZYCIEL – WPROWADZI WAS WE WSZELKĄ PRAWDĘ I ZUPEŁNOŚĆ POJEDNANIA – KIEROWNICTWO DUCHA POMIMO USTANIA CUDOWNYCH DARÓW. **163**

WYKŁAD IX
CHRZEST, ŚWIADECTWO I PIECZĘĆ
DUCHA POJEDNANIA

DUCHOWY CHRZEST, TYLKO JEDEN – W TRZECH CZĘŚCIACH – ZNACZENIE TEGO CHRZTU – „KLUCZE KRÓLESTWA NIEBIESKIEGO" – OBIETNICA INNEGO CHRZTU DUCHA DLA „WSZELKIEGO CIAŁA" – JEGO ZNACZENIE – MODLITWA O DUCHA – ŚWIADECTWO DUCHA – JEGO ZNACZENIE – BEZ NIEGO POKÓJ Z BOGIEM JEST NIEMOŻLIWY – NIEWIELU WIE, CZY JE MA, CZY NIE – „TO WŁAŚNIE PRAGNĘ WIEDZIEĆ" – JAK ROZPOZNAĆ ŚWIADECTWO DUCHA – RÓŻNICE W ROZRZĄDZANIU – ŚWIADCZENIE DUCHA – „POŚWIĘCENI PRZEZ DUCHA" – „NAPEŁNIENI DUCHEM" – PIECZĘĆ DUCHA – „OBIETNICA", KTÓRĄ PIECZĘTUJE – AŻ DO DNIA WYBAWIENIA – NAJWYŻSZE OSIĄGNIĘCIE, DO KTÓREGO NALEŻY DĄŻYĆ – I UTRZYMAĆ JE. **209**

WYKŁAD X
DUCH ZDROWEGO ZMYSŁU

DUCH BOŻY WŚRÓD JEGO LUDU USUWA DUCHA BOJAŹNI – OGÓŁ LUDZKOŚCI NIE JEST ZDROWY POD WZGLĘDEM UMYSŁOWYM I FIZYCZNYM – W JAKIM SENSIE DUCH ŚWIĘTY JEST DUCHEM ZDROWEGO ZMYSŁU – DZIAŁANIA PROWADZĄCE DO TEGO SKUTKU – DOWODY DUCHA ZDROWEGO ZMYSŁU. **249**

WYKŁAD XI
ŚWIĘTY DUCH POJEDNANIA
ROZPATRZENIE PRZYPUSZCZALNYCH ZASTRZEŻEŃ

ROZPATRZENIE POZORNIE SPRZECZNYCH WERSETÓW – DUCHA NIE ZAGASZAJCIE – NIE ZASMUCAJCIE DUCHA ŚWIĘTEGO – DUCH PRAWDY – POCIESZYCIEL – NAPEŁNIENI DUCHEM ŚWIĘTYM – KŁAMANIE DUCHOWI ŚWIĘTEMU – KUSZENIE DUCHA PAŃSKIEGO – GRZECH PRZECIWKO DUCHOWI ŚWIĘTEMU – „RZEKŁ DUCH" – „ZDAŁO SIĘ DUCHOWI ŚWIĘTEMU" – „ZAWŚCIĄGNIENI OD DUCHA ŚWIĘTEGO" – „DUCH ŚWIĘTY ŚWIADCZY" – „DUCH ŚWIĘTY POSTANOWIŁ WAS BISKUPAMI" – DUCH ŚWIĘTY NAUCZYCIELEM – „POMAZANIE OD ONEGO ŚWIĘTEGO" – DUCH DOPOMAGA MDŁOŚCIOM NASZYM – W JAKI SPOSÓB DUCH STROFUJE ŚWIAT – „PRZEZ TO POZNAWAJCIE DUCHA BOŻEGO" I „DUCHA ANTYCHRYSTA". ... **263**

WYKŁAD XII
PRZEDMIOT POJEDNANIA – CZŁOWIEK

CZYM JEST CZŁOWIEK? – ODPOWIEDŹ „ORTODOKSYJNA" – ODPOWIEDŹ NAUKOWA – ODPOWIEDŹ BIBLIJNA – CIAŁO CZŁOWIEKA – DUCH CZŁOWIEKA – LUDZKA DUSZA – ZAMIESZANIE SPOWODOWANE BŁĘDNYM PRZEKŁADEM – ROZMNAŻANIE DUSZ – CZYM JEST „SZEOL", „HADES", DO KTÓREGO IDĄ WSZYSTKIE DUSZE NA CZAS POMIĘDZY ŚMIERCIĄ A POWSTANIEM Z MARTWYCH? – ROZWAŻANIE KOLEJNYCH WERSETÓW PISMA ŚWIĘTEGO. **301**

WYKŁAD XIII
NADZIEJE ŻYWOTA WIECZNEGO I NIEŚMIERTELNOŚCI ZAPEWNIONE PRZEZ POJEDNANIE

„TROSKLIWE WYGLĄDANIE" I NADZIEJE WZDYCHAJĄCEGO STWORZENIA NIE SĄ DOWODAMI – OBIETNICE I WYKONANIE POJEDNANIA JAKO DOWODY – ODRĘBNOŚĆ I RÓŻNICA – CZY DUSZA LUDZKA JEST NIEŚMIERTELNA, CZY TEŻ MA NADZIEJĘ STAĆ SIĘ NIEŚMIERTELNA? – CZY ANIOŁOWIE SĄ NIEŚMIERTELNI? – CZY SZATAN JEST NIEŚMIERTELNY? – ŻYCIE I NIEŚMIERTELNOŚĆ WYWIEDZIONE NA JAŚNIĘ PRZEZ EWANGELIĘ – GRECKIE SŁOWA PRZETŁUMACZONE W PIŚMIE ŚWIĘTYM JAKO „NIEŚMIERTELNY" I „NIEŚMIERTELNOŚĆ" – RÓŻNICE POMIĘDZY NADZIEJĄ KOŚCIOŁA A NADZIEJĄ DLA ZBAWIONEGO ŚWIATA. **383**

WYKŁAD XIV
KONIECZNOŚĆ POJEDNANIA – PRZEKLEŃSTWO

„Przekleństwo" jest złem teraźniejszym, a nie przyszłym – Gdzie i dlaczego klątwa spadła na wszystkich – Kiedy ustanie ten „gniew" Boży przeciwko grzechowi – „Ucieczka" teraz i w przyszłości – Pojednanie jest konieczne ze względu na przyjęty przez Boga plan – Człowiek przykładem dla aniołów i przyszłych stworzeń. **405**

WYKŁAD XV
„OKUP ZA WSZYSTKICH"
JEDYNA PODSTAWA POJEDNANIA

Pojednanie niemożliwe bez okupu – Zapewnione, ale nie wymuszone – Bycie Odkupicielem stało się łaską – Znaczenie okupu i odkupienia – Jaki okup został zapłacony za człowieka? – W ten sposób zostało zapewnione usprawiedliwienie z wiary – „Drogoście kupieni" – Przez kogo? – Od kogo? – W jakim celu? – Jak miłość współpracowała ze sprawiedliwością – „Okup za wszystkich" nie został cofnięty – Ojcowskie prawa pierwszego Adama nabyte przez drugiego Adama – Okup, nie odpuszczenie – Śmierć człowieka nie jest okupem – Fałszywe rozumowanie teorii uniwersalistycznych – Sprawiedliwość niezwiązana okupem – Jedyne imię – Metoda pośrednika pokazana w Mojżeszu – Okup, zastępstwo – Czy inny plan był możliwy? **421**

WYKŁAD XVI
SŁUŻBA POJEDNANIA

Służba pojednania powierzona Królewskiemu Kapłaństwu – Pomazani ku głoszeniu pojednania – Dlaczego radosna nowina nie jest doceniana – Rezultaty tej służby – Prześladowanie i chwała – W jaki sposób jest to próbą wierności – Tylko wierni mogą mieć udział w przyszłym dziele pojednania. **487**

Cytowane przekłady Biblii

Biblia Gdańska, Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne, Warszawa (cytaty bez oznaczenia przekładu z zachowaniem oryginalnej ortografii oraz interpunkcji)

NB – *Nowy Przekład*, BiZTB, Warszawa 1975

BT – *Biblia Tysiąclecia*, wyd. III, Poznań-Warszawa, 1980

BP – Biblia Poznańska, Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 1973

KJ – *King James Bible, Authorised Version*, Biblia angielska zwana też przez autora przekładem powszechnym

W układzie stron zachowano zgodność z angielskim oryginałem. Przypisy wydawców oraz uwagi tłumacza oznaczone są numerami lub zostały umieszczone w tekście w nawiasach kwadratowych z dopiskiem „przyp. tłum.". Pozostałe przypisy, oznaczone gwiazdkami, poczynił autor.

WYKŁAD I

FAKT I FILOZOFIA POJEDNANIA

STANOWI PODSTAWĘ CHRZEŚCIJAŃSKIEJ DOKTRYNY Z BIBLIJNEGO PUNKTU WIDZENIA – TRZY SPOJRZENIA NA ZAGADNIENIE – POGLĄD „ORTODOKSYJNY", POGLĄD „HETERODOKSYJNY" I POGLĄD BIBLIJNY, KTÓRY ŁĄCZY I GODZI DWA POPRZEDNIE – SPRZECZNOŚĆ TEORII EWOLUCJI Z PRAWDĄ O TYM ZAGADNIENIU – ZADOŚĆUCZYNIENIE BOSKIEJ SPRAWIEDLIWOŚCI – OBECNIE TRWAJĄCE POJEDNANIE KOŚCIOŁA – POJEDNANIE ŚWIATA W PRZYSZŁOŚCI – WSPANIAŁE, OSTATECZNE SKUTKI, GDY POŚREDNIK USTĄPI ZE SWOJEGO TRONU I KRÓLESTWA.

DOKTRYNA pojednania leży u podstaw religii chrześcijańskiej. Skoro zajmuje ona tak ważne miejsce w teologii, to jej dokładne zrozumienie jest naprawdę niezbędne; większość chrześcijan jest co do tego zgodna. Niemniej jednak, chociaż ludzie wierzą w pojednanie, to mimo wszystko niewiele z niego rozumieją; różnym teoriom i ideom związanym z tym przedmiotem brakuje spójności i jasności; wiara zbudowana na tak niejednolitych i niejasnych poglądach dotyczących podstawowej doktryny siłą rzeczy musi być tak samo chwiejna, słaba i nieokreślona. Jeżeli zaś ktoś dobrze pojmie to zagadnienie, w całej wspaniałości proporcji nadanych mu przez Słowo Boże, jako podstawie Boskiego planu zbawienia, to jego wiara nie tylko zostanie wzmocniona, ukorzeniając się i znajdując grunt na prawidłowych zasadach; taki człowiek znajdzie również przewodnika, dzięki któremu będzie umiał odróżnić prawdę

od błędu we wszystkich szczegółach wiary. Kiedy podstawa jest mocna i wyraźna, a każda część zbudowanej na niej wiary dokładnie się z nią zgadza, to cała struktura wiary będzie wtedy doskonała. Jak wykażemy później, każda doktryna i teoria ociera się o ten kamień probierczy, który szybko określi proporcje zawartego w niej złota i szumowin.

Jeżeli chodzi o pojednanie, to istnieją dwa główne poglądy:

(1) Pierwszy, nazywany ortodoksyjnym: człowiek jako przestępca Boskiego prawa znalazł się pod Boskim przekleństwem – ściągnął na siebie gniew Boży; Bóg – ze względu na swoją sprawiedliwość – nie mógł uniewinnić grzesznika, ale przewidział dla niego sprawiedliwe odkupienie i odpuszczenie jego grzechów przez ofiarę Chrystusa. To całe dzieło zadośćuczynienia wymaganiom sprawiedliwości i uczynienia grzesznika przyjemnym Bogu stanowi dzieło pojednania.

(2) Drugi pogląd, nazywany nieortodoksyjnym (niegdyś podzielany głównie przez unitarian i uniwersalistów, ale ostatnio szybko szerzący się wśród wszystkich grup chrześcijańskich), podchodzi do tego zagadnienia z zupełnie innej strony: nie zakłada on, że Boska sprawiedliwość wymagała ofiary za przestępstwo grzesznika; pomija on zupełnie gniew Boży objawiający się jakimś szczególnym wyrokiem śmierci; pomija również „przekleństwo". Według tej koncepcji Bóg szuka i oczekuje zbliżenia się człowieka, nie stawiając mu żadnych przeszkód, nie wymagając zadośćuczynienia za jego grzech, lecz jedynie porzucenia przez niego grzechu i dążenia do sprawiedliwości, a w ten sposób dojścia do harmonii z Bogiem – do bycia *jednością* z Bogiem. Dlatego ten pogląd nazywany jest ogólnie *pojednaniem* i, jak się rozumie, oznacza zgodność ze sprawiedliwością bez względu na sposoby, jakimi ludzkość może być przyprowadzona do tego stanu: zadośćuczynienie jest rozumiane jako pokuta samego grzesznika lub w innym przypadku jako Boskie bezwarunkowe przebaczenie. Z tego punktu widzenia nasz Pan Jezus i wszyscy Jego naśladowcy mają udział w pojednaniu – w sensie na-

uczania i napominania ludzkości, by odwróciła się od grzechu ku sprawiedliwości, a nie w sensie ofiary lub okupu.

(3) Pogląd, który my uznajemy za biblijny, a który często traktowany jest przez teologów pobieżnie, obejmuje i łączy dwa poprzednie. Biblijna doktryna o pojednaniu, jak postaramy się wykazać, uczy wyraźnie, że:

(a) Człowiek był stworzony jako istota doskonała – na obraz Boga; upadł jednak przez dobrowolne nieposłuszeństwo i znalazł się pod wyrokiem śmierci, pod „przekleństwem", i w ten sposób cały rodzaj ludzki stał się „dziećmi gniewu" (Efezj. 2:3).

(b) Bóg sprawiedliwie karał swoje nieposłuszne stworzenie wyrokiem swojego prawa – śmiercią; czynił to bez miłosierdzia przez ponad cztery tysiące lat. Mimo to jednak obok tej sprawiedliwości i wierności zasadom prawa przez cały czas istniał duch miłości i współczucia, który przewidział plan zbawienia; dzięki temu planowi Bóg nadal mógł być sprawiedliwy i wykonywać swoje sprawiedliwe prawo w stosunku do grzeszników, a jednocześnie mógł usprawiedliwić wszystkich, którzy wierzą w Jezusa (Rzym. 3:26). Według tego planu wszyscy podlegający wyrokowi mogą być spod niego uwolnieni bez żadnego pogwałcenia sprawiedliwości i przy okazaniu Boskiej miłości, mądrości i mocy w taki sposób, aby uczciło to Wszechmogącego i mogło okazać się błogosławieństwem dla całego Jego stworzenia – ludzkiego i anielskiego – przez pełniejsze niż kiedykolwiek objawienie wszystkim nader rozlicznej mądrości i łaski Boga (Efezj. 3:10 *Diaglott*).

(c) Realizując ten właśnie plan pojednania z Boskim prawem złamanym przez naszego ojca Adama, nasz drogi Odkupiciel umarł jako „okup za wszystkich, co jest świadectwem czasów jego" (1 Tym. 2:6).

(d) Ofiara za grzechy nie jest jeszcze pełnym dziełem pojednania; stanowi ona jedynie zadośćuczynienie wymaganiom sprawiedliwości. Przez zasługę okupu danego sprawiedliwości nastąpiło całkowite przeniesienie „rachunku" człowieka –

akt jego sprawy i jego długu – na konto naszego Pana Jezusa Chrystusa, który w pełni zadośćuczynił wymaganiom sprawiedliwości co do Adama i wszystkich jego potomków. W ten sposób Jezus, dzięki temu „wykupieniu" swoją własną drogocenną krwią, stał się właścicielem, mistrzem, Panem wszystkich (Rzym. 14:9).

(e) Jednym z celów tego planu dla Adama i jego potomstwa było anulowanie ich *wyroku śmierci;* dopóki ten wyrok trwał, miłość nie mogła nic uczynić, aby wybawić skazanych, całkowicie pozbawionych przywileju przyszłego życia w jakichkolwiek warunkach.

(f) Innym celem było umieszczenie upadłej rasy poza zasięgiem Boskiej sprawiedliwości i pod szczególną opieką Jezusa, który jako reprezentant Ojcowskiego planu nie tylko proponuje zadośćuczynienie wymaganiom sprawiedliwości, ale również podejmuje się nauczania, poprawiania i restytucji tylu członków upadłej rasy, ilu okaże swoje pragnienie znalezienia się w harmonii ze sprawiedliwością. Takich ludzi Pan odda w końcu sprawiedliwości Boskiego prawa, ale tak udoskonalonych, że będą w stanie spełnić doskonałe wymagania tego prawa.

(g) Na początku jedynym czynnikiem, stojącym pomiędzy Bogiem i człowiekiem, był Boski *wyrok*; teraz, po sześciu tysiącach lat upadku, degradacji i oddalania się od Boga z powodu grzechu – jak i z powodu niewiedzy, przesądów oraz podstępów Przeciwnika – a także na skutek fałszywego przedstawienia ludziom Boskiego charakteru i planu, okazuje się, że niewiele osób zwraca uwagę na posłannictwo łaski i przebaczenia. Ponieważ okup został zaakceptowany, Bóg jest gotów przyjąć grzeszników z powrotem do jedności z sobą i z życiem wiecznym; gotów jest to uczynić przez zasługę Chrystusa. Niemniej jednak większość ludzkości niechętnie wierzy w dobrą nowinę, a co za tym idzie, niechętnie przyjmuje jej warunki. Niektórzy zostali tak dalece opanowani przez sofistykę Szatana, zwodzącego wszystkie narody (Obj. 20:3), że

nie wierzą w żadnego Boga; drudzy wierzą weń jako w wielkiego i silnego przeciwnika, pozbawionego miłości i współczucia, gotowego torturować ich przez całą wieczność; inni znaleźli się w wieży Babel pełnej sprzecznych opinii dotyczących Boskiego charakteru i nie wiedzą, w co mają wierzyć; chcą zbliżyć się do Boga, ale przeszkadzają im obawy i niewiedza. Dlatego właśnie stosunkowo niewielu ludzi skorzystało do tej pory z możliwości zbliżenia się do Boga przez Chrystusa – stanowią oni „Maluczkie Stadko".

(h) Niemniej jednak ofiara za grzechy nie została złożona za niewielką grupę ludzi, ale „za wielu", „za wszystkich". Jednym z elementów Boskiego programu jest to, że Ten, który odkupił wszystkich swoją własną, drogocenną krwią, sprawi, że każdy człowiek, „wszystko stworzenie", pozna dobrą nowinę o swoim przywileju wynikającym z Boskiej łaski – o przywileju powrotu do stanu pojednania ze swoim Stwórcą.

(i) Dotychczas jedynie Kościół skorzystał z pojednania, z tym że w sposób niebezpośredni; Pismo uczy jednak, że Kościół ten stanie się Królestwem Kapłańskim, czyli „królewskim kapłaństwem", na czele którego stanie Chrystus, królewski Najwyższy Kapłan. Podczas Wieku Tysiąclecia ta klasa niebiańskiego Królestwa, to Królewskie Kapłaństwo, w pełni i do końca dokona dzieła leczenia ludzkości ze ślepoty, spowodowanej przez Szatana, błąd i upadek. Przyprowadzi ono do stanu pełnego pojednania z Bogiem wszystkich, którzy tego będą pragnąć, z wszystkich narodów ziemi.

(j) W harmonii z powyższym pozostaje stwierdzenie apostoła, że my, wierzący – Kościół, *przyjęliśmy* pojednanie. Jeżeli chodzi o Boga, pojednanie zostało dokonane za wszystkich osiemnaście stuleci temu; ale tylko wierzący otrzymali je w sensie przyjęcia sposobności danej w ten sposób przez Boską łaskę – reszta ludzkości to nadal ślepcy, „w których Bóg świata tego oślepił zmysły, to jest w niewiernych, aby im nie świeciła światłość Ewangelii chwały Chrystusowej, który jest wyobrażeniem Bożem" (2 Kor. 4:4).

(k) Z powyższym zgadza się również stwierdzenie Pisma Świętego, że pierwszym dziełem Chrystusa podczas Jego tysiącletniego panowania będzie związanie Szatana, czyli obezwładnienie go, tak aby już więcej nie zwodził narodów przez tysiąc lat (Obj. 20:3). Znajdujemy również wiele wypowiedzi proroków potwierdzających, że kiedy na ziemi zostanie ustanowione Królestwo Boże, znajomość Pana wypełni całą ziemię tak, jak wody wypełniają głębiny morskie; nikt nie będzie już uczył swojego bliźniego, mówiąc: „Poznaj Pana" (Hebr. 8:11). Jeszcze jednym potwierdzeniem jest prośba zawarta w modlitwie Pańskiej: „Przyjdź królestwo twoje, bądź wola twoja na ziemi": oznacza to, zgodnie z wyraźnym stwierdzeniem apostoła, że Bóg pragnie, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i *doszli do znajomości prawdy* (1 Tym. 2:4).

(l) Obie części pojednania – zadośćuczynienie sprawiedliwości i powrót do harmonii, czyli pojednania z Bogiem tylu spośród Jego stworzeń, ile skorzysta z przywilejów i możliwości Nowego Przymierza, posiadając już pełnię światła i znajomości – będą dokonane wraz z końcem Wieku Tysiąclecia; wtedy też wszyscy dobrowolnie i świadomie odrzucający Boską łaskę, podaną przez Chrystusa, „będą wygładzeni z ludu" i „pomstę odniosą, wieczne zatracenie od oblicznośći Pańskiej i od chwały mocy jego" – będzie to zniszczenie nie dające żadnej nadziei odnowy przez jakieś późniejsze zmartwychwstanie (Dzieje Ap. 3:23; 2 Tes. 1:9).

(m) Wielkie dzieło pojednania zostanie wtedy zakończone; wszystkie rzeczy na niebie i na ziemi znajdą się w stanie harmonii z Bogiem, wychwalając Go za całą Jego szczodrość i łaskę, okazaną przez Chrystusa. Nie będzie już więcej śmierci ani wzdychania, ani bólu, ponieważ pierwsze rzeczy przeminą – jako rezultat dzieła pojednania, rozpoczętego zadośćuczynieniem sprawiedliwości przez ofiarę naszego Odkupiciela, a kończącego się pełnym pojednaniem ze wszystkimi godnymi życia wiecznego ludźmi.

Jakkolwiek byśmy patrzyli na wyraz „pojednanie", to mu-

simy się zgodzić, że samo jego użycie w kontekście Boga i człowieka sugeruje istnienie trudności, różnicy, niezgodności pomiędzy Stwórcą a stworzeniem; w innym przypadku stanowiliby oni jedność i żadnej ze stron nie byłoby potrzebne dzieło pojednania. W tym miejscu szczególnie wyraźnie widać ogromną sprzeczność, jaka istnieje między Biblią a teorią ewolucji, która od trzydziestu lat przenika wiarę wszystkich denominacji, pojawiając się najbardziej otwarcie w szkołach teologicznych i na wiodących ambonach chrześcijaństwa.

Teoria ewolucji zaprzecza upadkowi człowieka; zaprzecza, że kiedykolwiek był on stworzony na obraz i podobieństwo Boga; zaprzecza, że kiedykolwiek spełniał warunki, aby stanąć na próbie przed trybunałem doskonałej sprawiedliwości; zaprzecza, że człowiek zgrzeszył podczas tej próby i został skazany na śmierć. Według tej teorii śmierć nie stanowi kary, lecz jedynie jeszcze jeden krok w procesie ewolucji; człowiek nie oddala się coraz bardziej od obrazu i podobieństwa Bożego w stronę grzechu i degradacji, ale raczej przeradza się ze stanu małpy w istotę coraz bliższą obrazowi i podobieństwu Boga. Zgodnie z logiką, następnym krokiem w takim rozumowaniu byłoby zaprzeczenie jakiejkolwiek sprawiedliwości ze strony Boga w potępieniu człowieka za osiągnięcie wyższego poziomu; następnie należałoby odrzucić stwierdzenie, że sprawiedliwość mogła przyjąć ofiarę za grzech złożoną za człowieka – skoro człowiek nie popełnił żadnego grzechu wymagającego takiej ofiary. Zwolennicy tej teorii twierdzą więc, że Chrystus nie był ofiarą za grzech – mógłby nią być jedynie w takim sensie, w jakim patriota może złożyć ofiarę za swój kraj, oddając życie, aby dany naród mógł otrzymać większą wolność i jakieś przywileje.

Wiemy jednak, że Słowo Boże całkowicie zaprzecza tej całej teorii; nie ma mowy o żadnej zgodności pomiędzy doktryną biblijną a tym, co mówi ewolucja, fałszywie nazywana nauką. Na ile ktoś wierzy w teorię ewolucji, na tyle odrzuca teorię Pisma Świętego; okazuje się jednak, że wielu chrześcijan da-

remnie usiłuje pogodzić te dwie zupełnie sprzeczne nauki. Na ile podtrzymują oni teorię ewolucji, na tyle oddalają się od jedynej podstawy wiary, danej przez Boga; na tyle też są przygotowani do popełniania dalszych błędów, jakie Przeciwnik niewątpliwie im podsunie; ze światowego punktu widzenia błędy te są przedstawione tak przekonywająco, że – gdyby to było możliwe – zwiodłyby nawet wybranych. Wybrani będą jednak mieli „wiarę raz świętym podaną"; będą trzymali się takiej doktryny o pojednaniu, jaka została ukazana w Piśmie Świętym; będą w ten sposób chronieni przed wszelkimi elementami i aspektami teorii ewolucji, będąc pouczeni przez Boga, szczególnie jeżeli chodzi o doktrynę pojednania, leżącą u samych podstaw objawionej religii i wiary chrześcijańskiej.

Pismo Święte jednoznacznie stwierdza, że Bóg stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo – umysłowe i moralne; człowiek, istota ziemska, był intelektualnym i moralnym obrazem, czyli podobieństwem, swojego Stwórcy, istoty duchowej. Biblia mówi też o jego początkowej jedności ze Stworzycielem, który uznał go za swoje dzieło i określił je jako „bardzo dobre", bardzo przyjemne, dające zadowolenie. Doskonałemu Adamowi dano do wyboru życie lub śmierć; jego przestąpienie prawa było aktem świadomym i dobrowolnym, bowiem Pismo mówi, że Adam „nie był zwiedziony". Czytamy również o rozpoczęciu egzekwowania wyroku śmierci i o tym, jak przez stulecia wyrok ten obejmował cały rodzaj ludzki. Dowiadujemy się, jak Bóg objawił wiernemu Abrahamowi swój cel i zamiar, aby nie od razu, lecz po pewnym czasie, zlać błogosławieństwo na całą ludzkość, którą, jak oznajmił, wcześniej przeklął wyrokiem śmierci (1 Mojż. 1:31; 2:17; 3:23; 1 Tym. 2:14; 1 Mojż. 12:3; 18:18; 3:17).

Ponieważ przekleństwem, czyli karą za grzech, była śmierć, obiecane błogosławieństwo oznaczało ożycie z martwych i większą obfitość życia; obietnica dana Abrahamowi mówiła, że w jakiś niewyjaśniony sposób Zbawiciel, który wykona to dzieło błogosławienia świata, będzie jednym z potomków

Abrahama. Te same obietnice były w mniej lub bardziej wyraźny sposób powtórzone Izaakowi, Jakubowi i dzieciom Izraela. Prorocy przepowiedzieli również, że przyszły Mesjasz będzie zabitym Barankiem, ofiarą za grzech, że „wyda swoją duszę na śmierć" za nasze grzechy, a nie za swoje własne. Ukazali oni również rezultaty Jego ofiary za grzech – ukazali je w przyszłej chwale i błogosławieństwach, mówiąc o ostatecznym zwycięstwie Jego Królestwa; jako Słońce Sprawiedliwości przyniesie On światu nowy dzień błogosławieństw, życia i radości, który rozproszy ciemność, mrok i smutek nocy płaczu, panującej obecnie nad światem jako skutek pierwotnego grzechu i upadku oraz odziedziczonych złych skłonności (Izaj. 53:10-12; 35; 60; 61).

Apostoł Piotr, działając pod natchnieniem ducha świętego, daleki jest od stwierdzenia, że człowiek został stworzony na poziomie małpy, następnie doszedł do obecnego stopnia rozwoju, po czym, dzięki temu samemu procesowi ewolucji, osiągnie doskonałość; apostoł wskazuje raczej na coś zupełnie przeciwnego. Chrystus umarł za nasze grzechy, a konsekwencją odkupienia dokonanego przez tę ofiarę będą kiedyś wspaniałe czasy ochłody podczas wtórej obecności naszego Pana, czasy naprawienia wszystkich rzeczy, które „przepowiedział Bóg przez usta wszystkich świętych swoich proroków od wieków" (Dzieje Ap. 3:19-21). Ktokolwiek twierdzi, że apostoł Piotr, głosząc ewangelię restytucji, mówił o doktrynie ewolucji, musiał zamknąć oczy i przestać logicznie rozumować; gdyby rzeczywiście człowiek znajdował się pierwotnie na poziomie małpy lub na jakimkolwiek poziomie niższym od obecnego, to apostoł okazałby się głupcem utrzymując, że *czasy restytucji* to wspaniała nadzieja i przyszłość – restytucja bowiem oznacza powrót do stanu, jaki istniał na samym początku.

Słowa apostoła są całkowicie niezgodne i przeciwne teorii ewolucji, pozostając przy tym w doskonałej harmonii z doktryną pojednania, pogodzenia i restytucji – w najlepszej zgo-

dzie z biblijną nauką mówiącą o tym, że ludzie zostali zaprzedani grzechowi, stali się jego niewolnikami i z jego powodu cierpieli upadek; wszystko to było rezultatem pierwszego nieposłuszeństwa naszego ojca Adama, za które karą była śmierć. Restytucja, głoszona przez Piotra dobra nowina, oznacza, że coś dobrego, wielkiego i cennego zostało *utracone*, później *odkupione* drogocenną krwią Chrystusa, a rezultatem tego odkupienia będzie *przywrócenie* utraconej wartości podczas wtórej obecności Chrystusa. Apostoł odnosi się też do proroków, gdy oznajmia, że o tych czasach restytucji mówili wszyscy święci i wyraźnie przez to sugeruje, że nadzieja restytucji jest jedyną nadzieją daną ludzkości z Boskiej inspiracji.

Podobnie wszyscy apostołowie odnosili się do przeszłości, wspominając odpadnięcie od Boskiej łaski, mówiąc dalej o krzyżu Chrystusa jako o momencie pojednania z Boską sprawiedliwością i wskazując na przyszły Wiek Tysiąclecia – czas błogosławienia całego rodzaju ludzkiego poprzez dostęp do wiedzy i pomocy w *ich pojednaniu z Bogiem.* Wszyscy twierdzą, że teraźniejszy wiek jest czasem przeznaczonym na wybranie Kościoła, który ma połączyć się z Mesjaszem (Jego „królewskie kapłaństwo" i „lud szczególny") i współpracować z Nim jako Jego Oblubienica, Jego Ciało, przynosząc światu błogosławieństwa restytucji, zagwarantowane dzięki dokonanej na Kalwarii ofierze.

Zauważmy, co na ten temat mówi apostoł Paweł: „Przez jednego człowieka *grzech wszedł na świat,* a przez grzech śmierć; tak też na wszystkich ludzi śmierć przyszła, ponieważ [z powodu odziedziczonego grzechu i grzesznych skłonności] wszyscy zgrzeszyli". Wyraźnie widać, że apostoł Paweł, podobnie jak apostoł Piotr i prorocy, nie był ewolucjonistą. Zwróćmy uwagę, z jaką nadzieją wskazuje on na samo sedno Ewangelii, mówiąc: „Zaleca Bóg miłość swoję ku nam, że gdyśmy jeszcze byli grzesznymi, Chrystus *za nas umarł.* Daleko tedy więcej teraz, *usprawiedliwieni będąc krwią jego,* zachowani będziemy przezeń od gniewu" – Rzym. 5:8,9. Wi-

dzimy tutaj potwierdzenie, że cała ludzkość znajdowała się pod przekleństwem Boskiego gniewu; zbawczą mocą była krew Chrystusa – ofiara, którą za nas złożył; ofiara ta wyrażała Boską miłość i łaskę. Dalej apostoł pokazuje dzieło pojednania i jego przyszły rezultat – restytucję: „Przetoż tedy jako przez jednego upadek [przez nieposłuszeństwo Adama] na wszystkich ludzi przyszła wina ku potępieniu [wyrok śmierci]: tak też przez jednego usprawiedliwienie na wszystkich ludzi przyszedł dar [odwrócenie wyroku] ku usprawiedliwieniu żywota. Bo jako przez nieposłuszeństwo jednego człowieka [Adama] wiele się ich stało grzesznymi [wszyscy, którzy byli *w nim*], tak przez posłuszeństwo jednego człowieka [Jezusa] wiele się ich stało sprawiedliwymi [wszyscy, którzy skorzystają z przywilejów i możliwości Nowego Przymierza]" – Rzym. 5:12,18,19.

Ten sam apostoł w wielu swoich mistrzowskich i logicznych wywodach przedstawia myśl, że z Bożego punktu widzenia pojednanie należy do przeszłości – zakończyło się w momencie, gdy „zostaliśmy *pojednani z Bogiem* przez śmierć Syna jego", kiedy jeszcze byliśmy grzesznikami (Rzym. 5:10 NB). Paweł nie odnosi się tutaj do dokonującego się w grzeszniku dzieła, jednającego go z Bogiem, lecz stwierdza coś wręcz przeciwnego: pojednanie zostało dokonane nie w nas, lecz przez Chrystusa dla nas, i to kiedy *my byliśmy jeszcze grzesznikami.* Zauważmy również, że w różnych swoich mądrych i logicznych wywodach apostoł wskazuje na dzieło błogosławienia świata, prowadzone przez uwielbiony Kościół pod władzą Chrystusa, jego przez Boga wyznaczonej Głowy. Błogosławieństwem tym będzie danie światu znajomości Boskiej łaski w Chrystusie oraz fakt, że *w ten sposób* każdy, kto będzie pragnął, powróci do stanu pojednania ze swoim Stworzycielem podczas tysiącletniego Królestwa – przywrócenia Boskiej łaski, utraconej w Edenie.

Spójrzmy na argumentację z Listu do Rzymian 8:17-24, która stanowi ilustrację tego zagadnienia. Apostoł wyraźnie mówi

tutaj o osobnym zbawieniu Kościoła i późniejszym zbawieniu i uwolnieniu świata, „wzdychającego stworzenia". Paweł zwraca uwagę na Kościół jako na przyszłego współdziedzica z Chrystusem, który wiernie cierpiąc wraz z Nim w obecnym czasie, będzie również uczestniczył w Jego chwale w Jego Królestwie. Apostoł zapewnia nas, że teraźniejsze cierpienia są niczym w porównaniu z mającą się w nas objawić chwałą. Dalej mówi on, że ta chwała, która objawi się w Kościele, gdy zakończą się cierpienia jego członków, jest podstawą całego gorliwego wyczekiwania wzdychającego stworzenia – którego tęsknoty i nadzieje z konieczności wypełnią się w czasie, gdy synowie Boży zostaną objawieni, czyli ukazani. Teraz synowie Boży nie są jeszcze objawieni; świat ich nie zna – tak samo, jak nie znał Mistrza. Chociaż cały świat z nieokreśloną nadzieją wygląda złotego wieku błogosławieństw, to jednak apostoł wskazuje, że wszystkie ich oczekiwania mogą się wypełnić dopiero wtedy, gdy składający się z synów Bożych Kościół zostanie uwielbiony i objawiony jako wybrani przez Boga królowie i kapłani, którzy będą panować nad ziemią podczas Wieku Tysiąclecia, błogosławiąc wszystkie rodzaje ziemi według bogactw Boskiej łaski, którą objawił On w obietnicy Abrahamowej, mówiąc: „Będą ubłogosławione w tobie wszystkie narody ziemi i w nasieniu twojem" – (Gal. 3:8,16,29).

Dalej apostoł pokazuje, że zgodnie z Boską opatrznością cały rodzaj ludzki – rozumne ziemskie stworzenie – był poddany *słabości* („marności") w sposób dziedziczny przez przestępstwo ojca Adama. Mimo to ludzie nie byli pozostawieni bez nadziei, bowiem ta sama Boska opatrzność przewidziała ofiarę za grzechy oraz plan ostatecznego wyzwolenia ludzkości, wybawienia z niewoli grzechu i kary za ten grzech – śmierci. Ludzie otrzymają chwalebną wolność (od chorób, bólu, kłopotów, smutku), która jest wolnością wszystkich synów Bożych. To właśnie od tego stanu synostwa i tej wolności rodzaj ludzki odpadł przez nieposłuszeństwo; do tego sa-

mego stanu synostwa ludzie będą mieli przywilej powrócić w rezultacie wielkiej ofiary za grzech, złożonej na Kalwarii, oraz w efekcie dokonania w nich dzieła pojednania z Boskim prawem przez Odkupiciela, Wielkiego Proroka i pozafiguralnego Mojżesza (Dzieje Ap. 3:22,23). Apostoł wskazuje również, że Kościół otrzymał już pojednanie (zaakceptował Boskie zarządzenie) i doszedł do harmonii z Bogiem oraz posiadł pierwsze owoce ducha; niemniej jednak z powodu otoczenia, w jakim się znajdują, członkowie Kościoła również wzdychają i wyczekują swojego udziału w dokonanym dziele pojednania, całkowitego przyjęcia do Boskiej łaski, wybawienia Ciała Chrystusowego – Kościoła – w pierwszym zmartwychwstaniu (Rzym. 8:23-25).

Te dwa aspekty pojednania: (1) naprawienie niesprawiedliwości oraz (2) przyprowadzenie odpadniętych do jedności, zostały pokazane w Boskim przedsięwzięciu Nowego Przymierza, którego pośrednikiem jest Jezus Chrystus, nasz Pan. Kiedy ojciec Adam był doskonały i żył w harmonii ze swoim Stwórcą, wykonując posłusznie Jego polecenia, te obie istoty łączyło przymierze, chociaż nie było ono formalnie wyrażone. Adam otrzymał życie w całej jego doskonałości, a na dodatek dano mu władzę nad wszystkimi zwierzętami, rybami i ptakami, zaś cała ziemia była jego królestwem; wiadomo mu było również, że jeżeli przez nieposłuszeństwo okaże brak wierności Wielkiemu Królowi – Jahwe, to utraci życie i pozbawi znaczenia wszystkie te prawa i przywileje, które otrzymał; owe zasady oznaczały przymierze, czy też układ ze strony Boga z Jego stworzeniem, układ według którego życie człowieka miało trwać wiecznie, chyba że ten naruszyłby go przez nieposłuszeństwo, ściągając na siebie wyrok śmierci.

Nieposłuszeństwo Adama i kara za nie – śmierć – sprawiły, że człowiek pozostałby zupełnie bezradny, gdyby Bóg nie przewidział podźwignięcia rasy ludzkiej drogą Nowego Przymierza. Nowe Przymierze, jak pisze apostoł, ma pośrednika. Bóg ze swojej strony ma do czynienia z pośrednikiem, a nie z

grzesznikiem; z drugiej strony grzesznik ma do czynienia z tym samym pośrednikiem, a nie z Bogiem. Jednak zanim nasz Pan Jezus mógł stać się pośrednikiem, musiał wykonać dla ludzkości dzieło, które w tym obrazie jest przedstawione jako *zapieczętowanie* Nowego Przymierza Jego własną drogocenną krwią – „krwią nowego przymierza" (Mat. 26:28; Mar. 14:24; Hebr. 7:22; 9:15-20). Innymi słowy, Bóg w swojej sprawiedliwości nie może przyjąć grzesznika ani mieć z nim do czynienia – czy to bezpośrednio, czy pośrednio przez Pośrednika – w znaczeniu uwolnienia go spod wyroku śmierci, pojednania z Sobą i dania mu związanego z tym błogosławieństwa i daru wiecznego życia – jeżeli wcześniej nie zostanie uznana i zaspokojona Boska sprawiedliwość. Dlatego właśnie nasz Pan Jezus, płacąc naszą karę swoją śmiercią, umożliwił zapieczętowanie Nowego Przymierza pomiędzy Bogiem i człowiekiem na warunkach, dzięki którym wszyscy przychodzący do Boga przez Niego – przez Pośrednika – mogą być przyjęci.

Zjednanie się z Bogiem, pojednanie z Nim, było niemożliwe, dopóki odkupienie nie zostało zagwarantowane drogocenną krwią, aby człowiek szukający pojednania mógł zbliżyć się do Boga przez Pośrednika Nowego Przymierza: „Jamci jest ta droga, i prawda, i żywot; żaden nie przychodzi do Ojca, tylko przez mię" – Jan 14:6. Dlatego właśnie najwyższym przywilejem ludzi obdarzonych łaską przed złożeniem ofiary przez Chrystusa było stanie się „sługami" i „przyjaciółmi" Boga – nikt nie mógł otrzymać przywileju synostwa (i łączącej się z tym Boskiej łaski oraz życia wiecznego) – nikt nie był za kogoś takiego uznany (Jan 1:12; Mat. 11:11). W ten sposób widać, że ci, którzy pomijają te aspekty pojednania – ofiarę za grzechy i zaspokojenie sprawiedliwości – pomijają w rzeczywistości dwie ważne i niezbędne części, zasadnicze i fundamentalne sprawy. Nie mniej błądzą ci, którzy uznając ofiarę Chrystusa za ofiarę pojednania mającą na celu zapieczętowanie Nowego Przymierza, pomijają dzieło pojednania dotyczące ludzi, przez które człowiek ma być z powrotem przypro-

wadzony drogą Nowego Przymierza do harmonii z Bogiem.

Dzieło pojednania, jeżeli chodzi o ludzkość, nie może być dokonane w jednej chwili i przez wiarę. W jednej chwili i przez wiarę może się ono zacząć, będąc przez wiarę zaliczone jako *pojednanie* już dokonane pomiędzy grzesznikiem i Wszechmogącym; Bóg dąży jednak do pojednania o wspanialszym i wyższym zakresie. Według Jego planu wszyscy ludzie pragnący powrócić do pojednania z Nim (i z Jego sprawiedliwym prawem) będą uznani za przyjętych dzięki ich Pośrednikowi, ale nie będą w pełni i całkowicie uznani (przez Ojca), dopóki będą niedoskonali. Dlatego więc dziełem Pośrednika (Głowy i Ciała) jest głoszenie światu faktu, że Bóg przewidział ofiarę za grzech, dzięki której może być sprawiedliwy i jednocześnie przyjąć grzesznika z powrotem do harmonii z Sobą; że pragnie teraz darować błogosławieństwo synostwa, życia wiecznego i wolności od zepsucia. Dziełem Pośrednika jest jednak również wyjaśnienie światu, że to zaproszenie do zbawienia jest wielką łaską i powinno być szybko przyjęte; że jego warunki są jedynie rozumną służbą. Co więcej, Pośrednik jako przedstawiciel Ojca ma dokonać rzeczywistego odnowienia – umysłowego, moralnego i fizycznego naprawienia ludzi – tak wielu z nich, ilu przyjmie Jego służbę i będzie Mu posłusznych. W ten sposób dzieło Pośrednika zaowocuje wreszcie *rzeczywistym pojednaniem* pomiędzy Bogiem i tymi, których Pośrednik przywróci do doskonałości.

Na to wielkie dzieło Pośrednika przeznaczony jest cały Wiek Tysiąclecia; właśnie po to na ziemi zostanie założone królestwo Mesjasza z cała mocą i autorytetem: właśnie po to Mesjasz musi królować, aby mógł usunąć każdy zły wpływ, który mógłby przeszkodzić ludzkości w dojściu do znajomości tej pełnej łaski prawdy o Boskiej miłości i miłosierdziu, i o zapewnieniu, że pod Nowym Przymierzem „ktokolwiek pragnie", będzie mógł powrócić do Boga. W ten sposób, na warunkach Nowego Przymierza, wielki Pośrednik przyjmie, po-

błogosławi i odnowi wszystkich, którzy będą chcieli dojść przez Niego do społeczności z Bogiem; wyniszczy On również na wieki tych, którzy w sprzyjających warunkach tysiącletniego Królestwa odrzucą Boską ofertę pojednania (Dzieje Ap. 3:23; Mat. 25:41,46; Obj. 20:9,14,15; Przyp. 2:21,22).

Wiek Tysiąclecia zakończy się po dokonaniu całego dzieła pośrednictwa, na które był przewidziany i przeznaczony. Wtedy ustanie urząd Chrystusa jako Pośrednika, ponieważ nie będzie już buntowników ani grzeszników. Wszyscy pragnący harmonii z Bogiem osiągną ją stawszy się doskonałymi, zaś wszyscy dobrowolni grzesznicy zostaną odcięci od życia. Wypełni się wtedy proroctwo naszego Pana mówiące o tym, że wszystkie rzeczy na niebie i na ziemi będą wysławiały Boga; wypełni się także Boska obietnica, że nie będzie już więcej śmierci, ani smutku, ani krzyku, bo poprzednie rzeczy (warunki) przeminęły (Obj. 21:4; Psalm 67).

Wielki Pośrednik-Król przekaże swoje zakończone dzieło Ojcu, oddając swój urząd i królestwo tak, jak objaśnia nam apostoł (1 Kor. 15:24-28). Jakich trwałych skutków odkupienia, dokonanego przez wielkiego Pośrednika, możemy wtedy oczekiwać?

Dokonane zostaną:

(1) Zapieczętowanie Nowego Przymierza Jego własną drogocenną krwią; umożliwienie całej ludzkości korzystania z jego łask.

(2) Pojednanie, czyli przyprowadzenie z powrotem do harmonii z Bogiem Maluczkiego Stadka – Królewskiego Kapłaństwa, gorliwego ku dobrym uczynkom, pragnącego kłaść życie w Boskiej służbie; grupa ta, podobna Zbawicielowi, według Boskiego zarządzenia otrzyma przywilej współdziedziczenia z Chrystusem w tysiącletnim Królestwie i uczestniczenia w Jego boskiej naturze (1 Piotra 2:9,10; Tyt. 2:14; Rzym. 8:29).

(3) Pojednanie, całkowita restytucja ziemi, pełnej doskonałych, szczęśliwych istot ludzkich – wszystkich ludzi pragną-

cych Boskiej łaski na Boskich warunkach; Pośrednik przekaże ich Ojcu – nie tylko w pełni odnowionych, ale także doskonale wyuczonych w sprawiedliwości i samokontroli, pełnych ducha lojalności wobec Boga, ducha świątobliwości i jego błogosławionych owoców: skromności, cierpliwości, uprzejmości, pobożności – miłości. W takim stanie rzeczywiście będą nienaganni i zdolni wytrzymać każdą próbę.

(4) Zniszczenie innych ludzi, niegodnych dalszych łask i będących ciężarem dla ziemi, takich którzy nie mogliby wywierać dobrego wpływu na bliźnich i których dalsza egzystencja nie przyniosłaby chwały ich Stworzycielowi.

W ten sposób po zakończeniu Wieku Tysiąclecia świat znajdzie się z powrotem w pełni Boskiej łaski, całkowicie pojednany z Bogiem, tak samo jak cała ludzkość reprezentowana przez Adama była w harmonii i jedności z Bogiem, zanim grzech wszedł na świat: co więcej, wszyscy będą posiadali niezmiernie cenne doświadczenie zła; dzięki temu doświadczeniu nauczyli się lekcji o grzeszności grzechu, a także o mądrości, korzyściach i potrzebie prawości. Będą także mieli większą wiedzę i szersze doświadczenie, jeżeli chodzi o różne talenty i możliwości, które człowiek pierwotnie posiadał, ale nie były jeszcze rozwinięte. Z tej lekcji skorzystają nie tylko ludzie, ale również święci aniołowie, którzy w ten sposób będą mogli jako świadkowie oglądać to tak trudne do wyobrażenia sobie zrównoważenie Boskich przymiotów: sprawiedliwości, miłości, mądrości i mocy. Możemy przypuszczać, że gdy wszyscy nauczą się już tej lekcji, pozostanie ona aktualna i być może zostanie zastosowana dla innych ras, nie istniejących jeszcze na niezamieszkałych planetach olbrzymiego Wszechświata.

Co stanie się centralnym punktem tej historii, opowiadanej przez całą wieczność? Będzie to historia o wielkim *okupie* dokonanym na Kalwarii oraz o pojednaniu opartym na tym zapłaceniu równoważnej ceny, co wykazało, że Boska miłość i sprawiedliwość są dokładnie równe.

Mając na uwadze wielkie znaczenie tego tematu o pojednaniu, a także fakt, że jest on tak bardzo niedoskonale pojmowany przez lud Boży i że błędne pojęcia uniemożliwiają prawidłowe spojrzenie na tę znaczącą naukę, pragniemy szeroko przedyskutować ją w niniejszym tomie, zastanawiając się nad jej następującymi aspektami:

(1) Jahwe jako Autor planu pojednania.

(2) Pośrednik, przez którego ofiara pojednania została dokonana i przez którego wszystkie pełne łask rezultaty tej ofiary będą zastosowane na korzyść upadłego człowieka.

(3) Duch święty – droga, czyli sposób zlania na ludzkość błogosławieństw związanych z pojednaniem z Bogiem.

(4) Rodzaj ludzki, dla którego korzyści ten wielki plan pojednania został zaprojektowany.

(5) Okup – centralny punkt pojednania.

Wierzymy, że taki jest prawidłowy i logiczny porządek powyższych zagadnień; mamy nadzieję, że w naszych rozważaniach znajdziemy Boskie potwierdzenie co do tych spraw – tak jasne, mocne i satysfakcjonujące, że usunie z naszych umysłów mgłę, tajemnicę i błędne zrozumienie, które do tej pory przesłaniały to ważne zagadnienie pojednania. Aby jednak osiągnąć te tak pożądane rezultaty, musimy podejść do naszych rozważań wolni od ludzkich zasad czy opinii. Musimy odrzucić sieci przesądów i być gotowymi, chętnymi, a nawet więcej – pragnącymi otrzymania nauki od Boga; musimy pragnąć odrzucenia tego, czego nauczyliśmy się jedynie dzięki własnym domysłom lub sugestiom innych i co nie jest zgodne ze Słowem Pańskim; musimy również pragnąć całej rady Bożej w rozważaniu każdego aspektu naszego tematu. Wszystkim, którzy w ten sposób przychodzą i szukają, którzy pukają, wielki Nauczyciel otwiera drogę i „będą wszyscy wyuczeni od Pana" (Izaj. 54:13).

WYKŁAD II

AUTOR POJEDNANIA

WSZECHMOCNY, JAHWE – ZBAWICIEL GRZESZNIKÓW, PRZEZ CHRYSTUSA – „GODZIEN JEST BARANEK" – „SAMOISTNY" – „JESTEM" – BŁĘDNA TRADYCJA – OPARTA NA FAŁSZERSTWIE – JEDNOŚĆ OJCA I SYNA WYKAZANA W SPOSÓB BIBLIJNY – BIBLIJNE UŻYCIE SŁOWA „JAHWE" I TYTUŁU „PAN" – SŁOWO „BÓG" W STARYM TESTAMENCIE – W NOWYM TESTAMENCIE – ZGODNE ŚWIADECTWO BIBLIJNE – „KTO MNIE WIDZI, WIDZI I OJCA" – „NIE POCZYTAŁ SOBIE TEGO ZA DRAPIESTWO RÓWNYM BYĆ BOGU" – „MAMY JEDNEGO BOGA OJCA I JEDNEGO PANA JEZUSA CHRYSTUSA".

BÓG JAHWE uważa samego siebie za Autora wielkiego planu pojednania, które – jak właśnie widzieliśmy – cały czas się rozwija; rozpoczęło się ono na Kalwarii i nie będzie dopełnione aż do końca Wieku Tysiąclecia, kiedy to Pan Jezus Chrystus, Pośrednik pojednania, odda Ojcu panowanie nad odnowioną i całkowicie już posłuszną ziemią. Potwierdzają to liczne teksty Pisma Świętego, na przykład: „Albowiem Ja jestem Jahwe, twój Bóg, Święty Izraela, twój Zbawca". „Ja, Jahwe, tylko Ja istnieję i poza mną nie ma żadnego Zbawcy." „Ja jestem Jahwe, twój Zbawca i Wszechmocny Jakuba – twój Odkupiciel." „Ja jestem Jahwe, twój Bóg, od ziemi egipskiej, innego Boga poza mną ty nie znasz, nie ma, prócz mnie, wybawcy." „Jedynemu Bogu, Zbawcy naszemu, chwała, majestat, moc i władza przed wszystkimi wiekami i teraz, i na wszystkie wieki. Amen." „Złożyliśmy nadzieję w Bogu żywym, który jest Zbawcą wszystkich ludzi, zwłaszcza wierzących" (Izaj. 43:3,11; 60:16; Oz. 13:4; Judy 25; 1 Tym. 4:10; Tyt. 1:3; 2:10 BT).

Gdyby ta myśl została w pełni przyjęta – że sam Wszechmocny Jahwe jest Zbawicielem, Autorem wielkiego planu zbawienia i jego Wykonawcą przez swoich dobrowolnych

pośredników i przedstawicieli – uchroniłoby to wielu ludzi przed fałszywymi wyobrażeniami co do relacji pomiędzy Niebiańskim Ojcem i Jego Niebiańskim Synem, jeżeli chodzi o zbawienie rodzaju ludzkiego. Nie byłoby miejsca na niemal bluźniercze poglądy na tę sprawę, podzielane przez liczną grupę wyznawców chrześcijaństwa, według których Ojciec Niebiański pałał gniewem, pragnąc zabić lub torturować grzesznego człowieka; zaś Niebiański Syn, nasz Pan Jezus, pełen miłości i miłosierdzia (których – według tej teorii – brakowało Ojcu), wstawił się za ludźmi i załagodził Ojcowską złość i gniew, przyjmując na siebie karę mającą spaść na człowieka; teraz Jahwe jest zaspokojony jedynie dlatego, że – będąc sprawiedliwy – nie może żądać z rąk grzesznika tego, co zostało już zapłacone drogocenną krwią Chrystusa. Im szybciej zwolennicy tego okropnego, błędnego poglądu o pojednaniu odrzucą go, tym większą mogą mieć nadzieję na postęp w sprawach duchowych – w znajomości, łasce i miłości *prawdziwego* Boga.

Właściwe spojrzenie na to zagadnienie pokazuje nam doskonałość Niebiańskiego Ojca odznaczającego się wszystkimi cechami szlachetnego charakteru: doskonałość w Jego sprawiedliwości, aby sprawiedliwy wyrok Jego sprawiedliwego prawa nie został pogwałcony nawet przez Niego samego; doskonałość w mądrości, aby cały Jego plan i zarządzenia dotyczące nie tylko stworzenia człowieka, ale także jego zbawienia, pojednania itd. były tak zupełne, żeby nie pojawiły się żadne przypadkowe zależności czy błędy i żeby nie zaszła konieczność zmiany Boskiego planu, jak napisano: „Ja, Pan, nie odmieniam się" oraz „znajomeć są Bogu od wieku wszystkie sprawy jego"; doskonałość również w miłości, nad którą nie może być większej, ale która jednocześnie pozostaje w równowadze i w zgodzie z innymi Boskimi przymiotami, tak aby mogła zbawić grzesznika tylko w oparciu o sprawiedliwy plan, nakreślony przez Boską mądrość; wreszcie – doskonałość w mocy, aby wszystkie Jego dobre zamiary, dobre intencje, sprawiedliwy program i miłościwy plan, mogły być połą-

czone i wykonane, przynosząc pierwotnie przewidziany rezultat, jak napisano: „Takci będzie słowo moje, które wynijdzie z ust moich; nie wróci się do mnie próżno, ale uczyni to, co mi się podoba, i poszczęści mu się w tem, na co je poślę" (Izaj. 55:11; Mal. 3:6; Dzieje Ap.15:18).

Patrząc w ten sposób przez pryzmat Słowa Bożego widzimy, że sam wielki Jahwe jest Autorem zbawienia, przyniesionego nam przez naszego Pana Jezusa; prowadzi nas to do pełniejszego i właściwszego czczenia i miłowania naszego Wszechmogącego Boga, przy czym nie pomniejsza to czci, miłości i szacunku, jakimi słusznie darzymy i wielbimy naszego Pana i Zbawcę Jezusa Chrystusa. W Niebiańskim Synu widzimy bowiem obraz Niebiańskiego Ojca i uznajemy Go za „Anioła Przymierza", przez którego spłyną na świat wszystkie zagwarantowane przez przymierze błogosławieństwa i bez którego żadne z Boskich błogosławieństw nie byłoby dostępne. Zwróćmy uwagę na poniższe teksty Pisma Świętego, które potwierdzają myśl, że we wszystkich aspektach dzieła zbawienia nasz Pan Jezus jest *przedstawicielem* Ojca, Jahwe:

„Okazała się dobrotliwość i miłość ku ludziom *zbawiciela naszego Boga*, (...) podług miłosierdzia swego zbawił nas przez omycie odrodzenia i odnowienia Ducha Świętego, którego wylał na nas obficie *przez* Jezusa Chrystusa, zbawiciela naszego" – Tyt. 3:4-6.

„*Tego Bóg* za książęcia i zbawiciela *wywyższył* prawicą swoją, aby dana była ludowi Izraelskiemu pokuta i odpuszczenie grzechów" – Dzieje Ap. 5:31.

„A myśmy widzieli i świadczymy, iż *Ojciec posłał Syna*, aby był zbawicielem świata" – 1 Jana 4:14.

„Paweł, Apostoł Jezusa Chrystusa podług rozrządzenia *Boga, zbawiciela naszego*, i Pana Jezusa Chrystusa, który jest nadzieją naszą" – 1 Tym. 1:1.

„Albowiem to jest rzecz dobra i przyjemna przed *Bogiem, zbawicielem naszym,* (...) boć jeden jest Bóg, jeden także pośrednik między Bogiem i ludźmi, człowiek Chrystus Jezus" – 1 Tym. 2:3,5.

Zauważmy także, co sam Pan Jezus mówił na ten temat:

„Nie posłał Bóg Syna swego na świat, aby sądził świat, ale aby świat był zbawiony przezeń" – Jan 3:17.

„Nie mogęć ja sam od siebie nic czynić: jako słyszę, tak sądzę" – Jan 5:30.

„Jako mię posłał Ojciec, tak i ja was [uczniów] posyłam" – Jan 20:21.

„O onym dniu i godzinie [kiedy zostanie ustanowione Królestwo Boże] nikt nie wie, ani Aniołowie, którzy są w niebie, *ani Syn,* tylko Ojciec" – Mar. 13:32.

„Czasy i chwile, które Ojciec w swojej mocy położył" – Dzieje Ap. 1:7.

„Sprawy, które ja czynię w imieniu Ojca mego, te o mnie świadczą" – Jan 10:25.

„Poślę na was obietnicę Ojca mego" – Łuk. 24:49.

„Jam przyszedł w imieniu Ojca mego" – Jan 5:43.

„To, co ja wam mówię, jako mi powiedział Ojciec, tak mówię" – Jan 12:50.

„Ojciec mój większy jest niż ja" – Jan 14:28.

„Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego, i do Boga mego i Boga waszego" – Jan 20:17.

„Godzien jest ten Baranek zabity"

W ostatniej księdze Biblii, w „objawieniu Jezusa Chrystusa, *które mu dał Bóg*, aby okazał sługom swoim", nasz Pan Jezus sam pokazał nam najpiękniejszy obraz tego aspektu pojednania, ilustrujący powszechny plan wykupienia człowieka z grzechu i jego przekleństwa. Czytamy o tym w 5 rozdziale Objawienia. Oto Niebiański Ojciec, Starodawny, siedzi na tronie w niebie i trzyma w ręce zwój zapisany wewnątrz i zewnątrz, zapieczętowany siedmioma pieczęciami. Ten zwój, przedstawiający Boski plan, jest znany tylko Ojcu, samemu Jahwe, który trzyma go w swojej mocy – w swojej ręce – aż ktoś *okaże się* godny poznania tego planu i stania się jego wykonawcą jako czcigodny pośrednik i przedstawiciel Jah-

we. Dalej symboliczny obraz pokazuje, że zanim nasz Pan Jezus cierpiał za nas na Kalwarii, „sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby nas przywiódł do Boga", nikt nie był znaleziony (nie okazał się) godny, by zająć się Boskim planem albo choćby zrozumieć jego zawartość.

Nasz Pan Jezus okazał się jednak całkowicie godny zaufania, kiedy *udowodnił* swoją lojalność wobec Niebiańskiego Ojca – udowodnił to swoim posłuszeństwem nie tylko w upokorzeniu samego siebie, aby dla ucierpienia śmierci przyjąć postać człowieka, ale także w posłuszeństwie „aż do śmierci", a nawet więcej – „aż do [haniebnej] śmierci krzyżowej". Jak pisze apostoł: „*Dlatego* też Bóg nader go wywyższył, i darował mu imię, które jest nad wszelkie imię; aby w imieniu Jezusowem wszelkie się kolano skłaniało, tych, którzy są na niebiesiech, i tych, którzy są na ziemi" – Filip. 2:9-11. Właśnie w tym miejscu rozważany przez nas obraz (Obj. 5:9-13) pokazuje naszego Pana Jezusa jako Baranka, który został zabity, któremu inni się kłaniają i o którym powiedziano: „godzien jest ten Baranek!". „Godzieneś jest wziąć księgi, i otworzyć pieczęci ich, żeś był zabity, i odkupiłeś nas Bogu przez krew swoję ze wszelkiego pokolenia, i języka, i ludu, i narodu." W ten sposób pokazano nam to wspaniałe wywyższenie przedstawiciela Niebiańskiego Ojca, „Posłańca [sługi] Przymierza". Dzięki swojemu uniżeniu, a także całkowitemu poddaniu się i posłuszeństwu woli Ojca, będzie On odtąd uznany godnym dzielić tron razem z Ojcem; dzięki rozporządzeniu samego Ojca obwieszczenia tego dokonały zastępy niebieskie. „Godzien jest ten Baranek zabity, *wziąć* moc, i bogactwo, i mądrość i siłę, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo." Na koniec „wszelkie stworzenie" przekona się, że Jahwe wielce wywyższył swego jednorodzonego Syna, dzieląc z Nim nawet swe Królestwo. Wszyscy będą wyrażali swoją radość, wołając: „Siedzącemu na stolicy [Wszechświata – Jahwe], i Barankowi błogosławieństwo, i cześć, i chwała, i siła na wieki wieków". Nic więc dziwnego, że czytamy o tym, jak wszyscy

ludzie będą odtąd oddawać cześć wywyższonemu Synowi, podobnie jak oddają cześć Ojcu, który Go tak bardzo wywyższył (Jan 5:23).

Apostoł stwierdza, że to uwielbienie Jezusa jest ilustracją Boskiego prawa, według którego „kto się poniża, będzie wywyższony". Zwróćmy jednak uwagę, że w naszym symbolicznym obrazie (werset 13) wywyższenie naszego Pana Jezusa Chrystusa do chwały, czci, mocy i władzy nie oznacza, że Niebiański Ojciec w swojej łasce ustępuje z tronu niebios lub że Ojciec i Syn są jedną osobą, ponieważ jest mowa o dwóch osobach, przy czym – jak zawsze – pierwszeństwo czci i chwały przypisane są Ojcu. Znów przypomina nam to o słowach naszego Pana: „I jać wam [moim uczniom] sporządzam jako mi sporządził Ojciec mój, królestwo" – Łuk. 22:29. I jeszcze raz mówi on do swoich naśladowców: „Kto zwycięży, dam mu siedzieć z sobą na stolicy mojej, jakom i ja zwyciężył, i usiadłem z Ojcem moim na stolicy jego" – Obj. 3:21.

Jeszcze jednym dowodem, że całe dzieło odkupienia *pochodzi od* Ojca, chociaż przez Syna, są słowa apostoła, który mówi, że Bóg „w te dni ostateczne mówił nam przez Syna swego, którego postanowił [obiecał uczynić] dziedzicem wszystkich rzeczy, przez którego i wieki uczynił. Który (...) oczyszczenie grzechów naszych przez samego siebie uczyniwszy, usiadł na prawicy majestatu na wysokościach [Jahwe], tem się zacniejszym stawszy nad Anioły". I znów czytamy słowa apostoła: „Takiego mamy najwyższego kapłana, który usiadł na prawicy stolicy wielmożności [Jahwe] na niebiesiech; sługą będąc świątnicy, a prawdziwego onego przybytku, który Pan [Jahwe] zbudował, a nie człowiek". Ten sam apostoł pisze także: „Ten [nasz Pan Jezus] jednę ofiarę ofiarowawszy za grzechy, na wieki siedzi na prawicy Bożej" – Hebr. 1:2-4; 8:1; 10:12. Apostoł napomina nas także, abyśmy szli dalej, „patrząc na Jezusa wodza [tego, który zapoczątkował] i dokończyciela wiary, który dla wystawionej sobie radości, podjął krzyż, wzgardziwszy sromotę, i usiadł na prawicy mocy

Bożej". Jeszcze raz apostoł przypomina, że powinniśmy patrzeć na „*Boga Pana naszego Jezusa Chrystusa,* Ojca onego chwały" oraz na „oną przewyższającą wielkość mocy jego przeciwko nam, którzy wierzymy według skutecznej siły mocy jego, *której dokazał w Chrystusie,* gdy go wzbudził od umarłych, i posadził na prawicy swojej na niebiesiech, wysoko nad wszystkie księstwa i zwierzchności, i mocy, i państwa, i nad wszelkie imię, które się mianuje, nie tylko w tym wieku, ale i w przyszłym; i wszystko poddał pod nogi jego" (Hebr. 12:2; Efezj. 1:17-22). Apostoł Paweł mówi także, że nasz Pan Jezus „jest po prawicy Bożej, gdyż poszedł do nieba, gdzie *poddani* Mu zostali [przez Ojca] aniołowie i moce, i potęgi" (1 Piotra 3:22 BT).

Wszystkie te wersety wskazują wyraźnie, że to wielkie wywyższenie naszego Pana Jezusa Chrystusa było *nagrodą od Ojca* za Jego ogromne posłuszeństwo i manifestacją Ojcowskiego ducha miłości w ofiarowaniu samego siebie za grzeszników; z wersetów tych nie wynika jednak, że Pan Jezus był Ojcem, ani że został wywyższony, aby zająć miejsce Ojca na niebiańskim tronie lub przyjmować należne Mu uwielbienie i cześć ze strony Jego inteligentnego stworzenia. Wręcz przeciwnie: widzimy wyraźnie, że największa cześć i moc należą się Niebiańskiemu Ojcu, Dobroczyńcy, który w ten sposób uwielbił i wywyższył Syna, dając Mu miejsce po swojej prawicy – miejsce najwyższej łaski, a także dając Mu dział na tronie – we władzy niebiańskiego Królestwa, gdzie aniołowie i wszystkie zastępy niebieskie są Jego sługami. Słowa mówiące o tym wspaniałym wywyższeniu naszego Pana Jezusa i o ogromnej mocy, jaką otrzymał od Ojca, rzeczywiście są niekiedy tak mocne, że w jednym miejscu natchniony pisarz uznał za stosowne zwrócić uwagę na fakt, iż żadne ze zdań dotyczących tego wywyższenia nie oznaczało, że Syn jest równy Ojcu lub że Go przewyższa. Dlatego właśnie apostoł pisze o tysiącletnim panowaniu Chrystusa w ten sposób: „On [Chrystus] musi królować, pókiby nie położył wszystkich nieprzy-

jaciół pod nogi jego. A ostatni nieprzyjaciel, który będzie zniszczony, jest śmierć. Bo wszystkie rzeczy [Ojciec] poddał pod nogi jego [Syna]. A gdy [Ojciec] mówi, że mu [Synowi] wszystkie rzeczy poddane są, *jawna jest, że oprócz tego [Ojca], który mu [Synowi] poddał wszystkie rzeczy.* A gdy mu [Synowi] wszystkie [ziemskie] rzeczy poddane będą, tedyć też i sam Syn będzie poddany temu [Ojcu], który mu [Synowi] poddał wszystkie rzeczy, aby był Bóg [Ojciec] wszystkim we wszystkich" – 1 Kor. 15:25-28.

„Samoistny"

Wszechmocny Bóg przyjął i oznajmił, że Jego imię jest „Jahwe", co oznacza „Samoistny", czyli „Nieśmiertelny". Czytamy więc Jego słowa skierowane do Mojżesza: „Ja objawiłem się Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi jako Bóg Wszechmocny [najwyższy, czyli najpotężniejszy Bóg], ale w imieniu moim, Jahwe, nie jestem poznany od nich" – 2 Mojż. 6:3. Od tego czasu Izrael nazywał Boga tym właśnie imieniem – Jahwe. W Starym Testamencie pojawia się ono setki razy, ale zostało w pewien sposób zakryte przed angielskim [oraz polskim – przyp. tłum.] czytelnikiem, gdyż przetłumaczono je błędnie jako „Pan". Można go jednak łatwo rozpoznać [w Biblii King James – przyp. tłum.], ponieważ tam, gdzie odnosi się do świętego imienia Jahwe, zawsze drukowane jest wielkimi literami.

I tak w pierwszym przykazaniu, danym Izraelowi, Bóg powiedział: „Jam jest Jahwe, Bóg twój. (...) Nie będziesz miał bogów [potężnych] innych przede mną [równych mi]. (...) Bom Ja Jahwe Bóg twój, Bóg zawistny w miłości" – 2 Mojż. 20:2-5.

W innym miejscu Mojżesz stwierdza: „Słuchajże Izraelu: Jahwe, Bóg nasz, Jahwe *jeden* jest; będziesz tedy miłował Jahwe, Boga twego, ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej siły twojej" – 5 Mojż. 6:4,5. To jest właśnie werset Pisma Świętego, który sam Pan Jezus określił jako istotę prawdy. Kiedy zapytano Go o największe przy-

kazanie, odpowiedział cytując fragment Pisma: „Będziesz miłował Pana [Jahwe], Boga twego, ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej; to jest pierwsze i największe przykazanie" – Mat. 22:37,38. I znów czytamy: „Ja Jahwe, toć jest imię moje, a chwały [czci] mojej nie dam innemu" – Izaj. 42:8. Zwróćmy tutaj uwagę na kontekst: to nie pozostawiające wątpliwości stwierdzenie, że imię Jahwe należy wyłącznie do „Ojca światłości, u którego nie masz odmiany", następuje zaraz po proroczym ogłoszeniu Mesjasza uwielbionym i wybranym Synem – sługą Jahwe:

„Oto sługa mój, *spolegać będę* na nim, wybrany mój, którego sobie upodobała dusza moja. Dam mu Ducha swego, on sąd narodom wyda. (...) Nie zamroczy się, ani ustanie, dokąd nie wykona sądu na ziemi, a nauki jego wyspy oczekiwać będą. Tak mówi Bóg, Jahwe (...): Ja Jahwe wezwałem cię w sprawiedliwości, i ująłem cię za rękę twą; przetoż strzec cię będę, i dam cię za przymierze ludowi, i za światłość narodom, aby otwierał oczy ślepych, a wywodził więźniów z ciemnicy [śmierci], i z domu więzienia siedzących w ciemnościach. Ja, Jahwe, TOĆ JEST IMIĘ MOJE" – Izaj. 42:1-8.

Imię „Jahwe" odnosi się tylko do Ojca Chwały

Istnieje pogląd, że imię Jahwe stosuje się w Piśmie Świętym do naszego Pana Jezusa i że nie jest to charakterystyczne, szczególne imię Niebiańskiego Ojca. Jest to pojęcie błędne. Dla korzyści wszystkich czytelników przeanalizujemy tutaj jednak fragmenty, popierające zdaniem niektórych powyższe stwierdzenie. Wykażemy, że nie są one sprzeczne z wcześniejszymi wersetami, na podstawie których wiemy, iż Jahwe to charakterystyczne i szczególne imię wielkiego „JAM JEST".

(1) Tekst, przyjmowany za dowód, iż imię Jahwe może być rzeczywiście uważane za imię Jezusa Chrystusa, brzmi następująco: „Wzbudzę Dawidowi latorośl sprawiedliwą, i będzie królował król, a poszczęści mu się; sąd zaiste i sprawiedliwość będzie czynił na ziemi. (...) A toć jest imię jego, którem

go zwać będą: PAN SPRAWIEDLIWOŚĆ NASZA" – Jer. 23:5,6.

Niewątpliwie tekst ten odnosi się do naszego Pana Jezusa i Jego tysiącletniego panowania; imię użyte tu w języku hebrajskim brzmi *Jehovah-Tsidkenu*. Jak to wyjaśnić? Po prostu tak: tłumacze, którzy gorliwie szukali miejsca, w którym imię Jahwe wiązałoby się z imieniem Jezus, przełożyli ten tekst niedokładnie. Nie mielibyśmy żadnych trudności, gdyby ten werset został przetłumaczony następująco: „A toć jest imię jego, którem go zwać będą: *nasza Sprawiedliwość Pana [Jahwe]*". Takie imię bardzo dobrze odpowiada dziełu i urzędowi naszego Pana Jezusa. Czyż nie stanął On jako reprezentant Boskiej sprawiedliwości i czyż nie cierpiał kary nałożonej przez sprawiedliwość jako okup za człowieka, aby Bóg mógł być sprawiedliwy, a jednocześnie usprawiedliwić tych, którzy wierzą w Jezusa? Zaiste, trudno znaleźć odpowiedniejsze imię.

Nie powinniśmy jednak przeoczyć faktu, iż dokładnie to samo imię – *Jehovah Tsidkenu* – pojawia się jeszcze raz w pismach tego samego proroka. Nasi przyjaciele nie zwracają na to uwagi, a w angielskim przekładzie tłumacze, choć używają tych samych słów angielskich, nie wyróżniają ich wielkimi literami, jak ma to miejsce w powyższym wersecie z Jeremiasza. Dlaczego? Ponieważ pokrewne wersety wskazują, że *Jehovah Tsidkenu* to imię całego Kościoła, Nowego Jeruzalem: „A toć jest imię, którem ją nazowią: *[Jehovah Tsidkenu]* nasza Sprawiedliwość Pana [Jahwe]" – Jer. 33:16.

Nietrudno stwierdzić, że to imię ściśle wiąże się z uwielbionym Kościołem: nie tylko ma on udział w Chrystusowych cierpieniach dla sprawiedliwości „dopełniając ostatków ucisków Chrystusowych" (Kol. 1:24; 1 Piotra 5:9), ale również przyobiecano mu uczestniczenie w całej chwale jego Pana, podobnie jak małżonka ma swoją część w czci i *imieniu* swojego męża; tak samo Kościół, jako członkowie ciała Chrystusowego, nosi imię Chrystusa (Obj. 3:12; 19:7; 21:9).

Nie są to jedyne miejsca, w których imię Jahwe jest częścią *innego imienia.* Zauważmy, że góra, na której Abraham ofia-

rował Izaaka, została przez niego nazwana Górą Opatrzności Jahwe – *Jehovah-Jireh* (1 Mojż. 22:14). Mojżesz nazwał zbudowany przez siebie ołtarz *Jehovah-Nissi,* czyli Chorągiew Jahwe" (2 Mojż. 17:15). Giedeon również wystawił ołtarz i nadał mu imię *Jehovah-Shalom*, co oznacza „Pokój Jahwe" (Sędz. 6:23,24). Ezechiel prorokował o przyszłym mieście, którego nazwa ma brzmieć *Jehovah-Shammah,* czyli „Cud Jahwe".

(2) Sugeruje się, że tekst opisujący ukazanie się Jahwe Abrahamowi (1 Mojż. 18:1), a później Mojżeszowi (2 Mojż. 3:3-15), mówi o Chrystusie Jezusie w Jego przedludzkim stanie, z czego wynika, że to imię również należy do Niego. Według nas nie ma podstaw do takiego rozumowania: gdyby to imię zostało zastosowane do kogoś innego, oznaczałoby to jedynie, że ten sługa był bardzo wysoko ceniony przez Jahwe i że przy danej okazji był rzeczywiście traktowany jak sługa czy też przedstawiciel – upoważniony również do używania boskiej mocy. W 2 Mojż. 3:2 mamy wyraźną informację, że ten, kto reprezentował Jahwe i używał Jego najdostojniejszego imienia „Jam jest", był „*Aniołem* [posłańcem] Pańskim [Jahwe]". Nie kwestionujemy bynajmniej, że tym czcigodnym *posłańcem* było „Słowo" z Ewangelii św. Jana 1:1, nasz Pan Jezus w swym *przed*ludzkim stanie. Jednak nawet najwyższy i najbardziej czcigodny posłaniec nie może być uznawany za tę osobę, którą reprezentuje, w imieniu której przemawia i której mocy użył i zlał na Mojżesza.

(3) Proroctwo Izajasza 40:3 odnosi się do misji Jana Chrzciciela: „Gotujcie drogę *Jahwe*". Niektórzy uznają to wyrażenie za dowód, iż Jezus to jeszcze jedno imię Jahwe. Znów odpowiadamy, że nie jest to prawdą. Jezus rzeczywiście był w całym tego słowa znaczeniu wielkim sługą Jahwe i Jego *przedstawicielem* pomiędzy ludźmi, ale sam przecież stwierdza: „Ojciec mię posłał", „jako słyszę, tak sądzę", „nie mogęć ja sam od siebie nic czynić", „Ojciec mój większy jest niż ja". Musimy uwierzyć posłańcowi. Prawdą jest, jak już zostało

wykazane,* że Jan Chrzciciel jedynie zapowiadał wspanialszego Posłańca, a nawet cały Kościół chrześcijański w ciele, który z kolei wprowadzi Chrystusa – Głowę i Ciało – do duchowej chwały, a działalność tego uwielbionego Chrystusa będzie jeszcze dalszym krokiem tego samego dzieła przygotowywania drogi Jahwe i uwielbienia miejsca Jego nóg. To właśnie dzieło, dokonane wraz z końcem Tysiąclecia, będzie spełnieniem zacytowanego proroctwa (zob. 1 Kor. 15:24-28; Jan 6:57; 5:30; 10:28).

(4) Apostoł nazywa naszego Pana Jezusa „Panem chwały" (1 Kor. 2:8). Ten tekst mielibyśmy również uznać za dowód, że jest On Ojcem, Jahwe, ponieważ ten ostatni w Psalmie 24:7-10 nosi imię „Króla chwały". Odpowiadamy, że tak kruche argumenty dowodzą jedynie słabości teorii, którą mają podeprzeć. Nasz Pan Jezus Chrystus rzeczywiście będzie majestatem, będzie Królem Chwały, ujmując podczas Tysiąclecia berło władzy nad ziemią w imieniu i w mocy Jahwe; jednak ten sam natchniony apostoł jasno wykazuje – w tym samym liście, w którym nazywa Jezusa „Panem chwały" – że gdy Jego królestwo osiągnie najwyższą chwałę, zostanie przekazane Ojcu, „który wszystkie rzeczy poddał pod nogi jego [Syna], aby był Bóg wszystkim we wszystkich".

(5) W dwóch spośród proroczych obrazów tysiącletniego Królestwa Chrystusa czytamy: „I stanie się w ostateczne dni, że będzie przygotowana góra [królestwo] domu *Jahwe* na wierzchu gór [panująca nad innymi królestwami] (...) i pójdzie wielu ludzi mówiąc: Pójdźcie a wstąpmy na górę [królestwo] *Jahwe*, (...) a będzie nas uczył dróg swoich, i będziemy chodzili ścieżkami jego (...) i będzie sądził między narodami" – Izaj. 2:2-4; Mich. 4:1-3.

Niektórzy utrzymują, że skoro Chrystus ma sądzić i władać Królestwem podczas Tysiąclecia, użyte w tym wersecie imię Jahwe powinno być rozumiane jako imię Chrystusa. Odpowiadamy, że wcale tak nie jest! Nie wolno zapominać, że

* Tom II, rozdział VIII

wszystkie błogosławieństwa spływają *od* Ojca *przez* Syna. (1 Kor. 8:6) Podobnie nasz Pan Jezus nauczył nas modlić się: „Przyjdź *królestwo twoje*; bądź *wola twoja* jako w niebie, tak i na ziemi" – Mat. 6:10. To samo jest pokazane w tych miejscach (Mich. 4:8), gdzie Chrystus (Głowa i Ciało – Nowe Jeruzalem) jest nazywany „wieżą trzody", do której przyjdzie pierwsze panowanie, utracone przez Adama w Edenie i odkupione przez Jezusa na Kalwarii.

(6) „Ale ty, Betlehemie Efrata (...) z ciebie mi jednak wyjdzie ten, który będzie panującym w Izraelu, a wyjścia jego są *z dawna, ode dni wiecznych"* (Mich. 5:2). Słowa te mielibyśmy przyjąć jako dowód, że Chrystus był Jahwe – od wieku aż na wieki – ponieważ Mojżesz powiedział: „*Jahwe* (...) od wieku aż na wieki tyś jest Bogiem" – Psalm 90:1,2.

Odpowiadamy, że byłoby to wyciągnięciem nielogicznego wniosku – sprzecznego nie tylko z setkami przykładów użycia imienia Jahwe w innych wersetach, ale również niezgodnego z kontekstem, w którym te słowa się znajdują. Czytając dalsze wersety z proroctwa Micheasza (5:4), widzimy opis Mesjasza: „I stanie a paść (ich) [stadko Pańskie – Psalm 23:1] będzie w sile Pańskiej i *w sławie imienia Jahwe, Boga swego"*.

Trudno znaleźć lepsze wyjaśnienie tego problemu. Co więc oznaczają słowa z Micheasza 5:2? Odpowiadamy, że można je zrozumieć następująco: „A wyjścia jego [przepowiedziane] są z dawna, ode dni wiecznych [Jego przyjście i działalność jako Mesjasza były zaplanowane i przygotowane w Boskim planie]".

(7) Proroctwo o tysiącletnim Królestwie zapisane w Księdze Izajasza 25:6-9 również bywa uznawane za dowód, że imię *Jahwe* stosuje się do naszego Pana Jezusa, ponieważ mówi ono: „I sprawi *Jahwe* zastępów na wszystkie narody na tej górze [królestwie] ucztę z rzeczy tłustych. (...) Połknie śmierć w zwycięstwie, a *Jahwe* panujący otrze łzę z każdego oblicza".

Odpowiadamy przecząco. Werset ten daleki jest od potwierdzania powyższego zdania. Musimy pamiętać, że nasz Pan, uwielbiony Chrystus, jest przedstawiony jako mówca, a Jego dzieło Wieku Tysiąclecia jest krótko opisane w pierwszym wersecie tego rozdziału: „Jahwe! Tyś Bóg mój, wywyższać [czcić] cię będę i wysławiać będę imię twoje". Taki będzie wynik tysiącletniego panowania, a wraz z jego zakończeniem wszystkie rzeczy będą znów poddane Jahwe, którego moc, działająca w Chrystusie [Głowie i Ciele – przyp. tłum.], podporządkuje Mu wszystkie rzeczy. Mesjasz przychodzi na ziemię jako możny sługa i zastępca Jahwe – Immanuel, czyli „Bóg z nami". Taki pogląd jest całkowicie potwierdzony przez apostoła Pawła, który cytuje powyższe proroctwo i wskazuje na jego wypełnienie w zniszczeniu śmierci Adamowej podczas Tysiąclecia, po czym stwierdza: „Ale niech będą *Bogu* dzięki, *który nam dał zwycięstwo* [uwolnienie – triumf] przez Pana naszego Jezusa Chrystusa" – 1 Kor. 15:57.

(8) Innym dowodem, że imię Jahwe można też stosować do naszego Pana Jezusa, miałby być fakt, iż jest On nazywany Dziwny, Radny [lub Przewodnik, Cudowny Przykład], Bóg mocny, Ojciec wieczności, Książę pokoju (Izaj. 9:6).

Pełne znaczenie tego wersetu wyjaśnimy nieco później; w tym miejscu podkreślamy jedynie, że nic w nim nie sugeruje stosowania imienia Jahwe do naszego godnego podziwu Pana i Mistrza Jezusa. Zauważmy jednak, że gdyby taka myśl była prawdziwa, byłoby to najlepsze miejsce do dodania imienia Jahwe do innych tytułów. Mimo to następny werset świadczy o czymś wręcz przeciwnym: „Uczyni to [wypełni to proroctwo] zawistna miłość Jahwe zastępów" – werset 7.

(9) „Mów do miast judzkich: Oto wasz Bóg! Oto Wszechmocny [*Adonai*] Jahwe przychodzi w mocy, jego ramię włada.(...) Jak pasterz będzie pasł swoją trzodę" (Izaj. 40:9,10,11 NB).

Ten fragment ma z całą pewnością potwierdzać, że nasz Odkupiciel nazywany jest wielkim imieniem Jahwe. Odpowiadamy jednak, że tak nie jest: prorok nazywa Go „*ramię*"

Jahwe, jak w wielu innych miejscach: wszechmocne Ramię Jahwe „*będzie władało*", dopóki nie zniszczy wszelkiego przełożeństwa i wszelkiej mocy sprzeciwiającej się Jahwe i Jego sprawiedliwemu prawu – dopóki nie wystawi sądu ku zwycięstwu, dopóki nie przygotuje miejsca dla stóp Jahwe (ziemia jest podnóżkiem stóp Jego) i dopóki nie odda Królestwa Bogu Ojcu (1 Kor. 15:24-28; Mat. 12:20).

Inne wersety, w których nasz Pan Jezus jest proroczo przedstawiany jako „prawe ramię" lub moc Jahwe:

„Któż uwierzył kazaniu naszemu, a RAMIĘ Jahwe komu jest objawione? [Niewielu rozpoznaje Ramię Pańskie podczas obecnego wieku – „niewielu wielkich..."] Najwzgardzeńszy był i najpodlejszy z ludzi" – Izaj. 53; Jan 12:38.

„Na mię wyspy oczekują, a po RAMIENIU moim tęsknią" – Izaj. 51:5,9.

„Wysmuknął Pan RAMIĘ świętobliwości swojej przed oczyma wszystkich narodów [przy zakładaniu swojego Królestwa], aby oglądały wszystkie kończyny ziemi zbawienie Boga naszego" – Izaj. 52:10.

„Wybawienie sprawiło mu RAMIĘ jego [Jahwe]. (...) Bo przyjdzie do Syonu odkupiciel, i do tych, którzy się odwracają od występków w Jakóbie, mówi Jahwe" – Izaj. 59:15-20.

(10) W Ewangelii Jana 12:41 czytamy: „To powiedział Izajasz, gdy widział chwałę jego, i mówił o nim". Niektórzy twierdzą, iż odnosi się to do wersetu z Izaj. 6:1. Odpowiadamy, że wierzymy podobnie: zauważmy jednak, że hebrajskie słowo, przetłumaczone w tym wersecie *Pan*, to nie *Jehovah*, lecz *Adonai*; nasze rozważanie dotyczy zaś faktu, iż imię Jahwe nie odnosi się do nikogo oprócz naszego Niebiańskiego Ojca – chociaż może być również stosowane do Jego szczególnych posłańców, którzy mówią lub działają w Jego imieniu.

Nie kwestionujemy poglądu, że *Adonai* jest niekiedy używane jako jeden z licznych tytułów Ojca Niebiańskiego. Uważamy, że w zacytowanym tekście nie odnosi się ono do Ojca, lecz do Syna. Podobnie to samo słowo *Adonai* pojawia się w kontekście Chrystusa i Jego tysiącletniego Królestwa w Psal-

mie 2:4-9: „Pan [*Adonai*] szydzi z nich. Tedy będzie do nich mówił w popędliwości swojej, a w gniewie swoim przestraszy ich. (...) Pan [*Jehovah*] rzekł do mnie: Syn mój jesteś ty, Jam ciebie dziś spłodził".

Ktoś może utrzymywać, że *Adonai* z Izaj. 6:1 musi odnosić się do tej samej osoby, co *Jahwe* z wersetów 3 i 5. Odpowiadamy, że nie jest to prawdą: „Anioł przymierza", przedstawiciel Jahwe, mógł być powitany uwielbieniem w imieniu Ojca, którego reprezentował. Zauważmy, że w wersecie 8 to nie *Jahwe* przekazuje wieści, czy wypowiada sądy, lecz *Adonai*; wiemy bowiem, iż Ojciec „wszystek sąd dał Synowi" (Mat. 23:24,36,38; Jan 5:22,27).

Można znaleźć inne jeszcze wersety, w których nasz Pan Jezus występuje w *ścisłym związku* z imieniem *Jahwe*, a jednak język hebrajski używa innego słowa, które jest często tłumaczone jako *Pan*. Spójrzmy na słowa Malachiasza: „Oto Ja posyłam Anioła mego, który zgotuje drogę przed obliczem mojem; a zarazem przyjdzie do kościoła swego Panujący [*Adon* – wyraz tego samego pochodzenia, co *Adonai*], którego wy szukacie, i Anioł przymierza, którego wy żądacie; oto przyjdzie, mówi Pan [Jahwe] zastępów. (...) I oczyści syny Lewiego, i przepławi je jako złoto i jako srebro, i będą ofiarować Panu [*Jahwe*] dar w sprawiedliwości" – Mal. 3:1-4.

Kolejny tekst tego rodzaju znajdujemy w powszechnie znanym podniosłym mesjańskim psalmie, w którym czytamy: „Piękniejszyś nad synów ludzkich; rozlała się wdzięczność po wargach twoich, przeto, że cię pobłogosławił Bóg aż na wieki. (...) Stolica twoja, o Boże! na wieki wieków; laska sprawiedliwości jest laska królestwa twego. Umiłowałeś sprawiedliwość, a nienawidziłeś nieprawości; przetoż pomazał cię, o Boże! *Bóg* twój olejkiem wesela nad uczęstników twoich". Dalej Kościół nazwany jest córką Ojca, oblubienicą i małżonką Baranka; ma kłaniać się synowi królewskiemu i uznać go za swojego Pana – „zakocha się król w piękności twojej, albowiem on jest *Panem* [*Adon* – nie Jahwe] twoim; przetoż kła-

niaj się przed nim" – Psalm 45:3-12; Hebr. 1:8,9; 1 Kor. 11:3; Efezj. 5:23; Jan 5:23.

(11) Kolejny werset, który ma stanowić dowód, iż imię Jahwe odnosi się do naszego Pana Jezusa, to Izaj. 8:13,14. Czytamy w nim: „Jahwe zastępów samego poświęcajcie; a on niech będzie bojaźnią waszą, i on strachem waszym". Podkreśla się następny werset, który, nie określając, o *kogo* chodzi, stwierdza: „Będzie (...) kamieniem obrażenia i opoką otrącenia obydwom domom Izraelskim". Nie możemy jednak przyjąć, iż jest to dowód: z kontekstu wynika bowiem, że istnieje tu jeszcze trzecia osoba (oprócz Jahwe i proroka), nasz Pan Jezus, który mówi: „Zawiąż to świadectwo, zapieczętuj zakon między uczniami moimi. Tedy będę oczekiwał *Jahwe*. (...) Oto ja i dzieci, które mi dał *Jahwe*" – Izaj. 8:16-18; por. Hebr. 2:13.

(12) Psalm 110 bywa uznawany za dowód, że nasz Pan Jezus jest w Piśmie Świętym nazywany *Jahwe*. Odpowiadamy, że trudno znaleźć bardziej mylny i zbyt daleko idący argument. Cytowany psalm potwierdza coś wręcz przeciwnego. „Rzekł *Jahwe memu Adon*: Siądź po prawicy mojej, dokąd nie położę nieprzyjaciół twoich podnóżkiem nóg twoich. (...) *Adonai* po prawicy twojej [Jahwe] potrze królów." I dalej: „Przysiągł *Jahwe*, a nie będzie tego żałował, mówiąc: Tyś jest kapłanem na wieki według porządku Melchizedekowego" – Psalm 110:1,4,5.

Jeśli ktoś nie widzi, że opisywana tutaj postać jest wywyższona do miejsca po prawicy Jahwe, czyli do największej łaski, a także otrzymuje urząd kapłana nowego porządku – musi być *zaślepiony* uprzedzeniami. Odsyłamy takowych do słów naszego Pana, w których sam interpretuje ten werset, stosując go do samego siebie; to właśnie On jest *Adon*, Panem Dawida, wywyższonym przez Jego Pana, Jahwe (Mat. 22:44,45).

W taki sam sposób wyjaśnia te słowa apostoł Piotr, przemawiając pod wpływem ducha świętego podczas Pięćdziesiątnicy. Jeszcze jedno potwierdzenie takiego sposobu myślenia znajdujemy u apostoła Pawła (Dzieje Ap. 2:34; Hebr. 1:13; 10:12,13).

(13) Ponieważ nasz Pan Jezus jest uznawany za Wielkiego Nauczyciela, niektórzy utrzymują, że wypełnia On proroctwo: „Wszyscy synowie twoi będą wyuczeni od *Jahwe*" – Izaj. 54:13. Odpowiadamy przecząco i odwołujemy się do słów naszego Pana Jezusa. W jednej ze swoich wypowiedzi zacytował On właśnie to proroctwo i wykazał, że ani nie był, ani nie rościł sobie pretensji do bycia wymienionym w tym wersecie Jahwe. Oto co powiedział: „Napisano w prorokach: I będą wszyscy wyuczeni od Boga; przetoż każdy, kto słyszał *od Ojca, a nauczył się*, przychodzi do mnie" – Jan 6:45.

Sam Ojciec, wielki Jahwe, jest nie tylko Dawcą Prawa, ale także Wielkim Nauczycielem własnego prawa. Jego własny, wspaniały plan zbawienia ludzkości, jak zobaczą wszyscy Jego inteligentni synowie, zawiera najwspanialsze przykłady sprawiedliwości, miłości i mądrości – cech połączonych w jedno, a jednocześnie każdej osobno doskonałej i niewzruszonej.

Nasz Pan Jezus był i nadal jest Wielkim Nauczycielem ludzi, naznaczonym przez Niebiańskiego Ojca, wielkiego Głównego Nauczyciela przewyższającego wszystkich innych. Tak właśnie uważał nasz drogi Odkupiciel i tego uczył. Czyż nie mówił publicznie, że Jego nauki to tylko rzeczy, których wcześniej nauczył się od Ojca? „Ja com widział u Ojca mego, powiadam." „Nauka moja [doktryna] nie jestci moja, ale tego, który mię posłał. Jeśliby kto chciał czynić wolę jego, ten będzie umiał rozeznać, jeśli ta nauka jest z Boga, czyli ja sam od siebie mówię. (...) Kto szuka chwały *tego, który go posłał,* ten jest prawdziwy." „Słowo, które słyszycie, nie jest moje, ale onego, który *mię posłał*, Ojca." „Jam im dał słowo *twoje*." „Zachowaj je w imieniu *twojem*." „Poświęćże je w prawdzie *twojej*; słowo *twoje* jest prawdą" (Jan 7:16-18; 8:38; 14:24; 17:6,14,17).

W podobny sposób nasz Pan wyznaczył szczególnych podległych mu nauczycieli – apostołów; inni jeszcze zostali wybrani do pełnienia funkcji nauczycieli i pasterzy Pańskiego stada, gdy Pan powiedział im: „Paście owieczki moje"; „Paście baranki moje"; „Pilnujcież tedy samych siebie, i wszystkiej trzody, w której was Duch Święty postanowił biskupami, abyście paśli zbór Boży, którego nabył przez własną [Umiło-

wanego Syna] krew" – Dzieje Ap. 20:28. Jednak żaden z tych nauczycieli nie miał uczyć *swoich własnych* doktryn, które mogą być jedynie „mądrością tego świata". Cały lud Boży miał być wyuczony od *Jahwe* i tylko ten może być prawdziwym nauczycielem, kto przedstawia ludziom plan i charakter Jahwe jako standardy prawdy i doskonałości. Ci, którzy to czynią, nieustannie zwracają uwagę na „naukę Chrystusową" i „naukę apostolską", które to nauki były jedynie wyrażeniem i „szczepieniem" wspaniałych i wiecznych praw Ojca.

W przeciwieństwie do niektórych, mianujących się dzisiaj nauczycielami, ani nasz Pan Jezus, ani apostołowie nie próbowali być oryginalni ani rościć sobie do tego pretensji. Zauważmy pełne pokory słowa Jezusa, których piękno trudno porównać z czymkolwiek innym: „Sam od siebie nic nie czynię, ale *jako mię nauczył Ojciec mój,* tak mówię" – Jan 8:28. Czyż możemy się dziwić, że komuś tak pokornemu i tak lojalnemu wobec Jahwe można było powierzyć i powierzono tak wielki zaszczyt i moc – wywyższenie aż do prawicy Bożej? Lekcje, których w ten sposób *nauczano* naszego Pana Jezusa, zostały przez Niego dobrze *przyswojone* – mówią nam o tym natchnione świadectwa: „Choć był Synem Bożym, wszakże z tego, co cierpiał, *nauczył* się posłuszeństwa" – Hebr. 5:8; Filip. 2:8.

Co więcej, Pan przez swoich proroków wskazał, że Jezus, Wielki Nauczyciel naznaczony przez Mistrza Nauczyciela – Jahwe, będzie sam wyuczony od Jahwe; aby mógł stać się „miłosiernym i wiernym Najwyższym Kapłanem" ludzkości i udowodnić, że wart jest stać się „Wodzem Zbawienia", musiał zostać *udoskonalony doświadczeniem cierpień,* przez które przeszedł (Hebr. 2:9,10). Zwróćmy uwagę, jak dobitnie poniższe proroctwa wskazywały na długo przedtem, że nasz Pan będzie *wyuczony* od Jahwe i że dobrze *przyswoi* sobie te lekcje, manifestując umiłowanie prawa i posłuszeństwo Dawcy tego prawa:

„Panujący Pan [*Adonai Jahwe]* dał mi język umiejętny [wyuczony], abym umiał czasu przygodnego mówić słowo upracowanemu. Budzi mię na każdy zaranek, pobudza uszy moje, abym słuchał tak jako uczący się pilnie. Panujący Pan [*Ado-*

nai Jahwe] otwiera mi uszy, a Ja się nie sprzeciwiam, ani się na wstecz wracam [od Jego nauk]. Ciała mego nadstawiam bijącym, a policzków tym, którzy mię targają; twarzy mojej nie zakrywam od obelżenia i plwania" – Izaj. 50:4-10; Mat. 26:27; 27:26,30; Izaj. 53:11.

Spójrzmy dalej na ukazane w Piśmie świadectwo Pańskie mówiące o przygotowywaniu naszego Pana Jezusa do wspaniałego urzędu królewskiego Najwyższego Kapłana dla rodzaju ludzkiego:

„Odpocznie na nim Duch Jahwe, Duch mądrości i rozumu, Duch rady i mocy, Duch umiejętności i bojaźni [czci] Jahwe. I będzie czułym w bojaźni [czci] Jahwe, nie będzie według widzenia oczów swoich sądził", ponieważ sam cierpiał nasze krewkości i dlatego może bardziej umiejętnie udzielać pomocy tym, którzy przychodzą przezeń do Boga – w obecnym czasie swojemu Kościołowi, a w końcu i całemu światu podczas swego Tysiącletniego Królestwa (Izaj. 11:1-10; Hebr. 2:18).

I znów Mesjasz jest przedstawiony proroczo jako mówiący: „*Oznajmisz mi* [sprawisz, że posiądę wiedzę] drogę żywota". „Będę błogosławił *Jahwe*, który mi dał radę." Wyrażenia te pojawiają się w kontekstach cytowanych i stosowanych przez apostołów do naszego Zbawiciela, „człowieka Chrystusa Jezusa" (Psalm 16:7-11). W ten sposób proroctwo potwierdza stwierdzenie Ewangelisty: „A dzieciątko ono [Jezus] rosło, i umacniało się w Duchu, *pełne będąc mądrości,* a łaska [błogosławieństwo] Boża była nad niem. (...) A Jezus *pomnażał się w mądrości,* i we wzroście i w łasce u Boga i u ludzi" – Łuk. 2:40,52.

Przebadawszy najmocniejsze biblijne dowody związane z naszym przedmiotem jesteśmy przekonani, że Pismo Święte nie upoważnia nas do używania wspaniałego imienia Jahwe w odniesieniu do kogokolwiek innego z wyjątkiem naszego Niebiańskiego Ojca; jesteśmy pewni, że Biblia ogranicza używanie tego imienia i zabrania stosowania go do innych osób.

Każdy może dostrzec prawidłowość decyzji Wszechmogącego, że to On ma być uznawany za ośrodek władzy, mądro-

ści, sprawiedliwości, miłości i mocy; taka właśnie jest prawda: cokolwiek innego byłoby nieprawdziwe, a w związku z tym złe i szkodliwe. Z zacytowanych powyżej słów naszego Pana, a także ze słów apostołów, których specjalnie wyuczył słowem ust swoich i natchnął podczas Pięćdziesiątnicy duchem świętym – z tych wszystkich świadectw dowiedzieliśmy się, że żaden z nich nie ośmielił się nigdy stwierdzić, że Niebiański Ojciec i Niebiański Syn to jedna i ta sama *osoba* lub że posiadają Oni taką samą chwałę i moc – co bez Boskiego upoważnienia twierdzi się w ludzkich zasadach wiary i katechizmach.

Niemniej jednak Niebiański Ojciec nie okazywał żadnej zawiści, jeżeli chodzi o wielkość Jego wspaniałego, najważniejszego Sługi, „Anioła przymierza, którego wy żądacie". Wręcz przeciwnie, wielce Go wywyższył, czyniąc Go następnym po sobie w godności i mocy. Posłuchajmy tego, co mówił sam nasz Pan Jezus: „Nie może Syn sam od siebie nic czynić, jedno co widzi, że Ojciec czyni; albowiem cokolwiek on czyni, to także i Syn czyni. Boć Ojciec miłuje Syna i ukazuje mu wszystko, co sam czyni, i większe mu nad te sprawy pokaże, abyście się wy dziwowali. Albowiem jako Ojciec wzbudza umarłe i ożywia, tak i Syn, które chce, ożywia. Bo Ojciec nikogo nie sądzi, lecz wszystek sąd oddał Synowi, aby wszyscy czcili Syna, *tak jako czczą Ojca;* kto nie czci Syna, nie czci i Ojca, który go posłał" – Jan 5:19-23.

Abyśmy byli właściwie przygotowani do zrozumienia filozofii pojednania, musimy ciągle pamiętać o słowach Pisma Świętego dotyczących wielkiego Autora planu pojednania, Jahwe; musimy też dostrzegać różnicę pomiędzy Nim a Jego czcigodnym Sługą, „Jednorodzonym Ojca", Jego „umiłowanym Synem", w dziele pojednania. Głównie z powodu pomieszania pojęć odnoszących się do Ojca i do Syna bardzo wielu chrześcijan popadło w całkowity zamęt odnośnie pojednania i dlatego ich wiara znajduje się w niebezpieczeństwie potknięcia się, jeżeli chodzi o tę podstawową i najważniejszą doktrynę Boskiego objawienia.

Najjaśniejszy i najdobitniejszy opis zależności pomiędzy Ojcem i Synem w odniesieniu do naszego odkupienia znajdujemy w słowach apostoła Pawła: „Nie masz żadnego inszego Boga, tylko jeden. (...) My mamy jednego Boga Ojca, *z* którego wszystko, a my w nim; i jednego Pana Jezusa Chrystusa, *przez* którego wszystko, a my *przezeń*" – 1 Kor. 8:4,6. Innymi słowy, istnieje tylko jeden wieczny i Wszechmogący Bóg, Autor i Źródło wszystkich rzeczy, do którego należymy; istnieje również tylko jeden Pan, Jezus Chrystus, przez którego Ojciec Niebiański działa w odniesieniu do różnych szczegółów swego planu, i jedynie przez którego nasze grzechy są odpuszczone – przez wiarę w Jego krew; przez którego mamy również przystęp do Ojca i do łaski, w której stoimy i chlubimy się nadzieją chwały Bożej (Rzym. 5:1).

Tradycja ojców poparta przez fałszerstwo – dopisek

W następnych rozdziałach będziemy się zastanawiać nad wielkością i godnością naszego Pana Jezusa Chrystusa, *przez którego* całe dzieło pojednania było i będzie dokonane, a także nad ogromną czcią, jaką otrzymał nie tylko od momentu odkupienia świata, ale którą miał jeszcze wcześniej, zanim stał się Odkupicielem świata. Obecnie próbujemy dowiedzieć się czegoś dokładniejszego o wielkim Autorze tego planu. Ponieważ jednak ogólna wiedza chrześcijaństwa jest zaciemniona przez ideę zwaną „doktryną trójcy", której – jak sami to przyznają – *nie rozumieją,* nie pojmują i nie umieją wytłumaczyć nawet jej najbardziej zagorzali obrońcy, uważamy za właściwe przebadanie w tej chwili tekstów biblijnych, mających stanowić potwierdzenie tej zawiłej, *wymyślonej przez ludzi doktryny*, w żaden sposób nie uzasadnionej przez Słowo Boże. Rozważaliśmy już różne wersety, z całą mocą podkreślające, że istnieje tylko *jeden* Wszechmocny Bóg – nie dwóch, nie trzech czy więcej. Zwracamy teraz uwagę na fakt, że słowo „trójca" nie pojawia się w Piśmie Świętym; nie znajdujemy też żadnego słowa o podobnym znaczeniu i nie ma żadnego

stwierdzenia, które nawet przy *nie*logicznym podejściu mogłoby zostać w taki sposób zinterpretowane. W rzeczywistości zwolennicy trójcy usiłują wyjaśnić swoje własne myśli, beznadziejnie przy tym zaplątując tak siebie, jak i swych słuchaczy. Przyznają bowiem, że istnieje tylko *jeden* Bóg (ponieważ Pismo tak stanowczo podkreśla ten fakt, że nie można go pominąć), a w tym samym zdaniu stwierdzają, że istnieje trzech Bogów (ponieważ tak mówi wyznawana przez nich „tradycja ojców", przekazywana od początków papiestwa).

Jakże jednak może istnieć *trzech* Bogów i jednocześnie *jeden* Bóg? Jeżeli – jak naucza katechizm – jest trzech Bogów o „*jednakowej* mocy i chwale", nie jest prawdziwe stwierdzenie o istnieniu tylko *jednego* Boga. Jeżeli z kolei jest „jeden Bóg, Ojciec, z którego wszystko", jak stwierdza apostoł Paweł, jeżeli – zgodnie ze słowami Jezusa – Ojciec jest *większy* od uwielbionego Syna, jeżeli Ojciec wzbudził swego Umiłowanego Syna z martwych, *wielce Go wywyższył* i oddał Mu Królestwo, jeżeli na koniec Syn z powrotem przekaże je Ojcu, aby Ojciec mógł być wszystkim we wszystkim – nie może być mowy o istnieniu *kilku Bogów posiadających jednakową władzę*. Niemniej jednak w następnym rozdziale wykażemy, że nasz Pan Jezus Chrystus jest *Bogiem*, że powinniśmy Go wielbić tak, jak wielbimy Ojca, że wielbiąc Go wielbimy Ojca, który Go wywyższył; mimo to całe Pismo Święte zapewnia nas, że istnieje tylko jeden Wszechmocny Bóg, Ojciec wszystkiego. Jak mówi apostoł: „każdego męża *głową* jest Chrystus, a *głową* niewiasty mąż, a *głową* Chrystusową Bóg" – 1 Kor. 11:3.

W Piśmie Świętym można znaleźć zaledwie jedno zdanie, które zdaje się stanowić sugestię, aczkolwiek nikłą, jakoby istniała trójca Bogów; obecnie wszyscy bibliści uznają ten fragment za fałszywy – za dopisek. W Biblii angielskiej (Revised Version) te słowa zostały pominięte, chociaż – o ile nam wiadomo – wszyscy tłumacze byli zwolennikami doktryny o trójcy. Pozostawienie tego zdania jako jedynego biblijnego po-

twierdzenia (bardzo przy tym niedoskonałego) byłoby im na rękę, ale sumienie nie pozwalało im tego uczynić.

Trudno obwiniać autorów innych przekładów (np. angielskiego Przekładu Powszechnego) o wstawienie tego dopisku, ponieważ w ich czasach trudno było stwierdzić, że ten fragment nie jest prawdziwy. Później odnaleziono setki starych greckich manuskryptów, lecz żaden z rękopisów pochodzących sprzed siódmego wieku nie zawiera tego zdania, sugerującego istnienie trójcy. Dlatego właśnie naukowcy nie zaprzeczają, bez względu na punkt widzenia, że te nieprawdziwe słowa zostały wstawione, aby stanowiły dowód słuszności doktryny o trójcy; stało się to w czasach, gdy ta właśnie doktryna była przedmiotem częstych dyskusji w Kościele i kiedy jej zwolennicy nie mogli przekonać jej przeciwników, gdyż na poparcie swojej teorii nie znajdowali żadnych biblijnych dowodów. Dodatkowe zdanie zostało z pewnością dopisane przez jakiegoś nadgorliwego mnicha, który sam był przekonany o słuszności tej doktryny i myślał, że duch święty popełnił błąd, nie zamieściwszy jej w Piśmie Świętym. Dokonując tego fałszerstwa mnich niewątpliwie chciał pomóc Bogu i prawdzie w istniejącej trudności. Jednak wszystkie tego rodzaju przypuszczenia, że Bóg nie zostawił nam pełnego objawienia, wystarczającego, „aby człowiek Boży był dostatecznie wyćwiczony", i że to objawienie wymaga jakichś uzupełnień, pochodzą od Przeciwnika; podobnie było i w tym przypadku: uznano, że dla dobra sprawy można uczynić coś złego – dopuścić się fałszerstwa – i w ten sposób naprawić pomyłkę Wszechmocnego. Skryba czy kapłan, który tak właśnie postąpił około początku siódmego wieku, wziął na siebie wielką odpowiedzialność, „przydając" do Słowa Bożego i wywierając zły wpływ na lud Boży, który szukał Prawdy i został przez to fałszerstwo zwiedziony.

Ten fałszywy dopisek znajduje się w 1 Liście Jana 5:7,8 i brzmi: „*na niebie: Ojciec, Słowo, i Duch Święty, a ci trzej jedno są. A trzej są, którzy świadczą na ziemi*". Jeżeli te słowa opuścimy, tekst staje się prosty i łatwo go zrozumieć; jest

też wtedy zgodny z całym Pismem Świętym. Jeżeli przeczytamy te wersety w całości, tak jak czytano je przez wiele stuleci, pojęcia zaczynają się mieszać; dopisek ten bowiem prowadzi do nonsensownych wniosków. Wynika z niego na przykład, że Ojciec, Syn i Duch Święty wydają w niebie wspólne świadectwo, że Jezus jest Chrystusem. Cóż za absurd! Czy w niebie jest ktoś, kto nie wie, że Jezus jest Chrystusem? Komu więc Ojciec, Syn i Duch Święty mieliby przedstawiać to świadectwo? Nikomu. Przeciwnik wykorzystał jednak ten fragment tekstu w swoim dziele zniekształcania Prawdy i znalazł sługę, który zechciał to uczynić.

Te słowa zostały pominięte nie tylko w przekładzie Revised Version, ale także w innych tłumaczeniach, takich jak Emphatic Diaglott, Young's Bible, American Bible Union i Improved Version. W tej ostatniej wersji znajdujemy następujący komentarz:

„Tego wersetu, dotyczącego Niebiańskich Świadków, nie znaleziono w żadnym z greckich manuskryptów spisanych wcześniej niż w piątym stuleciu. Nie cytuje go żaden z greckich pisarzy duchownych ani żaden z wcześniejszych ojców łacińskich, nawet wtedy, gdy omawiane przez nich tematy w naturalny sposób prowadziłyby do powołania się na taki autorytet; wynika z tego, że ten fragment jest z całą pewnością fałszywy."

W „Komentarzu Krytycznym" Langa czytamy:

„Powyższych słów nie ma w żadnym z greckich kodeksów, łącznie z Kodeksem Synaickim [najstarszy ze znanych greckich manuskryptów], ani w żadnym ze starożytnych przekładów, w tym łacińskich, aż do ósmego stulecia; [w manuskryptach spisanych] w czasach późniejszych fragment ten znajdujemy w trzech wersjach. Pomimo kontrowersji związanych z trójcą, nie cytuje tych słów żaden z greckich ani wczesnych łacińskich ojców kościoła."

W grecko-angielskiej konkordancji Hudsona czytamy:

„Słów tych nie ma ani w greckich manuskryptach sprzed XV czy XVI wieku, ani też w żadnej z wczesnych wersji."

Fragment ten został uznany za dopisek przez następujących naukowców o uznanym autorytecie: sir Izaaka Newtona, Ben-

sona, Clarka, Horne'a, Griesbacha, Tischendorfa, Tregellesa, Lachmana i Alforda. Ten ostatni stwierdza:

„Nie ma najmniejszego powodu, by uważać go za prawdziwy, chyba że ktoś chciałby kierować się zwykłym kaprysem przy analizie świętego tekstu."

Dr Constantine Tischendorf powiada:

„Dalsze publikowanie tego fałszywego dodatku jako części Listu uważam za bezbożność."

Prof. T. B. Wolsey zapytuje:

„Czyż prawda i uczciwość nie wymagają, aby taki fragment został wyrzucony z naszych angielskich Biblii – fragment, którego Luter nie zawarł w swoim przekładzie i który wkradł się do niemieckiej Biblii dopiero niemal pięćdziesiąt lat po jego śmierci?"

Komentując ten tekst, dr Adam Clarke mówi:

„Prawdopodobnie werset ten nie jest prawdziwy. Brakuje go we wszystkich manuskryptach tego Listu, napisanych przed wynalezieniem druku, z wyjątkiem jednego – Kodeksu Montfortii, znajdującego się w Trinity College w Dublinie. Pozostałych sto dwanaście manuskryptów pomija ten werset. Nie ma go w obu tekstach syryjskich, nie ma w arabskich, etiopskich, koptyjskich, sahadyjskich, ormiańskich, słowiańskich itd.; jednym słowem, we wszystkich starszych wersjach oprócz Wulgaty, której wiele najstarszych i najdokładniejszych kopii również tego wersetu nie zawiera. Brakuje go także u wszystkich greckich, a nawet u większości łacińskich ojców kościoła."

John Wesley, założyciel Kościoła Metodystów, starał się popierać doktrynę trójcy, ale w jednym ze swoich kazań, opartych na tym tekście, zacytował słowa Serveta: „Waham się używać słów 'trójca' i 'osoby', ponieważ słów tych nie znajduję w Biblii". Do tego cytatu Wesley dopowiedział: „Obstawałbym jedynie przy słowach bezpośrednio użytych w tekście, bez ich wyjaśniania". Czynił wysiłki, by poprzeć dowodami doktrynę trójcy, ponieważ wierzył, że ten fałszywy fragment jest prawdziwy; pewniejsze informacje ze starych manuskryptów Biblii zostały bowiem uzyskane dopiero niedawno. Na przykład w czasie przygotowywania angielskiej Biblii Króla Jakuba (rok 1611) tłumacze mieli dostęp jedynie do

ośmiu greckich manuskryptów, z których żaden nie powstał wcześniej niż w X wieku. Teraz zaś znanych jest około siedmiuset manuskryptów, przy czym niektóre z nich są bardzo stare, szczególnie zaś Synaicki i Watykański nr 1209, które powstały około 350 roku.

Wersety Pisma Świętego o Ojcu, Synu i ich jedności

Powinniśmy dokonać wyraźnego rozróżnienia pomiędzy wyznaniem wiary w trójcę a wyznaniem wiary w jedność Niebiańskiego Ojca, Jahwe i Niebiańskiego Syna, naszego Pana Jezusa Chrystusa oraz ducha świętego. Według doktryny trójcy Ojciec, Syn i duch święty są „jedną osobą, równi chwałą i mocą", jak wynika z kościelnych nauk. Biblia pokazuje absolutną *jedność* pomiędzy Ojcem, Synem i duchem świętym na różnych etapach wielkiego planu zbawienia, ale z całą pewnością zaprzecza myśli, że Ojciec i Syn są jedną osobą, że są równi pod względem majestatu i mocy, z wyjątkiem tego, co już wykazaliśmy poprzednio, iż Ojciec uwielbił Syna, wielce Go wywyższył i dał Mu imię ponad wszelkie imię, oprócz swego własnego, czyniąc Go swoim współpracownikiem i przedstawicielem w wykonaniu „wszelkiej mocy na niebie i na ziemi". Wszystkie wersety zgodnie potwierdzają, że Ojciec *zesłał Syna* na świat i że Syn, dla wystawionej przed nim przez Ojca radości, podjął krzyż i wzgardził sromotę; że był pierworodnym i jednorodzonym Synem Niebiańskiego Ojca; że po dokonaniu całego, poleconego Mu przez Ojca dzieła przy zakończeniu Wieku Tysiąclecia odda Ojcu Królestwo ziemi. Podobnie rzecz się ma z innymi, wspominanymi już wersetami: Syn z radością i w zupełności przyznaje, że „przyszedł od Ojca", że „nie przyszedł, aby czynić wolę swoją", lecz wolę Ojca; że moc, jakiej używał, nie była mocą Jego, lecz Ojca; stwierdził także: „Ojciec mój większy jest, niżeli ja". Proroctwo mówi, że jest aniołem, czyli sługą przymierza, a nie jego twórcą. Wersety Nowego Testamentu wielokrotnie powtarzają, że jest On pośrednikiem Nowego Przymierza –

jedynym Pośrednikiem *pomiędzy* Bogiem a ludźmi, człowiekiem Jezusem Chrystusem, który wydał samego siebie na okup za wszystkich. Różne te wersety konsekwentnie i harmonijnie uczą rozróżnienia osoby, chwały i mocy Niebiańskiego Ojca i Niebiańskiego Syna, lecz uczą również absolutnej i głębokiej jedności planu, woli i celu, gdyż Syn był *godzien* stać się wykonawcą wielkiego planu Jahwe, *ponieważ* nie miał własnej woli – wyrzekł się jej, aby mógł być napełniony duchem Ojca i wykonać Jego wolę w każdym szczególe (Jan 6:38,39).

Co więcej, słowa „Ojciec" i „Syn" same w sobie wskazują na różnicę i zaprzeczają myślom o trójcy i jedności osoby, gdyż wyraz „ojciec" oznacza *dawcę życia*, zaś „syn" – *tego, który otrzymał życie* od kogoś innego. Niebiański Ojciec od nikogo nie otrzymał życia; jest zdrojem, źródłem życia, nie tylko dla naszego Pana Jezusa Chrystusa, swego *jednorodzonego* Syna, lecz przez Niego jest też źródłem życia dla wszystkich innych swoich stworzeń. Wszystko to pozostaje w zupełnej zgodzie z wersetem zacytowanym na początku tego rozdziału, w którym apostoł jasno zaprzecza, że Ojciec i Syn są jedną osobą lub że posiadają jednakową moc, mówiąc: „mamy jednego Boga Ojca, *z* którego wszystko (...) i jednego Pana Jezusa Chrystusa, *przez* którego wszystko".

Myślący czytelnik od razu zauważy biblijną prostotę i harmonię przedstawionego tutaj poglądu, a wszyscy przyznają, że doktryny trójcy nie da się w żaden rozsądny sposób zrozumieć ani wyjaśnić. Jej gorliwsi zwolennicy zgadzają się z tym i zamiast próbować wyjaśnić to, czego wyjaśnić się nie da, unikają dyskusji, twierdząc, że jest to „wielka tajemnica" niemożliwa do wytłumaczenia. Co najdziwniejsze, ta doktryna o trzech Bogach w jednym Bogu, która nie tylko nie znajduje biblijnego poparcia, ale jest negowana w sposób pośredni i bezpośredni we wszystkich księgach od Pierwszej Mojżeszowej aż do Objawienia i która sprzeciwia się rozumowi swoją niedorzecznością – ta właśnie doktryna jest mocno ugruntowana wśród chrześcijan, a nawet wśród protestantów – tych,

którzy wyznają, że wierzą w Biblię i odrzucają wszelką naukę nie pochodzącą z tej księgi. Dlaczego tak się dzieje? Odpowiadamy, że jest to jedna z *ciemnych tajemnic*, którymi Szatan przy pomocy papiestwa zaciemnił Słowo oraz charakter i plan Boży. Napisano bowiem: „W których bóg świata tego oślepił zmysły, to jest w niewiernych, aby im nie świeciła światłość Ewangelii chwały Chrystusowej, który jest wyobrażeniem Bożem" – 2 Kor. 4:4. Szatan sprowadził na biedny świat całkowitą ślepotę i doktrynalne zasłony, „zaciemniające rady" i fałszywe tajemnice, aby tym, którzy znaleźli Pana, uniemożliwić *jasne poznanie Prawdy*.

Dlaczego jednak Szatan jest zainteresowany dodaniem blasku do chwały naszego Pana Jezusa Chrystusa? Czyż jego dzieło nie powinno raczej polegać na umniejszeniu chwały Chrystusa? Odpowiadamy, że Szatan zawsze dążył i dąży do błędnego przedstawienia prawdy, do błędnego przedstawienia Biblii, do spowodowania, by biblijne nauki wydawały się niedorzeczne i przeczyły samym sobie, a wszystko po to, aby ludzkość nie mogła zobaczyć wielkiej piękności, mądrości i harmonii w Boskim planie i Słowie. Im więcej absurdu Szatanowi udaje się wpleść w pogląd człowieka o Stwórcy, tym większy sukces odniesie w oddzieleniu od służby Bożej tych, których umysł działa rozsądnie i logicznie. Im więcej niedorzeczności zdoła wmieszać w wierzenia ludzi, tym bardziej udaje mu się zniszczyć prawdziwą wiarę wśród popierających te wierzenia i działać ku wzmocnieniu prostej łatwowierności zamiast rzeczywistej wiary.

W ten sposób przez stulecia wielki Przeciwnik z powodzeniem starał się pozbawić Kościół najrozsądniejszych jednostek, a w zamian za nie wprowadzić doń klasę łatwowiernych, przesądnych i niemyślących. Ukrył wiele cennych prawd pod najbardziej zwodniczymi i odrażającymi błędami; spowodowało to proporcjonalne zwolnienie postępu ludu Pańskiego. Dzięki Bogu żyjemy jednak w czasie, gdy zasłona niewiedzy zostaje usunięta i kiedy lud Pański uczy się spoglądania poza

wierzenia utworzone dla ich zniewolenia podczas ciemnych wieków, a w zamian za to spogląda on bezpośrednio na Słowo Boże. Niestety dla wielu, szczególnie dla mądrych tego świata, zmiany te przyszły zbyt późno: tak mocno związali błędne nauki z Biblią, że odrzucając je, odrzucają również samo Pismo Święte. Zamiast szukać prawdziwego światła ze Słowa Bożego, są raczej skłonni ignorować je lub odrzucać, opierając się na własnym zrozumieniu lub na ludzkiej filozofii.

Dlatego właśnie wyższy krytycyzm, ewolucja, christian science, teozofia i inne sprzeczne z Biblią nauki czynią dziś tak znaczny postęp; stare prawdy rozpadają się zaś na części lub są porzucane. Stosunkowo niewielu pojęło, iż błąd nie tkwi w Biblii, lecz w przyjętych wyznaniach wiary. Szukają oni „ścieżek starych" i „wiary raz świętym podanej" (Jer. 6:16; Judy 3).

Jak to możliwe, że doktryna trójcy tak bardzo rozpowszechniła się wśród chrześcijaństwa, skoro nie była nauką pierwotnego Kościoła? Czyż nie jest to jedna z najstarszych doktryn kościoła, pochodząca z trzeciego wieku? Tak, odpowiadamy: doktryna trójcy miała swoje *początki* – wtedy jeszcze niewielkie – w drugim i trzecim wieku. Każdy, kto rozważa Pismo Święte w swoim pozbawionym uprzedzeń umyśle, bez trudu zauważy, iż doktryna trójcy nie została przyjęta podczas pierwszego stulecia, co jasno wynika z pism apostolskich Nowego Testamentu. Doktryna trójcy powstała w bardzo normalny sposób – na samym początku z powodu sporów.

W swoich naukach pochodzących z pierwszego wieku apostołowie z całym naciskiem wykazują, że Chrystus nie był Ojcem, nie był Jahwe, lecz Synem Jahwe, Mesjaszem, posłanym na świat, aby go błogosławić i zaprowadzić Królestwo Boże, a w końcu ustanowić porządek na miejscu obecnego stanu grzechu i nieładu. Stwierdzenie, iż był On Synem Bożym, spotkało się z przeciwnymi opiniami: niektórzy utrzymywali, iż Jezus był oszustem, drudzy – iż był jedynie *dobrym człowiekiem*; inni jeszcze uważali, że narodził się w cudowny sposób, ale *nigdy wcześniej nie istniał;* jeszcze inni

trzymali się prawdy, twierdząc mianowicie, że istniał wcześniej na poziomie duchowym jako Syn Boży, a potem stał się Synem Bożym na poziomie człowieka, aby go odkupić, obecnie zaś jest wielce wywyższony, tak że wszystkim nakazane jest „czcić Syna, tak jako czczą Ojca". Wiadomo jednak, iż usposobienie do walki prowadzi do przesady w stwierdzeniach; dlatego właśnie wielu spośród tych, którzy starali się zaprzeczać fałszywym poglądom na temat naszego Pana, popadło w drugą krańcowość, utrzymując, że był On Ojcem, samym Jahwe.

W Słowniku Religijnym (jednym z jego współautorów i wydawców był ks. dr Lyman Abbott, gorący zwolennik trójcy) na str. 994 czytamy:

„Dopiero w początkach czwartego stulecia trynitariański pogląd zaczął się rozwijać i został sformułowany jako doktryna; u*czyniono próbę, by pogodzić ją z wiarą Kościoła w jednego Boga* (...) Z tych usiłowań wyrosła doktryna trójcy (...) Trójca jest bardzo ważnym zagadnieniem w hinduizmie; spotykamy ją także w mitologii perskiej, egipskiej, rzymskiej, japońskiej, hinduskiej, jak również w najstarszej greckiej."

Wiara w więcej niż jednego boga była w dawnych czasach powszechna; wyjątek stanowił jeden naród – Izrael. Wszystkim wiadomo, że mitologia grecka jest pełna bóstw, a wiele z nich ma praktycznie tę samą moc; ich wyznawcom żydowska idea jednego Boga wydawała się śmieszna i sugerowała niedostatek bogów. Dlatego można było sądzić, że pogląd trynitariański spotka się z szerokim poparciem wśród nawróconych pogan, stanowił bowiem kompromis pomiędzy ogólnie akceptowanym poglądem zwanym politeizmem (wiarą w więcej niż jednego boga), a monoteizmem (doktryną jedynego Boga), który wyznawał Izrael. Nauka o istnieniu trzech bogów, twierdząca jednocześnie, że ci trzej stanowią po prostu jednego Boga, była niewątpliwie uważana za mistrzowskie posunięcie teologiczne, gdyż umożliwiała pogodzenie poglądów nawróconych Żydów z powszechnymi uczuciami pogan, których starano się zadowolić i pozyskać dla Kościoła. Podobnie rzecz się miała w przypadku mariolatrii – kultu Dziewicy

Marii: został on wprowadzony po to, by zaspokoić i zaakceptować przesąd, od dawna istniejący wśród pogan, a związany z czczonymi przez miliony wyznawców boginiami – Izys, Dianą itp. Musimy pamiętać, że w czasach, gdy wprowadzono te nauki, przywódcy Kościoła porzucili nadzieję o wtórym przyjściu naszego Pana i ustanowieniu Jego Królestwa na rzecz nowej nadziei – nadziei nawrócenia świata i *ustanowienia* ziemskiego kościoła jako hierarchii, Królestwa Bożego, w którym zamiast Chrystusa – jako Jego *zastępca* – panowałby Jego przedstawiciel, papież.*

Powszechne przyjęcie doktryny trójcy i moc, z jaką jest ona wyznawana, opiera się na zabobonnym strachu, zaszczepionym przez duchowieństwo rzymskie, a potem i protestanckie; grożono bowiem, iż każdy, kto przeczy tej nauce, zmierza prostą drogą ku wiecznym mękom. Jednocześnie duchowieństwo przyznaje, że doktryny tej *nie da się zrozumieć* i dlatego w rzeczywistości nikt w nią nie wierzy, bo nie da się prawdziwie wierzyć w coś niezrozumiałego. Wiele doktryn i praktyk, nie tylko protestanckich, ale i katolickich, przeczy doktrynie trójcy. Zauważmy, na przykład, że wszyscy protestanci modlą się do Ojca „*w imieniu* Jezusa", „przez Jezusa", w ten sposób uznając prawdziwość faktu, iż są to dwie odrębne osoby, a nie jedna. Rzymscy katolicy także uznają rozróżnienie tych osób: modlą się bowiem do mniej ważnych świętych, by wstawiali się za nimi u Marii, ona z kolei ma się za nimi wstawiać u Jezusa, a Jezus – u Ojca.

Ta fałszywa doktryna przejęta przez protestantów od papiestwa podczas ciemnych wieków jest tak ugruntowana i wyznawana z taką mocą, że wiara w tę niezrozumiałą, nielogiczną i niebiblijną naukę staje się próbą prawowierności. Ktokolwiek w nią nie wierzy, zostaje ogłoszony heretykiem i to nie tylko w kościele katolickim, ale także przez największy autorytet wśród protestantów – przez Sojusz Ewangelicki. Prawda jest potężna i w końcu zwycięży; niemniej jednak Bóg dopu-

* Zob. WYKŁADY PISMA ŚWIĘTEGO, Tom II, rozdział 9; Tom III, rozdział 4.

ścił, by obecne warunki stały się testem charakteru i lojalności wobec Boga i Jego Słowa dla tych, którzy wyznają, że są Jego ludem i że są przez Niego wyuczeni. Dlatego więc każdy szukający prawdy musi postępować uczciwie wobec siebie i wobec Bożego Słowa, gdyż tylko ono może nas uczynić mądrymi ku zbawieniu. Pamiętajmy, że jedynie Prawda uświęca, a błąd, w przeciwieństwie do niej, prowadzi zawsze do złego.

Bóg Ojciec i Bóg Syn

Być może jest to właściwy moment, by zastanowić się nad kilkoma wersetami, które uważane są za poparcie dla nauki o trójcy, choć bezpośrednio o niej nie wspominają.

(1) Uważa się, że nasz Pan nazywany jest Bogiem, a ponieważ istnieje tylko jeden Bóg, Bóg Ojciec i Bóg Syn muszą być dwoma imionami tej samej osoby. Rozważmy to zagadnienie w świetle Boskiego Słowa, niczego nie przyjmując z góry jako pewnik, lecz poszukując dowodów dla każdego kroku naszego rozumowania. Napotykamy pewien problem: tłumacze Starego Testamentu nie byli *dokładni* czy też *konsekwentni* w przekładzie kilku słów, stanowiących określenia boskości.* Na przykład:

Określenia boskości w Starym Testamencie

(1) W Biblii angielskiej imię *Jahwe* zostało prawidłowo przetłumaczone jedynie cztery razy, kiedy nie było innego wyjścia (2 Mojż. 6:3 [także BG, NB, BT – przyp. tłum.]; Psalm 83:19 [BT – przyp. tłum.]; Izaj. 12:2; 26:4). 298 razy oddano je jako *Bóg* i ponad 5000 razy jako *Pan.*

(2) Tytuł *Adonai* w większości przypadków został prawi-

* Można odnieść wrażenie, iż zwolennicy trójcy, którzy pracowali nad Powszechną Wersją Biblii Angielskiej (Common Version), obawiali się używać w każdym przypadku imienia Jahwe jako imienia Boga, aby ludzie nie zauważyli faktu, któremu zaprzecza teologia – że tytuł Jahwe należy wyłącznie do wielkiego „JAM JEST", do Ojca. Podobnie w angielskim przekładzie Leesera, przeznaczonym dla

dłowo przełożony jako *Pan*, a raz jako *Bóg*.

(3) Tytuł *Adon* jest tłumaczony jako *Pan* i *Mistrz*.

(4) Słowo *elohim* oraz jego inne formy *eloah, elah* i *el* pojawiają się w Starym Testamencie ponad 2500 razy. Najczęściej odnoszą się one do Jahwe, ale w wielu miejscach – niewątpliwie poprawnie – stosowane są do innych istot; kontekst musi wskazać, *do kogo* rzeczywiście się odnoszą. Podamy przykłady wersetów, które uczynią tę sprawę całkowicie jasną i poza wszelką wątpliwość wykażą, że *elohim* oznacza *mocny*. Wyraz ten może opisywać Jahwe, ponieważ jest On *Wszech-mocny*, Wszechmogący. Może też stosować się do każdego z aniołów, ponieważ są oni *mocni*, silni, a w opisanych w Starym Testamencie spotkaniach z ludźmi byli szczególnie *mocni*, ponieważ reprezentowali Jahwe, Wszech-mocnego. Również wielcy, wpływowi ludzie zostali również określeni słowem *elohim – mocni*. Podobnie jak angielskie słowo „sheep" [ang. „owca" lub „owce" – przyp. tłum.], *elohim* może być używane w odniesieniu do liczby pojedynczej i mnogiej, zależnie od wymagań kontekstu.

Są to fakty, które zostaną całkowicie potwierdzone cytatami z Biblii. W ten sposób wykażemy poprawność i konsekwencję Pisma Świętego w nazywaniu naszego Pana, Jezusa Chrystusa, *Bogiem* [*elohim*], *Adon* [Mistrz, Pan] oraz *Adonai* [mój Pan], ale nigdy Jahwe.

Żydów, słowo to również zostało ukryte, być może w obawie, że niektórzy Żydzi mogliby się potknąć na pewnych zastosowaniach tego wyrazu, które wcześniej rozważyliśmy.

Żyd woli używać imienia Pan, mając prawdopodobnie nadzieję, że inni Żydzi uznają je za stosujące się *jedynie* do Jahwe i dlatego odczują niechęć wobec tych, którzy nazywają Jezusa swoim „Panem i Zbawicielem Jezusem Chrystusem" – uważając to za bluźnierstwo.

Tłumacze – trynitarze być może woleli używać słowa Pan zamiast Jahwe, aby chrześcijanie, przyzwyczajeni do stosowania wyrazu Pan jako tytułu naszego Zbawiciela, Jezusa, mogli – czytając Stary Testament – uważać, że zwykle mówi on właśnie o Nim, a nie o Ojcu, Jahwe.

Słowo Elohim [mocny] przetłumaczone jako „aniołowie"

Psalm 8:6: „Albowiem mało mniejszym uczyniłeś go [Ty – Jahwe – werset 1] od *Aniołów [elohim], chwałą i czcią ukoronowałeś go.*"

Jest to poprawny przekład słowa *elohim*: dowód znajdujemy w fakcie, iż natchniony apostoł przełożył je na greckie *angelos*, kiedy zacytował ten werset w odniesieniu do uniżenia naszego Pana: „Na małą chwilę mniejszym uczyniłeś go od *Aniołów*" – Hebr. 2:7,9.

Słowo Elohim [mocny] przetłumaczone jako „bogowie"

Słowo *elohim* [mocny] zostało 196 razy użyte w opisach fałszywych pogańskich bogów; jest to również prawidłowe zastosowanie, gdyż byli oni *mocni,* czyli wpływowi w oczach swoich wyznawców.

Jahwe [Wszech-mocny] Elohim przeciwstawiony innym elohim [mocnym]

Psalm 86:6-8: „Wysłuchajże, JAHWE! modlitwę moję (...) Nie masz żadnego podobnego tobie między bogami [*elohim* – mocnymi]."

Psalm 95:3: „JAHWE jest Bóg [*el* – mocny] wielki, i król wielki nade wszystkich *bogów* [*elohim* – mocnych].

Psalm 50:1: „*Bóg nad Bogami* [*el elohim* – mocny nad mocnymi], JAHWE mówił."

Psalm 29:1: „Oddawajcie JAHWE s*ynowie mocarzów* [*el* – bogowie], oddawajcie JAHWE chwałę i moc. Oddawajcie JAHWE chwałę imienia jego; kłaniajcie się JAHWE w ozdobie świętobliwości."

1 Mojż. 17:1: „Ukazał się Pan Abramowi, i rzekł do niego: Jam jest *Bóg* [*el*] Wszechmogący."

2 Mojż. 15:11: „Któż podobien tobie między *bogami* [*el* – mocnymi], JAHWE?"

1 Mojż. 14:22: „Tedy rzekł Abram: Podniosłem rękę swą ku JAHWE, Bogu [*el*] najwyższemu, dzierżawcy nieba i ziemi."

Psalm 96:4: „Albowiem wielki JAHWE i wszelkiej chwały godny, i straszliwy jest nad wszystkich *bogów* [*elohim* – mocni]."

Tych kilka wersetów stanowi wystarczający dowód; jeżeli ktoś chce, może znaleźć ich więcej.

Elohim w odniesieniu do ludzi

We wspomnianych 196 miejscach, gdzie słowo *elohim* zostało przełożone na *bogowie*, około połowa odnosi się do ludzi – mocarzy – królów, książąt, szlachetnych jednostek itd., ale teraz zwrócimy uwagę na kilka miejsc, gdzie wyraz *elohim* stosuje się do ludu Bożego.

1 Mojż. 23:6: Abraham nazwany jest *elohim* – w Biblii Gdańskiej zostało to oddane jako *Boży*: „Książęciem *Bożym* (mocnym wg. KJ – przyp. tłum.) [*elohim*] jesteś ty w pośrodku nas."

2 Mojż. 7:1: Mojżesz nazwany jest *bogiem* [*elohim*] faraona: „Oto, postanowiłem cię za *Boga* [*elohim*] Faraonowi."

2 Mojż. 21:6: Sędziowie [władcy, *mocarze*] Izraela byli nazwani elohim. „Tedy przywiedzie go pan jego do *sędziów* [*elohim*]."

2 Mojż. 22:8,10: „Jeśliby nie był znaleziony złodziej, stawi się pan domu onego przed *sędzie* [*elohim*]. (...) Przed *sędzie* [*elohim*] przyjdzie sprawa obydwu; kogo winnym znajdą *sędziowie* [*elohim*], nagrodzi w dwójnasób bliźniemu swemu."

2 Mojż. 22:28: „*Sędziom* [*elohim*] nie będziesz złorzeczył." Zwróćmy uwagę na apostolskie powtórzenie tych słów (Dzieje Ap. 23:5).

Święci nazywani elohim

Psalm 82:6,7: „Jam rzekł: *Bogowieście* [*elohim* – mocni], a synami Najwyższego wy wszyscy jesteście. A wszakże jako i inni ludzie pomrzecie, a jako jeden z książąt [głów] upadniecie." Święci muszą umrzeć, ale podobnie jak Chrystus Jezus – ich „głowa" – ofiarniczo, a nie tak, jak Adam umarł za swój własny grzech.

Ten fragment, zacytowany przez naszego Pana Jezusa w odniesieniu do tych, którzy przyjęli Słowo Boże z Jego ust –

którzy mieli „uszy ku słuchaniu" – nadal stosuje się to do tej samej klasy.* „Najmilsi! teraz dziatkami Bożemi jesteśmy" – jesteśmy za takowych uznani, mając nadzieję, że staniemy się „uczestnikami Boskiego przyrodzenia" (Jan 10:34,35; 1 Jana 3:2; 2 Piotra 1:4).

Elohim przetłumaczone jako „wielki", „mocny" itp.

Rozważane przez nas słowo jest również tłumaczone niekiedy jako *silny, mocny, wielki* itp. w związku z obiektami nieożywionymi: „strach *największy* [*elohim* – mocny]" (1 Sam. 14:15 BT); „*nadludzkie* [*elohim* – mocny] boje" (1 Mojż. 30:8); „góry *najwyższe* [*el* – mocny]" (Psalm 36:7); „*najmocniejsi* [*el*] z mocarzów" (Ezech. 32:21); „jest to w *mocy* [*el*] ręki mojej" (1 Mojż. 31:29).

„Bóg" i „Pan" w Nowym Testamencie

W Nowym Testamencie całe zagadnienie jest prostsze, ponieważ wiąże się z zastosowaniem mniejszej liczby słów; można jednak powiedzieć, że jeżeli chodzi o *słowa,* nic nie

* Cały ten Psalm (82) najprawdopodobniej mówi o naszym Panu Jezusie jako naznaczonym przez Boga Wybawicielu i Sędzi chrześcijaństwa teraz, w czasie Jego *parousii.* Do Niego właśnie odnoszą się słowa: „Bóg [*elohim,* Chrystus naznaczony przez Boga, aby obecnie sądził świat] stoi w zgromadzeniu Bożem [pomiędzy finansowymi, politycznymi i religijnymi bogami – mocarzami], a w pośród [tych] *bogów* [*elohim* – mocarzy] sądzi". Najpierw widzimy, że gromi tych książąt i żąda sprawiedliwości, oni jednak „nie wiedzą, ani rozumieją; w ciemnościach [co do skutków ich polityki] ustawicznie chodzą; zaczem się zachwiały wszystkie grunty [społeczeństwo świata] ziemi"; według Jego osądu nie mają sensu usiłowania naprawienia obecnie istniejących instytucji; muszą się one „rozpłynąć", aby na ich miejscu mogły powstać nowe niebiosa i nowa ziemia – nowy porządek społeczny. Wersety 6 i 7 są skierowane do Jego wiernego Maluczkiego Stadka. Kiedy zostanie zebrane – kiedy wszyscy jego członkowie poprzez śmierć przejdą poza zasłonę – zostanie wezwany Chrystus: „Powstańże, o Boże [*elohim*]! a sądź ziemię; albowiem ty dziedzicznie trzymasz wszystkie narody". Aby ustanowić swoje Królestwo, wykona On sądy, które w „czasie uciśnienia, jakiego nie było, jako narody poczęły być", poniżą dumnych i wywyższą pokornych, rozpoczynając „czasy naprawienia wszystkich rzeczy", przepowiedziane przez wszystkich świętych i proroków (Dzieje Ap. 3:19-23).

odróżnia Ojca od Syna w wyrazach tłumaczonych na Bóg i Pan. Czytelnik sam musi rozsądzić, o kim mówi dany werset, opierając się na konstrukcji zdania. W zdaniach, gdzie słowo *Theos* pojawia się dwa razy, niekiedy użyty jest grecki przedimek, aby podkreślić różnicę pomiędzy *jedynym Bogiem,* a *jednym z bogów*. Przykładem jest Jan 1:1: „Słowo było u [*jedynego*] Boga [*ho theos*], a Bogiem [*theos* – jednym z bogów] było ono Słowo". Niemniej jednak uważny badacz (wolny od uprzedzeń) w większości przypadków nie będzie miał problemów ze zrozumieniem myśli apostoła. Język jest tu przecież tak jasny, że można się tylko dziwić, dlaczego tak długo tego nie zauważaliśmy.

W Nowym Testamencie słowo Bóg – w odniesieniu do naszego Niebiańskiego Ojca, do Jego Niebiańskiego Syna a naszego Pana Jezusa, czy też do fałszywych bogów – jest niemal we wszystkich przypadkach odpowiednikiem greckiego *theos*. W angielskiej Biblii wyjątek stanowi słowo *kurios*, oddane w Dziejach Ap. 19:20 jako *Bóg* zamiast Pan lub Mistrz, zaś w Dziejach Ap. 17:18 *daimonion* przetłumaczono na *bogowie* zamiast na *demoni*.

Tytuł „Pan" – w odniesieniu do Jahwe, Chrystusa, człowieka lub aniołów – jest zwykle odpowiednikiem greckiego *kurios*, oznaczającego *Mistrza* lub *Pana*. Często jest tłumaczone na słowa Pan i Mistrz. W pięciu wersetach „Pan" to przekład z *despotes*, którego lepszym odpowiednikiem byłby wyraz *władca*. Oto te wyjątki:

(1) Łuk. 2:29: „Teraz puszczasz sługę twego, Panie! [*despotes*] w pokoju."

(2) Dzieje Ap. 4:24: „Panie [*despotes*]! tyś jest Bóg, któryś uczynił niebo i ziemię (...) Stanęli królowie ziemi przeciwko Panu [*kurios*], i przeciwko pomazańcowi jego. Albowiem się zebrali prawdziwie przeciwko świętemu Synowi twemu Jezusowi, któregoś pomazał."

(3) 2 Piotra 2:1: „Pana [*despotes*], który ich kupił, zaprą się."

(4) Judy 4: „Samego się [Pana – *despotes*] Boga, i panującego Pana naszego Jezusa Chrystusa zapierają."

(5) Obj. 6:10: „Dokądże, Panie [*despotes*] święty i prawdziwy! nie sądzisz i nie mścisz się krwi naszej?"

Rabboni [*mistrz*] jest raz przetłumaczone w Biblii angielskiej jako *Pan* (Mar. 10:51). [BGd – *mistrz* – przyp. tłum.]

Kurieno [*być panem*] jest w Biblii angielskiej przetłumaczone jeden raz jako *panowie* (1 Tym. 6:15). [BGd – *panujący* – przyp. tłum.]

Angielskie słowo „Godhead"

Tłumacze angielskiego Nowego Testamentu trzykrotnie dość nieszczęśliwie użyli wyrazu „godhead" [wym. godhed], przekładając w ten sposób trzy różne słowa, nie mające znaczenia, jakie przeciętnemu angielskiemu czytelnikowi kojarzy się z „godhead", a mianowicie boga o kilku ciałach i jednej głowie. Oto te wersety:

(1) *Ho Theios* zostało przetłumaczone jako „godhead" w Dziejach Ap. 17:29, podczas gdy powinno być tam słowo „*bóstwo*" – „Nie mamy rozumieć, żeby złotu albo srebru, albo kamieniowi (...) *Bóg* [*ho Theios* – bóstwo] miał być podobny." W dwóch pozostałych miejscach (2 Piotra 1:3,4) *ho Theios* zostało oddane jako *Boski*.

(2) *Theiotes* w Rzym. 1:20 również zostało w Biblii angielskiej przetłumaczone na „Godhead", choć jego właściwym znaczeniem jest *boskość* bądź *bóstwo*. – „Bóg im objawił (...) wieczną jego moc i *bóstwo* [*theiotes* – Boskość, Bóstwo]." *Theiotes* pojawia się w Nowym Testamencie tylko raz.

(3) *Theotes* w Kol. 2:9 Biblia angielska także oddaje jako „godhead", choć znów słowo to powinno być przetłumaczone na *bóstwo*: „Gdyż w nim mieszka wszystka zupełność *bóstwa* [Theotes] cieleśnie". Jest to jedyne miejsce, w którym słowo to pojawia się w Nowym Testamencie.

W uwielbionym Chrystusie, który jest Głową Kościoła, mieszka wszelka zupełność: obfitość mądrości, łaski i mocy, aby nie tylko kierował On sprawami Kościoła, swego Ciała, ale także – jako przedstawiciel Ojca – uczynił wszystko, co jest niezbędne do ostatecznego wykonania Boskiego planu tak, jak Mu to zostało powierzone.

„Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, i jemu samemu służyć będziesz" – Mat. 4:10

Niektórzy twierdzą, że fakt przyjmowania przez naszego Pana czci bez sprzeciwu oznacza, iż był On JAHWE. Zacytowane powyżej słowa naszego Pana mają wskazywać, że przyjmowanie czci przez jakąkolwiek istotę poza Jahwe byłoby niewłaściwe. Odpowiadamy, że tak nie jest! Taka interpretacja powyższych słów to nadawanie im znaczenia, jakiego w rzeczywistości nie mają i czynienie ich zaprzeczeniem nauki innych wersetów Pisma Świętego. Już prorocy zapisali dekret Jahwe względem Jego Syna: „*Syn mój* jesteś ty, Jam ciebie dziś spłodził" i „*kłaniajcież mu się* wszyscy bogowie" (Psalm 2:7; 97:7; Hebr. 1:5,6). Nasz Pan Jezus wiedział o tym. Wiedział także, iż w przeszłości anielskim posłańcom *oddawano cześć jako przedstawicielom Jahwe*; że On sam był najważniejszym posłańcem, Jednorodzonym Synem, „Aniołem Przymierza", którego Ojciec uświęcił i posłał na świat; wiedział wreszcie, że ktokolwiek czci Jego, czci również i Ojca.

Wypowiedział nawet słowa: „Kto nie czci Syna, nie czci i Ojca, który go posłał" – Jan 5:23; Mal. 3:1.

Greckie słowo, tłumaczone w Nowym Testamencie jako *oddawać cześć* to *proskuneo* – „*pocałować* rękę", podobnie jak pies liże rękę swojego pana. Znaczeniem tego wyrażenia jest *cześć.*

W Starym Testamencie hebrajskie słowo, którego odpowiednikiem jest *oddawać cześć* to *sza-ka – skłonić się*. Chodzi o cześć. Słowo to pojawia się 170 razy i jedynie w połowie wersetów odnosi się do oddawania czci Bogu. Fakt ten jest ukryty przed angielskim czytelnikiem, ponieważ słowo to 74 razy zostało przetłumaczone jako *schylić, schylić się, oddać szacunek, oddać hołd* itp., podczas gdy odnosi się ono do oddawania czci wielkim istotom ziemskim. Oto kilka przykładów:

Abraham „*pokłonił się* [*sza-ka*] do ziemi, i rzekł: Panie [*Adonai*] mój (...) przyniosą trochę wody, a umyjecie nogi wasze, i

odpoczniecie pod drzewem". Wypowiedział te słowa myśląc, że wędrowcy to jedynie „trzej mężowie" (1 Mojż. 18:2-4).

Lot „*skłonił się* [*sza-ka*]" dwóm spośród tych samych trzech wędrowców (1 Mojż. 19:1).

Abraham „*pokłonił się* [*sza-ka*]" ludowi Kanaanu (1 Mojż. 23:7,12).

Izaak błogosławił Jakuba, mówiąc: „Niech ci *się kłaniają* [*sza-ka*] narodowie (...) niech ci *się kłaniają* [*sza-ka*] synowie matki twojej" – 1 Mojż. 27:29.

„Dawid schyliwszy się twarzą ku ziemi, *pokłonił się* [*sza-ka*]" królowi Saulowi (1 Sam. 24:8).

Abigail „*ukłoniła się* [*sza-ka*] aż do ziemi" Dawidowi, a potem jego wysłannikom (1 Sam. 25:23,41).

Kobieta z Tekoa prosiła o ratunek „upadłszy obliczem swem na ziemię, a *pokłoniwszy się* [*sza-ka*]" królowi Dawidowi. Podobnie uczynili Joab i Absalom (2 Sam. 14:4,22,23).

„A gdy przyszedł Mefiboset (...) do Dawida, upadł na oblicze swe, i *pokłonił się* [*sza-ka*]" (2 Sam. 9:6).

Na podstawie tych wersetów możemy wyciągnąć wniosek, że pierwsze przykazanie – „nie będziesz się im *kłaniał* [*sza-ka*], ani im będziesz służył" – nie było rozumiane i nie miało być rozumiane jako zakaz oddawania *czci, hołdu* itd. tym, którzy zajmowali wysokie stanowiska wśród ludzi. Żydzi nie popełniali także błędu, *oddając cześć* [*sza-ka*] aniołom, którzy przychodzili do nich z poselstwem w imieniu Jahwe. Taka cześć była dozwolona, nigdy jej nie zabraniano. Przykazanie natomiast jest ostrzeżeniem, by nie czcić obrazów rytych ani innych *obcych* bogów. Tego Jahwe nie mógł tolerować. Dlatego Żyd, który uznawał Jezusa za „posłanego od Boga" i oddawał Mu *cześć i hołd*, nie postępował niewłaściwie. Jest to jeszcze bardziej odpowiednie w przypadku tych, którzy uznają naszego Pana – zgodnie z Jego *słowami* – za Syna Bożego.

Możemy być pewni, że faryzeusze, który chcieli ukamienować naszego Pana, ponieważ nazwał siebie Synem Bożym, byliby bezgranicznie rozsierdzeni i nie tylko ukamienowaliby

naszego Pana Jezusa, lecz również Jego *czcicieli*, oskarżając ich o bałwochwalstwo, gdyby jako lud reprezentowali tak krańcowe poglądy względem oddawania czci i hołdu (*proskuneo*) jak zwolennicy tych krańcowych poglądów, którym się tu przeciwstawiamy i których błędność wykazaliśmy.

Wyjątkiem są przypadki, kiedy *człowiek*, któremu oddaje się *cześć*, *hołd* lub *szacunek*, jest uznawany za przedstawiciela fałszywego boga – pseudo-Chrystusa lub fałszywego Chrystusa – Antychrysta. Dlatego wierzymy, iż czczenie papieży jest takim właśnie fałszywym czy też niewłaściwym oddawaniem czci, ponieważ uważają się oni – niezgodnie z prawdą – za „zastępców Chrystusa". Właśnie z takiego powodu nasz Pan Jezus odmówił uznania Szatana i jego wielkiej władzy nad światem. Była to *aktywnie działająca zła* siła, z rozmysłem sprzeciwiająca się prawom Jahwe. Dlatego nasz Pan natychmiast odrzucił propozycję, by poprzez nieprzeciwstawianie się złemu, poprzez uszanowanie i uczczenie złych zwyczajów, zakorzenionych już pod władzą Szatana, nawiązać współpracę z Przeciwnikiem w kwestii ustanowienia Jego królestwa; Pan od razu dał jasną odpowiedź: Ja pozostaję w zgodzie z Bogiem Jahwe, a zarazem z proroczymi słowami: „Panu Bogu twemu *kłaniać się* będziesz, i jemu samemu służyć będziesz"; ponieważ zaś ty dobrowolnie Mu się sprzeciwiasz, nie mogę *pokłonić się* tobie ani twoim sposobom działania, ani też służyć twojemu celowi lub z tobą współpracować. Nasze cele są krańcowo różne. Nie chcę mieć z tobą nic wspólnego (por. Mat. 4:10; 5 Mojż. 10:20,21).

Gdyby nasz Pan Jezus uczynił siebie *rywalem* Jahwe, zamiast pozostać jego Synem i sługą, jakiekolwiek przyjmowanie przezeń czci oznaczałoby brak szacunku wobec Ojca i byłoby grzechem – bałwochwalstwem. Akceptując jednak cześć oddawaną sobie jako Synowi Bożemu, oświadczył publicznie i jasno: „Ojciec mój większy jest niż ja". Nauczał też swoich uczniów, by zanosili swoje prośby do Ojca: „O cokolwiekbyście prosili Ojca w imieniu mojem, da wam" – Jan 16:23.

„Ja i Ojciec jedno jesteśmy" – Jan 10:30

Ten werset jest uważany za dowód, że nasz Pan ma prawo do używania tytułu Jahwe – że był zarówno Ojcem, jak i Synem, czyli że nie miał Ojca i nie był Synem.

Na skutek niejasnych, tajemniczych myśli związanych z „trójcą" bardzo wielu ludzi – w innych przypadkach wykazujących inteligencję – zdaje się zapominać, że *istnieje* inna jedność oprócz jedności *osoby*. We *wszystkich pozostałych* miejscach, w których to słowo zostało użyte, jest ono rozumiane jako *harmonia* – jedność planu, celu, woli, umysłu. Wielkie zaślepienie, jakie może w nas spowodować teoria, jest dobrze pokazane poprzez fakt, iż powszechnie pomija się dane przez samego Pana wyjaśnienie i przedstawienie sposobu, w jaki On i Jego Ojciec są *jednością*. Modląc się do Ojca, Pan powiedział:

„Jać za nimi proszę, nie za światem proszę, ale za tymi, któreś mi dał; bo twoi są. (...) A nie tylko za tymi proszę, lecz i za onymi, którzy przez słowo ich uwierzą w mię; *aby wszyscy byli* JEDNO, jako ty, Ojcze! we mnie, a ja w tobie; aby i *oni* W NAS JEDNO *byli* (...) aby *byli jedno*, jako my JEDNO jesteśmy; ja w nich, a ty we mnie, aby byli DOSKONAŁYMI W JEDNO" – Jan 17:9,20-23.

W tym wersecie jedność Kościoła, o którą modlił się nasz Pan, jest wyraźnie określona jako identyczna z tą, która istnieje pomiędzy Ojcem a Synem. Nie podlega dyskusji, że jedność Kościoła jest *jednością umysłu*, a nie *jednością osoby*. Bez wątpienia nasz Odkupiciel miał na myśli jedność serca, jedność celu, jedność woli wśród swoich naśladowców; *ta jedność jest taka sama, jak jedność pomiędzy Ojcem a Nim samym*. Kościół miał *osiągnąć* tę jedność w taki sam sposób, w jaki *osiągnęli* ją Ojciec i Syn. Syn stał się jednością z Ojcem, gdyż w pełni przyjął *wolę Ojca* za swoją własną, mówiąc: „Nie moja wola, lecz twoja niech się stanie". Tak więc każdy członek Kościoła musi znaleźć się w doskonałej harmonii z Ojcem i z Synem poprzez czynienie nie swojej woli, lecz po-

przez zrezygnowanie z niej i przyjęcie *woli Chrystusa*, będącej zarazem *wolą Ojca*. W taki i wyłącznie w taki sposób Kościół może się stać *jednością*, o którą modlił się nasz Pan i która jest taką samą *jednością*, jaka istnieje pomiędzy Ojcem a Nim samym. Można się dziwić, że ktokolwiek próbuje przekręcać i niewłaściwie używać słów naszego Pana tak, aby stały się poparciem niedorzecznej i niebiblijnej nauki o trójcy – trzech Bogach w *jednej osobie*. Możemy raczej podziwiać, jak piękna i logiczna jest ta *jedność* ducha Ojca, Syna i Kościoła.

„Kto mnie widzi, widzi i Ojca"

Nasz Pan określił siebie jako Drogę, Prawdę i Żywot i powiedział, że nikt nie może przyjść do Ojca inaczej niż przez Niego, że ktokolwiek zna Jego, będzie znał i Ojca. Filip poprosił wtedy: „Panie! ukaż nam Ojca, a dosyć nam na tem". Jezus odpowiedział: „Przez tak długi czas jestem z wami, a nie poznałeś mię? Filipie! kto mnie widzi, widzi i Ojca mego; jakoż ty mówisz: Ukaż nam Ojca? Nie wierzysz, iżem ja w Ojcu a Ojciec we mnie? Słowa, które ja do was mówię, nie od samego siebie mówię, lecz Ojciec, który we mnie mieszka, on czyni sprawy" – Jan 14:7-10.

Niektórzy nakłaniają nas, byśmy uznali te słowa naszego Pana Jezusa za dowód, że jest On Jahwe (a nie Synem Jahwe) i że imię Jahwe może się poprawnie i do Niego stosować. Wszyscy jednak powinni zauważyć, że cały ten kontekst wskazuje na takie rozróżnienie pomiędzy Ojcem a Synem, że żadna logicznie myśląca osoba nie użyłaby go, by wyciągnąć takie wnioski, jak zwolennicy doktryny trójcy. Cała kwestia sprowadza się zatem do pytania: Co nasz Pan chciał nam przekazać w słowach „kto mnie widzi, widzi i Ojca mego"? Odpowiadamy, że Jego zamiarem było powiedzenie nam, iż żaden człowiek (cielesna, ziemska istota) nie jest w stanie zobaczyć Boga, istoty duchowej. Takie samo świadectwo składa też apostoł Jan: „Boga nikt nigdy nie widział; on jednorodzony syn,

który jest w łonie ojcowskiem, ten nam opowiedział" – Jan 1:18. Chciał, byśmy zrozumieli to, co Pan powiedział Mojżeszowi: „Nie ujrzy mię człowiek, aby żyw został". Dlatego więc, jeżeli Ojciec zamierzał pokazać siebie ludziom, to mógł albo w cudowny sposób otworzyć człowiekowi oczy, tak by był w stanie zobaczyć duchową chwałę (w ten sposób człowiek zostałby narażony na śmierć) albo też *okazać siebie w ciele* – w taki sposób, by ludzie mogli choć częściowo poznać Jego charakter poprzez kontakt i obcowanie z Nim.

Czyż nie tak właśnie postąpił Bóg? Boski umysł, Boska wola były *w pełni przedstawione* w Jego Jednorodzonym Synu, naszym Panu, kiedy stał się ciałem i zamieszkał pośród ludzi. Był najlepszym, najdokładniejszym, najpewniejszym przedstawieniem Boga, jakie kiedykolwiek *można było dać ludzkości*. Widząc i głębiej poznając Pana Jezusa Filip i inni apostołowie poznawali Ojca w najpełniejszym sensie, jaki był osiągalny dla ludzkości. Poznawali Go w najpełniejszym sensie, w jakim Ojciec mógł *objawić się* człowiekowi. Nigdy nie było, nie będzie i nie mogłoby być jaśniejszego, bardziej absolutnego, pełniejszego objawienia Boga człowiekowi niż w osobie Pana Jezusa Chrystusa, ponieważ kiedy „stał się ciałem", „Bóg objawiony [greckie *jawnie przedstawiony*] był w ciele" (1 Tym. 3:16). Podobnie apostoł wyraża się o Kościele, wiernych członkach Chrystusa – że „bywamy wydawani na śmierć dla Jezusa, aby też żywot Jezusowy był objawiony [greckie *jawnie przedstawiony*] W ŚMIERTELNYM CIELE NASZYM" (2 Kor. 4:11).

Doskonały człowiek jest *doskonałym obrazem* niewidzialnego Boga i dlatego stanowi również najlepszy sposób Jego przedstawienia. Podobnie podczas Tysiąclecia *udoskonaleni* starożytni święci będą wśród ludzi najlepszymi przedstawicielami Niebiańskiego Ojca, Niebiańskiego Syna i Niebiańskiej Oblubienicy Chrystusowej. Ktokolwiek zobaczy ich, zobaczy również Boga objawionego w ciele – *podobieństwo* Boga w ciele. Całe wzdychające stworzenie będzie miało przywilej dojść do tego chwalebnego stanu, jeżeli tylko zechce to

uczynić pod przewodnictwem Królewskiego Arcykapłana i Jego „braci", kapłanów, służących za pośrednictwem starożytnych świętych, którzy, jako przedstawiciele Królestwa w ciele, będą „książętami" ziemi (Psalm 45:17).

„On błogosławiony, i sam możny król królujących, i Pan panujących, który sam ma nieśmiertelność"
– 1 Tym. 6:15,16 –

Wiele osób uważa, iż ten fragment oznacza, że przy swoim pojawieniu się podczas wtórego przyjścia nasz Pan Jezus pokaże całemu światu wielkość Niebiańskiego Ojca. Taki pogląd jest pod niektórymi względami rozsądny, ale skłaniamy się raczej ku zastosowaniu tego zdania do chwały i czci Chrystusa – licząc od początku Wieku Tysiąclecia. Prawdą jest, że sprawi On, iż wszyscy, którzy zaakceptują Jego drogę, uznają również Boga Jahwe, ale nie stanie się to na początku, lecz przy końcu Jego panowania, kiedy „odda królestwo Bogu i Ojcu" (1 Kor. 15:24-28).

Zastosowanie powyższego fragmentu do Ojca oznaczałoby zaprzeczenie faktowi posiadania nieśmiertelności przez naszego Pana, podczas gdy Pismo Święte jasno naucza, że On i wszyscy, którzy mają udział w pierwszym zmartwychwstaniu, otrzymają przez nie nieśmiertelność i że w ten sposób Ojciec posiadający *życie samo w sobie* (samo-istność – nieśmiertelność) *dał* Synowi *życie samo w sobie* (samo-istność – nieśmiertelność) (1 Kor. 15:42-22,53,54; Jan 5:26).

Zastosowanie tego cytatu do Syna znakomicie spełnia wszelkie warunki, w żaden sposób nie pomijając przy tym Ojca, Jahwe, ani też nie dając dowodu stwierdzeniu, że nasz Pan Jezus jest Ojcem, Jahwe – ponieważ we wszystkich przypadkach mamy pamiętać o zapisanej przez natchnionego apostoła zasadzie, że we wszelkich porównaniach, zaszczytach itp. wymienianych w odniesieniu do Syna, Ojciec *zawsze stanowi wyjątek* jako Ten, który stoi ponad wszelkim porównaniem. Mówi on: „jawna jest, że *oprócz* tego, który mu poddał wszyst-

kie rzeczy [Ojca]"; Ojciec nie może być uważany za poddanego naszego Pana Jezusa i wszelkiej władzy, jaką sam Mu dał. Kiedy bowiem Syn pokona grzech na świecie, „tedyć też i sam Syn będzie poddany temu [Ojcu], który mu [Synowi] poddał wszystkie rzeczy" (1 Kor. 15:27,28).

Oto podobne określenie chwały Królestwa naszego Pana Jezusa, danego Mu przez Ojca: „Który jest głową wszelkiego księstwa i zwierzchności" – Kol. 2:10. Odpowiedź jest taka sama: władza i moc Ojca nigdy nie jest *przeciwstawiana* władzy i mocy Syna, gdyż ten ostatni jest *jednością* z Ojcem i jest Jego przedstawicielem.

„Nie poczytał sobie tego za drapiestwo równym być Bogu"

W Liście do Filipian 2:6 według angielskiego powszechnego przekładu [oraz Biblii Gdańskiej – przyp. tłum.] apostoł Paweł wyraża zadziwiające stwierdzenie: „będąc w kształcie Bożym, nie poczytał sobie tego za drapiestwo równym być Bogu". Powinniśmy na samym początku zwrócić uwagę, że fragment ten nic nie mówi o doktrynie trójcy ani też o tym, że nasz Pan Jezus *jest* Ojcem, Jahwe; jeżeli by tak bowiem było, dlaczego apostoł pisałby o *drapiestwie* i rozważaniu *równości*? Słowa „drapiestwo" i „równy" z całą „pewnością podkreślają, że Ojciec i Syn nie są *jedną osobą*, lecz dwiema. Zaskakuje nas jednak to, że słowa apostoła są tak odmienne od wypowiedzi naszego Pana na ten temat. Pan mówił: „Ojciec mój większy jest niż ja"; „nie mogęć ja sam od siebie nic czynić". Pytamy więc: czy nasz Pan utracił swoją pokorę, skoro później zamierzał stać się *równym* Bogu Ojcu?

Po drugie, zauważamy, jak sprzeczny jest taki pogląd z lekcją, której apostoł chciał nas nauczyć. Czy apostoł zamierzał nakłaniać Kościół do ubiegania się i do pozyskania chwały Ojca lub też chwały innych osób? Z pewnością nie! Wręcz przeciwnie, przestrzega on przed próżną chwałą, zachęcając do pokory i do tego, abyśmy innych uważali za *lepszych od*

siebie. Zapewnia czytelników, że właśnie ta pokora umysłu cechowała naszego Pana i mówi: „Tego tedy bądźcie o sobie rozumienia, które było i w Chrystusie Jezusie". Jeżeli Chrystus Jezus zamyślał pozyskać Ojcowską cześć i chwałę i nie uważał tego za drapiestwo, to ten sam umysł w Pańskim Kościele oznaczałby, że każdy z nas powinien starać się osiągnąć najwyższą z możliwych chwałę i cześć, uważając to za właściwy sposób postępowania i osiągnięcie takiego samego stanu umysłu, jaki okazywał nasz Pan.

Wszystko to jednak nie ma sensu. Powodem nieporozumienia jest bowiem błędny przekład, który sugeruje myśl niepobożną, zupełnie przeciwną do tego, co apostoł chciał przekazać. Grecki wyraz *harpagmos*, oddany tutaj jako „drapiestwo", pojawia się w Nowym Testamencie tylko ten jeden raz i wskazuje na rabunek czy też bezprawne przywłaszczenie; myśl apostoła jest jednak całkowicie odwrócona, przez przestawienie szyku zdania. Można ją oddać w podobnych słowach, lecz niosących zupełnie odwrotne znaczenie: „nie myślał przez drapiestwo być równym Bogu". Postępowanie naszego Pana jest w ten sposób przeciwstawione czynom Szatana, który starał się przywłaszczyć sobie stanowisko i cześć Bożą (Izaj. 14:12-14). Wynika to jasno z kontekstu wersetów poniżej i powyżej omawianego tekstu – że nic nie należy czynić dla próżnej chwały – że Chrystus był bardzo *pokorny* i że my również powinniśmy być *pokorni*, idąc w Jego ślady. Zwróćmy uwagę na inne odpowiedniki słowa *harpagmos*, użyte przez znaczących uczonych z różnych denominacji:

„Nie uważał tego za przedmiot gorliwego pragnienia". *Clarke*.

„Nie myślał o chciwym zatrzymaniu sobie." *Wakefield*

„Nie uważał (...) za przedmiot pożądania." *Stewart*

„Który istniejąc w kształcie Bożym, nie uważał bycia równym Bogu za rzecz, jaką należy osiągnąć." *Rotherham*

„Który będąc [margines: *pierwotnie*] w kształcie Bożym, nie uważał za nagrodę [*margines*: rzecz do pochwycenia] rów-

ności Bogu." *Revised Version*

„Który istniejąc w kształcie Bożym, *nie liczył* bycia równym Bogu *za rzecz do pochwycenia*." *Amer. Rev. Committee*

„Nie myślał (...) jako o rzeczy do pochwycenia." *Sharpe*

„Nie pochwycił skwapliwie." *Neeland*

„Nie walczył gwałtownie." *Dickenson*

„Nie myślał o uzurpowaniu sobie." *Turnbull*

Wydaje się, że ostatnia wersja najlepiej pasuje do kontekstu; takie jest też tłumaczenie podane w przekładzie *Emphatic Diaglott*, który oddaje cały fragment w następujący sposób:

„Który, będąc w kształcie Bożym, nie zastanawiał się nad przywłaszczeniem sobie podobieństwa do Boga, lecz zrezygnował z samego siebie, przyjmując kształt niewolnika."

Tłumaczenie to zgodne jest nie tylko z faktami, ale także z apostolskim rozumowaniem, którego jest częścią. Mówi ono, że kiedy nasz Pan Jezus był istotą duchową, kiedy miał kształt i naturę podobną do Boskiej, nie był owładnięty duchem ambicji i pragnieniem przywłaszczenia sobie boskiego autorytetu, mocy, chwały i czci – nie miał ducha Szatana, który pożądał wywyższenia, mówiąc: „Będę równy Najwyższemu". Wręcz przeciwnie: chociaż nasz Pan zajmował najwyższe stanowisko, zaraz obok Niebiańskiego Ojca, Jego umysł był tak pokorny, że będąc posłuszny Ojcowskiej woli, zrezygnował z chwały i majestatu swego duchowego stanu, zamieniając wyższą naturę i chwałę na niższy stan, stan ludzki, „mało mniejszy od aniołów". W dalszych słowach apostoł wskazuje, że nie była to jedyna manifestacja pokory; jeszcze większą pokorę można dostrzec w tym, że nasz Pan Jezus, jako człowiek Chrystus Jezus, poddał się śmierci, i to haniebnej śmierci krzyżowej. Całe to upokorzenie, jak uczy apostoł, było skutkiem posłuszeństwa Boskiej woli, woli Ojca. Potem apostoł wskazuje na rezultat, mówiąc: „Dlatego [*z powodu* tego okazania wierności, pokory i posłuszeństwa aż na śmierć] Bóg [Ojciec] wielce go wywyższył, i darował mu imię, które jest nad wszelkie imię; aby w imieniu Jezusowem wszelkie się kolano skła-

niało, (...) a wszelki język aby wyznawał (...) ku chwale Boga Ojca" – Hebr. 2:7,9; 1 Tym. 2:5,6; Filip. 2:11.

Jeżeli patrzymy na omawiany werset w ten właśnie sposób, bynajmniej nie stanowi on żadnego poparcia dla doktryny trójcy, a raczej stanowczo jej zaprzecza i pozostaje w całkowitej zgodzie z całym Słowem Bożym, a także z uświęconym zdrowym rozsądkiem.

Kończymy rozważanie tego przedmiotu, jeszcze bardziej doceniając długość, szerokość, wysokość i głębokość osoby, charakteru i planu Niebiańskiego Ojca, a także odczuwając większy niż kiedykolwiek wcześniej szacunek dla Jego wielkiego Syna, którego cudowna miłość, wierność i ufność w Ojcowską mądrość, łaskę i moc zostały w tak królewski sposób nagrodzone; z radością „czcimy Syna, *tak jako* czcimy Ojca". Po pełnym rozważeniu objawienia danego nam w Słowie Bożym całkowicie zgadzamy się z natchnionym świadectwem apostoła: „Ale my mamy jednego [najwyższego] Boga Ojca, *z* którego wszystko, a my *w* nim; i jednego Pana Jezusa Chrystusa, *przez* którego wszystko a my *przezeń*" – 1 Kor. 8:6.

„Łaska wam i pokój niech będzie od Boga, Ojca naszego, i Pana Jezusa Chrystusa. Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który nas ubłogosławił wszelkiem błogosławieństwem duchownem w niebieskich rzeczach w Chrystusie; jako nas wybrał w nim przed założeniem świata (...) który nas przenaznaczył ku przysposobieniu za synów *przez* Jezusa Chrystusa *dla* siebie samego. (...) Aby Bóg Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec on chwały, dał wam ducha mądrości i objawienia ku poznaniu samego siebie" (Efezj. 1:2-17).

WYKŁAD III

POŚREDNIK POJEDNANIA JEDNORODZONY

KIM ON JEST? – LOGOS, JEDEN Z BOGÓW – JEDNORODZONY BOGA JAHWE – ŚWIADECTWO BIBLII – „KTÓRY BYŁ BOGATY" – „PIERWEJ NIŻ ABRAHAM BYŁ, JAM JEST" – „PIERWSZY I OSTATNI" – „JAHWE MIĘ MIAŁ NA POCZĄTKU" – LOGOS „STAŁ SIĘ CIAŁEM" – NIE BYŁ WCIELONY – PONIŻYŁ SAMEGO SIEBIE – „DLA NAS STAŁ SIĘ UBOGIM, BĘDĄC BOGATYM" – W TYM ŚWIADECTWIE NIE MA OBŁUDY – POSTĘPOWANIE NASZEGO PANA NIE BYŁO ZWODNICZE – „ŚWIĘTY, NIEWINNY, NIEPOKALANY, ODŁĄCZONY OD GRZESZNIKÓW".

„Jeden jest Bóg, jeden także pośrednik między Bogiem i ludźmi, człowiek Chrystus Jezus, który dał samego siebie na okup" – 1 Tym. 2:5,6.

PROPORCJONALNIE do tego jak cenimy dzieło pojednania – naszego pojednania z Bogiem, oraz ofiarę za grzech, przez którą jest dokonane – będziemy również oceniać Tego, którego Niebiański Ojciec wystawił, aby był ubłaganiem za grzechy nasze, naszym Odnowicielem i Dawcą Życia. Dlatego więc, rozważając pytanie: Kim jest ta wielka Istota, którą Bóg Jahwe tak wielce wywyższył i która, przez Boską łaskę, jest naszym Odkupicielem i Zbawicielem, musimy na samym początku zdać sobie sprawę z naszej niewiedzy w tym przedmiocie i z nieumiejętności dojścia do jakichkolwiek wniosków bez wskazówek Boskiego Słowa. Po drugie, rozpoczynając nasze rozważania musimy mieć na pamięci świadectwo apostoła o wielkości tego Pośrednika i o należnej Mu czci. Apostoł mówi: „Bóg nader go wywyższył, i darował mu imię, które jest nad wszelkie imię; aby w imieniu Jezusowem wszelkie się kolano skłaniało". W innym miejscu czytamy: „Aby wszyscy czcili Syna, tak jako czczą Ojca" – Filip. 2:9,10; Jan 5:23.

Studiując uważnie Pismo Święte, by dowiedzieć się, co mówi ono i czego nie mówi o naszym Panu Jezusie, stwier-

dzamy, że jego świadectwo jest bardzo wyraźne, harmonijne i zadowalające. Najpierw wymienimy w kilku punktach to, co uważamy za nauki Pisma Świętego, a czego dowody przedstawimy nieco później.

(1) Nasz Odkupiciel był istotą duchową, zanim stał się ciałem i zamieszkał między ludźmi.

(2) W tym czasie, podobnie jak i później, był uważany za „boga" – mocarza. Jako najważniejszy z aniołów i następny po Ojcu nazywany był Archaniołem (najważniejszym aniołem, czyli posłańcem), którego imię – „Michał" – oznacza „ktoś jak Bóg", czyli przedstawiciel Boga.

(3) Jako najwyższy pośród stworzenia Jahwe był również pierwszym, bezpośrednim stworzeniem Boga, „jednorodzonym", a potem, jako przedstawiciel Jahwe, używając mocy Jahwe i w Jego imieniu, stworzył wszystkie rzeczy, aniołów, księstwa i moce, jak również stworzenia ziemskie.

(4) Stanie się ciałem, aby być naszym Odkupicielem, nie było przymusem, lecz dobrowolną decyzją, następstwem Jego zupełnej zgodności z Ojcem, radosnym współuczestnictwem w wypełnianiu każdego szczegółu Boskiej woli – którą nauczył się szanować i miłować jako sedno sprawiedliwości, mądrości i miłości.

(5) Uniżenie się do ludzkiego stanu nie miało być trwałe. Cel uniżenia został osiągnięty w momencie, gdy nasz Pan oddał siebie, istotę ludzką, jako nasz *okup*, „równoważną cenę". Dlatego więc nie zmartwychwstał w ciele, lecz jak pisze apostoł, „umartwiony był ciałem, ale ożywiony duchem" – 1 Piotra 3:18.

(6) Zmartwychwstanie nie tylko przywróciło Go do duchowej natury, ale obdarzyło Go jeszcze większą czcią, i jako Ojcowską nagrodę za Jego wierność dało Mu uczestnictwo w boskiej naturze – najwyższej z duchowych natur,* w nieśmiertelności.

* Tom I, rozdział X

(7) Właśnie Jego – wspaniałego, tak wielce wywyższonego i uwielbionego przez Jahwe – z radością czcimy, wielbimy i służymy Mu, gdyż pozostaje On w jedności z Niebiańskim Ojcem w słowie, czynie, zamiarze i duchu.

Biblijne świadectwo o Synu Bożym

Zastanówmy się nad biblijnymi dowodami, potwierdzającymi powyższe punkty. Zaczniemy od pierwszego rozdziału Ewangelii według św. Jana. Nasz Pan w swojej przedludzkiej egzystencji jest tu nazwany „Słowem" (greckie *logos*). „Na początku był *Logos*". O wyrazie tym dr Alexander Clarke pisze: „Termin ten nie powinien być tłumaczony, podobnie jak imiona *Jezus* i *Chrystus*. Każde z imion Zbawiciela świata opisywało którąś spośród wspaniałych cech Jego charakteru, natury czy dzieła; podobnie i określenie *Logos*, oznaczające słowo, słowo mówione, mowę, wymowę, doktrynę, rozsądek lub zdolność rozumowania, znajduje w Nim wspaniałe zastosowanie." Ewangelista w swoim liście jeszcze raz używa tego samego tytułu w odniesieniu do naszego Pana, nazywając Go „Słowem żywota", czyli „*Logosem* żywota" (1 Jana 1:1).

Tytuł „Słowo Boże" – „Logos Boży" – bardzo dobrze opisuje ważne dzieło czy też urząd naszego Mistrza jeszcze zanim przyszedł na świat. *Logos* był bezpośrednim *wyrażeniem* stworzenia Niebiańskiego Ojca, zaś wszystkie następujące po Nim wyrażenia Boskiej mądrości, mocy i dobroci zostały dokonane przez *Logosa*. Uważa się, iż w dawnych czasach niektórzy królowie zwracali się do swoich poddanych przez pośrednika: król siedział za parawanem, zaś jego „słowo", czyli pośrednik, stał przed parawanem i wypowiadał głośno do ludu to, co nie widziany przez lud król do niego szeptał; mówca taki był nazywany „królewskim *logosem*". Bez względu na to, czy opisane podanie jest prawdziwe, dobrze ilustruje ono użycie słowa „*Logos*" w związku z przedludzką egzystencją naszego Pana i Mistrza oraz Jego wspaniały urząd: reprezen-

towanie Ojca, o którym Pismo Święte mówi tutaj, a także w innych miejscach.

Zauważmy, że natchniony apostoł pisze: „Na początku był *Logos*, a on *Logos* był u Boga, a Bogiem był on *Logos*". Jest to literalne tłumaczenie greckiego oryginału, co może potwierdzić każdy, niezależnie od tego, czy zna grekę, czy nie. Grecki przedimek *ho* poprzedza pierwsze słowo „Bóg" w tym wersecie, a nie ma go przed drugim słowem „Bóg". W ten sposób celowo zostało uczynione rozróżnienie między Bogiem Ojcem a Bogiem Synem; bez tego przedimka czytelnik nie otrzymałby pełnego wyjaśnienia. W następnym wersecie przed słowem „Bóg" również znajduje się przedimek, a cały fragment wygląda wobec tego następująco:

„Na początku było Słowo, a ono Słowo było u [*ho theos*] Boga, a [*theos*] Bogiem było ono Słowo. To było na początku u [*ho theos*] Boga" – Jan 1:1.

O jakim „*początku*" mówi ten werset? Na pewno nie chodzi tu o początek istnienia Jahwe, Boga, Ojca, ponieważ jest On „od wieku aż na wieki" i nigdy nie miał początku (Psalm 41:14; 90:2; 106:48). Dzieło Jahwe miało jednak swój początek i o tym właśnie wspomina omawiany werset: o początku stworzenia. W ten sposób rozumiana myśl sugeruje, iż nasz Pan Jezus w swojej przedludzkiej egzystencji jako *Logos* był u Ojca już na samym początku stworzenia. Jest to potwierdzeniem natchnionego stwierdzenia, że sam *Logos* był „początkiem stworzenia Bożego": o tym właśnie mówi apostoł, który zapewnia nas, że nasz Pan jest nie tylko „głową ciała, to jest kościoła" i „pierworodnym z umarłych", ale także *początkiem* wszelkiego stworzenia – *„aby we wszystkim był pierwszy"*. Oto słowa apostoła: „Który jest obrazem Boga niewidzialnego, i *pierworodnym wszystkich rzeczy stworzonych*. Albowiem przezeń stworzone są wszystkie rzeczy, które są na niebie i na ziemi, widzialne i niewidzialne, bądź trony, bądź państwa, bądź księstwa, bądź zwierzchności, wszystko przezeń i dla niego stworzone jest. A on jest przed wszystkimi, i

wszystko w nim stoi" – Kol. 1:15-18. Spójrzmy też na słowo proroctwa o Jednorodzonym, proroctwa nie tylko zapowiadającego Jego przyszłe wywyższenie jako Króla wszystkich ziemskich królów, ale także opisującego Go już jako *pierworodnego* Jahwe: „Ja go też za pierworodnego wystawię, i za wyższego nad królami ziemi" – Psalm 89:28. Zauważmy także, iż nasz Pan (mówiąc o swoim pochodzeniu) określa siebie jako „świadka onego wiernego i prawdziwego, *początek stworzenia Bożego*" (Obj. 3:14).

Z tą myślą o „pierwszeństwie naszego Pana" od samego początku jako „pierworodnego wszystkich rzeczy stworzonych", a także z faktem, iż był On *Logosem,* czyli wyrażeniem Niebiańskiego Ojca w odniesieniu do wszelkich spraw, zgadza się także następne zdanie zapisu ewangelisty: „Wszystkie rzeczy przez nie się stały, a bez niego nic się nie stało, co się stało" – Jan 1:3. Jakże wspaniała jest ta myśl, opisująca majestat Jednorodzonego Syna Bożego, *Logosa*! Biorąc pod uwagę ową pierwotną wspaniałość i pierwszeństwo, znacznie lepiej umiemy ocenić wagę słów apostoła: „Dla nas stał się ubogim, *będąc bogatym*, abyśmy my ubóstwem jego ubogaceni byli" – 2 Kor. 8:9. Dostrzegamy teraz całe bogactwo Jego chwały i czci, które On sam wspomniał w modlitwie, mówiąc: „Uwielbij mię Ty, Ojcze! u siebie samego tą *chwałą, którąm miał u ciebie, pierwej niżeli świat był"* – Jan 17:5. Chociaż wszystko, co wiąże się z Boskim planem odkupienia jest wspaniałe i zdumiewające, gdy chodzi o okazanie Boskiej miłości, miłosierdzia, współczucia dla upadłych ludzi, to jednocześnie – z tego punktu widzenia – wszystko jest logiczne i zgodne z Boskim charakterem i słowem.

Ci, którzy utrzymują, że nasz Pan nigdy nie istniał, dopóki nie narodził się dziecięciem w Betlejem, w niewielkim jedynie stopniu pojmują Boski plan pomocy człowiekowi; nie umieją użyć wielu spośród wersetów, które zacytowaliśmy powyżej, a także innych fragmentów, mówiących o chwale naszego Pana, gdy był jeszcze z Ojcem przed stworzeniem

świata i o Jego wielkim poniżeniu, gdy przyjął pokornie naturę mało mniejszą od aniołów, rezygnując zarazem z natury wyższej od wszystkich aniołów. Poglądy zgodne z Biblią czynią nas wolnymi od wszystkich nielogicznych i błędnych teorii stworzonych przez ludzi, na skutek których – próbując uczcić Syna – prześcignęli i samo Słowo Boże, ujmując tym samym czci Słowu Pana i apostołów, według którego jest On Synem, czyli potomkiem Boga, a Ojciec jest większy niż Syn. Fałszywy pogląd wprowadził miliony swoich zwolenników w rozmaite trudności nie do pokonania.

Tylko prawda jest logiczna:

> „... to Prawda jedynie,
> co w spełnianiu tęsknot ponad wszystko słynie."

Powyższe myśli, mówiące, iż nasz Pan Jezus był początkiem stworzenia Bożego, a co za tym idzie, istniał na długo przed tym, jak przyszedł na świat jako człowiek, by stać się naszym Odkupicielem, znajdują doskonałe potwierdzenie w wielu wersetach Pisma Świętego, których przykładem może być fragment 1 Listu św. Jana (4:9): „Syna swego jednorodzonego posłał Bóg na świat, abyśmy żyli przezeń". Widzimy wyraźnie, że nasz Pan był Synem Bożym zanim przyszedł na świat oraz że – jako Syn Boży – otrzymał pewną misję do spełnienia na ziemi. Nie możemy też przeoczyć faktu, że w tym wersecie, podobnie jak w wielu innych miejscach, *Logos* nazwany jest „Jednorodzonym Synem" Boga. Wynika z tego wniosek, iż sam *Logos* był *jedynym* bezpośrednim stworzeniem, czy też jedyną istotą bezpośrednio zrodzoną przez Niebiańskiego Ojca, podczas gdy wszyscy inni Synowie Boży (aniołowie, a także ludzie) zostali stworzeni za pośrednictwem *Logosa*. Stąd też odpowiednie i prawdziwe jest stwierdzenie, że Pan jest Jednorodzonym Synem Bożym.

Spójrzmy na inny obraz: „Boć nie posłał Bóg Syna swego na świat, aby sądził świat, ale aby świat był zbawiony przezeń" – Jan 3:17. Tutaj znowu powierzenie misji, posłanie na świat, sugeruje przedludzką egzystencję naszego Pana. To stwierdzenie w odniesieniu do *Logosa* w pełni zgadza się z

historią, przekazaną nam przez ewangelistę, który mówi: „Na świecie był, a *świat przezeń uczyniony jest*; ale go świat nie poznał". I dalej: „A to *Logos* ciałem się stało, i mieszkało między nami, i widzieliśmy chwałę jego, chwałę jako jednorodzonego od Ojca, pełne łaski i prawdy" – Jan 1:10,14. Słowa samego Pana, mówiące o Jego wcześniejszej egzystencji, są nie do obalenia. Nigdy nie uznał Józefa za swojego ojca ani też ziemskiego życia za początek swojego istnienia.

Wręcz przeciwnie: zauważmy, iż nasz Pan cały czas nazywa Jahwe swoim Ojcem. Przypomnijmy sobie Jego słowa: „A mnie, którego Ojciec poświęcił i *posłał na świat*, wy mówicie: Bluźnisz, żem rzekł: *Jestem Synem Bożym*?" – Jan 10:35. Do Marii, swojej ziemskiej matki, zwraca się słowami: „Izaliście nie wiedzieli, iż w tych rzeczach, które są *Ojca mego*, ja być muszę?" – Łuk. 2:49. Uczniom Pan powiedział: „Bom zstąpił z nieba"; „Jamci jest chleb on żywy, którym z nieba zstąpił" – Jan 6:38,51. W Jego czasach wielu w to nie wierzyło i wielu nadal nie wierzy, ale fakt ten nie umniejsza prawdziwości tych słów. Niektórzy usłyszawszy te słowa pytali: „Jak to możliwe?" Niektórzy z uczniów, słysząc Pańskie słowa, mówili: „Twardać to jest mowa, któż jej słuchać może?" „Ale wiedząc Jezus sam w sobie, iż o tem szemrali uczniowie jego, rzekł im: Toż was obraża? Cóż, gdybyście ujrzeli Syna człowieczego *wstępującego, gdzie był pierwej?*" „Od tego czasu wiele uczniów jego odeszło nazad, a więcej z nim nie chodzili" – z powodu tej wypowiedzi o niebiańskim pochodzeniu i przedludzkiej egzystencji (Jan 6:60-66).

Posłuchajmy jeszcze, jak głosi tę samą prawdę przed faryzeuszami: „Wiem, skądem przyszedł i dokąd idę (...); jam z wysokości (...); jam zaś nie jest z tego świata; (...) gdyżem ja od Boga wyszedł i przyszedłem, anim sam od siebie przyszedł, ale mię on posłał. (...) jeślibym rzekł, że go nie znam, byłbym, podobnym wam, kłamcą". Żydzi zapytali wtedy: „Izaś ty jest większy nad ojca naszego Abrahama, który umarł?" Jezus odrzekł: „Abraham, ojciec wasz, z radością żądał, aby oglądał dzień mój, i oglądał i radował się". (Abraham widział

dzień Chrystusa oczami wiary; wierzył w Boską obietnicę, mówiącą o Mesjaszu. Mógł widzieć Jego dzień ofiary, pokazany w ofiarowaniu swego jedynego syna Izaaka, ale we wszystkich wydarzeniach dostrzegał nadchodzący dzień chwały Mesjasza, Tysiąclecie i jego błogosławieństwa spływające na wszystkie rodzaje ziemi przez to obiecane Nasienie. Nic dziwnego, że taka przyszłość napełniała go radością. Oczami wiary oglądał niebiańskie miasto, nowe Jeruzalem, uwielbiony Kościół, klasę Kościoła i w podobny sposób poznawał niebiańską krainę – świat błogosławiony przez to Królestwo. Hebr. 11:10,16; 12:22; 13:14).

„Tedy rzekli Żydowie do niego [Jezusa]: Pięćdziesiąt lat jeszcze nie masz, a Abrahamaś widział? [Abraham nie żył już od dwóch tysięcy lat.] Rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: *Pierwej niż Abraham był, jam jest*" (Jan 8:14,23,42-58).

Nie można mieć żadnych wątpliwości co do znaczenia tych słów. Nasz Pan oświadcza, że *istniał* wcześniej niż Abraham. Pismo Święte nigdzie nie sugeruje, że istnienie Jednorodzonego zostało kiedykolwiek przerwane od momentu swojego początku, „początku stworzenia Bożego", aż do chwili przerwania go na trzy dni na Kalwarii, po których to dniach został podniesiony z umarłych, aby już nigdy więcej nie umrzeć, gdyż śmierć już nad nim nie panowała (Rzym. 6:9). Jego narodzenie się jako istoty ludzkiej, „mało mniejszej od aniołów", celem złożenia ofiary za grzech człowieka, nie wymagało śmierci duchowej natury, jaką posiadał przed przyjściem na świat jako dziecko, lecz jedynie przeniesienia Jego życia z natury wyższej, czyli duchowej, do niższej – ludzkiej. Stąd słowa naszego Pana: „Pierwej niż Abraham był, jam *jest*" oznaczają, że podczas tej przemiany nie było żadnej przerwy w Jego istnieniu; z całą pewnością jest to również utożsamienie Jezusa, Syna Bożego w ciele, z *Logosem,* pierworodnym wszelkiego stworzenia. Oczywiście świadectwo naszego Pana nie zostało przyjęte przez wielu spośród tych, którzy Go słuchali, a także przez wielu w czasach późniejszych. Może się wydawać, że

istnieje jakieś przewrotne nastawienie, prowadzące ludzkość do odrzucenia prostych, jasnych stwierdzeń Słowa Pańskiego i uważania naszego Pana za grzesznego członka upadłego rodzaju lub też za Jego własnego Ojca. Jedynie cisi są gotowi „z cichością przyjąć słowo wszczepione, które może zbawić dusze" (Izaj. 61:1; Jak. 1:21) i tylko do takich skierowane zostało świadectwo Słowa Bożego. Niektórzy z ludzi słuchających naszego Mistrza odrzucili Jego świadectwo i podnieśli przeciwko Niemu kamienie; podobnie i dzisiaj: część spośród tych, którzy słyszą Prawdę i ją odrzucają, gotowa byłaby ukamienować – w przenośni – wszystkich przyjmujących i uczących słów Mistrza w całej ich prostocie. Teraz, jak i w tamtych czasach, powodem jest to, że nie znają ani Ojca, ani Syna tak, jak powinni ich znać – tak, jak oni siebie objawiają.

Nadal aktualne pozostają słowa naszego Pana: „Nikt nie zna Syna, tylko Ojciec, ani Ojca kto zna, tylko Syn, a komu by chciał Syn objawić" – Mat. 11:27. Świat Go nie poznał: Jego chwalebnego początku, ani wielkiego uniżenia się z Jego strony; kiedy uzmysłowimy sobie, jak wiele czasu upłynęło między początkiem stworzenia w osobie naszego Pana a chwilą, gdy stał się ciałem i jeżeli pamiętamy również, że przez cały ten czas był On z Ojcem, „uciechą jego na każdy dzień, grając przed nim na każdy czas", to nie możemy się dziwić, że Syn znał Ojca takim, jakim nie znali Go uczniowie ani świat – takim, jakiego my uczymy się poznawać przez Jego Słowo objawienia i przez odsłonięcie Jego wspaniałego planu wieków. Posłuchajmy, jak jeszcze raz mówi: „Ojcze sprawiedliwy! i świat cię nie poznał; alem ja cię poznał" – Jan 17:25.

Klucz do tej wspaniałej znajomości niebiańskich rzeczy został nam dany w słowach: „Kto z ziemi jest, ziemski jest i ziemskie rzeczy mówi; ten, który z nieba przyszedł, nade wszystkie jest. *A co widział i słyszał, to świadczy*" – Jan 3:31,32. Trudno się więc dziwić, że Jego przeciwnicy pytali: „Skądże temu ta mądrość?" – Mat. 13:54. Właśnie ta znajomość niebiańskich rzeczy oraz Jego bliska i długa zażyłość z Ojcem, która zrodziła absolutną wiarę w Ojcowskie obietni-

ce, pozwoliły Mu jako doskonałemu człowiekowi zwyciężyć świat, ciało i Szatana i przedstawić „ofiarę przyjemną" za nasze grzechy. Wiele lat wcześniej prorok pisał o tym: „Znajomością swoją wielu usprawiedliwi sprawiedliwy sługa mój; bo nieprawości ich on sam poniesie" – Izaj. 53:11.

Obecnie tylko ci, którzy chodzą wiarą w świetle Bożego Słowa, mogą poznać Ojca i Syna, a także w jasny i właściwy sposób docenić wielkie dzieło pojednania, jakiego Ojciec i Syn wspólnie dokonują dla ludzkości. Niebawem jednak – po wybraniu Kościoła, po połączeniu w chwale Oblubienicy, Małżonki Barankowej, i jej Pana, po nadejściu Królestwa – znajomość Pana napełni całą ziemię, zaś moc Ojca, która – przez *Logosa* – stworzyła wszystkie rzeczy, zostanie zastosowana przez Niego jako Zbawiciela w dziele przywracania do pierwotnego stanu i udoskonalania tych, którzy otrzymawszy przywilej poznania Go, poddadzą się Jego sprawiedliwym wymaganiom. W ten sposób moc naszego Pana, jako Przedstawiciela Jahwe w procesie stwarzania, zostanie w pełni okazana w Jego mocy jako Przedstawiciela Jahwe, naprawiającego i błogosławiącego świat. Tak wypełnią się prorocze słowa psalmisty: „Rozrodzi się płód twój z żywota jako rosa [świeżość, żywotność] na świtaniu" – Psalm 110:3.

Zwróćmy uwagę na słowa naszego Pana, skierowane do Nikodema, który pragnął dowiedzieć się czegoś o rzeczach niebiańskich, ale znajomość ta nie była mu dana, gdyż nie uwierzył jeszcze w rzeczy ziemskie. Nasz Pan, wyjaśniając mu znajomość rzeczy niebiańskich, mówi: „Nikt nie wstąpił do nieba, tylko ten, który zstąpił z nieba, Syn człowieczy".* Dalej nasz Pan wyjaśnia Nikodemowi, co Bóg przygotował dla świata, aby ludzie nie zginęli, lecz mieli wieczne życie: „Bóg tak umiłował świat, że *Syna swego jednorodzonego* dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny" – Jan 3:13,16.

Logosa, początek stworzenia Bożego, Izajasz nazywa Dziw-

* Słowa „który jest w niebie" zostały dopisane, nie ma ich w starych rękopisach.

nym, Radnym, Bogiem mocnym itd. (Izaj. 9:6). Opisuje Go także Salomon; mówi o Nim jako o Mądrości, ale wszystkie szczegóły są zgodne z wypowiedzią ewangelisty Jana (Jan 1:1,18):

„Pan [Jahwe – przyp. tłum.] mię miał przy początku drogi swej, przed sprawami swemi, przed wszystkiemi czasy. Przed wieki jestem zrządzona, przed początkiem, pierwej niż była [uformowana] ziemia; gdy jeszcze nie było przepaści [mórz], spłodzonam jest, gdy jeszcze nie było źródeł opływających wodami. Pierwej niż góry założone były, niż były pagórki, spłodzonam jest. Jeszcze był nie uczynił ziemi, i równin, ani początku prochu okręgu ziemskiego. Gdy gotował niebiosa, tamem była; gdy rozmierzał okrągłość nad przepaściami; gdy utwierdzał obłoki w górze, i umacniał źródła przepaści; gdy zakładał morzu granice jego, i wodom, aby nie przestępowały rozkazania jego; gdy rozmierzał grunty ziemi: tedym była u niego *jako wychowaniec, i byłam uciechą jego na każdy dzień, grając przed nim na każdy czas*" – Przyp. 8:22-30.

Zauważyliśmy tutaj, że *Logos* był nie tylko początkiem stworzenia Bożego, pierworodnym, a także Jego Jednorodzonym Synem, a całe dzieło stwarzania zostało dokonane przez Niego; co więcej, znajdujemy piękne potwierdzenie tego wszystkiego w słowach samego Pana: „Nie bój się! Jam jest on *pierwszy* i *ostatni*, i żyjący; a byłem umarły, a otom jest żywy na wieki wieków" oraz „to mówi *pierwszy* i *ostatni*, który był umarł i ożył" – Obj. 1:17; 2:8. Tylko jako „*jedyne*" bezpośrednie stworzenie Boże, przez które zostało stworzone wszystko inne, nasz Pan może być „pierwszym i ostatnim" Boskiego stworzenia. Każdy inny pogląd jest wobec tego błędny i sprzeczny ze wszystkimi powyższymi wersetami.

„Słowo ciałem się stało, i mieszkało między nami" – Jan 1:14 –

Powszechną myśl dotyczącą objawienia się naszego Pana w ciele wyraża się najczęściej określeniem *wcielenie(inkar-*

nacja). Uważamy ten pospolity pogląd za całkowicie błędny i niezgodny z Pismem Świętym. Według teorii *inkarnacji* ciało naszego Pana, narodzone z Marii, było jedynie *odzieniem, okryciem* ciała duchowego. Dalsze rozumowanie prowadzi do wniosku, że podczas swojego życia na ziemi nasz Pan był nadal istotą duchową, dokładnie taką, jak przedtem; jedyną różnicę stanowił fakt, że używał ciała narodzonego z Marii, znanego pod imieniem człowieka Chrystusa Jezusa, ciała, które stanowiło zasłonę, medium w celu porozumiewania się z ludźmi w taki sam sposób, jak czynili to aniołowie, ukazując się w ludzkiej postaci Abrahamowi, Manuemu, Lotowi i innym (1 Mojż. 18:1,2; 19:1; Sędz. 13:9-11,16). W oparciu o to błędne założenie powstało wiele niejasnych i niebiblijnych poglądów, dotyczących różnych wydarzeń z życia i śmierci naszego Pana. Teoria ta mówi, na przykład, że nasz Pan w rzeczywistości się nie męczył, lecz jedynie udawał zmęczenie; jako istota duchowa nie mógł bowiem odczuwać zmęczenia. Idąc dalej, zgodnie z tym sposobem rozumowania musielibyśmy stwierdzić, że modlitwy naszego Pana również nie były prawdziwe, gdyż skoro był Bogiem, musiałby modlić się do samego siebie. Dlatego uważa się, że Pan modlił się jedynie *pro forma*, aby zrobić odpowiednie wrażenie na uczniach i otaczających Go ludziach. Według tej samej teorii śmierć naszego Pana była jedynie pozorem śmierci, bo jeżeli Jezus był Bogiem Ojcem, trwającym od wieku aż na wieki, to nie mógł umrzeć. Stąd pozorna agonia i wołanie „Boże mój, Boże mój! czemuś mię opuścił?", a także sama śmierć były jedynie *pro forma*, aby wywrzeć wrażenie na umysłach tych, którzy to widzieli i słyszeli. Teoria ta prowadziłaby więc do logicznego wniosku, że nie było rzeczywistej śmierci za grzech człowieka, lecz jedynie pozór śmierci, spektakularne przedstawienie, dramatyczny pokaz, jak film w kinie; *oszustwo* w dobrym celu – aby w pozytywny sposób wpłynąć na współczucie i wrażliwość ludzkości.

Wszystko to jest niedorzeczne i całkowicie przeciwne przedstawionej przez Słowo Boże prawdzie o tym przedmiocie.

Biblia nie mówi, że nasz Pan *przyjął pozór* ciała ziemskiego jako okrycie ciała duchowego, jak wcześniej czynili aniołowie, lecz że nasz Pan rzeczywiście wyzbył się swej przedludzkiej egzystencji lub też – jak oddaje to grecki tekst – „wyniszczył samego siebie" i *rzeczywiście przyjął naszą naturę,* czyli jak mówi zacytowany na wstępie tekst, *„Logos stał się ciałem".* Nie było w tym żadnego oszustwa, udawania; nasz Pan nie udawał, że uniża samego siebie, zachowując nadal swą chwałę i moc; nie udawał, że dla nas stał się ubogim, jednocześnie przez cały czas będąc bogatym w duchową naturę; nie odział się jedynie w ubranie sługi. On rzeczywiście stał się *człowiekiem* – „człowiekiem Chrystusem Jezusem, który dał samego siebie na okup za wszystkich" (1 Tym. 2:5).

Zobaczymy później, rozważając szczegóły okupowego aspektu Jego dzieła, iż musiał stać się człowiekiem – ni więcej, ni mniej, tylko doskonałym człowiekiem – ponieważ to właśnie człowiek zgrzeszył i człowiek miał być odkupiony; Boskie prawo stanowiło, że ceną okupową za życie człowieka jest życie człowieka. *„Ponieważ* przez człowieka *śmierć,* przez człowieka też powstanie umarłych" (1 Kor. 15:21). Niech nikt jednak nie przypuszcza, jakobyśmy twierdzili, iż nasz Odkupiciel stał się takim człowiekiem jak my, pełnym odziedziczonych niedoskonałości i skaz. Wręcz przeciwnie: Słowo Boże mówi, że był „*święty, niewinny, odłączony* od grzeszników" (Hebr. 7:26,28; Łuk. 1:35).

Jego odłączenie od grzeszników stanowi dla wielu trudne do zrozumienia zagadnienie. Jakże mógł być człowiekiem, a jednocześnie pozostać wolny od dziedzicznych wad, będących udziałem całego rodzaju ludzkiego? Mamy nadzieję, że zrozumiemy dokładnie, jak to było możliwe i jak zostało dokonane w Boskim planie; najpierw musimy jednak dobrze zapamiętać, że człowiek niedoskonały, człowiek splamiony, pochodzący z rodu Adama i w ten sposób nam podobny, *nie mógł być naszym Odkupicielem.* Na świecie było wielu grzesznych ludzi; Bóg nie musiał posyłać swojego Syna, aby stał się jednym z nich. Wielu z tych niedoskonałych ludzi pragnęło od-

dać swoje życie, aby spełnić wolę Ojca. Potwierdza to znakomicie 11 rozdział Listu do Hebrajczyków, w którym jasno napisano, że w swojej wierności Panu gotowi byli oddać życie. Potrzeba było jednak nie tylko *ofiary* za grzech, lecz zarazem *ofiary bez grzechu*, która w ten sposób stanowiłaby zapłatę kary grzesznika. A ponieważ „wszyscy zgrzeszyli i nie dostaje im chwały Bożej", „nie masz sprawiedliwego ani jednego", *dlatego* „brata swego nikt żadnym sposobem nie odkupi, ani nie może dać Bogu okupu jego zań" (Rzym. 3:10,32; Psalm 49:8). Pan dobrze wiedział, że żaden człowiek nie jest w stanie odkupić świata, więc polecił to dzieło Temu, który może zbawić – może doskonale zbawić wszystkich, którzy przyjdą przezeń do Ojca (Psalm 89:20; Izaj. 63:1; 59:16; Hebr. 7:25).

W następnym rozdziale, o ile to możliwe, będziemy chcieli zrozumieć, w jaki sposób nasz Pan wszedł w posiadanie rasy ludzkiej oraz stał się członkiem naszego rodu przez swą matkę Marię, nie mając przy tym najmniejszego udziału w jego upadku, nie dziedzicząc plamy grzechu, nie podpadając pod przekleństwo śmierci; gdyby bowiem w jakimkolwiek stopniu miał udział w *życiu* Adama, byłby także uczestnikiem *wyroku śmierci* wydanego na życie Adama i w ten sposób sam znalazłby się pod wyrokiem śmierci; będąc zaś niedoskonały i objęty wyrokiem śmierci nie posiadałby *prawa życia,* które by mógł oddać na okup za człowieka w celu wykupienia ojca Adama i wszystkich jego potomków spod wyroku śmierci, wydanego przez Boską sprawiedliwość. Proponujemy, aby rozważyć tę kwestię w następnym rozdziale. Mamy nadzieję, że udowodnimy w nim, iż nasz Pan w najmniejszym stopniu nie został skażony grzechem czy niedoskonałością poprzez swą matkę.

WYKŁAD IV

POŚREDNIK POJEDNANIA NIEPOKALANY

WYJAŚNIENIE POZORNIE SPRZECZNYCH WERSETÓW – BEZPODSTAWNOŚĆ RZYMSKO-KATOLICKIEJ DOKTRYNY O NIEPOKALANYM POCZĘCIU MARII – NARODZENIE JEZUSA ODŁĄCZONEGO OD GRZESZNIKÓW NIEZBĘDNYM ELEMENTEM BOSKIEGO PLANU – W INNYM PRZYPADKU ZŁOŻENIE OKUPU BYŁOBY NIEMOŻLIWE – NAJNOWSZE ODKRYCIA NAUKOWE DOTYCZĄCE JEDNOŚCI ŻYCIA I PROTOPLAZMY – LOGOS UCZYNIONY CIAŁEM – NARODZONY Z KOBIETY, LECZ NIEPOKALANY – W JAKI SPOSÓB NIEDOSKONAŁA MATKA MOGŁA ZRODZIĆ NIEPOKALANEGO SYNA – TA SAMA ZASADA POKAZANA W INNYCH ASPEKTACH BOSKIEGO PLANU, POTWIERDZONA PRZEZ PISMO ŚWIĘTE.

„Któż pokaże czystego z nieczystego? Ani jeden" – Ijoba 14:4.

„A wiecie, iż się on objawił, aby grzechy nasze zgładził, a grzechu w nim nie masz." „Takiegoć zaiste przystało nam mieć najwyższego kapłana, świętego, niewinnego, niepokalanego, odłączonego od grzeszników" – 1 Jana 3:5; Hebr. 7:26.

OTO pozornie sprzeczne wersety Pisma Świętego: pierwszy z nich mówi o tym, co potwierdza nasze doświadczenie: całe potomstwo Adama zarażone jest wirusem grzechu z zatrutego źródła. Drugi wiersz określa naszego Pana Jezusa jako człowieka innego niż pozostali ludzie – nie splamionego, niepokalanego, czystego. Ponieważ zaś cała teoria pojednania, przedstawiona w Piśmie Świętym, wymagała dla nas Odkupiciela – nie splamionego człowieka, pochodzącego *z* naszego rodu, a jednocześnie od niego *odłączonego* – zagadnienie to zajmuje bardzo ważną pozycję w umysłach myślącego ludu Pańskiego. W jaki sposób Bóg dokonał w naszym Panu Jezusie tego, co – zgodnie z naszym doświadczeniem i ze słowami Ijoba – jest dla człowieka niemożliwe? Wykazanie, jak Boski plan dokonał tej koniecznej, lecz pozornie niemożliwej rzeczy – mianowicie, jak uczynił członka naszej rasy, choć odłączonego od niej, *okupem* tej rasy, by zapłacić równoważną cenę za pierwszego, *doskonałego człowieka*, którego grzech i wyni-

kające z grzechu przekleństwo plamią rodzaj ludzki – oto wspaniałe zadanie niniejszego rozdziału.

Nie twierdzimy, że wiedza o *sposobie* jest niezbędna do wiary lub zbawienia prawdziwego ucznia wyuczonego od Boga; niemniej jednak dostrzegając niszczący wpływ dzisiejszego krytycyzmu (logicznego i nielogicznego), sądzimy, iż ta właśnie prawda, tak ściśle powiązana z okupem, podstawa prawdziwego chrześcijaństwa, powinna być dogłębnie udowodniona, aby wiara ludu Pańskiego mogła stawić czoła atakom Przeciwnika, skierowanym przeciwko doktrynie okupu – z kazalnicy, prasy i ławki kościelnej. Dzięki Bogu biblijne potwierdzenie faktu, że nasz Pan był bez skazy, przez długie stulecia było dla świętych zupełnie wystarczające; teraz jednak, jako „pokarm na czas słuszny", dla domowników wiary nadeszło naukowe i filozoficzne potwierdzenie, że wszystko to, o czym mówi na ten temat Boskie Słowo, jest możliwe i zupełnie zgodne z „prawami natury".

Kościół rzymskokatolicki w swojej doktrynie „niepokalanego poczęcia" Marii usiłuje wzbudzić wiarę w matkę naszego Pana jako istotę niepokalaną, niesplamioną i doskonałą; w ten sposób stara się on udowodnić, że nasz Pan mógł się narodzić czysty i odłączony od grzeszników: my jednak tak nie uważamy. Uznajemy, że matka naszego Pana pochodziła z rodu Adama w takim samym sensie jak wszyscy członkowie jego rodziny – jej życie pochodziło od Adama, a więc odziedziczyła ludzkie słabości i wady, a co za tym idzie, podobnie jak wszyscy inni niewątpliwie podlegała wyrokowi śmierci. Uważamy, że „*człowiek* Chrystus Jezus" był wyjątkiem. Dobrze byłoby, gdybyśmy pamiętali, że Boska opatrzność wobec ludzi objawia się często w *wyjątkach* natury. W naturze istnieje, na przykład, reguła, że ogrzanie powoduje rozszerzanie się substancji, zaś ochłodzenie – zmniejszenie jej objętości; jakże wielkim szczęściem dla ludzkości jest fakt, że woda jest wyjątkiem od tej reguły – że woda, nie podlegając ogólnej zasadzie, rozszerza się zamarzając. Gdyby woda zachowywała się zgodnie z powszechnym prawem natury i zmniejszała swoją objętość przy zamarzaniu, doprowadziłoby to do tworzenia się lodu cięższego niż nie zamarznięta woda. Opadałby

on na dno rzek, a w rezultacie nasze rzeki przemieniłyby się w jednolity lód, którego nawet letnie słońce nie byłoby w stanie roztopić. Innym wyjątkiem od opisywanego prawa natury jest wśród minerałów antymon; bez niego niemożliwe byłoby zachowanie wyraźnych krawędzi czcionek drukarskich, powstających na skutek zmieszania tego metalu, kurczącego się pod wpływem ciepła, z innymi metalami, które w podobnych warunkach zwiększają swoją objętość. Podobnie jedynym wyjątkiem w naszej zbrukanej grzechem rodzinie jest jej jedyna nadzieja – okup za nią, jej zbawienie zapewnione przez Boską opatrzność. Pamiętając o tych myślach, przejdźmy do rozważenia, w jaki sposób *Logos „stał się ciałem"*, „narodził się z niewiasty", „z nasienia Abrahamowego", a jednak był nie splamiony i dlatego mógł stać się odpowiednim i zadowalającym okupem za Adama i jego potomków.

Pismo Święte dowodzi, iż wszelka *egzystencja, życiowa energia* czy *istnienie* pochodzi od ojca, a nie od matki. Matka przyjmuje od ojca spermę, czyli nasienie życia, któremu zapewnia komórkę, przekształcającą się w formę, czyli ciało; matka zapewnia życie zarodkowi bytu aż do momentu, gdy jest on w stanie podjąć niezależną egzystencję lub innymi słowy wykorzystać do podtrzymania swojego istnienia życiodajne pierwiastki ziemi i powietrza – wtedy następują narodziny.

Słowo *ojciec* niesie w sobie znaczenie *dawcy życia*. Zgodnie z tym Bóg był *Ojcem*, czyli dawcą życia, zaś ziemia była matką Adama, a w nim całego rodzaju ludzkiego (Łuk. 3:38). Ciało, czyli organizm Adama, powstało z ziemi (która w tym przypadku posłużyła mu za matkę); iskra życia, czyniąca go człowiekiem, pochodziła od Boga (w ten sposób stającego się jego Ojcem, czyli dawcą życia): od tej pory moc przekazywania tej iskry czy też nasienia życia potomstwu spoczywa na męskiej części rodzaju ludzkiego.

Zgodnie z tą zasadą mówi się o dzieciach, że pochodzą *od* swojego ojca i zostały zrodzone *przez* matkę (1 Mojż. 24:47). W ten sposób dzieci Jakuba, policzone według jego synów, trafiają do Egiptu w liczbie siedemdziesięciorga. Biblia mówi, że wszystkie siedemdziesiąt dusz „wyszły z biódr Jakubowych" (1 Mojż. 46:26,27; 2 Mojż. 1:5). Podobnie czytamy o Salo-

monie, iż wyszedł z biódr Dawida (1 Król. 8:19; 2 Kron. 6:9). Apostoł Paweł i Izraelici uważali, że wszyscy oni wywodzą się z biódr Abrahama, zaś o Lewim napisano, że „jeszcze był w biodrach *ojcowskich*, gdy wyszedł przeciwko niemu Melchisedek" (Hebr. 7:5,10).

W ten sam sposób możemy powiedzieć, że cała ludzkość była w Adamie – swoim *ojcu* – i z niego pochodzi, przez matkę Ewę, ale nie z niej. Dlatego napisano, że „w ADAMIE wszyscy umierają", a nie w Ewie. Ponieważ ludzkość pochodzi od Adama, została wypróbowana podczas *jego* próby, przeklęta przez *jego* upadek i objęta *jego* wyrokiem.

Z nauką Pisma Świętego zgadzają się ostatnie odkrycia w zakresie dziedziczenia wśród ludzi, a także wszystkich innych ssaków. Naukowcy znajdują w naturze bogate i pewne dowody świadczące o tym, iż *życie,* czyli istnienie pochodzi zawsze od osobnika męskiego. Najprostszą ilustrację stanowi kurze jajko: samo w sobie nie zawiera żadnego życia, będąc jedynie komórką pełną substancji gotowych do zbudowania *organizmu* zaraz po ożywieniu, zapłodnieniu zaczątkiem czy też nasieniem życia pochodzącym od samca.

Jajko to nie tylko komórka, lecz także odpowiednie składniki pokarmowe we właściwych proporcjach, przygotowanych dla maleńkiego organizmu, powstającego w nim na skutek zapłodnienia przez spermę, czyli nasienie życia; w sprzyjających warunkach organizm zaczyna się rozwijać. Komórka – żółtko, czyli protoplazma, przyjmuje zaczątek życia, czyli spermę i staje się embrionem kurczęcia, wykorzystującym do swojego rozwoju pokarm – żółtko i białko – aż do momentu, gdy kruszy skorupkę i jest w stanie przetrwać odżywiając się twardszymi składnikami pokarmowymi. Opisane tutaj zasady stosują się również do ludzi i innych zwierząt.

W świetle wzajemnie się potwierdzających dowodów biblijnych i naukowych można wyciągnąć logiczny wniosek, że jeżeli ojciec byłby doskonały, to i dziecko posiadałoby tę cechę. Nawet w umiarkowanie sprzyjających warunkach doskonała sperma, czyli nasienie życia łączące się z kobiecą komórką jajową, utworzyłaby żywy embrion tak silny i zdrowy, że mógłby on wykorzystać pożyteczne składniki pokarmowe,

jednocześnie unicestwiając, odrzucając lub neutralizując składniki szkodliwe. Powstała w ten sposób doskonała istota również posiadałaby siłę neutralizowania czy też odrzucania – dzięki swojemu doskonałemu funkcjonowaniu, bez wyrządzenia sobie szkody lub spowodowania problemów – wszystkich szkodliwych elementów. W przeciwnej sytuacji, proporcjonalnie do niedoskonałości spermy, czyli nasienia życia, żywy embrion będzie słaby i niezdolny do przezwyciężenia niesprzyjających warunków środowiska, przyjmując wszystko – dobre i złe – co daje mu matka i podlegając chorobom. Z powodu swojej niedoskonałości nie jest on w stanie całkowicie odrzucić trujących elementów, co prowadzi do słabości i chorób.

Na opisanej powyżej zasadzie opiera się stare przysłowie: „pokarm jednego człowieka jest dla innego trucizną". Osoba o zdrowym układzie trawiennym może jeść i czerpać odżywcze składniki z czegoś, co inną, słabszą osobę szybko przyprawiłoby o chorobę, a w końcu o śmierć. Silniejszy organizm wybiera to, co dobre i unika elementów szkodliwych; słabszy nie jest w stanie tego zrobić i ulega zatruciu, często prowadzącemu do choroby. Pamiętajmy jednak, że żaden członek naszej rasy nie jest bliski doskonałości – nikt nie umie obronić swojego niedoskonałego systemu przed niezliczonym mnóstwem wrogów, czyhających nań w pokarmach, napojach i w powietrzu. Wskutek tego nikt nie rodzi się doskonały i nie jest w stanie uchronić się od chorób, atakujących najpierw najsłabsze organy, a później powodujących całkowity rozpad.

Z takiego spojrzenia na tę sprawę wynika, że gdyby tylko matka Ewa zgrzeszyła, to nie umierałby cały rodzaj ludzki; gdyby bowiem Adam zachował doskonałość, gdyby jego życie pozostało takie, jak było przedtem, to jego potomstwo rodziłoby się bez skażenia. Gdyby nawet na Ewę spadł wyrok śmierci, niosąc jej ze sobą niedoskonałość, nie podlegałoby temu potomstwo. Będąc doskonałymi, przyswajaliby sobie pożyteczne składniki, zaś szkodliwe elementy dostarczanego im pożywienia zostałyby zneutralizowane, unicestwione lub odrzucone w sposób naturalny i bez szkody dla zdrowia.

Z drugiej strony – przypuśćmy, że Adam zgrzeszył, a Ewa

pozostała bez grzechu: przekleństwo i śmierć objęłyby również całe jego potomstwo. Bez względu na to, jak doskonałe byłyby komórki i pokarm dostarczone przez matkę Ewę, skażona sperma, czyli nasienie życia pochodzące od Adama, spowodowałoby powstawanie jedynie niedoskonałych, śmiertelnych istot. Dlatego Pismo Święte słusznie stwierdza, iż „w Adamie wszyscy umierają" oraz „przez jednego *człowieka* grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć" (1 Kor. 15:22; Rzym. 5:12,19).

Jakże wspaniałe jest podobieństwo pomiędzy pierwszym i drugim Adamem oraz ich oblubienicami! *Śmierć* całego rodzaju ludzkiego nie była zależna od Ewy, lecz w zupełności od Adama, ale ona również miała udział w jej spowodowaniu; przywrócone *życie* odkupionej ludzkości nie jest zależne od Oblubienicy Chrystusowej, lecz od Jezusa, Odkupiciela, chociaż z Boskiej łaski Jego Oblubienica będzie miała udział w przywróceniu tego, „co było zginęło".

Źródło – Adam – zostało skażone grzechem i śmiercią i wobec tego nikt z jego potomstwa nie jest wolny od tego skażenia, ponieważ „któż pokaże czystego z nieczystego? Ani jeden". Należy rozumieć, że cytat ten odnosi się do mężczyzny, a nie do kobiety; nikt wywodzący się ze skażonego źródła nie może być czysty. Dlatego „nie masz sprawiedliwego ani jednego", nikt nie może odkupić swojego życia, a tym bardziej dać Bogu okupu za swojego bliźniego (Rzym. 3:10; Psalm 49:8).

Wiadomo powszechnie, że umysł matki podczas trwania ciąży ma znaczący wpływ na charakter i usposobienie jej dzieci – tak dobre, jak i złe. Istnieje wiele przykładów „wrodzonych znamion" umysłowych i fizycznych. W obecnych warunkach człowiek nie jest w stanie stwierdzić, czy doskonały embrion, powstały z doskonałego nasienia życia, mógłby w ogóle zostać uszkodzony przez zły *umysł* matki, a jeżeli tak, to *jak duży* byłby ten wpływ; nie mamy możliwości znalezienia jakichkolwiek dowodów w tej sprawie. Poza tym nasza dyskusja nie wymaga rozwiązania tej kwestii, bowiem „*człowiek* Chrystus Jezus" nie był zrodzony w takich warunkach. Pismo Święte jasno naucza: (1) Bóg ustanowił matką Jezusa świętą

kobietę, „błogosławiona między niewiastami" i taką, która „znalazła łaskę u Boga" (Łuk. 1:28,30,42); (2) Maria była pełna wiary i radości Pańskiej, stając się narzędziem w Jego planie; (3) nie obawiając się urągania ze strony Józefa lub świata, żyła radując się w Bogu i mówiąc: „wielbi dusza moja Jahwe, i rozradował się duch mój w Bogu, zbawicielu moim" – Łuk. 1:45-47. W ten sposób widzimy, że umysł matki Jezusa, zamiast przeciwstawiać się Jego doskonałemu rozwojowi, sprzyjał raczej temu procesowi.

Wynika z tego, że jedyną przeszkodą w powstaniu doskonałego człowieka z niedoskonałej, skażonej, lecz obdarzonej dobrą wolą matki, jest brak doskonałego ojca, który zapewniłby *doskonałe nasienie*. Widzimy tutaj zgodność biblijnej nauki: w przypadku Jezusa *doskonałe życie* (nie ze źródła Adama) zostało *przeniesione* przez Boską moc z wcześniejszego stanu do ludzkiego embrionu i narodziło się „święte" (czyste i doskonałe), chociaż z niedoskonałej matki (Łuk. 1:35). Jezus pozostał w ten sposób nie skażony umysłową, moralną i fizyczną niedoskonałością, którą jego matka dzieliła z całą resztą rodzaju ludzkiego; wniosek ten jest całkowicie logiczny i, jak właśnie dowiedliśmy, pozostaje w zgodzie nie tylko z Pismem Świętym, ale także z najnowszymi odkryciami i wnioskami naukowymi.

Naukowcy przedstawiają jeszcze inny fakt, zgodny ze świadectwem Biblii; twierdzą oni mianowicie, że chociaż źródłem życia, czyli istnienia, jest ojciec, to jednak *forma* i *natura* pochodzą od matki. Naukowe dowody tego stwierdzenia są bardziej zawiłe i przez to mniej zrozumiałe dla przeciętnego umysłu; Bóg w swojej mądrości nie tylko rozdzielił różne *rodzaje,* czyli *natury*, ale w znacznym stopniu nałożył na nie ograniczenia, aby nie mieszały się poza pewną granicę bez utracenia zdolności rozmnażania. Popularnym przykładem może być muł – hybryda nie mogąca mieć potomstwa.

Nowocześni badacze natury odrzucili starą teorię, według której forma i natura pochodzą od osobnika męskiego. Zgadzają się teraz, że to istota żeńska zapewnia *organizm*, a także jego *utrzymanie przy życiu* – w zasadzie dając wszystko oprócz nasienia życia, czyli spermy, pochodzącej od ojca, czyli daw-

cy życia. Za biblijną ilustrację powyższych myśli mogą posłużyć nieprawne związki pomiędzy „córkami ludzkimi" a aniołami, którzy nie zachowali swego pierwotnego stanu (1 Mojż. 6:2,4; Judy 6; 2 Piotra 2:4). Aniołowie, przyjąwszy kształt ludzi, mieli w sobie doskonałą żywotność i spłodzili potomstwo przewyższające znacznie upadły rodzaj Adamowy, tak pod względem umysłowym, jak i fizycznym. Napisano o nich: „od wieku mężowie sławni". Pamiętajmy jednak, że ci cudowni ludzie narodzili się z niedoskonałych, śmiertelnych matek, będąc spłodzeni przez pełnych życia, nie upośledzonych ojców.

Nephilimi (hebr. *upadli*), istoty stojące wyżej od ludzi, staliby się surowymi panami umierającego potomstwa Adama. Dlatego też Bóg nigdy ich nie uznał ani przez próbę życia, ani przez wyrok śmierci. Miłosierdzie, nie zaakceptowawszy ich egzystencji, wymazało ich życie podczas potopu, zachowując jako nowy początek rodzaju ludzkiego Noego i jego rodzinę, jak napisano: „doskonałym był za *wieku* swego". Oznacza to, że większość potomstwa Adama była w znacznym stopniu *skażona* i stała się nową rasą przez związek z aniołami przyjmującymi ludzką postać. Mówimy o *nowej* rasie, ponieważ ich nowe życie i siły pochodziły od nowych ojców.

Wieść o *Nephilimach* rozeszła się tak szeroko, że strach przed nimi znalazł odbicie w większości mitologii aż do obecnych czasów; setki lat po zniszczeniu ich w potopie *fałszywe* wieści o tym, że niektórzy z nich jeszcze żyją, spowodowały panikę wśród Izraelitów pomimo zwycięstw odniesionych w poprzednich bitwach (zob. 4 Mojż. 13:33; 14:36,37). Niewątpliwie, jak pokazują inne fragmenty Pisma, w Kanaanie mieszkali ludzie znacznych rozmiarów, ale nigdzie oprócz tej „sławy *złej*" nie są oni nazwani *Nephilimami.*

Inną ilustrację zasady, że życie (witalność) pochodzi od ojca, a organizm (natura) od matki, znajdujemy w fakcie, iż Jahwe, sam posiadający duchową naturę, spłodził *synów* należących do różnych natur. Jest ojcem, czyli *dawcą życia,* synów natury anielskiej (Ijoba 2:1; 38:7; Hebr. 2:9) tak samo, jak synów natury ludzkiej (Łuk. 3:38), a także „*Nowych Stworzeń*", które w pierwszym zmartwychwstaniu będą uczynione uczestni-

kami Jego własnej *boskiej* natury (2 Piotra 1:4). Duch Jahwe, czyli Jego *energia*, działając na substancję duchową, doprowadził do powstania i rozwoju aniołów; ta sama energia, działając na substancję ziemską, stworzyła człowieka i niższe zwierzęta (1 Mojż. 2:7; 1 Kor. 15:47). Kiedy zaś Bóg wyjaśnia nam powstawanie Nowych Stworzeń do duchowej natury, przedstawia nam je jako *spłodzone* Jego słowem obietnicy w *łonie przymierza*, które uczynił z Abrahamem; przymierze to było symbolicznie przedstawione w kobiecie, w Sarze: podobnie *jak* Izaak był dziedzicem Abrahama i dzieckiem obietnicy (przez Sarę), *tak* i my, podobnie do Izaaka, jesteśmy dziećmi Bożymi, dziećmi obietnicy, czyli przymierza Sary (zob. Gal. 4:32-31; 1 Piotra 1:3,23; 2 Piotra 1:4).

Ta sama zasada pokazana jest w fakcie, iż w *obrazowym* okresie żydowskim, poprzedzającym epokę chrześcijaństwa, dziecko dziedziczyło błogosławieństwa i przywileje swojego ojca, według łaski i pozycji swojej matki, co raz jeszcze potwierdza zasadę, że dziecko dziedziczyło naturę, prawa, przywileje i swobody matki, a niekoniecznie ojca (zob. 1 Mojż. 21:10; 2 Mojż. 21:4; Gal. 4:30).

Powyższe argumenty są potwierdzone przez fakt, że nasz Pan Jezus narodził się z niewiasty. „Święte" narodzone z niewiasty miało uczestnictwo w naturze kobiety, naturze ludzkiej – „z ziemi, ziemskiej". Zachowując całą czystość i doskonałość wcześniejszej (duchowej) egzystencji, przeniesione nasienie istnienia (w zgodzie z prawem, nad którym się zastanawiamy) stało się uczestnikiem natury matki i „*ciałem się stało*" przez to, że „narodziło się z niewiasty". Niemniej jednak „święte" nie pochodziło z nieczystego rodzaju, lecz „od Boga wyszło i przyszło"; w Marii następował jego rozwój i czerpanie pokarmu (Jan 8:42; Gal. 4:4).

W zgodzie z tą samą zasadą pozostaje również fakt, że chociaż nasz Pan został już od tamtego czasu wielce wywyższony do *boskiej natury* i nie jest już człowiekiem, to jednak odnoszą się do Niego słowa, iż będzie On *dawcą życia,* czyli „ojcem" całego rodzaju ludzkiego; zostało nam również pokazane, że Jego dzieło na rzecz ludzkości ma na celu *przywrócenie* doskonałości *ludzkiej natury*, którą wszyscy utracili

na skutek grzechu Adama. W ten sposób „ojciec", czyli *dawca życia,* będzie się znajdował na poziomie boskim, a Jego dzieci na poziomie ziemskim – narodzone z przymierza restytucji, pokazanego w Keturze, trzeciej żonie Abrahama.

Podsumowując nasze rozważania dostrzegamy, że „cudowne" narodzenie naszego Pana Jezusa, doskonałego, niepokalanego, z niedoskonałej matki, nie było sprzeczne z normalnym biegiem praw ustanowionych przez Stwórcę, lecz pozostawało w pełnej zgodności z tymi zasadami. Widzimy, że podobnie ojciec Adam był narodzony do doskonałości, gdyż był narodzony *z* Boga, chociaż jego matka (ziemia) była nadal niedoskonała, z wyjątkiem specjalnie przygotowanego ogrodu Eden. Biblijne zapewnienie, że nasz Pan miał przedludzką egzystencję, a także zasada życia, według której został przeniesiony do łona Marii i narodził się z niej jako „święty", stanowią wystarczający dowód, że – jak mówi to samo Pismo – był „święty, *niewinny, niepokalany, odłączony od grzeszników*". Taka właśnie istota stała się „jednym z nas", czyli odpowiadała wymaganiom naszej sytuacji – mogła zostać uznana przez sprawiedliwość za naszą *cenę okupową.* Potem, będąc najwyższym kapłanem ludzkości w sprawach odnoszących się do Boga, Pan Jezus będzie w stanie współczuć słabym i obciążonym – ponieważ sam był dotknięty naszymi niemocami, kiedy ze współczuciem nosił nasze choroby (Mat. 8:16,17; Hebr. 7:26).

Przejdziemy teraz do rozważenia, w jaki sposób mógł On być bez grzechu, a jednocześnie być „podobny braciom".

WYKŁAD V

POŚREDNIK POJEDNANIA „PODOBNY BRACIOM" I „KTÓRY MOŻE WSPÓŁCZUĆ ZE SŁABOŚCIAMI NASZYMI"

KIM SĄ „JEGO BRACIA" – NA CZYM POLEGAŁO PODOBIEŃSTWO – W JAKI SPOSÓB BYŁ „SKUSZONY WE WSZYSTKIEM NA PODOBIEŃSTWO NAS, OPRÓCZ GRZECHU" – KUSZENIE NA PUSZCZY – PODOBIEŃSTWO DO NASZYCH POKUS – NIEKTÓRE Z NICH „ZWIODŁYBY (BY MOŻNA) I WYBRANE" – W JAKIM SENSIE NASZ PAN ZOSTAŁ „PRZEZ UCIERPIENIE DOSKONAŁYM UCZYNIONY" – CHOĆ BYŁ SYNEM, NAUCZYŁ SIĘ POSŁUSZEŃSTWA – W JAKI SPOSÓB ZOSTAŁ UCZYNIONY NA PODOBIEŃSTWO GRZESZNEGO CIAŁA – ALE BEZ GRZECHU – W JAKI SPOSÓB MOŻE WSPÓŁCZUĆ.

„Skąd miał być we wszystkim podobny braciom, aby był miłosiernym i wiernym kapłanem w tym, co się u Boga na ubłaganie za grzechy ludzkie dziać miało" – Hebr. 2:17.

DWIE MYŚLI, powszechnie znane, choć wzajemnie sprzeczne, pozostają w sprzeczności ze wszystkimi tekstami Pisma Świętego, mówiącymi o związku naszego Pana z ludzkością; właściwa, trzecia myśl, jest w stanie pogodzić różne wersety, czyli zadowolić uświęcony umysł. Jedna z tych dwóch fałszywych, lecz popularnych teorii utrzymuje, że nasz Pan Jezus był Wszechmogącym Bogiem, Jahwe, który jedynie przybrał ludzkie ciało, w rzeczywistości nie odczuwając prób ludzkości, pokus i otaczających ją okoliczności. Druga teoria mówi, że był On grzesznym człowiekiem, uczestnikiem zmaz naszego rodzaju, podobnie jak inni; był jednak w stanie z większym niż inni powodzeniem walczyć z atakami grzechu i opierać się im. Naszym celem jest wykazanie, iż obie wspomniane teorie są błędne, a prawda znajduje się pośrodku, w fakcie, że *Logos*, „będąc w kształcie Bożym", będąc istotą duchową, „*stał się ciałem*" – prawdziwym *człowiekiem*, „*człowiekiem* Chrystusem Jezusem", „*odłączonym* od grzeszników", *doskonałym* człowiekiem, przygotowanym na to, żeby mógł się stać „równoważną ceną" za pierwszego doskonałego człowieka, którego upadek objął cały rodzaj ludzki i którego odkupienie

także obejmie całą ludzkość.

W związku z tym, próbując ustalić biblijny pogląd na to zagadnienie, uważamy za stosowne przestudiowanie różnych wersetów, które zostały zniekształcone i w niewłaściwy sposób użyte w celu wykazania, że nasz Pan nie był bez zmazy i był poddany takim samym uczuciom, jak cały upadły ród. Twierdzimy, że gdyby taki był jego stan, to nie byłoby możliwe – jak niemożliwe jest dla nas – całkowite i doskonałe spełnienie przez niego każdego szczegółu Boskiego prawa. Boskie prawo stanowi bowiem miarę możliwości *doskonałego* człowieka i sięga daleko poza możliwości jakiegokolwiek człowieka, który nie jest doskonały. W naszym Panu nie było grzechu, był przyjemny Ojcu, przyjęty jako ofiara za grzech, cena okupowa za Adama (i cały rodzaj ludzki, który w nim upadł) – same te fakty są bezpośrednim dowodem Jego doskonałości, o której, naszym zdaniem, uczy całe Pismo Święte.

„Bracia" naszego Pana nie byli jednak niepokalani, nie byli oddzieleni od grzeszników. W jaki sposób mógł więc być „podobny braciom", a jednocześnie odłączony od grzeszników? Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w przyjęciu faktu, że ludzkość, czy ogólnie mówiąc grzesznicy, nie są tymi, których Pismo Święte nazywa „jego braćmi". Człowiek Adam był rzeczywiście synem Bożym od momentu swojego stworzenia aż do chwili przestępstwa (Łuk. 3:38); potem jednak przestał być synem Bożym. Całe jego potomstwo nazywane jest „dziećmi gniewu" (Efezj. 2:3). Tylko ci, którzy „uszli skażenia, które jest na świecie" i którzy przez Chrystusa powrócili do harmonii z Bogiem, mogą z upoważnienia Pisma Świętego nazywać siebie synami Bożymi (Jan 1:12). O pozostałych nasz Pan mówi: „Wyście z ojca diabła, i pożądliwości ojca waszego czynić chcecie" – Jan 8:44. Nasz Pan nigdy nie zaliczał siebie do „dzieci diabła" ani też do „dzieci gniewu", lecz mówił, że „od Boga wyszedł i przyszedł". Nie uznawał też za swoich braci tych, którzy nadal byli „dziećmi gniewu". Jedynymi osobami uznanymi za „braci Pana" są ci, którzy, uszedłszy skażenia, zostali przybliżeni do Ojca przez krew

Chrystusa i otrzymali „ducha przysposobienia" do Bożej rodziny i obietnicy pełnego „przysposobienia synowskiego" przy ustanowieniu Królestwa (Rzym. 8:15,23; Gal. 4:5). Dzięki temu, że są oni *usprawiedliwieni*, uznani za wolnych od winy Adama i poczytani za sprawiedliwych przez krew Chrystusa, są oni w całym znaczeniu tego słowa podobni naszemu Panu Jezusowi, są „Jego braćmi" na podobnym poziomie Boskiej łaski i odłączenia od świata. O poświęconych członkach tej klasy nasz Pan mówi: „Nie sąć ze świata, jako i ja nie jestem ze świata" i „Jam was wybrał z świata" (Jan 15:19; 17:16). Patrząc z takiego punktu widzenia można łatwo zrozumieć, że nasz Pan *był* „podobny braciom" – *dokładnie*, w każdym szczególe. Nie należy sądzić, że „bracia" byli w tym stanie już wtedy, kiedy nasz Pan „sam się poniżył" i stał się ciałem – w tamtym czasie nie miał braci, ta klasa była bowiem jedynie *przewidziana* przez Boga (Efezj. 1:5,11; Rzym. 8:29). Zgodnie ze swoimi zasadami Bóg przewidział, że będzie On mógł pozostać sprawiedliwy, a jednocześnie usprawiedliwić tych, którzy przyjęli Boską łaskę przez Chrystusa i których grzechy zostały przez to zakryte, „przyczytane" nie im, lecz Temu, który „grzechy nasze na ciele swojem zaniósł na drzewo". Bóg wcześniej zaplanował i przewidział powstanie Kościoła Wieku Ewangelii, aby jego członkowie stali się „spółdziedzicami Chrystusowymi" – „dziedzictwa nieskazitelnego i niepokalanego, i niezwiędłego, w niebiesiech dla nas zachowanego". W świetle tego dawno ułożonego planu wszyscy członkowie tej klasy już wcześniej byli nazywani przez proroków „braćmi" Chrystusa. Proroctwo wskazuje, że nasz Pan mówi do Ojca: „Tedy opowiem imię twoje *braciom mym*; w pośród zgromadzenia chwalić cię będę" – Psalm 22:23; Hebr. 2:12. Ponieważ taki był Boski plan – że nasz Pan będzie nie tylko Odkupicielem ludzkości, ale także *wzorcem* dla „braci", którzy staną się współdziedzicami wraz z Nim – dlatego wypełnienie tego Boskiego planu wymagało, aby nasz Pan we wszystkich swoich próbach i doświadczeniach był „podobny braciom".

„Skuszony we wszystkim na podobieństwo nas, oprócz grzechu" – Hebr. 4:15 –

Zauważmy, że powyższy cytat nie mówi, iż nasz Pan był we wszystkim kuszony tak, jak świat, lecz tak jak my – Jego naśladowcy. Nie był kuszony względem zdeprawowanych pragnień, kierujących się ku grzesznym rzeczom, otrzymanych jako dziedzictwo po ziemskich rodzicach; będąc bowiem święty, niewinny, niepokalany i odłączony od grzeszników był kuszony tak, jak Jego naśladowcy podczas Wieku Ewangelii, którzy nie chodzą według ciała, lecz według ducha i którzy nie są sądzeni według słabości ich ciała, lecz według ducha ich umysłów – według ich nowej woli i nowego serca (Rzym. 8:4; 2 Kor. 5:16; Jan 8:15).

Można to bardzo wyraźnie zauważyć w kontekście kuszenia naszego Pana na puszczy, które nastąpiło zaraz po Jego poświęceniu i chrzcie w Jordanie (Mat. 4:1-11).

(1) Na początku Szatan zasugerował naszemu Panu, aby użył Boskiej mocy, którą właśnie otrzymał w Jordanie, do zaspokojenia własnych potrzeb przez przemienienie kamieni w chleb. Pokusa ta pod żadnym względem nie była następstwem dziedzictwa lub niedoskonałości. Nasz Pan przez czterdzieści dni nic nie jadł, zastanawiając się nad Boskim planem, starając się dociec pod oświecającym wpływem otrzymanego właśnie ducha świętego, jakie kroki byłyby w Jego życiu najwłaściwsze, aby wypełnić wielką misję, z jaką przyszedł na świat, mianowicie odkupienie tego świata. Sugestia, aby użył zlanej nań Boskiej mocy, której posiadania był świadomy, w celu służenia potrzebom swego ciała, na pierwszy rzut oka wydaje się rozsądną propozycją; nasz Pan natychmiast jednak dostrzegł, że takie użycie duchowego daru byłoby niewłaściwe, dla nieodpowiedniego celu i dlatego odrzucił podpowiedź Szatana, mówiąc: „Napisano: Nie samym chlebem człowiek żyć będzie, ale każdem słowem pochodzącem przez usta Boże". „Bracia" naszego Pana często przechodzą podobne pokusy ze

strony Przeciwnika, podpowiadającego im, aby użyli duchowych darów do zaspokojenia doczesnych potrzeb. Takie sugestie są podstępne i bywają narzędziami, przez które poświęcony lud Boży nierzadko zostaje sprowadzony na manowce przez Przeciwnika, w coraz bardziej niewłaściwy sposób korzystając z Boskich błogosławieństw.

(2) Przeciwnik zasugerował naszemu Panu szarlatański sposób przedstawienia Jego misji ludziom: na oczach tłumów miał rzucić się ze szczytu świątyni do doliny poniżej budynku. Ludzie zobaczyliby, że wyszedł cało, co stanowiłoby dowód Jego nadludzkiej mocy. Spowodowałoby to natychmiastowe przyjęcie Go jako Mesjasza i współpracę w wykonaniu stojącego przed Nim dzieła. Nasz Pan zaraz jednak zauważył, że taki sposób byłby całkowicie niezgodny z Boskim planem. Nawet fałszywe użycie przez Przeciwnika słów Pisma Świętego (*pozornie* popierających zło) nie nakłoniło Go do porzucenia zasad sprawiedliwości. Natychmiast odpowiedział, że takie zachowanie z Jego strony byłoby nie mającym żadnych podstaw kuszeniem Boskiej Opatrzności i dlatego nie należy go w ogóle brać pod uwagę. Kiedy wzywał obowiązek lub zaistniało rzeczywiste niebezpieczeństwo, nasz Pan nie wahał się, lecz oddawał się pod Boską opiekę; prawdziwe zaufanie do Boga nie oznacza bowiem lekkomyślnego wystawiania się na niebezpieczeństwa bez Boskiego rozkazu, w duchu zuchwalstwa. Pańscy bracia również przechodzą podobne pokusy i muszą pamiętać o tej lekcji i przykładzie, wystawionym przed nimi przez Wodza naszego zbawienia. Nie wolno nam narażać się niepotrzebnie na niebezpieczeństwa i uważać się z tej przyczyny za mężnych żołnierzy krzyża. „Szaleńcze wyczyny" mogą być na miejscu wśród „dzieci diabelskich", ale są całkowicie niewłaściwe dla dzieci Bożych. Ci ostatni toczą walkę wymagającą jeszcze większej odwagi. Zostali bowiem powołani do służby, której świat nie pochwala ani nawet nie docenia, lecz raczej prześladuje. Zostali powołani do znoszenia hańby i szyderstw świata; ludzie nieobrzezanego serca fałszywie „mówią wszystko złe" przeciwko nim – z powodu Chry-

stusa. Pod tym względem naśladowcy Wodza naszego zbawienia przemierzają tę samą drogę, idąc w ślady swojego Wodza. Ignorowanie wstydu i hańby świata we wzgardzonej służbie Bogu wymaga większej odwagi niż dokonanie jakiegoś wielkiego i wspaniałego czynu, który wywołałby zdumienie i podziw cielesnego człowieka.

Jedna z największych bitew tych, którzy kroczą tą wąską drogą, toczy się przeciwko własnej woli; ich wola ma być w całej pełni podporządkowana woli Niebiańskiego Ojca i taką ma pozostać; muszą oni panować nad swoim sercem, krusząc wzrastające ambicje, które są naturalne nawet w przypadku doskonałego człowieczeństwa; muszą gasić ten płonący ogień, stawiając swoje ciała i wszystkie ziemskie korzyści żywą ofiarą w służbie Panu i Jego sprawie. Takie były pokusy, w których nasz Wódz zdobył laury zwycięstwa i takie są również pokusy Jego „braci". „Kto opanowuje siebie samego [w pełni podporządkowując się woli Bożej], więcej znaczy, niż zdobywca miasta" (Przyp. 16:32 NB); znaczy on więcej niż ten, kto fałszywie pojmując wiarę, skoczyłby ze szczytu świątyni lub uczynił coś równie nieroztropnego. Prawdziwa wiara w Boga nie polega na ślepej łatwowierności i ekstrawaganckich założeniach względem Jego opatrznościowej opieki; wręcz przeciwnie, polega ona na cichej ufności w niebywale wielkie i kosztowne obietnice, uczynione przez Boga, polega na zaufaniu, które pozwala wiernym opierać się różnorodnym usiłowaniom świata, ciała i Szatana, próbującym odwrócić ich uwagę. Zaufanie to usilnie stara się pozostawać w zgodzie z nakazami wiary i posłuszeństwa, wyznaczonymi dla nas w Boskim słowie.

(3) Trzecia pokusa naszego Pana polegała na tym, że w zamian za kompromis Przeciwnik proponował Mu ziemskie panowanie i szybkie ustanowienie Jego Królestwa, tak aby nie musiał cierpieć, umrzeć i nieść krzyża. Przeciwnik stwierdził – i jego zdanie nie zostało podważone – że świat znajduje się pod jego kontrolą i że dzięki jego współpracy Królestwo Sprawiedliwości, którego wprowadzenie było celem przyjścia

naszego Pana, mogłoby być ustanowione bardzo szybko. Szatan sugerował, że zmęczyło go już prowadzenie świata do grzechu, ślepoty, przesądów, niewiedzy i dlatego sympatyzuje z misją naszego Pana, która miała polegać na pomaganiu biednemu, upadłemu rodzajowi ludzkiemu. Chciał jednak zachować wpływy, dające mu władzę, czyli kontrolę nad światem; dlatego za nawrócenie świata na sprawiedliwą drogę, za współpracę w restytucyjnym błogosławieniu świata nasz Pan miał zapłacić Szatanowi określoną cenę: miał uznać go za władcę odnowionego świata – w ten sposób nasz Pan miał oddać mu hołd.

Musimy pamiętać, że bunt Szatana przeciwko Boskiemu panowaniu był spowodowany ambicją, aby samemu stać się monarchą – „równym Najwyższemu" (Izaj. 14:14). Pamiętamy, że stanowiło to podstawowy bodziec do przeprowadzenia udanego ataku na naszych pierwszych rodziców w Edenie – zamierzał on oddzielić, odłączyć ich od Boga i w ten sposób uczynić swymi niewolnikami. Możemy przypuszczać, że wolałby być monarchą poddanych szczęśliwszych niż „wzdychające stworzenie": wolałby panować nad poddanymi mającymi życie wieczne. Wydaje się jednak, że Szatan nie uznaje faktu, iż wieczne życie i prawdziwe szczęście mogą istnieć tylko w harmonii z Boskim prawem. Dlatego chciał przeprowadzić reformę wszystkiego z wyjątkiem jednego szczegółu – jego ambicja musi być zaspokojona – on sam musi być władcą ludzkości; czyż nie był już „księciem tego świata", uznawanym za takowego przez Pismo Święte? (Jan 14:30; 12:31; 16:11; 2 Kor. 4:4). Nie oznacza to jednak, że stał się „księciem tego świata" z Bożego rozkazu, ale przez objęcie rodzaju ludzkiego w posiadanie, przez niewiedzę i przez fałszywe interpretowanie dobra i zła, przedstawianie ciemności jako światła a fałszu jako prawdy, zdołał spowodować w świecie takie zamieszanie, oszołomienie i ślepotę, że z łatwością utrzymywał swoją pozycję pana czy też „boga świata tego, który teraz jest skuteczny w synach niedowiarstwa" – ogromnej większości ludzi.

Mogło się więc wydawać, że ta szczególna pokusa zawarta w propozycji Szatana oferowała nowe rozwiązanie kwestii uzdrowienia człowieka z jego grzesznego stanu. Co więcej, wydawało się także, iż kryje się w tym przynajmniej częściowa pokuta ze strony Szatana oraz możliwość jego powrotu na drogę sprawiedliwości, jeżeli zagwarantowana zostałaby kontynuacja jego ambicji panowania nad poddanymi szczęśliwszymi i lepiej żyjącymi niż wtedy, gdy byli zwodzeni przez niego i zniewoleni przez grzech, a był to jedyny sposób, by człowiek pozostawał wobec niego lojalny, ponieważ proporcjonalnie do odrzucenia grzechu i doceniania świętości rodzaj ludzki pragnie służyć Bogu i Go czcić.

Nasz Pan Jezus nie wahał się zbyt długo. Miał absolutne zaufanie, że mądrość Ojca przygotowała najlepszy i jedynie właściwy plan. Nie tylko nie radził się ciała i krwi, ale także nie targował się z Przeciwnikiem o możliwości *współpracy* w dziele podźwignięcia świata.

Tutaj widzimy jeszcze jeden spośród szczególnych podstępów Przeciwnika, skierowanych przeciwko Pańskim „braciom". Udało mu się skusić kościół nominalny, nakłaniając go na samym początku jego dziejów do porzucenia drogi krzyża, wąskiej drogi oddzielenia od świata oraz do zawarcia porozumienia z władzą cywilną, a w ten sposób do stopniowego zdobycia znaczącego wpływu na światową politykę. Przez dyskretnie podtrzymywaną i wspomaganą przez Przeciwnika współpracę z „księciem tego świata" nominalny kościół starał się zaprowadzić panowanie Chrystusa na ziemi przez Jego przedstawiciela – papieża, który jak twierdzono, miał być zastępcą Chrystusa. Widzieliśmy już zgubne skutki tej współpracy: to fałszywe Królestwo stało się w rzeczywistości królestwem Szatana, ponieważ spełniało jego dzieło. Widzieliśmy te skutki podczas „ciemnych wieków"; wiemy też, że nasz Pan nazywa ten system „Antychrystem".*

Chociaż początek dzieła reformacji był bardzo śmiały, to jednak wiemy, że Przeciwnik skierował tę samą pokusę przeciwko reformatorom, i widzimy, że ci mężowie oparli się jej

* Zob. Tom II, wykład IX.

jedynie do pewnego stopnia; gotowi byli pójść na kompromis w kwestii prawdy, aby zyskać protekcję i pomoc „królestw tego świata", mając przy tym nadzieję, że królestwa tego świata w jakiś sposób staną się Królestwem naszego Pana. Widzimy jednak, że połączenie kościoła i światowych wpływów, jakie stanowił protestantyzm, było może mniej zgubne w skutkach niż połączenie papiestwa, ale i tak spowodowało wiele szkód i było przeszkodą dla wszystkich, którzy znaleźli się pod jego wpływem. „Bracia" muszą więc nieustannie walczyć, aby oprzeć się tej pokusie Przeciwnika i mocno stać w wolności, w której nas Chrystus wolnymi uczynił – nie wśród świata, ale w odłączeniu od niego.

Co więcej, widzimy, że ta sama pokusa przychodzi na wszystkich „braci", ale jej forma ulega od czasu do czasu niewielkiej zmianie; wielki Przeciwnik w bardzo podstępny sposób usiłuje w każdym przypadku postępować z nami podobnie, jak z Panem, to znaczy przedstawić siebie jako przywódcę reformy, którą popiera – pozornie okazując głęboką sympatię dziełu błogosławienia świata. Jego najnowsza odmiana tej pokusy to proponowana „reforma socjalna", którą z powodzeniem zaszczepia w umysłach wielu spośród „braci". Sugeruje on obecnie, że dawniejsze podążanie „wąską drogą", drogą krzyża było konieczne, ale teraz tej konieczności już nie ma; doszliśmy bowiem do miejsca, w którym cała rzecz może być dokonana łatwo i szybko, a świat jako całość został podniesiony na wyższy poziom pod względem społecznym, intelektualnym, moralnym i religijnym. Proponowane przez niego plany zawsze jednak obejmują połączenie się z nim: w omawianym przypadku wszyscy współpracownicy reformy społecznej mają stać się członkami ruchów *społecznych* i *politycznych*, które doprowadzą do pożądanego rezultatu. Szatan stał się tak dumny i tak pewny poparcia większości, że nie udaje już swojego poparcia dla reformy polegającej na indywidualnym odwróceniu się od grzechu, zbawieniu spod przekleństwa i pojednaniu się z Ojcem przez osobistą wiarę w Pana Jezusa Chrystusa i poświęcenie się Jemu: Przeciwnik sugeruje teraz reformę socjalną, która nie będzie brała pod uwagę indywidualnej odpowiedzialności i grzechu, lecz skoncentru-

je się jedynie na warunkach społecznych, tak aby społeczeństwo stało się „czyste" na zewnątrz. Chciałby, abyśmy zapomnieli o nauce naszego Pana, mówiącej o tym, że jedynie ci, którzy przychodzą do Ojca przez Niego, są „synami Bożymi" i Jego „braćmi". Szatan pragnie, abyśmy w zamian za to uwierzyli, że wszyscy ludzie są braćmi, że Bóg jest Ojcem całej ludzkości, że nikt nie jest „dzieckiem gniewu", że wiara w słowa naszego Pana o pochodzeniu niektórych od „ojca diabła" jest wielce niechrześcijańska i pozbawiona miłosierdzia. W ten sposób, nigdy tego otwarcie nie precyzując, Szatan chce doprowadzić nas do pominięcia i zaparcia się tego, że *człowiek popadł w grzech*, do pominięcia i zaparcia się *okupu za grzech*, a także całego dzieła pojednania; wszystko to pod pozornie słusznym, a jednocześnie zwodniczym hasłem: „Boskie Ojcostwo i ludzkie braterstwo" oraz pod znakiem Złotej Reguły.

Ta pokusa Przeciwnika, skierowana dziś przeciwko „braciom", zwodzi wielu, a prawdopodobnie zwiedzie wszystkich oprócz „wybranych" (Mat. 24:24). Owi wybrani „bracia" to ci, którzy uważnie kroczą śladami Mistrza i którzy, zamiast słuchania podpowiedzi Przeciwnika, słuchają słowa Pańskiego. Zamiast przyjmować własne zrozumienie i sofizmaty Szatana, wierzą oni w przewyższającą wszystko mądrość Jahwe i Jego Boski plan wieków. Dlatego wszyscy oni są „wyuczeni od Boga" i dzięki temu wiedzą, że dziełem obecnego wieku jest wybranie „braci" Chrystusa, ich wypróbowanie, a na koniec uwielbienie z Panem w Królestwie jako nasienie Abrahamowe, w celu błogosławienia ludzkości; w następnym wieku nadejdzie Boski „słuszny czas", aby podnieść świat pod względem umysłowym, moralnym i fizycznym. Dlatego wybrani nie mogą zostać zwiedzeni przez żaden z tych pozornie prawdziwych argumentów i sofizmatów ich podstępnego wroga. Co więcej, owi „bracia" nie pozostają w nieświadomości, jeżeli chodzi o jego narzędzia, ponieważ zostali wcześniej ostrzeżeni i patrzą na Jezusa, który stał się nie tylko Wodzem

ich wiary poprzez ofiarowanie samego siebie, ale także ma być jej dokończycielem, kiedy da im udział w pierwszym zmartwychwstaniu i uczyni ich uczestnikami Jego wspaniałej chwały i Boskiej natury.

Na takie pokusy wystawieni są „bracia", na takie same pokusy wystawiony był też ich Wódz. Był *„skuszony we wszystkiem na podobieństwo nas"*; wie zatem, jak przyjść z pomocą tym, którzy są kuszeni i którzy pragną przyjąć Jego pomoc w taki sposób, w jaki On ją daje – przez nauki Jego słowa i przez „bardzo wielkie i kosztowne obietnice". Dziedziczone przez nas słabości nie były przedmiotem pokus, jakie przechodził nasz Pan. Nie odczuwał skłonności pijaka, gniewu mordercy ani chciwości złodzieja; był święty, niewinny i odłączony od grzeszników. Jego „bracia" również nie podlegają takim pokusom. Ci, którzy stali się Pańskimi „braćmi" przez wiarę, poświęcenie i spłodzenie ze świętego ducha przysposobienia, utracili skłonności do szkodzenia innym; w zamian za to otrzymali nowy umysł, umysł Chrystusowy, ducha Chrystusowego, ducha zdrowego zmysłu, ducha świętego – ducha miłości, który na pierwszym miejscu stara się szukać woli Ojca, a potem, o ile ma czas, dobrze czynić wszystkim, a najwięcej domownikom wiary (Gal. 6:10).

W ciałach tych „Nowych Stworzeń", posiadających nowy umysł, czyli nową wolę, pozostaje jeszcze dziedziczna słabość, skłonności do gniewu i walki; dlatego muszą mieć się na baczności i niekiedy mogą popełnić błąd, zupełnie przeciwny ich woli. Te mimowolne upadki nie są im jednak policzone jako grzechy, ani jako uczynki „Nowego Stworzenia", lecz jako niedostatki należące do starej natury, które – dokąd sprzeciwia im się nowa natura – uznawane są za przykryte zasługą okupu – wielkiej ofiary za grzech, złożonej przez Wodza naszego zbawienia. Tylko „Nowe Stworzenie", a nie uznane za umarłe ciało, jest doświadczane, próbowane, dopasowywane, polerowane i przygotowywane do współdziedziczenia z Chrystusem w Jego Królestwie.

„Przez ucierpienie doskonałym uczyniony"

„Albowiem należało na tego [na Ojca], dla którego jest wszystko, i przez którego jest wszystko, aby wiele synów do chwały przywodząc, wodza zbawienia ich przez ucierpienie doskonałym uczynił" – Hebr. 2:10.

Pamiętając o tym, co już powiedzieliśmy, łatwo dostrzeżemy, że nasz Pan *nie został uczyniony doskonałym jako człowiek* przez to, co cierpiał jako człowiek; nie znosił też żadnych cierpień, zanim stał się człowiekiem. Zacytowany werset mówi, że nasz Pan, będąc na świecie już jako doskonały człowiek, obraz Ojca w ciele, święty, niewinny, niepokalany, odłączony od grzeszników, przez swoje cierpienia i doświadczenia osiągnął inną doskonałość, doskonałość na innym poziomie istnienia. Po pierwsze – *Logos* był doskonały, kiedy przebywał z Ojcem przed założeniem świata; był doskonały jako istota o doskonałym sercu, czyli woli – doskonale lojalny wobec Ojca. Po drugie, kiedy dobrowolnie uniżył samego siebie i stał się ciałem, przyjmując naszą – niższą naturę, był doskonały jako człowiek: odłączony od grzeszników. Po trzecie – jest *teraz doskonały* w swoim wywyższeniu jako uczestnik boskiej natury. Nasz werset odnosi się właśnie do tej trzeciej sytuacji. Wielkie wywyższenie, wiążące się z „chwałą, czcią i nieśmiertelnością" „boskiej natury", według Boskiej mądrości wymagało zastosowania pewnych *prób*; ich pozytywne przejście *czyniło doskonałym* Jednorodzonego Bożego Syna, tak aby mógł mieć udział w całym bogactwie Boskiej łaski i aby „wszyscy czcili Syna, tak jako czczą Ojca".

Musimy pamiętać, że właśnie w związku z tymi *próbami* posłuszeństwa przed naszym Panem została wystawiona pewna radość, pewna przyszłość, jak napisano: „dla wystawionej sobie *radości*, podjął krzyż, wzgardziwszy sromotę" – Hebr. 12:2. Możemy przypuszczać, że tą radością były:

(1) Radość spełniania służby, która byłaby przyjemna Ojcu.

(2) Radość z odkupienia rodzaju ludzkiego, umożliwienia ratunku z grzechu i śmierci.

(3) Radość płynąca z myśli, że przez dokonanie odkupienia zostanie przez Ojca uznany godnym stanowiska wielkiego Panującego i Błogosławiącego, Króla i Kapłana świata; godnym objawienia światu wiedzy o Boskim planie i podniesienia z grzechu do Boskiej łaski wszystkich, którzy przyjmą warunki Nowego Przymierza.

(4) Radość przyobiecana przez Ojca: nie tylko powrót do chwały, którą jako duchowa istota posiadał, przebywając z Ojcem przed stworzeniem świata, lecz otrzymanie wspanialszej chwały – wywyższenia ponad aniołów, księstwa i mocarstwa i ponad wszelkie imię oraz stania się współuczestnikiem w Królestwie Wszechświata, zaraz obok Ojca – po prawicy majestatu na wysokościach, a także uczestnictwa w boskiej naturze wraz z jej przyrodzonym, czyli nieśmiertelnym życiem.

Cała ta wystawiona przed naszym Panem radość została jednak uwarunkowana, czyli uzależniona od Jego pełnego posłuszeństwa woli Ojca. Prawdą jest, że zawsze był On posłuszny Ojcu, zawsze znajdował upodobanie w Jego drogach, ale nigdy nie został wystawiony na podobną próbę. Do tej pory wypełnianie woli Ojca było zaszczytem i przyjemnością; obecna próba miała wykazać, czy nadal spełniałby tę wolę w warunkach przygnębiających, bolesnych, upokarzających – w warunkach, które ostatecznie zaprowadziłyby go na śmierć, i to na haniebną śmierć krzyżową. Wytrzymał tę próbę i nigdy nie upadł, nigdy się nie zachwiał, lecz w każdym szczególe i w najwyższym stopniu okazał wiarę w Ojcowską sprawiedliwość, miłość, mądrość i moc, bez wahania znosząc wszystkie sprzeciwy grzeszników, a także wszystkie inne zasadzki Przeciwnika; w taki sposób, przez ucierpienie, *„uczynił doskonałym"* swoje prawo do wszystkich wystawionych przed Nim radości, a w rezultacie został uczyniony doskonałą istotą najwyższej rangi, istotą o boskiej naturze. I tak prawdziwym okazało się zdanie wypowiedziane o Jednorodzonym Ojca:

„A choć był Synem Bożym, wszakże z tego, co cierpiał, nauczył się posłuszeństwa. A tak doskonałym będąc, stał się wszystkim sobie posłusznym przyczyną zbawienia wiecznego" – Hebr. 5:8-10.

W ten sposób natchniony apostoł wyjaśnia, że nasz Pan był już niepokalany, doskonały, był już „Synem", był już w pełni posłuszny Ojcu w sprzyjających warunkach, *nauczył się* zaś, co oznacza posłuszeństwo w warunkach jak najbardziej niesprzyjających; został zarazem wypróbowany i znaleziony godnym doskonałości na najwyższym poziomie istnienia – boskiej natury. Został w niej uczyniony doskonałym, kiedy Ojciec wzbudził Go z umarłych do wspaniałości wystawionej przed Nim chwały – aby najpierw stał się Wybawicielem Kościoła, który jest Jego Ciałem, a potem, „w słusznym czasie", wszystkich tych, którzy poznawszy Prawdę, będą Mu posłuszni.

Zwróćmy uwagę na zgodność tych słów ze świadectwem apostoła Piotra: „Bóg on ojców naszych wzbudził Jezusa (...) tego Bóg za książęcia i zbawiciela wywyższył prawicą swoją" – Dzieje Ap. 5:30,31.

W taki sposób nasz Pan Jezus okazał przed Ojcem, przed aniołami i przed nami, Jego „braćmi", swoją wierność Ojcu i zasadom Ojcowskich rządów. Jednocześnie uwielbił i zacnym uczynił prawo Boże, wykazując, że nie było ono zbyt wymagające, że nie przekraczało możliwości doskonałej istoty nawet w najbardziej niekorzystnych warunkach. My, Jego naśladowcy, możemy radować się wraz z całym posłusznym i inteligentnym stworzeniem Bożym, mówiąc: „Godzien jest ten Baranek zabity, *wziąć* moc i bogactwo, i mądrość, i siłę, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo" – Obj. 5:12.

Ponieważ nasz uwielbiony Pan jest Wodzem naszego zbawienia, można wyciągnąć wniosek, że wszyscy żołnierze krzyża, naśladowcy tego Wodza i współdziedzice Królestwa, muszą w podobny sposób być *uczynieni doskonałymi* jako „Nowe Stworzenia" przez próby i cierpienia. Cierpienia, przez które

nasz Wódz został uczyniony doskonałym, spowodowane były przez sprzeciw świata, ciała i Szatana; znosił je przez podporządkowanie swojej woli woli Ojca. Podobnie dzieje się w naszym przypadku: nasze cierpienia to nie zwykłe odczuwanie bólu, będące udziałem „wzdychającego stworzenia", a do pewnego stopnia także i naszym, jako członków rodzaju ludzkiego. Cierpienia policzone jako rozwój „Nowego Stworzenia" ponoszone są *dobrowolnie* i *ochotniczo* dla Pana, Pańskiego Słowa i Pańskiego ludu – to trud, który znosimy jako dobrzy żołnierze Pana Jezusa Chrystusa, starając się nie postępować według naszej własnej woli, lecz udoskonalić w nas wolę naszego Wodza, wolę naszego Niebiańskiego Ojca. Tak właśnie mamy postępować Jego śladami, mając świadomość Jego opieki i korzystając z możliwości pomocy, o którą możemy zwracać się do tronu niebiańskiej łaski; pokładając przy tym ufność w Jego obietnicy, że wszystkie rzeczy dopomagają nam ku dobremu i że nie będziemy „kuszeni nad możność", ale wraz z każdą pokusą będziemy mogli dostrzec sposób jej przezwyciężenia; w każdej próbie udzieli nam On odpowiedniej łaski – kiedy tylko znajdziemy się w potrzebie. W taki sposób Jego „bracia" podlegają teraz próbie i są *czynieni doskonałymi* jako Nowe Stworzenia w Chrystusie – „abyśmy byli uczestnikami dziedzictwa świętych w światłości" (Kol. 1:12).

„W podobieństwie grzesznego ciała"

Czego nie mógł dokonać Zakon, w czym był słaby z powodu ciała [ponieważ wszystko ciało było zdeprawowane przez upadek i absolutne posłuszeństwo wobec Zakonu było dla niego niemożliwe], tego dokonał Bóg, posławszy swojego Syna w podobieństwie ciała takiego, jakie ma rodzaj ludzki [i które znalazło się pod panowaniem grzechu], przez ofiarę za grzech, która choć potępiła grzech w ciele, otworzyła nową drogę życia, dzięki której sprawiedliwość Zakonu może być wypełniona w nas [którzy nie chodzimy według ciała, ale według ducha]. Dla takich nie ma więc teraz potępienia, ponieważ Zakon ducha żywota w Chrystusie Jezusie [przez drogocenną krew] uwolnił nas spod Przymierza Zakonu, które obwiniało wszystkich niedoskonałych jako grzeszników i skazywało ich na śmierć (Rzym. 8:1-4, parafraza).

Ci, którzy w mniejszym lub większym stopniu uważają naszego Pana za grzesznika, członka upadłego rodzaju, uchwycili się tego wersetu i usiłują go pozbawić zgodności z rozsądkiem i z innymi wersetami, czyniąc go argumentem dla poparcia swojej teorii, aby udowodnić, że Chrystus został uczyniony na dokładne podobieństwo „grzesznego ciała", a nie ciała, które nie zgrzeszyło – takiego, jakie miał Adam przed popełnieniem przestępstwa. Wierzymy jednak, że sparafrazowany powyżej tekst jasno przedstawia umysłowi angielskiego czytelnika myśl apostoła. Nasz Pan opuścił chwałę duchowej natury i „stał się ciałem" tego samego rodzaju, czyli natury, jak rasa, którą przyszedł odkupić – rasa, której natura, czyli ciało, znalazła się w niewoli grzechu, została zaprzedana grzechowi przez nieposłuszeństwo jej pierwszego rodzica, Adama. Oprócz błędnego wrażenia, spowodowanego przekładem, nic tutaj nie wskazuje jednak, że nasz Pan sam był grzesznikiem. Właściwie niewiele rzeczy łatwiej zrozumieć niż fakt, iż gdyby był On grzesznikiem lub w jakikolwiek sposób uczestnikiem przekleństwa, jakie ciążyło na ludzkiej rodzinie, nie mógłby być naszą ofiarą za grzech, ponieważ jeden grzesznik nie może być ofiarą za innego grzesznika. Według Boskiego prawa „zapłatą za grzech jest śmierć". Gdyby nasz Pan w jakimkolwiek sensie lub stopniu był grzesznikiem, postradałby własne życie, a jednocześnie byłby bez wartości jako *cena okupu* za Adama lub jakiegokolwiek innego grzesznika.

„Niemocy nasze na się wziął" – Mat. 8:17 –

„Zaiste on niemocy nasze wziął na się, a boleści nasze własne nosił; a myśmy mniemali, że jest zraniony, ubity od Boga i utrapiony. Lecz on zraniony jest dla występków naszych, starty jest dla nieprawości naszych; kaźń pokoju naszego jest na nim, a sinością jego jesteśmy uzdrowieni" – Izaj. 53:4,5.

Doskonałość jest przeciwieństwem słabości; fakt, iż nasz Pan miał jakieś słabości, mógłby z logicznego punktu widzenia stanowić argument, że był niedoskonały – że odziedziczył pewne wady upadłej rasy. Pamiętamy, że podczas nocy śmier-

telnego boju w Ogrodzie Getsemane nasz Pan pocił się, „a był pot jego jako krople krwi"; niektóre autorytety medyczne twierdzą, iż jest to choroba, która, choć rzadka, dotykała i innych członków ludzkiej rodziny. Mamy tu znak wielkiego napięcia nerwowego i osłabienia. Tradycja mówi również, że w drodze na Golgotę naszego Pana zmuszono do niesienia krzyża, że niosąc go, omdlał, i że z tego właśnie powodu Szymon Cyrenejczyk musiał nieść Jego krzyż przez pozostałą część drogi (Mat. 27:32). Dalej twierdzi się, że śmierć naszego Pana na krzyżu, która nastąpiła szybciej niż zwykle, była spowodowana literalnym pęknięciem serca, zerwaniem mięśnia, czego dowodem było wypłynięcie zarówno wody i krwi z rany w Jego boku, zadanej Mu po śmierci. W tych wszystkich przypadkach nasz Pan nie wykazał pełni życia widocznej w Adamie, pierwszym doskonałym człowieku, którego witalność pozwoliła mu żyć przez 930 lat. Powstaje więc pytanie: czy te dowody słabości ze strony naszego Pana nie świadczą o Jego niedoskonałości? O tym, że poprzez dziedziczenie lub w jakiś inny sposób, brakowało Mu sił doskonałego człowieka i dlatego był człowiekiem niedoskonałym?

Na pierwszy rzut oka sprawy tak właśnie wyglądają i tylko pod przewodnictwem Boskiego Słowa możemy w odpowiedni sposób wyjaśnić naszym umysłom, a także innym osobom, zgodność tych faktów z zapewnieniem Pisma Świętego, że nasz Odkupiciel był „święty, niewinny, niepokalany, *odłączony* od grzeszników". Klucz do tego zagadnienia został nam dany w wersecie, który właśnie rozważamy. Prorok stwierdza to, co w naturalny sposób i nam, i innym wydawałoby się prawdą: że nasz Pan, jak i pozostali członkowie tego samego rodzaju, był zraniony, był pod wyrokiem śmierci, był ubity od Boga i utrapiony – tak samo pod wyrokiem śmierci, jak i cała reszta rodzaju ludzkiego. Potem jednak prorok wykazuje, że takie mniemanie nie jest zgodne z faktami; wyjaśnia on, że to z powodu naszych grzechów, a nie swoich własnych, nasz Pan cierpiał; Jego słabości były skutkiem noszenia naszych niemocy i zmagania się z brzemieniem naszych boleści; Jego śmierć była następstwem zastąpienia nas przed Boskim prawem i cierpienia „sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby nas

przywiódł do Boga". Wypowiadając się w imieniu Izraela istniejącego podczas pierwszego przyjścia, prorok mówi: „Myśmy mniemali, że jest *zraniony, ubity od Boga i utrapiony*". Wyjaśniając, że takie spojrzenie jest błędne, stwierdza: „Lecz on zraniony jest dla naszych występków, starty jest dla nieprawości naszych"; nasz pokój z Bogiem został zagwarantowany przez karę grzechu, który poniósł; nasze uzdrowienie było zapewnione przez karanie, jakie za nas znosił.

Mateusz zwraca uwagę na wypełnienie tego właśnie proroctwa, mówiąc: „Przywiedli do niego wiele opętanych: i wyganiał duchy słowem; i wszystkie, którzy się źle mieli, uzdrawiał; aby się wypełniło, co powiedziano przez Izajasza proroka, mówiącego: On niemocy nasze na się wziął, a choroby nasze nosił" – Mat. 8:16,17.

Dla większości tych, którzy czytają powyższy fragment, związek pomiędzy dokonanym przez naszego Pana uzdrowieniem z choroby a Jego wzięciem na siebie niemocy, nie jest zbyt jasny. Ogólnie przypuszcza się, że nasz Pan jedynie używał mocy uzdrawiania, która Jego samego nic nie kosztowała – że miał niewyczerpaną moc z duchowego, niewidzialnego źródła, która umożliwiała dokonywanie wszelkiego rodzaju cudów bez najmniejszego uszczerbku Jego siły, Jego żywotności.

Nie kwestionujemy faktu, że „moc Najwyższego", jaką nasz Odkupiciel posiadał bez miary, pozwoliłaby Mu dokonywać wielu rzeczy całkowicie nadnaturalnych i dlatego zupełnie nie wyczerpujących Jego sił; nie kwestionujemy także, iż nasz Pan używał tej nadludzkiej mocy – na przykład przemieniając wodę w wino lub w cudowny sposób karmiąc tłumy. Na podstawie zapisu Pisma Świętego rozumiemy jednak, że dokonywane przez naszego Pana uzdrawianie chorych nie odbywało się przez tę nadprzyrodzoną moc, jaką miał do dyspozycji, lecz, wręcz przeciwnie, uzdrawiając chorych, przekazywał im część *własnej żywotności*: wynika z tego, że im więcej osób uzdrowił, tym więcej tracił energii życiowej, siły. Aby to udowodnić, przypomnijmy sobie historię biednej kobiety, która „cier-

piała płynienie krwi ode dwunastu lat, i wiele ucierpiała od wielu lekarzy, i wynałożyła wszystko, co miała; a nic jej nie pomogło, owszem się jej tem więcej pogarszało" itd. Pamiętamy, jak z wiarą przecisnęła się między ludem, by znaleźć się blisko naszego Pana i dotknęła Jego szaty, mówiąc do siebie, że „jeśli się tylko dotknie szaty jego, będzie uzdrowiona". Biblia mówi, że „zarazem wyschło źródło krwi jej, i poczuła w ciele, że uzdrowiona była od choroby swojej. A wnet poznawszy Jezus, że z niego moc [*żywotność*] wyszła, obrócił się do ludu i rzekł: kto się dotknął szat moich? I rzekli mu uczniowie jego: Widzisz, że cię ten lud ciśnie, a mówisz: Kto się mnie dotknął? I spojrzał w koło, aby ujrzał tę, która to uczyniła: ale niewiasta ona, z bojaźnią i ze drżeniem, wiedząc, co się przy niej stało, przystąpiła i upadła przed nim, a powiedziała mu wszystkę prawdę. Zatem jej on rzekł: Córko! wiara twoja ciebie uzdrowiła, idźże w pokoju, a bądź zdrowa od choroby twojej" (Mar. 5:25-34).

Zwróćmy także uwagę na relację Łukasza (6:19), który pisze: „A wszystek lud szukał, jakoby się go dotknąć; albowiem moc [*żywotność*] wychodziła z niego, i uzdrawiała wszystkich". W takim więc sensie nasz drogi Odkupiciel przyjął niemoce rodzaju ludzkiego, znosząc nasze choroby. Skutkiem tego codziennego korzystania z tej energii życiowej przy uzdrawianiu innych było nic innego jak osłabienie Jego własnej siły, jego własnej żywotności. Musimy pamiętać, że to dzieło uzdrawiania, tak obficie wykorzystujące Jego energię życiową, wiązało się z Jego podróżami i głoszeniem, niemal nieprzerwaną pracą naszego Pana podczas trzech i pół roku Jego służby.

Wszystko to nie wydaje się nam również dziwne, kiedy pomyślimy o naszym własnym życiu: któż z nas nie zauważył, że każda współczująca osoba w pewnym ograniczonym stopniu doświadczyła tego, że przyjaciel może podzielić troski przyjaciela i w pewnej mierze ulżyć załamanemu, dodając mu żywotności i lekkości ducha. Taki wzmacniający wpływ i odczuwanie niemocy innych są jednak zależne od stopnia *współczucia*, będącego natchnieniem tej osoby, która pocie-

sza chorego i strapionego. Co więcej, wiemy, że niektóre zwierzęta w pewnej mierze są w stanie okazywać współczucie; na przykład gołąb, jeden z najdelikatniejszych i najbardziej współczujących ptaków, był w epoce Mojżesza jednym z symboli przedstawiających naszego Pana. Ponieważ w wielu sytuacjach okazało się to pomocne, gołębie przynosi się niekiedy do pokoju, w którym przebywa chory, co pomaga cierpiącemu. Być może z powodu tej współczującej natury gołąb przejmuje na siebie pewną część choroby i oddaje choremu część własnej żywotności. Okazuje się, że ptaki chorują (ich kończyny sztywnieją, tak jak w przypadku reumatyzmu), a pacjent proporcjonalnie do tego odzyskuje zdrowie.

Jeśli pamiętamy o tym, że nasza miłość i współczucie przez sześć tysięcy lat podległe były upadkowi, a nasz drogi Odkupiciel był doskonały i dlatego w Nim ta cecha współczującej miłości obfitowała w wielkiej mierze, możemy w niewielkim stopniu zrozumieć, jak „współczuł ze słabościami naszymi". Odczuwał współczucie, ponieważ Jego natura była delikatna, doskonała, uczuciowa – nie zaś twarda, znieczulona samolubstwem i grzechem z powodu dziedzictwa lub osobistego doświadczenia. Czytamy o Nim także, iż „użalił się", że powiedział: „żal mi tego ludu", a kiedy widział płacz Żydów, Marty czy Marii, był poruszony i „zapłakał Jezus". To współczucie bynajmniej nie świadczy o słabości Jego charakteru, lecz o cechach wręcz przeciwnych: prawdziwy charakter człowieka na obraz i podobieństwo Stworzyciela nie jest twardy, bez serca i gruboskórny, lecz delikatny, łagodny, miłujący i współczujący. Dlatego wszystkie te rzeczy pokazują nam, że Ten, który mówił, jak „nigdy jeszcze człowiek nie przemawiał", współczuł również tak, jak nikt spośród upadłego rodzaju nie mógł współczuć upadłemu stanowi, troskom i cierpieniom ludzkości.

Co więcej – musimy pamiętać o celu przyjścia naszego Pana na świat. Tym celem nie było jedynie okazanie mocy bez poniesienia żadnych kosztów, lecz – jak sam to wyjaśnił – Syn

Człowieczy przyszedł służyć innym i *oddać swoje życie* na okup za wielu. To prawda, że zapłatą za grzech nie jest cierpienie, lecz śmierć; dlatego też samo cierpienie naszego Pana nie mogłoby stanowić zapłaty za grzech; konieczne było, aby „za wszystkich *śmierci skosztował*". Dlatego czytamy: „Chrystus *umarł za grzechy nasze* według Pism" – 1 Kor. 15:3. Niemniej jednak, zajmując miejsce grzesznika nasz Pan musiał doświadczyć wszystkiego, co przekleństwo – kara śmierci – pociągało za sobą; podobnie jak rodzaj ludzki umierał przez stopniową utratę życia, przez słabości, choroby i niemoce, tak i nasz drogi Odkupiciel musiał przejść te same doświadczenia. Ponieważ zaś sam nie był grzesznikiem, całe związane z grzechem karanie, jakie na Nim spoczęło, musiało być rezultatem *zastąpienia* grzesznika i *poniesienia za nas* wyroku sprawiedliwości.

Jeżeli chodzi o ból i słabości, nasz Pan uczynił to w najlepszy i najbardziej zupełny sposób, mianowicie oddając swoje życie dzień po dniu, przez trzy i pół roku swojej służby, rozdając swoją żywotność tym, którzy nie doceniali nawet Jego pobudek – Jego łaski, jego miłości. W taki sposób, jak zostało zapisane, „wylał na śmierć duszę [istotę, istnienie] swoję"; „położył ofiarą za grzech duszę [istotę] swą" (Izaj. 53:10,12). Bez trudu widzimy, że od momentu poświęcenia się, kiedy miał trzydzieści lat i został ochrzczony przez Jana w Jordanie, aż do Kalwarii nieustannie *wylewał* duszę swoją; żywotność bez przerwy uchodziła z Niego, by udzielać pomocy i uzdrawiać tych, którym służył. Wszystko to *nie byłoby wystarczającą ceną* za nasze grzechy, ale stanowiło część procesu umierania, przez jaki przechodził nasz drogi Odkupiciel; proces ten osiągnął punkt kulminacyjny na Kalwarii, gdy zawołał: „Wykonało się" i zgasła w Nim ostatnia iskra życia.

Wydaje się, że takie właśnie ofiarowanie się naszego Pana, dzielenie się siłami życiowymi i dotknięcie doświadczeniami naszego procesu umierania było tak samo konieczne jak to, że na krzyżu nasz Pan przez krótką chwilę musiał poznać, co

czuje grzesznik *całkowicie odłączony* od Niebiańskiego Ojca i co oznacza odebranie wszelkiej nadludzkiej mocy; stało się to wtedy, gdy zawołał: „Boże mój! Boże mój! czemuś mnie opuścił?" Jako *zastępujący* grzesznika musiał ponieść karę grzesznika we wszystkich szczegółach i Jego ofiarnicza misja nie została zakończona, dopóki się to wszystko nie wykonało. Dopiero wówczas, gdy wiernie to wszystko zniósł, przeszedł wszystkie próby, jakie zostały zamierzone przez Ojca, aby mógł stać się „Wodzem naszego zbawienia" i dostąpił wywyższenia ponad aniołów, księstwa i mocarstwa, będąc wraz z Ojcem współuczestnikiem na tronie wszechświata.

Wszystkie te *doświadczenia*, które Niebiański Ojciec przygotował dla swojego Umiłowanego Syna, zanim wywyższył Go aż do miejsca po prawicy swojego majestatu i powierzył Mu wielkie dzieło błogosławienia wszystkich rodzajów ziemi, były nie tylko próbami *wierności* Jednorodzonego, *Logosa*: Pismo Święte zapewnia nas, że były dla naszego Pana niezbędne, aby mógł współczuć z tymi, których w ten sposób odkupił, aby mógł współczuć i „ratować" tych, którzy przezeń powrócą do pełnej społeczności z Bogiem – z Kościołem w obecnym wieku, a w ciągu Tysiąclecia – ze światem: „aby był miłosiernym i wiernym najwyższym kapłanem w tem, co się u Boga (...) dziać miało"; „skuszony we wszystkiem na podobieństwo nas"; współczujący pozbawionym znajomości i tym, którzy zeszli z właściwej drogi, ponieważ On sam był „obłożony krewkością". „Przetoż i doskonale zbawić może tych, którzy przezeń przystępują do Boga." Zaprawdę, „takiegoć przystało nam mieć najwyższego kapłana, świętego, niewinnego, niepokalanego, odłączonego od grzeszników, i któryby się stał wyższy nad niebiosa" (Hebr. 2:17,18; 4:15,16; 5:2; 7:25,26).

WYKŁAD VI

POŚREDNIK POJEDNANIA SYN DAWIDA I PAN DAWIDA

W JAKI SPOSÓB BYŁ SYNEM DAWIDA – POCHODZENIE JÓZEFA OD SALOMONA – POCHODZENIE MARII OD NATANA – PONIŻENIE WYWYŻSZONYCH, WYWYŻSZENIE PONIŻONYCH – DLACZEGO CHRYSTUS JEST PANEM DAWIDA – W JAKI SPOSÓB BYŁ I KORZENIEM I LATOROŚLĄ DAWIDA – ZNACZENIE TYTUŁU „OJCIEC WIECZNOŚCI" – JAK ZOSTAŁ ZDOBYTY I JAK MA BYĆ STOSOWANY – KIM SĄ DZIECI CHRYSTUSA – KOŚCIÓŁ JAKO JEGO „BRACIA" – DZIECI BOGA I OJCA NASZEGO PANA JEZUSA CHRYSTUSA.

„Spytał ich Jezus, mówiąc: Co się wam zda o Chrystusie? Czyim jest synem? Rzekli mu: Dawidowym. I rzekł im: Jakoż tedy Dawid w duchu [pod jego natchnieniem] nazywa go Panem? mówiąc: rzekł Pan [Jahwe] Panu [*adon*, mistrz, władca] memu: Siądź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjacioły twoje podnóżkiem nóg twoich. Ponieważ go tedy Dawid nazywa Panem [*adon*, mistrz], jakoż jest synem jego?" – Mat. 22:42-45.

NA SAMYM POCZĄTKU powinniśmy zauważyć, że rozważana obecnie kwestia nie odnosi się do przedludzkiego istnienia naszego Pana, lecz jedynie do Jego związku z rodzajem ludzkim. Jak już widzieliśmy, znalazł się w takowym związku przyjmując naszą naturę za pośrednictwem swojej matki Marii. Zapisany przez Łukasza rodowód Marii sięga Dawida przez jego syna Natana (Łuk.3:31*), podczas gdy rodowód Józefa, podany przez Mateusza, również obejmuje Dawida przez jego syna Salomona (Mat. 1:6,16). Przyjęcie

* Józef jest tutaj nazwany „synem Helego" – synem Helego, ojca Marii, przez małżeństwo, czyli prawnie albo też, jak powiedzielibyśmy dzisiaj, zięciem Helego. Z urodzenia Józef był synem Jakuba, jak pisze Mateusz 1:16.

przez Józefa Marii jako jego żony oraz Jezusa, jej syna, jako jego własnego syna, dałoby Jezusowi prawo do rodowodu Józefa; taki związek z rodziną Dawida nie jest jednak konieczny, ponieważ, jak już widzieliśmy, Jego matka również pochodziła od Dawida, tylko z innej linii.

Zwróćmy jednak uwagę na to, że prawa naszego Pana do tronu Izraela nie wynikają, jak twierdzą niektórzy, ze związku jego matki z Józefem. Wręcz przeciwnie: gdyby był synem Józefa, byłby raczej pozbawiony wszelkiego dziedzicznego prawa do tronu Dawida, ponieważ – choć następcy Dawida w królestwie pochodzili z linii jego syna Salomona, a nie z rodu jego syna Natana – pewne fragmenty Pisma Świętego niezbicie wskazują na to, iż wielki dziedzic tronu Dawida nie miał pochodzić z królewskiej linii Salomona. Jeżeli to udowodnimy, zaprzeczymy stwierdzeniom niektórych osób, jakoby nasz Pan musiał być synem Józefa, tak samo jak Marii. Przestudiujmy zatem szczegóły tego zagadnienia.

Jasno wyrażony Boski zamiar wskazuje niewątpliwie i niezbicie, że po pierwsze wielki dziedzic tronu świata, wielki Król Izraela miał pochodzić z linii Dawida. Po drugie, wiadomo także, iż miał pochodzić z linii Salomona, z rodziny panującej, ale na pewnych warunkach. Jeśli te warunki zostałyby spełnione, Król byłby potomkiem Salomona; w przeciwnym wypadku pochodziłby z innej linii, ale w każdym przypadku pochodziłby z linii Dawida, będąc zarazem jego synem i jego Panem.

Zwróćmy uwagę na biblijny zapis:

„Przysiągł Pan Dawidowi prawdę, a nie uchyli się od niej, mówiąc: Z owocu żywota twego posadzę na stolicy twojej. Będąli strzegli *synowie twoi* przymierza mojego, i świadectw moich, których ich nauczę: tedy i *synowie ich* aż na wieki będą siedzieli na stolicy twojej" – Psalm 132:11,12.

„A ze wszystkich synów moich (bo mi wiele synów dał Pan) obrał Salomona, syna mego, aby siedział na stolicy królestwa Pańskiego nad Izraelem. I mówił do mnie: Salomon, syn twój, ten zbuduje dom mój (...). I umocnię królestwo jego aż na

wieki, *będzieli statecznym* w pełnieniu przykazań moich i sądów moich, jako i dziś" – 1 Kron. 28:5-7.

„Jeśli będą strzec synowie twoi drogi swej, chodząc przede mną w prawdzie, ze wszystkiego serca swego, i ze wszystkiej duszy swojej, tedy nie będzie wytracony [odcięty od ciebie, od tronu – *margines*] po tobie mąż z stolicy Izraelskiej" – 1 Król. 2:4.

Obietnica Mesjańskiego Królestwa z linii Salomona, z linii jego cielesnego potomstwa, staje się w ten sposób *warunkowa*, uzależniona od pewnej wierności Panu; zgodnie z wszelkimi regułami interpretacji języka powyższe stwierdzenia oznaczają także, iż niewierność wobec Pana odsunęłaby potomstwo Salomona i jego ród od tronu Izraela, jeżeli chodzi o Mesjańskie Królestwo według ciała. Powstaje zatem pytanie: Czy Salomon i jego następcy na tronie Izraela „strzegli drogi swej, chodząc przede mną [Bogiem] w prawdzie, ze wszystkiego serca swego i ze wszystkiej duszy swojej"? Jeżeli nie, to zostali odcięci od genealogicznej linii Mesjasza według ciała.

Aby uzyskać pewną odpowiedź na to pytanie, musimy zwrócić się do Pisma Świętego. Znajdujemy w nim niezbite dowody, że Salomon i jego królewski ród nie potrafili chodzić według przykazań Bożych. Stąd wiemy, że linia ta została odcięta i odrzucona jako linia Mesjańska; dlatego więc musiał On pochodzić od innego przodka – od Dawida. Oto, co mówi Słowo Pana:

„A ty Salomonie, synu mój! znaj Boga, ojca twojego, i służ mu sercem doskonałem (...). Jeśli go szukać będziesz, znajdziesz go, a jeśli go opuścisz, odrzuci cię na wieki" – 1 Kron. 28:9.

„I rozgniewał się Pan na Salomona, że się odwróciło serce jego od Pana, Boga Izraelskiego (...). Przetoż rzekł Pan do Salomona: Ponieważeś się tego dopuścił, nie strzegąc przymierza mego, ani wyroków moich, którem ci przykazał, pewnie oderwę królestwo od ciebie (...). Wszakże za dni twoich nie uczynię tego dla Dawida, ojca twego; ale z ręki syna twe-

go oderwę je. Lecz wszystkiego królestwa nie oderwę; pokolenie jedno dam synowi twemu dla Dawida, sługi mego, i dla Jeruzalemu, którem obrał" – 1 Król. 11:9-13.

Zgodnie z tym także i inne zapisy mówią, że dziesięć pokoleń zostało oderwanych od rodu Salomona zaraz po jego śmierci – dziesięć pokoleń, które nigdy nie uznały swego poddaństwa wobec Roboama, syna i następcy Salomona. Posłuchajmy jednak Słowa Pańskiego dotyczącego pokolenia Judy i towarzyszącego mu pokolenia Beniamina, które przez pewien czas pozostawały lojalne wobec rodu Salomona i w ten sposób pozostały w łączności z obiecanym pozaobrazowym Królestwem i z Mesjaszem, wielkim Królem. Ostatni trzej królowie z linii Salomona, jacy zasiadali na tronie, to Joakim, jego syn Joachyn (nazywany również Chonijaszem) oraz Sedekiasz, brat Joakima. Zwróćmy uwagę na świadectwo Słowa Pańskiego przeciwko tym osobom oraz na zapewnienie, że żaden z ich potomków nie zasiądzie już nigdy na tronie Królestwa Pana – ani rzeczywistego, ani obrazowego. Czytamy:

„Jako żyję Ja, mówi Pan, iż choćby był Chonijasz, syn Joakima, króla Judzkiego, sygnetem na prawej ręce mojej, wszakże cię i stamtąd zerwę; (...) Izali ten mąż Chonijasz będzie bałwanem nikczemnym, który podruzgotany bywa? Albo naczyniem, w którem nie masz żadnej wdzięczności? Przeczżeby odrzuceni byli on i nasienie jego, a wyrzuceni do ziemi, której nie znają? O ziemio, ziemio, ziemio! słuchaj słowa Pańskiego. Tak mówi Pan: Zapiszcie to, że ten mąż będzie bez dzieci, a że mu się nie poszczęści za dni jego; owszem, nie poszczęści się i mężowi, któryby z nasienia jego siedział na stolicy Dawidowej, a panował jeszcze w Judzie" – Jer. 22:24-30.

„Tak mówi Pan o Joakimie, królu Judzkim: Nie będzie miał, ktoby siedział na stolicy Dawidowej" – Jer. 36:30.

O Sedekiaszu czytamy:

„A ty, nieczysty bezbożniku, księciu Izraelski! którego dzień przychodzi, gdy nieprawość skończona będzie: tak mówi panujący Pan: Zdejm tę czapkę, a zrzuć tę koronę, która już ni-

gdy takowa nie będzie; tego, który w poniżenie przyszedł, wywyższę, a wywyższonego poniżę. W niwecz, w niwecz, w niwecz ją obrócę, czego pierwej nie bywało, aż przyjdzie ten, co do niej ma prawo, którem mu dał" – Ezech. 21:25-27.

Słowa te mówią o całkowitym odrzuceniu rodu Salomona: linia ta została wywyższona, a od tej chwili miała być poniżona; jednocześnie poniżona i nieznana linia Natana, która nigdy nie wysuwała żadnych żądań odnośnie tronu, miała we właściwym czasie doznać wywyższenia w swoim przedstawicielu – Mesjaszu, narodzonym według ciała z Marii.

Któż mógłby szukać bardziej oczywistego dowodu, że nie można było oczekiwać przyjścia Mesjasza z rodu Salomona, gdyż wszystkie prawa i przywileje tej linii, w obliczu Boskich obietnic i warunków, zostały utracone na skutek niegodziwości i sprzeciwiania się Bogu? W taki sposób stwierdzenie, iż nasz Pan musiał być synem Józefa, a zatem odziedziczył przez niego prawa i przywileje, okazuje się całkowicie nieprawdziwe, wiemy bowiem, że żaden człowiek z tego rodu nie miał zasiadać na tronie Pana.

Przeniesienie królestwa z rodziny Salomona na inną rodzinę wywodzącą się z domu Dawida zostało jasno przepowiedziane w innych Pismach, jak czytamy: „Oto idą dni, mówi Pan, których *wzbudzę Dawidowi* LATOROŚL SPRAWIEDLIWĄ, i będzie królował król, a poszczęści mu się; (...) za dni jego Juda zbawiony będzie, a Izrael bezpiecznie mieszkać będzie; a toć jest imię jego, którem go zwać będą: Pan sprawiedliwość nasza" – Jer. 23:5,6.

Można przypuszczać, że Maria, matka Jezusa, zrozumiała tę właściwą myśl lub też pod natchnieniem ducha świętego wypowiedziała prorocze słowa w niezwykłej pieśni dziękczynnej, zanotowanej przez Łukasza (1:46-55): „[Bóg] rozproszył pyszne w myślach serca ich. *Ściągnął mocarze* z stolic ich, a wywyższył *uniżone*. Łaknące napełnił dobremi rzeczami, a bogacze rozpuścił próżne". Obdarzona łaską rodzina Salomona jest tutaj przeciwstawiona mniej znacznej rodzinie Natana. Czapka i korona zostały odjęte od Sedekiasza i rodu Salomo-

na, aby otrzymał je ten, kto ma do nich prawo – Latorośl Sprawiedliwa z korzenia Dawidowego.

Widzieliśmy już, w jaki sposób nasz Pan jest latoroślą, czy też potomkiem Dawida, poznaliśmy też Jego rzeczywistą linię genealogiczną, zgodnie potwierdzaną przez wersety Pisma Świętego. Zastanówmy się teraz, pod jakim względem był On Panem Dawida. Jak Jezus mógł być jednocześnie Synem i Panem Dawida?

Odpowiadamy, że nie jest Panem Dawida za sprawą pozycji, jaką posiadał jako istota duchowa, zanim „stał się ciałem" i zamieszkał między nami – tak samo, jak podczas swojej przedludzkiej egzystencji nie był Synem czy też Latoroślą Dawida. Nasz Pan Jezus *stał się* Panem, czyli zwierzchnikiem Dawida, podobnie jak „Panem wszystkiego" (Dzieje Ap. 10:36) w rezultacie wielkiego dzieła, którego dokonał jako Pośrednik Pojednania. „*Na to* Chrystus i umarł i powstał i ożył, aby i nad umarłymi i nad żywymi *panował*" (Rzym. 14:9).

Rzeczywiście: *Logos* mógł być nazywany *Panem* [*jednym z Panów* – przyp. tłum.], posiadającym wielką władzę, *Bogiem* [*jednym z Bogów* – przyp. tłum.], mocnym, czyli wpływowym.* Podobnie człowiek Chrystus Jezus, zanim umarł, mógł być nazywany Panem [jednym z Panów – przyp. tłum.], tak jak zwracali się do Niego uczniowie: „Wy mię nazywacie nauczycielem i Panem, a dobrze mówicie; bomci jest nim" – Jan 13:13. Był On szczególnym Aniołem przymierza, którego Ojciec uświęcił i posłał na świat, aby odkupił świat i którego Ojciec uwielbił we wszelki możliwy sposób, oświadczając: „Tyś jest on Syn mój miły, w którym mi się upodobało". Dlatego było jak najbardziej wskazane, aby wszyscy, którzy widzieli Jego chwałę jako chwałę Jednorodzonego Syna Ojca, pełnego łaski i prawdy, okazywali Mu szacunek, słuchali Go,

* Pamiętajmy, że nie mamy tu na myśli słowa „Jahwe", często tłumaczonego w Starym Testamencie jako „Pan". Chodzi raczej o inne słowa, również oddawane jako „Pan", podobnie jak w zacytowanym powyżej tekście. „Rzekł Pan [Jahwe] *Panu memu* [*adon* – mój mistrz]: Siądź po prawicy mojej" itd.

byli Mu posłuszni i czcili Go – oddawali Mu hołd – jako przedstawicielowi Ojca. Niemniej jednak, jak wykazuje apostoł w zacytowanym powyżej tekście, istniał pewien *szczególny* i odmienny sens, w jakim nasz Pan *stał się* Panem, czyli Mistrzem, dzięki swojej śmierci i zmartwychwstaniu.

To szczególne znaczenie, w jakim wzbudzony Chrystus był „Panem wszystkiego" – „Panem żywych i umarłych" – wiąże się ściśle z Jego dziełem Pośrednika Pojednania. W tym właśnie celu stał się człowiekiem. Ludzkość w swoim upadłym stanie, „zaprzedana pod grzech" przez nieposłuszeństwo ojca Adama, była bezradna – pod panowaniem grzechu i wyrokiem śmierci: uwolnienie od tych przekleństw, w harmonii z Boskim prawem, wymagało całkowitego zapłacenia kary, która na skutek nieposłuszeństwa Adama została nałożona na całą jego rodzinę. Rodzaj ludzki musiał być *wykupiony* spod grzechu i Chrystus stał się jego Wykupicielem, Właścicielem – „Panem wszystkiego". Po to właśnie opuścił chwałę swojej przedludzkiej egzystencji i stał się *człowiekiem* Chrystusem Jezusem. Biblia poświadcza, że „dał samego siebie na okup" – jako *cenę kupna* – za rodzaj potępiony w Adamie. W ten sposób cały świat został „drogo *kupiony*, drogą krwią [życiem] Chrystusa".

Chociaż przez *wykupienie* rodzaju ludzkiego nasz Pan w oczach sprawiedliwości stał się jego *Właścicielem*, jego *Mistrzem*, „Panem wszystkiego", to jednak nie uczynił tego, aby poddać go w niewolę, lecz wręcz przeciwnie: aby uwolnić spod grzechu wszystkich tych, którzy przyjmą przez Niego łaskawy Boży dar. Celem ustanowienia Mesjańskiego Królestwa jest zlanie na ludzką rodzinę praw i przywilejów synów Bożych – utraconych w Edenie, odkupionych, nabytych drogo na Kalwarii. Właśnie po to nasz Pan stał się Nabywcą, Właścicielem, Panem wszystkiego: aby otrzymać *prawo uwolnienia* człowieka. W ten sposób przez swoją śmierć Mesjasz stał się Panem Dawida, ponieważ Dawid był członkiem rodu wykupionego drogocenną krwią.

„Korzeń i rodzaj on Dawidowy" – Obj. 22:16

W tych słowach naszego Pana, skierowanych do Kościoła, kryje się bardzo podobna myśl. Według ciała nasz Pan Jezus był przez swoją matkę synem, latoroślą, pędem, czyli potomkiem Dawida. Dzięki swojej ofierze niepokalanego życia stał się „korzeniem" Dawida, a zarazem jego Panem: słowo „korzeń" sugeruje bowiem nieco inną myśl niż słowo „Pan". „Korzeń" Dawida oznacza *pochodzenie*, źródło życia i rozwoju Dawida.

Pismo Święte mówi, że Dawid był *„różdżką* z pnia Isajego": jego ojciec był więc jego korzeniem, jeżeli chodzi o literalne pokolenia. Kiedy i jak Chrystus stał się korzeniem, czyli ojcem? Odpowiadamy, że nie wydarzyło się to wcześniej, niż „stał się ciałem" – kiedy stał się ciałem jako człowiek Jezus, przez swoją matkę spokrewnił się z rodem Adama (Hebr. 2:14-18). W tym pokrewieństwie był wobec Dawida „latoroślą", a nie „korzeniem". Jak i kiedy stał się „korzeniem"? Odpowiadamy, że w taki sam sposób i w tym samym czasie, kiedy stał się Panem Dawida: *sposobem* była śmierć, przez którą nabył prawo *życia* Adama i całego jego potomstwa, w tym prawa Dawida; ów *czas* nastał wtedy, kiedy został wzbudzony z umarłych – Odkupiciel Adama, Odkupiciel całego rodzaju, a zatem i Odkupiciel Dawida.

Dlatego więc ani *Logos* w przedludzkiej egzystencji, ani człowiek Jezus nie był Panem Dawida ani Korzeniem Dawida, lecz dopiero zmartwychwstały Mesjasz. Kiedy Dawid w duchu (czyli wypowiadając się w proroczym duchu czy też natchnieniu) nazwał Jezusa Panem, mówiąc: „Rzekł Jahwe Panu [Jezusowi] memu: Siądź po prawicy mojej" itd., nie miał na myśli ofiarowującego samego siebie „człowieka Chrystusa Jezusa", który jeszcze nie dokończył swojej ofiary, lecz Jezusa – zwycięzcę, Pana życia i chwały, „pierworodnego z umarłych, i książęcia królów ziemi" (Obj. 1:5). O Nim właśnie pisał Piotr: „Tego Bóg wzbudził dnia trzeciego (...) Pana wszystkiego" – Dzieje Ap. 10:36,40. Również o Nim Paweł powiedział, iż przy swoim wtórym przyjściu okaże się jako „król królujących, i Pan panujących"* (1 Tym. 6:15).

* Zob. str. 78

„Wtóry Adam"

Pierwszy „korzeń", czyli ojciec rodzaju ludzkiego – Adam – z powodu nieposłuszeństwa nie zdołał wydać potomstwa na swoje podobieństwo, na obraz Boży; nie tylko nie przekazał swoim dzieciom wiecznego życia, ale utracił także swoje własne prawo do niego, zarazem nakładając na swoje potomstwo spadek, dziedzictwo grzechu, słabości, upadku i śmierci. *Logos* stał się ciałem, stał się człowiekiem Chrystusem Jezusem, aby mógł być drugim Adamem, zająć miejsce pierwszego Adama, aby mógł odwrócić to, czego dokonał pierwszy Adam, i dać jemu oraz jego rodzinie (wszystkim, którzy przyjmą je na Boskich warunkach) *obfitsze życie*, życie wieczne, w sprzyjających warunkach; życie utracone na skutek nieposłuszeństwa.

Wielkim błędem popełnianym przez niektórych byłby jednak pogląd, że „*człowiek* Chrystus Jezus" był Wtórym Adamem. Nie! Apostoł mówi o Nim (1 Kor. 15:47): „Drugi Adam sam Pan z nieba" – Pan, który przyjdzie z nieba i przy swoim drugim przyjściu obejmie urząd i obowiązki ojca Adamowego rodu, który odkupił swoją drogocenną krwią na Kalwarii. Wykupienie rodu Adama spod wyroku sprawiedliwości musiało zostać dokonane wcześniej, niż nasz Pan Jezus mógł stać się jego Dawcą życia, czyli Ojcem: tylko to wielkie dzieło zostało dokonane przez naszego Pana podczas Jego pierwszego przyjścia. Po raz drugi przychodzi, aby podnieść ludzkość w procesie restytucji i dać jej wieczne życie, a także przywileje i błogosławieństwa utracone przez pierwszego Adama. Według planu Ojca czas pomiędzy tymi przyjściami jest przeznaczony na wybranie spośród odkupionego świata klasy, której członkowie mają być „przypodobani obrazowi Syna jego" (Rzym. 8:29). Klasa ta jest różnie nazywana: kapłani Królewskiego Kapłaństwa, Ciało, czyli Kościół Chrystusa, Oblubienica Chrystusa, Małżonka Barankowa oraz współdziedzice wraz z Nim we wszystkich zaszczytach, błogosławieństwach i w służbie Jego Królestwa.

Zgodnie z tym przyszłe dzieło, dzieło Wieku Tysiąclecia, wspaniały cel panowania Mesjasza, jest określone słowem *odrodzenie*. Świat był raz zrodzony przez ojca Adama, ale nie

zdołał otrzymać życia; został zrodzony jedynie do grzechu i wyroku, jaki za sobą pociągał – do śmierci. Nowy Ojciec rodu, wtóry Adam, proponuje ogólne odrodzenie. Czas, w którym to odrodzenie stanie się dostępne dla świata, jest dokładnie określony w słowach naszego Pana jako Wiek Tysiąclecia. Powiedział On: „Wy, którzy poszliście za mną, przy odrodzeniu, (...) zasiądziecie i wy na dwunastu tronach i będziecie sądzić dwanaście pokoleń izraelskich". Badacze Biblii w większości zgadzają się, że wybierany podczas obecnego Wieku Ewangelii Kościół przechodzi odrodzenie; wielu jednak przeoczyło fakt, że istnieje jeszcze jedno, oddzielne odrodzenie, przeznaczone dla rodzaju ludzkiego jako całości: nie oznacza to, że wszyscy dostąpią pełnego odrodzenia, lecz wszyscy będą mieli szansę, która – wykorzystana we właściwy sposób – doprowadzi do zupełnego, całkowitego odrodzenia.

W związku z tym dobrze jest zwrócić uwagę na ścisłe rozróżnienie pomiędzy odrodzeniem Kościoła a odrodzeniem świata: w przypadku Kościoła wielu zostało powołanych do odrodzenia mającego miejsce podczas obecnego Wieku Ewangelii, a niewielu będzie wybranych – niewielu doświadczy pełnego odrodzenia, do którego zostali zaproszeni – mianowicie do stania się Nowymi Stworzeniami w Chrystusie Jezusie, uczestnikami boskiej natury. Odrodzenie przewidziane dla świata, jak już widzieliśmy, nie prowadzi do osiągnięcia nowej natury, lecz do przywrócenia, czyli restytucji, ludzkiej natury do doskonałości.

Tak więc napisano: „Pierwszy Adam był uczyniony duszą żyjącą [istotą cielesną], ostatni Adam duchem ożywiającym. Ale nie duchowe było pierwsze, lecz cielesne – potem duchowe" – 1 Kor. 15:45-47 (zob. *Diaglott*). I rzeczywiście, nasz Pan Jezus „za dni ciała swego" utożsamił się z *pierwszym Adamem i jego rodem* poprzez nasienie Abrahama (Hebr. 2:16), będąc uczyniony „mniejszym od Aniołów, (...) przez ucierpienie *śmierci* (...), aby z łaski Bożej *za* wszystkich śmierci skosztował". Osiągnąwszy jednak swój cel, został wzbudzony z martwych jako uczestnik boskiej natury, wykupiciel rodziny ludzkiej, ale już nie jej członek – już nie „z ziemi ziemski", lecz Niebiański Pan – Wtóry Adam, *duch ożywiający*.

Pierwszy Adam był pierwotnym „korzeniem", z którego wywodzi się cała rodzina ludzka, a w ten sposób i nasz Pan Jezus w ciele, syn Marii, syn Dawida, syn Abrahama, był pędem, czyli latoroślą Adama (obdarzonym jednak, jak już widzieliśmy, nieskażonym życiem z góry, które uczyniło go odłączonym od grzeszników). To właśnie przez *ofiarowanie* samego siebie jako *człowieka* (wyraz posłuszeństwa planowi Bożemu) Pan nie tylko zagwarantował sobie samemu wywyższenie do boskiej natury, ale także wykupił cały rodzaj Adamowy oraz prawo Adama jako ojca czy też „korzenia" tego rodzaju. W ten sposób – przez wykupienie miejsca i prawa Adama – nasz Pan jest Wtórym Adamem. Oddał za życie Adama swoje życie jako człowiek, zarazem składając w ofierze istnienie rodu, który mógł stworzyć w cielesny sposób; uczynił to dla dzieci Adama, aby w słusznym czasie mógł przyjąć za swoje własne dzieci wszystkich członków rodu Adama, którzy będą tego pragnęli; będzie mógł ich *odrodzić* i dać im wiecznotrwałe życie na właściwych warunkach. Nasz Pan nie jest już „latoroślą" z korzenia Isajego i Dawida, lecz nowym korzeniem, przygotowanym do tego, aby dać *nowe* życie rodzajowi ludzkiemu – Adamowi, Abrahamowi, Dawidowi i każdemu innemu członkowi, czyli latorośli zwiędłej na skutek grzechu rodziny ludzkiej – każdemu, kto przyjmie je na warunkach „potwierdzonego przysięgą przymierza".

Dzieło naszego Pana dla wszystkich ludzi, którzy je uznają w Wieku Tysiąclecia, będzie podobne do *pierwszego* dzieła, którego nasz Pan dokonuje dla swojego Kościoła w obecnym wieku. Jego pierwsze dzieło to *usprawiedliwienie* do życia (życia na poziomie ludzkim) w harmonii z Bogiem, w społeczności z Bogiem: takie samo, jakim cieszył się doskonały człowiek Jezus przed swoim poświęceniem na śmierć w momencie chrztu; było ono również udziałem Adama, zanim zgrzeszył – jedyna różnica polega na tym, że w ich przypadku życie to było *rzeczywiste*, a w naszym jest jedynie *przypisaną* doskonałością życia. (Stąd stwierdzenie, że jesteśmy „*usprawiedliwieni z wiary*".)

Nasz Pan przedstawia siebie i swój Kościół jako winną macicę; jest to dla nas dobry obraz związku pomiędzy *latoro-*

ślą a *korzeniem*. Adam i jego rodzina byli pierwotną winoroślą i jej latoroślami, zaatakowanymi przez wirus grzechu i przynoszącymi zły owoc i śmierć. Nasz Pan Jezus stał się nową latoroślą i został wszczepiony w Adamową winorośl; przyniósł inny rodzaj owocu. Szczególną cechą winorośli jest to, że jej *latorośle* mogą zostać wsadzone w ziemię i same stać się *korzeniami*. Tak właśnie nasz Pan, latorośl wszczepiona w Adama, został pogrzebany, przestał być *latoroślą* i stał się *korzeniem*. Jego Kościół w obecnym wieku to latorośle w Nim, przynoszące podobny „pożytek swój ku poświęceniu" (Rzym. 6:22), czerpiąc z Niego nowe życie. Niemniej jednak wszystkie latorośle obecnego wieku muszą nie tylko „przynosić obfity owoc" jako latorośle – takie jak Pan – lecz również, podobnie do Niego, muszą być w końcu pogrzebane i wraz z Nim stać się częściami korzenia, który w ciągu Wieku Tysiąclecia będzie dawał i podtrzymywał życie *odrodzonego* rodzaju ludzkiego.

Upadły korzeń, Adam (z pierwszą Ewą, jego pomocnicą), zapoczątkował swą rodzinę w grzechu i śmierci; Wtóry Adam, Chrystus (ze swoją Oblubienicą i pomocnicą), wykupiwszy prawa tego pierwszego, odnoszące się do niego samego i całego jego rodu, będzie przygotowany, aby *od*rodzić wszystkich, którzy okażą pragnienie i posłuszeństwo. Proces ten został nazwany „naprawieniem wszystkich rzeczy" (Dzieje Ap. 3:19-23) – przywróceniem tym, którzy będą tego godni, ziemskich przywilejów i błogosławieństw utraconych w pierwszym Adamie, aby – jako Pańska winorośl – naprawiona ludzkość przynosiła obfity owoc ku chwale Bożej. Zauważmy jednak, że ten przywilej stania się „korzeniem" jest przeznaczony jedynie dla Chrystusa, Głowy i Ciała, dla „wybranych według przejrzenia Boga Ojca przez poświęcenie Ducha" i „w wierze prawdy" (1 Piotra 1:2). Dawid i inni godni żyjący w przeszłości (którzy umarli, zanim „latorośl" została pogrzebana i stała się „korzeniem") nie mogą nigdy stać się częścią korzenia; nie będzie to również możliwe w przypadku wiernych Wieku Tysiąclecia. Wszyscy jednak będą *zadowoleni*, kiedy staną się *podobni* Jemu, czy to na poziomie ziemskim, czy niebiańskim. Ludzkość będzie miała przywilej osiągnąć podobieństwo do

Niego jako doskonałego człowieka Chrystusa Jezusa, świętej „latorośli", podczas gdy Kościół, Jego „Oblubienica", Jego „Ciało", Jego wierni współkapłani, którzy w obecnym czasie dopełniają ostatków ucisków Chrystusowych i są „z nim wszczepieni w podobieństwo śmierci jego", staną się podobni Jemu na poziomie niebiańskim (1 Kor. 15:48,49; Hebr. 11:39,40).

„Ojciec wieczności"

„Nazwią imię jego: Dziwny, Radny, Bóg mocny, Ojciec wieczności, Książę pokoju" – Izaj. 9:6.

Zwróciliśmy już uwagę na fakt, że stosowanie imienia „Bóg mocny" do naszego Pana Jezusa jest jak najbardziej właściwe; mało kto kwestionowałby to, że jest On rzeczywiście „Dziwny" wśród całej niebiańskiej rodziny; wszyscy zgadzają się, że jest Radnym, czyli Nauczycielem. Chociaż Jego Królestwo ma być założone poprzez okres ucisku i zamieszania, prowadzącego do zniszczenia istniejących obecnie złych instytucji, nasz Pan jest mimo wszystko Księciem Pokoju – który ustanowi pewny i trwały pokój na jedynej właściwej podstawie – sprawiedliwości – dostosowania się do Boskiego charakteru i planu. Zastanowimy się teraz nad tytułem „Ojciec wieczności"; jest on równie właściwy i znaczący, jak pozostałe.

Nie zaprzecza on, jak niektórzy twierdzą, licznym wersetom, według których Ojcem wieczności jest Jahwe – „Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa", jak pisze Piotr (1 Piotra 1:3). Wręcz przeciwnie: Pismo Święte jasno wskazuje na pewien szczególny sens, w jakim ten tytuł stosuje się do naszego Pana podczas Jego wtórego przyjścia – będzie On Ojcem rodzaju ludzkiego, odnowionego podczas Wieku Tysiąclecia. W rzeczywistości imię to jest jedynie synonimem innych, które już rozważaliśmy – nowy „Pan" Dawida i ludzkości, nowy „Korzeń", Drugi Adam oznaczają bowiem Ojca wieczności – Ojca dającego wieczne życie.

Nasz Pan wykupił świat za cenę własnego życia; przez zasługę tego właśnie wykupienia stał się jego Panem, Odnowicielem, Dawcą życia; słowo *ojciec* oznacza głównie *dawcę*

życia, dlatego też trudno znaleźć dla naszego Pana bardziej odpowiedni tytuł niż „Ojciec wieczności", który znakomicie określa Jego stosunek do świata, który ma być odrodzony – narodzony ponownie z umarłych poprzez restytucję, proces zmartwychwstania. Życie świata będzie pochodziło bezpośrednio od Pana Jezusa, który, jak wkrótce się dowiemy, według Boskiego planu *wykupił* go i zapłacił za niego zupełną cenę wymaganą przez sprawiedliwość. Niemniej jednak, po zakończeniu procesu restytucji odrodzony świat uzna Jahwe za pierwotne źródło życia i błogosławieństwa, Autora wielkiego planu zbawienia, zrealizowanego przez naszego Pana Jezusa – wielkiego Ojca i Pana wszystkiego (1 Kor. 15:24-28; 3:23; Mat. 19:28).

Istnieje pewne proroctwo, które jest całkowicie zgodne z powyższym rozumowaniem; przez wiele stuleci stanowiło ono wielką zagadkę tak dla uczonych, jak i dla prostaków, dla nauczycieli, uczniów i komentatorów:

„Zamiast ojców twych będziesz mieć synów twych, których postanowisz książętami po wszystkiej ziemi"
– Psalm 45:17 –

Patriarchowie i prorocy, szczególnie ci należący do linii genealogicznej, z której pochodził nasz Pan przez swoją matkę Marię, przez długi czas byli określani zaszczytnym mianem „ojców", czyli przodków Mesjasza; podobnie rzecz się ma z zacytowanymi powyżej wersetami, przedstawiającymi Dawida jako korzeń, z którego miała wyrosnąć sprawiedliwa latorośl; Mesjasz miał być synem Dawida. Wszystko to ulegnie jednak zmianie, kiedy Kościół – Ciało Chrystusa – zostanie skompletowany i przyłączy się w chwale do Jezusa – Głowy, i kiedy Ojciec rodzaju ludzkiego rozpocznie odradzanie ludzkości. Ci, którzy poprzednio byli ojcami, staną się teraz synami. Abraham, Izaak, Jakub, Dawid – nikt z nich nie posiadał *życia* we właściwym znaczeniu tego słowa; wszyscy należeli do rodzaju, na którym ciążyło przekleństwo śmierci. Gdy Jezus stał się człowiekiem, nasieniem Abrahama i Dawida, kiedy dokonał dzieła odkupienia, odnosiło się to nie tylko

do świata jako do ogółu, ale także do Jego przodków według ciała. Wykupił wszystkich i nikt nie może uzyskać *życia* (zupełnego, doskonałego, wiecznego) w inny sposób – tylko przez Niego. „Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny; ale kto nie wierzy Synowi, nie ogląda żywota" (Jan 3:36). Dlatego Abraham, Izaak, Jakub, Dawid, wszyscy prorocy i cały świat muszą otrzymać przyszłe, wieczne życie od Chrystusa albo nie otrzymają go wcale; poza Nim jest tylko potępienie. Prawdą jest więc, że kiedy w wyznaczonym przez Boga czasie zostaną obudzeni ze śmierci, to właśnie wielki Dawca życia, Jezus, będzie ich Ojcem, czyli Dawcą życia.

W związku z tym warto również zauważyć, że Pismo Święte jasno wskazuje na Niebiańskiego Ojca jako na Tego, który spłodził, zapoczątkował odrodzenie Kościoła, Oblubienicy Chrystusowej. Spójrzmy na kilka biblijnych dowodów. Apostoł Piotr pisze: „Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa (...) *odrodził nas"* – 1 Piotra 1:3. Apostoł Jan również potwierdza, że *jesteśmy „narodzeni z Boga"* – 1 Jana 5:18. Podobnie apostoł Paweł mówi: „mamy jednego *Boga Ojca*" – 1 Kor. 8:6. Posłał On swego ducha do naszych serc, „przez którego *wołamy:* Abba, to jest Ojcze!" (Rzym. 8:15). Nasz Pan Jezus poświadczył tę myśl, stwierdzając po zmartwychwstaniu: „Wstępuję do Ojca mojego i Ojca waszego, i do Boga mego i Boga waszego" – Jan 20:17. W Ewangelii według świętego Jana czytamy: „I którzy go kolwiek przyjęli, dał im tę moc, aby się stali synami Bożymi", a potem stwierdzenie: „Którzy nie z krwi, ani z woli ciała, ani z woli męża, ale z Boga narodzeni są" – Jan 1:12,13. Apostoł Jakub pisze o Ojcu światłości, iż „przeto że chciał, porodził nas słowem prawdy ku temu, żebyśmy byli niejakiemi pierwiastkami stworzenia jego" (Jak. 1:18).

Rzeczywiście: wszystkie odnoszące się do Kościoła wersety wskazują, że wierni obecnego Wieku Ewangelii nie są dziećmi Chrystusa, lecz dziećmi Jego Ojca, spłodzonymi z Ojcowskiego ducha i do Ojcowskiej natury, przeznaczonymi do tego, aby stali się „dziedzicami w prawdzie Bożymi, a w*spółdziedzicami* Chrystusowymi, jeśli tylko z nim cierpimy, abyśmy też z nim byli uwielbieni" (Rzym. 8:17).

Z drugiej strony, nasz stosunek do Pana Jezusa jest wielokrotnie przedstawiony jako stosunek braterski, a nie synowski. Apostoł pisze o Kościele, że Jezus „nie wstydzi się ich braćmi nazywać", jak mówi proroctwo: „opowiem imię twoje braciom moim, w pośrodku zgromadzenia śpiewać ci będę". Dalej mówi: „Oto ja i dzieci [Boga], które mi dał Bóg". Oto „wielu synów", których Ojciec przywodzi do chwały pod przewodnictwem Wodza zbawienia ich, Chrystusa Jezusa; jeżeli chodzi o Kościół, to znów czytamy, że nasz Pan w swoim zmartwychwstaniu był „pierworodnym między wieloma *braćmi*" (Rzym. 8:29; Hebr. 2:10-13).

To wielkie dzieło dawania życia całemu światu jest odłożone do momentu, kiedy Ciało Dawcy życia zostanie skompletowane, kiedy „bracia" wraz z ich Panem i Odkupicielem będą przyjęci jako synowie chwały i rozpoczną dzieło restytucji. Nawet ci członkowie rodzaju ludzkiego (starożytni święci), których wiara i lojalność wobec Boskiej woli zostały już sprawdzone i potwierdzone, nie mogą otrzymać życia, dopóki pozafiguralny Mojżesz (Kościół) nie zostanie skompletowany (Dzieje Ap. 3:22,23), jak napisano: „aby oni bez nas [zwycięzców Wieku Ewangelii, Ciała Pomazańca] nie stali się doskonałymi" – nie odziedziczyli obiecanych im ziemskich dóbr (Hebr. 11:39,40).

Patrząc z punktu widzenia odkupienia, które jest w Chrystusie Jezusie i pamiętając o władzy, czyli panowaniu utraconym przez Adama, a odkupionym w ten sposób przez Chrystusa, przez jego drogocenną krew, rozumiemy prawo Chrystusa do urzędu Dawcy życia i Ojca wszystkich potomków Adama, którzy przyjmą błogosławieństwa restytucji na warunkach Nowego Przymierza; tylko takie spojrzenie pozwala nam zrozumieć, w jaki sposób nasz Pan Jezus mógł być jednocześnie Korzeniem i Latoroślą Dawida, Synem, Ojcem i Panem Dawida.

W związku z tym należałoby zadać pytanie: w jaki sposób Kościół obecnego Wieku Ewangelii – część świata, „dzieci

gniewu jako i drudzy" (Efezj. 2:3), tak samo, jak inni potrzebujący przebaczenia grzechów przez zasługę wielkiego pojednania – może być w jakimkolwiek *sprawiedliwym* sensie oddzielony i odłączony od świata i nazwany „synami Bożymi", podczas gdy świat jest nazwany synami Dawcy życia, Chrystusa [Głowy i Ciała – przyp. tłum.]?

Różnica polega na tym, że Pan Jezus wykupił prawo do życia, a co więcej, posłuszni członkowie rodzaju ludzkiego *otrzymają ponownie wykupione życie* przez Niego, podczas stopniowych procesów właściwych dla Wieku Tysiąclecia. W przeciwieństwie do tego członkowie Kościoła nie otrzymują *restytucji* życia na poziomie ludzkim, wykupionego dla nich przez Pana. Restytucyjne życie jest jedynie *przypisane* wierzącym obecnego Wieku Ewangelii przez to, że są oni usprawiedliwieni (czyli uczynieni doskonałymi, odrodzonymi jako istoty ludzkie) *przez wiarę* – a nie w rzeczywistości. Ta przypisana z wiary ludzka doskonałość ma swój cel: aby ludzie ci mogli *poświęcić* w służbie Bożej to przypisane im życie na poziomie ludzkim wraz z jego prawami i przywilejami, a *w zamian za nie* otrzymać nadzieję udziału w *boskiej naturze*.

Ziemskie życie i ziemskie błogosławieństwa zostały utracone przez Adama; dokładnie to samo życie i te same błogosławieństwa zostały wykupione dla ludzi przez naszego Pana i one właśnie będą przezeń wylane w czasach restytucji. Jednak Kościół – Ciało, Oblubienica Chrystusowa – został powołany na początku spośród ludzkości jako specjalna klasa „wybranych", powołana „*niebiańskim* powołaniem", „wysokim powołaniem" – aby jej członkowie stali się współdziedzicami z Jezusem Chrystusem, ich Panem i Odkupicielem. Jezus złożył swą doskonałą ofiarę, „człowieka Chrystusa Jezusa" i został nagrodzony boską naturą; podobnie wierzącym obecnego Wieku Ewangelii dozwolono złożyć w ofierze ich niedoskonałe jestestwa (usprawiedliwione, czyli uznane za doskonałe przez zasługę drogocennej krwi Jezusa) na Boskim ołtarzu; czyniąc to, są oni spłodzeni z ducha, aby stali się „No-

wymi Stworzeniami", „synami Najwyższego", uznanymi za braci Chrystusa – członkami „Królewskiego Kapłaństwa, którego On sam jest Najwyższym Kapłanem.

Są oni pociągnięci przez Ojca, a nie przez Syna, jak świat w Tysiącleciu (por. Jan 6:44 i 12:32). Ci, których Ojciec „pociąga" do Chrystusa, są przez Niego przyjęci jako „bracia"; Pan pomaga im iść w swoje ślady wąską drogą samopoświęcenia aż na śmierć. W ten sposób mogą stać się umarli wraz z Nim i zostać uznani za współofiarników wraz z Nim, a zatem uznani także za godnych współdziedziczenia wraz z Nim w Królestwie i dziele, którego celem jest błogosławienie świata i danie wiecznego życia wszystkim, którzy będą chcieli je przyjąć. Oni właśnie, jak wyraźnie mówi Pismo Święte, mają „dopełniać ostatków ucisków Chrystusowych" – „cierpieć, abyśmy z nim też królowali" (Kol. 1:24; 2 Tym. 2:12). W ten sposób pozycja Kościoła staje się zupełnie inna niż pozycja całego świata; ich powołanie to powołanie wysokie, niebiańskie, a nagrodą jest boska natura (2 Piotra 1:4).

Jest to wielka „tajemnica", czyli sekret – jak mówi apostoł, klucz, bez którego niemożliwe jest zrozumienie obietnic i proroctw Boskiego Słowa (Kol. 1:26). Niebiański Ojciec postanowił stworzyć rodzaj ludzki „mało mniejszy od aniołów", z ziemi ziemski i przystosowany do życia w raju na ziemi; Bóg jednak przewidział także skutek upadku i możliwość okazania Boskiej sprawiedliwości, Boskiej miłości, Boskiej mądrości i Boskiej mocy. Zaplanował On także, iż Jego Jednorodzony Syn, *Logos*, będzie mógł okazać swoją wierność Ojcu i zasadom sprawiedliwości przez to, że stanie się Odkupicielem człowieka, a dzięki temu Dziedzicem wszelkiego bogactwa Boskiej łaski i Władcą wszystkiego, następnym po Ojcu, aby miał zwierzchność nad wszystkim. Bóg przewidział również, że zanim cały świat zostanie podniesiony przez swojego Odkupiciela, wybierze On – na podstawie osobistego charakteru i wierności – „Maluczkie Stadko", którego członkowie staną się współdziedzicami z Jednorodzonym i uczestnikami

Królestwa, wywyższonymi daleko ponad aniołów, zwierzchności i moce, i wszelkie imię, które się mianuje.

Stosownie do tego apostoł stwierdza, że jesteśmy „wybrani według przejrzenia Boga Ojca przez poświęcenie Ducha" (1 Piotra 1:2). Apostoł Paweł potwierdza tę myśl, mówiąc: „Które też przejrzał, te też *przeznaczył, aby byli przypodobani obrazowi Syna jego*, żeby on był pierworodnym między wieloma braćmi". Dalej wyraża pragnienie, aby oczy naszego zrozumienia zostały oświecone, abyśmy „wiedzieli, która jest nadzieja powołania jego, i które jest bogactwo chwały dziedzictwa jego w świętych; i która jest ona przewyższająca wielkość mocy jego przeciwko nam, którzy wierzymy". Stwierdza on, że Jego miłosierdzie zostało nam okazane bez żadnej zasługi z naszej strony; Bóg, „gdyśmy byli umarłymi w grzechach, *ożywił nas pospołu z Chrystusem* (...) i pospołu z nim wzbudził, i pospołu z nim posadził na niebiesiech w Chrystusie Jezusie, aby okazał w przyszłych wiekach ono nader obfite bogactwo łaski swojej, z dobrotliwości swojej przeciwko nam w Chrystusie Jezusie. (...) Albowiem czynem jego jesteśmy, stworzeni w Chrystusie Jezusie ku uczynkom dobrym" (Efezj. 1:17-19).

DAJ SIŁĘ, BŁOGI ZBAWICIELU

Dziś nie prosimy, Panie, o języki ognia,
Ni o mistyczne moce, aby leczyć rany;
Dziś chcemy głosić Twoją Ewangelię,
Jak balsam na ból przez grzech ludziom zadany.

Tchnij na nas Panie, daj nam zrozumienie
Tych wszystkich cudów na biblijnych kartach,
Gdzie kryje się niebiańskich krain piękno,
Gdzie dla nas wszystkich prawda jest zawarta.

Daj umiejętność wyrażenia w słowach
Tych świętych nauk, które dają życie,
Jak wtedy, kiedy apostolskiej mowy
Tłumy słuchały w zdumieniu, w zachwycie.

Daj wiarę, prowadzącą przez wzburzone wody,
Gdy z dala głos Twój rozbrzmiewa wśród sztormu;
Gorliwość daj, co pokonuje góry
I przyprowadzi wędrowca do domu.

Daj, wielki Zbawco, światło w naszych sercach,
Daj siłę, by nam służyła w potrzebie,
Byśmy – zmienieni na Twe podobieństwo –
Ucząc, kochali i żyli dla Ciebie.

WYKŁAD VII

POŚREDNIK POJEDNANIA „SYN CZŁOWIECZY"

CZEGO TEN TYTUŁ NIE OZNACZA – CO TEN TYTUŁ OZNACZA – NIEZAPRZECZALNY ZASZCZYT, DO KTÓREGO NIKT INNY NIE MA PRAWA – SYN CZŁOWIECZY W OCZACH ŚWIATA – POGLĄDY PIŁATA, ROUSSEAU I NAPOLEONA – ZNACZENIE SŁÓW „NIE MAJĄCY PIĘKNOŚCI, CZEMUŻBYŚMY GO ŻĄDAĆ MIELI" ORAZ „OBLICZE JEGO BYŁO ZESZPECONE" – „NAJPIĘKNIEJSZY MIĘDZY TYSIĄCAMI" – „WSZYSTKO W NIM ROZKOSZNE".

POŚRÓD wielu tytułów stosowanych do naszego Pana znajduje się „Syn Człowieczy" – jedno z imion, których Pan najczęściej używał mówiąc o sobie. Niektórzy uważają to za dowód, że w ten sposób nasz Pan akceptował fakt, iż był synem Józefa: takie stwierdzenie jest jednak całkowicie błędne, nigdy bowiem nasz Pan nie uznał Józefa za swojego ojca. Wręcz przeciwnie: przedstawimy dowody, że ten tytuł, który On sam stosował do siebie, odnosi się nie tylko do Jego ziemskiego życia, ale także do Jego obecnego stanu i chwały. Ten fakt, z kolei, stał się dla niektórych podstawą do zupełnie innego, aczkolwiek równie ekstremalnego wniosku, że nasz Pan jest teraz *człowiekiem* w niebie – że nadal pozostaje w ludzkiej naturze. Będziemy starali się wykazać, że ta myśl nie ma żadnego uzasadnienia i że jest błędną interpretacją tytułu „Syn Człowieczy". Na razie jednak zauważmy, iż taki pogląd jest całkowicie niezgodny z kierunkiem całej nauki Pisma Świętego. Biblia jasno wskazuje, że uniżenie naszego Pana do poziomu natury ludzkiej nie miało trwać wiecznie, lecz jedynie czasowo, w celu odkupienia człowieka, zapłacenia jego kary, a zarazem udowodnienia wierności naszego Pana wobec Ojca. Na tej właśnie podstawie został On wkrótce potem wielce

wywyższony nie tylko do chwały, którą miał u Ojca przed założeniem świata, lecz do chwały jeszcze wspanialszej, daleko ponad anioły, zwierzchności i moce – do boskiej natury, do miejsca po prawicy, do miejsca łaski, majestatu na wysokościach.

Przeczytajmy uważnie kilka wersetów, w których nasz Pan używa tego tytułu:

„Pośle Syn człowieczy Anioły swoje" w czasie żniwa Wieku Ewangelii (Mat. 13:41).

„Tak będzie i przyjście [obecność] Syna człowieczego" – podczas żniwa, przy końcu obecnego wieku (Mat. 24:27,37).

„A gdy przyjdzie Syn człowieczy w chwale swojej, i wszyscy święci Aniołowie z nim" (Mat. 25:31).

„Syn człowieczy wstydzić się zań będzie, gdy przyjdzie w chwale Ojca swego" (Mat. 8:38).

„Cóż, gdybyście ujrzeli Syna człowieczego wstępującego, gdzie był pierwej?" (Jan 6:62).

„Który zstąpił z nieba, Syn człowieczy" (Jan 3:13).*

Powyższe wersety wskazują, że „Syn Człowieczy" to Pan chwały, a także człowiek Chrystus Jezus, który dał samego siebie oraz Logos w przedludzkiej egzystencji, który zstąpił z nieba i stał się ciałem. Nie ma wątpliwości, że Żydzi nie interpretowali tytułu „Syn Człowieczy" jako syn Józefa, czyli – w potocznym znaczeniu – syn człowieka, syn, który otrzymał życie od ojca – człowieka. Potwierdzeniem tego jest zadane przez nich pytanie: „Myśmy słyszeli z zakonu, iż Chrystus trwa na wieki; a jakoż ty mówisz, że musi być podwyższony Syn człowieczy? i któryż to jest Syn człowieczy?" – Jan 12:34. Wyrażenie „Syn człowieczy" oznaczało dla Żydów długo wyczekiwanego przez nich Mesjasza; swoje nadzieje opierali oni na słowach Daniela (7:13,14): „Widziałem też w widzeniu nocnem, a oto przychodził w obłokach niebieskich podobny synowi człowieczemu, a przyszedł aż do Starodawnego, i przywiedziono go przed oblicznośc jego. I dał mu wła-

* W najstarszych manuskryptach nie ma „który jest w niebie".

dzę i cześć, i królestwo, aby mu wszyscy ludzie, narody i języki służyli; władza jego władza wieczna, która nie będzie odjęta, a królestwo jego, które nie będzie skażone." Nasz Pan przyrównał siebie do tego opisu w swoim Objawieniu (14:14), gdzie przedstawia siebie jako „podobnego Synowi człowieczemu, który miał na głowie swojej koronę złotą, a w ręce swojej sierp ostry" – jako żeńcę żniwa Wieku Ewangelii.

Jesteśmy całkowicie przekonani, że tytuł „Syn Człowieczy" w żadnym razie nie oznacza syna Józefa; wiemy, iż ludzka natura, przyjęta przez naszego Pana w określonym celu, została *ofiarowana na wieki*, a teraz jest On duchem ożywiającym najwyższej natury (Hebr. 2:9,16; 1 Piotra 3:18; Jan 6:51; Filip. 2:9). Nadal jednak pozostaje pytanie: Dlaczego nasz Pan wybrał takie właśnie imię, taki tytuł? Mamy powody przypuszczać, że musiała istnieć jakaś szczególna przyczyna, gdyż w przeciwnym wypadku taki tytuł nie zostałby użyty; każde z imion naszego Pana ma odmienne znaczenie, jeśli je prawidłowo zrozumiemy.

Istnieje pewien bardzo ważny powód użycia tego tytułu. Jest to tytuł wielce zaszczytny, ponieważ nieustannie przypomina o Jego wielkim zwycięstwie – o Jego wiernym, pokornym posłuszeństwie względem wszystkich szczegółów planu Niebiańskiego Ojca, aż do śmierci i to do śmierci krzyżowej, która zapewniła Mu prawo do wszelkiej teraźniejszej i przyszłej czci i chwały, godności i mocy oraz boskiej natury. Tytuł „Syn Człowieczy" przypomina tak aniołom, jak i ludziom o wspaniałym przykładzie pokory ze strony Jednorodzonego Syna Ojca oraz o podstawowej zasadzie Boskich rządów – kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony. W ten sposób każde użycie tego imienia staje się cenną nauką dla wszystkich, którzy mają być wyuczeni od Boga i którzy pragną Go czcić, czyniąc to, co jest przyjemne w Jego oczach.

W taki sam sposób, jak nasz Pan stał się „nasieniem Dawida" oraz „nasieniem Abrahama, Izaaka i Jakuba", był On również nasieniem Adama przez matkę Ewę – jednak nasieniem

„niepokalanym, *odłączonym* od grzeszników". „Nasienie niewiasty" jest przedstawione jako przeciwieństwo nasienia węża, nie ma jednak wzmianki o tym, że Ewa miała jakiekolwiek inne nasienie oprócz tego, które pochodziło od jej męża, Adama. Jeśli uznajemy, że myśl o naszym Panu jako nasieniu Dawida jest właściwa, to równie właściwe jest stwierdzenie, iż nasz Pan to nasienie Adama, przez Ewę. Wierzymy, iż tak właśnie należy rozumieć Jego tytuł „Syn Człowieczy".

Adam, jako głowa rodu i dawca życia, z powodu swojego nieposłuszeństwa nie zdołał przekazać potomstwu trwałego życia. Niemniej jednak Boska obietnica wskazywała na czas, kiedy identyfikujący się z rodzajem ludzkim Mesjasz miał odkupić Adama i całe jego potomstwo. Adam był *człowiekiem* górującym nad innymi, ponieważ był głową rodzaju ludzkiego, miał prawo do ziemi i do panowania nad nią. Zwróćmy uwagę na prorocze słowa mówiące o Adamie: „Cóż jest człowiek, iż nań pamiętasz? albo Syn człowieczy, iż go nawiedzasz? Albowiem mało mniejszym uczyniłeś go od Aniołów, chwałą i czcią ukoronowałeś go. Dałeś mu opanować sprawy rąk twoich, wszystkoś poddał pod nogi jego. Owce i woły wszystkie, nadto i zwierzęta polne. Ptastwo niebieskie, i ryby morskie, i cokolwiek chodzi po ścieżkach morskich" – Psalm 8:5-9.

To ziemskie prawo, królestwo, panowanie uległo rozpadowi, zostało utracone na skutek upadku, ale było niezaprzeczalną częścią tego, co odkupiła wielka ofiara za grzech, jak proroczo napisano o naszym Panu: „Wieżo trzody! (...) do ciebie przyjdzie, przyjdzie mówię, *pierwsze państwo*" – Mich. 4:8. Rozumiemy więc, że zgodnie z Boskim planem nadzieja ludzkości spoczywała w przyjściu wielkiego Syna i Dziedzica Adama, wielkiego syna Abrahama, wielkiego syna Dawida, wielkiego Syna Marii. Nie oznacza to jednak, że *życie* tego Syna miało być wywiedzione od Adama, Abrahama, Dawida lub Marii. Jak już widzieliśmy, według Boskiego zarządzenia zięć jest zaliczany do rodziny i ma prawo wykupić i przejąć utraconą własność. Wykazaliśmy niezbicie, że w przypadku

naszego Pana jedynie cielesny organizm, a nie *życie*, pochodził z ziemskiego rodu; *życie* wyszło i przyszło od Boga. Na początku nasz Pan był nazywany *Logosem*.

Im głębiej analizujemy to zagadnienie, tym jaśniejsze staje się powyższe rozumowanie; ktoś, kto zna język grecki, bez trudu zauważy, iż we wszystkich przypadkach, kiedy nasz Pan wypowiadał słowa „Syn człowieczy", używał akcentowanej formy, która nie ma odpowiednika w języku angielskim [czy też w jęz. polskim – przyp. tłum.]. Musielibyśmy dodać dwa słowa: „*szczególny* syn *szczególnego* człowieka". Nasz Pan ma niezaprzeczalne prawo do tego tytułu. Jedynie Adam był doskonały, a wszyscy członkowie jego rodu upadli, z wyjątkiem tego jedynego Syna, który przyłączył się do rodziny Adama, aby mógł stać się *Odkupicielem* całej utraconej przezeń własności; tak więc, kiedy nasz Pan dokonywał aktu odkupienia ludzkości spod przekleństwa, czyli wyroku śmierci, tytuł „*Syn Człowieczy*" stał się prawnie i niezaprzeczalnie Jego własnością.

Tytuł ten odnosił się do naszego Pana nie tylko wtedy, gdy składał On wielki „okup za wszystkich", ale dotyczy Go także w czasie obecnego Wieku Ewangelii, kiedy to odbywa się wybór Jego współpracowników we wspaniałym procesie restytucji. Imię to będzie jeszcze bardziej własnością naszego Pana podczas Jego tysiącletniego Królestwa, kiedy jako (wielce wywyższony i przemieniony) Syn *szczególnego* człowieka (Adama) przeprowadzi dzieło restytucji, „wykupienie [*wybawienie*] nabytej własności" (Efezj. 1:4; Ruty 4:1-10).

„Człowiek Chrystus Jezus" w oczach niewierzących

Mądrość i wdzięk naszego Pana zostały dostrzeżone nie tylko przez Jego poświęconych naśladowców, którzy zauważyli także, iż „napełniony był wszelaką zupełnością Bożą"; również Jego przeciwnicy wiedzieli, że był kimś daleko większym niż zwykły członek rodzaju ludzkiego. Czytamy: „I wszyscy mu dawali świadectwo i dziwowali się wdzięczności onych

słów, które pochodziły z ust jego" – Łuk. 4:22. Inni stwierdzali: „Nigdy tak nie mówił człowiek, jako ten człowiek" – Jan 7:46. Piłat wzdragał się wydać na śmierć najszlachetniejszego Żyda, jakiego kiedykolwiek spotkał, próbował ostatecznego środka, aby uspokoić rozzłoszczony tłum, gdyż zdawał sobie sprawę, że stoją za tym nauczeni w Piśmie i faryzeusze, zawistni i zazdrośni o popularność naszego Pana. Na koniec Piłat wezwał Jezusa przed tych, którzy Go oskarżali, sądząc zapewne, iż spojrzenie na Jego szlachetne rysy powstrzyma ich złość i nienawiść. Przedstawiając Go, Piłat zawołał: „Oto człowiek!", używając akcentowanych słów, których nie ma w angielskim [ani polskim – przyp. tłum.] przekładzie; musielibyśmy dodać wyraz: „Oto *szczególny* człowiek!", jak gdyby Piłat powiedział: „Żądacie, abym ukrzyżował nie tylko *szczególnego* Żyda, przewyższajacego wszystkich Żydów, ale także *szczególnego* człowieka, przewyższającego wszystkich innych ludzi". To właśnie o człowieczeństwie naszego Pana Jan napisał: „*Logos* ciałem się stało (...) i widzieliśmy chwałę jego, chwałę jako jednorodzonego od Ojca, pełne łaski i prawdy" – Jan 1:14; 19:5.

W związku z tym przypomnijmy często cytowaną i dobrze znaną pochwałę „Syna Człowieczego" oraz Jego nauk, której autorem jest sławny Francuz, Rousseau:

„Jakąż marnością są książki filozofów z całą swoją okazałością w porównaniu z Ewangeliami! Czy możliwe, aby tak proste, a zarazem wzniosłe pisma były dziełem człowieka? Czy ten, którego one opisują, może być jedynie człowiekiem? Czy w Jego charakterze możemy się dopatrzyć entuzjasty albo ambitnego sekciarza? Jakąż słodycz i czystość widzimy w Jego postępowaniu, jakiż wdzięk w Jego nauce! Jakże wzniosłe są Jego myśli i jaka głęboka mądrość w Jego słowach! Jaka błyskotliwość umysłu, delikatność i takt w Jego odpowiedziach! Jakie wielkie panowanie nad uczuciami! Gdzie znaleźć człowieka, gdzie znaleźć mędrca, który wiedziałby, jak żyć, cierpieć i umrzeć bez słabości, bez zwracania na siebie uwagi? Moi przyjaciele, ludzie nie zachowują się w taki sposób; fakty

dotyczące Sokratesa, co do których nikt nie ma wątpliwości, nie są tak dobrze udokumentowane, jak życie Jezusa. Żydzi nigdy nie mogliby się zdobyć na taką wzniosłość myśli i taki stopień moralności. Ewangelie są zaś tak prawdziwe, tak wspaniałe, tak uderzające i zdumiewająco niepowtarzalne, że ich autorzy musieliby być jeszcze bardziej cudowni niż Ten, którego opisują."

Słynny Napoleon Bonaparte wygłosił następującą pochwałę szczególnego Syna szczególnego Człowieka:

„Od początku do końca Jezus jest taki sam: zawsze taki sam – majestatyczny i prosty, bezgranicznie srogi i bezgranicznie łagodny. W ciągu całego swojego życia, wnikliwie obserwowanego przez otoczenie, nigdy nie postąpił tak, by można Mu było coś zarzucić. Ostrożność w Jego zachowaniu zmusza nas do wyrażenia podziwu dla tego połączenia siły i delikatności. Tak w słowie, jak i w uczynku jest światły, konsekwentny i spokojny. Mówią, że wzniosłość jest atrybutem boskości: jakież więc imię powinniśmy nadać Temu, który w swoim charakterze połączył wszystkie elementy wzniosłości?

Znam się na ludziach i powiadam wam, że Jezus nie był człowiekiem. Wszystko, co w Nim widzę, napawa mnie zdumieniem. Nie da się Go porównać z żadną inną istotą na świecie. Jest rzeczywiście istnieniem samym w sobie. Jego idee i uczucia, prawda, którą głosi, sposób prowadzenia rozmów – wszystko to przewyższa ludzki, cielesny porządek rzeczy. Jego narodziny i historia Jego życia; głębokość Jego doktryny, która przezwycięża wszelkie trudności i jest najpełniejszym ich rozwiązaniem; Jego Ewangelia; wyjątkowość tej tajemniczej Istoty i jej wygląd; Jego władza i potęga przez wszystkie stulecia i królestwa; wszystko to jest dla mnie cudem i niewyobrażalną tajemnicą. Nie widzę tu nic ludzkiego. Na ile mogę się do Niego zbliżyć, na ile mogę Go zrozumieć – jest wielki wielkością, która mnie przygniata. Na próżno rozmyślam – wszystko pozostaje niewytłumaczalne! Nie umiem pokazać innego życia takiego, jak życie Chrystusa."

Zaiste, prawda jest bardziej zadziwiająca niż fikcja, a do-

skonały człowiek Chrystus Jezus, pomazany duchem Najwyższego, tak bardzo wyróżniał się spośród niedoskonałej rasy, którą posiadł, aby ją odkupić, że nie można się dziwić, iż świat zastanawia się, czy nie był On kimś więcej niż zwyczajnym człowiekiem. Nie ma wątpliwości, że tak; przewyższał ludzi, *zwyczajnych* ludzi – grzesznych ludzi: był odłączony od grzeszników i jako doskonały człowiek był obrazem i podobieństwem niewidzialnego Boga.

„Nie mając piękności (...) czemubyśmy go żądać mieli"

„Wyrósł bowiem przed nim jako latorośl i jako korzeń z suchej ziemi. Nie miał postawy ani urody, które by pociągały nasze oczy, i nie był to wygląd, który by nam się mógł podobać. Wzgardzony był i opuszczony przez ludzi, mąż boleści, doświadczony w cierpieniu jak ten, przed którym zakrywa się twarz" – Izaj. 53:2,3 NB.

Niektórzy sugerują, że powyższy tekst świadczy o tym, iż wygląd naszego Pana ustępował wyglądowi innych ludzi, co z kolei prowadzi do wniosku, że nie był On odłączony od grzeszników, lecz stał się uczestnikiem grzechu i kary zań – kary degeneracji. Nie zgadzamy się z tą myślą, gdyż przeczy ona całemu biblijnemu świadectwu; staramy się raczej pogodzić te słowa z ogólną nauką Pisma Świętego na ten temat, o ile można to uczynić bez naruszenia właściwych zasad interpretacji; jak wkrótce wykażemy, jest to całkowicie możliwe.

Istnieją różne rodzaje zacności i piękna oraz wdzięku – ideały różnych narodów są krańcowo odmienne i zależne od okoliczności. Ideał piękna wyznawany przez prymitywne plemiona byłby odpychający dla ludów bardziej cywilizowanych. Umysł niektórych dzikich uznałby, że pięknym człowiekiem jest indiański wojownik – pomalowany na czerwono i żółto, ozdobiony muszelkami, barwionymi piórami i krwawymi skalpami. Niektórzy twierdzą, że przygotowani do walki zapaśnicy na ringu są ideałem męskich kształtów, odpowiednich do „męskiej sztuki". Jeszcze inni widzą wspaniały ideał w bogato ubranym matadorze, czyli człowieku walczącym z bykami, wzbudzającym podziw i aplauz tłumów. Tak więc ideały róż-

nią się między sobą w zależności od czasów, okoliczności i warunków. Ponieważ zacytowany powyżej werset odnosi się do naszego Pana Jezusa przy Jego pierwszym przyjściu, rozumiemy, iż nie spełniał On warunków, by stać się ideałem dla Żydów. Jest to znakomicie widoczne w sytuacji, gdy Piłat mówi o Nim „Oto człowiek", a rozjuszeni Żydzi wołają: „Ukrzyżuj go! Ukrzyżuj go! Nie mamy króla, tylko cesarza!"

Musimy pamiętać, że w czasie Jego pierwszego przyjścia naród żydowski był pod okupacją, pod rzymskim jarzmem i że był „deptany od pogan" od ponad sześciuset lat. Nie powinniśmy też zapominać o nadziejach Izraela, poczętych z Boskich obietnic danych Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi, powtarzanych przez wszystkich proroków; według ich słów we właściwym czasie Bóg miał zesłać im Pomazańca, Prawodawcę większego niż Mojżesz, Wodza większego niż Jozue, Króla większego niż Dawid czy Salomon. Powinniśmy pamiętać, że w tamtym czasie Izrael spodziewał się Mesjasza odpowiadającego żydowskiemu ideałowi: jak zostało zapisane, wszyscy oczekiwali Mesjasza. Kiedy jednak Jezus został ogłoszony tym spodziewanym Mesjaszem, Jego pojawienie się było tak różne od wszystkiego, na co czekali, że ich dumne serca wstydziły się Go; w pewnym sensie odwracali od niego swoje twarze – odwracali się tyłem – szczególnie przywódcy i zacniejsi członkowie tego narodu; za ich przykładem poszła reszta pospólstwa (Łuk. 3:15).

Oczekiwali oni wielkiego wodza, wielkiego króla i wielkiego prawodawcy w jednej osobie, pełnego godności, wyniosłości, ambicji, dumy, własnej woli – pysznego i przewodzącego tak w słowie, jak i w uczynku. Taki był ich *ideał*, jeżeli chodzi o niezbędne cechy króla, który podbiłby świat i uczynił Izrael narodem panującym. Żydzi widzieli dumę, wyniosłość i arogancję Heroda, wyznaczonego przez rzymskiego cesarza, aby był ich królem; obserwowali rzymskich generałów, zarządców, setników itd., wyobrażając sobie, że cesarz rzymski musi być jeszcze wspanialszym uosobieniem tych cech, co pozwoliło mu objąć panowanie nad całym imperium.

Na takiej właśnie podstawie Żydzi sądzili, że Mesjasz będzie posiadał te same cechy w jeszcze znaczniejszym stopniu, jako że miał reprezentować jeszcze większą godność, cześć i chwałę niebiańskiego dworu i jego władzy, przeniesionej na ziemię.

Trudno się więc dziwić, że mając takie oczekiwania nie byli przygotowani na przyjęcie pokornego i skromnego Nazarejczyka, który zapraszał do swojego towarzystwa celników i grzeszników i którego jedyną bronią w podbijaniu świata było „słowo ust jego". Nic dziwnego, że wskazanie na Niego jako na nadzieję Izraela, na króla Żydów, Mesjasza, spowodowało, iż odwrócili się od Niego. Nic dziwnego, że doznali srogiego zawodu, skoro przez tak długi czas pielęgnowali w sobie fałszywe nadzieje. Nic dziwnego, że wstydzili się uznać „Jezusa, króla żydowskiego" i mówili: „To nie jest piękno, cześć i godność, której pragniemy; to nie jest nasz ideał żołnierza, męża stanu i króla, który odpowiadałby potrzebom naszego narodu i który mógłby wypełnić z dawna podtrzymywane nadzieje". O tak! Dziś mamy do czynienia z podobną klasą, która oczekuje wtórego przyjścia Mesjasza, uznając za oczywiste swoje nadzieje, oparte na „tradycji ojców", i zaniedbując uczciwego i szczerego badania Pisma, co uczyniłoby ich „mądrymi ku zbawieniu".

Nie ma wątpliwości, że prorok pisał o *takim właśnie braku* piękności i o takiej czci, której oczekiwali Żydzi. Tłumaczenie i interpretacja *proroctwa* niezgodnie z *faktami historycznymi*, stanowiącymi wypełnienie tego proroctwa, oznaczałyby brak konsekwencji w rozumowaniu. Brakowałoby również logicznej zgodności z wielokrotnie powtarzanymi świadectwami o czystości naszego Pana jako Baranka Bożego, który gładzi grzechy świata – świętego, niewinnego, niepokalanego, odłączonego od grzeszników.

„Przemierzła jest nad innych ludzi osoba jego" – Izaj. 52:14,15 –

Jest to kolejny werset, w którym niewłaściwy przekład dał początek błędnym przypuszczeniom co do naszego Pana: na-

wet bowiem bezmyślny czytelnik, któremu zdarzyło się widzieć twarze zeszpecone na skutek rozpusty lub choroby czy wypadku, dochodzi do wniosku, iż niemożliwe jest, by „przemierzła była nad innych ludzi osoba jego, a kształt jego nad synów ludzkich". *Niewątpliwie* w takim stwierdzeniu coś się nie zgadza, ponieważ Piłat nie przedstawiałby kogoś takiego ludowi, mówiąc: „Oto [*szczególny*] człowiek!" Pospolity lud nie uznałby kogoś takiego za syna Dawida i nie przymuszałby go do objęcia władzy królewskiej. Czyż nie mamy oprócz tego świadectwa, że kość Jego nie była złamana? Te prorocze słowa stają się jednak daleko jaśniejsze i bardziej zgodne z faktami z biblijnej historii i z logicznymi wnioskami o Jego świętości i czystości, jeżeli przetłumaczymy je w następujący sposób:

„Jak zdumiewało się nad nim wielu (tak zeszpecony był przez ludzi Jego wygląd, a kształt Jego przez synów ludzkich), tak on wprawi w zdumienie wiele narodów." Kiedy żył na ziemi, ludzie dziwili się, że nasz Pan poddawał się złemu traktowaniu ze strony tych, którzy włożyli Mu na skronie cierniową koronę, którzy Go bili, plwali Nań, ukrzyżowali Go i przebili Jego bok; podobnie wszystkie narody, teraz i w przyszłości, słysząc o tym, jak znosił On „takowe od grzeszników przeciwko sobie sprzeciwianie" (Hebr. 12:3), zdumiewały się i będą się zdumiewać nad taką cierpliwością i pokorą.

„Królowie przed nim zatulą usta swe, przeto, że czego im nie powiadano [o innych], to oglądają [pokazane w Nim], a to, o czem nie słyszeli, wyrozumieją." Wielcy tego świata nigdy nie słyszeli o żadnym królu, który dobrowolnie przyjmowałby taką hańbę z rąk swoich poddanych po to, aby wyświadczyć im dobro. Zaprawdę, „Jego miłość przewyższa miłość braterską". Nic dziwnego, że „w słusznym czasie" wszyscy będą się zdumiewać.

Z pewnością twarz naszego drogiego Zbawiciela nosiła również znamiona smutku, gdyż jak widzieliśmy, Jego głęboko współczujące serce było *poruszone* z powodu naszych słabości; niewątpliwie znamiona te pogłębiały się aż do zakończe-

nia Jego poselstwa na Kalwarii. Musimy pamiętać, że im delikatniejszy i bardziej wrażliwy jest dany organizm, tym mocniej odczuwa ból. Nietrudno jest zrozumieć, że człowiek doskonały – święty, niewinny, niepokalany i odłączony od grzeszników – wielokrotnie silniej reagowałby na sceny cierpienia, choroby, bólu i upadku niż my, którzy jesteśmy do nich niemal przyzwyczajeni przez nasz własny udział w upadku i poprzez ciągły kontakt z ludzkim nieszczęściem.

Można powiedzieć, że my sami doświadczamy niekiedy podobnego zjawiska: ci, którzy są stosunkowo wrażliwi, przyzwyczajeni do luksusu, wyrafinowanego piękna i sprzyjającej sytuacji, zwiedzając ubogie dzielnice wielkich miast i widząc ich upadek oraz niekorzystne warunki – smród, kakofonię dźwięków i odpychający brud, z pewnością poczują to w swoich sercach; mimowolnie ich twarz się zmienia i pojawia się myśl: jakże okropne byłoby życie w takich warunkach i jakim błogosławieństwem byłaby śmierć! Rozmyślając w ten sposób, ludzie ci patrzą dookoła i widzą wesoło bawiące się dzieci, praczkę śpiewającą przy pracy, mężczyznę spokojnie czytającego gazetę albo chłopca, próbującego wydobyć melodię ze starego instrumentu. Wszystko wskazuje na to, że ci, którzy przywykli do takich widoków, dźwięków, zapachów i warunków, przejmują się nimi znacznie mniej niż ci, którzy od dzieciństwa przyzwyczajeni są do piękna.

Ta lekcja w niewielkim zaledwie stopniu pokazuje różnice pomiędzy naszym a naszego Pana sposobem patrzenia na grzeszny i nędzny stan świata. Jako doskonała istota, która opuściła przybytki niebiańskiej chwały i uniżyła się aż do uczestnictwa w ludzkiej nędzy, współczucia człowiekowi i odkupienia go, nasz Pan z pewnością odczuwał znacznie głębiej cierpienia „wzdychającego stworzenia". Nic więc dziwnego, że ciężar naszych smutków rzucił cień na chwalebne piękno Jego doskonałej twarzy! Nic dziwnego, że kontakt z ziemskimi kłopotami i dobrowolne przyjęcie na siebie udziału w ludzkich słabościach i chorobach (przy końcu Jego wła-

snego życia, Jego własnej żywotności, jak już widzieliśmy) zostawiły głębokie znaki na twarzy i ciele *szczególnego* Syna *szczególnego* człowieka! Niemniej jednak ani przez chwilę nie możemy wątpić w to, że Jego jedność z Ojcem, Jego społeczność świętego ducha i spokój własnego sumienia oraz fakt, że zawsze czynił to, co było przyjemne w oczach Bożych, musiały nadawać twarzy naszego Pana wyraz spokoju, co w rezultacie sprawiało, że była ona połączeniem radości i smutku, cierpienia i pokoju. Znajomość planu Niebiańskiego Ojca z pewnością pozwalała Mu radować się w cierpieniu, jakie znosił, gdyż zdawał sobie sprawę, że to wszystko przyniesie wkrótce błogosławieństwo nie tylko dla Niego, ale także „zbawienie aż po krańce ziemi". Jeżeli więc ludzki smutek kładł się cieniem na Jego twarzy, to możemy być pewni, że Jego wiara i nadzieja również znajdowały odbicie na Jego obliczu, że pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum, strzegł Jego serca i pozwalał Mu zawsze się radować, nawet pośród największego sprzeciwu ze strony grzeszników.

„Zacniejszy nad innych dziesięć tysięcy"

Dla grzesznego, zazdrosnego, pełnego nienawiści serca upadłej natury wszystko, co łączy się z pięknem, dobrocią, miłością i prawdą jest pozbawione smaku i piękna, jest czymś niepożądanym – zarzutem, wymówką. Nasz Pan z całą mocą wyraził tę samą myśl słowami: „Każdy bowiem, kto źle czyni, nienawidzi światłości i nie idzie na światłość, aby nie były zganione uczynki jego" – Jan 3:19,20. Istnieje wiele innych ilustracji faktu, że złe serce może czasem nienawidzić i otaczać pogardą chwalebny i rozjaśniony miłością wyraz twarzy: na przykład nasz drogi Zbawiciel był w ten sposób wzgardzony przez tych, którzy krzyczeli: „Ukrzyżuj go!" Zwróćmy uwagę na liczne opisy męczeństwa dla Prawdy i zauważmy, jak niewielki wpływ wywierały twarze tych, którzy byli w stanie wznieść się ponad swoje cierpienia i modlić się za swoich prześladowców. Świadectwo o pierwszym chrześcijańskim

męczenniku, Szczepanie, sugeruje, że jego twarz była tak promienna i piękna, że można ją było porównać nawet do twarzy anioła: „a patrząc nań pilnie oni wszyscy, którzy siedzieli w radzie, widzieli oblicze jego jako oblicze anielskie" – Dzieje Ap. 6:15. Mieli jednak tak zatwardziałe serca, tak dalekie od miłości dla jego anielskiej twarzy, która musiała być o wiele mniej anielska niż oblicze naszego Mistrza – że zamiast słuchać cudownych słów Szczepana, które były o wiele mniej cudowne niż słowa Wielkiego Nauczyciela, „rzucili się nań jednomyślnie (...) i kamionowali Szczepana", podobnie jak wołali do Piłata, by ukrzyżował Pana chwały.

„Wszystko w nim rozkoszne."

* * *

Niebiosa chwałę Twą opowiadają, Panie;
Nie przemierzona przestrzeń tam, na wysokości.
Umysł człowieka może wznieść się nad obłoki,
Ujrzeć potęgę Boskiej mocy i mądrości.

Tyś, Panie, jest Autorem cudnych praw natury,
Tyś jej chwalebne piękno przy stwarzaniu nadał;
Dziś uwielbiamy Cię, wielkiego Stworzyciela
I chcemy drogi Twoje znać, Twą mądrość badać.

Dziś wiarą oglądamy majestat Twej chwały,
Mądrość Twą, miłość, łaskę w części poznajemy
I oddajemy pokłon, cześć i uwielbienie,
W przyszłości zaś Twą twarz w niebie widzieć pragniemy.

Kiedy w Chrystusie wszystko będzie dokonane,
Na ziemi wszystkie rzeczy i wszystko w niebiesiech,
Niebo wraz z ziemią jednym, wiecznie brzmiącym głosem
Na Twoją chwałę, Panie, hymn dziękczynny wzniesie.

WYKŁAD VIII

DROGA POJEDNANIA
ŚWIĘTY DUCH BOŻY

DZIAŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO – TERAZ I W WIEKU TYSIĄCLECIA – RÓŻNE IMIONA OPISUJĄCE DUCHA ŚWIĘTEGO: „DUCH MIŁOŚCI", „DUCH PRAWDY" ITD. – PRZECIWSTAWIONE DUCHOWI NIEPOBOŻNEMU, „DUCHOWI BŁĘDU", „DUCHOWI BOJAŹNI" ITD. – ZASTOSOWANIE ZAIMKA OSOBOWEGO – ZNACZENIE SŁOWA „DUCH" – „BÓG JEST DUCHEM" – „JESZCZE NIE BYŁ DANY DUCH ŚWIĘTY" – DARY DUCHA – PRZEMIENIAJĄCA MOC DUCHA ŚWIĘTEGO – DUCH „POD MIARĄ" I „NIE POD MIARĄ" – „DUCH ŚWIATA", ANTYCHRYST – WALKA POMIĘDZY NIM A DUCHEM ŚWIĘTYM – DUCHOWE ZMAGANIA WEWNĘTRZNE I ZEWNĘTRZNE ŚWIĘTYCH – DUCH, KTÓRY „POŻĄDA KU ZAZDROŚCI" – WYUCZENI PRZEZ DUCHA – PARAKLETOS, POCIESZYCIEL – WPROWADZI WAS WE WSZELKĄ PRAWDĘ I ZUPEŁNOŚĆ POJEDNANIA – KIEROWNICTWO DUCHA POMIMO USTANIA CUDOWNYCH DARÓW.

„Bo którzykolwiek Duchem Bożym prowadzeni bywają, ci są synami Bożymi (...) aleście wzięli Ducha przysposobienia synowskiego, przez którego wołamy: Abba, to jest Ojcze! Tenże duch poświadcza duchowi naszemu, iżeśmy dziećmi Bożymi" – Rzym. 8:14-16

„A potem wyleję Ducha mego na wszelkie ciało" – Joel 2:28.

WIELKIE dzieło pojednania nie może być prawidłowo zrozumiane, jeżeli przeoczy się lub pominie dzieło ducha świętego z nim związane. Duch święty spełnia ważną rolę w przedstawieniu pojednania – w zaprezentowaniu wierzącemu Boskiego przebaczenia oraz wprowadzeniu go w pełne pojednanie serca z Bogiem. To właśnie spładzający wpływ ducha świętego, otrzymanego przy chrzcie na początku służby, umożliwił poświęconemu sercu naszego Pana jasne i wyraźne zrozumienie woli Ojca, właściwej drogi, wąskiej drogi poświęcenia, a także docenienie wielkich i kosztownych obietnic, których spełnienie miało nastąpić po poniżeniu, hańbie i śmierci na Kalwarii. Nasz Odkupiciel mógł więc poprzez ducha świę-

tego wypełnić swe wielkie dzieło i był przez niego prowadzony do czynienia tego, co było przyjemne Ojcu i możliwe do przyjęcia, a zarazem stanowiło okup za całą ludzkość. Podobnie dzieje się w przypadku Kościoła: pomocy ducha świętego potrzebowali – i otrzymywali ją – wszyscy, którzy przyjęli zasługę wielkiej ofiary za grzech, którzy przyszli do Ojca przez zasługę ofiary Syna, którzy stawili samych siebie ofiarą żywą zgodnie z wysokim powołaniem do boskiej natury, skierowanym do nich podczas Wieku Ewangelii. W zależności od miary przyjętego świętego ducha Bożego mogą oni wejść do właściwej społeczności z Ojcem i Synem, aby „doświadczyli, która jest wola Boża dobra, przyjemna i doskonała" i wykonywali ją. Tylko duch święty wprowadza nas poza literę Boskiego świadectwa, w prawdziwe docenienie „głębokich rzeczy Bożych" i wszystkiego tego, co Bóg przygotował dla tych, którzy Go miłują; czego oko nie widziało, czego ucho nie słyszało, a czego serce ludzkie nie zdołało przyjąć, zrozumieć i docenić (1 Kor. 2:9,10).

Funkcja ducha świętego będzie równie ważna podczas Wieku Tysiąclecia – w przyprowadzeniu świata ludzkości do stanu harmonii z Bogiem na warunkach Nowego Przymierza i przez zasługi ofiary naszego drogiego Odkupiciela. Zgodnie z tą myślą, Pan zwraca naszą uwagę na ten fakt przez słowa proroka Joela (2:28,29), wskazując, że podczas obecnego Wieku Ewangelii wyleje swojego ducha tylko na swoje sługi i służebnice. Jednak „*potem*" Jego święty duch zostanie wylany na całą ludzkość, na „wszelkie ciało".* Tak więc w Wieku Tysiąclecia postęp ludzkości będzie miał miejsce w zupełnej zgodzie z duchem świętym; proporcjonalnie do osiągania tej zgodności ludzie będą uzyskiwali prawo do wiecznego życia, radości i błogosławieństwa po Tysiącleciu. Nasz Pan również potwierdza fakt, iż duch święty będzie współdziałał z uwiel-

* Kolejność tych błogosławieństw jest w proroctwie odwrócona, najprawdopodobniej po to, aby zakryć rzeczywiste znaczenie aż do słusznego czasu i w ten sposób częściowo zasłonić długość, szerokość, wysokość i głębokość Boskiego planu aż do chwili, gdy nadejdzie słuszny czas na jego poznanie i docenienie.

bionym Kościołem w błogosławieniu wszystkich rodzajów ziemi. Przedstawiwszy nam całą chwałę Tysiąclecia i obfitość Prawdy jako potężną rzekę kryształowo czystej wody życia, Pan wypowiada słowa: „A Duch i oblubienica mówią: Przyjdź! (...) A kto pragnie, niech przyjdzie; a kto chce, niech bierze wodę żywota darmo" – Obj. 22:17.

Niemniej jednak zagadnienie ducha świętego, jego funkcji i działalności, było przez wiele stuleci mylnie pojmowane przez licznych spośród ludu Bożego. Dopiero w świetle wschodzącego Słońca Sprawiedliwości – świetle *parousii* Syna Człowieczego – przedmiot ten stał się całkowicie jasny i logiczny – tak jak to niewątpliwie miało miejsce w pierwotnym Kościele – pozostając w zgodzie z odnoszącymi się do niego świadectwami Pisma Świętego. Doktryna trójcy, która, jak widzieliśmy, została zapoczątkowana w drugim stuleciu, a rozwinęła się znacznie w czwartym, jest w dużym stopniu odpowiedzialna za ciemność, która miesza się z prawdą o tym zagadnieniu w wielu chrześcijańskich umysłach, powodując w nich wielkie szkody – zamieszanie i zaciemnienie wszystkich przekonań religijnych.

Jak już wykazaliśmy, Pismo Święte konsekwentnie uczy, iż pomiędzy Ojcem a Synem panuje pełna zgodność i *jedność* celu i działania. Równie konsekwentna jest biblijna nauka o duchu świętym – że nie jest to jeszcze jeden Bóg, lecz duch, wpływ czy też moc, jaką posługują się jedyny Bóg, nasz Ojciec oraz Jego Jednorodzony Syn – zatem pozostaje on w absolutnej jedności tak z Ojcem, jak i z Synem, którzy także są *jednym*, czyli zupełną zgodnością. Jakże różna jest ta *jedność* Ojca, Syna i ducha świętego od tej, której naucza się pod nazwą doktryny trójcy, a która według katechizmu (pytania 5 i 6) brzmi następująco: są trzy osoby w jednym Bogu – Ojciec, Syn i Duch Święty: „ci *trzej* są *jednym* Bogiem, *tą samą istotą*, równą w mocy i chwale". Taki pogląd znakomicie odpowiadał „ciemnym wiekom", do których ciemności zresztą się przyczynił. Czasy, kiedy czczono *tajemnice* zamiast je wyjaśniać, uznały doktrynę trójcy – tyleż niebiblijną, co nie-

logiczną – za wyborną naukę. W jaki sposób *trzy osoby* mogą stanowić *jedność w osobie, w istocie*? Jeżeli są „*jedną* istotą", jak mogą być „*równe*"? Każda inteligentna osoba wie, że jeśli Bóg jest *jedną* istotą to nie może być *trzema;* że jeśli są *trzy* osoby, to mogą one stanowić *jedność* wyłącznie w znaczeniu nie jedności osoby, ale celu, zamiaru, woli i współdziałania. Nikt nie poświęciłby doktrynie trójcy ani chwili rozmyślań, gdyby nie fakt, że ta bezsensowna teoria jest nam wpajana od najwcześniejszego dzieciństwa, że z całą powagą nauczają jej w seminariach teologicznych siwowłosi profesorowie, wykazujący mądrość w wielu innych dziedzinach. Trudno wyjaśnić, w jaki sposób wielki Przeciwnik zdołał z takim powodzeniem omamić lud Pański, aby wprowadzić zamieszanie i nieporządek, a przy tym pozbawić znaczenia Słowo Boże; jest to rzeczywiście tajemnica, której rozwiązania nie będziemy znali, aż nadejdzie czas, gdy „poznamy tak, jak jesteśmy poznani", w chwale.

Uważny czytelnik poprzednich rozdziałów znalazł już obfite świadectwo Biblii o tym, że istnieje tylko jeden Wszechmogący Bóg – Jahwe; wywyższył On wielce swojego Pierworodnego, Jednorodzonego Syna do swojej natury i tronu Wszechświata; następny pod względem godności będzie uwielbiony Kościół, Oblubienica, Małżonka Barankowa, a zarazem Jego współdziedzice, nazywani również Jego „braćmi". Będą oni razem z Nim w chwale, podobnie jak w obecnym wieku mają razem z Nim cierpieć. Zapewne czytelnicy zauważyli również, iż wszystkie wersety są całkowicie zgodne co do powyższego świadectwa; co więcej, nie ma wersetów, które pośrednio lub bezpośrednio, rzeczywiście lub pozornie zaprzeczałyby tym myślom. Powstaje więc pytanie: kim, gdzie i czym jest duch święty?

Spróbujmy znaleźć odpowiedź na to pytanie w taki sam sposób, jak czyniliśmy to poprzednio. Poszukajmy informacji w prawie i świadectwie Bożym. Nie zwracajmy się do ludzi. Nie akceptujmy wątpliwości i spekulacji dobrych ludzi, którzy już umarli albo jeszcze żyją, ani też naszych własnych.

Pamiętajmy o słowach apostoła, że Słowo Pańskie zostało dane w pewnym celu: „aby człowiek Boży był doskonały, ku wszelkiej sprawie dobrej dostatecznie wyćwiczony" – 2 Tym. 3:17. Polegajmy całkowicie na Panu i starajmy się zrozumieć znaczenie tego, co On sam mówi o duchu świętym, znakomicie godząc ze sobą wszystkie świadectwa Pisma Świętego. Z pewnością prawda i tylko prawda wytrzyma takie badawcze rozważanie. Jeśli uczynimy to z modlitwą i uwagą, nasze wysiłki zostaną nagrodzone. Temu, który puka, zostaną otworzone drzwi wiedzy; temu, który szuka, zostanie objawiona znajomość ducha świętego (Izaj. 8:20; Mat. 7:7,8).

Pismo Święte definiuje ducha świętego na różne sposoby; aby właściwie zrozumieć nasz przedmiot, musimy wszystkie te definicje rozważać jednocześnie i zauważać ich wzajemne się uzupełnianie. Zauważmy, że duch święty jest określany różnymi wyrażeniami: „duch Boży", „duch Chrystusowy", „duch poświęcenia", „duch prawdy", „duch zdrowego zmysłu", „duch wolności", „duch Ojcowski", „święty duch obietnicy", „duch pokory", „duch wyrozumienia", „duch mądrości", „duch chwały", „duch rady", „duch łaski", „duch przysposobienia synowskiego", „duch proroctwa".

Te różne nazwy, wielokrotnie powtarzane i używane zamiennie, dają nam zupełną pewność, że odnoszą się do tego samego ducha świętego – w rzeczywistości często łączą się one ze słowem „święty", jak na przykład „święty duch Boży", „święty duch obietnicy" itd. Musimy szukać takiego zrozumienia naszego przedmiotu, które obejmowałoby wszystkie te przydomki, nie wykluczając ani jednego z nich. Pogodzenie tych różnorodnych stwierdzeń jest niemożliwe, jeżeli próbujemy zastosować je do *pospolitej idei trzeciego Boga*; nie ma jednak żadnego problemu, jeżeli rozumiemy, iż opisują one ducha, usposobienie i moc jedynego Boga, naszego Ojca, a także ducha, usposobienie i moc naszego Pana Jezusa Chrystusa, ponieważ jest On *jednością* z Ojcem; w pewnym stopniu jest to również duch, usposobienie i moc wszystkich, którzy są prawdziwie Pańscy, czy to aniołów, czy to ludzi, proporcjo-

nalnie do tego, jak głęboka jest ich jedność, czyli harmonia z Bogiem.

Warto zauważyć, że Pismo Święte wspomina innego, przeciwnego ducha: „ducha bojaźni", „ducha niewoli", „ducha świata", „ducha błędu", „ducha wieszczego", „ducha Antychrysta", „ducha twardego snu". Choć tych określeń jest tak wiele, nikt nie wyciąga wniosku, że jest *dwóch* lub więcej Szatanów. Wszyscy w naturalny, a zarazem właściwy sposób rozumieją, iż te określenia ogólnie oznaczają *złego ducha* – ducha, usposobienie i moc, których najbardziej wyrazistym przykładem jest Szatan; duch ten ujawnia się we wszystkich, którzy znajdują się w stanie harmonii z grzechem i Szatanem. Nikt nie twierdzi, i słusznie, że są to istoty duchowe. Tak samo nikt nie może sądzić, że słowo „duch" w pozytywnym znaczeniu oznacza różne istoty duchowe, ani też łącznie *jeszcze jednego* Boga. Jeżeli połączymy wszystkie te określenia, to przedstawiają nam one różne cechy charakteru, usposobienia, ducha naszego Boga, Jahwe, oraz – w odpowiednim stopniu – ducha, czyli usposobienie wszystkich, którzy przyjęli Jego ducha, stali się uczestnikami Jego usposobienia i znaleźli się w harmonii z Boskim umysłem.

Niektóre niebiblijne, a co za tym idzie, fałszywe idee, związane z duchem człowieka (rozważymy je w następnym rozdziale) zostały zbudowane w podobny sposób, jak niebiblijny i fałszywy, lecz tak dzisiaj popularny pogląd o duchu świętym. Błędne myśli względem ducha Bożego i ducha człowieka zostały wzmocnione i pogłębione przez fakt, iż tłumacze Powszechnego Przekładu Biblii Angielskiej [Common Version] 92 razy użyli wyrażenia 'Holy Ghost' [wym. 'holi goust', 'duch święty' w znaczeniu ducha – zjawy – przyp. tłum.], nie mając ku temu żadnych podstaw, gdyż w oryginale greckim znajduje się wyraz *pneuma* – duch [ang. 'spirit' – przyp. tłum.]. „Duch" – 'ghost' – dla kogoś niewykształconego ma bardzo nieokreślone znaczenie, które jest jednak bardzo mocno identyfikowane z pewną *osobowością*. Warto zauważyć, że w Poprawionym Przekładzie [Revised Version] angielskiego No-

wego Testamentu w 21 miejscach zmieniono słowo 'ghost' na słowo 'spirit'. Co więcej, amerykański Komitet Rewizyjny opublikował swój protest przeciwko użyciu słowa 'ghost' w pozostałych 71 przypadkach. Stało się tak, pomimo że zarówno angielski, jak i amerykański komitet składał się z gorących zwolenników istnienia trójcy.

Nie ma absolutnie żadnych powodów, aby uważać, że duch święty to jeszcze jeden Bóg, istota odmienna od Ojca i Syna. Wręcz przeciwnie: zwróćmy uwagę, że to właśnie duch Ojca został przekazany naszemu Panu Jezusowi, jak czytamy: „*Duch Pański* nade mną; przeto mię pomazał, abym opowiadał Ewangelię" – Łuk. 4:18. W proroctwie, z którego pochodzi ten cytat, znajdujemy słowa, napisane pierwotnie w języku hebrajskim: „*Duch* Panującego Jahwe jest nade mną; przeto mię pomazał Jahwe, abym opowiadał Ewangelię cichym" – Izaj. 61:1. W innym miejscu znajdujemy podobne proroctwo: „I odpocznie na nim *Duch* Jahwe, *Duch* mądrości i rozumu, *Duch* rady i mocy, *Duch* umiejętności i bojaźni Jahwe" – Izaj. 11:2,3. Ten sam duch w Chrystusie nazywany jest „duchem Chrystusowym", usposobieniem Chrystusowym: „Takiego bądźcie względem siebie usposobienia, jakie było w Chrystusie Jezusie" – Filip. 2:5 NB.

Niektórzy uparcie twierdzą, że odniesienie naszego Pana do ducha świętego, jakie zostało zapisane w Ewangelii św. Jana 14:26, stanowi dowód, iż duch święty to osoba, ponieważ werset ten został przetłumaczony następująco: „Lecz pocieszyciel on, Duch Święty, *którego*[1] pośle Ojciec w imieniu mojem, *onci* [ang. forma osobowa – przyp. tłum.] was nauczy

[1] Paragrafy do końca obecnego podrozdziału omawiają zagadnienie angielskiego tłumaczenia zaimków odnoszących się do ducha świętego. Czytelnik tłumaczeń angielskich staje tu w obliczu kilku trudności, których nie znajdujmy w języku polskim. Po pierwsze zaimek względny „który" musi mieć w angielskim osobową i nieosobową formę (tak jak zaimek pytający kto? lub co? w języku polskim). Powszechna wersja Biblii angielskiej używa formy osobowej, choć inne, jak wykazuje autor na podstawie Diaglottu, stosują formę nieosobową. Po drugie, zastosowanie zaimka rzeczownikowego „on" w odniesieniu do ducha świętego od razu sugeruje osobowość, bowiem rzeczowniki nieosobowe w języku angielskim są tylko rodzaju nijakiego. Autor znowu przedstawia tłumaczenie Diaglottu, w którym o du-

wszystkiego, i przypomni wam wszystko, comkolwiek wam powiedział." Wystarczy jednak spojrzeć na grecki tekst, aby zauważyć, że tłumacze kierowali się swoimi uprzedzeniami względem tego przedmiotu, gdyż oryginał nie daje żadnych podstaw do użycia słów „kogo" i „on". *Diaglott* oddaje ten werset następująco: „Ale pomocnik, święty duch, którego [ang. forma nieosobowa – przyp. tłum.] Ojciec pośle w moim imieniu, nauczy was wszystkiego i przypomni wam te rzeczy, które wam mówiłem".

Podobną sytuację mamy w siedemnastym wersecie tego samego rozdziału: „Onego Ducha prawdy, *którego* świat przyjąć nie może; bo *go* [formy osobowe w tłumaczeniu angielskim zaznaczono kursywą – przyp. tłum.] nie widzi, ani *go* zna; lecz wy *go* znacie, gdyż u was mieszka i w was będzie." Wyrażenie „duch prawdy" bez wątpienia jest tutaj użyte jako przeciwieństwo „ducha błędu". Cały ten fragment nie odnosi się w najmniejszym stopniu do osoby, lecz do wpływu Prawdy i jej owoców wśród Pańskiego ludu. Przekład *Diaglott* brzmi następująco: „duch prawdy, *którego* świat przyjąć nie może, bo *go* nie widzi, ani nie zna, lecz wy *go* znacie, ponieważ działa on w was i będzie w was". [W tym przekładzie angielskim jest tu użyty zaimek rodzaju nijakiego, a więc w formie nieosobowej – przyp. tłum.]

Spójrzmy na inny przykład: „Lecz gdy przyjdzie *on* Duch prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę; bo nie sam od *siebie* [ang. rodzaj męski, forma osobowa – przyp. tłum.] mówić będzie, ale cokolwiek usłyszy, mówić będzie, i przyszłe rzeczy wam opowie. *On* mię uwielbi, bo z mego weźmie a opowie wam" – Jan 16:13,14. W tym fragmencie greckie słowo *heautou* zostało oddane jako „siebie"; w innych miejscach odnosi się ono do rodzaju męskiego, żeńskiego i nijakiego, a także do liczby mnogiej. Przykładowo, w zacytowa-

chu świętym mówi się „to, ono", a więc w formie nieosobowej. Po trzecie, zaimek zwrotny „się, siebie" jest w języku angielskim ściśle związany z rodzajem, a więc zawsze też określa osobowość bądź nieosobowość. Powszechne tłumaczenia oddają werset Jana 16:13,14 z zaimkiem zwrotnym w rodzaju męskim (a więc w formie osobowej), ale autor ukazuje inne wersety, z których wynika, że zaimek zwrotny w greckim oryginale, jest tak jak w języku polskim identyczny dla wszystkich rodzajów, a więc nie narzuca formy osobowej bądź nieosobowej – przyp. tłum.

nym powyżej tekście wiąże się ono z rzeczownikiem rodzaju męskiego.* W 1 Liście do Koryntian 11:5 to samo słowo jest przetłumaczone na zaimek rodzaju żeńskiego: „niewiasta (...) szpeci głowę *swoję*". Obj. 2:20: „Przeciwko (...) Jezabeli, która *się* mieni być prorokinią" oraz ponownie w 1 Kor. 13:5: „miłość nie szuka *swoich* rzeczy". W 1 Kor. 11:31 to samo greckie słowo wiąże się z rzeczownikiem w liczbie mnogiej: „gdybyśmy *się* sami rozsądzali"; podobny przykład znajdujemy w 1 Kor. 16:15: „sami *siebie* oddali", w Łuk. 22:17: „podzielcie między *się*" oraz w Jan 6:53: „nie macie żywota w *sobie*". Oto niektóre wersety, w których *heautou* wiąże się z rodzajem nijakim [w języku angielskim, zob. przyp. tłum. na str. 169-170 – przyp. tłum.]:

„Jutrzejszy dzień troskać *się* będzie o swoje potrzeby" – Mat. 6:34.

„Jeśliże królestwo samo w *sobie* będzie rozdzielone" – Mar. 3:24.

„Dom sam przeciwko *sobie* rozdzielony" – Mar. 3:25.

„Latorośl nie może przynosić owocu *sama z siebie*" – Jan 15:4.

„Nie masz nic przez *się* nieczystego" – Rzym. 14:14.

„Wzrost ciału należący bierze ku budowaniu samego *siebie* w miłości" – Efezj. 4:16.

„Także i wiara, nie mali uczynków, martwa jest *sama w sobie*" – Jak. 2:17

Podobnie słowo *ekinos*, które w rozważanym przez nas fragmencie zostało przetłumaczone „on", równie poprawnie bywa oddane jako „ten", „tamten", „tamci", „ten sam", „ona", „ono"; W angielskim przekładzie Biblii pojawia się w tych właśnie formach częściej niż w rodzaju męskim: „on", „jego", „jemu". Jeżeli ktoś ma wątpliwości, to może się o tym przekonać, zwracając się do grecko-angielskiej Konkordancji Nowego Testamentu, która pokazuje różne tłumaczenia tych słów. My podamy kilka miejsc, które ilustrują odmienne zastosowania słowa *ekinos*:

* „Pocieszyciel" w języku greckim jest rzeczownikiem rodzaju *męskiego*, lecz nie wiąże się to z rzeczywistą płcią, podobnie jak w języku niemieckim 'piec' i 'stół' są rodzaju męskiego, 'widelec' – żeńskiego, a 'dziewczyna' – nijakiego.

„Sodomie w on dzień lżej będzie, niż *onemu* miastu" – Łuk. 10:12.

„A *ona* mniemając, że to był ogrodnik, rzekła mu" – Jan 20:15.

„A *to* wiedzcie, że gdyby wiedział gospodarz" – Mat. 24:43.

„Nie za *tym*, mówię, aby się kto modlił" – 1 Jan 5:16.

„I stało się z *onych* dni dnia jednego" – Łuk. 20:1.

„A był sabat *onego* dnia" – Jan 5:9.

„Uzdrowiony jest on młodzieniec od *onejże* godziny" – Mat. 17:18.

Nierzadko zdarza się, że cecha lub rodzaj posiadacza przypisywane są posiadanej własności; ponieważ więc Niebiański Ojciec uważany jest za istotę rodzaju męskiego, Jego moc, Jego duch, Jego wpływ i Jego charakter powinny być również opisywane w formie męskiej. Często zdarza się, że obiekty, które same w sobie są rodzaju nijakiego [w języku angielskim – przyp. tłum.], określane są jako męskie lub żeńskie w zależności od tego, czy są silne i aktywne, czy też bierne i delikatne. Dlatego właśnie [w języku angielskim – przyp. tłum.] Słońce jest traktowane jako obiekt rodzaju męskiego, zaś Księżyc – żeńskiego. Gdyby więc nie ogólne niezrozumienie przedmiotu i akceptowana przez większość myśl, że duch święty jest osobą, (a nie jedynie Boskim duchem, wpływem czy też mocą – *duchem* Ojca), to nie krytykowalibyśmy użycia męskich zaimków osobowych w odniesieniu do ducha świętego, ponieważ Bóg jest uznawany również za istotę rodzaju męskiego, jako Autor i źródło życia i błogosławieństwa. Nie pomijajmy zatem faktu, że użycie zaimków osobowych nie świadczy o tym, iż święty duch Boży jest jeszcze jedną istotą odrębną od Ojca i Syna – jeszcze jednym Bogiem. Święty duch, czyli wpływ, jest duchem i wpływem Ojca, a także i Syna, ponieważ są Oni jednością pod względem celu i wpływu.

Znaczenie słowa „duch"

Powstaje więc słuszne pytanie: jaki sens czy też znaczenie wiąże się ze słowami „duch święty", używanymi w Biblii?

Jakie cechy i właściwości Boskiego charakteru zawarte są w słowie „duch"? Najlepszym sposobem znalezienia odpowiedzi będzie przestudiowanie przede wszystkim bezpośrednich znaczeń słowa „duch", a potem – wszystkich możliwych sposobów użycia tego wyrazu w Piśmie Świętym.

(1) W Starym Testamencie słowo „duch" jest tłumaczone z hebrajskiego *ruach*, którego najbardziej bezpośrednim odpowiednikiem jest *wiatr*. „Duch" w Nowym Testamencie jest z kolei tłumaczeniem greckiego wyrazu *pneuma*, który podobnie oznacza *wiatr*. Nie należy jednak wyciągać zbyt pośpiesznego wniosku, iż zamierzamy tutaj udowodnić, jakoby duch święty był świętym wiatrem; nic bardziej mylnego. Pragniemy jednak przedstawić ten trudny przedmiot w taki sposób, aby pomóc w jego zrozumieniu zarówno umysłowi wykształconemu, jak i prostemu; dlatego właśnie zaczynamy nasz wywód od podstawowego znaczenia tych słów, abyśmy mogli się upewnić, *jak* i *dlaczego* zostały użyte w tym kontekście.

Ponieważ wiatr jest zarówno *niewidzialny*, jak i *potężny*, omawiane słowa – *ruach* i *pneuma* – stopniowo nabierały coraz szerszego znaczenia, czego skutkiem jest fakt, iż określają one jakąkolwiek *niewidzialną* moc lub wpływ, czy to dobry, czy też zły. Boska moc działa w taki sposób i przez takich pośredników, których ludzkie oko nie jest w stanie dostrzec, a zatem słowo „duch" coraz częściej stosowano do Pańskiego działania. Naturalnie było ono również powszechnie używane w odniesieniu do niewidzialnego wpływu wywieranego przez człowieka, na przykład w kontekście *tchu* żywota, *mocy*, która czyni możliwym życie człowieka, sama pozostając *niewidzialna*: dlatego nazywana jest „duchem" czy też „dechem żywota". Podobnie *niewidzialna moc* umysłu nazywana jest „duchem umysłu". Życie samo w sobie jest potęgą i jest niewidzialne, więc starożytni również nazywali je duchem. W zrozumieniu znaczenia tego słowa pomoże nam zapewne kilka przykładów różnego użycia hebrajskiego słowa *ruach* i greckiego słowa *pneuma*.

W Starym Testamencie *ruach* tłumaczone jest jako „tchnie-

nie", „wonieć", „zawonieć", „wiatr". Za każdym razem słowo to niesie w sobie znaczenie *niewidzialnej mocy* lub *wpływu*. Oto kilka przykładów:

„*Tchnieniem* nozdrzy twoich zebrały się wody" – 2 Mojż. 15:8.

„Wszelką istotę pod niebem, w której jest *tchnienie życia*" – 1 Mojż. 6:17 BT; 7:15 BT, NB.

„W jego ręku (...) *tchnienie* wszelkiej istoty ludzkiej" – Ijoba 12:10 BP.

„*Wszyscy mają to samo tchnienie.* Człowiek nie ma żadnej przewagi nad zwierzęciem" – Kazn. 3:19 BT.

„Były one powodem *trosk* dla Izaaka i Rebeki" – 1 Mojż. 26:35.

„*Zawoniał* Pan wonności wdzięcznej" – 1 Mojż. 8:21.

„Nozdrze mają, a nie *wonieją*" – Psalm 115:6.

„Przywiódł Bóg *wiatr* na ziemię" – 1 Mojż. 8:1.

„Wionąłeś *wiatrem* twym" – 2 Mojż. 15:10.

„*Wiatr* gwałtowny, wykonywający rozkaz jego" – Psalm 148:8.

„Jako się poruszają drzewa leśne od *wiatru*" – Izaj. 7:2.

Pneuma w Nowym Testamencie tłumaczone jest jako „duch", a oprócz tego jako „duchowny", „wiatr", „życie" itp.

„Tchnąć *życie* w posąg bestii" – Obj. 13:15 (Kow).

„Ponieważ się usilnie staracie o dary *duchowne*" – 1 Kor. 14:12.

„*Wiatr*, gdzie chce, wieje i głos jego słyszysz" – Jan 3:8.

Nie zapominajmy, że cytowane przekłady są dziełem zwolenników trójcy. Nie krytykujemy tych tłumaczeń – są one jak najbardziej właściwe. Zwracamy na nie uwagę jako na dowody tego, że słowa *ruach* i *pneuma*, choć tłumaczone na „duch", *nie oznaczają osoby*, lecz *niewidzialną moc* lub *wpływ*.

„Bóg jest duch"

(2) „Bóg jest duch" oznacza, że jest On potężną, lecz niewidzialną istotą; podobnie aniołowie nazywani są duchami,

bo oni również – w swoim naturalnym stanie – są niewidzialni dla ludzi, chyba że objawiają się, używając cudownej mocy. Przebywając na ziemi, nasz Pan nie był istotą duchową, lecz o Jego stanie po wywyższeniu napisano: „Aleć Pan jest tym Duchem" – jest teraz potężną i niewidzialną istotą. Kościołowi obecnego Wieku Ewangelii obiecano zmianę natury na podobieństwo jego Pana, jak napisano: „[*my*] podobni mu będziemy; albowiem *ujrzymy go* tak, jako jest". Kościół ma być duchowy, na ile będzie w harmonii z Panem; ma być na nowo spłodzony z ducha do nowej natury, *natury duchowej*, z zapewnieniem, że każdy, kto jest spłodzony z woli ducha, będzie przy zmartwychwstaniu narodzony z ducha. To użycie słowa „duch" odnosi się do osobowości – do istot duchowych (2 Kor. 3:17; 1 Jana 3:2; Jan 3:6).

(3) Wyraz „duch" jest również używany w znaczeniu siły twórczej, płodności, na przykład w 1 Mojż. 1:2 czytamy: „Duch Boży *unaszał się* nad wodami" – moc Boża, przenosząca Jego energię, uczyniła wody płodnymi, przynoszącymi owoc, rojącymi się od żywych stworzeń. Apostoł Piotr pisze podobnie: „od Ducha Świętego *pędzeni* będąc, mówili święci Boży ludzie" – 2 Piotra 1:21. Święty wpływ, czyli moc Boża pobudzała ich umysły, powodując, że przekazywali takie myśli, jakie życzył sobie Bóg. Utalentowani rzemieślnicy, wybrani przez Mojżesza do wykonania sprzętów Przybytku, również działali pod wpływem Boskiej mocy, która dodawała im energii i pobudzała ich naturalne zdolności, nie wpływając na ich moralność, podobnie jak Boska moc unosząca się nad głębią wód nie miała żadnego wpływu na jej moralność. Czytamy:

„Wezwał Pan z imienia Besaleela (...) i napełnił go *Duchem* Bożym, mądrością, rozumem i umiejętnością wszelakiego rzemiosła; i ku dowcipnemu wymyślaniu, cokolwiek może być urobione ze złota, i z srebra, i z miedzi; do rzezania kamienia ku osadzeniu, i na wyrobienie drzewa, do czynienia wszelakiej roboty zmyślnej. Dał nadto do serca jego, aby uczyć mógł innych, on i Acholijab. Napełnił je mądrością serca, aby robili

wszelkie rzemiosło ciesielskie, i hafciarskie" – 2 Mojż. 35:30-35; 28:3; 31:3,4.

Biblia mówi również, że Bóg Jahwe zlał swego ducha na Mojżesza i starszych Izraela, dając im szczególną moc rozsądzania spraw w narodzie, utrzymywania porządku itp. (4 Mojż. 11:7-26). W ten sam sposób Boży duch przebywał z królami izraelskimi – dopóki byli wobec Niego lojalni. Zwróćmy uwagę na historię Saula (1 Sam. 11:6): ten duch mądrości, czyli sądu, związany z rządzeniem Izraelem odstąpił od Saula i został dany Dawidowi, którego, jak napisano, cechowała odtąd szczególna roztropność (1 Sam. 16:13,14). Od tego czasu, zamiast ducha mądrości, odwagi i ufności jako sługa Boży, Saul miał złego ducha – ducha smutku, przygnębienia i braku zaufania, rodzącego się ze świadomości, że nie jest już Bożym przedstawicielem na tronie. Czytamy, że ten duch przygnębienia, którego rezultatem było wiele nieszczęść, pochodził od Boga – prawdopodobnie w takim sensie, że Bóg pozbawił Saula swojej aprobaty, swej mocy i kierownictwa w rządzeniu Izraelem.

„Jeszcze nie był dany Duch Święty"

Żadne z objawień ducha Bożego przed pierwszym przyjściem naszego Pana Jezusa nie było dokładnie takie samo, jak objawienie i działanie Pańskiego ducha w naszym Panu Jezusie od momentu Jego chrztu aż do ukrzyżowania, a także w Kościele Chrystusowym od Pięćdziesiątnicy do dnia dzisiejszego – do samego końca obecnego Wieku Ewangelii i zakończenia drogi Kościoła przy pierwszym zmartwychwstaniu. W związku z tym czytamy: „Albowiem nie był jeszcze dany Duch Święty [nikomu poza naszym Panem Jezusem], przeto że Jezus nie był jeszcze uwielbiony" – Jan 7:39.

Działanie ducha Bożego podczas Wieku Ewangelii różni się znacznie od jego działania we wcześniejszym czasie; różnicę tę wyrażają następujące określenia: „duch przysposobienia synowskiego", „duch synostwa", „duch poświęcenia",

„duch prawdy" itp. Jak już widzieliśmy, pomiędzy upadkiem Adama a pierwszym przyjściem naszego Pana żaden człowiek nie został uznany przez Boga za *syna*; Abraham, ojciec wszystkich wierzących, otrzymał najwyższy tytuł, gdyż „przyjacielem Bożym nazwany jest". Niemniej jednak, jak wyjaśnia apostoł Jan, kiedy *Logos* stał się ciałem, okazał się swojemu narodowi, Izraelowi i wszystkim, którzy Go przyjęli (wtedy i później), *dał moc* (przywilej, możliwość) *stania się synami Bożymi*; ci, jak mówi, zostali *spłodzeni* przez Boga – spłodzeni z ducha, ponieważ „co się narodziło z Ducha, duch jest" (Jan 1:12,13; 3:3-8).

W takim znaczeniu duch święty jest zagwarantowany tylko domowi synów; dom synów nie był znany, dopóki umiłowany Syn nie został objawiony w ciele i dopóki nie *odkupił* świata, zapewniając tym, którzy Go przyjmą, przysposobienie synowskie (Gal. 4:5; Efezj. 1:5). Przysposobienie to, jak uczy nas apostoł, pierwotnie stanowiło dziedzictwo Izraela; ponieważ jednak w Izraelu nie znalazła się wystarczająca liczba ludzi, którzy dopełniliby wyznaczoną liczbę przysposobionych, po przyjęciu „ostatków Izraela" „Bóg (...) wejrzał na pogany, aby z nich wziął lud imieniowi swemu", aby stali się synami Boga, współdziedzicami z Chrystusem, jak było wiadome i przepowiedziane przez proroków (Rzym. 9:4,29-33; Dzieje Ap. 15:14).

W jaki sposób to objawienie Boskiej mocy, wpływu ducha podczas obecnego Wieku Ewangelii różni się od jego objawienia w przeszłości? Odpowiedź na to pytanie dają słowa apostoła Piotra; zapewnia nas on, że starożytni święci, choć bardzo cenieni przez Boga i kierowani jego świętym duchem, mówili i pisali rzeczy, których nie rozumieli. Bóg używał ich jako swoich sług, aby zapisywali słowa, których oni sami nie mieli rozumieć, lecz miały one być objawione nam – domowi synów, przez działanie tego samego świętego ducha, czyli świętej mocy Bożej w tych, którzy są spłodzeni z Jego ducha; w przeszłości duch działał głównie *mechanicznie*; jego dzia-

łanie wobec nas polega na *wyjaśnianiu*, współczuciu, tłumaczeniu Boskiego planu przez apostołów i nauczycieli celowo „postanowionych we zborze" od czasu do czasu; ich zadaniem jest dopomaganie synom, „aby mogli doścignąć ze wszystkimi świętymi, która jest szerokość, i długość, i głębokość, i wysokość" Boskiej mądrości i dobroci, okazanej w Boskim planie i jego objawieniu. Rzeczywiście, ze słów apostoła jasno wynika, że nawet aniołom (których Pan niekiedy używał jako środka porozumiewania się z prorokami, przekazującymi jego świętego ducha) nie było dane zrozumienie przekazywanego posłannictwa, podobnie jak w przypadku proroków, zapisujących te objawienia dla naszego pożytku. Zwróćmy uwagę na słowa apostoła:

„O którem zbawieniu wywiadywali się i badali się prorocy, którzy o tej łasce, która *na was* przyjść miała, prorokowali. badając się, na który [czas] albo na jaki czas [w znaczeniu literalnym lub symbolicznym] objawiał Duch Chrystusowy, który w nich był, świadcząc pierwej o utrapieniach, które miały przyjść na Chrystusa, i o wielkiej zatem chwale. Którym objawione jest, iż *nie samym sobie*, ale nam tem usługiwali, co wam teraz zwiastowano przez tych, którzy wam kazali Ewangelię przez Ducha Świętego z nieba zesłanego, na które rzeczy pragną patrzyć Aniołowie" – 1 Piotra 1:10-12; 2 Piotra 1:21.

Dary tego samego ducha, ten sam Pan, ten sam Bóg

„A różne są dary łaski, lecz *Duch ten sam*. I różne są posługi, lecz *Pan ten sam*. I różne są sposoby działania, lecz *ten sam Bóg*, który sprawia wszystko we wszystkich. A w każdym [w Kościele] różnie przejawia się Duch ku wspólnemu pożytkowi. Jeden bowiem otrzymuje przez Ducha mowę mądrości, drugi przez tego samego Ducha mowę wiedzy, inny wiarę w tym samym Duchu, inny dar uzdrawiania w tym samym Duchu. Jeszcze inny dar czynienia cudów, inny dar proroctwa, inny dar rozróżniania duchów, inny różne rodzaje ję-

zyków, inny wreszcie dar wykładania języków. Wszystko to zaś sprawia jeden i ten sam Duch, rozdzielając każdemu poszczególnie, jak chce" (1 Kor. 12:4-1 NB).

Apostoł wymienia tutaj niektóre *dary*, udzielane przez ducha świętego Kościołowi. Musimy jednak pamiętać o wyraźnej różnicy pomiędzy duchem świętym jako takim, a tymi darami czy też zewnętrznymi znakami, jakie były udziałem pierwotnego Kościoła. Nie należy sądzić, że różne dary świadczą o tym, że w poszczególnych członkach Kościoła działały różne duchy, albo dary te były dane przez innego Pana; wszystkie one stanowiły ten sam, jedyny święty wpływ, pochodzący od tego samego Pana, przedstawiciela jedynego i najwyższego Boga Jahwe; należy je rozumieć jako *„różne posługi"* lub różne sposoby działania. Co więcej, duch Boży, duch święty, zmienia swoje działanie wśród członków Kościoła: tak więc wymienione *„dary"* były powszechnym zjawiskiem w pierwotnym Kościele, ale przyszedł dzień, kiedy – jak mówi apostoł – proroctwa zniszczały, języki ustały, a otrzymana w cudowny sposób umiejętność wniwecz się obróciła (1 Kor. 13:8). Wszystkie te dary były bez wątpienia konieczne na początku rozwoju Kościoła, u progu nowego wieku, lecz stały się zbędne po tym, jak założono podwaliny Kościoła i ukończono kanon natchnionych pism. Jak pisze apostoł, są one wystarczające, „aby człowiek Boży był doskonały, ku wszelkiej sprawie dobrej dostatecznie wyćwiczony" (2 Tym. 3:17).

Prawdą jest, że nie wszystkie te dary znikły, czy ustały; wiemy także, iż ustanie niektórych z nich nie stanowi dowodu, że nasz Pan ma obecnie mniejszą moc niż osiemnaście stuleci temu, ani też, że obecnie lud Boży jest mniej godny lub cieszy się mniejszą łaską Bożą niż poprzednio. Wręcz przeciwnie: wskazują one na „różnorodność objawień" i na fakt, że dzieci Boże nie potrzebują już tych najbardziej oczywistych sposobów pouczania i dowodów przyjęcia przez Boga. Obecnie zamiast zlewanych w cudowny sposób darów działalność Bożego ducha, czyli mocy, jest widoczna w każdym z poświęconych członków – po części proporcjonalnie do ich wrodzo-

nych zdolności, a po części według ich gorliwości w Jego służbie. Dlatego tutaj i w innych listach czytamy, że apostoł zachęca Kościół do *rozwijania* duchowych darów, mocy, umiejętności w służbie Panu, jego ludowi i Jego Prawdzie.

Osobiście rozwijane dary mogą być cenione wyżej, niż dary *dane w cudowny sposób*; dlatego apostoł pisze: „ja wam jeszcze zacniejszą drogę ukażę" i „naśladujcie miłości, starajcie się usilnie o [rozwijajcie] dary duchowne; lecz najwięcej, abyście prorokowali [wyjaśniali publicznie]" – 1 Kor. 12:31; 14:1. Apostoł wskazuje, że mówienie językami to jedynie „znak" mający na celu zwrócenie uwagi niewierzących na Kościół i jego sposób postępowania (1 Kor. 14:22). Dlatego ten dar, wielce ceniony przez niektórych Koryntian, apostoł nazywa jednym z najmniej duchownych – mniej związanym z rozwojem duchowego Kościoła, a raczej użytecznym w kontaktach z niewiernym światem. Ten dar i jemu podobne szybko ustały po tym, jak zostały założone podstawy Kościoła i świat dowiedział się o jego istnieniu.

Zamiast wymienionych darów apostoł zachęca do rozwijania „*owoców* ducha świętego", aby mogły przynieść pełny, doskonały plon miłości do Boga, jednych do drugich oraz miłości i współczucia wobec świata. Do owoców ducha apostoł zalicza: „miłość, wesele, pokój, nieskwapliwość, dobrotliwość, dobroć, wiarę, cichość, wstrzemięźliwość" – Gal. 5:22,23. Zauważmy, że słowo „owoc" niesie w sobie podwójne znaczenie: jest to dar, ale stopniowo rozwijający się i osiągający dojrzałość, będący rezultatem pewnej pracy. Tak właśnie dzieje się w przypadku darów ducha: „wszelki datek dobry, i wszelaki dar doskonały z góry jest, zstępujący od Ojca", ale takie owoce nie są darami cudownymi, lecz stopniowo rozwijanymi, pośrednimi, natchnionymi przez obietnice naszego Ojca i nauki naszego Pana, przekazane przez apostołów i proroków. Są one w nas wypracowywane proporcjonalnie do tego, na ile jesteśmy zgodni i posłuszni – w myśli, słowie i uczynku – duchowi naszego Ojca, z którego jesteśmy

spłodzeni i przez którego – pod warunkiem posłuszeństwa – rozwijają się w nas owoce poświęcenia, czyli owoce świętego ducha, usposobienia na podobieństwo umiłowanego Syna Bożego, a naszego Pana i Odkupiciela. W taki właśnie sposób, przez działanie świętego ducha prawdy, wierni są przygotowywani do „narodzenia z ducha" w pierwszym zmartwychwstaniu jako istoty duchowe; podobnie jak w momencie poświęcenia zostali spłodzeni z ducha. Udoskonaleni jako istoty duchowe członkowie Kościoła będą dziedzicami Bożymi, współdziedzicami z Jezusem Chrystusem, naszym Panem, w zupełnej jedności i społeczności z Ojcem i Synem, zupełni w Tym, który jest Głową wszystkich zwierzchności i mocy, współuczestnikiem Ojca w Królestwie i napełnieni duchem Ojca i Syna – duchem świętym.

Z powyższych ogólnych uwag wynika, że ten sam duch, czyli moc Niebiańskiego Ojca, Jahwe, który działał przy stwarzaniu świata, a potem w różny sposób przez Jego sług w przeszłości, działa również obecnie, podczas Wieku Ewangelii, choć w odmienny sposób: ku rozwojowi Kościoła, przyprowadzeniu go do stanu harmonii z Bogiem, przystosowaniu i przygotowaniu go jako „Ciała Chrystusowego" do współdziedziczenia w Królestwie. Ciągle ten sam święty duch, czyli wpływ Boży będzie działał – w jeszcze inny sposób – podczas Wieku Tysiąclecia przez Chrystusa i uwielbiony Kościół; przyprowadzą oni świat do stanu harmonii i jedności z zasadami sprawiedliwości, a zarazem z Królem królów i Panem panów. Nic, co wiąże się z tym dziełem, nie wymaga istnienia jakiegokolwiek innego Boga. Wręcz przeciwnie, mamy tu do czynienia z jednym Bogiem, działającym w różnych okolicznościach i warunkach oraz w różny sposób, lecz dla osiągnięcia jednego celu; fakt ten daje nam jeszcze większą pewność, że wszystkie Jego dobre plany zostaną spełnione oraz że – jak sam mówi – „słowo moje, które wynijdzie z ust moich, nie wróci się do mnie próżno, ale uczyni to, co mi się podoba, i poszczęści mu się w tem, na co je poślę" (Izaj. 55:11).

Boska wola, wpływ, moc, duch

Na podstawie naszego poprzedniego rozumowania wnioskujemy, że szeroka definicja wyrażeń „duch Boży" lub „duch święty" obejmowałaby Boską *wolę*, *wpływ* lub *moc*, działające w każdym miejscu i celu zgodnym z Boską wolą; jest ona święta, a zatem wszystkie kroki i działania ducha świętego są w harmonii ze świętością. Bóg używa swojego ducha, czyli energii, na wiele sposobów, stosując różnych pośredników i środki do osiągnięcia różnych celów. Wszystko, co Bóg czyni za pomocą mechanicznych środków lub świadomych pośredników, jest Jego dziełem tak samo, jak gdyby On sam był bezpośrednim sprawcą, ponieważ wszystko to jest Jego stworzeniem. Podobnie dzieje się wśród ludzi: kierownik budowy nie wykonuje osobiście każdej jej części, ale każdy robotnik jest jego przedstawicielem i pozostaje pod jego kontrolą; budowa jako całość uważana jest za dzieło kierownika, nawet jeśli osobiście nie położył on ani jednej cegły. Wykonał pracę, używając swoich materiałów za pośrednictwem swoich przedstawicieli i pośredników.

Czytamy więc przykładowo: „Uczynił Bóg Jahwe ziemię i niebo" – 1 Mojż. 2:4, ale nie powinniśmy sądzić, że On sam osobiście miał do czynienia z żywiołami. Używał różnych pośredników: „On rzekł i stało się [wydał rozkazy, które zostały niezwłocznie wykonane]; on rozkazał, a stanęło" – Psalm 33:6,9. Stworzenie świata nie odbyło się w jednej chwili; czytamy, że czas był tu Boskim narzędziem – sześć dni, czyli epok. Biblia jasno uczy, że „wszystkie rzeczy są od Ojca" – z Jego energii, Jego woli, Jego ducha; niemniej jednak Istotą, która wprowadziła tę energię w czyn, był Jego Syn, *Logos*.

Przemieniająca moc Boskiego ducha świętego, działającego podczas Wieku Ewangelii w celu przyprowadzenia Jego ludu do pełnego *pojednania* z Panem, jest zagadnieniem bardziej zawiłym, trudniejszym do zrozumienia niż użycie Jego mocy, o którym mówi 1 Mojż. 1:2. Ma ona bowiem do czynienia z wyższym poziomem – z umysłem i wolną wolą, a nie bezwiedną materią.

W świetle Pisma Świętego możemy rozumieć, że duch święty to:

(a) Boska moc, stosowana w jakikolwiek możliwy sposób, ale zawsze zgodnie z zasadami sprawiedliwości i miłości; dlatego jest bezustannie święta.

(b) Ta moc może być energią życia, mocą stwarzającą lub też mocą myśli, dającą istnienie i natchnienie myślom i słowom; mocą ożywiającą, dającą życie, na przykład w przypadku zmartwychwstania naszego Pana. Będzie ona objawiona ponownie w zmartwychwstaniu Kościoła, Jego Ciała.

(c) Spładzająca, czyli przemieniająca moc, wpływ znajomości Prawdy. W tym znaczeniu jest on nazywany „duchem prawdy". W swoim postępowaniu Bóg kieruje się prawdą i sprawiedliwością i dlatego Boskie Słowo, objawienie Jego postępowania, nazywane jest Prawdą – „słowo twoje jest prawdą". Podobnie rzecz się ma ze wszystkimi, którzy znajdują się pod wpływem Boskiego planu prawdy i sprawiedliwości: można o nich powiedzieć, że są pod wpływem ducha, czyli usposobienia Prawdy; zostali spłodzeni przez Prawdę do nowości żywota.

Bóg pociąga grzeszników do Chrystusa przez ogólne oświecenie umysłu, przekonanie o grzechu i o potrzebie Odkupiciela. Ci, którzy przyjmują Chrystusa jako swojego Zbawiciela i Orędownika i dochodzą do punktu zupełnego poświęcenia się Bogu przez Chrystusa, nazywani są *spłodzonymi* z Boga, „spłodzonymi słowem prawdy", spłodzonymi z ducha Bożego do nowości żywota. Innymi słowy, kiedy znajdą się oni w stanie harmonii z Boskimi warunkami i prawami, Bóg zaakceptuje to poświęcone nastawienie i pomijając, czyli zakrywając, słabości ciała szatą sprawiedliwości Chrystusowej – usprawiedliwieniem z wiary, przyjmuje ich jako „Nowe Stworzenia w Chrystusie Jezusie", które pragną być wprowadzone przez ducha we wszelką prawdę oraz kierowane tym świętym usposobieniem, czyli duchem, ku zupełnemu posłuszeństwu aż do ofiarowania samych siebie, aż na śmierć. O takich Pismo mówi, że otrzymali „ducha przysposobienia synowskiego", gdyż od

tej chwili Bóg, przez Chrystusa, zawiera z nimi jako z synami szczególne przymierze. Co więcej – Ojciec, przez Wodza ich zbawienia, gwarantuje, że jeżeli pozostaną w *duchu prawdy*, to On sprawi, iż wszystkie sprawy i wydarzenia w ich życiu będą im dopomagały ku dobremu – tak, aby coraz pełniej mogli rozwijać w sobie ducha sprawiedliwości, prawdy, pokoju i radości; będą oni otrzymywali coraz więcej świętego ducha w miarę postępów w posłuszeństwie wobec ducha prawdy. Dlatego właśnie są oni napominani: „bądźcie napełnieni Duchem"; „Duchem postępujcie"; „Duch Chrystusowy niechaj mieszka w was obficie ze wszelką mądrością, albowiem gdy to będzie przy was, a obficie będzie, nie próżnymi, ani niepożytecznymi wystawi was". Ten święty duch, działający w wierzącym od momentu jego zupełnego poświęcenia się Panu, jest tym samym świętym duchem, czyli usposobieniem Ojcowskim, które działało w naszym Panu Jezusie Chrystusie i dlatego jest również nazywane „Duchem Chrystusowym", jak czytamy: „jeśli kto Ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest jego" – Rzym. 8:9.

„Duch „pod miarą" i „nie pod miarą"

Nasz Pan Jezus został spłodzony z ducha świętego w momencie swojego chrztu, poświęcenia; podobnie dzieje się w przypadku członków Jego Ciała, Kościoła: jak już widzieliśmy, są oni „spładzani" w chwili „chrztu w śmierć Jego", w chwili całkowitego poświęcenia. Musimy jednak zawsze pamiętać o pewnej różnicy: nasz Pan Jezus, Głowa Kościoła, otrzymał ducha świętego *nie pod miarą*, bez ograniczeń (Jan 3:34), zaś Jego naśladowcy otrzymują go według miary – pewna ograniczona miara ducha dana jest każdemu człowiekowi (w Kościele) (1 Kor. 12:7; Rzym. 12:3). Przyczyna tego rozróżnienia leży w fakcie, iż nasz Pan był człowiekiem doskonałym, zaś my, Jego naśladowcy, chociaż zostaliśmy przyjęci, gdyż przypisano nam doskonałość (usprawiedliwienie z wiary), w rzeczywistości jesteśmy bardzo niedoskonali. Dosko-

nały człowiek jako obraz Boga mógł być w prawdziwie zupełnej harmonii z Bogiem i z Jego duchem poświęcenia we wszystkich, najdrobniejszych nawet szczegółach; nasza zaś harmonia z Bogiem i Jego duchem poświęcenia została zachwiana proporcjonalnie do stopnia degradacji spowodowanej upadkiem. Niemniej jednak każdy człowiek ma obowiązek i przywilej starać się poznać i czynić Bożą wolę, pragnąc jednocześnie nie czynić nic przeciwko niej; z drugiej strony – żaden członek upadłego rodu nie jest w stanie otrzymać zupełności ducha świętego – znaleźć się w stanie absolutnej harmonii z Bogiem w każdym szczególe. Dlatego widzimy, że poszczególni wierzący i poświęceni posiadają różne miary świętego ducha przysposobienia synowskiego, zależnie od tego, jak daleko odeszli od obrazu Boga oraz od łaski i wiary, jaką osiągnęliśmy od chwili wejścia do Ciała Chrystusowego. Podobnie szybkość nabywania coraz większej miary ducha świętego, wchodzenia w coraz pełniejszą znajomość i zgodność z każdym szczegółem Boskiego planu, zależy w znacznym stopniu od zdania sobie sprawy z własnych niedoskonałości i od głębokości naszego poświęcenia się Panu – szukania Jego woli w Jego Słowie i stosowania jej w praktyce w sprawach naszego życia.

W zależności od tego, jak bardzo poświęceni wierzący poddają się Panu, zapominając o własnej woli i upodobaniach, a zamiast tego szukając Jego drogi, są oni „Duchem Bożym prowadzeni", „wyuczeni od Ducha" i mogą „Bogu służyć w *nowości ducha*". Aby nieustannie korzystać z tego kierownictwa i nauki, muszą oni posiadać „ducha cichości" (Gal. 5:22,23; 6:1) tak, aby „Bóg Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec on chwały" mógł im dać „*Ducha mądrości i objawienia* ku poznaniu samego siebie; ażeby oświecił oczy myśli waszej, abyście wiedzieli, która jest nadzieja powołania jego, i które jest bogactwo chwały dziedzictwa jego w świętych" (Efezj. 1:17,18.)

Wśród wymienionych tutaj sposobów działania ducha świętego, a także wielu innych, na które badacze Biblii zwrócą

uwagę, nie znajdujemy niczego, co sugerowałoby potrzebę istnienia *jeszcze jednego* Boga. Wręcz przeciwnie: prawidłowe zrozumienie jedynego Boga wskazuje, że Jego nieograniczona moc i siły są w swojej obfitości najzupełniej wystarczające; Ten, który powiedział do Izraela: „Słuchajże Izraelu: Jahwe, Bóg wasz, Pan jeden jest", nie potrzebuje pomocy. Aby zachować konsekwencję w rozumowaniu, ci, którzy sugerują potrzebę istnienia jeszcze jednego Boga, który zajmowałby się tym, co Biblia nazywa działalnością świętego ducha Bożego, mogliby równie dobrze twierdzić, że istnieje wielu duchowych Bogów – duch przysposobienia synowskiego, duch cichości, duch Chrystusowy, duch Ojca, duch miłości, duch sprawiedliwości, duch miłosierdzia, duch poświęcenia, duch prawdy, duch cierpliwości, duch chwały, duch znajomości, duch łaski – odrębny Bóg dla każdego „działu". Niemniej jednak, jak wyjaśnia apostoł, wszystkie te rodzaje działania przynależą do jednego ducha jednego Wszechmogącego Jahwe.

Duch świata – duch Antychrysta

Duch świata jest przeciwieństwem ducha Bożego. Ponieważ cały świat znajduje się w stanie upadku, zaślepiony i zwiedziony wpływami Przeciwnika, jego duch, czyli usposobienie, nieustannie stoi w sprzeczności ze świętym, prawdziwym, sprawiedliwym, miłującym duchem, czyli usposobieniem Bożym, a co za tym idzie, jest on także w sprzeczności ze świętym duchem, jakiego otrzymuje lud Boży poprzez Jego Słowo, oraz z całym Jego świętym wpływem, wywieranym nań na wiele różnych sposobów. Szatański duch samolubstwa, nienawiści, zazdrości i walki działa w dzieciach tego świata, w znacznym stopniu pozostających pod jego kontrolą; podobnie duch Boży – duch miłości, pokory, cierpliwości, dobrotliwości, braterskiej miłości – działa w dzieciach Bożych, które z kolei znajdują się pod jego kontrolą. Te dwa duchy, czyli usposobienia – duch miłości i dobroci oraz duch samolubstwa i zła – pozostają w nieustającym, niemożliwym do rozwiązania konflikcie.

Tego ducha, działającego pośród świata w sprzeczności z duchem świętym, Biblia nazywa „duchem Antychrysta" – duchem, czyli usposobieniem przeciwnym Chrystusowi. Po pierwsze, pragnie on całkowicie Go ignorować, podając w wątpliwość fakt Jego przyjścia na świat. Jeżeli mu się to nie uda, będzie twierdził, że nasz Pan Jezus był jedynie człowiekiem, grzesznym człowiekiem; jeżeli i to mu się nie powiedzie, będzie utrzymywał, że Pan i tak niczego nie osiągnął, że był jedynie przykładem do naśladowania, a nie Odkupicielem. Dlatego właśnie Pismo Święte zachęca nas, abyśmy wypróbowywali, doświadczali duchy (doktryny, które do nas docierają i są jakoby prawdziwe). Musimy je sprawdzać, zwracając uwagę nie tylko na ich zewnętrzny wygląd i powierzchowne twierdzenia, lecz patrzeć na nie poprzez Słowo Boże. „Najmilsi! nie każdemu duchowi wierzcie; ale doświadczajcie duchów, jeśli z Boga są. (...) Przez to poznajemy ducha prawdy i ducha błędu" (1 Jana 4:1,6).

Walka pomiędzy dobrymi i złymi wpływami

Doskonałe cechy Boskiego charakteru są *wzorcem* świętości, sprawiedliwości i prawdy dla wszystkich jego stworzeń. Każda rzecz i każda istota stojąca w sprzeczności z tym standardem lub nie pozostająca w pełnej zgodzie z nim stanowi przeciwieństwo świętości, prawdy i sprawiedliwości. Te złe wpływy przypisuje się niekiedy Szatanowi, ponieważ jest on największym nieprzyjacielem Bożym, a także jako pierwszy zbuntował się przeciwko sprawiedliwości, stając się tym samym twórcą błędu, „ojcem kłamstwa" i zwodzenia. Musimy jednak pamiętać o różnicy pomiędzy złymi *istotami* duchowymi, a złymi *wpływami* duchowymi, podobnej do różnicy pomiędzy świętymi *istotami* duchowymi a świętymi *wpływami* duchowymi. Wśród uczonych negujących Pismo Święte (m.in. tzw. wyższych krytyków) panuje tendencja oparta na myśli ewolucyjnej, polegająca na ignorowania *osobowości* Szatana i współpracujących z nim złych duchów, „które są

wysoko" (Efezj. 6:12). Twierdzą oni, iż nie istnieje zły wpływ *sam przez się*, człowiek zaś zmaga się z własną niewiedzą i nieumiejętnym kierowaniem własnymi dobrymi cechami. Inni, jeszcze bardziej zaawansowani (w błędzie), jeszcze wyżej wykształceni (w nieprawdzie) i jeszcze lepiej obeznani z filozofią (fałszywą), dochodzą do wniosku, że nie ma *Boga – istoty*; istnieją jedynie wrodzone dobre wpływy, rozwijające się w człowieku aż do osiągnięcia doskonałości.

My jednak pilnie słuchamy wyroczni Bożej, Jego Słowa, które – jak zapewnia nas apostoł – może nas uczynić „mądrymi ku zbawieniu". Widzieliśmy już bowiem, że znajdujemy w nim źródło życia i światła oraz świętego ducha prawdy, z którym żadna ludzka teoria i ludzkie światło nie może się równać. Biblia uczy nas, że Bóg jest świętym duchem (*istotą*), a Jego święty duch (*wpływ*) zawsze działa zgodnie z zasadami sprawiedliwości; wszyscy, którzy są w stanie harmonii i *pojednania* z Bogiem, muszą posiadać Jego ducha poświęcenia: Jednorodzony Syn, w którym mieszka zupełność ducha Bożego; święci aniołowie, dla których nie istnieje żadna inna wola z wyjątkiem świętej woli, czyli ducha Ojca; Kościół wybrany spośród ludzi, posiadający pewną miarę zmysłu, czyli ducha ich Głowy (w przeciwnym razie nie są Jego), starający się o coraz większe napełnienie tym duchem poświęcenia, pozbywający się jednocześnie złego usposobienia i kalających wpływów. Słowo Boże uczy również, że Szatan jest duchem (istotą), posiadającym złego ducha, czyli wpływ, zmysł, nastawienie; wywiera on ten zły wpływ poprzez różnych pośredników i narzędzia.* Upadli aniołowie, również istoty duchowe, znaleźli się w tym stanie na skutek utracenia swojego ducha świętobliwości i poświęcenia Bogu oraz Jego wzorcom sprawiedliwości. Obecnie mają oni złego ducha, czyli złe nastawienie, wywierając zły wpływ, czyli upowszechniając złego ducha, kiedy tylko nadarzy się sposobność.** Upadający na skutek postępku Adama ludzie stali się sługami grzechu; jedni grzeszą dobrowolnie dla przyjemności grzeszenia, a inni mi-

* Zion's Watch Tower, 1 sierpnia 1894.
** Broszura „Co Pismo Święte mówi o spirytyzmie?"

mowolnie; chociaż „szukają Boga po omacku", zostali zaślepieni i zwiedzeni przez Przeciwnika i są owładnięci duchem błędu.

Rodzaj ludzki – umysły i „serca" ludzi – to pole bitwy, na którym zmagają się dwa duchy: święty duch światła, miłości, sprawiedliwości, prawdy, poświęcenia, duch Jahwe i Jego Syna, Odkupiciela człowieka oraz zły duch Szatana, grzechu, ciemności, nieprawdy, nienawiści, zazdrości, złości itd. Zaprzedani grzechowi przez naszego pierwszego rodzica Adama, członkowie jego rodu stali się „sługami grzechu" poprzez „mdłości ciała", na skutek odziedziczonych słabości (Rzym. 5:12,21; 6:16-23; 7:14; 8:20,21). Znalazłszy się w niewoli ludzie zostali zaślepieni przez boga (władcę) teraźniejszego złego świata (stanu), który zło przedstawia ich umysłom jako dobro, a ciemność jako światłość (2 Kor. 4:4; Efezj. 6:12; Izaj. 5:20). W ten sposób sprawił on zamieszanie w większości umysłów, ułatwił czynienie zła, utrudniając jednocześnie czynienie dobra; wszystkie korzyści obecnego świata są teraz po stronie zła i osiągnięcie ich stało się niemożliwe bez podporządkowania się złemu duchowi Szatana, „duchowi świata tego". Dzięki temu rozciąga on swoje panowanie zarówno nad masami ludzkimi – przez ich nieświadomość – jak i nad bardziej inteligentnymi jednostkami poprzez dumę, samolubstwo itp.

Bitwa ta zaczęła się dopiero wraz z przyjściem naszego Pana, bowiem duch prawdy został zlany najpierw na naszego Pana Jezusa, a potem, w dniu Pięćdziesiątnicy, na Jego Kościół;* Świat tkwił w ciemności, kiedy pojawił się nasz Pan Jezus, pełen ducha Bożego, światła Boskiej Prawdy, które uczyniło Go „światłością świata". Natychmiast rozpoczęła się ta *bitwa*: prawdziwe światło, duch święty, od dnia Pięćdziesiątnicy jest

* *Bitwa* „zakonu sprawiedliwości" była ograniczona do jednego tylko narodu, Izraela, jednak zgodnie z Boskimi przewidywaniami „niczego do *doskonałości* nie przywiódł zakon": żaden członek upadłego rodu nie mógł zwyciężyć w tej walce i nikt tego zwycięstwa od niego nie oczekiwał. Prawdziwym celem było wskazanie na Chrystusa Jezusa – jedynego, który zachował Zakon – jako na Pośrednika Boskiego miłosierdzia; przy okazji Prawo miało wyćwiczyć naród i przygotować jego „ostatek" do Wieku Ducha i jego trudności, wskazując im Chrystusa.

reprezentowane nie przez nominalne kościoły, lecz przez prawdziwych członków Ciała Chrystusa, posiadających świętego ducha ich Głowy. Bitwa nie mogła rozpocząć się wcześniej, ponieważ nikt spośród ludzi (wszyscy są grzesznikami) nie mógł stać się narzędziem ku przekazaniu Boskiego świętego ducha, jego przedstawicielem, ambasadorem sprawiedliwości i prawdy, żołnierzem krzyża. Najpierw musiało zostać dokonane *pojednanie za grzech człowieka* – zanim duch święty mógł rozpocząć jakąkolwiek działalność, zanim pojawił się *cel walki*. Ludzie zostali skazani na śmierć – na wieczne zniszczenie jako nieprzyjaciele sprawiedliwości; dlaczego ktoś miałby walczyć za osądzonych? Po co nawracać ich ku sprawiedliwości, skoro nie ma nadziei, że ich wysiłki zostaną nagrodzone? Zgodnie z logiką najpierw został złożony *okup*; rezultatem przyjęcia okupu przez Ojca było danie ducha świętego tym, którzy zostali przysposobieni do jego rodziny jako synowie przez Chrystusa.

Niektórzy zapewne zauważą, że od samego początku wydaje się, iż *bitwa* toczy się przeciwko duchowi świętemu z przewagą po stronie ducha złego – na skutek naturalnego wzrostu liczby ludności słudzy grzechu są dziś o wiele liczniejsi niż wtedy, kiedy bitwa dopiero się rozpoczynała; rozwijają się o wiele szybciej niż nominalne chrześcijaństwo, chociaż *bitwa* toczy się od niemal dziewiętnastu stuleci.

Co więcej, duch złości, nienawiści i błędu zatriumfował nad duchem świętym, jaki był w naszym Panu, do tego stopnia, że został On ukrzyżowany: podobne triumfy odnosił i odnosi nad wszystkimi wiernymi członkami Ciała Chrystusa – przedstawiając ich w fałszywym świetle, rzucając oszczerstwa i traktując ich w różny podły sposób zależnie od czasu, miejsca i okoliczności. Cel tych ataków złego ducha i jego sług przeciwko duchowi poświęcenia i jego wiernym sługom pozostaje wciąż ten sam: osłabienie wpływu ducha prawdy, przedstawienie rzeczy świętych jako skalane, czystych i niesamolubnych jako nieczyste i samolubne, ciemności jako światłości. Słudzy złego nie zawsze zdają sobie sprawę z tego, co robią:

przepojenie duchem złego, duchem nienawiści, złości, zazdrości i walki zaślepia ich tak, że „nie wiedzą, co czynią" i często, zapewne, „mniemają, że Bogu posługę czynią". Dlaczego duch świętości przegrywa? Czy zawsze tak będzie?

Odpowiadamy, że owa przegrana ducha świętości jest jedynie pozorna, nie zaś prawdziwa. W rzeczywistości od samego początku bitwy to właśnie duch świętości triumfuje. Podczas Wieku Ewangelii nieustannie i z powodzeniem wypełnia się jego podwójne dzieło:

(1) Duch Boży miał przebywać *w dzieciach Bożych* w zależności od stopnia ich poświęcenia i gorliwości względem Boga i Jego sprawiedliwości; przewaga i władza ducha zła wśród otaczającego ich świata miała stać się próbą ich charakteru, bowiem obecne warunki sprawiają, że każdy, kto *żyje pobożnie*, cierpi prześladowanie – musi być przygotowany na to, że inni będą „mówić wszystko złe przeciwko niemu", a on ma to cierpliwie znosić tak samo, jak czynił to Mistrz, nieustannie i za wszelką cenę pozostając wiernym Panu i Jego sprawie – nie uważając swojego życia za coś drogiego (2 Tym. 3:12; Mat. 5:11; 1 Piotra 2:23; Dzieje Ap. 20:24).

(2) Światło ducha świętości *w* ludzie Bożym miało rzucać taki blask *na* świat, żeby przyciągnęło wszystkich, którzy nie zostali całkowicie zaślepieni przez przewrotnego ducha Przeciwnika. Miało ono lśnić wśród ciemności grzechu *jako strofowanie* – dając świadectwo wszelkiej niesprawiedliwości, budząc w ten sposób sumienia nawet tych zaślepionych, aby zwrócili uwagę na odpowiedzialność przed Bogiem i na przyszły dzień rozliczenia. Dlatego właśnie nasz Pan nakazał swoim naśladowcom, aby po otrzymaniu ducha świętego *dawali świadectwo* Prawdzie pośród wszystkich narodów – nie bacząc na to, czy ludzie słuchają ich, czy nie.

Duch święty triumfalnie osiągnął oba wymienione cele, dla których został zesłany. Dokonał wyboru „Maluczkiego Stadka", czyli „zwycięzców", naśladowców drogi sprawiedliwości – Jezusa jako Wodza i wiernego oddziału żołnierzy krzyża, z których wszyscy poświęcili się „aż do śmierci"; wkrótce

otrzymają oni nagrodę Królestwa – kiedy ostatni członek zostanie w pełni wypróbowany i udoskonalony przez cierpienia dla sprawiedliwości. Duch święty odniósł także triumf, jeżeli chodzi o *danie świadectwa* światu. Nasz Pan przepowiedział, że rezultatem tego świadectwa będzie przekonanie świata o grzechu, sprawiedliwości i nadchodzącym dniu sprawiedliwego świata, kiedy to złe uczynki w obecnym życiu zostaną w sprawiedliwy sposób pomszczone, zależnie od ilości światła otrzymanego przez danego grzesznika.

Świadectwo to zostało szeroko rozgłoszone i dzisiaj cały świat uznaje trzy rzeczy, wystawione przed nim przez ducha poświęcenia w Kościele: grzech, sprawiedliwość i sąd. Prawdą jest, że świat nie ma jasnego i właściwego pojęcia o sprawiedliwości ani o grzechu, ani też nie rozumie rodzaju i celu nadchodzącego sądu – że będzie to tysiącletni dzień. Świat nie rozumie także powołania Kościoła podczas obecnego wieku, dzięki któremu jego członkowie unikną sądu wraz z całym światem, a także staną się sędziami świata w dniu sądu przez to, że *dobrowolnie poświęcają* ziemskie korzyści dla sprawiedliwości – idą śladami Odkupiciela. Świat nie musi znać tych wszystkich szczegółów – zresztą, nie zależy mu na tym. Są to „głębokie rzeczy Boże", które można poznać jedynie przez posłuszeństwo Boskiemu powołaniu ku sprawiedliwości; poświęceni otrzymują Ojcowskiego ducha i jako synowie są zapoznawani ze szczegółami Boskiego planu (1 Kor. 2:10,11).

Na pytanie: „czy zawsze tak będzie?" odpowiadamy: Nie. Zmiana nastąpi zaraz po tym, gdy warunki obecnego wieku rozwiną w pełni „Maluczkie Stadko", powołane do współdziedziczenia z Chrystusem. Następnym dziełem świętego ducha, czyli mocy Jahwe, będzie ustanowienie Królestwa; po tym wydarzeniu działalność ducha świętego będzie znakomicie odpowiadała potrzebom Królestwa poprzez zaprowadzenie sądu i sprawiedliwości na ziemi. Wykona on sąd według sznuru, a sprawiedliwość według wagi, zaś fałsz i wszelkiego rodzaju zwodzenie ustąpią miejsca jasnej znajomości Prawdy.

Zamiast dalszego świadczenia światu o *„przyszłym sądzie"*, będzie on świadczył o tym, że sąd już się rozpoczął i każde przestępstwo zostanie niezwłocznie sprawiedliwie ukarane. Zamiast świadczyć Kościołowi: „Nie sądźcie *przed czasem"*, będzie on świadczyć coś przeciwnego: że jako Boskie narzędzia członkowie Kościoła zostali szczególnie naznaczeni, aby sądzić świat sprawiedliwym sądem. Zamiast cierpieć dla sprawiedliwości, ci, którzy są w stanie harmonii z Bogiem i posiadają Jego ducha sprawiedliwości i prawdy, otrzymają korony królów i kapłanów sprawiedliwości oraz władzę nad ziemią w dziele błogosławienia i ponownego przyprowadzenia do doskonałości, sprawiedliwości oraz „odcięcia od życia" i „wiecznego zatracenia" wszystkich dobrowolnie odrzucających możliwości błogosławionego dnia sądu, zagwarantowanego przez Boską miłość drogą okupu, złożonego przez naszego Pana Jezusa. W ten sposób wielki Jahwe, Jego duch świętości oraz wszyscy, którzy się z Nim połączą, odniosą ostatecznie triumf, zaś grzech, Szatan i duch zła zostaną zgładzeni na wieki „i nie będzie więcej żadnego przekleństwa" (Izaj. 28:17; 1 Kor. 4:5; 6:2; Dzieje Ap. 3:23; 2 Tes. 1:9; Obj. 22:3).

Duchowe zmagania w świętych i poza nimi

Do tej pory omawialiśmy bitwę jako całość: przyjrzyjmy się teraz niektórym jej obecnym etapom. Można ją uważać za walkę całego Kościoła, ale jest to też *indywidualna* walka z grzechem. Kościół będzie zwycięzcą – lecz zwycięzcą składającym się z pojedynczych zwycięzców. Zwycięstwo Kościoła jest zwycięstwem Boskiego świętego ducha, mocy, czyli wpływu, nad duchem zła i niesprawiedliwości; podobnie rzecz się ma w przypadku pojedynczych świętych.

Większość chrześcijan (nominalnych chrześcijan, nawet tzw. „duchowych zapaśników", „sanktyfikacjonistów" itd.) niewiele wie o prawdziwych duchowych walkach i zwycięstwach, gdyż większość z nich nigdy się prawdziwie nie poświęciła i nigdy nie otrzymała świętego ducha prawdy. Niektórzy po-

święcili się sekcie i otrzymali sekciarskiego ducha miłości względem tej sekty, oddania się sekcie, służenia jej i ofiarowania się. Inni uznali za słuszne jedną lub kilka zasad moralnych i poświęcili się postępowaniu według nich: otrzymali oni ducha zasad moralnych, ducha samozadowolenia i samosprawiedliwości. Niektórzy wyróżniają jedną cnotę, która czczą i otrzymują jej ducha – na przykład ducha cierpliwości – i czują się w pełni zadowoleni, kiedy wypracują w sobie odpowiednią dozę cierpliwości i jej ducha. Inni poświęcają się „pracy" dla Jezusa i znajdują satysfakcję tylko w wirze podniecającej aktywności. Rodzaj pracy nie ma dla nich zbyt wielkiego znaczenia. Liczy się tylko to, aby nie służyć otwarcie Szatanowi, aby tej pracy było jak najwięcej i aby zajmowali zaszczytne stanowisko. Nie zależy im na rezultacie tej działalności, więc często ograniczają się do czczej gadaniny, mając nadzieję, że na końcu okaże się, iż nie wyrządzili nikomu większej krzywdy. Poświęcanie czasu na studiowanie Słowa Bożego i dowiadywanie się, jakich robotników Bóg rzeczywiście potrzebuje i jakiego dzieła ma dokonać, byłoby dla nich pogwałceniem ich przymierza poświęcenia – poświęcili się bowiem pracy i ich serce znajduje zadowolenie tylko w gorączkowym podnieceniu. Jeszcze inni – mądrzejsi, lecz nie prawdziwie mądrzy – poświęcają się jednemu rodzajowi służenia Bogu i człowiekowi – działalności, która *ich* zdaniem najbardziej ich potrzebuje. Jeśli *poświęcają się* abstynencji, to otrzymują ducha tego dzieła wraz z wszelkimi płynącymi zeń błogosławieństwami. Jeżeli zaś poświęcają się pracy nad reformą społeczną, to otrzymują ducha reformy społecznej i jej błogosławieństwa.

Wszystkie te rodzaje poświęcenia oraz wynikające z nich duchy czy też nastawienia wywierają tak dobry, jak i zły wpływ. Każdy z nich jest daleko lepszy niż poświęcenie się złu i duchowi zła. Każdy z nich jest także daleko lepszy niż poświęcenie się sobie i – towarzyszącemu takiemu rodzajowi poświęcenia – duchowi samolubstwa. Każdy z nich jest nawet daleko lepszy od bezcelowego, niczemu nie poświęconego życia.

Niemniej jednak żaden z nich nie może się pod żadnym względem równać z poświęceniem, o jakim uczy Pismo Święte i jakie zostało pokazane w naszym Panu Jezusie Chrystusie, Odkupicielu świata, przykładzie dla całego Jego Ciała, Kościoła. Jedynie to prawdziwe poświęcenie wlewa w serce ducha świętego, ducha prawdy, którego świat nie może otrzymać.

To prawdziwe poświęcenie różni się od wszystkich pozostałych. Istnieje tylko jeden ołtarz, przed którym się pokłoni: pokłoni się ono woli Jahwe, oddając siebie i swoją wolę jako żywą ofiarę na ołtarzu Pańskim, w rozumnej służbie. Nie stawia ono żadnych warunków ani ograniczeń. Słowa Najwyższego Kapłana są też słowami wszystkich członków Królewskiego Kapłaństwa: „Bom zstąpił z nieba, nie iżbym czynił wolę moję, ale wolę onego, który mię posłał". „Oto idę (na początku ksiąg napisano o mnie), abym czynił, o Boże! wolę twoję." Tacy ludzie stają się uczestnikami ducha świętego.

O tych, którzy poświęcili swoją wolę, bezwarunkowo przyjmując Słowo i wolę Boga przez Chrystusa, jest napisane w Piśmie Świętym, iż mają dążności niebiańskie, czyli duchowe. Są do takiego stopnia przemienieni, tak różni od tego, kim byli w swoim ziemskim stanie, że zostali nazwani Nowymi Stworzeniami; imię to byłoby w ich przypadku odpowiednie, nawet gdyby oznaczało tylko radykalną zmianę serca, czyli woli, jakiej te jednostki doświadczyły. Jego znaczenie jest jednak szersze: ci, którzy są teraz wybierani spośród świata przez świętego ducha prawdy i którzy przybliżają się do Boga poprzez nową, żywą drogę, otwartą przez wielką ofiarę za grzech, są w rzeczywistości embrionami Nowych Stworzeń, które otrzymają doskonałość boskiej natury, gdy tylko zostaną przemienieni w zmartwychwstaniu. Dokona się to na końcu obecnego wieku i będzie zależne całkowicie od ich wierności jako Nowych Stworzeń wobec kierownictwa ducha świętego.

To nowe – w umyśle – stworzenie, czyli przemieniony umysł, embrion Nowego Stworzenia, które w pełni zaistnieje przy zmartwychwstaniu, nadal jest jednak utożsamiane z ludz-

kim ciałem i dlatego apostoł mówi o tej klasie: „Mamy ten skarb [nowy umysł, nową naturę] w naczyniu glinianem" – 2 Kor. 4:7. Mając na myśli tę samą zmianę, apostoł zapewnia nas, że kiedy „naszego ziemskiego mieszkania namiot zburzony będzie" – złożony na ofiarę, umarły z Chrystusem – otrzymamy „budowanie od Boga", nowy dom, chwalebne ciało, pod każdym względem odpowiednie do zamieszkania w nim nowego umysłu i jego ducha poświęcenia (2 Kor. 5:1), jeżeli tylko znajdziemy się wśród zwycięzców, którzy dojdą do samego końca pielgrzymki wąską drogą, postępując śladami naszego Wodza.

Słowo *święty* oznacza zupełność; dlatego też duch święty jest zupełnym, kompletnym duchem. Nie dziwimy się więc widząc, że ci, którzy otrzymali znaczną miarę świętego, czyli zupełnego, ducha, a przez to ukształtowali swój charakter – ich sposób rozumowania jest o wiele bardziej zrównoważony niż przedtem – mają *„ducha zdrowego zmysłu"*. Wrogi, zaślepiony duch świata może o nich mówić: „Diabelstwo ma i szaleje", gdyż żyją dla rzeczy jeszcze niewidzialnych, wiecznie trwających w niebie, pracują dla nich i z nich właśnie czerpią radość (2 Tym. 1:7; Jan. 10:20; 6:27).

Jeżeli rozważymy poszczególne jednostki, to jednym z najpoważniejszych wrogów tych, którzy przez Boskie rady i obietnice zostali spłodzeni do świętości ducha, jest zły duch bojaźni. Będzie on próbował przekonać nas, że prawdopodobnie gdzieś jest błąd: albo wielkie i kosztowne obietnice nie zostały natchnione przez Boga, albo nie są one przeznaczone dla nas, albo z jakiegoś powodu nigdy ich nie zdobędziemy. Cały lud Boży wystawiony jest na ataki tego złego ducha wątpliwości i bojaźni – jedni członkowie częściej, inni rzadziej. Wszyscy muszą dzielnie walczyć z tym złym duchem i zniszczyć go, aby on nie zniszczył z kolei owoców ducha świętego, nie zagasił go, a wreszcie – całkowicie go z nas nie usunął.

Niemniej jednak ten duch bojaźni nie jest duchowym bogiem ani duchowym diabłem, który dostał się do naszych serc; jest to po prostu umysłowy wpływ, z natury obecny w każdej

upadłej istocie ludzkiej o pokornym umyśle. Rodzi się on ze świadomości osobistej niedoskonałości i niezasługiwania na Boskie łaski. Lekarstwem na ducha bojaźni jest święty duch prawdy oraz jego wskazówki, przyjmowane i przestrzegane w zupełnej pewności, wynikającej z wiary. Duch prawdy mówi nam, że istniały pewne powody pojawienia się w nas ducha bojaźni; teraz jednak powody te znikły, gdyż weszliśmy w Chrystusa jako Nowe Stworzenia. Prowadzi nas on od naszej mimowolnej słabości do wielkiego pojednania, dokonanego przez naszego Pana Jezusa i przypomina nam słowa natchnionego apostoła:

„Jeśli Bóg za nami, któż przeciwko nam? Który ani własnemu Synowi nie przepuścił, ale go za nas wszystkich wydał [na śmierć]; jakożby wszystkiego [czego potrzebujemy] z nim nie darował nam? Któż będzie skarżył na wybrane Boże? Bóg jest, który usprawiedliwia. Któż jest, coby je potępił? Chrystus jest, który umarł [płacąc ich karę – zakrywając ich słabości], owszem i [uwielbiony i wielce wywyższony Chrystus, który] zmartwychwstał, który też jest na prawicy Bożej, który się też przyczynia za nimi" – Rzym. 8:31-34.

Jeżeli „duch wiary" – jedna z faz czy też rodzajów działania „ducha poświęcenia", „ducha prawdy" – staje się w ten sposób widoczny, jest przyjęty i podtrzymywany przez Nowe Stworzenie, duch bojaźni zostaje szybko pokonany. Zastępuje go pokój i radość w świętym duchu wiary, miłości i ufności w Bogu. Niemniej jednak bitwy te powtarzają się co pewien czas w każdym doświadczeniu chrześcijanina. W rzeczywistości „duch bojaźni" może stać się cennym *sługą* Nowego Stworzenia, lecz nie można go tolerować jako pana ani też jako przyjaciela i mieszkańca serca. Niech stanie się psem-strażnikiem, niech mieszka tuż przy drzwiach naszego serca, by zwracał naszą uwagę na złodziei i rabusiów, skradających się ku nam, by okraść nas z naszych skarbów świętości, radości, pokoju, miłości i społeczności z Ojcem i z braćmi. Jak napomina apostoł, „bójmyż się tedy" ataków z zewnątrz po tym, jak pogodziliśmy się z Bogiem przez odrzucenie wszyst-

kich przeciwnych wpływów i przez przyjęcie Jego ducha do naszych serc. „Bójmyż się", abyśmy jako ci, którzy są gotowi, by o poranku pójść za Oblubieńcem, nie zostali pokonani przez ducha lenistwa, ducha niedbalstwa, ducha głębokiego snu i abyśmy – jak „głupie panny" – nie okazali się nieprzygotowani do wielkiego wydarzenia, „wesela", do którego czyniliśmy tak wiele przygotowań.

Pamiętajmy więc, że chociaż duch bojaźni może być użyteczny jako sługa, to jednak nie jest z Boga i nie wolno go nigdy wpuszczać do zamku chrześcijańskiego serca, zamieszkałego przez członków rodziny ducha świętego – przez miłość, radość, pokój itd., ponieważ doskonała miłość precz odrzuca bojaźń oraz resztę rodziny złego ducha: gniew, złość, nienawiść, zazdrość, bojaźń, niezadowolenie, dumę, ziemskie ambicje itd. Apostoł pisze: „Nie dał nam Bóg Ducha bojaźni, ale mocy i miłości i zdrowego zmysłu" – 2 Tym. 1:7.

Niekiedy atak następuje od tyłu, a nie od przodu: bojaźń o przyjaciół, bojaźń o świat – brak ufności w Bogu, jeżeli chodzi o innych, chociaż dana osoba chciałaby ufać Mu w swoich własnych sprawach. Jest to również poważna sprawa: w wielu przypadkach znika wtedy duch pokoju i radości, a nasza energia kieruje się w niewłaściwą stronę. *„Duch bojaźni"* mówi: myślenie, że Chrystus umarł za wszystkich, jest wielką pomyłką; zuchwalstwem byłoby przypuszczać, że w końcu wszyscy otrzymają błogosławieństwo możliwości życia w rezultacie złożenia okupu. Jeżeli zaś duch bojaźni nie zdoła nas pokonać, to jego zły towarzysz, *„duch błędu"*, będzie próbował poprowadzić nas w przeciwnym kierunku – ku przekonaniu o powszechnym zbawieniu do wiecznego życia – sugerując ambicję Boga, która powstrzymałaby Go od zniszczenia dobrowolnie grzeszących.

„Duch błędu" podaje się za mądrzejszego niż Słowo Boże i podpowiada ludzkiemu rozsądkowi, że powinien on sądzić Boga według swoich własnych pojęć, a nie ulepszać swoje pojęcia poprzez Słowo Boskiego objawienia. W ten sposób, różnymi drogami, duch błędu, duch bojaźni i duch niewoli –

części ducha Przeciwnika, złego ducha – zadają kłam stwierdzeniom ducha prawdy, według których „Chrystus Jezus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował" i że w odpowiednim czasie każde stworzenie otrzyma błogosławioną możliwość powrotu do harmonii z Bogiem na warunkach Nowego Przymierza. Kiedy każdy dojdzie do znajomości Prawdy, każdy będzie przez nią sądzony i obdarzony wiecznym życiem bądź skazany na wieczne zniszczenie – wtórą śmierć. „Przez to poznajemy ducha prawdy i ducha błędu" (1 Jana 4:5,6; Dzieje Ap. 3:23).

Duch Boży, duch poświęcenia, jest duchem radości i pokoju we wszystkich, którzy go otrzymują proporcjonalnie do ilości tego ducha – na tyle, na ile osiągają stan jedności z Niebiańskim Ojcem i Odkupicielem, który posiada ten sam zmysł, czyli nastawienie. Duch Pański prowadzi do wiary w Boskie obietnice; duch błędu prowadzi w przeciwnym kierunku – do braku wiary w te obietnice, do ludzkich spekulacji, do łatwowierności i przesądów – do wiary w rzeczy nie pochodzące od Boga i zupełnie nierozsądne w oczach tych, którzy posiadają „ducha prawdy", „ducha zdrowego zmysłu". Duch prawdy prowadzi do aktywności i działania dla sprawy Bożej, do doceniania przywileju współpracy z Bogiem w jakimkolwiek stopniu; duch błędu jest „duchem głębokiego snu" i braku zainteresowania sprawami niebios, a przy tym starania o rzeczy ziemskie – brakiem zainteresowania prawdziwym Kościołem i jego związką miłości, staraniem o ludzkie organizacje i ich więzy doktrynalne (Rzym. 11:8).

Duch, który pożąda ku zazdrości

Jak już zauważyliśmy, poświęcone dzieci Boże – *spłodzone z ducha* Nowe Stworzenia – są obecnie *podwójnymi* istotami: nowa istota nie jest jeszcze w pełni rozwinięta, nie jest „narodzona" i nie mając odpowiedniego dla siebie ciała przebywa w starym, ziemskim ciele uznanym za zmarłe – objętym w posiadanie przez odnowioną wolę ku jej służbie na czas jej rozwoju. (Nie oznacza to jednak, że chrześcijanin ma dwie

natury, ponieważ taka myśl byłaby zupełnie sprzeczna z nauką Biblii.) Jedynie nowy duch, umysł Chrystusowy, święte usposobienie, czyli wola, są uznane przez Boga i tylko one powinny być uznawane przez „braci świętych, powołania niebieskiego uczestników". Niemniej jednak, pomiędzy tym nowym usposobieniem, spłodzonym przez Słowo Boże, a starą wolą, duchem, czyli usposobieniem upadłego ciała, toczy się nieustanna walka. Tę przeciwną wolę, czyli usposobienie naszego ciała Pismo Święte nazywa niekiedy naszym duchem, na przykład: „Albo mniemacie, iż próżno Pismo mówi: Izali ku zazdrości pożąda duch, który w nas mieszka? [„Nie mieszka w ciele mojem dobre."]" – Jak. 4:5.

Nowy duch, Nowe Stworzenie, spłodzone ze świętego ducha miłości, nie zazdrości, jak napisano: „Miłość nie zajrzy, nie nadyma się..." – 1 Kor. 13:4. Kiedy więc stwierdzamy, że nasze uczynki, słowa lub myśli kierowane są duchem zazdrości, nienawiści, walki lub próżnej chwały, to możemy mieć pewność, że nasz stary, zły duch zwycięża rozwijające się w nas Nowe Stworzenia. Proporcjonalnie do tego, w jakim stopniu udaje się nam go odrzucić i pozyskać cechy ducha świętego – dobroć, łagodność, pokorę, braterską uprzejmość, miłość – wzrastamy w podobieństwo Chrystusa, który jest obrazem Ojca i zostajemy napełnieni duchem świętym. Nie jesteśmy napełnieni *duchową osobą*, lecz napełnieni duchem, wpływem czy też wolą osoby, naszego Ojca Jahwe – tym samym duchem, który był i nadal jest w Jego Jednorodzonym Synu.

Apostoł Paweł również pisze o tej samej bitwie pomiędzy duchem, usposobieniem, czyli umysłem naszego ciała, a nowym duchem, usposobieniem, czyli umysłem, do którego zostaliśmy odrodzeni. Patrzy on jednak na to zagadnienie z pozycji „*przypisania*" – jak gdyby nasze ciała nie były już nami, lecz naszymi wrogami, a my uznani za Nowe Stworzenia, zaś duch święty za naszego jedynego ducha, czyli nastawienie. Pisze on: „A to mówię: Duchem postępujcie, a pożądliwości [pragnień] ciała nie wykonywajcie. Albowiem ciało pożąda [pragnie] przeciwko duchowi, a duch przeciwko ciału; a te

rzeczy są sobie przeciwne, abyście nie to, co [jako Nowe Stworzenia] chcecie, czynili." Nieustanne sprzeciwianie się i zwodzenie ze strony ciała jest przeszkodą w czynieniu doskonałych *uczynków*, chociaż dzięki Boskiej łasce, nie stanowi przeszkody w przyjęciu nas przez Boga jako „Nowe Stworzenia", których, serca, duch i intencje są święte i przyjemne Ojcu w Umiłowanym (Gal. 5:16,17).

Wyuczeni od Boga przez ducha

Rozważyliśmy już kilka aspektów ducha Pańskiego: jego działalność w ludziach poprzez jego oświecający wpływ na ich umysł, usuwanie błędów i objaśnianie Słowa – źródła prawdy żywej; teraz jesteśmy przygotowani do zrozumienia i docenienia słów apostoła: „Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało i na serce ludzkie [ziemskiego człowieka] nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy go miłują. Ale nam to Bóg objawił przez Ducha swojego; albowiem duch wszystkiego się bada, i głębokości Bożych" – 1 Kor. 2:9,10. Innymi słowy, podporządkowawszy naszą wolę Bogu, abyśmy mogli być przezeń wyuczeni i chodzić Jego drogami, weszliśmy do harmonii z Jego wolą, umysłem, duchem; jesteśmy więc gotowi, by z tego nowego punktu widzenia – z punktu widzenia nowego, poprawnie ukierunkowanego umysłu – zobaczyć sprawy w nowym świetle – wszystkie rzeczy stają się dla nas nowe. Nowy umysł, nowa wola skłania nas do zaglądania w głębokie rzeczy Boże, do studiowania Słowa Bożego, abyśmy poznali i czynili Jego wolę jako posłuszni synowie. Mając umysł, czyli ducha naszego Ojca, będziemy słuchali wszystkich szczegółów Jego wskazówek i starali się zgodnie z nimi postępować. „Bo któż z ludzi wie, co [jaki umysł, wola, plan] jest w człowieku, tylko duch [umysł] człowieczy, który w nim jest? także też i tego, co jest w Bogu, nikt nie wie, tylko Duch Boży" (1 Kor. 2:11). Innymi słowy, podobnie, jak żaden człowiek nie może poznać umysłu i planu drugiego człowieka, chyba że zostaną mu objawione, tak i nikt nie może pojąć Boskiego

umysłu i planu, jeżeli nie znajdzie się w harmonii z Boskim umysłem – otrzyma ducha świętego.

„Aleśmy (...) przyjęli (...) Ducha [umysł, usposobienie, czyli wolę], który jest z Boga, abyśmy *wiedzieli*, które rzeczy nam są od Boga darowane (...) Ale cielesny człowiek nie pojmuje tych rzeczy, które są Ducha Bożego; albowiem mu są głupstwem, i nie może ich poznać, przeto, iż duchownie bywają rozsądzone." Mogą je pojąć tylko ci, którzy posiadają ducha, czyli umysł Boży, ducha Jego planu, ducha prawdy. Ich usposobienie musi pozostawać w harmonii ze sprawiedliwością i prawdą tak, aby zrozumieli te zasady; codziennie muszą się starać poznawać coraz głębiej umysł Boży i Bożą wolę, a także otrzymywać coraz więcej Jego ducha, usposobienia. Tacy posłuszni synowie są coraz bardziej „napełniani duchem" prawdy i duchem posłuszeństwa wobec prawdy. Nie dochodzą jednak do tego stanu poprzez stosowanie duchowych rzeczy do spraw cielesnych, jak uczyniłby to cielesny człowiek, lecz poprzez postępowanie za radą Bożą, „do duchownych rzeczy duchowne stosując" (1 Kor. 2:13). „Aleć duchowny [ten, który otrzymał święty umysł, czyli ducha] rozsądza wszystko [potrafi zrozumieć i właściwie ocenić tak ludzkie, jak i duchowe sprawy w świetle Boskiego planu], lecz sam od nikogo nie bywa rozsądzony" Żaden cielesny człowiek nie jest w stanie zrozumieć czy też prawidłowo osądzić motywów, które powodują, że Nowe Stworzenie „o duchowym umyśle" dobrowolnie poświęca rzeczy cenne dla cielesnego człowieka – poświęca je dla nadziei i wizji, które w oczach tego ostatniego są nierzeczywiste i nierozsądne. Dlatego właśnie naśladowcy Pana są „policzeni za głupców" przez tych, którzy mają światowy umysł, którzy mają ducha świata" (1 Kor. 2:12-16; 4:10).

Parakletos, Pocieszyciel

W Ewangelii św. Jana 14:16,26 *Parakletos* zostało przetłumaczone jako Pocieszyciel, lecz znaczenie, jakie zwykle ko-

jarzy się z tym słowem (mianowicie uspokajać, łagodzić) nie jest w tym miejscu poprawne. Prawidłowe znaczenie to pomoc, zachęta, dopomaganie, wzmocnienie. Dlatego właśnie obietnica naszego Pana wskazywała, że święty duch, którego Ojciec pośle w imieniu Jezusa jako Jego przedstawiciela, będzie blisko Jego naśladowców, pomagając im w każdej chwili, kiedy znajdą się w potrzebie – będzie on świętą mocą, przez którą poprowadzi i pokieruje swój lud, umożliwiając mu „chodzenie przez wiarę, a nie przez widzenie". Rzeczywiście; nasz Pan daje nam do zrozumienia, że wszelkie usługi ducha są Jego usługami, mówiąc: „Nie zostawię was sierotami, przyjdę do was" – werset 18. W ten sposób utożsamia On ducha świętego z sobą. „Jeśli kto Ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest jego" – i nie ma *parakletos*, Boskiej pomocy.

Ta Boska moc przebywa z całym Kościołem, ale każdy otrzymuje swój udział Boskiego wpływu osobiście – poprzez indywidualne związki z drogami działania ducha. Najważniejsza drogą działania ducha prawdy jest sama Prawda; jednak wszyscy, którzy są blisko związani z Prawdą i mają jej ducha, zależnie od tego sami stają się drogami, przez które duch wspomaga innych i wywiera na nich wpływ.

Moc Boga – czyli duch – jest niewidzialna dla ludzi; efekty jej działania są jednak dotykalne i widoczne. Można to zilustrować na przykładzie prądu elektrycznego w miedzianym drucie: prąd jako taki jest niewidzialny, ale jeżeli wyposażony w odpowiedni silnik pojazd dotknie drutu przewodnikiem – pantografem, moc prądu okaże się poprzez ruch tego pojazdu. Ten sam prąd za pośrednictwem innego urządzenia oświetla pojazd, ogrzewa go, a jeszcze inna maszyna umożliwia wykorzystanie go w komunikacji za pomocą telegrafu czy telefonu. W sprzyjających warunkach działanie prądu jest błogosławieństwem, ale może on też być użyty do zadawania śmierci, na przykład za pomocą krzesła elektrycznego. Tak więc duch święty jest duchową energią, czyli mocą Bożą – porusza, oświeca, ogrzewa i prowadzi wszystkich, którzy – znajdując się we właściwym stanie – łączą się z nim za pomocą odpowiednich

„przekaźników". Może on również przynieść śmierć – wtórą śmierć, wszystkim dobrowolnie grzeszącym. Jakże niezbędne jest zatem, aby każdy spośród Pańskiego ludu posiadał właściwe *wyposażenie* i odpowiednie *połączenie*, aby mógł zostać napełniony duchem i poruszony ku dobrym uczynkom!

To odniesienie do świętego ducha jako jeszcze jednego pocieszyciela, czyli pomocnika i kogoś, kto daje wzmocnienie, w najmniejszym stopniu nie wskazuje, że chodzi tu o jeszcze jednego Boga lub jeszcze jedną *osobę* w trójcy Bogów. Wręcz przeciwnie: pocieszający i posilający święty duch jest duchem Ojca i duchem Syna. Wersety 18 i 23 określają Ojca i Syna jako tych, którzy wzmacniają, pocieszają i prowadzą Kościół – czyniąc to poprzez ducha. W ten sposób nasz Pan jeszcze raz potwierdził: „Jam jest z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata" – poprzez świętego ducha, a nie ciałem.

Powinniśmy pamiętać, że słowa [por. przyp. tłum. str. 169-170 – przyp. tłum.] *on, jego, jemu* itp. używane w odniesieniu do *parakletos*, mogłyby równie dobrze zostać przetłumaczone *ona, jej, nią* itd. lub *ono*. *Heautou*, tłumaczone w tym kontekście jako *jego*, w angielskiej Powszechnej Wersji Biblii dziewięć razy oddane jest jako *ono*. *Ekinos*, tłumaczone na *on*, jest znacznie częściej przekładane jako *tamten* i *tamci*. W 1 Jana 5:16 *ekinos* jest przetłumaczone na *ten*: „Nie za *tym*, [grzech na śmierć] mówię, aby się kto modlił".

„Wprowadzi was we wszelką prawdę"

Nasz Pan wskazał na drogę, przez którą ta moc Boża, „duch prawdy", miała przyjść do Jego ludu, w następujący sposób: „*Słowa* które ja wam mówię, duch są i żywot są". Inaczej mówiąc: moje słowa wyrażają umysł, wolę, ducha Boga. Dlatego właśnie jako czynność niezbędną do naszego zwycięstwa wystawiliśmy przed sobą nieustanne badanie Słowa Prawdy. Słuchamy polecenia naszego Pana: „Badajcież się Pism". Słuchamy słów apostoła Pawła, który chwalił szlachetne postępowanie Beriańczyków, gdyż „na każdy dzień rozsądzali Pi-

sma". W innym miejscu powiada, że „musimy tem pilnej przestrzegać tego, cośmy słyszeli"; Tymoteusza napomina zaś, że „Pismo od Boga jest pożyteczne, aby człowiek Boży był ku wszelkiej sprawie dobrej dostatecznie wyćwiczony". Apostoł Piotr także pisze, iż „mamy mocniejszą mowę prorocką [Boskiego objawienia], której pilnując dobrze czynimy" (Jan 5:39; Dzieje Ap. 17:11; Hebr. 2:1,2; 2 Tym. 3:17; 2 Piotra 1:19).

Obietnica „napełnienia duchem", czyli zmysłem Bożym, nie została dana tym, którzy tylko posiadają Słowo Boże albo je tylko czytają, ale tym, którzy pilnie to Słowo badają, szukając jego zrozumienia, a rozumiejąc je, pragną ochoczo być mu posłuszni. Jeżeli chcemy być *napełnieni* duchem Bożym, to musimy pić z głębi źródła Prawdy – Jego Słowa. Ponieważ nasze ziemskie naczynia są niedoskonałe, przeciekające, duchowe rzeczy łatwo je opuszczają (Hebr. 2:1); w takim przypadku nieustannie otaczający nas duch świata śpieszy, by wypełnić puste miejsce. Duch świata bez przerwy *wywiera nacisk* na lud Boży, starając się zająć miejsce nowego ducha, nowego umysłu, ducha, czyli usposobienia poświęcenia. Dlatego wszystkie Pańskie Nowe Stworzenia powinny żyć bardzo blisko źródła Prawdy, Pana oraz bardzo blisko Jego Słowa, aby duch Boży nie został zagaszony, a my – wypełnieni duchem świata.

Trzeba tu ostrzec niektórych, że znajomość Prawdy, znajomość Pisma Świętego jest bardzo ważna, a wręcz niezbędna do posiadania ducha prawdy; niemniej jednak można posiadać *dużą* znajomość Słowa Bożego, a *w żadnym stopniu* nie posiadać jego ducha. Otrzymanie *ducha* prawdy oznacza wejście do harmonii z Prawdą, do umysłowej zgodności z Boską wolą, wyrażoną w Słowie. Stan ten można osiągnąć w jeden tylko sposób: po pierwsze, przez przyjęcie Pana Jezusa jako Tego, który odkupił i usprawiedliwia; po drugie – bezwarunkowo poświęcając się szukaniu i czynieniu Jego woli.

Ten „duch prawdy", „święty duch", czyli umysł w harmonii z Bogiem i Jego sprawiedliwością, nie powinien być mylony z „*darami* ducha" ani też z „*owocami* ducha", chociaż jego

posiadanie zawsze prowadzi do „spokojnych owoców sprawiedliwości", pokory, cierpliwości, łagodności, braterskiej uprzejmości, miłości. Musimy posiąść ducha prawdy *zanim* będzie mógł przynieść takie owoce w naszym codziennym życiu. U niektórych okres rozwijania dojrzałych owoców o właściwej wielkości i odpowiednim smaku będzie dłuższy niż u innych; każdy jednak powinien pamiętać na słowa Pana: „W tem będzie uwielbiony Ojciec mój, kiedy obfity owoc przyniesiecie, a będziecie moimi uczniami". Nie zapominajmy też o Pańskiej przypowieści o krzewie winnym, w której latorośle są symbolem Jego poświęconych uczniów. Pan mówi o nich: „Każdą latorośl, która we mnie owocu nie przynosi, [Ojciec mój] odcina, a każdą, która przynosi *owoc*, oczyszcza [przycina], aby obfitszy owoc przynosiła" – Jan 15:2.

Chrześcijanin jest taką latoroślą od momentu swojego poświęcenia; jest uczestnikiem płynących z korzenia sił żywotnych, uczestnikiem świętego ducha, ale nie oczekuje się od niego, że natychmiast przyniesie wszystkie owoce ducha, ani też, że jego owoce będą doskonałe. Pierwszymi dowodami związku z Kościołem – krzewem winnym – będzie społeczność z innymi latoroślami, z korzeniem, a także dowody żywotności. Potem pokażą się pędy i gałązki, szukające możliwości wzrostu i rozwoju. Potem przyjdzie czas na liście, czyli wyznanie wiary, potem będzie należało spodziewać się kwiatu, a na koniec owocu. Na początku owoc jest jednak bardzo mały, a do tego kwaśny; rozwinięcie winogron o właściwej wielkości i smaku odpowiadającym wielkiemu Winiarzowi wymaga czasu. Takich właśnie „owoców ducha" Chrystusowego oczekuje się od każdej „latorośli" winnego krzewu – od każdego członka Ciała Chrystusa, Kościoła. Jeżeli w odpowiednim czasie nie pojawią się te owoce ducha – pokora, łagodność, braterska uprzejmość, wiara, nadzieja, miłość – latorośl przestanie być uważana za latorośl i jako „latorośl nie przynosząca pożytku" zostanie odcięta od dalszej społeczności i przywileju.

Widzieliśmy już, że „*dary* ducha", dane na początku Wieku

Ewangelii dla ustanowienia Kościoła, różniły się od „*owoców* ducha". Dary były przekazywane poprzez wkładanie rąk apostołów; pojawiały się niespodziewanie tylko w wyjątkowych przypadkach (Dzieje Ap. 2:4; 10:45): Szymon Czarnoksiężnik był ochrzczony i otrzymał dar, którego sam mógł używać, ale nie był w stanie przekazywać tych darów innym i został zgromiony przez Piotra za proponowanie pieniędzy w zamian za otrzymanie tej mocy, danej jedynie *apostołom* (Dzieje Ap. 8:13-21). Ten sam opis wyjaśnia także, iż nawet Filip ewangelista, który sam mógł czynić „cuda i mocy wielkie", nie był w stanie przekazać *darów* ducha i musiał posłać po apostołów, by uczynili to dla nawróconych przezeń ludzi. Wszystko to jak najbardziej zgadza się ze słowami apostoła Pawła, przepowiadającego, że wiele tych darów „zniszczeje" i „ustanie". Musiało tak być, gdy umarli apostołowie i ci, którym apostołowie te „dary" przekazali. *Dary* wiary, nadziei i miłości, o których apostoł napisał, że będą trwały, nie były cudownymi darami, lecz z nich *wyrosły* – w innym miejscu nazwał je „owocami" (1 Kor. 13:8; Jan 15:16).

Wśród darów ducha apostoł wyróżnia: (1) apostolstwo, (2) prorokowanie, (3) nauczanie. Nadal mamy wśród nas apostolstwo, gdyż posiadamy naukę apostolską w Nowym Testamencie, przekazaną nam w takiej pełni, że nie trzeba już nic dodawać. Dlatego więc apostołowie nie mieli następców – i nie potrzebowali ich, gdyż istnieje jedynie „dwunastu apostołów Barankowych", stanowiących „dwanaście gwiazd", czyli koronę Kościoła; są oni także „dwunastoma kamieniami węgielnymi" uwielbionego Kościoła, Nowego Jeruzalem (Jan 6:70; Obj. 12:1; 21:14). Nadal istnieją w Kościele prorocy, wykładający, nauczyciele, słudzy Boga i Jego Kościoła, mówiący różnymi językami; duch święty nie udziela już jednak tych darów w cudowny sposób, bez wykształcenia czy talentu, przez włożenie rąk apostołów. Takie cuda nie są już potrzebne ani też czynione – a przynajmniej nie w takim stopniu, jak niegdyś. Zamiast tego Pan wybiera tych, którzy dzięki swoim wrodzonym umiejętnościom i wykształceniu są przygotowa-

ni do Jego służby: niemniej jednak musimy pamiętać, że stan serca jest w Pańskich oczach o wiele ważniejszy niż wszystkie inne umiejętności razem wzięte; może On z powodzeniem użyć tych, których wybierze (ponieważ są pełni Jego ducha), by stali się Jego sługami i ambasadorami; może przez swa opatrzność zapewnić im pomoc w taki sposób, jak będzie chciał: na przykład swojemu szczególnemu słudze, Mojżeszowi, który był „ciężkich ust", zapewnił „narzędzie mówcze" w postaci Aarona.

Sposób rządzenia uległ zmianie, ale lud Boży nie może zapominać, że to ten sam Pan za pośrednictwem tego samego świętego ducha nadal zajmuje się sprawami swojego Kościoła – mniej widocznie, w sposób mniej dostrzegalny, ale nie mniej prawdziwy, nie mniej troskliwy i nie pomijając żadnego szczegółu. Wszyscy członkowie Pańskiego Stadka, prowadzonego przez Jego ducha, muszą zwracać baczną uwagę na tych, którzy mienią się nauczycielami i ewangelistami. Ludowi Bożemu nie wolno przyjmować jako nauczycieli i ewangelistów tych, którzy jedynie mówią, że nimi są, lecz tylko tych, którzy w dostrzegalny sposób zostali przez Pana naznaczeni, iż posiadają te dary. Jednym ze sprawdzianów jest ich wierność względem Słowa Bożego – że nie głoszą samych siebie, lecz Jezusa Chrystusa, i to onego ukrzyżowanego – który jest mocą Bożą i mądrością Bożą każdemu wierzącemu. Jeżeli ktokolwiek przyjdzie do nas z inną ewangelią, mamy szczegółowe wskazówki, by nie przyjmować go jako nauczyciela Prawdy, lecz uważać takiego człowieka za sługę błędu, postępującego w ten sposób świadomie lub na skutek niewiedzy.

W ten sposób duch, czyli wpływ Boży, święty duch, czyli wpływ Prawdy, naucza swój lud, prowadząc go (pośrednio lub bezpośrednio) do znajomości Boga. W ten sposób jest on drogą pojednania – teraz dla Kościoła, a w nadchodzącym wieku będzie podobną drogą pojednania dla całego świata, gdy „Duch i oblubienica [uwielbiony Kościół] powiedzą: Przyjdź! Bierz wodę życia darmo" (Obj. 22:17).

WYKŁAD IX

CHRZEST, ŚWIADECTWO I PIECZĘĆ DUCHA POJEDNANIA

DUCHOWY CHRZEST, TYLKO JEDEN – W TRZECH CZĘŚCIACH – ZNACZENIE TEGO CHRZTU – „KLUCZE KRÓLESTWA NIEBIESKIEGO" – OBIETNICA INNEGO CHRZTU DUCHA DLA „WSZELKIEGO CIAŁA" – JEGO ZNACZENIE – MODLITWA O DUCHA – ŚWIADECTWO DUCHA – JEGO ZNACZENIE – BEZ NIEGO POKÓJ Z BOGIEM JEST NIEMOŻLIWY – NIEWIELU WIE, CZY JE MA, CZY NIE – „TO WŁAŚNIE PRAGNĘ WIEDZIEĆ" – JAK ROZPOZNAĆ ŚWIADECTWO DUCHA – RÓŻNICE W ROZRZĄDZANIU – ŚWIADCZENIE DUCHA – „POŚWIĘCENI PRZEZ DUCHA" – „NAPEŁNIENI DUCHEM" – PIECZĘĆ DUCHA – „OBIETNICA", KTÓRĄ PIECZĘTUJE – AŻ DO DNIA WYBAWIENIA – NAJWYŻSZE OSIĄGNIĘCIE, DO KTÓREGO NALEŻY DĄŻYĆ – I UTRZYMAĆ JE.

„A gdy przyszedł dzień pięćdziesiąty, byli wszyscy jednomyślnie pospołu. Tedy się stał z prędka z nieba szum, jakoby przypadającego wiatru gwałtownego, i napełnił wszystek dom, kędy siedzieli. I ukazały się im rozdzielone języki na kształt ognia, który usiadł na każdym z nich. I napełnieni są wszyscy Duchem Świętym, a poczęli mówić innymi językami, jako im Duch on dawał wymawiać" – Dzieje Ap. 2:1-4.

PIĘĆDZIESIĄTNICA była najbardziej znamiennym dniem w historii Kościoła Ewangelicznego. Wskazywała ona, że nasz Pan ukazał się w naszym imieniu przed obliczem Bożym jako nasz Najwyższy Kapłan; że ofiarował przed Ojcem zasługi swojej ofiary, zakończonej pięćdziesiąt dni wcześniej na Kalwarii; że Ojciec w zupełności tę ofiarę przyjął; w związku z tym apostołowie i wierzący, którzy przyjęli Jezusa i pragnęli zbliżyć się do Ojca, aby stać się *synami* Bożymi (Jan 1:12),

byli teraz za takowych uznani – święty duch poświadczał w ten sposób ich przyjęcie. Dlatego jest on nazywany „duchem przysposobienia synowskiego" do rodziny Bożej. Tak ważne zagadnienie musiało być odpowiednio zamanifestowane: nie wystarczył fakt, iż apostołowie i wierzący przyjęli ducha świętego, ducha Boskiej łaski do swoich serc; potrzebne było zewnętrzne okazanie, że tak jest – satysfakcjonujący dowód, nie tylko dla nich samych, lecz także dla późniejszych wierzących, że Bóg w zupełności przyjął Kościół za swoich synów i współdziedziców z Chrystusem.

W tej historii nic nie sugeruje w najmniejszym stopniu konieczności istnienia osoby ducha świętego, odrębnej od Ojca i Syna. Wręcz przeciwnie: sam fakt, że otrzymali oni ducha świętego, nasuwa wniosek, iż ten duch nie jest osobą, lecz wpływem, wywieranym przez osobę – mocą, czyli wpływem Bożym oddziaływującym na nowo przyjęte dzieci. Dalszy dowód takiego właśnie stanu rzeczy znajdujemy w fakcie, iż ten wpływ poruszył, obudził i rozwinął różne moce i talenty apostołów. Apostoł wyjaśnia, że właśnie wtedy nasz Pan Jezus „dawał dary ludziom" – dary duchowe (Psalm 68:19; Efezj. 4:8). Wielki dar Jego własnego życia został już dany i stanowił *cenę odkupienia* za cały świat – przy czym część niezliczonego mnóstwa odkupionych, Maluczkie Stadko, została w szczególny sposób powierzona Chrystusowi, aby jej członkowie stali się wraz z Nim współdziedzicami i współpracownikami w Królestwie. Ponieważ wybieranie tego Maluczkiego Stadka – reprezentowanego przez tych, którzy czekali na błogosławieństwo Pięćdziesiątnicy – już się rozpoczęło, nadszedł właściwy czas na ich uznanie. Sam Ojciec uznał wtedy Kościół Chrystusowy, bowiem udzielenie Jego świętego ducha, czyli wpływu, mocy, oznaczało pojednanie wierzących, tak że nie byli już uważani za grzeszników i obcych, ani nawet za sług; teraz, jako synowie, stali się „uczestnikami daru niebieskiego". Pismo uczy nas, że ten święty duch, święty wpływ, święta moc, emanująca ze źródła, jakim jest Ojciec,

została wylana nie przez kogo innego, jak tylko przez dostojnego Przedstawiciela Boga, przez którego przyszło i przyjdzie wszelkie błogosławieństwo, mianowicie przez Chrystusa Jezusa, naszego Pana i Głowę.

Pod natchnionym wpływem ducha świętego apostoł Piotr wyjaśnił nam, że stało się to *od* Ojca i *przez* Syna: „Prawicą tedy Bożą będąc wywyższony, a obietnicę Ducha Świętego wziąwszy od Ojca, wylał to, co wy teraz widzicie i słyszycie" – Dzieje Ap. 2:33. Trudno więc byłoby przecenić znaczenie tego chrztu świętego ducha, gdyż to właśnie on jest oznaką przyjęcia Kościoła i bez niego nie mielibyśmy żadnego dowodu przyjęcia ofiary naszego Pana i naszego usprawiedliwienia.

Musimy jednak z całym naciskiem wyrazić nasz sprzeciw wobec powszechnego, lecz błędnego i zupełnie niebiblijnego poglądu, panującego wśród wielu szczerych chrześcijan, że należy oczekiwać i pragnąć częstych chrztów ducha świętego. Takie oczekiwania nie tylko nie znajdują podstaw w obietnicach danych nam w Słowie Bożym, ale byłyby całkowicie sprzeczne z wyłożonymi tam Boskimi zamiarami. Musimy pamiętać, że Pismo Święte wspomina jedynie trzy chrzty duchem świętym: wszystkie one – i tylko one – były konieczne i jasno widać, że są częściami jednego chrztu. (1) Chrzest naszego Pana Jezusa. (2) Chrzest w dniu Pięćdziesiątnicy. (3) Chrzest Korneliusza, pierwszego nawróconego poganina, przyjętego za „syna". Zastanówmy się po kolei nad każdym z tych chrztów.

(1) Chrzest ducha świętego w przypadku naszego Pana był potrzebny nie tylko Jemu samemu, aby mógł stać się uczestnikiem Boskiej mocy i Boskim Pośrednikiem, aby mógł otrzymać zadatek swojego dziedzictwa i być spłodzonym do Boskiej natury; potrzebna także była wyraźna manifestacja, czyli takie uznanie, aby inni mogli poznać Go jako Boskiego Pomazańca. Manifestacją tą była gołębica, która sfrunęła i spoczęła na naszym Panu. Nie należy rozumieć, że ogół ludzi

zobaczył to okazanie Boskiej łaski; można raczej stwierdzić, że jedynie Jan Chrzciciel – dokonujący w tym czasie reformatorskiego dzieła w Izraelu, uznany za proroka i sługę Pana – był świadkiem zstąpienia ducha na naszego Pana i to właśnie on przekazał świadectwo o tym zdarzeniu. Oto słowa Biblii: „I świadczył Jan mówiąc: Widziałem Ducha zstępującego jako gołębicę z nieba, i został na nim. A jam go nie znał [nie wiedziałem, że był Mesjaszem]; ale który mię posłał chrzcić wodą, ten mi rzekł: Na kogo byś ujrzał Ducha zstępującego i zostającego na nim, tenci jest, który chrzci Duchem Świętym. A jam widział i świadczył, że ten jest Syn Boży" – Jan 1:32-34.

(2) Chrzest Kościoła w dniu Pięćdziesiątnicy, jak wyjaśnia w powyższym wersecie Jan, miał być dokonany przez Chrystusa, „który chrzci Duchem Świętym". Jak już widzieliśmy, potwierdza to Piotr, oświadczając, że Chrystus wylewał swojego świętego ducha. On sam może udzielać chrztu, ponieważ odkupił świat, wykupił wszystkich swą drogocenną krwią; ponieważ nikt nie przychodzi do Ojca inaczej niż przez Niego; ponieważ Ojciec nikogo nie sądzi, lecz wszystek sąd oddał Synowi; ponieważ wielce wywyższony Syn działa jako Przedstawiciel Ojca, wprowadzając w pełnię społeczności z Ojcem wszystkich tych, którzy przezeń przychodzą do Ojca. Widzieliśmy już, że ten chrzest Kościoła duchem świętym był konieczny jako świadectwo i jako świadczenie, tak samo jak chrzest ducha świętego w przypadku naszego Pana miał być poświadczony i widziany.

Gwałtowny wiatr, który napełnił dom, i „rozdzielone języki na kształt ognia", które „usiadły na każdym z nich" (prawdopodobnie jedynie na jedenastu apostołach – naznaczając ich jako szczególnych przedstawicieli Pana i narzędzia mówcze ducha świętego – zob. werset 14), nie były same w sobie duchem świętym, lecz jedynie dostrzegalną dla zmysłów *manifestacją* tego, co niewidzialne. Podobnie i widziana przez Jana gołębica nie była duchem świętym, lecz manifestacją dla jego zmysłów. Gołębica, symbol pokoju i czystości, znakomicie przedstawiała pełnię ducha miłości Jahwe w Jezusie; rozdzielone języki ognia były zaś odpowiednim symbolem przyszłej

misji apostołów – wydawania świadectwa jako „*świadkowie*" pod natchnieniem ducha świętego (Dzieje Ap. 2:32; 3:15; 5:32; 10:39,41; 13:31).

(3) Szczególne objawienie Boskiej mocy w związku z przyjęciem Korneliusza, pierwszego nawróconego poganina, było również niezbędne; do tej pory bowiem poganie byli odrzuceni, Bóg nie mógł ich przyjąć nawet jako sług; dlatego wierzący spośród Żydów nie mogliby zrozumieć, że poganie zostaną przyjęci do tak zaszczytnej pozycji *synów* Bożych, gdyby nie dano im jakiegoś oczywistego dowodu Boskiej łaski.

Jak już wykazaliśmy, według Boskiego planu żaden poganin nie mógł być przyjęty, dopóki nie zakończyło się „siedemdziesiąt tygodni" szczególnej łaski dla Żydów, co miało miejsce trzy i pół roku po Pięćdziesiątnicy:* Dlatego właśnie fakt, iż nawróceni spośród pogan mieli stać się współdziedzicami (na równych prawach) wraz z nawróconymi Żydami, nie mógł być pokazany w chrzcie ducha w dniu Pięćdziesiątnicy. Wobec głęboko zakorzenionych uprzedzeń apostołów i innych Żydów, jak najbardziej właściwym było, aby przyjęcie Korneliusza zostało *objawione* w sposób zauważalny dla zmysłów apostoła i potwierdzone przez *takie same* świadectwa, jak podczas Pięćdziesiątnicy. Nie musimy jednak twierdzić, że „rozdwojone języki ognia" spoczęły na Korneliuszu: podobnie jak nawróceni Żydzi, otrzymał zapewne niektóre z „darów", jakie stały się udziałem *wszystkich* w dniu Pięćdziesiątnicy.

W jaki inny sposób byłoby wiadomo, że poganie zostali przyjęci przez Pana? Gdyby chrzest ducha i błogosławieństwa Pięćdziesiątnicy spłynęły jedynie na wierzących z cielesnego nasienia Abrahama, przez cały Wiek Ewangelii moglibyśmy mieć wątpliwości względem pozycji tych członków ludu Bożego, którzy wywodzą się spośród pogan. Jednak przez chrzest ducha świętego, dany Korneliuszowi, nasz Pan jasno zamanifestował fakt, iż nie istnieje już żadna różnica między Ży-

* Zob. Wykłady Pisma Świętego, Tom II, Rozdział 7.

dem a poganinem, między niewolnikiem a wolnym, mężczyzną a kobietą, jeżeli chodzi o przyjęcie w Chrystusie. Nikt nie może być przyjęty sam z siebie, w swojej własnej niesprawiedliwości – dlatego tylko ci, którzy przychodzą do Ojca przez Umiłowanego, są przez Niego przyjmowani (1 Kor. 12:13).

Pismo Święte nie wspomina żadnego innego chrztu ducha świętego oprócz tych trzech, a co za tym idzie, nie ma podstaw twierdzenie, podtrzymywane przez wielu spośród ludu Pańskiego, jakoby mieli oczekiwać, starać się i modlić o jakiś jeszcze inny chrzest świętego ducha albo o powtarzanie tego chrztu. Takie chrzty byłyby całkowicie zbędne, ponieważ chrzest w dniu Pięćdziesiątnicy wraz z chrztem Korneliusza spełniają wszystkie wymagania. Tamte chrzty nie były udziałem jedynie tych jednostek, na które spłynęły, lecz w symboliczny sposób stanowiły chrzest Kościoła, Ciała Chrystusowego jako całości. Fakt, iż to symboliczne dzieło w stosunku do Kościoła zostało dokonane w dwóch częściach – najpierw dla pierwszych wierzących spośród Żydów w dniu Pięćdziesiątnicy, a potem dla pierwszych wierzących spośród pogan w domu Korneliusza – jest jak najbardziej zgodny ze słowami, które nasz Pan skierował do Piotra jeszcze przed swym ukrzyżowaniem: „Tobie dam klucze królestwa niebieskiego" – Mat. 16:19. Klucz oznacza moc otwierania; klucze w liczbie mnogiej sugerują, że miały służyć do otwarcia więcej niż jednych drzwi. W rzeczywistości było tylko dwoje drzwi i tylko dwa klucze; apostoł Piotr użył obu kluczy – zgodnie z Pańską przepowiednią, dokonując otwarcia tak dla Żydów, jak i dla pogan. Pierwszy klucz zastosował w dniu Pięćdziesiątnicy, kiedy był pierwszym, najważniejszym, naczelnym mówcą, przedstawiającym nową epokę ducha trzem tysiącom ludzi, którzy kiedyś uwierzyli i weszli przez te drzwi (Dzieje Ap. 2:37-41). Kiedy zaś nadszedł właściwy czas, by Ewangelia była kazana poganom, zgodnie ze swoim wcześniejszym wyborem Pan posłał do tej pracy Piotra, rozkazując mu pójść do Korneliusza i właśnie jemu oraz jego domownikom opowiadać słowa Ewangelii. Przy tej okazji Piotr użył drugiego klucza, otwierając drzwi Ewangelii poganom; Bóg poświadczył to wyda-

rzenie cudownymi objawieniami swojego świętego ducha w Korneliuszu i towarzyszącym mu poświęconym wierzącym spośród pogan.

Właściwa interpretacja chrztu ducha świętego to rozumienie go jako wylanie, zlanie, pomazanie, które jest jednak tak zupełne (*okrywające* każdego członka Ciała), że zostało nazwane *zanurzeniem,* czyli „chrztem". To samo pomazanie, czyli chrzest, jest udziałem Kościoła przez cały Wiek – okrywając, napełniając, uświęcając, błogosławiąc, pomazując od tamtej pierwszej chwili aż dotąd każdego, kto *wchodzi w skład* pomazanego „Ciała". Będzie to trwało aż do chwili, gdy ostatni członek zostanie przyjęty i w pełni pomazany. Apostoł Jan pisze o tym chrzcie, nazywając go pomazaniem: „To pomazanie, któreście wy wzięli od niego, zostaje w was" – 1 Jana 2:27; Psalm 133:2. Nie mówi: „liczne pomazania, któreście wzięli", lecz *jedno* pomazanie, jedyne pomazanie, gdyż dalsze pomazania byłyby zbędne i niezgodne z Boskimi zarządzeniami.

Z Boskiego punktu widzenia cały Kościół jest uznawany za jedność – za całość, ponieważ „jako ciało jedno jest, a członków ma wiele, (...) tak i Chrystus. (...) Lecz wy jesteście ciałem Chrystusowem, i członkami, każdy z osobna" (1 Kor. 12:12,27). Całkowicie zgodny z tym biblijnym przedstawieniem zagadnienia jest fakt, że nasz Pan uważa nas za jednostki i w wielu sprawach traktuje nas indywidualnie, ale przed Ojcem każdy z nas stoi nie jako jednostka, lecz raczej jako członek, czyli część jedności, którą to jednością jest Chrystus, Głowa i Ciało. Dlatego jesteśmy pouczeni, że po uwierzeniu naszym następnym krokiem powinno być wejście do Ciała Chrystusowego – ochrzczenie w Jego Ciało.

Nie będziemy tutaj zajmować się wyjaśnianiem ogólnego pojęcia chrztu, pozostawiając to zagadnienie późniejszym rozważaniom. Zwracamy jednak uwagę na fakt, że wierzący są zaproszeni do chrzczenia się w Chrystusa, aby mogli zostać objęci Jego chrztem ducha świętego. Ponieważ duch święty nie jest osobą, lecz świętym duchem czy też mocą pozostającą w posiadaniu Kościoła, wszyscy, którzy chcą otrzymać to

błogosławieństwo, muszą wejść do społeczności z *tym Kościołem,* Ciałem Chrystusa. W inny sposób nie da się tego osiągnąć. Nie mamy tu na myśli członkostwa w jakimś ziemskim kościele – kościele metodystów, prezbiterian, luteran, rzymskich katolików czy jakiejkolwiek innej ludzkiej organizacji. Mówimy o członkostwie w *ekklesia* – zborze, którego członków można bez wątpienia rozpoznać jedynie przez to, że posiadają świętego ducha miłości, potwierdzonego przez różne owoce i poświadczonego tak, jak wcześniej widzieliśmy.

Ktokolwiek prawdziwie łączy się z Chrystusem, a zarazem prawdziwie łączy się ze wszystkimi członkami Ciała Chrystusowego, nie musi się modlić o przyszłe lub teraźniejsze błogosławieństwa Pięćdziesiątnicy, lecz może z radością i ufnością patrzeć w przeszłość na tamto pierwsze błogosławieństwo Pięćdziesiątnicy i błogosławieństwo, jakie spłynęło na Korneliusza i uznawać te błogosławieństwa za dowody przyjęcia Kościoła jako całości, jakie Ojciec dał poprzez Chrystusa. Takie Boskie zarządzenie powinno być dla wszystkich zupełnie wystarczające. Nie mówimy, że nasz Pan pała gniewem wobec tych, którzy na skutek swoich błędnych myśli proszą o niezgodne z Jego wolą powtarzanie Pięćdziesiątnicy; przypuszczamy raczej, że wybaczy im nieświadomość i niewłaściwe modły, bez zmieniania swoich planów i zarządzeń, zsyłając im błogosławieństwo – takie błogosławieństwo, na jakie pozwolą ich błędne oczekiwania i zaniedbanie Jego Słowa – przyjmując wzdychanie ich ducha do niebiańskiej wspólnoty.

Dziwne, że ci drodzy przyjaciele, nieustannie modlący się o chrzty ducha świętego, nie zwrócili nigdy uwagi na fakt, że apostołowie nie modlili się o przyszłe Pięćdziesiątnice ani też nie zalecili takich modlitw Kościołowi. Czy ci przyjaciele uważają samych siebie za mądrzejszych od natchnionych apostołów, bardziej od nich świętych albo też bardziej pragnących napełnienia duchem? Ufamy, że nie są oni powodowani tak samolubnymi i zarozumiałymi wyobrażeniami i że ich uczucia są jedynie jak uczucia nieświadomych dzieci, które bezmyślnie żądają od pobłażliwych rodziców, niekiedy ku ich zdenerwowaniu, zbędnych i nigdy nie obiecywanych błogosławieństw i łask, które nie mogą im być dane.

Ogólny chrzest ducha

„A potem wyleję Ducha mego na wszelkie ciało" – Joel 2:28.

Święty duch ma być drogą pojednania pomiędzy Wszechmogącym a grzesznym rodzajem, odkupionym drogocennym życiem Chrystusa. Celem ofiary Chrystusa było otworzenie drogi, dzięki której Bóg może być sprawiedliwym i jednocześnie usprawiedliwiającym wszystkich Weń wierzących, którzy pragną przyjść do Ojca przez Chrystusa. Tak więc Jego dzieło – dzieło uwielbionego Pośrednika – polega na przywróceniu do pełnej społeczności z Bogiem tylu członków odkupionego rodzaju, ilu będzie chciało w ten sposób powrócić, otrzymawszy pełnię wiedzy i możliwości. Wykazaliśmy już, że to dzieło przywracania członków upadłego rodu do harmonii z Bogiem składa się z dwóch części: (1) Kościoła obecnego Wieku Ewangelii i (2) wszystkich chętnych spośród pozostałej ludzkości podczas nadchodzącego Wieku Tysiąclecia.

Przekonaliśmy się już, że harmonia ta nie jest oparta na Boskim przebaczeniu i zapomnieniu grzechu oraz Jego przyzwoleniu, byśmy powrócili do Jego łaski jako grzesznicy; grzesznicy muszą odrzucić swoje grzechy, z całego serca przyjąć Boski wzorzec sprawiedliwości i powrócić do stanu pełnej harmonii z Bogiem tak, aby mogli szukać i zdobyć – poprzez wyznaczone drogi i pod przewodnictwem Chrystusa – świętego ducha, umysł, wolę, usposobienie Niebiańskiego Ojca, przyjmując je jako swój własny umysł, wolę czy nastawienie i w ten sposób odnowić swoje umysły. Widzieliśmy już, że jest to Boski plan względem Kościoła, a także – przez Chrystusa – plan pojednania z Nim całego świata podczas przyszłego wieku. Ani jedna jota Boskiego prawa nie ulegnie zmianie: grzech i niedoskonałość nie będą wybaczane ani też traktowane jako doskonałość i sprawiedliwość.

Ludzkość będzie w rękach Chrystusa [Głowy i Ciała – przyp. tłum.], by mogła zostać zreformowana i odrodzona na podobieństwo Boże, podobieństwo utracone na skutek przestępstwa ojca Adama. Jednym ze środków, mających na celu przywrócenie świata do harmonii z Bogiem, będzie zlikwidowanie wpływu Szatana, który obecnie tak bardzo zniewala i za-

ślepia cały świat (2 Kor. 4:4; Obj. 20:2). Wtedy, zamiast pod wpływem ducha zwodzenia, błędu, niewiedzy i przesądów, świat znajdzie się pod wpływem ducha prawdy, sprawiedliwości i miłości. Zewnętrzne wpływy, wywierające nacisk na ludzkie serca, napełniające je gniewem, złością, nienawiścią, walką i samolubstwem, zostaną ograniczone i wreszcie zniszczone, a na ich miejscu rozwinie się przeciwny im wpływ ducha sprawiedliwości, dobroci, miłosierdzia, współczucia i miłości. W ten sposób, przez Chrystusa, święty duch Boży zostanie wylany na świat ludzkości – najpierw oświecając ich, a potem zapewniając pomoc, wsparcie i siłę do przezwyciężenia ich własnych, odziedziczonych skłonności; po trzecie, duch ten będzie dawał im wskazówki i prowadził z powrotem do obrazu i podobieństwa Bożego, utraconego na skutek nieposłuszeństwa Adama.

Te przyobiecane przywileje i błogosławieństwa dla świata są chwalebne i napełniają nasze serca radością przewyższającą wszystko, co lud Boży oglądał w przeszłości; niemniej jednak, nie stanowią one żadnego pocieszenia dla Pańskich wrogów ani też dla tych, którzy pomimo oferowanej wtedy możliwości odmówią przyjęcia ducha świętego i nie zechcą być nim napełnieni. Zostanie on wylany na wszelkie ciało, ale ci, którzy zapragną się nim radować i skorzystać zeń, będą musieli pozyskać jego przywileje: tak samo wierzący Wieku Ewangelii, którzy chcą skorzystać z błogosławieństw ducha świętego, muszą się o niego starać: poświęcić się i uczynić prawdę swoim pokarmem, aby mogli posiąść „ducha prawdy". Kiedy wielki Prorok i Życiodawca, wielki Kapłan według porządku Melchizedekowego (kompletny Chrystus, Głowa i Ciało) stanie, by błogosławić wszystkich, będzie to oznaczało błogosławieństwo dla wszystkich, którzy przyjmą słowa tego Proroka, zastosują się do nich i otrzymają błogosławieństwo wiecznego życia; zarazem będzie to oznaczało zniszczenie we wtórej śmierci wszystkich, którzy nie będą Go słuchali, jako napisano: „Każda dusza, która by nie słuchała [nie

była posłuszna] tego proroka, będzie wygładzona z ludu" – Dzieje Ap. 3:23.

Zwrócimy uwagę na fakt, że kolejność elementów w proroctwie Joela jest odwrotna do kolejności ich wypełniania, bowiem najpierw czytamy o błogosławieństwie dla „wszelkiego ciała", a na końcu o błogosławieństwie dla Kościoła.

Niewątpliwie taka właśnie kolejność była Boskim zamierzeniem, by zakryć niektóre chwalebne aspekty tej wspaniałej obietnicy aż do chwili, gdy nadejdzie właściwy czas ich wyrozumienia (Dan. 12:9,10). Chociaż słowa te czytano przez wiele stuleci, nie mogły one ujawnić całego swojego bogactwa aż do Boskiego „czasu słusznego". Podczas obecnego Wieku Ewangelii nasz Pan wylewa swego ducha tylko na swoich sług i służebnice; jakże błogosławieni byli wszyscy ci, którzy go otrzymali – wszyscy zanurzeni w Ciało Chrystusowe, uczestnicy Jego pomazania jako synowie. Właśnie o tym mówił apostoł Piotr w swoim wykładzie w dniu Pięćdziesiątnicy. Zacytował obie części proroctwa, ale – pod kierownictwem ducha świętego – nie wyjaśnił, nie wyłożył pierwszej części, ponieważ nie nadszedł jeszcze czas zrozumienia tych słów. Dlatego zamiast wytłumaczenia *różnicy* pomiędzy zlaniem ducha świętego na sługi i służebnice podczas Wieku Ewangelii („*w* oneż dni"), a zlaniem go na wszelkie ciało „*potem*", w następnym wieku, apostoł wspomina jedynie o duchu wylanym na niego i innych współwierzących: „*To* jest ono, co przepowiedziano przez proroka Joela" – część, początek tego, co przepowiedziano. Całkowite wypełnienie całego proroctwa będzie mieć miejsce, gdy duch zostanie wylany na wszelkie ciało, co jeszcze nie nastąpiło. Co więcej, prorok wspomina i inne rzeczy, również jeszcze nie spełnione. Mówi o zaciemnieniu słońca i księżyca, o nadejściu wielkiego i znacznego dnia Pańskiego, którego wydarzenia są już bardzo bliskie; o wielkim dniu gniewu, który przychodzi, zaznaczając rozdział pomiędzy wylewaniem ducha świętego na Kościół, „sługi i służebnice" w „oneż dni", a wylewaniem go potem na „wszelkie ciało".

Jak widać, nie będzie różnicy pomiędzy duchem Bożym zesłanym na świat w przyszłym wieku, a duchem Bożym, wylewanym na Kościół obecnie, ponieważ jest to *ten sam* duch prawdy, duch sprawiedliwości, duch poświęcenia, duch uświęcenia, duch harmonii z Bogiem – duch, czyli wpływ, jaki Bóg będzie wywierał wspierając sprawiedliwość, dobroć i prawdę. Niemniej jednak nie pod każdym względem będzie to dokładnie to samo, co dzisiaj. Otrzymanie świętego ducha Bożego w obecnym czasie i życie zgodnie z nim oznacza zawsze konflikt z duchem świata, otaczającym nas ze wszystkich stron. Dlatego właśnie ci, którzy otrzymują dziś tego świętego ducha i zgodnie z nim żyją, zostali pouczeni, że mogą się spodziewać prześladowań i przeciwności ze strony wszystkich, którzy nie mają ducha, stanowiących ogromną większość.

Otrzymanie ducha świętego w przyszłości nie będzie oznaczało prześladowań, ponieważ porządek, rząd i władza przyszłego wieku będzie zupełnie różna od obecnego: księciem tego świata jest Szatan, księciem przyszłego wieku, czyli świata, będzie Chrystus; większość ludzkości, chcąc lub nie chcąc, świadomie lub nieświadomie, znajduje się obecnie pod wpływem Szatana, zaś w przyszłym wieku cały świat będzie pod wpływem Chrystusa i Jego sprawiedliwego rządu. Prawda stanie się dostępna i powszechna wśród wszystkich, od najmniejszego do największego. Ponieważ prawo przyszłego wieku będzie prawem sprawiedliwości, prawdy i dobra i będzie *panowało* jako Królestwo Boże, wszyscy, którzy znajdą się w harmonii z tym rządem i jego prawem oraz posiądą ducha prawdy, nie będą w rezultacie cierpieli prześladowań, lecz przeciwnie, otrzymają udział w łaskach i błogosławieństwach, rozwijając się proporcjonalnie do otrzymywanego ducha poświęcenia.

Posiadanie ducha świętego w Wieku Tysiąclecia, inaczej niż obecnie, nie będzie oznaczało *spłodzenia* z ducha do duchowej natury ani też przyjęcia do współdziedzictwa z Chrystusem w Królestwie. Ta obietnica należy jedynie do Wieku Ewangelii, do klasy sług i służebnic, otrzymujących świętego

ducha i działających pod jego wpływem w obecnym czasie, kiedy to – na skutek przewagi złego – muszą *cierpieć dla sprawiedliwości;* dlatego „Duch chwały a Duch Boży odpoczywa na nich" (1 Piotra 4:14).

Posiadanie ducha świętego w Wieku Tysiąclecia będzie po prostu oznaczało, że otrzymujący go wszedł do stanu harmonii z Chrystusem, Pośrednikiem i w takim samym stopniu znajduje się również w harmonii z Bogiem, a także z błogosławieństwami, przeznaczonymi przez Boga dla ogółu rodzaju ludzkiego; błogosławieństwa te nie polegają na *zmianie* natury w boską, lecz na *przywróceniu* wszystkiego, co zostało utracone przez upadek pierwszego Adama (Dzieje Ap. 3:19-21). Posiadanie przez nich ducha świętego będzie dowodem, że rozpoczęło się w nich dokonywane przez wtórego Adama *od*rodzenie do doskonałości ludzkiej natury, „kupionej" dla nich drogą wielkiej ofiary za grzech. Jeżeli będzie ono trwało, to w końcu przyniesie udoskonalenie, czyli naprawienie na ludzkie podobieństwo Boskiego Ojca.

Musimy pamiętać, że błogosławieństwa, które Chrystus da światu podczas Wieku Tysiąclecia, to błogosławieństwa, jakie dla tego świata kupił, składając samego siebie na ofiarę. Dał siebie, „człowieka Chrystusa Jezusa", równoważną cenę za człowieka Adama, na którego spadło przekleństwo; tak więc to właśnie człowieczeństwo, prawa, przywileje, życie i królestwo Adama zostały kupione przez wielką ofiarę za grzech; te wykupione rzeczy mają być przywrócone odrodzonemu światu poprzez ich odnowiciela, czyli ojca, Chrystusa Jezusa, naszego Pana, wtórego Adama (Efezj. 1:14; Dzieje Ap. 3:19-23).

Nasz Pan Jezus w ciele nie był drugim Adamem; jest nim jako istota duchowa (po zmartwychwstaniu); fakt ten nie oznacza jednak, iż – jako drugi ojciec rodzaju ludzkiego – podczas procesu odradzania da ludziom duchowe życie lub duchową naturę. Wręcz przeciwnie: musimy pamiętać, że znaczenie, jakie niesie słowo „ojciec", to *jedynie* „dawca życia" bez odniesienia do natury. Dlatego po swoim stworzeniu ojciec

Adam nazywany jest Synem Bożym, ponieważ został stworzony na moralny obraz i podobieństwo Boga; nie należy jednak wnioskować, że miał boską naturę, ponieważ był z ziemi, ziemski, zaś Bóg jest duchem. Zasady działania mocy, przez którą Bóg, jako Życiodawca, stał się Ojcem wszelkiego stworzenia za pośrednictwem swojego czynnego współpracownika, zostały szerzej objaśnione w poprzednim rozdziale, pod nagłówkiem „Niepokalany". Tutaj zwracamy jedynie uwagę na istnienie tego problemu, aby uniknąć nieporozumień. Boskie zamiary względem stworzenia świata oraz człowieka jako jego mieszkańca i pana, zaś niższych zwierząt jako poddanych człowieka, nie zmieniły się przez to, że zostało dozwolone nieposłuszeństwo i upadek; pierwotny plan jest taki sam, jak na początku. Kiedy zło, skutek działania Przeciwnika, zostanie ostatecznie wykorzenione, Chrystus wprowadzi w życie całość Boskiego planu tak, jak było to zamierzone na samym początku. Kościół obecnego Wieku Ewangelii, który będzie, jak już zauważyliśmy, wielce wywyższony i uwielbiony jako Oblubienica i współdziedzic Chrystusa, jest wyjątkiem, jeżeli chodzi o przywrócenie ludzkości do pierwotnego stanu: został on powołany, wybrany do szczególnego celu, przechodzi odmienne próby i doświadczenia, mające go ukształtować i przygotować do wywyższenia, współdziedziczenia z Chrystusem – do przemiany z natury ludzkiej w naturę znacznie przewyższającą naturę anielską – „wysoko nad anioły, księstwa i mocy" – w naturę boską.

Nie powinniśmy się zatem modlić o nigdy nie obiecywane nowe *chrzty* ducha świętego, za to Pismo Święte z całą mocą naucza, że musimy modlić się o odpowiedni dział ducha świętego.

Modlitwa o ducha świętego

„Ponieważ tedy wy, będąc złymi, umiecie dary dobre dawać dzieciom waszym: jakoż daleko więcej Ojciec wasz niebieski da Ducha Świętego tym, którzy go oń proszą?" – Łuk. 11:13.

Chociaż „wszystkie rzeczy przez Syna się stały", to jednak tutaj, jak i przy każdej innej okazji, Pan Jezus oddaje cześć i

chwałę Ojcu jako źródłu błogosławieństwa. Całe dzieło odkupienia i pojednania jest dziełem Ojca – przez Syna. Nasz Pan mówi, że Ojcu upodobało się, abyśmy posiadali coraz więcej Jego ducha poświęcenia. Napomina nas, abyśmy go szukali i o niego prosili, jako że jest to największe błogosławieństwo. Jeżeli chodzi o ziemskie błogosławieństwa, nasz Odkupiciel mówi nam, że Niebiański Ojciec wie, czego potrzebujemy – On wie lepiej niż my, które ziemskie błogosławieństwa będą nam pomocne, a które mogłyby nam zaszkodzić. Nie potrzebujemy więc, tak jak czynią to grzesznicy i poganie, rozmyślać i modlić się o ziemskie błogosławieństwa. Jako ci, którzy weszli do społeczności jako synowie i którzy pokładają ufność w Boskiej opatrzności, możemy się raczej spodziewać, że On da nam to, co jest najlepsze oraz że znajdziemy odpocznienie w tej obietnicy i wierze.

Ojciec Niebiański cieszy się widząc, że pragniemy i prosimy o coraz więcej ducha świętego – o usposobienie będące w coraz pełniejszej harmonii z Jego duchem; wszyscy, którzy wyrażają takie pragnienia i prośby, otrzymają to, o co proszą; Ojciec z przyjemnością tak pokieruje sprawami, że wszelkie przeszkody – w nich samych lub w ich otoczeniu – zostaną usunięte, tak że duch miłości będzie w nich obfitował – będą napełnieni duchem. Nic nie sugeruje tu jednak konieczności nowych chrztów ducha świętego: chrzest miał miejsce na początku, a teraz pozostaje nam tylko otworzyć wszystkie zapory, tak aby święty duch mógł przeniknąć wszystkie czyny, słowa i myśli naszych istnień. Potrzebujemy Boskiej pomocy, działania Boskiej mądrości i opatrzności, aby zobaczyć, co blokuje te drogi i usunąć te przeszkody.

Obfitość ducha poświęcenia może się stać udziałem jedynie tych, którzy szczerze go pragną i starają się o niego w modlitwie i swoim działaniu. Światowy umysł, czyli duch musi być usunięty z naszych serc proporcjonalnie do tego, na ile chcielibyśmy napełnić je świętym duchem, zmysłem, wpływem. Musimy się również pozbyć własnej woli. W miarę usuwania wszystkich tych rzeczy stajemy się gotowi do przyjęcia

Jego zupełności i dlatego nasz Pan chciałby, abyśmy znaleźli się w tym stanie szczerej chęci bycia napełnionym Jego duchem poświęcenia i abyśmy przez to z całą gorliwością pragnęli usunąć i zniszczyć każdy inny, przeciwny wpływ czy wolę.

Z pewnością to właśnie miał na myśli apostoł, modląc się o kościół w Efezie: „Aby Chrystus [duch Chrystusowy] przez wiarę [aby – w przenośni – zasiadał tam jako król, władca, panujący nad każdą myślą, słowem i uczynkiem] mieszkał w sercach waszych; żebyście w miłości [świętym duchu, czyli usposobieniu] wkorzenieni i ugruntowani będąc, mogli doścignąć ze wszystkimi świętymi, która jest szerokość, i długość, i głębokość i wysokość; i poznać miłość Chrystusową przewyższającą wszelką znajomość, abyście napełnieni byli wszelaką zupełnością Bożą" – Efezj. 3:17-19. Ten, kto jest napełniony duchem Chrystusowym i daje dowody pełnego zrozumienia okazanej przez Niego miłości, otrzyma pełną miarę Ojcowskiego ducha.

Nic w omawianym wersecie nie wskazuje, jakoby Niebiański Ojciec chciał, by Jego dzieci prosiły Go o jeszcze jednego Boga – trzecią osobę trójcy równych sobie Bogów. Takie przypuszczenie jest zupełnie niezgodne z zacytowanym fragmentem oraz z innymi wersetami, z którymi jest on powiązany; ci, którzy podtrzymują taki błędny pogląd, muszą być zaślepieni do takiego stopnia, że nie dostrzegają prawdziwego piękna i mocy tej obietnicy. Byłoby to bardzo osobliwe, gdyby jeden członek trójcy równych sobie Bogów określał drugiego Boga, jako zdolnego i pragnącego dać komuś trzeciego z nich, tak samo, jak ziemscy rodzice dają swoim dzieciom chleb, ryby i jaja (zob. poprzednie wersety). Cały ten fragment ma sens jedynie wtedy, jeżeli święty duch jest we właściwy sposób rozumiany jako Boski umysł czy też wpływ, wywierany w różny sposób dla pocieszania i duchowego budowania Bożych dzieci.

Nasz tekst zawiera porównanie pomiędzy dobrymi ziemskimi rodzicami, dającymi jedzenie swoim dzieciom, a na-

szym dobrym Niebiańskim Rodzicem, dającym świętego ducha tym, którzy Go o niego proszą. Ziemski rodzic przynosi swojej rodzinie pokarm, tak aby dzieci mogły go dosięgnąć, ale nie są one zmuszane do jedzenia; podobnie nasz Niebiański Rodzic dał swojej duchowej rodzinie możliwość korzystania z różnorodnych łask, ale nie zmusza nas do ich przyjęcia. Musimy ich pragnąć i pożądać, musimy ich szukać, nie w zwątpieniu, lecz z wiarą, że On chce nam dawać dobre dary. Kiedy więc modlimy się o ducha świętego, o napełnienie duchem świętym, musimy rozglądać się wokół siebie, by dostrzec to, co Pan przygotował jako odpowiedź na nasze modlitwy, które w ten sposób są przez Niego powodowane i kierowane.

Ten przygotowany pokarm znajdujemy w Słowie Prawdy: nie wystarczy jednak tylko wiedzieć, *gdzie* on jest: jeżeli chcemy być napełnieni, musimy jeść; musimy uczestniczyć w uczcie, bo inaczej nie doświadczymy zaspokojenia, jakie ma dawać to jedzenie. Jeżeli ktoś nie korzysta z zastawionego stołu, będzie pusty i głodny, tak jakby w rzeczywistości nie było jedzenia. Prośba o błogosławieństwo na spożywany pokarm nie uczyni nas pełnymi; musimy później go zjeść. Podobnie posiadanie Słowa Bożego i prośby o napełnienie duchem świętym nie wystarczą, lecz musimy się karmić Słowem Bożym, jeśli mamy czerpać zeń jego ducha.

Nasz Pan powiedział: „*Słowa*, które ja wam mówię, duch i żywot są" – Jan 6:63. Tak właśnie dzieje się ze wszystkimi, którzy są napełnieni duchem, jak mówił prorok: „Gdy się znalazły mowy twoje, *zjadłem ich*" – Jer. 15:16; Obj. 10:9. Modlenie się: „Panie, Panie, daj nam ducha!" jest zupełnie bezużyteczne, jeżeli zaniedbujemy Słowo Prawdy, dane przez ducha dla naszego napełnienia. Jeżeli tylko modlimy się o ducha, a nie stosujemy odpowiednich środków, aby pozyskać ducha prawdy, to nadal będziemy co najwyżej jedynie „niemowlątkami w Chrystusie", szukającymi zewnętrznych znaków jako dowodów naszej łączności z Panem, zamiast świadectwa wewnątrz, poprzez Słowo Prawdy, jakie nam dał.

Świadectwo ducha świętego

„Tenże duch poświadcza duchowi naszemu, iżeśmy dziećmi Bożymi" – Rzym. 8:16.

Niewiele jest doktryn ważniejszych dla ludu Bożego niż ta; od niej bowiem zależy w znacznym stopniu posiadanie „pokoju Bożego, który przewyższa wszelki rozum" (Filip. 4:7). W jaki sposób mogą oni mieć „zupełność wiary" (Hebr. 10:22), jeżeli brak im świadectwa ducha, potwierdzającego ich synostwo – ich przyjęcie do rodziny Bożej? Niewielu jednak posiada choćby najmniejsze pojęcie o znaczeniu słów „świadectwo ducha" lub też o tym, jakiego rodzaju doświadczeń, stanowiących duchowe świadectwo naszego synostwa, możemy się spodziewać i szukać.

Powstaje więc bardzo ważne pytanie: W jaki sposób duch święty potwierdza nasze pojednanie z Ojcem – fakt, że staliśmy się synami Bożymi, że pod Boskim kierownictwem jesteśmy przygotowywani do chwalebnych rzeczy, jakie Bóg zachował dla tych, którzy Go miłują i którzy będą współdziedzicami z Chrystusem w Tysiącletnim Królestwie? Niewiele jest zagadnień, na temat których ogół chrześcijan ma bardziej zagmatwane poglądy niż to – świadectwo ducha. Nie wiedząc, czym w rzeczywistości jest świadectwo ducha, wiele najlepszych jednostek spośród ludu Bożego musi wyznać, że nie wiedzą, czy je posiadają, czy też nie. Inni, polegając bardziej na pewności niż na wiedzy, twierdzą, że mają świadectwo ducha świętego, czego dowodem jest ich *uczucie* szczęścia. Jeżeli te osoby są szczere, to prędzej czy później muszą jednak przyznać, że „świadectwo", na którym polegają, dalekie jest od zadowalającego: zawodzi ich w chwilach największej potrzeby. Kiedy wszyscy ludzie dobrze o nich mówią, kiedy nie mają kłopotów ze zdrowiem, kiedy dobrze im się powodzi, kiedy mają licznych przyjaciół, czują się szczęśliwi; zmiana tych warunków czyni ich nieszczęśliwymi; tracą więc to, co uważali za „świadectwo ducha" i w udręczeniu duszy wołają:

„Gdzież jest ta błogość, którą znałem,
Gdy Pana pierwszy raz spotkałem?"

Tacy ludzie są zwiedzeni i wprowadzeni w błąd przez swoje uczucia: uważają, że są szczęśliwsi i że przybliżają się do Pana w sytuacjach, kiedy w rzeczywistości pod przewodnictwem Przeciwnika idą drogą pokuszenia. To wyjaśnia liczne i nagłe przypadki „odpadnięcia od łaski", stanowiące zaskoczenie tak dla tych, którzy ich doświadczają, jak i dla ich przyjaciół. Oszukani przez nie odpowiadające prawdzie „świadectwo", czuli się bezpieczni, nie pilnowali się i na skutek tego stali się łatwą ofiarą pokus właśnie wtedy, kiedy uważali, że są „tak szczęśliwi w Panu" (?). Członkowie tej klasy tracą wiele korzyści z tych życiowych prób i rozczarowań, które przygotowane są dla nas, by nas przybliżyć do naszego Ojca i nauczyć nas, jak cenić miłosierne współczucie i opiekę naszego Zbawiciela. Utrata tego świadectwa własnych uczuć, które – fałszywie – uważają za świadectwo ducha, powoduje w nich takie uczucie pustki, głodu i pragnienia powrotu dobrego samopoczucia, że mogą przeoczyć wiele cennych lekcji, z których można skorzystać tylko spoczywając z ufnością na łonie Pana i trwając z Nim w społeczności, gdy przechodzimy przez Getsemane życia.

Jeszcze inna grupa chrześcijan, poznawszy niewielką wartość „świadectwa" *uczuć*, dochodzi najwyraźniej do wniosku, że Bóg poskąpił (przynajmniej im) jakichkolwiek wiarygodnych dowodów swojej łaski – jakiegokolwiek pewnego „świadectwa" względem przyjęcia ich jako „synów" do Jego rodziny. Ich wątpliwości wyrażają słowa dobrze znanej pieśni:

„Często szukam odpowiedzi,
Patrząc w głębię serca mego:
Kocham Pana, czy nie kocham?
Jestem, czy nie jestem jego?"

Jednym z powodów tej niepewności jest niezrozumienie doktryny wyboru; niemniej jednak przyjaciele ci wyciągają właściwy wniosek, że ich zmienne uczucia nie mogą być wła-

ściwym kryterium osądu ich synostwa. Inni, ponieważ Pismo mówi: „Temu, którego umysł jest stały, zachowujesz pokój", oceniają swoje synostwo według pokoju umysłu; kiedy jednak patrzą na pogan i ludzi światowych, dostrzegają, że wielu z nich również najwyraźniej cieszy się pokojem umysłu; wtedy ich spojrzenie na świadectwo ducha okazuje się niewystarczające dla podtrzymania ich nadziei, do dania im pewności. Nadchodzi godzina ciemności i mówią: „Jak łatwo dać się zwieść", po czym dręczą się, czy nie rozgniewali ducha – ponieważ „bojaźń ma udręczenie".

Osoby o wielkiej łatwowierności (błędnie uważanej za *wiarę*) wyobrażają sobie, że jakimś wewnętrznym uchem słyszą „szept" ducha i są z siebie niezmiernie zadowolone – nawet jeśli zaraz potem dowiadują się, że „wyszeptana" informacja była całkowicie nieprawdziwa. Inni, rozsądniejsi chrześcijanie, którzy nie zwodzą samych siebie w taki sposób, są zakłopotani faktem, że ich przyjaciele z taką pewnością utrzymują, jakoby otrzymywali świadectwo ducha, podczas gdy oni sami takiej pewności nie mają.

Trudność w znacznej mierze polega na błędnym spojrzeniu na ducha jako na osobę; pociąga to za sobą szukanie takiego świadectwa, jakie pochodziłoby od osoby. Jeśli przyjmiemy twierdzenie, iż duch Boży to wszelka moc czy też wpływ, jakich Bóg ma życzenie użyć, to cały przedmiot staje się o wiele jaśniejszy i dużo łatwiej można rozpoznać „świadectwo ducha". Będzie to błogosławieństwem dla tych, którzy je mają, gdyż uzyskają pewność; będzie też błogosławieństwem dla tych, którzy świadectwa nie otrzymali, bowiem potwierdzi jego brak i pomoże im wypełnić warunki konieczne do otrzymania potwierdzenia, bez którego nikt nie ma prawa nazywać się synem Bożym, kimś, kogo Ojciec mógłby przyjąć do siebie.

Jakże wielka radość i Boży pokój stają się udziałem tych, którzy mają prawdziwe świadectwo – którzy przechodzą odpowiednie doświadczenia i nauczyli się, jak je odczytywać! Dla nich rzeczywiście jest to radością w smutku, światłem w ciemności, pocieszeniem w uciśnieniu i siłą w słabości. Pełne

i jasne wskazówki w tej sprawie, podobnie jak i we wszystkich innych, znajdujemy w tej wspaniałej księdze, w Słowie naszego Ojca – w Biblii. W nim i w jego świadectwie Boży duch poświadcza naszym duchom.

Jak silną podstawę, o święci mężowie,
Dał Pan naszej wierze w cudownym swym słowie!
Cóż więcej mógł podać, niż podał w tej księdze,
Świadczącej przed ludem o Boskiej potędze.

Jak poznać świadectwo ducha

Umysł, czyli ducha, człowieka można poznać, obserwując słowa i uczynki danej osoby. Podobnie możemy poznać ducha, czyli umysł Boży, poprzez Boskie słowa i działanie. Jego Słowo świadczy, że ktokolwiek doń przychodzi (przez wiarę oraz porzucenie złych uczynków i martwych uczynków, przez Jezusa), zostaje przyjęty (Hebr. 7:25). Dlatego ci, którzy szukają świadectwa ducha względem swojego synostwa, muszą zadać sobie następujące pytania:

Czy kiedykolwiek zostałem pociągnięty do Chrystusa – by uznać Go za mojego Odkupiciela, którego sprawiedliwość jest jedyną drogą dostępu do Niebiańskiego Ojca, do bycia przez Niego przyjętym?

Jeżeli odpowiedź będzie pozytywna, to należy zastanowić się nad kolejnym pytaniem:

Czy kiedykolwiek dokonałem całkowitego poświęcenia – mojego życia, mojego czasu, moich talentów, mojego wpływu, wszystkiego, co posiadam – czy poświęciłem to Bogu?

Jeżeli i tutaj odpowiedź będzie pozytywna, to dana osoba może być pewna i spokojna, że została przyjęta przez Ojca w Umiłowanym i że została przez Niego uznana za syna. Jeżeli rozważając pragnienia i uczucia swojego serca stwierdzi, że nadal pokłada ufność w zasłudze Jezusa, że jeszcze jest poświęcona czynieniu Pańskiej woli, to może pozwolić swojemu sercu zanurzyć się w słodką pewność i spokój, jakie przynosi ta myśl o harmonii i łączności z boskością. Przekonanie o Pańskiej łasce, danej nam w Chrystusie, zbudowane na pod-

stawie faktów z naszego własnego doświadczenia, na niezmiennym charakterze i Słowie Bożym, nie podlega zachwianiu, ani zmianom, które mogłyby się zdarzyć, gdyby było ono oparte na ruchomych piaskach uczuć. Jeżeli w godzinie ciemności zakradną się wątpliwości lub obawy, to musimy jedynie wziąć „Lampę" (Słowo Boże) i jeszcze raz sprawdzić fakty i podstawy; jeżeli nasze serca nadal są wierne Panu, wiara, radość i pokój natychmiast do nas powrócą; jeżeli zaś nasza wiara w „drogocenną krew" się chwieje, jeżeli nasze poświęcenie słabnie, to, znając prawdziwy stan rzeczy, możemy niezwłocznie wprowadzić odpowiednie poprawki i w ten sposób przywrócić naszą „zupełność wiary" (Hebr. 10:22). Pamiętajmy jednak, że każdy, kto chce mieć taką *pewność*, musi „zapieczętować, że Bóg jest prawdziwy" (Jan 3:33): że nasz Pan się nie zmienia, że jest „wczoraj i dziś, ten sam i na wieki". Dlatego członkowie ludu Bożego mogą być pewni, że jeżeli raz otrzymali łaskę Bożą, to będą się znajdowali w tym stanie tak długo, dopóki ich serca będą lojalne wobec Boga, a ich pragnienia zgodne z Jego wolą; dopóki z serca będą posłuszni Boskim rozkazom – krótko wyrażonym w słowie miłość – tak względem Boga, jak i ludzi (Hebr. 11:6; 13:8).

Każdy, kto podjął opisane kroki, ma pewność, „świadectwo" Słowa Bożego, że jest dzieckiem Bożym; podczas Wieku Ewangelii oznacza to, że jest latoroślą prawdziwej winnej macicy, członkiem Kościoła na próbie (Jan 15:1). Takim właśnie Słowo Boże *poświadcza*, że przyłączyli się do prawdziwego Kościoła, Ciała Chrystusowego. Świadectwo to jest dawane ich duchowi, ich umysłom, przez Bożego ducha, świadczącego poprzez Jego Słowo. Ten sam duch prawdy zapewnia ich, że jeżeli ich serca nadal będą wierne Panu aż do zakończenia ich próby – jeżeli z ochotą i radością będą każdego dnia podejmowali krzyż, starając się jak najgorliwiej kroczyć śladami Mistrza – to wkrótce ich „próbne" członkostwo w Kościele Chrystusowym zostanie zamienione na rzeczywiste członkostwo – po tym, jak zakończą swój bieg i staną się uczestnikami pierwszego zmartwychwstania (Filip. 3:10).

Niemniej jednak poprzez Słowo duch Boży z taką samą stanowczością poświadcza, że ci, którzy stali się już latoroślami prawdziwej winnej macicy, mogą jeszcze zostać odcięci, jeżeli okażą się niewierni – jeżeli nie przyniosą właściwych owoców ducha miłości. „Każdą latorośl, która we mnie owocu nie przynosi, [Ojciec] odcina, a każdą, która przynosi owoc, oczyszcza [przycina], aby obfitszy owoc przynosiła." Duch Boży poprzez Jego Słowo daje nam w ten sposób świadectwo o zasadzie, według której nasz Niebiański Ojciec postępuje ze swoimi synami: chłostanie, przycinanie, usuwanie nieczystości i praca nad przynoszeniem owocu. Dlatego więc doświadczenia po złączeniu się z „winną macicą" stanowią owo świadectwo ducha, że nadal są oni częścią „winnej macicy", nadal są uznawani za jej „latorośle", którymi nasz Pan się opiekuje i których pilnuje. Z drugiej strony, jeżeli po uznaniu danej jednostki za część winnej macicy takiego pilnowania, przycinania itd. nie ma, to nie ma i „świadectwa ducha", a zatem istnieją powody, by wątpić w przyjęcie przez Pana (Hebr. 12:7).

Jeżeli pod każdym względem bylibyśmy doskonali, absolutnie doskonali, co zostałoby wykazane w próbach, to sytuacja wyglądałaby inaczej: Bóg miłowałby nas za tę doskonałość i całkowitą harmonię z sobą. W takim przypadku chłosta i gorzkie doświadczenia byłyby oznaką Jego niełaski. Wiemy jednak, że wszyscy jesteśmy niedoskonali, że daleko nam do Boskiego wzorca; tylko nasze nowe serca, nasza nowa wola, nasz przemieniony umysł, czyli duch, może być przyjemny Bogu – a to tylko przez zasługę Chrystusa, w sensie próbnym, z zamiarem poddawania nas sprawdzaniu, rozwijaniu i ostatecznemu udoskonaleniu. Jedynie w takim stopniu, w jakim nauczymy się patrzeć na Boską doskonałość i nasze braki, będziemy mogli docenić liczne i ważne lekcje, jakich mamy się nauczyć oraz konieczność prób i doświadczeń, które musimy przejść, aby rozwinąć w sobie Boskie podobieństwo.

Pismo Święte uczy nas, że Niebiański Ojciec przygotowuje chwalebną duchową świątynię, w której i przez którą świat ludzkości ma uzyskać przywilej pojednania z Nim. Biblia

wskazuje nam na wyobrażenie wielkiego Architekta, jeżeli chodzi o tę świątynię – wyobrażenie całości było pokazane w osobie naszego Pana Jezusa, kamienia węgielnego tej budowli, „kamienia szczytowego" „odłożonego w niebiesiech". Tym lepiej możemy zobaczyć, jakie wymagania muszą spełnić wszyscy, którzy chcą być przyjemnymi Bogu jako „kamienie żywe" tej świątyni – aby zostali wbudowani razem z Chrystusem, Głową, „aby byli mieszkaniem Bożym w Duchu Świętym". Dostrzegamy też naszą naturalną szorstkość, nasz brak zgodności ze szlachetnymi liniami świątyni, pokazanymi w „kamieniu węgielnym". Z łatwością możemy zobaczyć, że potrzebujemy wiele ociosywania i polerowania, jeżeli mamy być przygotowani i dopasowani do miejsca w tej świątyni, w której, z łaski Bożej, chcemy mieć udział. Dlatego wszyscy, którzy nie odczuwają uderzeń Boskiego młotka i dłuta, nie otrzymują tego „świadectwa"; jak mówi duch Boży w Słowie, muszą one przyjść na każdy żywy kamień i nie uniknął ich nawet wielki Kamień Węgielny. Jeżeli Boska opatrzność nie wyznacza dla nas „wąskiej drogi", a na niej pewnych trudności i przeciwności – jeżeli dane nam jest po prostu odpoczywać bez ucisków, prób itd., to możemy być pewni, że Bóg nie traktuje nas jak żywe kamienie, mające stać się częścią świątyni – synami – właśnie dlatego, że nie mamy tego „świadectwa" naszego przyjęcia i przygotowywania. Jeżeli zauważymy, że znajdujemy się w takim stanie, to natychmiast powinniśmy udać się do Pana i zapytać, *dlaczego* nie spotykają nas utrapienia i przeciwności; powinniśmy „doświadczyć samych siebie", czy nadal stoimy mocno w wierze (2 Kor. 13:5), czy staramy się wiernie kroczyć śladami naszego Mistrza, w pełni poświęcenia Boskiej woli. Jeżeli jednak mamy „świadectwo" takiego ociosywania, polerowania, przycinania, karania, chłosty – przyjmujmy je z cierpliwością, radością i doceniajmy je, gdyż są one dowodami miłości naszego Ojca, niezbędnymi do spełnienia naszego wysokiego powołania – w całkowitej zgodności ze świadectwem ducha, że jesteśmy synami Bożymi, „dziedzicami w prawdzie Bożymi, a spółdzie-

dzicami Chrystusowymi; *jeśli tylko z nim cierpimy*, abyśmy też z nim byli uwielbieni" (Rzym. 8:17).

„Różne posługi" ducha

„Kogo Pan miłuje, tego karze, a smaga każdego, kogo za syna przyjmuje; (...) A jeśli jesteście bez karania, (...) tedyście bękartami a nie synami" (Hebr. 12:8). Utrapienia i kłopoty przychodzą tak na świat, jak i na świętych Pańskich, ale tylko w przypadku jednostek całkowicie poświęconych woli i dziełu Ojca są one *oznakami synostwa*. Duch i Słowo Boga „świadczą" jedynie Jego synom. Nie każdy członek Pańskiej rodziny przechodzi identyczne przycinanie i chłostę. Ziemskie dzieci wymagają różnego rodzaju i stopnia dyscypliny i tak samo rzecz się ma z dziećmi Bożymi: niektórym wystarczy *spojrzenie* wyrażające niezadowolenie; drudzy potrzebują słowa nagany, inni muszą być wychłostani, nawet wielokrotnie. Ziemskiemu rodzicowi największą radość sprawia posłuszne i poddane dziecko, które wystarczy upomnieć słowem lub spojrzeniem, by przestało się niewłaściwie zachowywać. Tak samo nasz Ojciec w niebiesiech wyraża swoje zadowolenie z tych, którzy „drżą na słowo jego" (Izaj. 66:5).

Osoby takie współdziałają z Bogiem przy rozwijaniu swojego charakteru, zauważają swoje niedociągnięcia i starają się je naprawić – słuchają Boskiego głosu i Jego wskazówek, poleceń lub miłościwego napominania, zawsze pragnąc ujrzeć Jego uśmiech, wyrażający zadowolenie. Ich uczucia znakomicie wyrażają słowa poety:

> Mej duszy Słońce, mój najdroższy Ojcze,
> Noc nie jest straszna, gdy blisko mnie kroczysz.
> Niech Cię nie kryją chmury ziemskich pragnień,
> Niech zawsze widzą Cię sług Twoich oczy.

To właśnie jest opisywana przez apostoła klasa, która sama się rozsądza i dlatego potrzebuje mniej chłosty od Pana (1 Kor. 11:31). Wejście do tej klasy wymaga pełnego poświęcenia. Mają to być zwycięzcy, uznani za godnych współdziedziczenia

z Chrystusem Jezusem, ich Panem, w Jego Królestwie. Do tej to klasy, posłusznej i czujnej, nasz Pan kieruje następujące słowa: „Dam ci radę, obróciwszy na cię oko moje"; „według rady swej prowadź mię, a potem do chwały przyjmiesz mię". Ci, którzy dają się prowadzić jedynie ciągłym chłostaniem, nie znajdą się w klasie zwycięzców i nie będą poczytani za godnych stania się Pańską Oblubienicą; takie też „świadectwo" otrzymują oni od Pana za pośrednictwem ducha prawdy (Psalm 32:8; 73:24; Obj. 7:9,14).

Chłosta nie jest zawsze dowodem upadku czy też „świadectwem" Pańskiego niezadowolenia. Wręcz przeciwnie: tak w przypadku naszego Pana, jak i Jego wiernych naśladowców, Boska opatrzność prowadzi wiernych i posłusznych ścieżką cierpienia i samozaparcia i nie jest to chłostaniem sprzeciwiającej się woli, lecz próbą – poprzez samoofiarowanie się – miary miłości i poświęcenia wobec woli Ojca oraz sprawiedliwości. Nasz Pan doświadczał karania za nasze występki, a nie za swoje, kiedy poniósł grzechy wielu; podobnie i Jego naśladowcy w wielu przypadkach cierpią nie z powodu swoich złych uczynków, lecz na skutek złych uczynków innych. Dzieje się tak, bowiem, jak pisze apostoł, zostali powołani, by „dopełniać ostatków ucisków Chrystusowych na ciele swojem za ciało jego, które jest kościół" (Kol. 1:24).

Co poświadcza duch święty

W świetle tego, co wcześniej powiedzieliśmy, proponujemy, by każdy, kto wyznaje, że jest Pańskim synem, rozsądził siebie, czy posiada „świadectwo ducha", że jest jednym z dzieci Bożych; powtarzajmy często takie sprawdzanie, w ten sposób „czuwając" i „samych siebie w miłości Bożej zachowując", radując się świadectwem Jego ducha.

Czy cały czas jesteśmy przycinani? Czy przechodzimy przez takie doświadczenia – wielkie lub małe – które mają z nas szybciej czy wolniej usunąć ziemskie skłonności, „walczące przeciwko duszy": gniew, złość, nienawiść, zazdrość, walkę,

samolubstwo, nieuprzejmość, wszystko, co zaprzecza „zakonowi Ducha żywota, który jest w Chrystusie Jezusie" – duchowi miłości? Jeżeli tak, to w stopniu odpowiadającym postępowi tego przycinania będziemy mogli zauważyć wzrost w pożądanym kierunku – w skromności, cierpliwości, łagodności, braterskiej uprzejmości, miłości. Jeżeli po uważnym rozsądzeniu według tych właśnie zasad, opisanych w Pańskim Słowie, dostrzegamy, że przechodzimy takie doświadczenia, to możemy być pewni ciągłej Boskiej akceptacji, gdyż posiadamy *świadectwo ducha.*

W innym miejscu duch poświadcza, iż „wszelki, który się z Boga narodził [został spłodzony], nie grzeszy" (1 Jana 5:18). Dziecko Boże może być przytłoczone swoją starą naturą (uznaną za *martwą,* ale nie w pełni, nie w rzeczywistości); może zostać pokonane w upadku, może zbłądzić w osądzie lub słowie, ale nigdy *dobrowolnie* nie przekroczy Boskiego prawa. Tak więc, jeżeli nasze serca mogą odpowiedzieć, że rozkoszują się czynieniem woli Bożej i że jej dobrowolnie nie pogwałcą ani przeciwko niej nie wystąpią – że pragną raczej jej spełnienia, wykonania Boskiego planu, gdyby nawet miało to pogrzebać nasze najdroższe nadzieje i zerwać wszelkie serdeczne związki – wtedy posiadamy to świadectwo, że nasz duch, czyli umysł, jest zgodny z zapisanym tutaj świadectwem ducha prawdy: świadectwo to potwierdza, że nie tylko zostaliśmy kiedyś przyjęci przez Boga do Jego rodziny, ale także fakt, że nadal w niej jesteśmy.

Poprzez Słowo Boże duch poświadcza, że lud Boży jest odłączony od świata – ich nadzieje, cele i duch, usposobienie, są inne. „Byście byli ze świata, świat, co jest jego, miłowałby; lecz iż nie jesteście z świata, (...) przetoż was świat nienawidzi." „Aleć i wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowani będą" (Jan 15:19; 2 Tym. 3:12).

Czy nasze serca mogą dać świadectwo, że te słowa rzeczywiście przedstawiają doświadczenia naszego życia? Jeżeli tak, to duch (umysł) Boży jeszcze raz poświadcza w ten sposób naszemu duchowi (umysłowi), że należymy do niego. Nie

powinniśmy też zapominać, że świat, o którym mówi nasz Pan, obejmuje wszystkich ludzi o światowym umyśle, w których znajduje oparcie duch tego świata. W czasach naszego Pana tyczyło się to nominalnego kościoła żydowskiego; właściwie wszystkie Jego prześladowania spowodowane były przez nauczycieli religii. Dlatego nie powinniśmy się dziwić, jeżeli wszyscy, którzy idą w Pańskie ślady, doświadczą podobnego rozczarowania i dowiedzą się, że duch tego świata, w swojej najbardziej wrogo usposobionej postaci, objawi się tam, gdzie najmniej go oczekujemy – pośród tych, którzy uważają się za dzieci Boże. To właśnie przywódcy religijni nazywali naszego Pana Belzebubem, Księciem demonów. Duch święty poświadcza poprzez Słowo Pańskie, że „jeślić gospodarza Belzebubem nazywali, czem więcej domowniki jego nazywać będą" (Mat. 10:25). Jeżeli więc ludzie źle o nas mówią z powodu naszego utożsamiania się z Prawdą i służenia jej, to mamy dodatkowy dowód, czyli świadectwo ducha, że znajdujemy się na właściwej ścieżce.

Gdyby nasz Pan szedł ręka w rękę z przywódcami żydowskiego kościoła, gdyby powstrzymał się od mówienia prawdy w miłości, od wykazywania fałszywych doktryn, wyznawanych w tamtych czasach, nie byłby „znienawidzony" ani „prześladowany"; wręcz przeciwnie, zapewne byłby „u ludzi wyniosły". Jak sam jednak powiedział, „co jest u ludzi wyniosłego, obrzydliwością jest przed Bogiem" (Łuk. 16:15).

Gdyby nasz Pan milczał, powstrzymał się od piętnowania hipokryzji, oszustw, długich modlitw i fałszywych nauk nauczonych w Piśmie i faryzeuszy, niewątpliwie pozostawiliby Go w spokoju i nie prześladowali Go, a On nie cierpiałby dla Prawdy. Tak samo dzieje się z podobnymi Mu naśladowcami: Prawda i ci, którzy mają ducha prawdy oraz postępują według Pańskich wskazań, pozwalając jaśnieć swojemu światłu, narażają się na nienawiść i prześladowania. Jeśli ktoś cierpi z takiego właśnie powodu, starając się jak najlepiej głosić Prawdę w miłości, , to zaiste jest szczęśliwy, gdyż jak pisze apostoł, „Duch Boży odpoczywa na was". Mają oni świadectwo

ducha, potwierdzające ich wierność w podążaniu wąską drogą (1 Piotra 4:14).

Na innym miejscu duch święty poświadcza poprzez wypowiedź naszego Pana, że ktokolwiek wstydzi się swojego Odkupiciela i nauczanej przez Niego Prawdy, tego będzie się wstydził Pan, kiedy przyjdzie po swoje klejnoty (Mar. 8:38). Jeżeli ktoś czuje, że jego serce tak bardzo miłuje Pana i Jego Słowo, iż odczuwa przyjemność przy każdej okazji wyznając, że Jezus jest Jego Odkupicielem i Mistrzem, wiernie przedstawiając Słowo Jego świadectwa – to może się tym cieszyć jako jeszcze jednym świadectwem świętego ducha, że jest dzieckiem Bożym, a zarazem dziedzicem Królestwa. Takie osoby mają powód, by radować się obietnicą Mistrza, że są dokładnie takimi, jakich On z przyjemnością „wyzna" przed swoim Ojcem i świętymi aniołami. Jeżeli jednak ktoś nie ma takiego świadectwa – jeżeli jego serce, przeciwnie do tego, co opisaliśmy powyżej, daje świadectwo, że wstydzi się Pana, wstydzi się wyznania, że jest Jego naśladowcą, wstydzi się swoich „braci", członków Jego Ciała, wstydzi się wyznać doktryny, jakich Pan nauczał – takie doświadczenia stanowią świadectwo ducha, że jeżeli ten stan nie ulegnie zmianie, to Pan będzie się tej osoby wstydził przy swoim wtórym przyjściu i nie „wyzna" jej przed swoim Ojcem, ani Jego świętymi posłańcami.

Dalej duch święty poświadcza: „Wszystko, co się narodziło [zostało spłodzone] z Boga, *zwycięża* świat; a to jest zwycięstwo, które zwyciężyło świat, *wiara* nasza" – 1 Jana 5:4. Rozsądźmy więc nasze serca, naszego ducha, nasz umysł, w świetle tego właśnie świadectwa ducha. Czy jesteśmy zwycięzcami według tego wzoru? Wzór wskazuje nam, że – chcąc należeć do Pana – musimy żyć w niezgodzie ze światem, w sprzeczności z jego celami, nadziejami i ambicjami. Myśl o tym konflikcie zawarta jest w słowach „zwyciężyło świat". Nietrudno zauważyć, że nikt nie może zwyciężyć świata, jeżeli z nim sympatyzuje i związany jest z jego powszechnym duchem samolubstwa, dumy, ambicji itd.

Zanim ostatecznie odpowiemy sobie na pytanie, czy zwyciężamy świat, zauważmy, że nie powinniśmy zwyciężać go pochlebstwem ani też poprzez przyłączanie się do jego szaleństw i próby nadania im pozorów religijności. Nie mamy też zwyciężać świata przez angażowanie się w działalność moralną czy też religijną, na przykład nauczanie na lekcjach religii, pomaganie biednym lub przyłączanie się do jakiegoś sekciarskiego kościoła. W żadnym z takich przypadków nasz Pan nie wykazuje, czyli nie „poświadcza", że takim sposobem możemy zwyciężać świat. Jego słowa z całą stanowczością dają świadectwo, że zwycięstwem, które pokonuje świat, jest nasza *wiara.* W ten sposób duch poświadcza, że musimy „chodzić przez *wiarę*, a nie przez widzenie". Musimy spoglądać nie na rzeczy widzialne – popularność, światowe pokazywanie się, wielkość denominacji itd. – lecz na rzeczy wieczne i duchowe (2 Kor. 4:18). Musimy posiadać taką wiarę, o jakiej mówią słowa poety:

> „Wolę iść z Bogiem, choćby wśród ciemności,
> Niż z całą rzeszą podążać w jasności."

Dalej święty duch poświadcza nam przez Słowo, że jeżeli jesteśmy dziećmi Bożymi, to nie będziemy pozostawali w niewiedzy względem obecnych ani „*przyszłych* rzeczy", ponieważ będziemy oświeceni, czyli wyuczeni przez Boga – za pośrednictwem Słowa Jego łaski – Słowa Jego ducha. Dojrzewając, „wzrastając w łasce", będziemy pragnąć, szukać i znajdziemy – oprócz mleka Słowa – również „twardy pokarm", który jak pisze apostoł, przynależy bardziej rozwiniętym jednostkom (1 Piotra 2:2; Hebr. 5:13,14). Rozwijanie się w łaskach ducha, wierze, dzielności, znajomości, samokontroli, cierpliwości, pobożności, braterskiej miłości i miłości wprowadzi nas w ściślejszą społeczność z Ojcem oraz z Panem Jezusem, tak że Pan będzie mógł i będzie pragnął przekazywać nam coraz jaśniej znajomość swego łaskawego planu oraz swojego łaskawego charakteru.

O tym wzroście apostoł pisze: „Albowiem gdy to będzie

przy was, a obficie będzie, nie próżnymi, ani niepożytecznymi wystawi was w *znajomości* naszego Pana Jezusa Chrystusa. Bo przy kim tych rzeczy nie masz, *ślepy jest; a tego, co jest daleko, nie widzi;* (...) albowiem to czyniąc, nigdy się nie potkniecie. Tak bowiem hojnie wam dane będzie wejście do wiecznego królestwa Pana naszego i zbawiciela Jezusa Chrystusa" – 2 Piotra 1:5-11 (por. Jan 16:12,15).

Każdy powinien zapytać samego siebie, czy posiada to świadectwo ducha, to potwierdzenie swojego wzrastania jako Nowe Stworzenie w Chrystusie i czy rozwijają się w nim i dojrzewają opisane tutaj owoce ducha świętego. Pamiętajmy także, iż nasz wzrost w miłości i wszystkich innych owocach ducha w znacznym stopniu zależy od wzrastania w znajomości, ta zaś znajomość Boskich spraw zależna jest od rozwijania owoców ducha. Każdy krok w znajomości przynosi równolegle krok w posłuszeństwie i obowiązkach, a każdy krok w posłuszeństwie i obowiązkach pociągnie za sobą dalszy krok w znajomości, ponieważ, jak poświadcza duch, takie właśnie będą doświadczenia tych, którzy mają być wyuczeni od Boga w szkole Chrystusowej. Jeżeli więc mamy to świadectwo ducha, potwierdzające nasz wzrost tak w łasce, jak i w znajomości, radujmy się w nim i idźmy nadal tą samą ścieżką, aż przyprowadzi nas ona – pod Boskim kierownictwem – do tego, co jest doskonałe tak w znajomości, jak i w łasce.

Przyszłe świadectwo ducha świętego

Świadectwo ducha świętego, dawane pojednanemu światu ludzkości w przyszłym wieku, będzie bardzo podobne co do sposobu, ale będzie dotyczyło zupełnie innych faktów. Posiadanie ducha nie będzie już ograniczone do niewielu wybranych sług i służebnic, lecz jak mówi prorok Joel, zostanie on wylany na „wszelkie ciało" (Joel 2:28). Świadectwo ducha nie będzie już mówiło: „wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć, prześladowani będą", ponieważ nie będzie już dozwolone żadne prześladowanie. Nie będzie to już „świadczenie" o „wąskiej drodze", ponieważ zakończy się dzień składania ofiar:

„Będzie tam droga" bez kamieni obrażenia (Izaj. 35:8; 62:10). Duch będzie „świadczył", że „złośnicy będą wykorzenieni: lecz którzy oczekują Pana, ci odziedziczą ziemię" (Dzieje Ap. 3:23; Psalm 37:7-11). Będzie on „świadczył" błogosławieństwa czyniącym dobro oraz karanie i zniszczenie dobrowolnie czyniącym zło. Będzie to ten sam duch Boży, zmieni się jedynie sposób jego wykorzystania.

Dowiedzieliśmy się, *w jaki sposób* duch święty „poświadcza" i *jakie* są jego świadectwa w Boskim świętym słowie; widzimy teraz, że są one o wiele bardziej przekonywające niż wszystkie wątpliwości i obawy, powodowane przez uczucia – stan umysłowy i fizyczny – przez niektórych niesłusznie uznawany za świadectwo ducha świętego. Niemniej jednak powinniśmy zwrócić uwagę na fakt, iż nie wszyscy chrześcijanie mogą w swoim duchu, czyli umyśle, mieć to samo świadectwo ducha Bożego. Wszyscy chrześcijanie o bogatszym doświadczeniu i wyższym stopniu rozwoju powinni otrzymywać *wszystkie* wymienione przez nas świadectwa oraz inne potwierdzenia, ukazane w Piśmie Świętym; są jednak młodsi chrześcijanie, którzy nie są tak zaawansowani, by mogli mieć udział w tych wszystkich świadectwach. Niektórzy są być może prawdziwie spłodzeni przez Pana, a mają niewiele z tych świadectw. Wielki Winiarz nie oczekuje jednakże pojawienia się na młodych i delikatnych pędach jakichkolwiek owoców – czy to zielonych, czy też rozwiniętych i dojrzałych.

Pierwszym świadectwem, jakie może otrzymać nowo spłodzona osoba, jest fakt, iż została przyjęta przez Pana, że stała się młodą latoroślą prawdziwej winnej macicy; że jest w niej duch tej winnej macicy – że pragnie wzrastać i upodabniać się do Niej i przynosić owoce. Wkrótce powinny pojawić się pączki liści i zawiązki obiecujące owoce. Nowonarodzone dziecko w duchowej rodzinie okazuje swój związek ze starszymi i bardziej rozwiniętymi członkami tejże rodziny nie poprzez spożywanie twardego pokarmu, którym mogłoby się udławić, lecz poprzez picie wzmacniającego mleka, umożliwiającego jego rozwój (1 Piotra 2:2).

Ci, którzy przekonają się, że posiadają którekolwiek z tych świadectw ducha, powinni się odpowiednio do nich radować; jeżeli zaś czegoś im brakuje, to powinni dbać o pielęgnację i rozwój, aby mogli w końcu uzyskać przychylne świadectwo ducha względem każdego szczegółu świadectwa Biblii, jeżeli chodzi o drogę i doświadczenia wiernego ludu Bożego. Nie będą już musieli śpiewać: „Często szukam odpowiedzi". Wręcz przeciwnie: będą wiedzieli, będą mieli zupełną pewność wiary, będą ukorzenieni, ugruntowani, zbudowani i umocnieni w wierze. Taka właśnie jest zaplanowana przez Boga droga: całkowicie pozbywamy się obaw i wątpliwości, ponieważ bezpiecznie pokładamy ufność w Boskich obietnicach, które nigdy nie zawodzą. Jest to tak samo prawdziwe w czasie prób, przeciwności i ciemności, jak i wtedy, gdy cieszymy się światłem uśmiechu naszego Niebiańskiego Ojca. Poeta słusznie wyraził te myśli w następujący sposób:

„Gdy zdaje się, że mrok twarz Boską mi zacienia
ja ufam w Jego łaskę, która nigdy się nie zmienia.
Jego przysięga, krew, przymierza obietnica
i w jasny dzień, i w ciemną noc swym blaskiem mnie zachwyca.
Gdy wokół wszystko niesie mi rozczarowanie,
W Nim cała ma nadzieja jest, ma siła, me wytrwanie."

Uświęceni przez ducha

„Aleście obmyci, uświęceni i usprawiedliwieni w imieniu Pana Jezusa Chrystusa i w Duchu Boga naszego" – 1 Kor. 6:11 NB.

Uświęcenie oznacza *odłączenie*, czyli odseparowanie. Wszyscy uświęceni, odłączeni, całkowicie poświęceni Bogu, muszą najpierw zostać obmyci, czyli *usprawiedliwieni* – albo rzeczywiście oczyszczeni z grzechu, albo uznani za oczyszczonych – „usprawiedliwieni *z wiary*". Rzeczywiste usprawiedliwienie będzie drogą zbliżenia się do Boga, jaką podejmie świat w Tysiącleciu pod przewodnictwem i przy pomocy wielkiego Pośrednika, co będzie częścią procesu pojednania. Usprawiedliwienie przypisane, czyli usprawiedliwienie *z wiary*, działa

podczas Wieku Ewangelii; jego zasadą jest to, że my – grzesznicy z natury, w których ciałach nie ma doskonałości – jesteśmy poczytani za czystych, świętych, usprawiedliwionych, których Bóg może przyjąć poprzez nasze przyjęcie Chrystusa jako naszego Odkupiciela. Wierzymy w biblijne świadectwo, że „Chrystus umarł za grzechy nasze według Pism"; wierząc w to i pragnąc porzucić grzech, jesteśmy uznani przez Boga za doskonałych, bezgrzesznych, usprawiedliwionych zasługą drogocennej krwi. Usprawiedliwieni w ten sposób z wiary, pokój mamy z Bogiem i możemy się do Niego przybliżać i być przezeń przyjęci, możemy – przez zasługę naszego Pana Jezusa Chrystusa – rozpocząć *dokonywanie uczynków,* które *będą przyjemne* Ojcu. Dowody naszego usprawiedliwienia i uświęcenia otrzymujemy poprzez Słowo; są one nazywane „pieczęcią" i „świadectwem" ducha w nas.

Moc, która umożliwia nam spełnienie naszych ślubów poświęcenia, to święty duch, czyli święty umysł Boży, który otrzymujemy w następstwie naszej wiary w Chrystusa i naszego poświęcenia, „abyśmy z nim umarli". Duch prawdy, którego zdobywamy przez badanie Słowa naszego Ojca i przez posłuszeństwo temu Słowu, zapewnia nam niezbędną siłę do zwyciężania świata i naszych własnych przewrotnych zachcianek. Zgodnie z tym zacytowany na początku werset mówi nam, że wszelkie oczyszczenie, jakiego doświadczyliśmy, całe nasze usprawiedliwienie, całe nasze odłączenie do sprawiedliwości, odseparowanie od grzechu – wszystkie nasze zwycięstwa i błogosławieństwa w tych sprawach spływają przez zasługę naszego Pana Jezusa oraz za pośrednictwem otrzymanego przez nas ducha poświęcenia, ducha Bożego.

Inne wyjątki z Pisma Świętego są zupełnie zgodne z tymi myślami. Ten sam apostoł Paweł modlił się za Kościołem: „Sam Bóg pokoju niech was całkowicie uświęca" – 1 Tes. 5:23 BT. Nie jest to zaprzeczeniem poprzedniego stwierdzenia, że to duch Boży uświęca. To Bóg uświęca, zaś przekaźnikiem, sposobem, czyli drogą, tego poświęcenia jest święty duch, a nie jakaś inna osoba.

Apostoł Piotr mówi, że Kościół jest „wybrany wedle tego, co przewidział Bóg Ojciec, aby w Duchu zostali uświęceni [odłączeni] do posłuszeństwa" (1 Piotra 1:2 BT). Apostoł wyraża tu myśl, iż ci, których Bóg uważa za swoich wybranych, do których skierowane jest napomnienie, aby uczynili pewnymi swoje powołanie i wybór, nie zostali wybrani w dowolny sposób, lecz według pewnych ustalonych zasad: jeżeli działający w nich święty duch Boży (wpływ Prawdy) doprowadzi ich do stanu posłuszeństwa (uświęcenia) Ojcowskiej woli, planowi i opatrzności, to staną się wybrańcami.

W innym swoim liście (Efezj. 5:25,26) apostoł Paweł przypisuje tę uświęcającą i oczyszczającą moc w Kościele Słowu Bożemu, mówiąc: „Chrystus umiłował Kościół i wydał zań samego siebie, aby go *uświęcić*, *oczyściwszy* go kąpielą wodną przez Słowo". Nie należy rozumieć, że apostoł zaprzecza tutaj swojemu poprzedniemu stwierdzeniu, iż to *Bóg* uświęca Kościół, ani też swoim innym słowom, według których Kościół jest uświęcony przez *ducha* Bożego. Z całą pewnością w każdym z tych fragmentów apostoł miał na myśli to, że święty duch Boży, działający przez Słowo Prawdy, został przewidziany przez Boga jako sposób oczyszczenia, usprawiedliwienia i uświęcenia.

Również nasz Pan Jezus modlił się: „Uświęć ich w prawdzie. Słowo Twoje jest prawdą" – Jan 17:17 BT. Widzimy więc, że połączone wersety na ten temat wykazują, że uświęcenie Kościoła jest dokonywane przez ducha prawdy, udzielanego poświęconym przez Słowo Boże, które zostało dane w tym właśnie celu.

Wszyscy w ten sposób uświęceni są „*Nowymi Stworzeniami w Chrystusie Jezusie*", nazywanymi „uświęconymi w Chrystusie" (1 Kor. 1:2 BT). To uświęcenie w Chrystusie nie jest jednak bez związku z duchem Bożym ani ze Słowem Bożym; bowiem właśnie z powodu przyjęcia przez nas Boskiego planu i opatrzności oraz uzyskania uświęcenia przez ducha jesteśmy jednością z Chrystusem, naszym Panem. Potwierdza to kolejny zapis Pisma Świętego: „Zarówno ten, który uświęca,

jak i ci, którzy bywają uświęceni, z jednego są wszyscy [jednego ducha, jednego umysłu, spłodzeni z ducha prawdy]; z tego powodu nie wstydzi się nazywać ich braćmi" – Hebr. 2:11 NB. W ten właśnie sposób jesteśmy „obmyci, uświęceni i usprawiedliwieni w imieniu Pana Jezusa Chrystusa i w Duchu Boga naszego" – w duchu prawdy.

Bądźcie napełnieni duchem

„Bądźcie napełnieni duchem, rozmawiając z sobą przez psalmy, i hymny, i pieśni duchowne, śpiewając i grając w sercu swojem Panu, dzięki czyniąc zawsze za wszystko" – Efezj. 5:18-20.

Werset ten wskazuje, że lud Boży może posiadać mniejszy lub większy stopień zupełności Jego ducha. Aby doń należeć, muszą posiadać miarę Jego ducha, gdyż „jeśli kto Ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest jego" (Rzym. 8:9). Od nas, od naszego korzystania z zapewnionych przez Boga środków, zależy w znacznej mierze to, w jakim stopniu możemy być napełnieni Jego duchem i usposobieniem, Jego wpływem – duchem, czyli wpływem Jego Prawdy, którą objawił właśnie w celu uświęcenia naszego serca i życia, a zarazem oddzielenia nas od tych, którzy mają ducha tego świata.

Ani ten, ani jemu podobne wersety nie zawierają myśli o duchu świętym jako osobie. Wręcz przeciwnie: gdyby opisywały one osobę, to nielogiczne byłoby napominanie osoby otrzymującej tego ducha, by napełniła się nim w mniejszym lub większym stopniu. Osoba, która jest w stanie gdzieś wejść, sama dokonuje aktu napełnienia. Jeżeli jest wielka, to wypełni bardziej, jeżeli mała – wypełni mniej. Jeżeli ducha świętego potraktujemy jako osobę, jednego z trzech Bogów trójcy, równego Najwyższemu, to trudno przypuszczać, że pomieściłby się w niewielkim jestestwie niedoskonałego człowieka lub jeszcze, że mógłby nie wypełnić jego maleńkiego serca. Prawidłowe zrozumienie ducha jako Boskiej mocy i wpływu sprawia, że napomnienie apostoła staje się całkowicie logiczne. Powinniśmy nadal starać się o napełnienie świętym umy-

słem, czyli usposobieniem naszego Boga, tak pięknie pokazanym w osobie i posłuszeństwie naszego drogiego Odkupiciela, Jego Jednorodzonego Syna.

Ta myśl o *napełnieniu* duchem świętym całkowicie zgadza się z zapisanymi w innym miejscu słowami apostoła, iż nasze śmiertelne ciała są jak przeciekające, popękane i zepsute naczynia, którym Bóg pozwala, by napełniły się Jego świętym duchem. Apostoł radzi, że – pamiętając o naszych niedoskonałościach i o tym, że święty wpływ, natchniony przez Boga za pośrednictwem Ewangelii, może z nas wyciekać – powinniśmy jeszcze bardziej uważać, aby te rzeczy się nam nie wymykały, ponieważ „mamy ten skarb [świętego ducha, odnowiony umysł w harmonii z Bogiem] w naczyniu glinianem" (Hebr. 2:1; 2 Kor. 4:7). Zatem wszyscy, którzy chcą iść śladami naszego Mistrza, chcą mieć udział w cierpieniach Chrystusowych i w chwale, która ma potem nastąpić, powinni za przykładem Pana starać się o *napełnienie Jego duchem*. Aby to osiągnąć, musimy przebywać blisko naszego Pana i współczłonków Jego Ciała – we współczuciu, w miłości, we wspólnej pracy; musimy także pozostawać blisko Słowa, będącego źródłem uświęcającego wpływu dla całego Kościoła. „Uświęć ich w prawdzie. Słowo Twoje jest prawdą."

Nasze starania o napełnienie duchem świętym nie przyniosą żadnego skutku, jeżeli nie będziemy zwracali uwagi na Boskie rozporządzenia, dane w tym właśnie celu. Jeżeli zaniedbujemy Słowo Boże, zaniedbujemy jednocześnie tę uświęcającą moc; jeżeli zaniedbujemy modlitwę, to zaniedbujemy inny przywilej i całą pomoc, jaką możemy przezeń uzyskać. Jeżeli zaniedbujemy zgromadzanie się z ludem Bożym, w którym widzimy „pieczęć" tego ducha, to nie otrzymamy korzyści, jakich „jeden członek drugiemu dodaje" – w tym korzyści, jakie Bóg obiecał udzielić Kościołowi jako całości poprzez pojedyncze członki, które umieszcza w ciele dla objawiania Jego Słowa i otrzymywania z niego uświęcającej mocy, czyli ducha (1 Kor. 12:25-28; Efezj. 4:16).

Dlatego więc napomnienie „Bądźcie napełnieni Duchem" oznacza bardzo wiele: że powinniśmy korzystać z pomocy i opatrzności, jakie Pan przygotował ku wsparciu naszego duchowego rozwoju. Chociaż nie możemy osobiście kontaktować się z Panem, to jednak możemy łączyć się z Nim przez modlitwę, przez innych członków Ciała oraz przez Pismo Święte. Nie możemy w rzeczywistości rozmawiać z apostołami, ale mamy kontakt z ich słowami. Jeżeli nie mamy możliwości osobistej społeczności z innymi członkami Kościoła, to możemy się z nimi porozumiewać za pomocą poczty i słowa pisanego. Jeżeli pragniemy być *napełnieni* duchem Pańskim, to musimy postępować według podanych przez Niego wskazówek.

Pieczęć ducha

„W którym [Chrystusie] i wy nadzieję macie, usłyszawszy słowo prawdy, to jest Ewangelię zbawienia waszego, przez którą też uwierzywszy, jesteście *zapieczętowani* Duchem onym Świętym obiecanym, który jest zadatkiem dziedzictwa naszego" – Efezj. 1:13,14.

W dawnych czasach pieczęci używano w różnych celach: (1) jako sygnetu – podpisu, oznaki potwierdzenia czy uznania; (2) w celu zachowania czegoś w tajemnicy, zabezpieczenia przed niepożądanym otwarciem – jak np. w Mat. 27:66; Obj. 10:4; 20:3.

Zapieczętowanie ludu Pańskiego „Duchem onym Świętym obiecanym" wiąże się z tym pierwszym znaczeniem. Apostoł nie mówi, jak niektórzy zdają się rozumieć, że zostaliśmy zapieczętowani *przez* ducha świętego jako osobę, tak zwaną trzecią osobę trójcy trzech równych sobie Bogów; twierdzi on raczej, że zostaliśmy zapieczętowani „Duchem onym Świętym *obiecanym*", co niesie z sobą zupełnie inną myśl. Święty duch pochodzi od Ojca: to On dokonuje zapieczętowania przez Chrystusa duchem świętym, który jest *pieczęcią*. Potwierdza to apostoł (Dzieje Ap. 2:33) oraz zapis odnoszący się do naszego Pana Jezusa, będącego pierwszym z domu synów, który został w ten sposób zapieczętowany. Czytamy: „Albowiem

tego *zapieczętował* Bóg Ojciec" – duchem świętym (Jan 6:27).

Wyrażenie „duch obiecany" [ang. „duch obietnicy" – przyp. tłum.], jak i podobne terminy używane w odniesieniu do świętego wpływu Bożego – na przykład „duch poświęcenia", „duch prawdy" – jest rodzajem opisu: wskazuje na istnienie związku pomiędzy zapieczętowaniem, a *obietnicą* daną nam przez Boga. Jest to mocny dowód, czyli potwierdzenie, że według Boskiego przymierza z „zapieczętowaną" osobą, „bardzo wielkie i kosztowne obietnice" dotyczące rzeczy, „które Bóg nagotował tym, którzy go [ponad wszystko] miłują", są prawdziwe; że taka osoba odziedziczy te obiecane błogosławieństwa, wiernie zniósłszy *próby* swojej miłości i poświęcenia, jakie Bóg da.

W tym samym liście apostoł jeszcze raz wspomina to samo zapieczętowanie, łącząc „obietnicę" z „dniem odkupienia" (Efezj. 4:30). Innymi słowy, zapieczętowanie obiecanym duchem aż na dzień odkupienia jest po prostu jeszcze jednym sposobem wyrażenia tej samej myśli – że my (Kościół) „mamy pierwiastki ducha" – zapłatę „na rękę", wiążącą umowę, czyli przymierze pomiędzy Panem a nami, dającą pewność, że jeżeli nie osłabniemy, to naszym udziałem stanie się pełne dziedzictwo tej obietnicy.

Ta pieczęć przymierza pokrewieństwa, synostwa i dziedzictwa nie jest widzialnym na zewnątrz znakiem na naszych czołach; nie jest to też objawienie Boskiej łaski w ziemskich sprawach, w ziemskich sukcesach; nie są to też – ani nigdy nie były – „dary" uzdrawiania, mówienia językami itd., ponieważ wielu spośród tych, którzy posiadali te cudowne „dary", nie miało pieczęci i świadectwa ducha (Dzieje Ap. 8:13-23; 1 Kor. 13:1-3).

Ta pieczęć, czyli rękojmia ducha świętego, znajduje się w sercu zapieczętowanej osoby i dlatego nikt jej nie zna, tylko ten, który je przyjmuje (Obj. 2:17); inni mogą zobaczyć jego owoce w codziennym życiu. „A ten, który was utwierdza z wami w Chrystusie, i który nas pomazał, Bóg jest; który też zapieczętował nas, i dał zadatek Ducha w serca nasze" (2 Kor. 1:21,22).

Ten zadatek, czyli pieczęć synostwa, to duch miłości, będący jednością z Ojcem i wszystkimi Jego świętymi planami, wołający: Abba, Ojcze, abym czynił wolę twoją, pragnę, o mój Boże. Ktoś, kto posiada tę pieczęć, czyli znak synostwa, nie tylko pragnie czynić wolę Ojca, ale także nie uważa jej za „ciężką", lecz przyjemną (1 Jana 5:3).

Ten duch przyjęcia, czyli zapieczętowania synów, posiadanie pierwiastków, czyli zadatku przyszłego dziedzictwa, jest więc jednym z najgłębszych „świadectw" ducha – największym bogactwem doświadczeń chrześcijanina w obecnym życiu. Przed osiągnięciem tego poziomu musimy otrzymać swój udział w *pomazaniu* poprzez wejście do pomazanego Ciała Chrystusa, Kościoła; dzieje się to przez *spłodzenie* z ducha prawdy ku uświęceniu naszych duchów, aby znały i czyniły wolę Pana. Doświadczenie to przychodzi po naszym ożywieniu duchem do służby sprawiedliwości; jest ono swego rodzaju dowodem, że przeszliśmy ze stanu płodu do stanu, w którym Bóg może nas uznać za synów i jako takich zapieczętować.

Wszyscy wierzący powinni starać się znaleźć pod pomazującym i spładzającym wpływem świętego ducha Bożego, ducha prawdy; podobnie i wszyscy spłodzeni z ducha do synostwa powinni dążyć do osiągnięcia pełnej harmonii z Ojcem, którą On może uznać i zapieczętować. Doszedłszy do takiego poziomu, starajmy się, by nie zatrzeć, nie zniszczyć tej pieczęci – nie zagasić, nie przytłumić tego bezcennego skarbu – aby nie zamienić tego ducha miłości i radości w świętym duchu społeczności i jedności w ducha brzemienia, ciemności i utrapienia. Wszyscy, którzy otrzymali tę pieczęć, winni się nieustannie starać, by jej nie naruszyć, lecz utrzymać w jasności i świeżości.

WYKŁAD X

DUCH ZDROWEGO ZMYSŁU

DUCH BOŻY WŚRÓD JEGO LUDU USUWA DUCHA BOJAŹNI – OGÓŁ LUDZKOŚCI NIE JEST ZDROWY POD WZGLĘDEM UMYSŁOWYM I FIZYCZNYM – W JAKIM SENSIE DUCH ŚWIĘTY JEST DUCHEM ZDROWEGO ZMYSLU – DZIAŁANIA PROWADZĄCE DO TEGO SKUTKU – DOWODY DUCHA ZDROWEGO ZMYSŁU.

„Albowiem nie dał nam Bóg Ducha bojaźni, ale mocy i miłości i zdrowego zmysłu" – 2 Tym. 1:7.

WSZELKIE reguły języka wskazują, że duch bojaźni jest tutaj przeciwstawiony innemu duchowi. Jeżeli duch miłości, mocy i zdrowego zmysłu jest osobą, to ducha bojaźni musimy uznać za jeszcze jedną osobę. Błędność powyższej argumentacji jest tak uderzająca, że nie trzeba jej wyjaśniać.

W miarę, jak lud Pana napełniany jest Jego świętym duchem i w nim się rozwija, coraz mniej jest w nim ducha bojaźni. Duch bojaźni w chrześcijaninie jest duchem wątpliwości i oznacza brak wiary, brak ducha świętego. Duch bojaźni jest obfitym źródłem zła w sprawach duchowych, w każdym aspekcie duchowego rozwoju, tak w odniesieniu do jednostek, jak i całości Kościoła; jest również często utożsamiany z fizyczną słabością i niedomaganiami. Napełnione duchem świętym dziecko Boże jest olbrzymem w porównaniu ze swoją cielesną istotą; jego obawy są stłumione, jego serce zostało umocnione, jego wiara jest ukorzeniona i ugruntowana, a jego du-

sza zakotwiczona mocno i pewnie „poza zasłoną". W ten sposób ma zapewnioną ochronę przed rzuceniem na skały nieszczęścia, gdy rozszaleją się burzliwe wiatry ucisku. Duch święty jest więc mocą tych, którzy go posiadają, co często powoduje zdumienie ich wrogów.

Nie twierdzimy, że Ewangelia Chrystusowa pozyskuje ludzi o silnych umysłach i ciałach i dlatego ci, którzy są Jego, są silni; wręcz przeciwnie: utrzymujemy, że zarówno rzeczywistość, jak i Pismo Święte potwierdzają, że Ewangelia Chrystusowa zwykle pozyskuje słabszych, znających swoje słabości i bardziej niż silni świadomych, że potrzebują pomocy. Duch święty wywiera bowiem taki przemieniający wpływ na tych, którzy go otrzymują, że w swoich słabościach stają się silni. Słabych tego świata Bóg (przez ducha, przez swoją moc) czyni mocnymi, aby mogli obalać twierdze błędu i grzechu, aby toczyli dobry bój jako dobrzy żołnierze Pana Jezusa Chrystusa, ku wielkiemu zdziwieniu tych, którzy fizycznie są od nich potężniejsi (1 Kor. 1:27; 2 Kor. 10:4; 2 Tym. 2:3,4).

Tak właśnie działo się w przeszłości, kiedy słabi tego świata stawali się orędownikami sprawy Chrystusowej i pozostali nieporuszeni aż do samego końca życia jako męczennicy, niezachwianie znoszący próby i cierpienia, przed którymi ugięliby się nawet najmocniejsi. Można to nadal dostrzec wśród członków tej samej klasy; i chociaż rodzaj prześladowań znacznie się zmienił, to jednak nadal trzeba „cierpieć złe jako dobry żołnierz" i „kłaść życie za braci"; słabi i mdli tego świata nadal zawstydzają mądrych i mocnych tego świata (1 Kor. 1:27,28).

Apostoł mówi, że ten duch Boży jest w nas nie tylko duchem mocy, ale także duchem miłości. Wspomniana tutaj miłość to nie cielesne uczucie – będące w pewnym stopniu udziałem całej ludzkości, a nawet bezrozumnego stworzenia – które wypływa w rzeczywistości głównie z ducha samolubstwa. W tych, którzy otrzymują świętego ducha miłości ta cielesna miłość powinna stać się bardziej intensywna, szersza, głębsza, a także powinna coraz bardziej tracić swój samolubny

charakter, zmieniając się w miłość hojną, ofiarniczą, opartą nie na samolubstwie, lecz na zasadach sprawiedliwości, prawdy, dobroci i w ogóle na posiadaniu ducha, usposobienia Bożego. Ten duch miłości powinien trwać, coraz bardziej wzrastając i obfitując, aż przyjdzie to, co jest doskonałego, a to, co jest po części, zniszczeje (1 Kor. 13:10).

Nie ma bardziej cudownego objawienia ducha Bożego wśród Pańskiego ludu niż to, które apostoł w rozważanym wersecie nazywa „duchem zdrowego zmysłu". Lud Boży z natury nie odznacza się zdrowszym zmysłem niż ludzie światowi. Wręcz przeciwnie: wykazaliśmy już, że Ewangelia przyciąga raczej ludzi bardziej niedoskonałych, zdających sobie sprawę ze swojej niemocy i potrzeby łaski oraz siły płynącej z wysokości niż tych o umysłach silniejszych i zdrowszych, posiadających – w porównaniu z innymi – ducha samozadowolenia i przekonania o własnej sprawiedliwości.

Kiedy jednak Prawda jest przyjęta w dobre, szczere serce i gdy wydaje właściwe owoce, zaś członkowie ludu Bożego – bez względu na wrodzoną siłę czy słabość – stają się uczestnikami ducha świętego, przez co otrzymują „ducha zdrowego zmysłu", wtedy ich osąd staje się jaśniejszy, prawdziwszy, bardziej wiarygodny niż przedtem; mają oni bowiem na uwadze przede wszystkim wyraźne wskazówki Słowa Pańskiego względem tego, co powinni czynić, a czego powinni się wystrzegać; wskazówki te obejmują niemal każdą dziedzinę i cel życia. Ci, którzy uznali Pana za swojego instruktora i nauczyciela, którzy posiadają Jego ducha posłuszeństwa woli Ojca, mają „ducha *zdrowego* zmysłu", ponieważ opierają się nie tylko na swoim sądzie, nie tylko na swoim zrozumieniu, lecz poprzez posłuszeństwo Pańskim wskazaniom są zachowani wśród różnych kolei życia od sideł i trudności, w które wpadają ci, którzy nie korzystają z przewodnictwa i wskazówek nadludzkiej mądrości.

Z powodu upadku naszego rodu w stan grzechu, przekleństwa i śmierci, cały świat jest niezdrowy, tak pod względem cielesnym, jak i umysłowym – w różnym stopniu, zależnie od

okoliczności i dziedziczenia. Tak samo jak jedni są mniej zdrowi fizycznie od innych, podobnie istnieją osoby mniej zdrowe umysłowo od pozostałych – ale wszyscy są niezdrowi, jak czytamy w Piśmie Świętym: „Nie masz sprawiedliwego [doskonałego, zdrowego na ciele lub umyśle] ani jednego" – Rzym. 3:10. W przenośni można powiedzieć, że wszyscy jesteśmy pokryci „raną, sinością i ranami zagniłemi" – umysłowymi i fizycznymi (Izaj. 1:5,6). Przekleństwo grzechu zostawiło głębokie ślady na całym człowieku – tak na jego ciele, jak i umyśle.

Powszechnie wiadomo, że cierpienie jednego członka ciała powoduje ból całego ciała, łącznie z umysłem. Umysł nie może być całkowicie zdrowy, jeżeli podtrzymuje i żywi go niezdrowe ciało. Rozstrojony żołądek człowieka cierpiącego na niestrawność ma bezpośredni wpływ na jego umysł, a także na całe jego ciało. Osoba o chorych płucach nie jest w stanie uchronić swojego umysłu przed działaniem nań tej choroby; podobnie kiedy inne organy – serce, wątroba, nerki – są chore i nie funkcjonują prawidłowo, bez wątpienia pogarsza się również obieg krwi i system nerwowy, którego najważniejszą częścią jest mózg. Podobnie mózg, cierpiący na skutek bólu lub niewłaściwego odżywiania albo trawiony gorączką z powodu nieprawidłowego funkcjonowania organów wydalniczych, z pewnością nie będzie w stanie dobrze działać: nie może myśleć i rozumować tak poprawnie, tak logicznie, jak w doskonałych warunkach. Zaburzenia umysłowe są tak powszechne, że słowo „zaburzenia" stosuje się jedynie w ekstremalnych przypadkach, kiedy ułomność czy nierównowaga przybiera ostrzejsze formy. Żadna rozsądna i doświadczona osoba nie zakwestionuje jednak takich wniosków.

Powstaje więc pytanie: w jaki sposób udzielenie ducha świętego chrześcijaninowi służy naprawieniu jego sądów i daje mu ducha zdrowego zmysłu? Odpowiadamy, że Boski umysł jest doskonały, „zdrowy"; zatem na ile chrześcijanie potrafią nie kierować się swoim własnym umysłem, czyli rozumem, we wszystkich lub tylko w niektórych sprawach, , a zamiast

tego przyjmują Boski umysł, wolę, rozum, aby to one kierowały ich życiem – na tyle otrzymają *ducha*, czyli usposobienie zdrowego umysłu – umysłu Bożego. Nie chcemy przez to powiedzieć, że mózg chrześcijanina podlega jakiejś przemianie lub że odwraca się naturalny porządek jego działania; uważamy, że pod kierownictwem świętego ducha, ducha prawdy, ludzie tacy stopniowo uczą się *korygować błędy* swojego umysłu w odniesieniu do wszystkich stawianych przed nimi spraw, aby pozostawać w zgodzie z nauką ducha świętego przekazaną w Słowie Bożym. Aby to zilustrować, użyjmy przykładu zegara: przypuśćmy, że mamy niedokładny zegar, którego nie da się naprawić; mamy też częsty dostęp do absolutnie punktualnego czasomierza, który wskazuje, że nasz zegar spóźnia się trzydzieści minut na dobę. Dzięki temu dowiemy się, o ile przestawiać nasz zegar co dwadzieścia cztery godziny. Co więcej, nauczymy się także szacować jego błąd o dowolnej porze dnia. Podobnie rzecz się ma z różnymi sprawami naszego życia: kiedy przyrównujemy je do doskonałego wzorca, dowiadujemy się, czy się spóźniamy, czy też spieszymy; czy jesteśmy za słabi, czy za silni, jeżeli chodzi o odczucia naszego umysłu i ciała. Nie jesteśmy w stanie zmienić naszego sposobu myślenia i postępowania, tak aby były one doskonałe i całkowicie zgodne z myśleniem i postępowaniem naszego Pana Jezusa, naszego wzorca. Niemniej jednak możemy regulować nasze myślenie i rozumowanie według tego wzorca wystawionego przed naszymi umysłami w taki sposób i w takim stopniu, że ci, którzy nie starają się jemu podporządkować, nie będą umieli tego zrozumieć ani naśladować.

Któż nie zauważył u swoich przyjaciół i bliźnich (a także u samego siebie) obfitych dowodów takiego niezdrowego stanu umysłu, że nie są oni w stanie przyzwoicie załatwić swoich spraw, a jednak powodują zamieszanie, starając się załatwiać sprawy innych? W swojej zarozumiałości osądzają inne osoby, plotkują o ich sprawach, choć zupełnie nie umieją sobie poradzić z własnym życiem. Czyż ten jeden dowód niezdrowego zmysłu nie stanowi miary obłąkania? Czyż nie tę samą

zasadę, choć w dużo ostrzejszej formie, widzimy w przypadku tych osób, których rozum jest tak chory, że muszą być odizolowane w zakładach dla obłąkanych? Niewątpliwie zarozumiałość, wywyższanie się i strach są przyczyną zaburzeń umysłowych u większości tych, którzy przebywają w zakładach – wśród pozostałych jest zapewne wielu opętanych. Wchodząc do takiej placówki, widzimy, że niektórzy jej mieszkańcy mają złudzenie, że są bogaci, że są królami, królowymi i książętami; są odpowiednio do swoich wyobrażeń dumni i małostkowi, a przy tym bardzo łatwo się obrażają. Inni znoszą nierzeczywiste cierpienia, wyobrażając sobie, że nie są wystarczająco doceniani, a ich przyjaciele starają się ich pozbyć, obawiając się ich wpływu, chcąc ukryć ich zdolności lub uniemożliwić zdobycie fortuny. Inni, objęci strachem, uważają, że wszyscy nastają na ich życie, że cały świat jest szalony, a tylko oni trzeźwo myślą; sądzą, że i Bóg jest przeciwko nim i że czekają ich wieczne męki, ponieważ popełnili niewybaczalne grzechy itd.

Są to po prostu *krańcowe przypadki* stanu i cech umysłu, które uważny obserwator może zobaczyć każdego dnia na wszystkich ścieżkach życia. Świat i duch tego świata ze swoją dumą i ambicją, ze swoimi przesądami, błędami i strachem sprzyja nasilaniu się tych wrodzonych skłonności, na skutek czego widzimy, że ekstremalne formy obłąkania szerzą się w całym cywilizowanym świecie.

Wszyscy ci ludzie – my i cały rodzaj ludzki – potrzebują zdrowego umysłu; czas powszechnego uzdrowienia umysłowego i fizycznego stanu ludzkości, jakiego dokonają ręce Wielkiego Lekarza, nadejdzie wraz z pełnią Tysiąclecia; ulga i błogosławieństwa nie mogą nadejść przed słusznym czasem. Przedtem jednak powołany Kościół Ewangelii otrzymuje – przez swojego Pana i *Jego* świętego ducha – ducha *Jego* zdrowego zmysłu, a zarazem umysł, czyli ducha Ojca. W miarę, jak każdy członek korzysta ze związanych z tym przywilejów, przezwycięża on wrodzone umysłowe i fizyczne ułomności,

które nas dotykają na równi z całą ludzkością. Słowo Pańskie nakazuje nam przez apostoła: „Powiadam (...) każdemu, co jest między wami, aby więcej o sobie nie rozumiał, niżeli potrzeba rozumieć; ale żeby o sobie rozumiał skromnie [nie według ciała, lecz według nowej natury], tak jako komu Bóg udzielił miarę wiary" – Rzym. 12:3. Niektórzy potrzebują całego swojego życia, aby zwalczyć zbyt wysokie mniemanie o sobie i otrzymać ducha zdrowego zmysłu w odniesieniu do swoich talentów; w tym zmaganiu z pychą otrzymują jednak pomoc, zgodnie ze słowami Mistrza, który powiedział: „Błogosławieni cisi; albowiem oni odziedziczą ziemię". Towarzyszą im także słowa apostoła: „Bóg się pysznym sprzeciwia, ale pokornym łaskę daje"; „uniżajcież się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego" (Mat. 5:5; Jak. 4:6; 1 Piotra 5:5,6).

W rzeczywistości jednak niewielu wielkich i niewielu mądrych – według mniemania świata i według ich własnego osądu – zostało wybranych przez Boga; woli On raczej biednych tego świata, bogatych wiarą – którzy nie ufają własnej mądrości ani własnej sprawiedliwości, lecz przyjmują Chrystusa za swoją mądrość, za swoje usprawiedliwienie i za wszystko, co mają.

Podobnie ci, którzy posiadają „ducha bojaźni", mogą się mu przeciwstawić, korzystając z „ducha prawdy", „ducha miłości", jeżeli takowy otrzymają, ponieważ „miłość doskonała precz wyrzuca bojaźń" (1 Jana 4:18). Poznając Boga przez Jego Słowo i ukazany w nim łaskawy Boski plan pozbywają się ze swoich umysłów wielkiej zmory strachu i przerażenia, które dręczą tak wielu ludzi. Zamiast strachu daje im to nadzieję – „nadzieję, która nie pohańbia, przeto że miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego" – ducha zdrowego zmysłu.

W ten sposób także ci, którzy są zbyt pokorni (którym brakuje wiary w siebie), by dokonać czegokolwiek w swoim życiu, otrzymują zachętę, są podniesieni na duchu i stają się po-

żyteczni dla siebie i innych; dzieje się to za sprawą tego samego ducha prawdy, który strofuje i poprawia osoby zbyt pewne siebie, apodyktyczne, egocentryczne, zarozumiałe. Ci pierwsi są zachęcani poprzez obietnice Boskiej pomocy; drudzy zaś są ograniczani, powstrzymywani, podporządkowywani i uczeni tego, co jest przyjemne Bogu, a zarazem pożyteczne dla nich samych, jak mówi apostoł: „A jeśli kto mniema [w swojej pewności siebie], żeby co umiał [posiadał własną mądrość], jeszcze nic nie umie, tak jakoby miał umieć" – 1 Kor. 8:2. Pamiętajmy jednak, że przemiana charakteru nie jest rezultatem mówienia „Panie, Panie", posiadania Biblii albo wstąpienia do ludzkiej organizacji, nazywanej kościołem; pochodzi ona z przyłączenia się do Chrystusa i otrzymania od Niego ducha Jego Słowa, ducha prawdy, ducha poświęcenia, ducha zdrowego zmysłu – świętego ducha Jego samego i Ojca.

Człowiek, który przez łaskę Bożą i przez swoje przyjęcie tej łaski wszedł w posiadanie ducha zdrowego zmysłu, ma wszelkiego rodzaju przewagę nad resztą rodzaju ludzkiego; duch zdrowego zmysłu jest bowiem duchem mądrości. Taka osoba jest w stanie lepiej niż inni ocenić dobra obecnego życia – bogactwo, sławę, pozycję społeczną itd. Ze swojego nowego punktu widzenia dostrzega wiążące się z nimi sprawy, których inni nie zauważają. Jego umysł, wyuczony przez Słowo Boże, wie, że zebranych tu na ziemi bogactw nie da się zabrać ze sobą po śmierci. Widzi, że sława jest bardzo pusta i tymczasowa, że w gorączce życia szybko zapomina się o zmarłych. Widzi, że społeczeństwo jest płytkie, że jego wyrazy czci są często nieszczere, a jego podniecenie kończy się w momencie śmierci – jeżeli nie wcześniej, w chwili klęski finansowej. Widzi, że – używając języka tego świata – „gra [o szansę ziemskiej sławy, bogactwa i przyjemności] nie jest warta świeczki". Rzeczywiście, z punktu widzenia przeciętnej światowej kobiety czy mężczyzny życie jest jedynie grą w karty – bez zadowalających rezultatów, ponieważ nawet ci, którym powiodło się najlepiej, na końcu pozostają prawie z niczym.

Z drugiej strony dzieci Boże, spłodzone teraz z ducha świętego do „wysokiego powołania" obecnego Wieku Ewangelii, otrzymały coś, co odwraca ich uwagę od głupstw i ułud tego świata, które zniewalają i często doprowadzają do szaleństwa umysłu resztę rodzaju ludzkiego. Ich udziałem są bowiem wyższe radości, wyższe ambicje osiągnięcia wyższej pozycji w społeczeństwie, większych bogactw i Królestwa – niebiańskich bogactw i niebiańskiego, wiecznego Królestwa. Ambicje te, natchnione niebiańskimi obietnicami, są *święte*, pełne miłosierdzia i owoców dobrych, działają przy tym według zasad miłości; ambicje ziemskie działają zaś według zasad samolubstwa.

Mężczyzna lub kobieta, których cele wznoszą się ku niebiosom – ponad te ziemskie zabawy, próżności i ambicje – z pewnością mają większe możliwości zdrowego rozsądzania wszelkich spraw doczesnego życia, ponieważ do pewnego stopnia spoglądają na nie jako osoby nie zainteresowane. Osoba taka znajduje się pośród świata i musi w nim żyć, do samego końca starając się o rzeczy potrzebne, przyzwoite i uczciwe w oczach wszystkich ludzi; będąc jednak wolna od wygórowanych ambicji względem rzeczy ziemskich, jest też wolna od nacisku skąpstwa, chciwości, dumy itp., a co za tym idzie, łatwiej jest jej myśleć i działać sprawiedliwie, okazując wszystkim uprzejme współczucie. Ten duch zdrowego zmysłu, lepszy osąd doświadczonego chrześcijanina, nie jest uważany za naprawienie czy ulepszenie jego ziemskiego, cielesnego umysłu, lecz za *nowy* umysł, czyli usposobienie, spłodzone w nim z góry przez bardzo wielkie i kosztowne obietnice Słowa Pańskiego (2 Piotra 1:4). W ten sposób pomaga mu zmysł jego nowego usposobienia, umysł, czyli usposobienie zdrowego zmysłu, święty duch Pański. Jego własny umysł również będzie zdrowy w miarę otrzymywania i napełniania duchem świętym. Proces ten będzie szybki lub wolny zależnie od tego, czy jego miłość do Pana i jego sprawiedliwości jest gorąca, czy chłodna.

To właśnie Mistrz zapytał: „Albowiem co za zamianę da człowiek za duszę swoję [swoją istotę – swoje istnienie]?" – Mat. 16:26. Człowiek o zdrowym zmyśle nie zamieniłby najcenniejszej rzeczy, jaką posiada, (swojego istnienia) za nic – za bogactwo, sławę lub urząd. W miarę otrzymywania ducha zdrowego zmysłu rozwija się taki właśnie sposób myślenia. Widzimy dzisiaj jednak, że świat czyni coś zupełnie przeciwnego, przez co daje dowody, że jego umysł nie jest zdrowy. Ludzie, uważani za najmądrzejszych pośród społeczeństwa, „wynakładają pracę swą na to, co nie nasyca" – na gromadzenie majątku, na zdobywanie zaszczytów, pozycji w społeczeństwie, wysokiego urzędu, na próżną zabawę i przyjemności grzechu. Gdyby nawet nie istniało przyszłe życie, to wszyscy, którzy posiadają ducha zdrowego zmysłu, widzieliby, że takie postępowanie jest nierozważne; większość spędza swoje obecne życie na poszukiwaniu radości, po czym umiera, dostrzegając, że nie udało im się zdobyć tego, czego szukali – i że pozostawiana przez nich sława i bogactwo szybko zniszczeją, a jeżeli nie zniszczeją, to staną się pomnikiem ich głupoty, chciwości i chorego umysłu.

Życie tego świata, pozbawione rozsądnego celu i ambicji, apostoł nazywa „*marnym* [bezowocnym] obcowaniem [życiem], od ojców podanym" (1 Piotra 1:18). Zwyczaj mozolnego dążenia do bezwartościowych celów jest dziedziczny; ludzie nie zatrzymują się, aby choć przez chwilę pomyśleć, ale podążają tymi samymi koleinami, którymi szli ich ojcowie. Apostoł wskazuje jednak, że my idziemy inną drogą, ponieważ dowiedzieliśmy się, że jesteśmy *wykupieni* drogocenną krwią Chrystusa. Poprzez Słowo łaski odkryliśmy, że droga, jaką zdąża świat, jest próżna, a wszyscy idą nią na skutek upadku, który spowodował brak zdrowego zmysłu; dowiedziawszy się o tym wielkim wykupieniu, z radością poświęcamy się Temu, który nas odkupił i otrzymujemy Jego ducha – ducha zdrowego zmysłu.

Kiedy patrzymy na nasze życie z perspektywy przedstawionego w Piśmie Świętym ducha świętego, okazuje się ono je-

dynie okresem kształcenia, przygotowywania do przyszłego życia dla wszystkich, którzy widzą tę nagrodę i słyszą „powołanie". Niemniej jednak tylko ci, których oczy zostały otworzone i którzy patrzą od wewnątrz, mogą dostrzec, jak nierozsądna jest droga większości; dalecy od powściągania swoich skłonności i rozwijania szlachetniejszych i prawdziwszych cech swojej upadłej natury, światowi ludzie w wielu przypadkach pogarszają jeszcze swój charakter; w momencie śmierci ich charakter jest słabszy niż w chwili narodzin, a co więcej, często przekazują dziedzictwo słabości swojemu potomstwu.

Słowo Boże i święty duch tego słowa powstrzymują nasze ziemskie pragnienie bogactwa, zapewniając, iż „korzeń wszystkiego złego jest miłość pieniędzy" (1 Tym. 6:10); jednocześnie Słowo chroni nas przed przeciwną krańcowością, czyli lenistwem i próżniactwem – wskazując, że każdy powinien zapewnić „uczciwe rzeczy przed ludźmi", szczególnie zaś to, co jest konieczne dla domu. Pismo napomina nas, abyśmy byli „w pracy nie leniwi, duchem pałający, Panu służący" (Rzym. 12:11). W ten sposób ci, którzy posiadają ducha Pańskiego, są chronieni przed głupotą innych, spędzających życie jak Bunyanowska postać *z Wędrówki Pielgrzyma*, grabiących bezwartościowe skarby. Chronieni są także przed niezdrowym próżniactwem. Słowo napomina ich, aby byli gorliwi we wszelkiej dobrej służbie, pomocnej dla rodzaju ludzkiego, która może spotkać się z Boskim uznaniem i przyjęciem jako „uczyniona Panu", czego ostatecznym rezultatem będzie obfita nagroda w postaci wiecznego życia.

Duch zdrowego umysłu dostrzega w obecnym życiu możliwości zdobywania bogactwa charakteru, bogactwa łaski, gromadzenia skarbów, których ani mól, ani rdza nie zniszczy, lecz będą trwały – będą wieczną radością. Ten duch zdrowego zmysłu nie prowadzi nas do życia w przyszłości, pomijając zupełnie teraźniejszość; nakazuje on raczej mądre życie w teraźniejszości poprzez nieustanne pamiętanie o przyszłości.

Duch zdrowego zmysłu poszerza i pogłębia wszystkie dobre cechy charakteru; nie tylko pomaga patrzeć we właściwy

sposób na samego siebie, ale także na współtowarzyszy upadku, rodząc współczucie dla nich. Posiadający go zdaje sobie sprawę z upośledzenia własnego umysłu i ciała, jakie nastąpiło na skutek upadku, a także z tego, że potrzebuje miłosierdzia i naprawy oraz że znajdująca się na manowcach ludzkość wymaga podobnej pomocy i poprawy. Ucząc się naprawiać niedostatki i niestałość własnego umysłu, tym bardziej współczuje innym, nie mającym możliwości korzystania z tego wzorca, z ducha zdrowego zmysłu, którzy nie mogą go przyjąć z powodu działalności Przeciwnika, „boga świata tego", który oślepił zmysły niewiernych, aby chwalebne światło Boskiej dobroci na twarzy Jezusa Chrystusa nie rozjaśniało ich serc i aby nie przyniosło im ducha zdrowego zmysłu (2 Kor. 4:4).

W miarę rozwijania w sobie tego świętego ducha przysposobienia „Nowe Stworzenie w Chrystusie Jezusie" wypracowuje w sobie poprzez jego działanie coraz większą cierpliwość, większe współczucie, większą hojność, większą miłość – większe podobieństwo do Boga. Te pozytywne cechy charakteru będą miały wpływ nie tylko na widoczne na zewnątrz uczynki, ale także na słowa i myśli danej jednostki. W miarę jak święty duch wypiera złe, nieuczciwe uczynki, wypiera też wszelkie złe i nieuczciwe słowa wobec przyjaciela, sąsiada czy wroga; wypiera także najdrobniejsze nawet niesprawiedliwe lub nieuprzejme myśli o tych osobach.

Duch zdrowego zmysłu będzie więc stopniowo, lecz skutecznie, przemieniał męża w lepszego męża, ojca w lepszego ojca, syna w lepszego syna, żonę w lepszą żonę, matkę w lepszą matkę, córkę w lepszą córkę. Przemiana ta nastąpi dlatego, że podstawą myśli, słowa i uczynku nie będzie już samolubstwo, lecz miłość. Człowiek posiadający tego ducha zdrowego zmysłu, ducha świętego, ducha miłości, w miarę jego zdobywania będzie coraz mniej wrażliwy w odniesieniu do własnych praw, przywilejów i stanowisk, dbając zarazem coraz więcej o prawa, uczucia i upodobania innych. Wola Pana musi, rzecz jasna, pozostać na pierwszym miejscu, ale zaraz obok przypodobywania się Panu osoba taka będzie znajdowa-

ła zadowolenie w sprawianiu przyjemności innym, z którymi się spotka, szczególnie zaś własnej rodzinie. To pragnienie służenia i zadowalania najpierw Pana, potem Pańskiej rodziny, a dalej – wszystkich ludzi według danych możliwości, będzie kierowało myślami, będzie kontrolowało słowa i kształtowało postępowanie.

Nie wynika z tego, że mężczyzna lub kobieta, którzy otrzymali ducha zdrowego zmysłu, będą z tego powodu w każdym szczególe najlepszymi mężami, najlepszymi żonami, najlepszymi braćmi, najlepszymi siostrami, najlepszymi ojcami, najlepszymi matkami; jak już wspominaliśmy, posłannictwem Chrystusowej Ewangelii wśród tego cywilizowanego świata jest przyciągnięcie słabych i nieznacznych, a następnie podniesienie ich w miarę ich poświęcania się Panu oraz otrzymywania ducha zdrowego zmysłu. Z drugiej strony niektórzy spośród lepiej urodzonych, żyjących na wyższym poziomie, polegają bardziej na własnej sprawiedliwości, uchylając się zarazem od przyjęcia oferowanej przez Pana pomocy. Są to czasem szlachetni mężowie, szlachetne żony, szlachetne dzieci, szlachetni rodzice dzięki temu, że są szlachetniejszego urodzenia, że odziedziczyli po swoich chrześcijańskich rodzicach umysły bardziej zrównoważone, odznaczające się większą mądrością. Jeżeli jednak nie przyjmą Zbawiciela i nowego umysłu, z pewnością pogrążą się w upadku, a ich uprzejmość, delikatność itd. staną się jedynie powierzchownym okryciem wewnętrznego samolubstwa, które prędzej czy później pojawi się wśród ich potomków, powodując ich częściowy upadek na niższy poziom moralności.

Chcemy tutaj podkreślić myśl, że bez względu na stopień swojego niedołęstwa, niemoralności i braku mądrości każdy mężczyzna i każda kobieta, napotkawszy Prawdę i łaskę Bożą, są przez nie podniesieni, uszlachetnieni, oczyszczeni, stając się bardziej uprzejmi, delikatni, wykazujący większą troskę o drugich – proporcjonalnie do otrzymywania tego nowego umysłu, ducha zdrowego zmysłu.

Jednym z przykładów choroby ludzkiego umysłu jest nierozumne pomnażanie ludzkiej rasy. Następuje ono z pominięciem praw życia, niemal bez możliwości zapewnienia potomstwu odpowiednich warunków życia, przy całkowitym pogwałceniu praw natury, uznawanych w hodowli niższych zwierząt, bydła, owiec, koni czy psów. Nic dziwnego, że apostoł nakazuje wierzącym postępowanie w zgodzie ze zdrowym zmysłem w tej dziedzinie najwyższej danej człowiekowi mocy – prokreacji: „Także i wy, mężowie! mieszkajcie z niemi [ze swoimi żonami] *umiejętnie*" – 1 Piotra 3:7. Gdyby postępowano zgodnie z tą radą, gdyby kierowano się duchem zdrowego zmysłu, o ileż więcej troski otrzymywałyby delikatne, przemęczone żony od prawdziwie kochających mężów – postępujących z nimi umiejętnie.

Jedynie sługi i służebnice Pana otrzymali już tego świętego ducha Bożego – tego ducha zdrowego zmysłu. Dzięki Bogu zbliża się już czas, kiedy – za pośrednictwem służby tychże sług i służebnic, uwielbionych i obdarzonych mocą wraz z Królem chwały – na cały świat spłynie błogosławieństwo, a Pan wyleje swojego świętego ducha, ducha zdrowego zmysłu, „na wszelkie ciało".

WYKŁAD XI

ŚWIĘTY DUCH POJEDNANIA
ROZPATRZENIE PRZYPUSZCZALNYCH ZASTRZEŻEŃ

ROZPATRZENIE POZORNIE SPRZECZNYCH WERSETÓW – DUCHA NIE ZAGASZAJCIE – NIE ZASMUCAJCIE DUCHA ŚWIĘTEGO – DUCH PRAWDY – POCIESZYCIEL – NAPEŁNIENI DUCHEM ŚWIĘTYM – KŁAMANIE DUCHOWI ŚWIĘTEMU – KUSZENIE DUCHA PAŃSKIEGO – GRZECH PRZECIWKO DUCHOWI ŚWIĘTEMU – „RZEKŁ DUCH" – „ZDAŁO SIĘ DUCHOWI ŚWIĘTEMU" – „ZAWŚCIĄGNIENI OD DUCHA ŚWIĘTEGO" – „DUCH ŚWIĘTY ŚWIADCZY" – „DUCH ŚWIĘTY POSTANOWIŁ WAS BISKUPAMI" – DUCH ŚWIĘTY NAUCZYCIELEM – „POMAZANIE OD ONEGO ŚWIĘTEGO" – DUCH DOPOMAGA MDŁOŚCIOM NASZYM – W JAKI SPOSÓB DUCH STROFUJE ŚWIAT – „PRZEZ TO POZNAWAJCIE DUCHA BOŻEGO" I „DUCHA ANTYCHRYSTA".

NA SKUTEK tego, że autorzy przekładu Pisma Świętego byli zwolennikami doktryny Trójcy [angielskie przekłady *Common* i *Revised* – *Powszechny* i *Poprawiony* – przyp. tłum.], wiele wersetów zostało naciągniętych i przekręconych, co z kolei powoduje pozorną niezgodność pomiędzy tymi fragmentami, a tym, co przedstawiliśmy już jako biblijny i logiczny pogląd na omawianą sprawę; stwierdziliśmy, że święty duch Ojca i przez Syna jest w ludzie Pańskim duchem pojednania. Rozpatrzymy więc teraz różne wersety – te, które mogą powodować pewne zamieszanie w umysłach wielu osób. Zastanówmy się wspólnie nad nimi, mając serca pełne lojalności wobec Słowa Bożego, pragnąc być prowadzeni duchem Prawdy: potem przejdziemy dalej, do następnych zagadnień związanych z tym przedmiotem, których nie da się zrozumieć, jeżeli wcześniej nie pozbędziemy się tych rzekomych sprzeczności.

„Ducha nie zagaszajcie" – 1 Tes. 5:19 –

Zagaszanie czy gaszenie wiąże się najczęściej z ogniem lub ze światłem. Greckie słowo, które tutaj oddano jako „zagaszać", pojawia się w Nowym Testamencie osiem razy i w każdym przypadku odnosi się do ognia lub do światła. Rozumiejąc tę myśl, pamiętajmy również, że ponieważ posiadamy świętego ducha, czyli Boży umysł, który nas oświeca, jesteśmy nazywani „światłością świata" (Mat. 5:14). Apostoł chciał więc powiedzieć, że jeżeli duch tego świata zwiedzie nas do światowości, to nastąpi w nas zagaszenie, stłumienie światła świętego ducha, czyli umysłu, promieniującego również na innych. Jest to również zgodne ze słowami naszego Pana: „Jeśli tedy światłość, która jest w tobie, ciemnością jest [została zagaszona], sama ciemność jakaż będzie?" – Mat. 6:23.

„A nie zasmucajcie Ducha Świętego Bożego, którym zapieczętowani jesteście na dzień odkupienia" – Efezj. 4:30 –

Pieczętowanie to oznaczanie, naznaczanie. Dzieci tego świata można rozpoznać po pewnych oznakach, zaś dzieci Boże, Nowe Stworzenia w Chrystusie, po innych oznakach, czyli charakterystycznych cechach. Oznaką tej pierwszej klasy jest duch (umysł, usposobienie, wola) świata; w przypadku drugiej spośród wspomnianych klas pieczęcią, czyli oznaką, jest duch (umysł, usposobienie, wola) Boży. Od momentu prawdziwego poświęcenia się Bogu dowody, oznaki, to jest zapieczętowanie, stają się widoczne zarówno w słowach, myślach, jak i zachowaniu. Oznaki te stają się coraz wyraźniejsze w miarę wzrastania nowego umysłu w łasce, znajomości i miłości. Innymi słowy, duch (umysł) Boży staje się *naszym* umysłem, czyli duchem, proporcjonalnie do ograniczania naszej ludzkiej woli, czyli ducha i podporządkowywania wszystkich spraw woli, czyli duchowi, Boga. W ten sposób apostoł napomina nas, abyśmy dopuszczali, abyśmy pozwalali, by był w

nas ten sam umysł, który posiadał nasz Pan, Jezus Chrystus – umysł, inaczej usposobienie, do czynienia jedynie woli Ojca. Dlatego nasz *nowy* umysł jest święty, kierowany przez Boga. W rozważanym przez nas wersecie apostoł nakazuje, abyśmy nie czynili niczego, co byłoby pogwałceniem naszego przymierza – abyśmy nie czynili niczego, co powodowałoby smutek naszego nowego umysłu lub wyrzuty sumienia z powodu zaniedbania obowiązku – co raniłoby nasze sumienia jako Nowych Stworzeń w Chrystusie. Nie zasmucajcie świętego ducha, umysłu Bożego, który jest w was pieczęcią Boskiego synostwa.

„Duch Prawdy"

„Duch prawdy (...) nie sam od siebie mówić będzie, ale cokolwiek usłyszy, mówić będzie, i przyszłe rzeczy wam opowie" – Jan 16:13.

Werset ten rozważaliśmy już na stronie 170, ale tutaj zwrócimy uwagę na pewne dodatkowe zagadnienia, jakie są w nim zawarte. Uczniowie, będąc Żydami i ludźmi cielesnymi, patrzyli na wiele spraw z ziemskiego punktu widzenia, oczekując ludzkiego wybawienia i ziemskiego królestwa w rękach niedoskonałych ludzi. Nasz Pan mówił im o Królestwie Bożym, ale dopiero w rozmowie, z której pochodzi zacytowany werset, wyjaśnił, że musi umrzeć, że musi ich opuścić, odjechać do dalekiego kraju, aby otrzymać władzę Królestwa i powrócić w celu założenia Królestwa i uwielbienia wiernych jako współdziedziców w tym Królestwie (Łuk. 19:12). Pocieszając rozczarowanych tą zapowiedzią uczniów, Pan zapewnia ich, że nie zostaną całkiem sami, lecz że Ojciec – tak jak posłał Jego samego, by dokonał pewnego dzieła – pośle innego pocieszyciela w Jego imieniu i jako Jego przedstawiciela na ów czas. Uczniowie nie mieli jednak sądzić, że tym pocieszycielem będzie jakiś nowy Mesjasz czy nauczyciel; dlatego Pan powiedział: „nie sam od siebie mówić będzie"; nie będzie głosił jakiejś niezależnej nauki, niezgodnej z moją nauką, którą już otrzymaliście, „ale cokolwiek usłyszy, mówić będzie".

Ten pocieszyciel będzie więc stanowił jedynie drogę porozumiewania się pomiędzy Ojcem i mną z jednej strony, a wami, moimi wiernymi naśladowcami, z drugiej: duch Prawdy, jako mój przedstawiciel, rozwinie i podda pod waszą rozwagę więcej szczegółów różnych prawd, które wam już podałem, ale nie jesteście jeszcze przygotowani do ich pełnego zrozumienia – właściwie nie powinniście ich rozumieć, dopóki nie złożę za was okupu, dopóki nie wstąpię do Ojca i nie przedstawię Mu tego okupu w waszym imieniu. Potem, zgodnie z planem Ojca, będę mógł przekazać wam przez tego pocieszyciela duchowe rzeczy, do których teraz nie jesteście przygotowani i do których jeszcze nie macie prawa, gdyż nie zostaliście pojednani. Kiedy przyjdzie właściwy czas na wyrozumienie tych przyszłych rzeczy, ten duch Ojca, mój duch, posłany w moim imieniu i w następstwie dokonanego przeze mnie dzieła odkupienia, wprowadzi was krok po kroku w zupełne zrozumienie wszystkiego, co będzie dla was niezbędne i właściwe – „on [święty Ojcowski duch, wpływ, moc] mię uwielbi, bo z mego weźmie, a opowie wam. Wszystko, co ma Ojciec, moje jest [Jego i moje plany są doskonałą jednością]; dlatego rzekł: Że z mego weźmie, a wam opowie."

Nie macie więc spodziewać się nowej nauki, burzącej moją, lecz raczej dalszego rozwinięcia i wskazówek zgodnych z tym, czego nauczałem; wszystkie nauki tego pocieszyciela, który ma przyjść, będą bowiem zgodne z moimi, a ich celem będzie pełniejsze wykazanie, że jestem Mesjaszem. Nie powinniście też wątpić w prawdziwość nauki tego pocieszyciela, ponieważ on właśnie jest duchem Prawdy pochodzącym od Ojca. Ten duch Prawdy będzie moim posłańcem: przekaże wam moje doktryny i opowie przyszłe rzeczy (Jan 16:13).

Tak też się stało: duch Prawdy przez cały Wiek Ewangelii pokazuje Kościołowi coraz więcej szczegółów odnoszących się do cierpień Chrystusowych i konieczności udziału w nich każdego członka Jego „ciała", szczegółów dotyczących ścieżki, którą powinniśmy iść w ślad za naszym Odkupicielem i Panem; duch ten pokazuje nam także chwalebność Jego nagrody

i naszego przywileju stania się „dziedzicami Bożymi, a spółdziedzicami Chrystusowymi, jeśli tylko z nim cierpimy, abyśmy też z nim byli uwielbieni". Jahwe, Ojciec wszystkiego, jest Autorem wszelkiej prawdy i dlatego wszystko, co otrzymywaliśmy i nadal otrzymujemy w ciągu obecnego wieku, pochodzi od Tego, który daje „wszelki datek dobry i wszelaki dar doskonały". On posyła nam to poprzez dawno przygotowane drogi – przez prorocze i obrazowe nauki, dane w przeszłości, a otworzone dla nas dzięki natchnionym słowom naszego Pana Jezusa i natchnionych apostołów; przez przyjęcie do naszych serc ducha świętego i postępowanie zgodne z Boskim Słowem i planem, jesteśmy w stanie doceniać rzeczy nagotowane przez Boga tym, którzy go miłują i którzy chodzą wiarą, a nie widzeniem.

„Lecz pocieszyciel on, Duch Święty,
którego pośle Ojciec w imieniu mojem"
– Jan 14:26 –

Na stronie 169 wspominaliśmy już o wprowadzającym w błąd słowie „duch"; teraz jednak zwróćmy uwagę na to, że święty duch ma być posłany przez Ojca, co oznacza, że stanowi on wpływ czy też moc znajdującą się pod całkowitą kontrolą Ojca; nie jest to jakaś inna istota, równa mocą i chwałą, jak mówią fałszywe ludzkie wierzenia. Wszelka moc Boga pozostaje pod Jego całkowitą kontrolą, podobnie jak my możemy kontrolować naszą własną moc; dlatego właśnie Pan mówi, że Ojciec *pośle* swojego ducha, a prorok wyraża to samo słowami: „Ducha mego dam do wnętrzności waszej". Co więcej, czytamy, że duch święty jest posyłany w *imieniu* Jezusa – tak samo jak sługa zostaje wysłany w imieniu pana, a nie swoim własnym. Widzimy tutaj jeszcze jedną sprzeczność w niebiblijnej teorii o trzech Bogach mających równą moc i chwałę. Zacytowany werset świadczy jasno o wyższości Ojca: święty duch jest duchem Ojca – Jego mocą, wpływem posłanym za sprawą i w imieniu naszego Odkupiciela, Jezusa. Dlaczego w

imieniu Jezusa? Ponieważ całe dzieło odkupienia i restytucji grzeszników, całe dzieło pojednania, zostało oddane Synowi, a święty duch Ojca jest drogą, za pośrednictwem której Syn udziela błogosławieństw nabytych za cenę Jego drogocennej krwi.

Kiedy święty duch Ojca zstąpił na naszego Pana w momencie Jego chrztu i poświęcenia, był rzeczywiście pocieszeniem, wielkim błogosławieństwem, ale oznaczał także dla Niego ofiarowanie wszelkich ziemskich celów i nadziei w zamiarze wypełnienia Boskiego planu. Gdyby umysł naszego Pana działał inaczej, gdyby postępował On według własnej woli i własnego dobra, to kierownictwo świętego ducha, zamiast pocieszenia, przyniosłoby Mu niepokój; Jego serce byłoby pełne niezadowolenia i buntu. Podobnie dzieje się w przypadku ludu Pańskiego: im lepiej cielesny człowiek poznaje umysł Pański, tym bardziej wzrasta w nim poczucie nieszczęścia i niepokoju, ponieważ sprzeciwia się on jego własnemu duchowi, umysłowi, czyli woli, i napomina go. Ale „Nowe Stworzenia w Chrystusie", których wola jest martwa i które starają się poznać wolę Ojca i czynić ją, znajdują rzeczywiste pocieszenie w jasnym zrozumieniu Boskiej woli i planu oraz w kierownictwie Boskiej opatrzności w powiązaniu ze wskazówkami Słowa Bożego. Przynosi im to pokój, radość i zadowolenie nawet pośród ucisków i prześladowań. Apostoł wyraża podobną myśl w odniesieniu do Słowa Prawdy, którego ducha należy przyjąć i docenić, jeżeli rzeczywiście ma przynieść pocieszenie. Apostoł mówi: „Cokolwiek przedtem napisano, ku naszej nauce napisano, abyśmy przez cierpliwość i przez pociechę Pism nadzieję mieli" – Rzym. 15:4.

„Napełnieni Duchem Świętym"

„I napełnieni są wszyscy Duchem Świętym, a poczęli mówić innemi językami, jako im Duch on dawał wymawiać" – Dzieje Ap. 2:4.

Ten werset opisuje dwojakie działanie ducha świętego: (1) Był to umysł, usposobienie, duch Boży, działający *w* uczniach

jako duch przysposobienia synowskiego, wprowadzający ich serca w bliskość współodczuwania i kontaktu z Ojcem i uwielbionym Odkupicielem. (2) Święty duch Boży, czyli Jego moc albo wpływ, działał również *na* nich, udzielając im szczególnych, cudownych darów na świadectwo światu w celu ustanowienia Kościoła. Myślenie o osobistym wchodzeniu Boga w człowieka byłoby całkowicie nierozumne, podobnie jak twierdzenie, że Bóg osobiście wszedł w sto, tysiąc czy milion ludzi. Nie znajdujemy natomiast najmniejszej nielogiczności w myśli, iż moc Najwyższego, moc, czyli wpływ Jahwe, może spoczywać w i na setkach, tysiącach czy nawet milionach osób, w żaden sposób nie kłócąc się z osobistą obecnością Jahwe na tronie wszechświata.

Kłamanie duchowi świętemu

„I rzekł Piotr: Ananijaszu! przeczże szatan napełnił serce twoje, abyś kłamał Duchowi Świętemu i ujął z pieniędzy za rolę?" – Dzieje Ap. 5:3.

Szatan napełnił serce Ananijasza w taki sam sposób, jak Bóg napełnia serca swojego ludu – poprzez swojego ducha, czyli wpływ. Duch Szatana jest duchem pożądania i samolubstwa, który nie waha się zwodzić, by osiągnąć swój cel. Piotr obdarzony szczególnym darem „rozeznawania duchów" umiał czytać w sercach i umysłach i w taki właśnie sposób spostrzegł, że Ananijasz i Safira postępują nieuczciwie, udając, że czynią to, czego w rzeczywistości nie czynili. Zwróćmy uwagę, że apostoł używa zamiennie słów „Bóg" i „duch święty", mówiąc w wersecie 3, że skłamali duchowi świętemu, a w wersecie 4, że skłamali Bogu. Myśl pozostaje ta sama. Święty duch Boży, działający poprzez apostołów, był z pewnością przedstawicielem Bożym; kłamiąc zatem apostołom, reprezentującym Boga i Jego świętego ducha, Ananijasz i Safira kłamali Bogu, kłamali świętemu duchowi Bożemu, których Piotr był współpracownikiem i przedstawicielem.

Kuszenie ducha świętego

„I Piotr rzekł do niej [do Safiry]: Przeczżeście się zmówili, abyście kusili Ducha Pańskiego?" – Dzieje Ap. 5:9.

Werset ten należy rozumieć w podobny sposób jak poprzedni, lecz ten sam duch nazywany jest tutaj „duchem Pańskim"; apostoł prawdopodobnie miał tu na myśli Pana Jezusa. Bez trudu możemy dostrzec, że jest to logiczne. Duch Ojca, święty duch, przebywał szczególnie w Kościele, w przedstawicielu Pana, czyli Głowy tego Kościoła – działając poprzez umysł Jego „ciała" – w tym przypadku w apostole, natchnionym i pobudzanym tymże duchem.

Grzech przeciwko duchowi świętemu

„Kto by mówił przeciwko Duchowi Świętemu, nie będzie mu odpuszczono, ani w tym wieku ani w przyszłym" – Mat. 12:32.

Ci, którzy uważają ducha świętego za osobę boską, odrębną od Ojca i Syna, zwykle na podstawie tego stwierdzenia wyciągają powszechnie wniosek, że duch święty jest o wiele ważniejszą osobistością niż Ojciec lub Syn. Jak już jednak zauważyliśmy, Pismo Święte nigdzie nie wspomina żadnego innego Boga oprócz Ojca, z którego jest wszystko i który jest ponad wszystko; nie istnieje też żaden inny Pan oprócz Jezusa Chrystusa, przez którego jest wszystko i który jest zaraz po Ojcu, wyniesiony do tego stanowiska przez moc Ojcowską. Duch święty był *z* Ojca i *przez* Syna, a zatem nie mógłby być od nich większy, gdyby był osobą; wiemy jednak, że z duchem świętym nie wiąże się żadna osobowość; jest to raczej duch osoby lub istoty, duch Pana, Jego wpływ, moc, i w tym sensie – On sam, reprezentowany w całej swej mądrości, majestacie, mocy i miłości. Zbadajmy więc, co oznacza zacytowany fragment.

Z kontekstu dowiadujemy się, że nasz Pan, Jezus, użył właśnie Boskiej mocy, czyli ducha świętego, zlanego nań przez Ojca, w celu wygnania diabła. Faryzeusze, którzy widzieli ten cud i nie mogli mu zaprzeczyć, starali się umniejszyć jego

znaczenie, stwierdzając, że został on dokonany mocą Szatana. Odpowiadając im, nasz Pan wyraźnie zaprzeczył, jakoby używał własnej mocy, wskazując na moc, czyli wpływ Boży: „ja duchem Bożym wyganiam diabły". Następnie Pan wypomniał Faryzeuszom, że są tak *złośliwi*, iż przypisują złe pochodzenie uczynkowi, który musieli uznać za dobry, nie mający żadnego związku z grzechem, samolubstwem czy choćby ambicją. Nazywa ich rodzajem jaszczurczym, tak przywiązanym do swojego kościoła, że ich zaślepione umysły nie były w stanie dostrzec najprostszych i najbardziej oczywistych prawd. Nie było wątpliwości, że moc, wpływ, pod którym znajdował się chory człowiek, był diabelski, zły; każda moc, która by go wygnała, musiała więc być przeciwna temu złemu usposobieniu. Dlatego ci nauczyciele nie mieli żadnego usprawiedliwienia twierdząc bez powodu, że cud został dokonany mocą Szatana.

Dalej nasz Pan wskazał, że nie zbluźnili oni celowo przeciwko Jahwe ani też przeciwko Jemu samemu, lecz zbluźnili przeciwko działającej w Nim świętej *mocy* ducha. Niezrozumienie i błędne wyobrażenie niewidzialnego Boga byłoby dla nich znacznie lżejszym przewinieniem; mówienie złego o naszym Panu Jezusie i niewłaściwe interpretowanie Jego pobudek – stwierdzenie, że starał się jedynie o uzurpację tronu i wywyższenie siebie samego w mocy – byłoby również stosunkowo lekkim przewinieniem – osądzaniem Jego motywów z punktu widzenia ich samolubnej ambicji i pychy. Ich postępowanie było jednak gorsze: ponieważ byli świadkami manifestacji Boskiej mocy w dobrym uczynku mającym na celu uwolnienie jednego ze współbliźnich spod mocy Złego, bluźnierstwo przeciwko tej świętej mocy świadczyło o dużo głębszej złości i nieczułości ich serc niż którekolwiek z powyżej wspomnianych przewinień.

Nasz Pan wskazał im, że w swojej niewiedzy i zaślepieniu mogli błędnie zrozumieć Jego samego, Jego słowa i Jego wysiłki; na skutek podobnej ślepoty mogli też fałszywie pojmować działania Boga i źle się o nich wyrażać; kiedy jednak raz

stali się świadkami mocy Bożej, bezpośrednio przeciwstawionej mocy Złego, ich wypowiedzi przeciwko niej stanowiły niezbity dowód, że stan ich serc jest bardzo daleki od świętości. Ludziom można wybaczyć grzech niewiedzy – ten grzech rzeczywiście *będzie* ludziom odpuszczony – ponieważ niewiedza jest skutkiem upadku, a za wszystkich, którzy mają udział w upadku i jego przekleństwie, został zapłacony okup. Niemniej jednak grzechów przeciwko jasnym objawieniom Boskiej łaski nie można przypisać słabości ciała i dziedziczeniu; muszą one być w sposób właściwy policzone jako świadoma zawiść w sercu, która jest niewybaczalna.

Dobrowolne, celowe zło nigdy nie zostanie wybaczone – ani w tym wieku, ani też w przyszłym. Bóg nie zamierza zmuszać ludzi, aby się z Nim zgadzali; odkupiwszy ich, zapewni wszystkim możliwość przyjścia do znajomości Prawdy i świadczenia o Boskiej dobroci przejawiającej się w działaniu Jego świętego ducha; ktokolwiek wtedy nie podda się Boskim zarządzeniom, zostanie uznany za dobrowolnego grzesznika, myślącego przeciwnika świętej mocy Bożej, a dla takowych Pan nie przewiduje już dalszych łask.

Nie możemy osądzić, czy nauczeni w Piśmie i faryzeusze posiadali wystarczającą znajomość świętej Boskiej mocy, by przez postawienie jej zarzutu, iż jest mocą diabelską, zasłużyli na wtórą śmierć. Nie jesteśmy w stanie tego osądzić, ponieważ nie możemy czytać w ich sercach i ponieważ nasz Pan nie przedstawił tego w jasny sposób. Gdybyśmy mieli pewność, że zgrzeszyli przeciwko jasnemu światłu, zgrzeszyli *w pełni* przeciwko mocy Bożej – nie byłoby dla nich żadnej nadziei; moglibyśmy się jedynie spodziewać, że umrą wtórą śmiercią jako ci, którzy dobrowolnie odrzucili Boską łaskę. Jeżeli jednak nie posiadali wystarczającego światła i znajomości, wystarczającego kontaktu ze świętą mocą Bożą, by mogła stanowić zupełną próbę, to będą musieli przejść taką *zupełną próbę*, zanim będą mogli ponieść *zupełną karę* – wtórą śmierć.

Niemniej jednak *każdy* grzech przeciwko duchowi święte-

mu, przeciwko jasnej światłości i znajomości Boskiej mocy, jest *niewybaczalny*, ponieważ został popełniony dobrowolnie. Jeżeli byłby to dobrowolny grzech przeciwko pewnej mierze światłości, niewątpliwie spowodowałby „chłostę", karanie; jeżeli byłby to dobrowolny grzech przeciwko większej mierze światłości i większej łasce w związku ze świętą mocą Bożą, pociągnąłby za sobą większą ilość uderzeń. Jeżeli jednak z przestępstwem tym wiąże się pełne, jasne pojęcie dobrego i złego oraz pełne, świadome przeciwstawienie się świętej mocy Bożej, to karą jest wieczne zniszczenie, wtóra śmierć, zupełna zapłata za grzech. *Przebaczenie* grzechów zagwarantowane okupem obejmuje grzechy wynikające z niewiedzy lub słabości, będące skutkiem upadku, a nie osobiste, dobrowolne, celowe grzechy przeciwko światłości. Nie wolno nam jednak zapominać, że wiele grzechów zawiera w sobie pewną miarę dobrowolności połączoną z pewną miarą słabości lub nieznajomości sprawiedliwych zasad albo też z jednym i drugim. Proporcjonalnie do tej niewiedzy i słabości grzech jest *możliwy do wybaczenia* przez łaskę Bożą w Chrystusie – przez wiarę i przyjęcie Jego pojednania: proporcjonalnie zaś do tego, jak rozmyślny był dany grzech, zamierzony grzech musi być odpokutowany na drodze karania – „chłosty", dopóki w grzechu istnieje coś, co umożliwia jego wybaczenie; jeżeli nic takiego nie można w nim znaleźć, następuje śmierć i zniszczenie.

W takim znaczeniu każdy dobrowolny grzech jest grzechem przeciwko światłości, grzechem przeciwko świętemu duchowi Prawdy – a taki grzech nigdy nie jest *wybaczany*.

„I rzekł Duch Filipowi: Przystąp, a przyłącz się do tego wozu" – Dzieje Ap. 8:29

Nic, co wiąże się z tymi słowami i z ich kontekstem, nie sugeruje konieczności istnienia jakiegoś innego Boga. Wręcz przeciwnie: spełnione są wszelkie warunki i zachowana jest zgodność z pozostałymi wersetami Pisma Świętego, jeżeli tylko zrozumiemy, że to Pan przez swojego ducha, wpływ, moc pokierował i pouczył Filipa, aby zbliżył się do powozu eunu-

cha. Nie wiemy, w jaki sposób Filip był kierowany duchem świętym, a prowadzenie jakichkolwiek spekulacji na ten temat byłoby nierozsądne. Nasz Bóg ma do swojej dyspozycji nieograniczone sposoby przekazywania swoich życzeń swojemu ludowi (por. werset 39).

„Rzekł mu Duch: Oto cię trzej mężowie szukają"
– Dzieje Ap. 10:19 –

Ten werset można wyjaśnić w taki sam sposób, jak poprzedni. Nie jest dla nas istotne, *jak* moc, wpływ, duch Boży zwrócił się do Piotra, przekazując mu tę informację. Wystarczy nam wiedzieć, że Pan rzeczywiście pokierował apostołem w taki sposób, że mógł on jasno i właściwie to zrozumieć, na co wskazuje opisywana w kolejnych wersetach historia.

„Rzekł im Duch Święty: Odłączcie mi Barnabasza i Saula do tej sprawy, do której ich powołałem"
– Dzieje Ap. 13:2 –

Podobnie jak w innych przypadkach, tekst wskazuje tutaj, że duch święty posługuje się osobową i męską formą wyrażenia. Trudno temu cokolwiek zarzucić, gdyż w odniesieniu do siebie Bóg również we wszystkich przypadkach używa formy osobowej i męskiej. Nie mniej właściwe jest używanie takich słów tutaj, w kontekście mocy Jahwe i przekazanej przezeń wiadomości. Nie wiemy, w jaki sposób święty duch przekazał, „rzekł", czy też wskazał, że Paweł i Barnabasz mają być odłączeni. Wiemy jednak, że wszyscy poświęceni członkowie ludu Bożego są powołani przez ducha, by stali się sługami Prawdy; powinni oni być wiernymi i aktywnymi sługami na miarę swoich umiejętności i możliwości. Duch święty zwraca się do nich wszystkich ogólnym powołaniem: „Przecz tu stoicie próżnujący? (...) Idźcie i wy do winnicy". Niezwykłe umiejętności i sprzyjające okazje powinny być odczytane jako szczególne powołanie ze strony Pana, byśmy bardziej zaangażowali się w publiczną działalność w służbie Prawdy. Talenty, jakie posiadali Paweł i Barnabasz, należy uważać za

podkreślenie skierowanego do nich ogólnego powołania, by pełnili służbę, do której byli szczególnie uzdolnieni; niemniej jednak duch święty prawdopodobnie skorzystał z jednego z „darów" działających w tamtym czasie wśród Kościoła – z daru prorokowania, by objawić Pańską wolę w odniesieniu do Pawła i Barnabasza, gdyż czytamy: „A byli w Antyjochii we zborze, który tam był, niektórzy prorocy" – Dzieje Ap. 13:1.

Musimy jednak mieć na pamięci słowa apostoła z Listu do Galacjan (1:1), mówiące o jego powołaniu do służby. Stwierdza on, że jego władza pochodzi od Ojca i Syna, lecz całkowicie pomija świętego ducha jako trzeciego, równego Boga, mówiąc: „Paweł, Apostoł (nie od ludzi, ani przez człowieka, ale przez Jezusa Chrystusa i Boga Ojca, który go wzbudził od umarłych". Gdyby duch święty był osobą, gdyby był *tym właśnie* Bogiem, którego szczególnym zadaniem jest wyznaczanie sług Prawdy (jak ogólnie się twierdzi), takie pominięcie ducha świętego byłoby całkowicie niekonsekwentne, nielogiczne; jeśli jednak posiadamy właściwe zrozumienie ducha świętego, mianowicie wiemy, że jest to duch, wpływ, moc, czyli władza Ojca i Syna lub ich obu razem, ponieważ mają te same cele, to wszystko jest całkowicie zgodne i logiczne.

„Albowiem zdało się Duchowi Świętemu i nam" – Dzieje Ap. 15:28 –

Apostołowie zebrali się na swego rodzaju konferencji, by odpowiedzieć na pytania kościoła w Antyjochii względem Przymierza Żydowskiego, czyli Zakonu, w odniesieniu do tych, którzy nie byli rodowitymi Żydami. Pismo Święte zapewnia, że podjęta decyzja nie była jedynie osądem wydanym przez samych apostołów; ich postanowienie zostało dodatkowo potwierdzone w jakiś sposób przez Pana i mieli dowód, że decyzja ta była także zgodna z umysłem Pana, z duchem Pana, z wolą Pana.

Apostoł Jakub, główny mówca tej rady, podaje nam pewną wskazówkę co do sposobu upewnienia się odnośnie woli, czyli

zamysłu Bożego; dowiadujemy się również, że ta sama metoda została zalecona całemu Kościołowi i jest stosowana przez wiernych także i dziś: badanie Pisma Świętego w świetle Boskiej opatrzności. Wnioskuje on logicznie o zamyśle Bożym w tej sprawie, przytaczając to szczególne, opatrznościowe kierowanie Piotrem – wysłanie go do Korneliusza, pierwszego nawróconego spośród pogan, a potem cytując niespełnione proroctwo. Tak apostoł, jak i cały Kościół, przyjęli wynikający z tego wniosek jako naukę ducha świętego (zob. Dzieje Ap. 15:13-18).

„Zawściągnieni będąc od Ducha Świętego, aby nie opowiadali Słowa Bożego w Azji" – Dzieje Ap. 16:6 –

Użyte tutaj wyrażenie zdaje się sugerować powszechnie przyjmowaną myśl, że duch święty jest osobą, która przemawiała i zabraniała. Niemniej jednak rozpatrzenie tego wersetu wraz z całym kontekstem wykazuje, że jest on całkowicie zgodny ze wszystkim, co powiedzieliśmy na ten temat do tej pory; potwierdza on mianowicie, że duch święty jest świętym wpływem, czyli mocą Jahwe oraz naszego Pana, Jezusa Chrystusa, przez który wola Ojca i Syna przekazywana jest wierzącym – bez względu na to, jak w rzeczywistości to przebiega. Nie wiemy dokładnie, w jaki sposób apostoł i jego towarzysze zostali „zawściągnieni", aby nie prowadzić dzieła głoszenia w Azji, ale najwyraźniej coś – jakieś niesprzyjające okoliczności – przeszkodziły im, nie pozwoliły im pójść do Azji. Nie jest ważne, *jak* się to stało; wynika z tej historii lekcja, że sam Bóg prowadził swoje dzieło, że kierunek i działanie apostołów podlegało Boskiej opatrzności; byli oni kierowani Pańskim duchem; używał On niewidzialnej mocy, by prowadzić ich jako swoich sług.

Możemy być w każdym razie pewni, że Pańskie kierownictwo było czymś więcej niż tylko wrażeniem, jakie zaistniało w umyśle apostoła. W kontekście omawianego wersetu znajdujemy przykład jednego ze sposobów postępowania ducha

świętego w takich sprawach: Paweł otrzymał w nocy widzenie. Zobaczył stojącego Macedończyka, który prosił: „Przepraw się do Macedonii, a ratuj nas". Zaraz po tym widzeniu udali się do Macedonii, *„będąc tego pewni, iż ich Pan powołał, aby im kazali Ewangelię"* (werset 9). Te różnorodne wydarzenia wskazują nam, że Boskie sposoby nauczania i prowadzenia w tamtych dniach nie różniły się wiele od tych, których używa obecnie, kierując swoimi sługami. Wszystkie tego rodzaju pośrednie, nieosobiste wskazówki są słusznie określone jako przychodzące od lub przez Pańskiego świętego ducha, czyli wpływ, moc. Gdyby wiadomość została przekazana przez anioła, tak jak stało się to, gdy Piotr przebywał w więzieniu (Dzieje Ap. 5:19; 12:7) lub gdyby nasz Pan osobiście zwrócił się do Pawła, podobnie jak na drodze do Damaszku (Dzieje Ap. 9:4; 1 Kor. 15:8), to *nie* zostałoby to przypisane świętemu duchowi, czyli mocy Pańskiej, lecz samemu Panu lub aniołowi.

„Duch Święty po miastach świadczy, powiadając, że mnie więzienie i uciski czekają" – Dzieje Ap. 20:23 –

Nic nie wskazuje tutaj na konieczność istnienia osoby ducha świętego. Wręcz przeciwnie: aby pokazać, w jaki sposób duch święty powiadomił Pawła o czekającym go w Jeruzalemie więzieniu, zwróćmy uwagę na opis jednego z takich świadectw w Cezarei. W tamtejszym zborze był człowiek o imieniu Agabus, który posiadał powszechny wówczas dar prorokowania. Czytamy: „Ten przyszedłszy do nas, i wziąwszy pas Pawła a związawszy sobie ręce i nogi, rzekł: To mówi Duch Święty: Męża, którego jest ten pas, tak związą w Jeruzalemie Żydowie, i podadzą go w ręce poganom" – Dzieje Ap. 21:11. Przyjaciele apostoła z początku próbowali go nakłonić, by nie szedł do Jerozolimy, on jednak stwierdził, że nie zamierza w żaden sposób sprzeciwiać się Pańskiemu planowi względem swojej osoby; powiedział też, że jest gotów nie tylko na więzienie, ale i na śmierć w Jerozolimie – dla imienia Pana Jezu-

sa. (Zwróćmy uwagę, że apostoł nie odniósł się tutaj do ducha świętego – nie mówił, że byłby gotów umrzeć dla imienia ducha świętego.)

Kiedy przyjaciele w Cezarei zrozumieli, że Paweł silnie stoi przy swoim postanowieniu, powiedzieli: „Niech się stanie wola Pańska". W ten sposób w każdym przypadku świadectwo ducha świętego było przez pierwotny Kościół przyjmowane jako wola naszego Pana Jezusa, a zarazem i wola Ojca (Dzieje Ap. 21:10-14).

Duch święty postanowił niektórych biskupami

„Pilnujcież tedy samych siebie, i wszystkiej trzody, w której was Duch Święty postanowił biskupami, abyście paśli zbór Boży" – Dzieje Ap. 20:28.

Powyższe słowa zostały skierowane do starszych zboru w Efezie. Apostoł zwraca tu uwagę na fakt, że wyznaczenie ich na stanowisko sług Prawdy w Kościele nie było jedynie ich decyzją ani też decyzją i uznaniem przez zbór, lecz że to Pan, poprzez działanie swojego ducha, dokonał tego wyboru. Chce, aby zdali sobie sprawę, że cała wartość ich urzędu polega na tym, że są oni uznani przez Pana i że są sługami Kościoła z Pańskiego polecenia, danego za pośrednictwem świętego ducha, czyli wpływu, który strzegł, kierował i zarządzał ich wyborem. Podobnie w innym miejscu apostoł mówi, zwracając się do Kościoła, a nie do całego świata: „Każdemu [w Chrystusie] bywa dane objawienie Ducha ku pożytkowi. (...) A niektórych *Bóg postanowił* we zborze, najprzód Apostołów, potem proroków, po trzecie nauczycieli (...) I różne są sprawy, ale tenże Bóg, który sprawuje wszystko [wszystkie rzeczy] we [wśród] wszystkich" – 1 Kor. 12:6,7,28.

W tym stwierdzeniu apostoł pokazuje, że naznaczenia wszystkich sług Kościoła dokonuje Bóg przez objawienie swego świętego ducha – nie jest to działanie świętego ducha niezależne od Ojca i Syna. Bóg w Chrystusie nadzoruje wszystkie sprawy swojego ludu, Kościoła, przez *swojego ducha* – swą świętą moc o nieograniczonej władzy i znajomości, działającą w całym wszechświecie. Zaprzecza to twierdzeniu, ja-

koby duch święty był jakąś inną osobą, a także pokazuje, że dzieła tego dokonał Pan przez swego świętego ducha. Ci starsi Kościoła poświęcili się Pańskiej służbie i zostali wybrani na sług, nauczycieli, starszych Kościoła, gdyż pod kierownictwem świętego ducha byli szczególnie odpowiedni i utalentowani – zgodnie z wolą, czyli duchem, zamysłem, zamiarem Bożym. Chociaż zostali powołani na te urzędy przez ludzi będących narzędziami, przyjęli ten wybór jako Boskie kierownictwo i naznaczenie, w stosowny sposób traktując odpowiedzialność związaną z danym stanowiskiem.

Duch święty nauczycielem

„Ale nam to Bóg objawił przez Ducha swojego; albowiem duch wszystkiego się bada, i głębokości Bożych. (...) O których wam też mówimy, nie temi słowy, których ludzka mądrość naucza, ale których Duch Święty naucza" – 1 Kor. 2:10,13 i kontekst.

Ten werset stanowi dowód – zgodnie z naszymi poprzednimi myślami – że święty duch, czyli zamysł Boży, przyjęty przez Jego dzieci, umożliwia ich umysłom zrozumienie Jego planu. Jedynie wchodząc do stanu harmonii z Bogiem poprzez Jego Słowo Prawdy i przez ducha prawdziwego znaczenia tego Słowa jesteśmy w stanie zrozumieć głębokie rzeczy Boże. Zauważmy, że apostoł przeciwstawia tutaj działającego w nas „ducha, który jest z Boga" „duchowi tego świata", mieszkającemu w cielesnym człowieku i wywierającemu nań wpływ. Nie ma wątpliwości, że duch tego świata nie jest osobą, lecz światowym umysłem, wpływem czy też usposobieniem! Podobnie i duch Boży wśród ludu Pańskiego nie jest osobą, lecz świętym zmysłem, wpływem lub znajdującym się w nich Bożym usposobieniem.

„Rzeczy, które są Ducha Bożego"

„Ale cielesny człowiek nie pojmuje tych rzeczy, które są Ducha Bożego; albowiem mu są głupstwem, i nie może ich poznać, przeto, iż duchownie bywają rozsądzone" – 1 Kor. 2:14.

Jest to bardzo mocne stwierdzenie, całkowicie zgodne ze

wszystkim, co do tej pory omawialiśmy. Człowiek pełen światowego ducha, proporcjonalnie do tego napełnienia jest nieprzygotowany, by dostrzec i właściwie docenić głębokie, ukryte chwalebne rzeczy Boże – to, „co nagotował Bóg tym, którzy go miłują". Te głębokie rzeczy, które nasz Pan nazywa „perłami", nie są przeznaczone dla „świń", dla samolubów przepełnionych duchem tego świata; są przeznaczone raczej dla tych, którzy zostali oczyszczeni poprzez obmycie wodą Słowa, którzy znajdują się blisko Pana dzięki wierze w drogocenną krew, którzy są uświęceni, całkowicie poświęceni Panu. Takim Bóg z przyjemnością ujawnia swoje głębokie rzeczy, bogactwa łaski, krok po kroku – stosownie do tego, jak poszczególne elementy Prawdy stają się „pokarmem na czas słuszny".

Jak łatwo zauważyć, jest to bardzo ważna próba. Wykazuje ona wyraźnie różnicę pomiędzy upadłym człowiekiem a nowym, duchowym stworzeniem. Jeżeli ślepota nie pozwala komuś dojrzeć głębszych duchowych prawd, to taka osoba z pewnością nie posiada świadectwa, czyli dowodu, stanowiącego potwierdzenie jej synostwa, związku z Niebiańskim Ojcem i jej wierności w tym związku. Wszyscy, którzy pozostają obojętni względem rzeczy, które – jak pisze apostoł – „nagotował Bóg tym, którzy go miłują", znajdują w tym stwierdzeniu wskazówkę, że powodem ich obojętności jest brak Pańskiego ducha. Niemniej jednak znamy poważnych nauczycieli kościoła, którzy nie tylko przyznają się do swojej niewiedzy, ale wręcz są z niej dumni. Dają w ten sposób dowód, że nie posiadają zmysłu Bożego, nie znają Jego planów i dlatego nie mogą mieć zbyt wiele ducha, ducha prawdy – a co za tym idzie, nie mogą zrozumieć wielu zagadnień Prawdy. Próba ta wykazuje, czy posiadamy ducha i czy jesteśmy w stanie dostrzegać i doceniać rzeczy Boże, które są skryte przed ludźmi światowymi – „ale nam to objawił Bóg przez Ducha swojego".

Pomazanie od onego Świętego

„Ale wy macie pomazanie od onego Świętego, i wiecie wszystko."

„To pomazanie, któreście wy wzięli od niego, zostaje w was, a nie potrzebujecie, aby was kto uczył: ale jako to pomazanie uczy was o wszystkiem,

a jest prawdziwe, i nie jest kłamstwem, a jako was nauczyło, tak w niem zostaniecie" – 1 Jana 2:20,27.

Słowo „pomazanie" budzi w inteligentnym badaczu Biblii myśl o świętym oleju pomazania, wylewanym na głowy kolejnych mężów, zajmujących stanowisko najwyższego kapłana w Izraelu. Jak naród izraelski był obrazem „prawdziwego Izraela Bożego", tak ich kapłani i królowie obrazowali Chrystusa, wielkiego pozaobrazowego Najwyższego Kapłana i Króla. Podobnie jak izraelscy kapłani i królowie byli na znak obejmowania urzędu pomazywani „świętym olejem pomazania", tak i nasz Pan Jezus został pomazany świętym duchem w momencie swojego poświęcenia. W ten sposób stał się Chrystusem – Pomazańcem Jahwe.

Wybrany Kościół ma się stać „królewskim kapłaństwem" (królami i kapłanami) pod zarządem swego Pana i Głowy – „członkami Ciała Pomazańca [Chrystusa]". Święty duch pomazania, który zstąpił na naszego Pana w chwili Jego chrztu w Jordanie, potem z „wszelką mocą na niebie i na ziemi", kiedy został On wzbudzony z martwych przez świętego ducha, czyli moc Ojca (Mat. 28:18; Efezj. 1:19,20), został przez Niego samego, z Ojcowskim przyzwoleniem, „wylany" jako pozaobrazowy olej pomazania na przedstawicieli Kościoła w dniu Pięćdziesiątnicy. Wtedy właśnie (jeśli mamy w pamięci obraz) olej pomazania spłynął z „Głowy" na „Ciało", Kościół; dlatego wierni pozostający *w* ciele zostali uznani w Boskim Słowie za „wybranych" Bożych, pomazanych przez Niego (w Chrystusie), by błogosławić i rządzić światem, po tym jak zostaną „wyuczeni od Boga" pod kierownictwem pomazującego ducha.

Znaczenie wyrazu *pomazanie* (i jego greckiego odpowiednika *chrisma*) to gładkość, oleistość, oliwienie; zwyczajowo słowo to niesie też w sobie znaczenie zapachu, perfum. Jakże pięknie i wyraziście przedstawia ono rezultat Boskiego, skierowanego ku dobroci wpływu na tych, którzy wchodzą pod to pozaobrazowe pomazanie: świętość, delikatność, cierpliwość, braterska uprzejmość – miłość! Jakże słodką, czystą woń przynosi to pomazanie ducha świętego wszystkim, którzy je przyj-

mują! Bez względu na to, jak niezdarny, prostacki, nieuprzejmy lub ciemny jest zewnętrzny człowiek, „ziemskie naczynie", jakże szybko staje się on uczestnikiem osładzającego i oczyszczającego wpływu skarbu „nowego serca", nowej woli wewnątrz niego – pomazanej duchem świętym i przyprowadzonej do stanu harmonii z wszystkim, „cokolwiek jest prawdziwego, cokolwiek jest poczciwego, cokolwiek sprawiedliwego, cokolwiek czystego, cokolwiek przyjemnego" (Filip. 4:8)!

Słowo „pomazanie" jest całkowicie zgodne z poprawnym zrozumieniem ducha świętego – że jest to *wpływ* Boży, niewidzialna moc Boża, wykazywana poprzez Jego nauki, obietnice i inne sposoby, które Wszechwiedzący i Wszechmogący uważa za dobre. To słowo z pewnością nie niesie w sobie znaczenia *osoby*. W jaki sposób moglibyśmy być pomazani osobą?

Ktoś mógłby jednak zasugerować, że w wyrażeniu „pomazanie od onego Świętego" to nie *pomazanie*, lecz *on Święty* oznacza ducha świętego. Nasza odpowiedź brzmi: nie. *On Święty* to Ojciec. Opisując błogosławieństwa Pięćdziesiątnicy Piotr stwierdza, że duch został „*wylany*", podobnie jak olej pomazania, a nie posłany jak osoba. O Jezusie mówi zaś: „Obietnicę [z proroctwa Joela] Ducha Świętego wziąwszy od Ojca, *wylał* to, co wy teraz widzicie i słyszycie" – tę cudowną moc, czyli wpływ, objawiający się na różne sposoby: w ożywiających myślach, w ognistych językach i w mówieniu różnymi językami przez niewykształconych ludzi. Proroctwo Joela zapowiadało: „*wyleję* Ducha mego". Czy ktokolwiek może utrzymywać, że takie wyrażenie byłoby właściwe w odniesieniu do jakiejkolwiek *osoby*? Że ta osoba została *dana* przez Ojca Synowi, że była wylana, widziana i słyszana jako „*to*"? Z pewnością nie. Bez wątpienia takie wypowiedzi oznaczałyby brak szacunku, gdyby odnosiły się do trzeciej osoby trójcy Bogów „równych mocą i chwałą".

Najbardziej zaskakuje jednak wszystkich to, że ci, którzy mają owo pomazanie, *„wiedzą wszystko"*. Jakże wielu spośród ludu Bożego miało pewność, że nie wiedzą wszystkiego, a co za tym idzie, wątpiło, czy kiedykolwiek otrzymali poma-

zanie ducha świętego! Zagadnienie staje się znacznie prostsze, jeżeli ten werset przetłumaczymy następująco: „Ale wy macie pomazanie od onego Świętego, i wszyscy to wiecie"![*] Istotnie, wszystkie prawdziwe dzieci Boże bardzo dobrze znają różnicę pomiędzy cielesnym umysłem i sercem a nowym sercem, nowym umysłem, nowym usposobieniem, znajdującym się pod kontrolą miłości i sprawiedliwości.

Jakże wiele spośród najlepszych i najpokorniejszych dzieci Bożych z wielkim zadziwieniem czytało słowa: „To pomazanie, któreście wzięli od niego, zostaje w was, a *nie potrzebujecie, aby was kto uczył*"! Stwierdzali oni: 'Niestety! Nie otrzymaliśmy takowego pomazania, ponieważ bardzo potrzebujemy, żeby nas ktoś uczył i wiemy niewiele ponad to, co pośrednio lub bezpośrednio dotarło do nas za pośrednictwem ludzkich narzędzi'. Te pokorne dusze czułyby się wielce zniechęcone i odrzucone na skutek uczciwości swojego myślenia, gdyby nie wiedziały, że najlepsi znani im święci również potrzebowali ludzkich nauczycieli i doceniali ich. Z drugiej zaś strony – niektórzy mniej uczciwi, mniej szczerzy, mniej świątobliwi zwodzą samych siebie i innych, twierdząc, że nie nauczyli się niczego od ludzi, lecz że wszystko, co wiedzą, poznali poprzez bezpośrednie natchnienie ducha świętego. Nie rozumieją, że w ten sposób usiłują nadać swoim myślom i słowom nieomylność w najbardziej absolutnym sensie. Nie dostrzegają również, że *błędy*, jakie popełniają w myślach, słowach i uczynkach, które – jak twierdzą – są natchnione przez ducha świętego, zaprzeczają, jakoby duch święty miał być sprawcą tych błędów i głupstw.

Jeżeli rozważamy ten werset bez kontekstu, to przeczy on ogólnemu świadectwu Pisma Świętego. Czyż apostoł Paweł wśród duchowych *darów* dla Kościoła nie wymienia apostołów, proroków [mówców], pasterzy, nauczycieli i ewangelistów? Dlaczego mieli by być dani, gdyby Kościół nie potrzebował nauki od żadnego człowieka? Co według apostoła jest *przyczyną* zesłania tych szczególnych darów Kościołowi? Posłuchajmy jego słów: „Ku spojeniu świętych, ku pracy usłu-

[*] W najstarszych greckich manuskryptach nie ma słowa „wszystko".

giwania, ku budowaniu ciała Chrystusowego; a iżbyśmy się wszyscy zeszli w jedność wiary i znajomości Syna Bożego" – Efezj. 4:11-13 (por. 1 Kor. 12:28-31).

Trudno przypuszczać, że apostoł Jan zaprzeczał słowom apostoła Pawła i innych apostołów – wszyscy oni byli nauczycielami i nakazywali Kościołowi, aby szukali wybranych przez ducha pasterzy, nauczycieli i biskupów, aby szanowali tych, którzy w ten sposób sprawowali „nadzór" nad Kościołem i mieli czuwać nad dobrem dusz „jako ci, którzy liczbę oddać mają" (Hebr. 13:17). Bez wątpienia w pełnej zgodzie z radą apostoła Pawła Kościół musiał wybrać swoich sług – mężów „sposobnych ku nauczaniu", którzy by mogli „napominać nauką zdrową, i tych, którzy się sprzeciwiają, przekonywać", a jeśli będzie to konieczne – „ostro karać, aby zdrowi byli w wierze". Kościół miał uznawać pasterzy „nie panujących nad dziedzictwem Pańskim", ale „*pasących* trzodę Bożą" pokarmem na czas słuszny – unikając nauczycieli o uszach pożądających popularności i pochlebstwa (1 Piotra 5:2-4; 1 Tym. 3:2; 2 Tym. 2:25; Tyt. 1:9,13).

Co więcej, Jan sam był nauczycielem i w swoim własnym liście nauczał, co on i my powinniśmy cenić jako zdrową naukę – którą koniecznie należy wpajać. Każdy, kto czyta pisma Jana, nie może wyciągnąć wniosku, że były one listami towarzyskimi, pozbawionymi doktryn i nauk. Czyż Jan nie rozpoczyna swego listu słowami: „Cośmy widzieli i słyszeli, to wam zwiastujemy [*nauczamy*], abyście i wy z nami społeczność mieli" – 1:3? Dalej pisze: „To wam piszę [tego was nauczam], abyście nie grzeszyli" – 2:1; „Przykazanie [*naukę*] nowe piszę wam" – 2:8; „Dziateczki! niech was nikt nie zwodzi [ale słuchajcie mojej *nauki*]; kto czyni sprawiedliwość, sprawiedliwy jest" – 3:7; „My z Boga jesteśmy. Kto zna Boga, słucha nas [jest posłuszny naszym wskazówkom, naszym naukom]" – 4:6; „Te rzeczy napisałem wam (...) abyście wiedzieli [byli wyuczeni]" – 5:13. Jan kończy swój list bardzo ważną *nauką*, mówiąc: „Dziateczki! strzeżcie się bałwanów [nie pozwalajcie żadnej rzeczy ani osobie zająć miejsca samego Boga, jeże-

li chodzi o wasze uczucia i szacunek]".

Widzimy więc, że apostoł nie mógł mieć na myśli, iż Kościół nie potrzebuje ludzkich nauczycieli, wręcz przeciwnie, uznawał on takich nauczycieli za narzędzia wybrane przez ducha świętego, „postanowione we zborze" dla tej właśnie służby. Cóż więc oznaczają słowa: „nie potrzebujecie, aby was kto uczył" oraz „to pomazanie uczy was o wszystkim"? Właściwą odpowiedź na te pytania znajdziemy studiując kontekst w świetle podanych już faktów.

Jak przypuszczają uczeni, list ten był napisany w roku 90 n.e. Do tego czasu chrześcijaństwo zdobyło już dość znaczną pozycję w świecie. Zgromadziło „resztkę" cielesnego Izraela, ściągając na siebie nienawiść i prześladowania ze strony ogromnej, zaślepionej większości tego narodu; było rozsiane w całym cywilizowanym wówczas świecie. Wiele szczegółów chrześcijaństwa odpowiadało greckim filozofom tamtych czasów, którzy starali się z nim połączyć i zostać filozoficznymi chrześcijanami oraz chrześcijańskimi filozofami – nadal trzymając się swoich filozofii, które, jak mówi apostoł Paweł, były „fałszywie nazwaną umiejętnością" (1 Tym. 6:20). Ci filozofowie byli gotowi uznać Jezusa za dobrego człowieka i mądrego nauczyciela, ale nie za Syna Bożego, który opuścił duchową naturę, „kształt Boży" i „stał się ciałem", aby w ten sposób zostać Odkupicielem człowieka i autorem wiecznego życia dla wszystkich, którzy będą Mu posłuszni. Nauczali oni jednak o przyszłym, wiecznym życiu i z zadowoleniem stwierdzili, że chrześcijanie uczą tego samego; różnica polegała na tym, że filozofowie (Platon i inni) głosili, iż owo wieczne życie jest ludzkim przymiotem, wrodzoną mocą ludzkości – nieśmiertelnością, zaś chrześcijanie nauczali, że wieczne życie nie jest czymś przyrodzonym, lecz *darem* Boga przekazanym przez Chrystusa, przeznaczonym tylko dla tych, którzy Go przyjmą (Rzym. 2:7; 5:15,21; 6:23; 2 Kor. 9:15).

Filozofowie ci w praktyce mówili chrześcijanom: Cieszymy się, że poznaliśmy tak szacownych, rozumnych i wolnych ludzi. Wasz wielki nauczyciel, Jezus, z pewnością uczynił was

wolnymi od wielu zwyczajów i przesądów żydowskich, czego wam gratulujemy. Nadal jednak pozostajecie w pewnej mierze w niewoli: jeżeli rozważycie naszą filozofię, to będziecie mieli jeszcze *więcej wolności* i zobaczycie, że z pomocą naszej filozofii pozbędziecie się znacznej części tego, co łączy was z Żydami – ich nadziei związanych z Mesjańskim Królestwem, ich szczególnej idei jedynego Boga i waszej szczególnej wiary, iż wasz Nauczyciel, Jezus, był Jego jedynym Synem. Wkrótce, z pomocą naszej filozofii, będziecie ponad tym wszystkim (2 Piotra 2:19; Judy 4).

List Jana został napisany w celu umocnienia chrześcijan przeciwko tym wywrotowym doktrynom. Apostoł napomina ich w tym rozdziale (2:24), aby trzymali się mocno nauk, jakie słyszeli od samego początku i aby uważali te filozoficzne doktryny za kłamstwo, zaś głoszących je fałszywych nauczycieli za przedstawicieli Antychrysta, który – o czym tak często im mówiono – miał objawić się w Kościele (1 Tes. 2:3-7; 1 Jana 2:18). Jan mówi: „Tom wam napisał o tych, którzy was zwodzą [starają się was odwieść od Chrystusa]" – werset 26.

Po tym następują szczególne słowa wersetu 27, którymi właśnie się zajmujemy. Można je sparafrazować następująco:

Ale, drogo umiłowani, prawdziwe dzieci Boże nie mogą być zwiedzione żadną tego rodzaju filozofią: żadna filozofia nie może zająć miejsca Chrystusa w naszych sercach – żadna teoria nie może nas nakłonić do kwestionowania pełni i prawdziwości tego wielkiego poselstwa, które otrzymaliśmy jako Ewangelię naszego Pana, Jezusa Chrystusa – Ojcowskiego Umiłowanego, Ojcowskiego Pomazańca. Oprócz *logiki* „wiary raz świętym podanej" zwróćcie uwagę na niezwykły wpływ, jaki to poselstwo wywiera na was: towarzyszą mu cudowne „dary" „języków", „cudów" itp.; filozofowie twierdzą, że fakirzy Wschodu są w stanie te cuda powtórzyć. Obok tego posiadacie jednak jeszcze inne świadectwo w waszych nowych sercach – pomazanie, które przemieniło i odnowiło wasze umysły, wydając w codziennym życiu *owoce* ducha poświęcenia, których fakirzy nie są w stanie podrobić, a którym zwo-

dzący was filozofowie nie mogą zaprzeczyć.

Opierając się na tych fundamentach naszej świętej religii – że Chrystus Jezus nie był oszustem, lecz samym Synem Boga i naszym Odkupicielem, że życie wieczne można osiągnąć tylko poprzez żywy związek z Nim – nie potrzebujecie wskazówek ani od tych fałszywych nauczycieli, ani ode mnie. Dopóki będzie w was przebywał duch święty, będzie was chronił przed takimi bluźnierczymi, antychrześcijańskimi teoriami. Dopóki będziecie pamiętać, że „pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum", wszedł w wasze serca poprzez przyjęcie Jezusa jako Syna Bożego i jedynej mocy Bożej ku zbawieniu, dopóty będzie on was umacniał i posilał w tej sprawie. Zauważycie, że ta sama próba (lojalności wobec świętego ducha miłości, otrzymanego od Ojca i Syna) jest przydatna w sprawdzaniu wszelkich rzeczy: jeżeli bowiem coś przeczy duchowi miłości lub go ignoruje, jest duchem niepobożnym – fałszywą nauką. Pamiętajmy o jego nauce, iż chcąc otrzymać jakąkolwiek nagrodę, musimy „zostawać w nim" – opuszczenie Chrystusa oznacza bowiem opuszczenie wszystkiego.

Wzdychanie niewymowne

„Tenże Duch przyczynia się za nami wzdychaniem niewymownym. A ten, który się serc bada, wie, który jest zmysł Ducha" – Rzym. 8:26,27.

Niestety, wiele osób niewłaściwie rozumie powyższe stwierdzenie, którego celem było przekazanie ludowi Bożemu zrozumienia Ojcowskiej miłości i troski o nich. Powiadają nam, że duch święty wzdycha za nimi ku Ojcu; niektórzy sami usiłują głośno wzdychać; inni przypuszczają, że ilość czynionego przez nich wzdychania w jakiś sposób pomaga duchowi świętemu w tej sprawie, kompensując „wzdychanie niewymowne" – chociaż nie mogą wyjaśnić, jak to się w rzeczywistości dzieje. Jeżeli duch święty byłby osobą oraz – jak mówią katechizmy – „równym mocą" Ojcu i Synowi, konieczność zwracania się do Ojca i Syna w imieniu ludu Pańskiego za pomocą „wzdychania niewymownego" byłaby zaiste dziwna. Nasz Pan Jezus powiedział, że możemy przychodzić bezpo-

średnio do Niego i do Ojca i zapewniał nas: „Sam Ojciec miłuje was". Niemniej jednak z rozważanego właśnie wersetu niektórzy wyciągnęli wniosek, iż musimy udawać się do Ojca i do Syna za pośrednictwem ducha świętego, który wzdycha i przyczynia się za nami, abyśmy mogli być przyjęci przez Ojca i przez Syna. Konkluzja ta odpowiada powszechnemu pomieszaniu pojęć odnośnie ducha świętego i jego urzędu.

Błędność tej interpretacji staje się jeszcze bardziej widoczna, kiedy zauważymy, że skoro wzdychania są „niewymowne", nie są w ogóle wzdychaniami; jeżeli coś nie zostało wypowiedziane, to nie jest westchnieniem. Fragment ten wydawałby się równie dziwny i niekonsekwentny, jeżeli mielibyśmy rozumieć, że duch święty, wpływ, czyli moc Wszechmocnego Jahwe, nie jest w stanie wyrażać się w inteligentny sposób. Wiemy, że w dawnych wiekach Boski umysł, wola, duch wyrażał się obficie w słowach i uczynkach proroków; trudno przypuszczać, że dziś jego moc czy możliwości są mniejsze. Cóż więc oznaczają słowa: „Tenże Duch przyczynia się za nami wzdychaniem niewymownym"?

Błąd tkwi w przypuszczeniu, że to Boski duch błaga. Jest wręcz przeciwnie: duch, który się za nami przyczynia, to *nasz własny duch*, duch świętego, który błaga Boga i często nie potrafi właściwie się wyrazić. Spojrzenie na tekst i na związane z nim wersety dowodzi prawidłowości takiej interpretacji. Apostoł pisał właśnie o obciążonej grzechem ludzkości, wzdychającej w swoich kajdanach. Zapewnia nas, że ludzie zostaną z tej niewoli wyzwoleni, kiedy Kościół – „synowie Boży" – pod przewodnictwem Wodza swojego zbawienia będzie uwielbiony (wersety 19-21). Potem apostoł przechodzi od *westchnień* rodzaju ludzkiego do obecnego stanu Kościoła, w którym to stanie *wzdychamy*: „I my, którzy mamy pierwiastki Ducha, i my sami w sobie wzdychamy, oczekując przysposobienia synowskiego, odkupienia ciała naszego" – werset 23.

Odnowiony tj. przemieniony umysł, czyli duch, w Kościele, niegdyś światowy, jest teraz święty i duchowny: nasze ciała są jednak nadal ludzkie, obciążone Adamową niedoskona-

łością. Dlatego my, jako Nowe Stworzenia, jesteśmy obciążeni cielesnością i *wzdychamy* do obiecanego wyzwolenia na podobieństwo Chrystusowe w pierwszym zmartwychwstaniu. Apostoł wyjaśnia, że przez wiarę możemy uznać ziemskie ciała za umarłe i myśleć o sobie jako o udoskonalonych Nowych Stworzeniach, w ten sposób uważając siebie za *zbawionych teraz – „zbawionych nadzieją"* (werset 24). Potem, wyjaśniwszy, jak możemy na siebie patrzeć, apostoł mówi nam, że z Boskiego punktu widzenia jesteśmy postrzegani jako „nowe", „święte" i „duchowe" stworzenia: wykazuje on, że Bóg, spoglądając na nas z takiego punktu widzenia, uznaje nie ciało, jego słabości i niedoskonałości – lecz ducha, umysł, intencje, wolę, „Nowe Stworzenie", oddane Jego służbie. Bóg wie, kiedy nasz święty duch (nowy umysł) jest ochoczy, a ciało mdłe i sądzi nas nie według ciała, ale według ducha.

To właśnie nasze spłodzenie z ducha, nasze przyjęcie nowej woli, w pełni poświęconej Panu, przyprowadziło nas do nowej społeczności z Bogiem i do tych nowych nadziei, którymi się cieszymy: tak więc „i Duch [nasz nowy, święty umysł] dopomaga [cielesnym] mdłościom naszym. Albowiem o co byśmy się modlić mieli, jako potrzeba [nawet] nie wiemy [zawsze jesteśmy w stanie zrobić o wiele mniej, niż byśmy pragnęli]; ale tenże duch [nasz święty umysł] przyczynia się [za nami – pominięte w najstarszych manuskryptach] wzdychaniem niewymownym [słowami]. A ten, który się serc bada [Bóg], wie, który jest zmysł [greckie *phronema* – skłonność] [naszego] Ducha, ponieważ [on – nasz duch] według Boga przyczynia się za świętymi."

Innymi słowy, Bóg jest gotów z upodobaniem przyjąć pragnienia serca swojego ludu, tak w modlitwie, jak i w służbie, bez względu na niedoskonałość ich ciał – ich ziemskich naczyń. I rzeczywiście, On przyjmuje te pragnienia serc.

Jakże jesteśmy szczęśliwi, że – pomimo naszej słabości i niewiedzy – nasz Niebiański Ojciec przyjmuje intencje naszych serc zamiast naszych słów; często bowiem Jego lud źle prosi! Myślimy o tym za każdym razem, kiedy słyszymy, że

lud Boży modli się, by Bóg ochrzcił go duchem świętym i ogniem. Modlitwa ta jest wypowiadana w dobrych intencjach i rodzi się wyłącznie z pragnienia błogosławieństwa; nie rozumiejąc jednak cytowanego przez siebie fragmentu Pisma Świętego, modlący się prosi w rzeczywistości o błogosławieństwo, po którym ma nastąpić przekleństwo. Zapowiedź, że Chrystus będzie chrzcił duchem świętym i ogniem, została wyrażona przez Jana Chrzciciela. Zawarte w niej błogosławieństwo spłynęło na wyczekujący Kościół podczas Pięćdziesiątnicy, a potem na całe wierne „ostatki" Izraela; druga połowa zapowiedzi wypełniła się na odrzuconej części narodu żydowskiego – w chrzcie ognia, zniszczenia, ucisku, który całkowicie unicestwił ich państwowość w roku 70 n.e. W swojej wielkiej łasce Bóg nie odpowiada na modlitwy członków swojego ludu według ich próśb, lecz według intencji proszącego – zsyła im jedynie błogosławieństwo.

Niektórzy doświadczyli upadku i znaleźli się w pułapce Przeciwnika na skutek jakiejś słabości upadłej ludzkiej natury; czuli się niemal całkiem zniechęceni, zbliżając się w modlitwie do tronu niebiańskiej łaski. Nie umieli znaleźć słów, wzdychając jedynie w duchu do Boga, *„będąc uciśnieni"*. Niebiański Ojciec nie nalegał jednak, że muszą wyrazić swoje prośby absolutnie poprawnym językiem, aby On mógł ich wysłuchać; zamiast tego łaskawie odpowiedział na pragnienia ich serc, niewysłowione westchnienia serc, które błagały o Jego przebaczenie, Jego błogosławieństwo i pocieszenie. Odpowiedział na niewysłowione modlitwy, dał siłę i błogosławieństwo wraz z błogosławionym odczuciem przebaczenia.

Takie właśnie jest rozumowanie apostoła w całym tym fragmencie; kończy on swoje rozważanie słowami: „Cóż tedy rzeczemy na to? [pamiętając o tym, iż Bóg zaplanował wszystko za nas, nie bacząc na nasze słabości czy niedoskonałości, które działają przeciwko naszej woli, nie poczytując ich za nasze uczynki, nie bacząc też na ułomność naszych próśb, na nasze nieumiejętne wyrażanie pragnień, błogosławi nas według ducha naszych umysłów, bowiem nie jesteśmy nawet w stanie

wysłowić naszych westchnień w niedoskonałych modlitwach – pamiętając o tym wszystkim, dochodzimy do wniosku:] Jeśli Bóg za nami, któż przeciwko nam?" – werset 31.

W jaki sposób duch przekonuje świat

„A On [duch prawdy], gdy przyjdzie, przekona świat o grzechu i o sprawiedliwości, i o sądzie" – Jan 16:8 NB.

Omówiliśmy już wcześniej powody, dla których do ducha prawdy stosuje się zaimek rodzaju męskiego – ponieważ reprezentuje on Boga, który również jest rodzaju męskiego. Zastanowimy się teraz nad powyższym tekstem, uważanym przez niektórych za dowód, iż duch święty działa *w* grzesznikach w celu ich naprawienia. Uważamy taki pogląd za całkowicie błędny – właściwie rozumiane Pismo Święte naucza bowiem, że duch święty udzielany jest jedynie poświęconym wierzącym; nie jest on dawany niewierzącym, a zatem nie może w nich działać, jak ogólnie się uważa. Wręcz przeciwnie: dzieci tego świata mają ducha światowego; jedynie dzieci Boże posiadają ducha Bożego, świętego ducha, umysł, usposobienie czy wolę. „Duch świata", czyli „zmysł ciała, jest nieprzyjacielem Bogu". Osoby o cielesnym umyśle nie mogą też poznać rzeczy, które są z ducha Bożego, ponieważ sprawy te „duchownie bywają rozsądzone" – mogą je rozumieć tylko ci, którzy mają ducha świętego. Dlatego więc święty duch harmonii z Bogiem i posłuszeństwa Jego woli i opatrzności – gdziekolwiek go widzimy – stanowi dowód odrodzenia, spłodzenia do nowości żywota. Zgadzają się z tym słowa apostoła: „Jeśli kto Ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest jego". Ci, którzy nie mają ducha Chrystusowego i nie są Jego, są ogólnie rzecz biorąc światem – nie są Chrystusowi, ponieważ *nie przyjęli* ducha Ojca.

Duch Boży, poprzez swoje owoce i wydawanie świadectwa przez Słowo, stanowi dowód naszego odrodzenia. Wszyscy widzą, że święty duch Boży, który jest w Kościele, nie jest tym samym duchem, który przebywa wśród świata – że duch Boży pod żadnym względem nie przebywa w osobach o światowym, cielesnym umyśle, których Pismo Święte konsekwent-

nie nazywa „dziećmi gniewu", „synami niedowiarstwa", „dziećmi swego ojca diabła". Nie powinniśmy jednak zapominać, że „duch prawdy", „duch miłości" w znacznym stopniu zmienił ducha tego świata, który choć pozostaje nadal duchem ciemności, duchem samolubstwa, duchem cielesnym, to do pewnego stopnia w zewnętrznej formie kopiuje niektóre łaski ducha świętego. Byłoby rzeczywiście dziwne, gdyby piękno ducha świętości, widoczne w delikatności, uprzejmości i cierpliwości, nie zrobiło żadnego wrażenia na nieodrodzonych.

Niektórzy światowi ludzie starają się o te łaski ducha, ponieważ są one uważane za elementy ułatwiające życie, oznaki dobrego wychowania itd.; wiele osób, których serca nie pozostają w zgodzie z zasadami ducha poświęcenia, kopiuje te cechy jako politurę, zewnętrzną pozłotę, okrywającą gorszy metal zdeprawowanej natury – nieodrodzonej, nieuświęconej, samolubnej, nie będącej w harmonii z Panem i duchem Jego świętości. Dlatego musimy czynić ścisłe rozróżnienie pomiędzy tymi, którzy pozłacają jedynie zewnętrzną powłokę swojego postępowania, a tymi, których serca zostały przemienione przez ducha Pańskiego. Tylko ci ostatni są synami Boga, którzy cieszą się Jego łaską i mają wkrótce dostąpić błogosławieństwa i uwielbienia.

Powstaje więc pytanie: Jeżeli duch Pana przekazywany jest tylko tym, którzy są Jego poprzez wiarę w Chrystusa i poprzez poświęcenie, co miał na myśli nasz Pan, stwierdzając, że duch Prawdy będzie przekonywać świat o grzechu, o sprawiedliwości i o nadchodzącym sądzie?

Znaczenie słów naszego Pana będzie nam łatwo zrozumieć, jeżeli przypomnimy sobie Jego zapowiedź, iż Jego naśladowcy, na których Jego duch spłynie i w których będzie obficie mieszkał, proporcjonalnie do swojej wiary i posłuszeństwa mieli być *światłością* świata. Właśnie ta światłość, bijąca od prawdziwie poświęconego Kościoła na świat i członków nominalnego kościoła o światowych umysłach, staje się krytyką ich ciemnoty. Kiedy nasz Pan został pomazany duchem Bożym, powiedział o sobie: „Jam jest światłość świata" oraz

„Pókim jest na świecie, jestem światłością świata" – Jan 8:12; 9:5. Zwracając się zaś do Kościoła Wieku Ewangelii, uświęconego tym samym duchem, rzekł: „Wy jesteście światłość świata (...). Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi" – Mat. 5:14-16.

Apostoł Paweł, zwracając się do tego samego Ciała Chrystusowego, mówi: „Albowiemeście byli niekiedy ciemnością; aleście teraz światłością w Panu; chodźcież jako dziatki światłości" – Efezj. 5:8; 1 Tes. 5:5. W innym miejscu powiada: „Ponieważ Bóg [duch Boży, duch prawdy] (...) się rozświecił *w sercach naszych* ku rozświeceniu (w nas) znajomości chwały Bożej w obliczu Jezusa Chrystusa" – 2 Kor. 4:6. Tak więc widzimy, że to światło Boskiej Prawdy, święty duch, umysł, czyli usposobienie, lśniące w naszych sercach, rzuca blask *na zewnątrz, na świat*; stąd właśnie napomnienie: „Wszystko czyńcie bez szemrania i poswarków, abyście byli bez nagany i szczerymi dziatkami Bożymi, nienaganionymi w pośrodku narodu złego i przewrotnego, między którymi świecicie jako światła na świecie" – Filip. 2:14,15.

Widzimy więc, że święty duch rzuca światło na świat – nie bezpośrednio, lecz przez odbicie. Duch święty nie jest światu przekazywany i nie działa w nim, lecz w ludzie Bożym, który jest tym duchem zapieczętowany i rzuca światło na ciemność świata.

Apostoł podaje nam pewną wskazówkę, w jaki sposób świat ma być strofowany przez ducha świętości w poświęconym Kościele: „Chodźcież jako dziatki światłości (...) A nie spółkujcie z uczynkami niepożytecznymi ciemności, ale je raczej *strofujcie*. (...) To wszystko, gdy bywa od *światłości* strofowane, bywa objawione [jako złe]" – Efezj. 5:8,11,13. Światło Prawdy Bożej, będące wyrazem Jego umysłu, czyli ducha, kiedy świeci poprzez uświęcone życie, jest duchem świętym, strofującym ciemność świata, pokazującym tym, którzy to widzą, co jest *grzechem* i przeciwieństwem *sprawiedliwości*. Z tego właśnie oświecenia zaczerpną oni przekonanie o nadchodzącym sądzie, kiedy to sprawiedliwość spotka się z na-

grodą, a grzech będzie ukarany. Pobożne życie jest zawsze strofowaniem niepobożnego, nawet wtedy, gdy nie da się wypowiedzieć ani jednego słowa Prawdy lub gdy nie jest to właściwe.

Właśnie dlatego, że święty duch wśród ludu Bożego strofuje niepobożnego i samolubnego ducha innych ludzi, apostoł napomina uświęconych, by pamiętali, że są żywymi listami, znanymi i czytanymi przez wszystkich (2 Kor. 3:2). Usprawiedliwiony i uświęcony Kościół, idąc śladami Chrystusa, zawsze był światłością dla świata, chociaż niekiedy jego światłość nie wywierała tak znaczącego wpływu, jak chciał. Podobnie było w przypadku naszego Pana, który stwierdził, że każdy, kto miał ducha ciemności, tym bardziej Go nienawidził, ponieważ duch ciemności był strofowany przez Jego ducha światłości. Z tego powodu nie tylko nasz Pan, wielki Niosący Światło, był prześladowany aż na śmierć, ale także wszyscy niosący światło i idący w Jego ślady muszą mieć udział w Jego prześladowaniach i cierpieniach (Jan 16:3; Rzym. 8:17,18).

Główną misją Kościoła był i jest jego własny rozwój, „budowanie się w najświętszej wierze" itd. (Judy 20); niemniej jednak Kościół miał zawsze pewną drugorzędną misję do spełnienia: wydawanie świadectwa Prawdzie, dawanie światła, strofowanie świata. Strofowanie to było skierowane raczej przeciwko nominalnym wyznawcom niż ludziom całkowicie światowym, podobnie jak działo się w czasach naszego Pana: Jego światłość świeciła na tych, których uważano za pobożnych i świętych, strofując ich ciemność. Nasz Pan ostrzega nas, że nasza światłość musi *nieprzerwanie* świecić: „Jeśli tedy światłość, która jest w tobie, ciemnością jest [stanie się], sama ciemność jakaż będzie?" – odnosi się to zarówno do duszy, w której światło zagasło, jak i do świata, którego światło jest zaciemnione. Największym triumfem Szatana jest zwiedzenie duszy, która kiedyś została już oświecona i uświęcona Prawdą. Wpływ zła na taką duszę jest więcej niż zdwojony. „A tak, kto mniema, że stoi, niechże patrzy, aby nie upadł", i

niech pamięta, że ukrywanie swego „światła pod korcem" jest pewnym krokiem w stronę ciemności.

„Przez to poznawajcie Ducha Bożego" i „ducha antychrystusowego" – 1 Jana 4:2; 2 Jana 7

„Przez to poznawajcie Ducha Bożego: Wszelki duch, który wyznaje, iż Jezus Chrystus w ciele przyszedł, z Boga jest. Ale wszelki duch, który nie wyznaje, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele, nie jest z Boga; ale ten jest on duch antychrystusowy."

Inteligentny umysł z pewnością natychmiast spostrzeże, iż apostoł nie ma tutaj na myśli osoby, lecz wpływ, doktrynę czy też naukę. Kontekst (wersety 1 i 3) ponad wszelką wątpliwość pokazuje, że apostoł mówi, iż lud Boży musi rozpoznawać doktryny, które są mu przedstawiane jako prawda – musi „doświadczać duchów", czy są święte, czy też złe, czy pochodzą od Boga, czy też od onego Złego – czy jest to duch prawdy, czy duch błędu. Oba duchy są przedstawiane przez proroków czy też nauczycieli. Nasz Pan, apostołowie i inni, idący ich śladami, siali Prawdę, czyli „pszenicę", spładzając poświęconych wierzących do nowości żywota i świętości ducha. Nieprzyjaciel i jego słudzy zasiewali błąd, czyli ziarno „kąkolu", co wniosło do kościoła nominalnego (czyli pola pszenicy) ogromną ilość „kąkolu" – nie mającego „ducha Chrystusowego", lecz zmienionego, pokrytego lukrem „ducha świata". Dlatego każdy, kto przedstawia siebie jako nauczyciela i nazywa siebie sługą Prawdy posiadającym ducha świętości, musi być wypróbowany, sprawdzony pod względem tego, czy głosi Prawdę, czy błąd – czy wpaja ducha Prawdy, czy ducha błędu. Słowo Boże ma być miarą, którą należy się kierować przyjmując prawdziwych nauczycieli, a odrzucając fałszywych: „bo wiele fałszywych proroków wyszło na świat".

Apostoł wskazuje na jedną ogólną *próbę* prawdziwej i fałszywej wiary, prawdziwych i fałszywych nauczycieli – ducha Prawdy i ducha błędu – ducha Chrystusa, wprowadzającego we wszelką Prawdę i niepobożnego ducha Antychrysta, wprowadzającego we wszelki błąd, niszczącego wiarę raz świętym

podaną i wiodącego do zaprzeczenia faktu, iż Pan *wykupił* nas swoją własną, drogocenną krwią (2 Piotra 2:1). *Próbą* tą było potwierdzenie lub zaprzeczenie, że Mesjasz przyszedł w ciele. Stanowiło to i nadal stanowi niewątpliwą próbę – jedną z form *próby okupu:* każda doktryna, która mu *zaprzecza*, jest aktywnym przeciwnikiem Prawdy, jest anty-Chrystusowa (przeciwna Chrystusowi). Każda doktryna, która *pomija* okup, jest poważnym błędem i nie pochodzi od Boga, bez względu na to, ile zostało w nią wmieszane dobrego; jest niebezpieczna. Każda doktryna *wyznająca* okup jest z zasady poprawna – „z Boga" – i zmierza we właściwym kierunku.

Przeciwnik bardzo wcześnie rozpoczął ataki na prawdziwą wiarę, podaną przez Pana i przez apostołów. Pochodziły one z dwóch źródeł, zaprzeczających, że Pan przyszedł *w ciele.*

(1) Pogańskie filozofie (przed którymi ostrzegał również apostoł Paweł, 1 Tym. 6:20,21) utrzymywały, że Jezus rzeczywiście był wielkim prorokiem, wielkim nauczycielem i porównywały Go ze swoimi filozofami; stanowczo twierdziły jednak, że nie był Synem Bożym bardziej niż inni – nie był Mesjaszem Żydów, których nadzieje i proroctwa wypływały według nich z ograniczenia, narodowej dumy i ambicji uznawania się za wybrany przez Boga naród. W ten sposób filozofie pogańskie zaprzeczały przedludzkiej egzystencji naszego Pana – zaprzeczały, że *przyszedł* w ciele – zaprzeczały, że był kimś więcej niż członkiem upadłej rasy, choć przyznawały, że był niezwykłym przypadkiem.

(2) Zgodnie ze swoim zwyczajem Przeciwnik bardzo wcześnie zaczął przeciwstawiać jeden krańcowy błąd drugiemu, tak aby pomiędzy dwoma błędami Prawda była porzucona bez obrony i by została zapomniana. Dlatego zapoczątkował inny błąd związany z tym zagadnieniem, a mianowicie (dawne i obecne) twierdzenie, że Mesjasz wcale nie był człowiekiem, lecz samym Bogiem, Ojcem, który przez pewien czas jedynie udawał, że jest ciałem, zachowując przy tym wszelką Boską moc – używając ciała jako okrycia lub przebrania, aby mógł ukryć swoją chwałę i sprawiać wrażenie, że płacze, jest głod-

ny, jest spragniony i w końcu umiera. Ten pogląd także zaprzecza, że Mesjasz przyszedł w ciele – że „*stał się ciałem*" (Jan 1:14).

Spoglądając dzisiaj dookoła siebie, ze zdziwieniem możemy dostrzec, że większość chrześcijan wyznaje którąś z tych fałszywych doktryn, przeciwnych duchowi prawdy – pochodzących od ducha antychrysta; pozostali przeważnie są zagubieni, niepewni – nie widzą jasno prawdy o tym zagadnieniu, a co za tym idzie, nie budują swych podstaw na okupie. Każdy bowiem, kto nie widzi, że „Słowo [*Logos*] *ciałem się stało*", stało się „człowiekiem Chrystusem Jezusem", nie jest w stanie zrozumieć okupu [*równoważnej ceny*], tak samo jak nie rozumieją go ci, którzy uważają Jezusa za niedoskonałego człowieka, spłodzonego cieleśnie przez ziemskiego ojca. Widzimy więc, że prosta próba, dana przez ducha świętego za pośrednictwem apostoła, jest próbą doktryn – czy pochodzą one od Boga i ducha świętego, czy też od Szatana i ducha antychrysta.

Zastanawiając się nad tymi tekstami zwrócimy uwagę na pewne zastrzeżenie względem naszego powszechnego przekładu Biblii i wykażemy, że owo zastrzeżenie jest bezpodstawne – że przekład jest prawidłowy, błąd zaś leży w fakcie, iż krytyk nie posiada wystarczającej znajomości reguł greckiej gramatyki i składni, by stawiać takie zarzuty. Twierdzi on, że:

(1) Greckie słowa oddane w tych dwóch tekstach jako „*przyszedł*", w rzeczywistości oznaczają *przychodzący*.

(2) Po wprowadzeniu takiej zmiany słowa apostoła oznaczają, że każda nauka zaprzeczająca, iż *wtóre przyjście* naszego Pana nastąpi *w ciele*, jest duchem antychrysta.

Na zarzuty te odpowiadamy następująco:

(1) Prawdą jest, że słowo *erchomai*, od którego pochodzą wyrazy *elelythota* (1 Jana 4:2) i *erchomenon* (2 Jana 7) oznacza *przyjście* lub *przybycie*; jednak tylko konstrukcja całego zdania może wskazać, czy owo *przyjście* jest wydarzeniem należącym do przeszłości czy też przyszłości, tak samo jak

angielskie słowo „coming" [polskie „przyjście" – przyp. tłum.] stosuje się i do przeszłości i do przyszłości; można bowiem powiedzieć: „Wiara w pierwsze *przyjście* naszego Pana jest wśród chrześcijan zjawiskiem powszechnym, w przeciwieństwie do wiary w Jego drugie *przyjście*". Ponad wszelką wątpliwość kontekst wskazuje, że słowa cytowanych wersetów odnoszą się do przeszłości, ponieważ czytamy również, że „wiele fałszywych proroków *wyszło* na świat", a oba stwierdzenia z całą pewnością odnoszą się do tej samej rzeczy.

(2) Ten zarzut stawiany jest przez osoby, które mają swój cel w utrzymywaniu, że werset mówi o wydarzeniu należącym do przyszłości – twierdzą one, że nasz Pan nie został „przemieniony" do duchowej natury, lecz w dalszym ciągu jest *ciałem* i nadal będzie człowiekiem, istotą ludzką, istotą cielesną, przez całą wieczność nosząc blizny swoich ludzkich cierpień. Negują one albo przynajmniej pomijają liczne świadectwa Pisma Świętego: „Bóg nader go wywyższył", „Pan jest tym Duchem" oraz „...chociaśmy też znali Chrystusa według ciała, lecz już teraz więcej nie znamy" – Filip. 2:9; 2 Kor. 3:17; 5:16. Osoby te pragną znaleźć biblijne poparcie swoich nielogicznych i niebiblijnych poglądów, przez co popadają w błąd w zrozumieniu tych fragmentów Pisma. Możemy powiedzieć, że ogromna większość chrześcijan wyznaje te błędne poglądy, a wśród nich są także prawie wszyscy, którzy mieli kiedykolwiek do czynienia z tłumaczeniem Pisma Świętego.

Na poparcie naszego zdania zacytujemy wypowiedzi prof. J. R. Rineharta, doktora i profesora języków w Kolegium Waynesburg (Cumberland Presbyterian). Przytoczywszy wersety z 1 Jana 4:2 oraz 2 Jana 7, profesor Rinehart powiada:

„(1) Powyższe cytaty zaczerpnięte są z *Diaglottu* Wilsona, którego treść ma pochodzić z oryginalnej greckiej wersji Nowego Testamentu. Słowo *elelythota* to biernik liczby pojedynczej rodzaju męskiego drugiego imiesłowu dokonanego, czasownika *erchomai*; znajduje się ono w takiej samej relacji do źródłowego czasownika, jaka łączy każdy imiesłów dokonany z czasownikiem, od którego pochodzi. Pośrednio łączy się z czasownikiem *homologei* i – według greckiej składni – ozna-

cza czas dokonany. *Goodwin's Greek Grammar (Gramatyka Grecka Goodwina)*, 1588, 1288.

Poniższe tłumaczenie pierwszego cytatu jest więc poprawne: „Wszelki duch, który wyznaje, iż Jezus Chrystus w ciele przyszedł, z Boga jest."

(2) Wyraz *erchomenon* w drugim wersecie to biernik liczby pojedynczej rodzaju męskiego imiesłowu czasu teraźniejszego, czasownika *erchomai* i podlega takim samym regułom składni, jak słowo omówione powyżej. Jego związek z *eiselthon* poprzez *homologountes* oraz kontekst uzasadniają jego przekład na czas przeszły. *Ibid.*, 1289.

Dlatego więc prawidłowe tłumaczenie drugiego cytatu jest następujące: „Gdyż wiele zwodzicieli wyszło na świat, którzy nie wyznawają, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele."

Uważamy, że żaden znawca greki nie będzie nigdy podważał tych definicji, nawet gdyby uważał, że wtóre przyjście naszego Pana oznacza przyjście w ciele i wolałby konstrukcje potwierdzające jego poglądy.

Na koniec zauważamy, że wyznanie, iż Chrystus po raz pierwszy przyszedł w ciele, jest podstawą prawidłowej wiary w okup, zaś zaprzeczanie temu faktowi oznacza zaprzeczanie okupowi (ponieważ w takim przypadku Pan nie mógłby zapłacić *równoważnej ceny* za człowieka); tak więc wszyscy, którzy wierzą, że Chrystus po zmartwychwstaniu nadal jest *człowiekiem* i że przyjdzie po raz drugi jako człowiek, zaprzeczają okupowi – jeżeli bowiem nasz Pan nadal jest *człowiekiem*, to albo nie złożył swego człowieczeństwa na ofiarę, albo złożył je na trzy dni, a potem *odebrał z powrotem* – odebrał *cenę* okupową, unieważniając w ten sposób wykupienie. Wykupienie było jednak ostateczne; człowieczeństwo naszego Pana nigdy nie zostało Mu przywrócone: Bóg nader Go wywyższył, dając Mu imię i naturę daleko przewyższające aniołów, księstwa i moce – imię będące ponad wszelkie imię, jakie się nazywa (z wyjątkiem Ojca). Nie jest On już człowiekiem, ani też pod żadnym względem nie jest podobny do nas: jeżeli będziemy wierni, to zostaniemy „przemienieni", uczynieni podobni Jemu i „ujrzymy go tak, jako *jest*" (1 Jana 3:2).

Wszystko w Nim rozkoszne

Na czole Zbawiciela mieszka
Majestat słodkiej łaski;
Wokoło Jego głowy lśnią
Korony chwały blaski.

Nie znajdziesz równych Mu na ziemi,
Gdzie mieszka ród człowieczy.
Piękniejszy jest od tych, co żyją
Pośród niebiańskich rzeczy.

Pan widział ludzi i ich rozpacz,
Pośpieszył ich ratować
I podjął wzgardę, hańbę, krzyż,
Wypełnił proroctw słowa.

Kosztowne Boskie obietnice
Zapewnia nam śmierć Pana –
Oto opoka naszej wiary,
Potężna, niezachwiana.

Jakże głęboka Boska miłość,
Łaski niewyczerpane!
O, drogi Zbawco, jestem Twój
I więcej nic nie pragnę.

WYKŁAD XII

PRZEDMIOT POJEDNANIA – CZŁOWIEK

CZYM JEST CZŁOWIEK? – ODPOWIEDŹ „ORTODOKSYJNA" – ODPOWIEDŹ NAUKOWA – ODPOWIEDŹ BIBLIJNA – CIAŁO CZŁOWIEKA – DUCH CZŁOWIEKA – LUDZKA DUSZA – ZAMIESZANIE SPOWODOWANE BŁĘDNYM PRZEKŁADEM – ROZMNAŻANIE DUSZ – CZYM JEST „SZEOL", „HADES", DO KTÓREGO IDĄ WSZYSTKIE DUSZE NA CZAS POMIĘDZY ŚMIERCIĄ A POWSTANIEM Z MARTWYCH? – ROZWAŻANIE KOLEJNYCH WERSETÓW PISMA ŚWIĘTEGO.

„Cóż jest człowiek, iż nań pamiętasz? albo Syn człowieczy, iż go nawiedzasz? Albowiem mało mniejszym uczyniłeś go od Aniołów, chwałą i czcią ukoronowałeś go. Dałeś mu opanować sprawy rąk twoich, wszystkoś poddał pod nogi jego. Owce i woły wszystkie, nadto i zwierzęta polne. Ptastwo niebieskie, i ryby morskie" – Psalm 8:5-9.

JAKŻE ważną istotą jest człowiek, że Stwórcy wszechświata tak bardzo zależało na jego powodzeniu, że aby zapewnić dlań pojednanie, ofiarował nawet własnego Syna? Na ile to możliwe, powinniśmy poznać to najwyższe z Boskich ziemskich stworzeń, ale nasz osąd jest tak ograniczony, a nasza wiedza tak niewielka, że w tej sprawie niemal całkowicie jesteśmy zależni od tego, co nasz kochający Stworzyciel pozwolił nam poznać przez swoje Słowo. Powiedzenie, iż „największym przedmiotem ludzkiego poznania jest człowiek", stało się już przysłowiem, ale – choć może się to wydawać dziwne – odpowiedź na pytanie: „Czym jest człowiek?" jest jednym z najbardziej problematycznych zagadnień, jakimi zajmują się ludzie. Ogólnie rzecz biorąc, istnieją dwa poglądy, ale naszym zdaniem żaden z nich nie jest poprawny – żaden z nich nie jest zgodny z Pismem Świętym. W każdym z nich zawarta jest pewna cząstka prawdy, ale oba są bardzo błędne i niejasne; nawet ci, którzy nie są nimi całkowicie omamieni, znaj-

dują się pod ich wpływem i są do tego stopnia zmyleni tymi błędami, że wiele prawd zostaje pozbawionych swojej siły i wagi, a różnym błędnym teoriom nadaje się pozory prawdy. Dlatego więc nasz przedmiot jest ważny dla wszystkich tych, którzy chcą poznać Prawdę i na których życie i serca wywiera ona korzystny wpływ. Przedmiot ten jest też szczególnie ważny przy rozważaniu obecnego tematu pojednania. Jeżeli ktoś nie rozumie, czym jest człowiek, trudne – lub wręcz niemożliwe – będzie dla niego pojęcie biblijnych nauk odnoszących się do działania i skutków pojednania za grzechy człowieka.

Zastanowimy się więc nad ogólną, tak zwaną ortodoksyjną odpowiedzią na pytanie: „Czym jest człowiek?", potem nad odpowiedzią ściśle naukową, a wreszcie rozważymy pogląd biblijny, który naszym zdaniem różni się od obu poprzednich, a przy tym jest od nich znacznie logiczniejszy i stanowi jedyny sposób ich pogodzenia.

Ortodoksyjne spojrzenie na człowieka

Z punktu widzenia „teologii ortodoksyjnej" odpowiedź – z którą się nie zgadzamy – na pytanie: „Czym jest człowiek?" brzmiałaby następująco: człowiek jest istotą złożoną z trzech części – ciała, ducha i duszy. Ciało rodzi się, podobnie jak w przypadku zwierząt, z tym że w momencie narodzin wkracza Bóg i w jakiś niewytłumaczalny sposób tchnie w to ciało ducha i duszę, które są Jego częścią; jako części Boga są one niezniszczalne i nigdy nie mogą umrzeć. „Ortodoksja" nie jest w stanie rozdzielić i rozróżnić tych dwóch części – ducha i duszy – i dlatego dla wygody używa tych określeń zamiennie. Oba terminy (duch i dusza) według ich zrozumienia oznaczają *rzeczywistego człowieka*, podczas gdy ciało uważane jest jedynie za zewnętrzną powłokę rzeczywistego człowieka, w której przebywa on w czasie ziemskiego życia, podobnie jak w domu. W chwili śmierci, jak twierdzą, rzeczywisty człowiek zostaje wypuszczony z więzienia ciała i znajduje się w znacznie bardziej sprzyjających warunkach.

Innymi słowy „ortodoksja" uważa, że rzeczywisty człowiek nie jest istotą ziemską, lecz istotą duchową, całkowicie nie-

przystosowaną do życia na ziemi, pominąwszy jego doświadczenia w ciele. Teoria mówi, że wyzwolenie z ciała poprzez śmierć jest wielkim błogosławieństwem, chociaż za życia człowiek podejmował wszelkie wysiłki, by pozostać przy życiu w ziemskim domu, stosując lekarstwa, podróże oraz wszelkie narzędzia i wynalazki związane z higieną, w celu przedłużenia życia w ciele, które teoretycznie – jak się twierdzi – jest źle przystosowane do jego użytku i przyjemności. „Uwolnienie", zwane „śmiercią", uważa się za kolejny krok w procesie ewolucji: dla wielu umysłów takie przyszłe przejście z warunków ziemskich do niebiańskich, ze stanu zwierzęcego do duchowego, jest myślą rozsądną i logicznym następstwem naukowego wniosku, że człowiek nie został stworzony jako człowiek, lecz drogą ewolucji, na przestrzeni długich wieków, przekształcił się z prehistorycznej protoplazmy w mikroba, potem z mikroba poprzez różne etapy rozwoju – w małpę, a w końcu z małpy w człowieka. Co więcej, uważa się, że najwcześniejszy człowiek stał o wiele niżej niż człowiek współczesny, że ewolucja posuwa ludzkość naprzód, a następnym krokiem dla każdej ludzkiej istoty jest transformacja, czyli ewolucja do stanu duchowego – przemiana w aniołów, bogów lub diabłów.

Wszystko to bardzo pochlebia dumie dziewiętnastego stulecia; bo choć z jednej strony przyznaje się ona do przodków o bardzo niskiej inteligencji, z drugiej – przypisuje dziś sobie najwyższe osiągnięcia oraz przyszłe wywyższenie. Pogląd ten nie ogranicza się tylko do ludzi w cywilizowanych krajach: na ogół wszystkie narody pogańskie, nawet dzicy, mają, praktycznie rzecz biorąc, te same poglądy odnośnie człowieka, choć szukając jego przodków zwykle nie sięgają tak daleko wstecz. Taki pogląd znajduje poparcie we wszystkich pogańskich filozofiach, a także wśród teoretyków naukowych żyjących w obecnym czasie, którzy – choć definiują to zagadnienie w sposób zgoła odmienny – z zadowoleniem podtrzymują nadzieję o przyszłym życiu wynikającym z ewolucji, czyniąc zadość swojej próżności w sposób całkowicie niezgodny z ich własnymi naukowymi wywodami o iskrze życia w człowieku.

Człowiek z punktu widzenia nauki

Najprościej ujęta odpowiedź nauki na pytanie: „Czym jest człowiek?" brzmiałaby następująco: człowiek jest najwyższym zwierzęciem, jakie do tej pory się rozwinęło i zostało poznane. Posiada on ciało różniące się od ciał innych zwierząt tym, że osiągnęło najwyższy i najszlachetniejszy stopień rozwoju. Struktura jego mózgu odpowiada strukturze mózgów niższych zwierząt, ale organ ten jest lepiej rozwinięty i bardziej skomplikowany, posiada więcej możliwości, które z natury stawiają człowieka w pozycji pana, króla całego niższego stworzenia. Dech człowieka, czyli duch życia, jest taki sam jak u innych zwierząt. Organizm człowieka i iskra życia pochodzą od jego przodków, tak samo jak zwierzęta otrzymują życie i ciało od swoich przodków.

Nauka uznaje każdego człowieka za duszę, czyli istotę obdarzoną rozumem; jeżeli jednak chodzi o przyszłość, o wieczność istoty ludzkiej, nauka niczego nie sugeruje, nie znajdując żadnych podstaw do wyciągania wniosków albo nawet formułowania logicznych hipotez. Nie posuwając się do spekulacji, nauka ma jednak nadzieję na przyszłość zgodną z ewolucją, której dopatruje się w przeszłości. Nauka jest dumna z dotychczasowych osiągnięć swojego boga – prawa naturalnego i ma nadzieję, że te same działania prawa naturalnego (bez udziału Boga jako istoty) doprowadzą rodzaj ludzki do stanu jeszcze bardziej boskiego i na wyższym stopniu rozwoju niż obecnie.

Człowiek z punktu widzenia Biblii

Pogląd biblijny pod pewnymi względami zgodny jest z dwoma powyższymi, niemniej jednak w najważniejszych punktach stoi z nimi w całkowitej sprzeczności. Biblia nie spekuluje, lecz w odpowiedni sposób, jako głos objawienia Bożego, przemawia z mocą i siłą, objaśniając początek, teraźniejszość i przyszłość człowieka. Ten pogląd to jedyny pogląd konsekwentny, a co za tym idzie, jedyny *prawdziwie* naukowy i ortodoksyjny. Biblijne przedstawienie tej sprawy nie schle-

bia jednak ludzkiej dumie; nie czyni człowieka sprawcą swego rozwoju ani też nie podporządkowuje tego rozwoju bogowi natury, który w rzeczywistości nie jest Bogiem. Biblijne spojrzenie na człowieka oddaje Bogu chwałę za Jego pierwotne stworzenie (Adama) na podobieństwo Boże; człowieka obarcza zaś winą za odejście od tego podobieństwa i popadnięcie w grzech oraz za wszelkie następstwa tego grzechu – za umysłowe, fizyczne i moralne niedostatki, prowadzące aż do śmierci. Pogląd biblijny wielbi również Boga za to, że objawił nam swoje miłosierdzie i wspaniałomyślność względem upadłego człowieka, czego wyrazem było zapewnienie odkupienia człowieka i przywrócenia go do jego pierwotnego stanu za pośrednictwem Jego Odkupiciela podczas Wieku Tysiąclecia.

W umysłach chrześcijan zastanawiających się nad naturą człowieka, a szczególnie starających się dowiedzieć, co na ten temat mówi Pismo Święte, powstaje często zamieszanie, którego źródłem jest fakt, iż nie czynią oni różnicy pomiędzy ogółem rodzaju ludzkiego a Kościołem – Maluczkim Stadkiem wybieranym przez Boga spośród ludzi w obecnym wieku, przekształcanym i przygotowywanym do nowego, ponadludzkiego stanu – do stanu duchowego. Nie „rozbierając dobrze słowa prawdy", stosują oni do wszystkich ludzi stwierdzenia i obietnice biblijne, szczególnie nowotestamentalne, które skierowane są tylko do klasy Kościoła i które nie mają absolutnie żadnego związku z nadzieją restytucji, daną całemu światu. Te „wielkie i wspaniałe obietnice" są tak samo nieprawdziwe w odniesieniu do świata, jak są prawdziwe w odniesieniu do Kościoła. Na przykład uważa się, że słowa apostoła: „Ciało jest martwe dla grzechu, a duch jest żywy dla sprawiedliwości" – Rzym. 8:10, które stosują się jedynie do Kościoła, a także szczególne warunki powołania Kościoła podczas obecnego Wieku Ewangelii, mają to samo znaczenie dla całej ludzkości. Tutaj słowa „martwe" oraz „żywy" użyte zostały w sensie przenośnym w odniesieniu do tych, którzy – będąc usprawiedliwieni z wiary – przez łaskę Bożą są od razu uwolnieni z przekleństwa śmierci, aby mogli stawiać swoje obecne ciała żywą ofiarą, uznając je za martwe, jeżeli chodzi

o ziemskie prawa i korzyści: nie uznają oni już siebie za istoty cielesne, czyli ludzkie, lecz za „Nowe Stworzenia", spłodzone do nowej natury przez obietnice Boże. Znajdując się w takim stanie, usprawiedliwieni i uświęceni wierzący uznają, że z Boskiego punktu widzenia otrzymali już nowego ducha życia poprzez działanie wiary w Chrystusa i posłuszeństwo względem Niego. Podobne użycie słów „martwy" i „żywy" w odniesieniu do świata byłoby całkowicie niewłaściwe, ponieważ świat nie ma żadnej innej natury oprócz ludzkiej i pod żadnym względem nie został spłodzony *na nowo*.

Inny werset, odnoszący się do poświęconego ludu Pańskiego, a często błędnie stosowany do świata, powiada: „A mamy ten skarb w naczyniu glinianym, aby dostojność tej mocy była z Boga, a nie z nas" – 2 Kor. 4:7. Werset ten mówi jedynie o Kościele – o tych, którzy otrzymali skarb nowego umysłu, nowej natury. Mają oni ten skarb, tę nową naturę, w ziemskim ciele, które uznane jest za martwe, a tutaj zostało nazwane „naczyniem glinianym". Ilustracja ta znakomicie odpowiada klasie, do której się odnosi, czyli Kościołowi; stosowanie jej do całości rodzaju ludzkiego byłoby niewłaściwe, tak samo jak przypuszczenie, że każda istota ludzka posiada niebiański skarb, czyli nową naturę i że w ten sposób każde ludzkie ciało jest ziemskim naczyniem dla takiej nowej natury. Świat ma tylko jedną naturę – naturę ludzką. Nie posiada on nowej natury, ani jako skarbu, ani w żadnym innym sensie; nie ma także żadnej obietnicy, że kiedykolwiek ją otrzyma. Wręcz przeciwnie: według Boskiego słowa obietnicy, najwyższą możliwością, jaka kiedykolwiek otworzy się dla rodzaju ludzkiego, będzie restytucja, *„naprawienie wszystkich rzeczy"* – przywrócenie pełni doskonałości ludzkiej natury, utraconej w Edenie, odkupionej na Kalwarii (Dzieje Ap. 3:19-23).

W podobny sposób moglibyśmy rozważyć jeszcze wiele wersetów Nowego Testamentu, które nie stosują się do całości rodzaju ludzkiego, lecz jedynie do poświęconego Kościoła, spłodzonego przez ducha świętego do nowej, duchowej natury. Dobrze byłoby, gdyby wszyscy zwrócili uwagę na pozdrowienia, jakimi apostołowie rozpoczynają swoje listy. Nie są one adresowane, jak niektórzy uważają, do ogółu ludzko-

ści, lecz do Kościoła, do „świętych", do „domowników wiary".

Pamiętajmy więc, że zastanawiając się w niniejszym rozdziale nad tym, czym jest człowiek, nie szukamy odpowiedzi na pytanie, czym jest Kościół, „Nowe Stworzenie" w Chrystusie Jezusie, ani też czym jest duchowa natura, do której Kościół został już spłodzony z ducha i jeżeli pozostanie wierny, będzie uczestnikiem całej jej pełni w pierwszym zmartwychwstaniu. Wręcz przeciwnie: zastanawiamy się tu nad pierwszym Adamem i jego dziećmi. Chcemy się dowiedzieć, kim i czym jesteśmy z natury jako rasa – czym jest *człowiek*? W taki sposób będziemy mogli zrozumieć, *z jakiego poziomu* człowiek spadł, *na jaki poziom* upadł, *z czego* został wykupiony i *do czego* zostanie przywrócony, a także znajdziemy odpowiedzi na podobne to tych pytania.

Człowiek – ciało, duch, dusza

Jeżeli przyjmiemy standardową definicję słowa „zwierzę" – „organizm żywy obdarzony czuciem" – to bez wahania nazwiemy człowieka tym mianem, a zarazem królem nad ziemskimi zwierzętami. Pod tym względem Pismo Święte całkowicie zgadza się z wnioskami nauki. Zwróćmy uwagę na werset na początku niniejszego rozdziału: prorok Dawid wskazuje, że człowiek w swojej naturze jest istotą niższą od aniołów oraz królem i głową wszelkich ziemskich stworzeń, a także przedstawicielem Boga dla wszystkich niższych stworzeń obdarzonych czuciem.

Pismo Święte nigdzie nie mówi, ani pośrednio, ani też bezpośrednio, że jakaś część, fragment lub iskra Boskiej istoty przekazywana jest każdej istocie ludzkiej. Jest to zupełnie bezpodstawne przypuszczenie wysuwane przez tych, którzy pragną stworzyć teorię, a nie mają z czego. Tę bezpodstawną hipotezę, według której część Boga przekazywana jest każdej istocie ludzkiej w momencie narodzin, uczyniono fundamentem wielu fałszywych doktryn, w większości uwłaczających Boskiemu charakterowi – bluźnierczych wobec Boskiej mądrości, sprawiedliwości, miłości i mocy.

Właśnie to założenie, iż iskra Bożej istoty dawana jest w chwili narodzenia każdemu człowiekowi, spowodowało stworzenie teorii piekła wiecznych mąk. Sugeruje się, że gdyby człowiek został stworzony tak samo jak inne zwierzęta, to mógłby w podobny do nich sposób umrzeć, nie obawiając się wiecznych tortur; skoro jednak Bóg zaszczepił człowiekowi *iskrę własnego życia*, istota ludzka jest wieczna, gdyż Bóg jest wieczny. Dlatego więc niemożliwe jest, by Bóg unicestwił swoje stworzenie, nawet gdyby stało się to pożądane. Skoro człowiek nie może zostać unicestwiony, to musi gdzieś przez całą wieczność egzystować; ponieważ zaś przeważająca większość to jednostki złe, a jedynie „Maluczkie Stadko" jest świątobliwe i przyjemne Bogu, to utrzymuje się, że wszystkich niepobożnych musi w przyszłości spotkać męka proporcjonalna do błogosławionego stanu, jaki stanie się udziałem nielicznych świętych. Przyznaje się jednak, że *zniszczenie* grzeszników przyniosłoby człowiekowi więcej korzyści, Bogu – większą chwałę, zaś wszechświatowi – pokój i powodzenie. Według tej teorii Bóg posiadający moc tworzenia nie ma mocy zniszczenia człowieka, swojego własnego stworzenia, z powodu iskry Boskiego życia, w jakiś niewyjaśniony sposób z nim związanej. Mamy nadzieję, że uda nam się wykazać błędność tej całej teorii, nie tylko nie znajdującej żadnego potwierdzenia w Biblii, lecz co więcej, będącej jedynie wymysłem ciemnych wieków – wymysłem z całą pewnością sprzecznym z Pismem Świętym.

Według Biblii człowiek składa się z dwóch elementów: ciała i ducha. One właśnie tworzą duszę, obdarzoną czuciem istotę, inteligencję, człowieka jako takiego, istotę, czyli duszę. Określenie „ciało" stosuje się jedynie do organizmu. Nie odnosi się ono do życia, które to ciało ożywia, ani do obdarzonej czuciem istoty, jaka jest rezultatem tego ożywienia. Ciało nie jest człowiekiem, chociaż człowiek nie mógłby istnieć bez ciała. Duch żywota nie jest człowiekiem, chociaż człowiek nie mógłby istnieć bez ducha żywota. W Starym Testamencie słowo „duch" tłumaczone jest z hebrajskiego *ruach*; jego pierwotne znaczenie to „oddech" i stąd właśnie pochodzą określenia

„dech żywota", czyli „duch żywota", ponieważ wzniecona raz iskra życia podtrzymywana jest przez oddychanie.

Słowa „duch żywota" oznaczają jednak coś więcej niż jedynie samo tchnienie; odnoszą się one do iskry życia jako takiego, bez którego oddychanie byłoby niemożliwe. Tę iskrę życia, odżywianą i rozwijaną w naszych matkach, otrzymujemy od naszych ojców.* Nieprawdą jest, jakoby ta iskra była nam przekazywana w jakiś cudowny sposób, inaczej niż u zwierząt. Wśród niższych zwierząt, takich jak konie, psy czy bydło, nowa jednostka zostaje spłodzona przez samca i urodzona przez samicę odpowiedniego gatunku; w ten sam sposób rozmnaża się gatunek ludzki, a Pismo Święte nie sugeruje niczego innego. Twierdzenie o Boskiej interwencji w narodziny ludzkiego potomstwa jest jedynie wymysłem człowieka, mającym podtrzymać fałszywą teorię. Przypuszczenie, że Bóg jest bezpośrednim Stwórcą każdego przychodzącego na świat dziecka, jest całkowicie niezgodne z Pismem Świętym, gdyż w ten sposób Bóg byłby autorem grzechu, zamieszania i niedoskonałości, zaś Biblia mówi, że Jego „sprawy są doskonałe" (5 Mojż. 32:4). Nie! Istoty skalane umysłowo, fizycznie i moralnie, istoty zdeformowane nie są dziełem Bożym. One upadły i znalazły się bardzo daleko od stanu swoich doskonałych rodziców, Adama i Ewy, za których tylko stworzenie Bóg odpowiada. Ci, którzy uważają, że Bóg bezpośrednio stwarza każdą ludzką istotę, czynią Go odpowiedzialnym za wszelką głupotę, obłąkanie i niepoczytalność świata; zarówno jednak nauka, jak i Pismo Święte wskazują, że dzieci dziedziczą od swoich rodziców tak wady, jak i zalety, tak słabości, jak i uzdolnienia. Apostoł z całą stanowczością mówi: „Przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech [jako skutek] śmierć: tak też na wszystkich ludzi śmierć przyszła, ponieważ wszyscy [dziedzicznie] zgrzeszyli". Prorok mówi o tym samym następująco: „Ojcowie jedli grona cierpkie [grzeszyli], a synów zęby ścierpnęły" – wszyscy są zdeprawowani (Rzym. 5:12; Jer. 31:29,30; Ezech. 18:2).

* Zob. str. 98.

Ktoś mógłby jednak zapytać: Czy nie jest możliwe, że Bóg wszczepił iskrę swojej nieśmiertelnej boskości w naszych pierwszych rodziców i w ten sposób ta iskra *nolens volens* przekazywana jest potomstwu? Sprawdźmy, co Pismo Święte mówi na ten temat, a czyniąc to, pamiętajmy, że nie ma oprócz tej Księgi innego objawienia danego komuś innemu i dlatego możemy wiedzieć wszystko, co na ten temat komukolwiek wiadomo. Co znajdujemy w zapisie Księgi Rodzaju? Zauważamy, że stwarzanie człowieka zostało w niej przedstawione o wiele bardziej szczegółowo niż stwarzanie innych zwierząt. Relacja ta została jednak spisana bardzo prostym językiem i nie zawiera najmniejszej wskazówki o przekazywaniu jakiejś nadludzkiej iskry istnienia. Według Księgi Rodzaju wyższość człowieka nad zwierzętami nie polega na posiadaniu jakiegoś innego rodzaju tchnienia, czyli ducha, lecz na posiadaniu wyższej formy, lepszego ciała, bardziej skomplikowanego organizmu – na tym, że został on obdarzony mózgiem umożliwiającym rozumowanie na poziomie daleko przewyższającym inteligencję innych zwierząt, niższych stworzeń. Dowiadujemy się, że właśnie pod tym względem człowiek został stworzony na cielesne podobieństwo swojego Stwórcyciela, który jest istotą duchową (Jan 4:24).

Duch człowieka

Jak już zauważyliśmy*, słowo „duch" tłumaczone jest z hebrajskiego *ruach* i greckiego *pneuma*; dlatego więc, aby prawidłowo zrozumieć wyraz „duch", musimy zawsze pamiętać o pierwotnym znaczeniu słów, z których został przełożony. Jak wykazaliśmy, „duch" przede wszystkim oznacza *wiatr*, a oprócz tego może określać jakąkolwiek *niewidzialną moc*. Użyte w kontekście Boga, słowo to oznacza, iż jest On *mocny*, lecz *niewidzialny*; w odniesieniu do Boskiego wpływu i działania wskazuje, że ich źródłem jest niewidzialna moc. Wyraz ten bywa stosowany jako określenie *umysłu*, ponieważ posiada on moc, która jest niewidzialna i której nie można

* Zob. str. 172.

dotknąć; *słowa* również są niewidzialne, lecz potężne; *życie*, choć najważniejsze i wszechobecne, jest mocą niewidzialną, podobnie jak elektryczność: dlatego właśnie słowo „duch" znajduje zastosowanie w odniesieniu do tych wszystkich mocy. W rezultacie Pismo Święte mówi o duchu naszego umysłu, o niewidzialnej mocy umysłu; o duchu człowieka, o mocy ludzkiego rozumu i woli; o duchu życia, o mocy życia, ożywiającej nasze ciała oraz całe stworzenie; o duchu Bożym, o mocy, czyli wpływie wywieranym przez Boga tak na obiekty ożywione, jak i nieożywione; o duchu mądrości, o mądrym umyśle; o duchu miłości, umyśle, czyli usposobieniu rządzonym przez miłość; o duchu złości i nienawiści, umyśle, czyli usposobieniu, kierowanym złością; o duchu Prawdy, mocy, czyli wpływie wywieranym przez Prawdę; o duchu świata, o mocy, czyli wpływie wywieranym przez świat. Podobnie istoty niebiańskie określane są jako duchowe, posiadające moc, inteligencję itd. Słowo to odnosi się nie tylko do Boga Ojca, o którym nasz Pan, Jezus, powiedział: „Bóg jest Duchem", lecz także do naszego zmartwychwstałego Pana, ponieważ Pismo mówi o Nim: „Aleć Pan jest tym Duchem". Stosuje się ono również do aniołów i do Kościoła, który otrzymał zapewnienie, że w pierwszym zmartwychwstaniu każdy zwycięzca otrzyma ciało duchowe. Pismo Święte używa także tego słowa w odniesieniu do Szatana i jego współpracowników, istot duchowych, niewidzialnych, lecz potężnych.

Duch w odniesieniu do nowej natury w Nowym Testamencie

W związku z użyciem słowa *duch* w kontekście związanym z człowiekiem, zaznaczamy:

(1) Słowa „duch" oraz „duchowy" w Nowym Testamencie często są używane w odniesieniu do: (a) *woli*, szczególnie zaś do nowego umysłu „świętych", spłodzonych ze Słowa i Ducha Bożego. „Nowe Stworzenia w Chrystusie" powołane są do zmiany natury z ludzkiej na duchową i jeżeli będą wierne, otrzymają obiecane im (b) *duchowe ciała,* podobne do ciała zmartwychwstałego Chrystusa i do chwalebnej osoby Niebiań-

skiego Ojca. Wobec tego ich przyszłość, nadzieja Kościoła, nazywana jest (c) *duchową* i *niebiańską*, w przeciwieństwie do nadziei i obietnic, jakie odziedziczy świat podczas Tysiąclecia. „Duch" jest również używany (d) w odniesieniu do aniołów, z natury będących istotami *duchowymi*, nie zaś *cielesnymi*. Niemniej jednak, bez względu na miejsce i sposób ich użycia, ze słowami „duch" i „duchowy" zawsze wiąże się myśl o *niewidzialności*.

Oto kilka przykładów wspomnianego wyżej użycia omawianych wyrazów:

(a) „Postanowił Paweł w *duchu* [*pneuma* – umysł, wola], aby (...) szedł do Jeruzalem" – Dzieje Ap. 19:21.

(a) „Poruszał się w [Pawle] *duch* [*pneuma* – umysł, uczucia] jego, widząc ono miasto poddane bałwochwalstwu" – Dzieje Ap. 17:16.

(a) „Ściśniony był w *duchu* [*pneuma* – w pobudzonym umyśle] Paweł, oświadczając Żydom, że Jezus jest Chrystusem" – Dzieje Ap. 18:5.

(a) „[Apollos] był wprawiony w drogę Pańską, a pałając w *duchu* [*pneuma* – mając gorliwy umysł], mówił i nauczał pilnie o Panu" – Dzieje Ap. 18:25.

(a) „Świadkiem mi bowiem jest on Bóg, któremu służę w *duchu* [*pneuma* – mój nowy umysł, moje nowe serce, moja odnowiona wola] moim w Ewangielii Syna jego" – Rzym. 1:9.

(a) „Wysławiajcież tedy Boga w ciele waszym i w *duchu* [*pneuma* – umysł] waszym, które są Boże" – 1 Kor. 6:20.

(a) „Przetoż ja, aczem odległy ciałem, lecz przytomny *duchem* [*pneuma* – umysłem], jużem, jakobym był przytomny, osądził" – 1 Kor. 5:3.

(a) „Człowiek cichego i spokojnego *ducha* [*pneuma* – umysł, usposobienie]" – 1 Piotra 3:4.

(b) „Bywa wsiane ciało cielesne, a będzie wzbudzone ciało *duchowne* [*pneumatikos*]" – 1 Kor. 15:43.

(b) „Jest ciało cielesne, jest też ciało *duchowne* [*pneumatikos*]" – 1 Kor. 15:44.

(b) „Wszakże nie jest pierwsze *duchowne* [*pneumatikos*]" – 1 Kor. 15:46.

(b) „Potem *duchowne* [*pneumatikos*]" – 1 Kor. 15:46.

(c) „Zmysł *ducha* [*pneuma* – posiadanie umysłu kierowanego przez świętego Boskiego ducha, czyli wolę] jest żywot i pokój" – Rzym. 8:6.

(c) „Wy *duchowni* [*pneumatikos* – spłodzeni z ducha i posiadający nowy umysł]: naprawiajcie takiego w *duchu* [*pneuma* – usposobienie] cichości" – Gal. 6:1.

(c) „Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który nas ubłogosławił wszelkim błogosławieństwem *duchownym* [*pneumatikos* – błogosławieństwa natury duchowej] w niebieskich rzeczach w Chrystusie" – Efezj. 1:3.

(c) „Bądźcie napełnieni *duchem* [*pneuma* – świętym duchem Bożym]; rozmawiając ze sobą przez psalmy, i hymny, i pieśni *duchowne* [*pneumatikos* – pieśni zgodne z waszym nowym duchem]" – Efezj. 5:18,19.

(c) „Abyście byli napełnieni znajomością woli jego we wszelkiej mądrości i w wyrozumieniu *duchownym* [*pneumatikos* – zrozumieniu wszystkich spraw związanych z waszym nowym, duchowym stosunkiem do Boga i Jego planu]" – Kol. 1:9.

(c) „Budujcie się w dom *duchowny* [*pneumatikos* – rodzina lub dom duchowego rodzaju]" – 1 Piotra 2:5.

(d) „Niektóra dzieweczka, co miała *ducha* [*pneuma* – niewidzialną moc] wieszczego" – poprzez społeczność z upadłymi istotami duchowymi (Dzieje Ap. 16:16).

(d) „Paweł (...) obróciwszy się, rzekł onemu *duchowi* [*pneuma* – złej istocie duchowej, która opętała dzieweczkę]: Rozkazuję (...) abyś wyszedł od niej" – Dzieje Ap. 16:18.

(d) „*Duchowie* [*pneuma*] źli wychodzili z nich" – Dzieje Ap. 19:12,13.

(d) „Tedy odpowiedziawszy *duch* [*pneuma*] zły, rzekł" – Dzieje Ap. 19:15.

(d) „Saduceuszowie mówią, iż nie masz (...) anioła, ani *ducha* [*pneuma* – istota duchowa]" – Dzieje Ap. 23:8.

(d) „Jeśli mu co powiedział *duch* [*pneuma*] albo Anioł, nie walczmyż z Bogiem" – Dzieje Ap. 23:9.

Duch w Starym Testamencie

(2) Słowo „duch" bywa używane w odniesieniu do całej ludzkości, szczególnie w Starym Testamencie; zawsze jednak opisuje ono (e) *ducha żywota* – ożywiającą iskrę, którą Bóg dał na samym początku Adamowi, a ten przekazuje ją (choć niedoskonałą) swojemu potomstwu – jest ona *niewidzialną mocą*; albo też określa ono (f) *ducha umysłu*, wolę – niewidzialną moc kierującą życiem.

Ruach, pneuma – moc ożywiająca

Kiedy rozważamy stworzenie człowieka, to właśnie *duch życia* rozumiany jest jako dech żywota. Pismo Święte jasno wskazuje, że ten duch życia jest powszechny wśród całego Boskiego stworzenia i nie jest jedynie własnością człowieka. Świadczą o tym zacytowane poniżej wersety:

(e) „Wszelkie ciało, w którym jest *duch żywota* [*ruach – duch,* czyli *dech* żywota we wszelkim ciele]" – 1 Mojż. 6:17; 7:15.

(e) „Wszystko, którego tchniący *duch żywota* [*ruach – duch,* czyli *moc* życia] był w nozdrzach jego" – 1 Mojż. 7:22.

(e) „Ożył *duch* [*ruach – siły* życiowe] Jakóba, ojca ich" – 1 Mojż. 45:17.

(e) „[Samson] napił się, i wrócił *duch* [*ruach*] jego a ożył [jego siła, wigor, energia wróciły do niego]" – Sędz. 15:19.

(e) „W którego ręku jest (...) *duch* [*ruach*] wszelkiego ciała ludzkiego [*duch życia* całego rodzaju ludzkiego jest w Boskiej mocy]" – Ijoba 12:10.

(e) „O Boże, Boże *duchów* [*ruach* – moc życia, duch żywota] WSZELKIEGO CIAŁA! Czy jeżeli zgrzeszy jeden mąż, będziesz się gniewał na cały zbór?" – 4 Mojż. 16:22.

Teoria mówiąca, że różnica pomiędzy człowiekiem a zwierzętami polega na odmienności ducha żywota, na odmiennym rodzaju życia oraz na tym, że po śmierci człowiek idzie w górę, a zwierzęta w dół, istniała, jak się wydaje, wśród filozofów już w dawnych czasach; mędrzec Salomon zastanawiał

się:

(e) „A któż wie [któż może dowieść], że *duch* [*ruach* – duch żywota] synów ludzkich wstępuje w górę? a *duch* [*ruach* – duch żywota] bydlęcy, że zstępuje pod ziemię?" – Kazn. 3:19-21. Swój własny pogląd Salomon wyraził w poprzednich wersetach:

(e) „Przypadek synów ludzkich, i przypadek bydła, jest przypadek jednaki. Jako umiera ono, tak umiera i ten, i *ducha* [*ruach* – duch życia, dech życia] jednakiego wszyscy mają, a nie ma człowiek nic więcej nad bydlę" – jeżeli chodzi o rodzaj życia; wyższości człowieka nad zwierzętami, jak wkrótce wykażemy, musimy szukać gdzie indziej.

(e) „W ręce twoje poruczam *ducha* mego [*ruach* – duch życia, życiowa energia]" – Psalm 31:6.

Była to prorocza zapowiedź ostatnich słów naszego Pana. Otrzymał On ducha życia od swojego Ojca jako dar; okazując posłuszeństwo wobec planu Ojca, stał się człowiekiem, by odkupić człowieka; oddając swojego *ducha żywota*, czyli energię życiową, wypowiedział słowa świadczące o Jego ufności w Boską obietnicę, że Bóg poprzez zmartwychwstanie ponownie udzieli Mu tego *ducha żywota*.

Ludzkość otrzymała *ducha żywota* od Boga, źródła życia, poprzez ojca Adama. Z powodu nieposłuszeństwa Adam utracił swoje prawo do mocy, czyli ducha życia i stopniowo to życie tracił, umierając powoli przez dziewięćset trzydzieści lat. Potem jego ciało powróciło do prochu, takiego samego, jakim było przed stworzeniem, a duch żywota, przywilej życia, moc, czyli pozwolenie życia, powróciły do Boga, który był Dawcą tego przywileju, czyli mocy – tak jak dzieje się z każdym uwarunkowanym przywilejem czy łaską, które powracają do dawcy, jeżeli nie zostaną spełnione określone warunki (Kazn. 12:7). Nic w tym tekście nie wskazuje, że duch żywota „odlatuje na skrzydłach do Boga", jak to sobie niektórzy wyobrażają; duch życia nie jest bowiem inteligencją ani osobą, lecz jedynie *mocą*, czyli *przywilejem*, który został utracony i dlatego powraca do Dawcy tego przywileju czy mocy. Czło-

wiek, który zgrzeszył, nie ma już dalszego prawa do życia; powrót tych utraconych praw życia do Boga oraz powrót ciała do prochu sprowadza człowieka do dokładnie takiego samego stanu, w jakim znajdował się przed stworzeniem.

Nasz Pan pokładał jednak nadzieje w Boskiej obietnicy, że zgodnie z Boskim zarządzeniem Jego „duch żywota", czyli moc życia, zostanie Mu przywrócony; podobnie, dzięki okupowej ofierze naszego Pana zostały otworzone pewne nadzieje i obietnice dla całego świata; uczynił to „pośrednik nowego testamentu, Jezus" (Hebr. 12:24). Dlatego też wierzący „nie smucą się, jako i drudzy, którzy nadziei nie mają". Nasz Odkupiciel *nabył* ducha praw do życia, które Adam utracił, tak w odniesieniu do siebie, jak i do całej swojej rodziny. Teraz więc wierzący mogą powierzyć swojego (i poprzez znajomość Boskiego planu – także innych osób) ducha (moc życia) w Boskie ręce, tak samo jak nasz Pan i Szczepan – pełni wiary w spełnienie Boskiej obietnicy *zmartwychwstania*. Dla świata zmartwychwstanie będzie oznaczało ponowne skomponowanie ludzkiego ciała oraz ożywienie go energią życiową, „duchem żywota" (po hebrajsku: *ruach*; po grecku: *pneuma*). Dla Kościoła Ewangelii, uczestników „pierwszego [najwyższego] zmartwychwstania", będzie ono oznaczało udzielenie ducha żywota, czyli życiowej energii (po hebrajsku: *ruach*; po grecku: *pneuma*), ciału duchowemu (1 Kor. 15:42-45).

Związek pomiędzy ciałem a duchem żywota, „tchem", został jasno przedstawiony w obrazie ziemskiego zmartwychwstania, jaki został nam dany w Proroctwie Ezechiela (37:5-10,13,14). Nie ma znaczenia fakt, że prorok mówi o tym w sposób jedynie *symboliczny*: i tak jest to dowód, że organizm człowieka nie ma w sobie życia aż do chwili, gdy otrzyma *ruach* – dech żywota – który, jak już wykazaliśmy, mają wszystkie zwierzęta i żadne z nich nie może bez niego istnieć. Spójrzmy krytycznie na następujące stwierdzenia Ezechiela:

(e) „Oto ja wprowadzę w was *ducha* [*ruach* – duch życia, życiowa energia], a ożyjecie".

(e) „A włożę na was (...) mięso, i powlekę was skórą, a dam

wam *ducha* [*ruach* – duch życia, życiowa energia], i ożyjecie."

(e) „I ujrzałem, a oto na nich żyły, i mięso porosło, i powleczone były skórą po wierzchu; ale *ducha* [*ruach* – duch życia, życiowa energia] nie było w nich".

(e) „I rzekł do mnie: Prorokuj do *ducha* [*ruach* – duch życia, życiowa energia, również oddech], prorokuj, synu człowieczy! i rzecz do *ducha* [*ruach* – duch życia, życiowa energia]: Tak mówi panujący Pan: Od czterech *wiatrów* [*ruach*] przyjdź, *duchu* [*ruach* – duch życia, życiowa energia]! I natchnij te pobite, a ożyją."

(e) „Prorokowałem tedy jako mi był rozkazał, i wstąpił w nie *duch* [*ruach* – duch życia, dech żywota, życiowa energia], a ożyły".

(e) „I dowiecie się, żem Ja Pan, gdy Ja otworzę groby wasze, a wywiodę was z grobów waszych, ludu mój! I dam w was ducha [*ruach* – duch życia, życiowa energia] mojego, a ożyjecie."

Adam otrzymał tego *ducha,* czyli *moc* życia, od Stwórcy i miał przywilej *zatrzymania* go na zawsze, gdyby był posłuszny. Utracił to prawo z powodu nieposłuszeństwa i *prawo do życia* powróciło do wielkiego Dawcy, lecz nie jako osoba lub rzecz, ale jako prawo bądź przywilej; duch życia powraca do Boga, który udzielił tego przywileju na pewnych warunkach, a te warunki zostały pogwałcone (Kazn. 12:7).

(e) „Nie masz człowieka, co by miał moc nad *żywotem* [*ruach* – duch życia, iskra życia], żeby zahamował *duszę* [*ruach* – duch życia]" – Kazn. 8:8.

Z łaski Bożej te utracone prawa, czyli przywileje życia, które każdy człowiek oddaje Bogu w momencie śmierci, zostały odkupione drogocenną krwią, a Wykupiciel stał się nowym Dawcą życia, odnowicielem, czyli ojcem rodzaju, który da obfitsze życie wszystkim, którzy Go przyjmą.

Z Nowego Testamentu przytoczymy tylko jeden przykład:

(e) „Ciało bez *duszy* [*pneuma* – iskra życia, dech żywota] jest martwe" – Jak. 2:26.

Ruach, pneuma umysł, wola

Ponieważ umysł, czyli wola, to niewidzialna moc, w językach greckim i hebrajskim jest on opisywany za pomocą takich samych słów, czego przykładem są poniższe wersety:

(f) „Odpowiedziała Anna i rzekła: Nie tak, panie mój, niewiasta utrapionego *ducha* [*ruach* – umysł, usposobienie] jestem" – 1 Sam. 1:15.

(f) „Wszystkiego *ducha* [*ruach* – plany, myśli, umysł, cel] swego wywiera głupi" – Przyp. 29:11.

(f) „Utrapieniem ściśniony był *duch* [*ruach* – umysł, odwaga] mój" – Psalm 77:4.

(f) „Wywiadywał się o tym *duch* [*ruach* – umysł] mój" – Psalm 77:7.

(f) „Kto jest wiernego *serca* [*ruach* – usposobienie, umysł]" – Przyp. 11:13.

(f) „Wszystkie drogi człowiecze zdadzą się być czyste przed oczyma jego; ale Pan jest, który waży *serca* [*ruach* – umysł, myśli, pobudki]" – Przyp. 16:2.

(f) „Przed zginieniem przychodzi pycha, a przed upadkiem wyniosłość *ducha* [*ruach* – usposobienie, wola, umysł]" – Przyp. 16:18.

(f) „Lepiej jest być uniżonego *ducha* [*ruach* – umysł, usposobienie]" – Przyp. 16:19.

(f) „Marność i utrapienie *ducha* [*ruach* – umysł]" – Kazn. 6:9.

(f) „Lepszy jest człowiek cierpliwego *ducha* [*ruach* – umysł, usposobienie], niż *ducha* [*ruach* – umysł, usposobienie] wyniosłego (...) porywczy w *duchu* [*ruach* – umysł, usposobienie] swym do gniewu" – Kazn. 7:8,9.

Kilka przykładów z Nowego Testamentu:

(f) „A ono dzieciątko [Jan] rosło, i umacniało się w *duchu* [*pneuma* – umysł, charakter]" – Łuk. 1:80.

(f) „W pracy nie leniwi, *duchem* [*pneuma* – umysł, usposobienie, charakter] pałający, Panu służący" – Rzym. 12:11.

(f) „Aleśmy my nie przyjęli *ducha* [*pneuma* – usposobienie, umysł] świata" – 1 Kor. 2:12.

(f) „Nie miałem ulżenia w *duchu* [*pneuma* – umysł] moim" – 2 Kor. 2:13.

(f) „I odnowili się *duchem* [*pneuma* – charakter, usposobienie] umysłu waszego" – Efezj. 4:23.

(f) „Zależący w nieskażeniu cichego i spokojnego *ducha* [*pneuma* – umysł, usposobienie]" – 1 Piotra 3:4.

Biblijne użycie greckich i hebrajskich słów wskazuje, że nasze angielskie słowo *spirit* [polskie *duch* – przyp. tłum.] jest dobrym odpowiednikiem wyrazów występujących w oryginale, ponieważ możemy mówić nie tylko o duchowym życiu, ale także o duchu uprzejmym, o dobrym duchu, o złym duchu czy nastroju, o duchu gorzkim, o duchu porywczym; używamy tych wyrażeń zarówno w odniesieniu do człowieka, jak i do niższych zwierząt. Fakt, który staramy się udowodnić, jest oczywisty – *duch* nie jest rzeczywistym człowiekiem ani też jakimś innym człowiekiem, lecz słowo to, używane w kontekście stworzenia człowieka, oznacza po prostu iskrę życia, moc życia, będącą udziałem wszystkich zwierząt.

Neshamah – dech żywota

Chociaż słowo *ruach* jest niekiedy oddawane jako „dech", Hebrajczycy mieli jeszcze inne słowo na określenie oddechu, mianowicie *neshamah*. Pojawia się ono 26 razy; w Biblii angielskiej 19 razy zostało przetłumaczone na „dech", 1 raz jako „natchnienie", 2 razy jako „duch", 1 raz jako „dusze" oraz 3 razy jako „silny powiew". Aby podać przykłady znaczenia tego wyrazu, a zarazem na dowód, iż określa on jedynie moc życia, a nie życie wieczne czy nieśmiertelność, zacytujemy dwa poniższe wersety:

„Stworzył tedy Pan Bóg człowieka z prochu ziemi, i *natchnął* [*naphach* – natchnął, dmuchnął] w oblicze jego *dech* [*neshamah*] *żywota* [*chaiyah*]" – 1 Mojż. 2:7.

„Zaginęło tedy wszelkie ciało ruchające się na ziemi, i z ptaków, i z bydła, i z zwierząt, i z wszelkiej gadziny płazającej się po ziemi, i wszyscy ludzie. Wszystko, którego tchnący *dech* [*neshamah*] *żywota* [*chaiyah*] był w nozdrzach jego, ze wszystkiego, co na suszy było, pomarło" – 1 Mojż. 7:21,22.

Te dwa miejsca, w których słowo *neshamah* pojawia się w Piśmie Świętym po raz pierwszy, wystarczają, by nas przekonać, że wyraz ten nie ma żadnego związku z nieśmiertelno-

ścią ani z mocą nieśmiertelności , lecz jedynie odnosi się do żywotności, do mocy życia. Jak czytamy, owa moc życia dana była Adamowi; ta sama moc życia, jak wynika z drugiego zacytowanego wersetu, jest udziałem wszelkich istot mieszkających na stałym lądzie – ptactwa, bydła, zwierząt, płazów oraz człowieka; kiedy stworzenia te zostają pozbawione tchu żywota, umierają – tak człowiek, jak i niższe zwierzęta. Umierają w podobny sposób, z tym że względem człowieka Bóg ma pewien plan: we właściwym czasie przygotował okup, a w przyszłości da obiecane uwolnienie z mocy śmierci, przez zmartwychwstanie istoty, czyli duszy.

Dusza ludzka

Wiele osób czytających opis stworzenia w Księdze Rodzaju zwraca uwagę na fakt, iż po tym jak Bóg ukształtował człowieka z prochu ziemi i przekazał mu dech (ducha) życia, według zapisu Biblii „stał się człowiek *duszą żywiącą*" [ang. „duszą żyjącą" – przyp. tłum.]. Dla przeciętnego czytelnika stwierdzenie to, w połączeniu z ogólnym niezrozumieniem znaczenia słowa „dusza", które zostało mu błędnie przedstawione przez tych, którzy powinni przekazywać właściwą naukę i sami rozumieć ten przedmiot tak jak należy, wystarczy, by w jego umyśle powstało błędne przekonanie, jakoby istniały pewne podstawy popularnych, lecz błędnych nauk, których on nie rozumie, lecz przypuszcza, iż jego wybrani teologowie zgłębili ten przedmiot i znaleźli odpowiednie dowody.

Nie rozumiejąc znaczenia słowa *dusza*, wielu pozwala sobie na dowolne używanie tego wyrazu i przez to zmienia świadectwo Pisma Świętego, mówiąc o tym, że człowiek *ma* duszę, zamiast o tym, że *jest* duszą, co stanowi zupełnie inną myśl. Dlatego więc każdy poszukujący prawdy powinien, na ile to możliwe, pozbyć się ze swojego umysłu wszelkich uprzedzeń związanych z tym zagadnieniem, szczególnie w odniesieniu do tego, czego – jak sam przyznaje – *nie rozumie*, gdyż człowiek posiada naturalną skłonność do przypisywania różnych cech i mocy temu, co jest tajemnicze i niezrozumiałe. To dlatego według ogólnie przyjmowanego poglądu dusza jest

cudownie inteligentna, posiada cudowną moc, jest niezniszczalna, niedotykalna i niemożliwa do zrozumienia.

Pewien biskup z ugrupowania metodystów podał definicję duszy, która z pewnością zgadza się z tak zwanymi „ortodoksyjnymi" teoriami, mimo że po głębszym rozważeniu okazuje się absurdalna. Definicja ta brzmi następująco: „Dusza nie posiada wnętrza ani zewnętrza, nie ma ciała, kształtu ani części, zaś w skorupce orzecha mogłoby się ich zmieścić nawet milion". Wszystkie te właściwości przypisywane są duszy po to, by stworzyć poparcie dla całkowicie błędnej teorii. Teoria ta mówi, że dusza to rzeczywista istota, iskra boskości, obdarzona boskimi cechami i inteligentnym życiem itd., całkowicie oddzielona od ciała; zamieszkuje ona przez pewien czas ludzkie ciało, stanowiące swego rodzaju mieszkanie, a kiedy ciało jest zużyte, niezdolne do życia, dusza je opuszcza. Nikt nigdy nie widział, w jaki sposób dusza wchodzi do ciała, ani też nie udało się znaleźć duszy, kiedy już w ciele przebywa, choć próbowano tego dokonać drogą bardzo dokładnych badań, do których używano wszelkich nowoczesnych aparatów – mikroskopu i aparatu fotograficznego, a także promieni Rentgena. Dlatego przypuszcza się, że dusza „nie ma ciała, kształtu ani części"; ponieważ przypuszcza się też, że jest tak mała, iż nie można jest zobaczyć za pomocą mikroskopu, można również powiedzieć, że w skorupce orzecha może się ich zmieścić choćby i pięćdziesiąt milionów. Rzeczywiście, wspomniany biskup podał znakomitą definicję *niczego*; każdy przyzna, że najmniejsza nawet skorupka pomieści sto milionów sztuk *niczego* i jeszcze zostanie w niej miejsce.

Co jednak stanowi podstawę tak osobliwych spekulacji? Odpowiadamy, że są one całkowicie bezzasadne. Są rezultatem tego, że człowiek sam stworzył teorię przyszłego życia, odrzucając teorię i plan Boga. Ludzka teoria powiada: musi istnieć coś, co nigdy nie umiera, gdyż inaczej nie byłoby przyszłego życia. Boska teoria mówi zaś: Bóg, który na początku stworzył człowieka, jest w stanie również wzbudzić umarłych. Oto konflikt pomiędzy Słowem Bożym a wszystkimi ludzkimi teoriami istniejącymi na ziemi, tak wśród ludów cywilizowanych, jak i wśród barbarzyńców: wszystkie stworzone przez

człowieka teorie nauczają, że człowiek nie umiera i dlatego nie potrzebuje Życiodawcy ani zmartwychwstania. Biblia zaś powiada, że człowiek umiera i że bez Życiodawcy oraz zmartwychwstania śmierć rzeczywiście byłaby końcem wszystkiego, nie byłoby przyszłego życia.

Właśnie dla poparcia swojej teorii świat i wszystkie książki religijne (w tym również – co z przykrością stwierdzamy – większość dzieł eschatologicznych napisanych przez gorliwych wyznawców chrześcijaństwa) uczą doktryny o nieśmiertelności duszy – o tym, że w człowieku jest dusza, posiadająca odrębne życie, nieśmiertelna, niezniszczalna i dlatego przeznaczona na znoszenie wiecznych cierpień lub doświadczanie wiecznej przyjemności. Powstaje więc pytanie:

Co to jest dusza?

Rozważając to pytanie z biblijnego punktu widzenia dochodzimy do wniosku, że człowiek *ma* ciało oraz *ma* ducha, lecz *jest* duszą. Nauka w tej kwestii zgadza się z Pismem Świętym. Jedna z gałęzi nauki, zwana frenologią, zajmuje się badaniem czaszek ludzi i niższych zwierząt, aby na tej podstawie odczytać naturalne skłonności i cechy ich właścicieli; czyż każdy z ludzi nie posiada pewnej umiejętności osądzania osób na podstawie ich wyglądu? Wszyscy są w stanie odróżnić intelektualistę od idioty lub też uprzejmego dobroczyńcę od złośliwego brutala. Jeżeli ktoś nie nauczył się, że *organizm* (ciało) jest nierozerwalnie związany z naturą, charakterem i usposobieniem, to niewiele skorzystał z lekcji, które niesie życie i nie jest przygotowany do wypowiadania osądów na ten ani na jakikolwiek inny temat.

Według tego, co mówi Pismo Święte, słowo „dusza" oznacza *istotę obdarzoną czuciem*, czyli posiadającą zmysły oraz zdolność odczuwania za pomocą tychże zmysłów. Usunąwszy z naszych umysłów wszelkie uprzedzenia oraz mając na pamięci powyższą definicję, spójrzmy na opis stworzenia człowieka, zawarty w 1 Księdze Mojżeszowej i zauważmy, że: (1) został uformowany organizm, czyli *ciało*; (2) został przekazany *duch* życia, określony jako „dech żywota"; (3) rezultatem tego działania była „*dusza żywiąca*", czyli istota obda-

rzona czuciem. Jest to bardzo proste i łatwe do zrozumienia. Widzimy, że ciało nie jest duszą ani też duch, czyli dech życia, nie jest duszą; kiedy jednak Pan połączył te dwa elementy, powstał żywy człowiek, żywa istota – dusza żywa, posiadająca zdolność odczuwania. Nie ma w tym nic tajemniczego: nie ma też żadnej wzmianki, jakoby ludzkość otrzymała iskrę boskości, przewyższającą niższe zwierzęta. W rzeczywistości stwarzanie zwierząt nie jest opisane tak szczegółowo, ale możemy być pewni, że w ich przypadku proces ten przebiegał bardzo podobnie. Wiemy, że nie może istnieć pies bez psiego organizmu, czyli ciała, ani też bez ducha, czyli tchu żywota w tymże ciele. Ciało psa, które nigdy nie zostało ożywione, nie byłoby psem; musi najpierw nastąpić przekazanie iskry życia, tchu żywota, a dopiero potem możemy mówić o istnieniu psa. Ta sama zasada odnosi się do wszystkich zwierząt.

W całkowitej zgodzie z powyższym rozumowaniem możemy teraz zwrócić uwagę na fakt, który dla wielu będzie zaskoczeniem: według Pisma Świętego każdy pies jest duszą, każdy koń jest duszą, każda krowa jest duszą, każdy ptak i każda ryba jest duszą. Oznacza to, że wszystkie zwierzęta są istotami *obdarzonymi czuciem*, zdolnością odczuwania za pomocą zmysłów. Prawdą jest, że niektóre z nich znajdują się na poziomie wyższym niż pozostałe; niemniej jednak słowo *dusza* zgodnie z nauką biblijną stosuje się do stworzeń na tych niższych poziomach tak samo, jak do człowieka, stworzenia najwyższego i najszlachetniejszego – stosuje się do ryb, płazów, ptaków, zwierząt i człowieka. Wszystkie te stworzenia są duszami. Chcemy zwrócić uwagę na to, że nie mówimy, iż *posiadają* duszę w potocznym i błędnym znaczeniu tego wyrażenia, lecz że wszystkie one mają duszę w sensie posiadania *życia, istnienia, egzystencji – są* żywymi duszami. Przedstawmy teraz dowody:

W pierwszym, drugim i dziewiątym rozdziale 1 Księgi Mojżeszowej wyrażenie „dusza żywiąca" zostało w języku hebrajskim użyte dziewięć razy w odniesieniu do niższych zwierząt, ale tłumacze (jakby starając się zapewnić poparcie dla fałszywych, acz powszechnych pojęć o duszy, wywodzących się z

filozofii platońskiej) starannie kontrolowali swoją pracę, tak aby – na ile to możliwe – angielski czytelnik nie zdawał sobie sprawy z tego, że słowo *dusza* jest często używane w odniesieniu do niższych stworzeń i że użycie to jest w natchnionym Piśmie Świętym równie prawidłowe, jak w odniesieniu do człowieka. Trudno znaleźć inne wyjaśnienie faktu, iż w tych wszystkich przypadkach oraz innych wersetach Pisma Świętego tłumacze starannie ukryli tę myśl poprzez zastosowanie innych angielskich słów odpowiadających wyrazowi hebrajskiemu, który w kontekście człowieka oddawany jest jako „dusza". Tłumacze tak bardzo starali się ukryć tę myśl, że tylko w jednym miejscu w Biblii angielskiej słowo to w odniesieniu do niższych stworzeń zostało przetłumaczone na „dusza". Werset ten znajduje się w 4 Mojż. 31:28. Z całą pewnością tłumacze byli zmuszeni do użycia takiego właśnie wyrazu z powodu specyficznej konstrukcji zdania – żaden inny przekład nie byłby w tym miejscu logiczny. Oto wspomniany fragment: „I oddzielisz część Panu od tych, którzy walczyli i byli na wojnie, jednę duszę z pięci set, tak z ludzi jako i z wołów i osłów i owiec" [wg tłum. ks. Wujka – przyp. tłum.]. Zwróćmy uwagę, że w tym wersecie słowo „dusze" odnosi się tak do niższych stworzeń, jak i do człowieka; podobnie byłoby i w innych miejscach Pisma Świętego, gdyby tłumacze potrafili się wyzwolić spod brzemienia fałszywych teorii, związanych z tym tematem.

Zajmijmy się teraz dziewięcioma wersetami z 1 Księgi Mojżeszowej, w których w hebrajskim oryginale słowo *dusza (nehphesh)* pojawia się w kontekście niższych zwierząt:

„I rzekł Bóg: Niech hojnie wywiodą wody płaz duszy *żywiącej* [hebr. *neh-phesh – dusza* (w przekładzie angielskim jest: „stworzenie, *które ma życie*" – przyp. tłum.)]" – 1 Mojż. 1:20; zauważmy, że wyjaśnienie na marginesie zaznacza, że chodzi tu o *duszę*, choć wydarzenie to miało miejsce w piątym dniu czy też okresie stworzenia, na długo przed stworzeniem człowieka.

„I stworzył Bóg wieloryby wielkie, i wszelką *duszę* żywiącą [hebr. *nehphesh* – dusza *żyjąca* (w przekładzie angielskim jest: „*stworzenie* żyjące" – przyp. tłum.)] płazającą się, którą hojnie wywiodły wody" – 1 Mojż. 1:21. To również opis piątego „dnia", jeszcze przed stworzeniem człowieka. Były to dusze *ryb*.

„Rzekł też Bóg: Niech wyda ziemia duszę żywiącą [hebr. *neh-phesh – dusza* żyjąca (w przekładzie angielskim jest: „*stworzenie* żyjące" – przyp. tłum.)] według rodzaju swego; bydło i płaz, i zwierz ziemski" – 1 Mojż. 1:24. Wspomniane są tutaj dusze żyjące na suchym lądzie, stojące wyżej niż ryby – ale człowiek, dusza, czyli istota ludzka, nie został jeszcze stworzony.

„I rzekł Bóg: (...) I wszelkiemu zwierzowi ziemskiemu, i wszystkiemu ptastwu niebieskiemu, i wszelkiej rzeczy ruchającej się po ziemi, w której jest *dusza żywiąca* [hebr. *neh-phesh – dusza* (w przekładzie angielskim jest: „*życie*" – przyp. tłum.)]; wszelka jarzyna ziela będzie ku pokarmowi" – 1 Mojż. 1:30. Werset ten wymienia zwierzęta niższego rzędu i wyraźnie stwierdza, że wszystkie one są duszami – w dokładnie taki sam sposób, jak człowiek.

„A gdy stworzył Pan Bóg z ziemi wszelki zwierz polny, i wszelkie ptastwo niebieskie, (...) jakoby nazywał Adam każdą *duszę* żywiącą [hebr. *neh-phesh – dusza* (w przekładzie angielskim jest: „*stworzenie*" – przyp. tłum.)], tak aby było imię jej" – 1 Mojż. 2:19. Ten werset nie wymaga komentarza: nie ma wątpliwości co do faktu, iż *dusza* nie jest jedynie cechą *ludzką*, lecz – rozumiana we właściwy sposób – stanowi właściwość wszystkich *istot obdarzonych czuciem*, od najniższych do najwyższych – wszelkich stworzeń posiadających zdolności odczuwania.

„Wszystko co się rucha, i co żyje, wam będzie na pokarm. (...) Wszakże mięsa z *duszą* jego [hebr. *neh-phesh – dusza*, ciało (w przekładzie angielskim jest: „*życie*" – przyp. tłum.)], która jest krew jego, jeść nie będziecie" – 1 Mojż. 9:3,4. Werset ten nie tylko mówi, że zwierzęta dane człowiekowi jako pokarm posiadają duszę, czyli *istnienie*; wskazuje on także, że *krew* reprezentuje ich egzystencję, istotę, czyli duszę, i dlatego właśnie człowiekowi nie wolno spożywać krwi – nie wolno rozwijać w sobie pragnienia krwi.

„A Ja, oto Ja stanowię przymierze moje z wami [Noe] i z nasieniem waszem po was. I z każdą *duszą* żywiącą [hebr. *neh-phesh – dusza* żyjąca (w przekładzie angielskim jest: „*stworzenie*" – przyp. tłum.)], które jest z wami; w ptastwie, w bydle, i w każdym zwierzęciu ziemi" – 1 Mojż. 9:9,10. Jest to bardzo jasne stwierdzenie, że wszystkie żywe stworzenia są duszami tak samo, jak człowiek – mimo, że stoją niżej od niego, jeżeli chodzi o ich naturę, organizm itd.

„To jest znak przymierza, który Ja dawam między mną i między wami, i między każdą *duszą* żywiącą [hebr. *neh-phesh – dusza* żyjąca (w przekładzie angielskim jest: „*stworzenie*" – przyp. tłum.)]" – 1 Mojż. 9:12. Czyż można żądać bardziej oczywistego dowodu?

„Wspomnę na przymierze moje, które jest między mną i między wami, i między każdą duszą żywiącą [hebr. *neh-phesh* – każda *dusza* żyjąca (w przekładzie angielskim jest: „*stworzenie*" – przyp. tłum.)] w każdym ciele" – 1 Mojż. 9:15.

Dokładnie takie samo wyrażenie pojawia się w wersecie 16. Nie ma miejsca na dyskusję, skoro znikła zasłona błędnego tłumaczenia i możemy dostrzec myśl, którą Bóg chciał nam przekazać w swoim Słowie.

W podobny sposób moglibyśmy przejść przez pozostałe księgi Biblii, lecz zacytowaliśmy już wystarczającą ilość przykładów, aby przedstawić logicznemu umysłowi nasze stanowisko – że według Pisma Świętego duszami są tak niższe zwierzęta, jak i człowiek; dlatego więc wszelkie roszczenia bądź teorie zbudowane w oparciu o twierdzenie, iż nadzieje człowieka związane z przyszłym życiem oraz jego obecna wyższość nad pozostałymi zwierzętami wynikają z tego, że człowiek jest *duszą*, a zwierzęta nie, są całkowicie fałszywe i wymagają radykalnych zmian, jeżeli patrzymy na nie z perspektywy Boskiego objawienia.

Nie należy jednak rozumieć, że nauczamy, jakoby wszystkie żywe, poruszające się stworzenia, które są *duszami żyjącymi* – od owada do słonia i od kijanki do wieloryba – miały również przyszłe życie, czy to przez przeniesienie do duchowego stanu, czy to przez zmartwychwstanie. Taka myśl byłaby całkowitym nonsensem i szaleństwem bez cienia zdrowego rozsądku. Co minutę rodzą się miliardy *żywych dusz* na najniższym poziomie zwierzęcej natury i co minutę miliardy takich stworzeń umierają.

Uważamy, że człowiek jest *duszą,* czyli *istotą* najwyższego rzędu – królem i panem nad niższymi duszami, czyli istotami obdarzonymi czuciem, a zarazem jednym z nich – ziemską, ludzką i zwierzęcą duszą; na samym początku został jednak ukształtowany w tak wspaniały sposób (Adam), że Biblia określa go jako „stworzonego na *podobieństwo* Boże" – na obraz Tego, który go stworzył.

Człowiek jako dusza różni się od niższych zwierząt, czyli dusz, ponieważ jego *organizm* jest lepiej rozwinięty; o jego wyższości świadczy nie tylko wyprostowana sylwetka, lecz również cechy umysłowe podobne do Bożych, które znajdują odbicie w samym nawet obliczu człowieka. Człowiek został stworzony na podobieństwo Boże właśnie pod względem cech umysłowych i moralnych, a nie kształtu organizmu. Wiele dusz,

czyli istot zwierzęcych niższego rzędu posiada *zdolność rozumowania*, czego dowodem są tysiące przykładów, ale każde z tych stworzeń znajduje się na poziomie, na którym nie ma możliwości postępu; zdolność rozumowania, jaką posiada człowiek, jest niemalże nieograniczona, ponieważ został on stworzony „na *obraz* Boży", „na podobieństwo tego, który go stworzył". Mimo że człowiek popadł w grzech, mimo tysięcy lat ciemności i degradacji, nadal możemy dostrzec podobieństwo Boga – szczególnie w tych, którzy przyjęli Chrystusowe poselstwo pojednania z Bogiem i na nowo stali się „synami Bożymi", którzy starają się upodobnić do obrazu drogiego Syna Bożego.

Na przykład konie, psy i ptaki można nauczyć znaczenia wielu słów, tak że będą rozumiały wiele spraw związanych z życiem wokół nich. Często dają one dowody swoich zdolności umysłowych, niektóre umieją liczyć aż do dwudziestu; któż jednak próbowałby nauczyć konia, psa albo ptaka algebry, geometrii czy też astronomii? Najwyżej stojące spośród tych niższych zwierząt można w pewnym stopniu nauczyć moralnej uczciwości i posłuszeństwa wobec ich pana – aby nie zabijały owiec, nie gryzły, nie kopały itp.; ale kto próbowałby wpoić tym prymitywnym zwierzętom zasady dekalogu? Można je nauczyć swego rodzaju miłości do ich pana i przyjaciół, ale nikt nie zamierza ich uczyć miłowania i czczenia Boga ani też czegoś więcej niż prostego znoszenia nieprzyjaciół, którzy traktują je w nieodpowiedni sposób.

Chcemy zwrócić uwagę na fakt, że wszystkie wymienione różnice nie wynikają z tego, że niższe zwierzęta posiadają jakiś inny rodzaj *tchu,* czyli ducha żywota, gdyż – jak już zauważyliśmy – „*ducha jednakiego* wszyscy mają" (Kazn. 3:19); podstawą tych różnic nie jest również to, że człowiek jest duszą, a wszystkie inne zwierzęta nie, ponieważ – jak się przekonaliśmy – wszystkie są duszami. Wykazaliśmy jednak to, czego każdy człowiek jest świadkiem: że każde z nich posiada *inny* organizm, z czego wynikają odmienne cechy charakterystyczne i tylko to sprawia, że na skali inteligencji jedne stworzenia stoją wyżej, a inne niżej. Zauważmy również, że ani wielkość, ani waga nie są podstawą wspaniałości i prze-

wagi, gdyż w takim przypadku panami ziemi byłyby słoń i wieloryb; wspaniałość ma swoje źródło w „jakości organizmu", polegającej głównie na budowie i funkcjach mózgu.

Dlatego więc człowiek stoi najwyżej spośród ziemskich stworzeń – „z ziemi, ziemski" – a jego wspaniałość polega na wyższości jego zdolności umysłowych – co nie jest rezultatem rozwoju, lecz darem od jego Stworzyciela.

„Dusza, która grzeszy, ta umrze"

Zgodnie z powyższym rozumowaniem, ale przeciwnie do ogólnie przyjętego stanowiska w tej sprawie, stwierdzamy, iż Pismo Święte wielokrotnie mówi o śmierci duszy – duszy, którą ludzka filozofia i „śpiewnikowa teologia" z całą mocą nazywają niezniszczalną. Czytamy, na przykład, że nasz Pan, stawszy się okupem za nas, „wylał na śmierć *duszę* [istotę] swoją", „położywszy ofiarą za grzech *duszę* swą" (Izaj. 53:10,12). Było to konieczne, ponieważ *dusza* Adama została skazana na śmierć, a ludzkości dano obietnicę wykupienia *duszy*, czyli istoty, spod władzy śmierci. „Bóg wykupi *duszę* moję z mocy grobu [*sheol* – stan śmierci]" – Psalm 49:16. Poza tym, jak już zauważyliśmy, właśnie dlatego, że wszystkie dusze zostały w ten sposób odkupione jednym odkupieniem, wszyscy nasi przyjaciele – cała ludzkość – „zasnęli w Jezusie" (1 Tes. 4:14).

Uważamy, że w zacytowanym powyżej wersecie apostoł nie mógł pisać jedynie o świętych, tak jak wtedy, kiedy używał wyrażenia: „w Chrystusie"; „Nowymi Stworzeniami" nazywani są bowiem tylko ci, których Bóg spłodził przez ducha do współdziedziczenia z Chrystusem jako Jego Kościół, członkowie Jego Ciała. Ci zaś, którzy „zasnęli w Jezusie", to cały rodzaj ludzki, gdyż nasz Pan, Jezus, był ubłaganiem za grzechy nasze, a nie tylko za nasze, ale też za grzechy wszystkiego świata; przez zasługę tej ofiary jest naszym Dawcą życia, i nie tylko naszym, ale także Dawcą życia dla całego świata – przy czym dla większości ludzi możliwość przyjęcia tego daru nadal jeszcze należy do przyszłości (1 Jana 2:2; 1 Tym. 2:4-6).

Kontekst wskazuje, że taka właśnie była myśl apostoła: napomina on tutaj wierzących, aby nie smucili się tak jak ci,

którzy nie mają nadziei; podaje też podstawę tej nadziei – fakt, iż Jezus umarł za grzech człowieka i zmartwychwstał, aby stać się tym, który człowieka usprawiedliwia; dlatego wszyscy „zasnęli w Jezusie", czyli zostali zgodnie z prawem uwolnieni spod wyroku śmierci i podlegają Jezusowi, aby Boską mocą zostali przywróceni do życia. Gdyby apostoł chciał powiedzieć, że tylko święci zostaną w ten sposób ubłogosławieni przez Jezusa, to łatwo zauważyć, że wierzący w tamtym czasie i potem nie znajdowaliby w jego słowach zbyt wielkiego pocieszenia, gdyż ogromna większość przyjaciół tychże wierzących, zarówno w tamtym czasie, jak i później, nie mogła być określona mianem świętych; gdyby więc obudzenie ze śmierci było błogosławieństwem przeznaczonym jedynie dla świętych, rozważana właśnie myśl nie stanowiłaby pocieszenia, lecz wręcz przeciwnie, powód do troski i przygnębienia. Apostoł mówi tu jednak, że cały świat w ten sposób *zasnął* w Jezusie, chociaż nikt o tym nie wie oprócz Niebiańskiego Ojca i Jego poświęconego ludu, który poprzez Słowo Prawdy został pouczony przez Boga o Jego przyszłych planach, aby mógł radować się długością, szerokością, wysokością i głębokością Boskiej dobroci, a nie „smucić się, jako i drudzy, którzy [owej podstawowej] nadziei nie mają".

Głęboki sen oznacza całkowitą nieświadomość; podobnie śmierć, symboliczny sen, to okres absolutnej nieświadomości – a nawet więcej: to okres absolutnego nieistnienia, z wyjątkiem tego, co zostaje zachowane w Boskim zamierzeniu i mocy. Dlatego więc dla tych, którzy zostaną przywróceni do życia, obudzenie ze śmierci będzie oznaczało odzyskanie świadomości, jaką mieli dokładnie w momencie utracenia tej świadomości na skutek śmierci. Ludzie nie będą mieli poczucia upływu czasu między tymi momentami. Według ich świadomego odczucia chwila przebudzenia nastąpi natychmiast po chwili, w której umarli.

Podobne zjawisko zaobserwowano u osób, które odniosły obrażenia powodujące ucisk mózgu, tak że na pewien czas utraciły świadomość, choć ich życie nie zostało przerwane. Kiedy ucisk mózgu zostaje zlikwidowany poprzez trepanację, dana osoba odzyskuje nagle świadomość i w wielu przypad-

kach zdarza się, że kończy wypowiadać zdanie przerwane w momencie uderzenia w głowę. Boska moc odtworzy każdy zwój każdego mózgu i ożywi je. W ten sposób w momencie przebudzenia ludzie zostaną wskrzeszeni z tymi samymi myślami i słowami, z którymi umarli. Nie zapominajmy jednak, że dotyczy to ogółu ludzkości, a nie wybranej, szczególnej klasy, wyselekcjonowanej spośród ludzkości, a mianowicie Kościoła, Ciała Chrystusowego, które będzie miało udział w pierwszym zmartwychwstaniu i którego doświadczenie pod wieloma względami będzie zupełnie odmienne.

Dzięki Boskiemu planowi i dzięki okupowi śmierć Adamowa przestała oznaczać *zniszczenie*, a zamiast tego stanowi *zawieszenie istnienia*, nazywane snem; niemniej jednak Pismo Święte bardzo wyraźnie zapewnia nas, że po ożywieniu, czyli przebudzeniu ze śmierci – snu, każda jednostka zadecyduje, czy podąży w stronę doskonałości i życia pod przewodnictwem, rządem i kierownictwem chwalebnego Chrystusa, czy też dobrowolnie, celowo i z uporem wybierze drogę grzechu. Pójście tą droga sprowadzi karę pierwotnie przeznaczoną dla Adama, tzn. śmierć, jednak już nie śmierć Adamową, karę za grzech Adama, lecz śmierć, która jest nazywana wtórą. Wtóra śmierć nigdzie nie jest określana jako *sen*, nie ma też najmniejszej wzmianki o jakimkolwiek przebudzeniu. Wręcz przeciwnie, apostoł określa ją jako „wieczne zatracenie od oblicznośći Pańskiej" (2 Tes. 1:9).

O tej odkupionej i wzbudzonej klasie, która zostanie poddana próbie w Wieku Tysiąclecia, Pismo Święte mówi: „Dusza, która grzeszy, ta umrze" – Ezech. 18:20. Werset ten nie ma zastosowania w obecnym czasie, czego dowodem są trzy poniższe argumenty:

(1) Słowa te są bez znaczenia w obecnym czasie, kiedy to umierają wszyscy – tak święci, jak i grzesznicy.

(2) Opisują one drugi wyrok, oparty na zachowaniu danej jednostki, co nie ma zastosowania w obecnym czasie, kiedy to wszyscy umieramy z powodu „nieposłuszeństwa jednego człowieka" i wyrok śmierci, jaki spadł na *niego*, pośrednio

ciąży na wszystkich jego potomkach (Rzym. 5:12).

(3) Kontekst wskazuje, że ten fragment odnosi się szczególnie do tych, którzy zostali uwolnieni spod grzechu Adamowego, obecnego dzisiaj powszechnie. Werset ten niewątpliwie opisuje więc następną epokę, Wiek Tysiąclecia. Zwróćmy uwagę na te powiązania, nie zapominając jednocześnie, że Przymierze Zakonu Wieku Żydowskiego było analogiczne do przymierza Wieku Tysiąclecia; to ostatnie będzie jednak miało lepszego Pośrednika, który może i chce ulżyć i pomóc wszystkim pragnącym chodzić w sprawiedliwości i który nie policzy im upadków nie wynikających ze złej woli.

Kontekst powiada, że w Izraelu nie będzie już przypowieści: ojcowie jedli jagodę cierpką, a synów zęby drętwieją. Wręcz przeciwnie: każda dusza będzie odpowiedzialna za samą siebie przed Bogiem; „*dusza, która grzeszy*, ta umrze; ale syn nie poniesie nieprawości ojcowskiej, ani ojciec poniesie nieprawości synowskiej; sprawiedliwość sprawiedliwego przy nim zostanie, a niepobożność niepobożnego nań przypadnie" (Ezech. 18:2,4,20). Wyraźnie widać, że ten czas jeszcze nie nadszedł. Nadal „cierpną" zęby synów z powodu kwaśnych jagód grzechu zjedzonych przez ich ojców; nadal podlegamy prawu dziedzictwa; nadal wszyscy ludzie umierają z powodu grzechu Adama, a nie za grzechy poszczególnych jednostek. Dowodem tego jest fakt, że niemal połowa ludzkiej rodziny umiera jako niemowlęta, nie osiągnąwszy jeszcze wieku, w którym mogłaby dokonywać wyboru lub ponosić odpowiedzialność za swoje czyny. Każdy zdaje sobie sprawę, że agonia i śmierć kilkudniowego bądź kilkumiesięcznego dziecka nie jest rezultatem *jego własnych grzechów*, lecz przynależności do rodu Adama, objętego ciągle jeszcze przekleństwem wypowiedzianym przeciwko naszemu ojcu Adamowi: „umierając umrzesz". Takie dziecko odziedziczyło udział w przekleństwie i odziedziczy też udział w Boskim błogosławieństwie przez Chrystusa, podczas zbliżającego się obudzenia, zagwarantowanego zasługą wielkiego pojednania dokonanego na Kalwarii.

W Proroctwie Jeremiasza 31:29-34 znajdujemy wzmiankę o dokładnie tych samych warunkach, o jakich mówi Ezechiel, z tym, że Jeremiasz podaje nam więcej szczegółów, które wskazują, że stan ten nie należy do teraźniejszości, lecz do przyszłości. Prorok pisze:

„*Za onych dni* nie będą więcej mówić: Ojcowie jedli grona cierpkie, a synów zęby ścierpnęły; owszem, raczej rzeką: każdy [kto umiera] dla nieprawości swojej umrze; każdego człowieka, któryby jadł grona cierpkie, ścierpną zęby jego."

Słowa „za onych dni" bez wątpienia odnoszą się do przyszłych czasów restytucji, do panowania Chrystusa, a nie do obecnego wieku, w którym panują grzech i śmierć. Zauważmy, że dalej prorok opisuje inne elementy Wieku Tysiąclecia, mówiąc o Nowym Przymierzu, zawartym z Izraelem i Judą, o wiecznym przymierzu, pod którym otrzymają oni długo oczekiwaną część błogosławieństw i obietnic danych Abrahamowi (por. Rzym. 11:26-31).

Nasz Pan również sam mówi o tym, że śmierć znów będzie stanowić karę za grzech dla wszystkich ludzi wykupionych spod śmierci Adamowej, jeżeli po przyjściu do znajomości łaski Bożej przyjmą tę łaskę na próżno: „A nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą [nie bójcie się tych, którzy mogą odebrać wam obecne życie, i tak poddane wyrokowi śmierci; pamiętajcie jednak, że zostaliście odkupieni i że możecie otrzymać przyszłe życie oraz że żaden człowiek nie może was pozbawić tego, co Bóg zapewnił wam przez odkupienie w Chrystusie Jezusie]; ale raczej bójcie się tego, który może i duszę i ciało zatracić w piekielnym ogniu" – Mat. 10:28. W wersecie tym niekwestionowany autorytet zapewnia nas, że Bóg jest władny zniszczyć duszę. Jesteśmy świadomi, że fałszywa teologia, starając się przekręcić Słowo Boże, uczy, jakoby słowa te oznaczały, iż Bóg może zniszczyć *szczęście duszy* w Gehennie, ale nie jest w stanie zniszczyć duszy jako takiej. Odpowiadamy, że jest to przekręcanie Pisma Świętego, przekora, która z całą pewnością sprowadzi zły skutek na tych, którzy „fałszują słowo Boże". W innym miejscu wy-

kazujemy,* że użyte tu słowo „Gehenna" oznacza „wtórą śmierć" – całkowite zniszczenie – dla wszystkich dusz, które nie posłuchają wielkiego Proroka Bożego, który we właściwym czasie przemówi do wszystkich ludzi jasno, a nie w przypowieściach i zagadkach wytłumaczonych tylko Kościołowi, jak czyni to obecnie (Dzieje Ap. 3:23; Mat. 13:11).

Uważamy więc, że Pismo Święte w niepozostawiający wątpliwości sposób stwierdza, że *człowiek* jest duszą, czyli istotą; że jego prawo do istnienia pod Boskim zarządzeniem zostało utracone z powodu grzechu i że teraz człowiek podlega *śmierci* – przekleństwu, czyli karze Boskiego wyroku; przywileje i prawa człowieka zostały wykupione przez człowieka Chrystusa Jezusa, który oddał samego siebie na okup za wszystkich; że na skutek tego śmierć nie oznacza śmierci – całkowitego zniszczenia, lecz jedynie tymczasowy „sen", z którego ludzkość zostanie obudzona przez swojego Odkupiciela o poranku zmartwychwstania w Wieku Tysiąclecia.

Zamieszanie spowodowane błędnym tłumaczeniem

Nie powinniśmy się dziwić, że tłumacze Powszechnej Biblii Angielskiej, mając bardzo błędne pojęcie o tym, czym jest dusza, czym jest duch i czym rzeczywiście jest człowiek, natrafili na wielkie problemy; usiłując dostosować przekład do swoich wcześniejszych założeń, wprowadzili w umysłach czytelników jeszcze większe zamieszanie. Ukryli oni i przekręcili znaczenie słów w taki sposób, aby angielski czytelnik musiał pokonać podwójną trudność: (1) fałszywe nauki na ten temat; (2) błędny przekład, stanowiący poparcie tych fałszywych nauk.

Niemniej jednak, dzięki Boskiej opatrzności, żyjemy obecnie w czasie, który umożliwia użycie wszelkiego rodzaju pomocy, tak że nawet przeciętnie wykształcony mężczyzna czy

* „Co Pismo Święte mówi o piekle?"

kobieta, korzystając z tych właśnie pomocy, może spojrzeć na dany przedmiot bardziej wnikliwie niż sami tłumacze. Obecnie istnieją trzy dzieła pozwalające angielskiemu czytelnikowi na w miarę jasne zrozumienie Powszechnej Biblii Angielskiej, pokazujące, jak hebrajskie i greckie wyrazy zostały przełożone na język angielski. Są to: (1) *Hebrajska i grecka konkordancja Pisma Św. dla Anglików* [niezależna od żadnej sekty]; (2) *Analityczna konkordancja do Biblii* profesora Younga [prezbiteriańska]; (3) *Kompletna konkordancja* dra Stronga [metodystyczna]. Każda z tych książek podaje wszystkie słowa Pisma Świętego i pokazuje, od jakich wyrazów pochodzą. Chociaż wspomnieliśmy denominacje związane z tymi konkordancjami, musimy przyznać, że do tej pory nie zauważyliśmy, aby jakiekolwiek uprzedzenia miały wpływ na dokładność tych podręczników. Mimo że stworzone zostały przez różniące się nurty, to ich świadectwo jest jednolite i dokładne, zaś różnice pomiędzy nimi dotyczą stopnia wygody w posługiwaniu się nimi i sposobu ich używania.

Czegóż dowiadujemy się z tych książek? Tego mianowicie, że hebrajskie słowo *neh-phesh*, w Biblii angielskiej najczęściej tłumaczone w Starym Testamencie na „dusza" (436 razy), oznaczające „istotę obdarzoną czuciem", zostało także przełożone na 36 innych słów. Oto one: „jakiekolwiek" – 4 razy; „pragnienie" – 2; „zwierzę" – 1; „ciało" – 4; „dech" – 1; „stworzenie" – 9 [zob. 1 Mojż. 1:21,24; 2:19; 9:10,12,15,16; 3 Mojż. 11:46 – 2 razy]; „umarły" – 5; „śmiertelny" – 1; „pożądanie" – 3; „utrapiony" – 1; „ryba" – 1 [Izaj. 19:10]; „duch" – 2; „chciwy" – 1; „ma" – 1; „on" – 1 [Psalm 105:18]; „serce" – 15; „serdeczny" – 1; „sama" – 1; „jej" – 1; „sam" – 4; „życie" – 100; „pożądliwość" – 2; „człowiek" – 2; „mnie" – 3 [4 Mojż. 23:10; Sędz. 16:30; 1 Król. 20:32]; „umysł" – 15; „śmiertelnie" – 1; „ja sam" – 1 [Psalm 131:2]; „jeden" – 1 [3 Mojż. 4:27]; „własny" – 1 [Przyp. 14:10]; „osoba" – 24 [1 Mojż. 14:21; 36:6; 4 Mojż. 31:19; 35:11,15,30; 5 Mojż. 10:22; 27:25; Joz. 20:3,9]; „przyjemność" – 3; „siebie" – 21; „zabijać" – 1; „rzecz" – 2 [3 Mojż. 11:10; Ezech. 47:9]; „wola" – 3; „twój – 3.

Greckie słowo *psyche* [istota obdarzona czuciem], nowote-

stamentalny odpowiednik *neh-phesh*, zostało przetłumaczone na „dusza" 56 razy; jest również oddane jako „umysł" – 3 razy [Dzieje Ap. 14:2; Filip. 1:27; Hebr. 12:3], „serce" – 1 raz [Efezj. 6:6] oraz „życie" – 41 razy.

Największe zamieszanie zostało spowodowane przez zastosowanie ostatniego z wymienionych słów. Stworzyło to wrażenie, że *życie* oraz *dusza* bądź *istota* to dwie odrębne rzeczy, a co za tym idzie, człowiek może stracić życie, nie tracąc swojej duszy, istoty. Oto wersety, w których słowo *psyche* zostało w Biblii angielskiej oddane jako *życie*; gdyby przetłumaczono je na *istota* lub *dusza*, zapobiegłoby to zamieszaniu w umysłach czytelników:

„Którzy szukali *duszy* [*psyche* – dusza, istota (Biblia angielska: *życie* – przyp. tłum.)] dziecięcej" – Mat. 2:20.

„Nie troszczcie się o *żywot* [*psyche* – dusza, istota (Biblia angielska: *życie* – przyp. tłum.)] wasz, co byście jedli" – Mat. 6:25.

„Azaż *żywot* [*psyche* – dusza, istota (Biblia angielska: *życie* – przyp. tłum.)] nie jest zacniejszy niż pokarm?" – Mat. 6:25.

„Ktoby znalazł *duszę* [*psyche* – dusza, istota (Biblia angielska: *życie* – przyp. tłum.)] swoją, straci ją; a ktoby stracił *duszę* [*psyche* – dusza, istota (Biblia angielska: *życie* – przyp. tłum.)] swoją dla mnie, znajdzie ją" – Mat. 10:39.

„Bo kto by chciał *duszę* [*psyche* – dusza, istota (Biblia angielska: *życie* – przyp. tłum.)] swoją zachować, straci ją; a ktoby stracił *duszę* [*psyche* – dusza, istota (Biblia angielska: *życie* – przyp. tłum.)] swoją dla mnie, znajdzie ją" – Mat. 16:25.

„Syn człowieczy przyszedł (...) aby dał *duszę* [*psyche* – dusza, istota (Biblia angielska: *życie* – przyp. tłum.)] swą na okup za wielu" – Mat. 20:28.

„Godzili się (...) *człowieka* [*psyche* – dusza, istota (Biblia angielska: *życie* – przyp. tłum.)] zachować, czyli zabić?" – Mar. 3:4.

„Albowiem kto by chciał zachować *duszę* [*psyche* – dusza, istota (Biblia angielska: *życie* – przyp. tłum.)] swą, straci ją; a kto by stracił *duszę* [*psyche* – dusza, istota (Biblia angielska: *życie* – przyp. tłum.)] swą dla mnie i dla Ewangelii, ten ją zachowa. Bo cóż pomoże człowiekowi, choćby wszystek świat pozyskał, a szkodowałby na *duszy* [*psyche* – życie, istnienie (Biblia angielska: *dusza* – przyp. tłum.)] swojej? Albo co za zamianę da człowiek za *duszę* [*psyche* – życie, istnienie (Biblia angielska: *dusza* – przyp. tłum.)] swoją? [Jakże niewielu angielskich czytelników zdaje sobie sprawę, że tak „życie", jak i „dusza", dwukrotnie użyte w powyższym wer-

secie, to przekład tego samego greckiego słowa – psyche.]" – Mar. 8:35-37.

„Syn człowieczy przyszedł (...), aby dał *duszę* [*psyche* – dusza, istota (Biblia angielska: *życie* – przyp. tłum.)] swą na okup za wielu" – Mar. 10:45.

„Godzili się (...) *człowieka* [*psyche* – dusza, istota (Biblia angielska: *życie* – przyp. tłum.)] zachować, czyli zatracić?" – Łuk. 6:9.

„Albowiem ktobykolwiek chciał zachować *duszę* [*psyche* – dusza, istota (Biblia angielska: *życie* – przyp. tłum.)] swoją, straci ją; a ktobykolwiek stracił *duszę* [*psyche* – dusza, istota (Biblia angielska: *życie* – przyp. tłum.)] swą dla mnie, ten ją zachowa. Albowiem cóż pomoże człowiekowi, choćby wszystek świat pozyskał, gdyby samego siebie stracił, albo sobie uszkodził" – Łuk. 9:24,25.

„Albowiem Syn człowieczy nie przyszedł zatracać *dusz* [*psyche* – dusza, istota (Biblia angielska: *życie* – przyp. tłum.)] ludzkich, ale zachować" – Łuk. 9:56

„Nie troszczcie się o *żywot* [*psyche* – dusza, istota (Biblia angielska: *życie* – przyp. tłum.)] wasz, co byście jedli, ani o ciało, czem byście się przyodziewali. Zacniejszy jest żywot, niż pokarm, a ciało, niż odzienie" – Łuk. 12:22,23.

„Jeśli kto idzie do mnie a nie ma w nienawiści [nie miłuje mniej] ojca swego, i matki, i żony, i dzieci, i braci, i sióstr, nawet i *duszy* [*psyche* – dusza, istota (Biblia angielska: *życie* – przyp. tłum.)] swojej, nie może być uczniem moim" – Łuk. 14:26.

„Ktobykolwiek chciał zachować *duszę* [*psyche* – dusza, istota (Biblia angielska: *życie* – przyp. tłum.)] swoją, straci ją; a kto by ją kolwiek stracił, ożywi ją" – Łuk. 17:33.

Ten ostatni tekst, podobnie jak i kilka poprzednich, mówi, że lud Pański powinien pamiętać, iż jego obecne życie, czyli egzystencja, i tak podlega wyrokowi śmierci; Boska łaska zapewniła jednak odkupienie – nie kontynuację istnienia, lecz przywrócenie do życia, zmartwychwstanie, nowe życie. Powołanie obecnie trwającego Wieku Ewangelii polega na składaniu naszego życia jako żywej ofiary w służbie Pańskiej, na pójściu za przykładem naszego drogiego Odkupiciela – bowiem według obietnicy wszyscy wierzący, którzy wiernie to uczynią, otrzymają wraz z Nim udział w boskiej naturze przez działanie warunków pierwszego zmartwychwstania. W ten sposób odzyskają swoją duszę, istotę, istnienie – „aby *żywot* [*zoe*] miały, i obficie miały" (Jan 10:10).

„Dobry pasterz *duszę* [*psyche* – dusza, istota (Biblia angielska: *życie* – przyp. tłum.)] swoją kładzie za owce [nasz Pan „położył ofiarą za grzech *duszę* swą" (Izaj. 53:10)]" – Jan 10:11.

„[Ja] *duszę* [*psyche* – dusza, istota (Biblia angielska: *życie* – przyp. tłum.)] moją kładę za owce" – Jan 10:15.

„Ja kładę *duszę* [*psyche* – dusza, istota (Biblia angielska: *życie* – przyp. tłum.)] moją, abym ją zasię wziął [według Boskiej obietnicy i mocy, poprzez zmartwychwstanie]" – Jan 10:17.

„Kto miłuje *duszę* [*psyche* – dusza, istota (Biblia angielska: *życie* – przyp. tłum.)] swoją, utraci ją, a kto nienawidzi *duszy* [*psyche* – dusza, istota (Biblia angielska: *życie* – przyp. tłum.)] swojej na tym świecie, ku wiecznemu żywotowi strzeże jej" – Jan 12:25.

Werset ten wyraża myśl, że wierność Bogu w obecnych, złych warunkach musi oznaczać, że te warunki nie przynoszą zadowolenia i powodują chęć poświęcenia ich w służbie Bogu, sprawiedliwości i bratniemu stworzeniu – a to, zgodnie z Boskim planem, spowoduje, że dana osoba będzie uznana za godną *istnienia* [duszy, istoty] w bardziej sprzyjających warunkach przyszłej epoki. Jeśli ktoś miłuje obecny stan rzeczy, ceniąc radości i przyjemności teraźniejszego czasu wyżej niż sprawiedliwość i posłuszeństwo Bogu, daje zarazem dowód, że nie jest godzien przyszłego istnienia, przygotowanego dla nas przez Boga – dowód, że nie jest godzien, aby przywrócić mu duszę w pierwszym zmartwychwstaniu.

„*Duszę* [*psyche* – dusza, istota (Biblia angielska: *życie* – przyp. tłum.)] twoją za mnie położysz?" – Jan 13:38.

„Większej miłości nad tę żaden nie ma, jedno gdyby kto *duszę* [*psyche* – dusza, istota (Biblia angielska: *życie* – przyp. tłum.)] swoją położył za przyjacioły swoje" – Jan 15:13.

„Którzy wydali *dusze* [*psyche* – dusze, istoty (Biblia angielska: *życie* – przyp. tłum.)] swe na śmierć" – Dzieje Ap. 15:26.

„Nie trwożcie się; boć w nim jest dusza [*psyche* – dusza, istota (Biblia angielska: *życie* – przyp. tłum.)] jego [nie umarł, nie oddał ostatniego tchnienia]" – Dzieje Ap. 20:10.

„Nie jest mi tak droga *dusza* [*psyche* – dusza, istota, istnienie (Biblia angielska: *życie* – przyp. tłum.)] moja, bym tylko bieg mój z radością wykonał" – Dzieje Ap. 20:24.

Apostoł nauczył się prawidłowo oceniać obecne *istnienie*, niewiele warte w porównaniu z przyszłym życiem, obiecanym w zmartwychwstaniu. Nie uważał go za „drogie", cenne w tym sensie, by przywiązywać do niego większą wagę niż do Pana i do Pańskiej łaski oraz do możliwości służenia sprawie Pańskiej. Pragnął oddać wszystko, nawet samego siebie, w służbie Mistrzowi, w nadziei osiągnięcia pierwszego zmartwychwstania, o czym jasno nam pisze w Liście do Filipian 3:8-11.

„Mężowie! widzę ja, iż z ukrzywdzeniem i z wielką szkodą nie tylko towarów i okrętu, ale też i *dusz* [*psyche* – dusze, istoty (Biblia angielska: *życie* – przyp. tłum.)] naszych będzie to żeglowanie" – Dzieje Ap. 27:10.

„Nie zginie z was żadna *dusza* [*psyche* – dusza, istota (Biblia angielska: *życie* – przyp. tłum.)]" – Dzieje Ap. 27:22.

„Zostałem ja sam, i szukają *duszy* [*psyche* – dusza, istota (Biblia angielska: *życie* – przyp. tłum.)] mojej" – Rzym. 11:3.

„Którzy za *duszę* [*psyche* – dusza, istota (Biblia angielska: *życie* – przyp. tłum.)] moją swojej własnej szyi nadstawiali" – Rzym. 16:4.

„Boć dla dzieła Chrystusowego bliskim był śmierci, odważywszy *zdrowie* [*psyche* – dusza, istota (Biblia angielska: *życie* – przyp. tłum.)] swoje, aby dopełnił tego, czego nie dostawało w usłudze waszej przeciwko mnie" – Filip. 2:30.

„On *duszę* [*psyche* – dusza, istota (Biblia angielska: *życie* – przyp. tłum.)] swoją za nas położył [„wylał na śmierć duszę swoją" „położywszy ofiarą za grzech duszę swą"]; i myśmy powinni kłaść dusze za braci [*psyche* – dusza, istota (Biblia angielska: *życie* – przyp. tłum.)]" – 1 Jana 3:16.

„I pozdychała w morzu trzecia część rzeczy stworzonych, które miały *duszę* [*psyche* – dusza, istota (Biblia angielska: *życie* – przyp. tłum.)]" – Obj. 8:9.

„Nie umiłowali *duszy* [*psyche* – dusza, istota (Biblia angielska: *życie* – przyp. tłum.)] swojej aż do śmierci" – Obj. 12:11.

Jeżeli nasze umysły pojmą właściwie zagadnienie duszy i jeżeli zrozumiemy, jak słowa *neh-phesh* i *psyche* były używane przez natchnionych autorów w Piśmie Świętym, znika cała tajemnica zawarta dotychczas w niezrozumiałych słowach *dusza* i *duch*, które oznaczały coś nieokreślonego, niezrozumiałego i niemożliwego do opisania nie tylko dla ludzi prostych, ale również dla osób wykształconych.

Nikt nie powinien jednak rozumieć, że ciało *jest* duszą; byłby to błąd, na co wskazują słowa naszego Pana: „Bóg może *i* duszę, *i* ciało zatracić". Z drugiej strony – dusza, istota obda-

rzona czuciem, nie może istnieć bez ciała – niebieskiego lub ziemskiego, duchowego lub zwierzęcego.

Spoglądając na opis stwarzania człowieka w Księdze Rodzaju, dowiadujemy się, że najpierw zostało uformowane ciało, ale nie było ono człowiekiem, duszą, czyli istotą, dopóki nie zostało ożywione. Miało oczy, ale niczego nie widziało; miało uszy, ale niczego nie słyszało; miało usta, ale nie mówiło; miało język, ale nie czuło smaku; miało nozdrza, ale nie czuło zapachu; miało serce, które nie pulsowało; miało krew – zimną, bez życia; miało płuca, które się nie poruszały. Nie był to człowiek, lecz nieożywione ciało.

Drugim etapem w procesie stwarzania człowieka było wlanie życia w prawidłowo „ukształtowane" i przygotowane ciało; opisują to słowa: „natchnął w oblicze jego dech żywota". Jeżeli zdrowa osoba zacznie tonąć, przez co proces oddychania zostanie całkowicie zawieszony, powrót do przytomności następuje poprzez poruszanie ramionami, a co za tym idzie – płucami, jak miechami, co stopniowo przywraca oddech w nozdrzach. W przypadku Adama Stwórca nie musiał wykonywać tej pracy, by spowodować wdychanie życiodajnego tlenu z atmosfery przez doskonały organizm, który wcześniej stworzył.

Po pierwszym ożywiającym oddechu płuca rozszerzyły się, cząsteczki krwi zostały dotlenione i przemieściły się do serca, które z kolei popchnęło je do wszystkich części ciała, budząc wszystkie wcześniej przygotowane, lecz dotychczas uśpione nerwy, które zaczęły odczuwać i przekazywać energię. W jednej chwili energia dotarła do mózgu, umożliwiając myślenie, odczuwanie, rozumowanie, patrzenie, uruchamiając zmysły dotyku, węchu i smaku. Nieożywiony ludzki *organizm* stał się *człowiekiem*, istotą obdarzoną czuciem; osiągnął wspomniany w wersecie stan „*duszy żywiącej*". Innymi słowy, wyrażenie „*dusza żywiąca*" oznacza ni mniej, ni więcej, tylko „istotę obdarzoną czuciem", czyli mogącą odczuwać i myśleć.

Adam ponadto, chociaż posiadał organizm doskonały, musiał *podtrzymywać* życie, *duszę*, czyli istotę obdarzoną czuciem, poprzez spożywanie owoców z drzewa żywota. Kiedy zgrzeszył, Bóg wypędził go z ogrodu, „*by* snać *nie* ściągnął

ręki swej, i nie wziął z drzewa [liczba mnoga *drzewa* lub *las*] żywota, i nie jadł, i *żyłby na wieki* [przez ciągłe spożywanie]" (1 Mojż. 3:22). Wszelkie niejasności i tajemnice znikają, rozproszone przez światło Prawdy płynące z Bożego Słowa!

Ponieważ człowiek popadł w grzech i śmierć, stan jego daleki jest od pierwotnej doskonałości, od określenia „bardzo dobry", wypowiedzianego przez Najwyższego Sędziego; niektórzy, pielęgnując w sobie niższe organy myślenia, zaniechawszy używania wyższych zdolności intelektualnych, spowodowali skarłowacenie części mózgu związanych z tymiż wyższymi zdolnościami umysłu; niemniej jednak te *organy* nadal istnieją i mogą się rozwinąć, czego nie możemy powiedzieć o najbardziej zbliżonych do doskonałości gatunkach niższych zwierząt. Tak więc różnica pomiędzy człowiekiem a innymi zwierzętami polega na tym, że Stwórca obdarzył człowieka wyższym, lepiej uformowanym *organizmem*. Zwierzęta mają podobne mięśnie i kości, oddychają tym samym powietrzem, piją tę samą wodę i jedzą podobny pokarm, wszystkie też są duszami, czyli stworzeniami posiadającymi inteligencję; mimo to człowiek w swoim *lepszym ciele* posiada możliwości wyższej inteligencji i jest traktowany przez Stwórcę w całkowicie odmienny sposób. Mówi się, że proporcjonalnie do tego, jak grzech oddala człowieka od jego pierwotnego podobieństwa do Stworzyciela, podlega on „zezwierzęceniu" – upodabnia się do zwierząt, pozbawionych wyższych, bardziej wyrafinowanych uczuć.

Jeżeli czyjeś oczy wyrozumienia stają się otwarte na to zagadnienie, tak że zaczyna pojmować, iż słowo „dusza" oznacza inteligencję, istotę, zaś „dech", czy też „duch żywota", jest Boską mocą życia, to taka osoba na podstawie powyższego rozumowania z łatwością zauważy, że każde żywe stworzenie przede wszystkim posiada ciało, czyli organizm, po drugie – ducha żywota, który je ożywia, a po trzecie – w rezultacie – istnienie, istotę, duszę. Ilustracją, która pomoże niektórym zrozumieć tę tezę, jest podobieństwo pomiędzy duszą a ciepłem. W sprzyjających warunkach, zapewniających dostęp do znajdującego się w powietrzu tlenu, bryła węgla może zostać zapalona, wskutek czego wytworzy się nowa jakość – *ciepło*. Węgiel nie jest ciepłem, chociaż posiada pewne cechy,

które w sprzyjających warunkach wytwarzają ciepło; tlen również nie jest ciepłem, choć i on, w sprzyjających warunkach, może być elementem w procesie wytwarzania ciepła. Tak więc, kontynuując naszą analogię, ciało nie jest duszą, chociaż posiada cechy niezbędne dla duszy; dech, czyli duch żywota, również nie jest duszą – jest on raczej mocą pochodzącą od Boga, niezbędną do powstania obdarzonego czuciem stworzenia. Jeżeli ciało zostanie w odpowiedni sposób połączone z tchem, czyli duchem żywota, zostaje utworzona nowa jakość – istota, dusza, stworzenie obdarzone czuciem.

Proces rozkładu – umieranie – również pozostaje w zgodzie z tymi faktami. Jeżeli dech, czyli duch żywota, zostaje odebrany, następuje śmierć. Powstaje pytanie: co umiera? Czy umiera dech, czyli duch żywota? Z pewnością nie; nigdy nie miał on istnienia charakteryzującego się czuciem, działa bowiem na zasadzie mocy, jak elektryczność; nie myśli, nie czuje; nie może umrzeć. Czy umiera ciało? Nasza odpowiedź również brzmi: nie. Ciało może utracić życie, którym Ojciec je ożywia, ale ciało jako takie, bez tchu, czyli ducha żywota, nie miało świadomości, uczuć, rozumu i dlatego nie można powiedzieć, że umiera; było ono *nieożywione* dopóki nie znalazł się w nim dech, czyli duch żywota; było *ożywione*, kiedy dech, czyli duch żywota w nim przebywał; staje się z powrotem *nieożywione*, czyli martwe, kiedy duch żywota zostaje odebrany.

Cóż więc umiera? Odpowiadamy, że umiera dusza – przestaje istnieć istota obdarzona czuciem. Pamiętajmy, że owa istota obdarzona czuciem powstała przez połączenie tchu, czyli ducha żywota, z organizmem, a ich rozdzielenie, inaczej mówiąc: rozłączenie, powoduje unicestwienie istoty, czyli duszy – śmierć. Nikt nie wątpi, że tak właśnie dzieje się w przypadku niższych zwierząt; czyż nie dotyczy to również zwierzęcia najwyższego rzędu, stworzonego na intelektualne i moralne podobieństwo Boga? Każdy logicznie rozumujący umysł powinien to z łatwością dostrzec. Jesteśmy świadomi, że istnieje kilka wersetów, które można przekręcić i niewłaściwie zrozumieć, w taki sposób, że będą zaprzeczeniem powyższego stwierdzenia, ale we właściwym czasie zastanowimy się nad nimi i wykażemy, że są one całkowicie zgodne z naszym rozważaniem.

Przedstawmy jeszcze inną ilustrację relacji pomiędzy ludzkim bądź zwierzęcym ciałem, duchem i duszą: niezapalona świeca odpowiadałaby nieożywionemu ciału ludzkiemu; zapalenie świecy byłoby iskrą życia, przekazaną na początku przez Stworzyciela; płomień, czyli światło, to istota obdarzona czuciem, inaczej inteligencja lub też dusza; atmosfera zawierająca tlen, który łączy się z węglem w świecy, podtrzymując płomień, jest odpowiednikiem *tchu* żywota, czyli ducha żywota, który łączy się z organizmem, dając duszę, czyli inteligentne istnienie. W przypadku zniszczenia świecy, płomień, rzecz jasna, również znika; jeżeli ludzkie lub zwierzęce ciało zostaje zniszczone przez chorobę czy wypadek, *dusza*, *istota*, inteligencja, osobowość, również *przestaje istnieć*. Jeżeli płomień świecy zostanie pozbawiony dopływu powietrza, na przykład przez zanurzenie świecy w wodzie, płomień zgaśnie, chociaż świeca jako taka pozostanie nienaruszona. Tak samo *dusza* – życie, istnienie człowieka lub zwierzęcia – przestaje istnieć, jeżeli dech żywota został odcięty na skutek utonięcia lub uduszenia, podczas gdy ciało może nadal być stosunkowo zdrowe.

Płonąca świeca w sprzyjających warunkach może być użyta do zapalenia innych świec, ale jeżeli płomień zgaśnie, świeca nie może ponownie zapalić ani samej siebie, ani innych świec; podobnie jest z ciałem ludzkim lub zwierzęcym: jeżeli jest żywe, tak jak może być żywa dusza, czyli istota, zgodnie z Boskim zarządzeniem może *rozmnażać się*, to jest dawać początek innym duszom, czyli istotom – potomstwu; jeżeli jednak iskra życia opuści ciało, dusza, czyli istota, przestaje istnieć, zanika również wszelka możliwość myślenia, odczuwania i rozmnażania się. Zgodnie z tym Pismo Święte mówi o dzieciach Jakuba: „A było wszystkich *dusz*, które wyszły z biódr Jakóbowych, siedmdziesiąt *dusz*" – 2 Mojż. 1:5. Jakub otrzymał iskrę życia, jak również organizm – a co za tym idzie, w rezultacie ich połączenia – swoją duszę, czyli *inteligentne istnienie*, od Izaaka, a zarazem od Adama, jedynego człowieka, który otrzymał życie bezpośrednio od Boga. Jakub przekazał życie, organizm i duszę swojemu potomstwu i tak dzieje się wśród całej ludzkości.

Świeca może być ponownie zapalona przez każdego, kto jest w stanie to zrobić, ale – zgodnie z Boskim zarządzeniem – ciało ludzkie pozbawione iskry życia „umiera, zemdlone będąc" (Ijob 14:10) i powraca do prochu, z którego zostało wzięte, a iskra życia może być ponownie wzniecona tylko przez Boską moc, przez cud. Obietnica *zmartwychwstania* jest więc obietnicą ponownego zaświecenia, ponownego rozpalenia cielesnej egzystencji, czyli duszy; ponieważ zaś dusza nie może istnieć bez ciała i przywróconej mocy życia, czyli ducha, obiecane zmartwychwstanie, czyli odnowienie duszy, istoty, *oznacza również* danie nowych ciał, nowych organizmów. Pismo Święte zapewnia nas, że ludzkie ciała, które obracają się w proch, nie zostaną *przywrócone*, lecz w zmartwychwstaniu Bóg da takie nowe ciała, jak będzie chciał (1 Kor. 15:37-40).

Apostoł pisze tutaj, że w zmartwychwstaniu będzie pewna szczególna klasa, której członkowie zostaną uznani za godnych nowej natury, duchowej, zamiast cielesnej, czyli ludzkiej; zgodnie z naszymi oczekiwaniami wykazuje on, że ta zmiana natury nastąpi poprzez danie im *ciał innego rodzaju*. Możemy znowu posłużyć się naszą ilustracją świecy: jeżeli założymy, że natura ludzka, czyli cielesna, jest świecą łojową, to nowe ciało może być przedstawione jako świeca woskowa, dająca jaśniejszy płomień lub nawet jako lampa, działająca na zasadzie łuku elektrycznego.

Gdyby zmartwychwstanie było zagwarantowane przez jakąś moc i mądrość mniej potężną od mocy i mądrości naszego Stworzyciela, moglibyśmy słusznie obawiać się, że nastąpi jakaś pomyłka lub niedokładność, skutkiem której będzie zatracenie *tożsamości*, szczególnie w przypadku tych, którym dana będzie wielka zmiana *natury* poprzez udział w pierwszym (głównym) zmartwychwstaniu do *natury duchowej*. Z całym zaufaniem możemy Mu jednak powierzyć tę i wszystkie inne sprawy. Ten, który zna nasze myśli, może odtworzyć je w nowych mózgach, tak że żadna cenna lekcja lub doświadczenie nie zostaną utracone. Jest On zbyt mądry, by błądzić i zbyt dobry, aby nie okazać łaski; wszystko, co obiecał, wypełni w sposób daleko lepszy i wspanialszy, niż moglibyśmy prosić lub sobie wyobrazić.

Wielu przypuszcza, że pogrzebane ciała zostaną odtworzone z dokładnością do atomu; apostoł pisze jednak: „Co siejesz [w śmierci], nie siejesz ciała, które ma potem wyrość". Bóg obiecał, że przez moc zmartwychwstania *przywróci duszę*, istotę obdarzoną czuciem; podczas zmartwychwstania da On każdej osobie (każdej duszy, czyli istocie obdarzonej czuciem) takie ciało, jakie Jego nieskończona mądrość uzna za właściwe; Kościołowi, „Oblubienicy" wybranej w obecnym wieku, da ciała *duchowe*; klasie Restytucji da ciała ludzkie, ale nie te, które zostały utracone poprzez śmierć (1 Kor. 15:37,38).

Podobnie jak przy stwarzaniu Adama połączenie *organizmu* i *tchu żywota* dało *istotę obdarzoną czuciem,* czyli *duszę*, tak i rozłączenie tych dwóch elementów z jakiegokolwiek powodu oznacza koniec istoty obdarzonej czuciem – przerywa myśli i wszelkiego rodzaju uczucia. Dusza (czyli istota obdarzona czuciem) przestaje istnieć; ciało powraca do prochu, z którego powstało, zaś duch, czyli dech żywota, powraca do Boga, który dał go Adamowi, a przez niego całemu jego potomstwu (Kazn. 12:7). Powrót tchu do Boga oznacza, że nie podlega on już ludzkiej kontroli, jak przy rozmnażaniu, i że odzyskanie go może nastąpić tylko przez działanie Boskiej mocy. Uznając ten fakt, lud Pański pouczony przez Niego powierza swoją nadzieję przyszłego życia przez zmartwychwstanie, Bogu i Chrystusowi, który obecnie jest Jego wywyższonym przedstawicielem (Łuk. 23:46; Dzieje Ap. 7:59). Gdyby więc Bóg nie przygotował dla człowieka przyszłego życia przez okup i gdyby nie obiecane zmartwychwstanie, śmierć byłaby dla ludzkości końcem wszelkiej nadziei (1 Kor. 15:14-18).

Bóg jednak zaplanował, że będziemy znowu żyli; odkąd objawił swój łaskawy plan, ci, którzy ze zrozumieniem mówią i piszą na ten temat (na przykład natchnieni pisarze Biblii), zgadzają się co do istnienia okresu nieświadomości pomiędzy śmiercią a porankiem zmartwychwstania, w którym następuje zawieszenie odczuwania (istnienia cechującego się czuciem); okres ten nazywany jest przez nich „*snem*". Ilustracja ta rzeczywiście jest wspaniała: ludziom będzie się wydawało, że moment przebudzenia jest chwilą, która nastąpiła

zaraz po chwili śmierci. Czytamy na przykład, że o śmierci Łazarza nasz Pan powiedział: „Łazarz, przyjaciel nasz, *śpi*; ale idę, abym go *ze snu obudził*". Potem, ponieważ uczniowie nie mogli tego zrozumieć, dodał: „Łazarz umarł" – Jan 11:11-14. Gdyby teoria świadomości po śmierci była prawdziwa, czyż nie byłoby dziwne, że Łazarz nie opowiedział, co działo się z nim podczas tych czterech dni? Nikt nie powie, że był w „piekle" męczarni, ponieważ nasz Pan nazwał go „przyjacielem"; gdyby zaś przebywał w niebiańskim błogosławieństwie, nasz Pan nie przywoływałby go z powrotem, gdyż trudno by to było nazwać przyjacielską przysługą. Tak jak powiedział nasz Pan, Łazarz *spał*, a On obudził go do życia, do świadomości, do stanu *odczuwania*, czyli *duszy,* która została mu zwrócona, czyli ożywiona. Wszystko to było łaską, wielce przez Łazarza i jego przyjaciół docenioną.

W Piśmie Świętym przewija się myśl, że obecnie żyjemy podczas nocy umierania i snu, po której nastąpi poranek przebudzenia i zmartwychwstania. „Z *wieczora* bywa płacz, ale z *poranku* wesele" (Psalm 30:6) – z poranku zmartwychwstania, kiedy to śpiący wynijdą ze swoich grobów, jak przepowiedział prorok: „Ocućcie się, a śpiewajcie mieszkający w prochu [ziemi]!" – Izaj. 26:19.

Apostołowie również często używali tego odpowiedniego, pełnego nadziei i pokoju określenia. Łukasz, na przykład, mówi o Szczepanie, pierwszym męczenniku: „*Zasnął*". Tego samego wyrażenia używa w zapisie przemowy Pawła w Antiochii: „Dawid (...) *zasnął*" – Dzieje Ap. 7:60; 13:36. Piotr również mówi podobnie: „Ojcowie *zasnęli*" – 2 Piotra 3:4. Sam Paweł używał tego określenia wielokrotnie, czego dowodem są poniższe cytaty:

„Jeśliby umarł [gr. *zasnął*] mąż jej" – 1 Kor. 7:39.

„Z których wiele ich zostaje aż dotąd, a niektórzy też *zasnęli*" – 1 Kor. 15:6.

„Bo jeślić zmartwychwstania nie masz, (...) zatem i ci poginęli, którzy *zasnęli* w Chrystusie" – 1 Kor. 15:13-18.

„Chrystus z martwych wzbudzony jest, i stał się pierwiastkiem tych, którzy *zasnęli*" – 1 Kor. 15:20.

„Oto tajemnicę wam powiadam: nie wszyscy*ć zaśniemy*" – 1 Kor. 15:51.

„A nie chcę, bracia! abyście wiedzieć nie mieli o tych, którzy *zasnęli*" – 1 Tes. 4:13.

„Bóg i tych, którzy *zasnęli* w Jezusie, przywiedzie [z umarłych] z [przez] nim" – 1 Tes. 4:14.

Kiedy nadejdzie Królestwo, czas zmartwychwstania, „my, którzy żywi pozostaniemy do *przyjścia* Pańskiego, nie uprzedzimy onych, którzy *zasnęli*" (1 Tes. 4:15).

Tę samą myśl podał prorok Daniel, opisując zmartwychwstanie: „A wiele z tych, którzy śpią w prochu ziemi, ocucą się" – z opisu wynika, że ci „śpiący" obejmują zarówno dobrych, jak i złych (Dan. 12:2). „Zasnęli" w pokoju, aby czekać na Dzień Pana – na Dzień Chrystusa, Dzień Tysiąclecia – całkowicie przekonani, że On (Chrystus) jest mocen strzec tego, co Mu powierzyli, aż do onego dnia (2 Tym. 1:12). Ta sama myśl przewija się przez cały Stary Testament – od chwili, kiedy Bóg opowiadał Abrahamowi ewangelię zmartwychwstania: wyrażenie „zasnął z ojcami swymi" jest w Starym Testamencie bardzo powszechne. Ijob używa bardzo mocnego języka, kiedy mówi: „Obyżeś mię w grobie ukrył i utaił, ażby się uciszył gniew twój!" Obecny czas umierania jest czasem Boskiego gniewu – na wszystkich spoczywa przekleństwo śmierci, spowodowane pierwszym przestępstwem. Niemniej jednak mamy obietnicę, że we właściwym czasie przekleństwo zostanie zniesione, a na wszystkie rodzaje ziemi spłynie przez Odkupiciela błogosławieństwo; dlatego też Ijob powiada dalej: „Po wszystkie dni wymierzonego czasu mego będę oczekiwał przyszłej odmiany mojej. [potem] Zawołasz (Jan 5:25), a ja tobie odpowiem; a spraw rąk twoich pożądasz" – Ijoba 14:14,15. W Nowym Testamencie czytamy odpowiedź naszego Pana: „Wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos Syna Bożego [wołający ich, aby się obudzili, przyszli do pełnej znajomości Boga i do pełnej możliwości wiecznego życia]" – Jan 5:25,28,29.

Ta śmierć – „sen" – jest okresem tak absolutnej nieświadomości, że obudzeni ludzie nie będą sobie zdawali sprawy z czasu, jaki upłynął. Tak, „sen" to jedynie przenośnia, ponieważ umarli są naprawdę umarli, całkowicie zniszczeni, z wyjątkiem ich osobowości, zachowanej przez Boską mądrość; ta

mądrość przez Chrystusa zaplanowała też ich obudzenie – odnowienie i przywrócenie do życia. Będzie to rzeczywiście *odtworzenie* – manifestacja Boskiej mocy jeszcze większa od tej, która miała miejsce przy stworzeniu Adama i Ewy. Nastąpi ponowne odtworzenie pięćdziesięciu miliardów, a nie tylko dwóch osób. Będzie to odtworzenie nieskończonej rozmaitości zamiast jednostki. Tylko nasz Bóg posiada tak nieograniczoną mądrość i moc; jest zarówno skłonny, jak i zdolny to uczynić. To właśnie jest jedna z korzyści wypływających z dozwolenia złego: jego usunięcie objawi wszystkie cechy Boskiego charakteru, które w żaden inny sposób nie mogłyby zostać pokazane ani poznane. Przed wszystkimi aniołami i ludźmi zalśni Boska *sprawiedliwość*, a także Boska *miłość* i Boska *moc*; na koniec zaś również Boska *mądrość*, która przygotowała i dozwoliła na takie objawienie Boskiego charakteru, zostanie dostrzeżona i poznana przez całe Jego stworzenie.

Pismo Święte bardzo jasno i wyraźnie mówi o konieczności zmartwychwstania umarłych – a jakże mogłoby istnieć zmartwychwstanie *umarłych*, gdyby nie było *umarłych*, lecz – jak niektórzy wierzą – „wszyscy, którzy zdają się umierać, są bardziej żywi, niż kiedykolwiek byli", co stanowi zaprzeczenie wszystkich pięciu zmysłów każdej inteligentnej istoty, a także stwierdzenia zawartego w Piśmie Świętym: „Albowiem ktokolwiek się towarzyszy ze wszystkimi żywymi, ma nadzieję, (Gdyż i pies żywy lepszy jest, niż lew zdechły;) boć ci, co żyją [nawet najmniej inteligentni], wiedzą, że umrzeć mają; ale umarli *o niczym nie wiedzą*, i nie mają więcej żadnej zapłaty, gdyż [bardzo często] w zapamiętanie [zapomnienie – przyp. tłum.] przyszła pamiątka ich. Owszem i miłość ich, i zazdrość ich, i nienawiść ich już zginęła, a nie mają więcej działu [udziału] na wieki [hebr. *olam* – przez czas nieokreślonej długości] we wszystkim, co się dzieje pod słońcem. (...) Wszystko, co przedsięweźmie ręka twoja do czynienia, czyń według możności twojej, albowiem nie masz żadnej pracy, ani myśli, ani umiejętności, ani mądrości w grobie*, do które-

* *Szeol* – stan śmierci w odniesieniu do *duszy*, w odróżnieniu od grobu – grobowca

go ty [*dusza*, istota obdarzona czuciem] idziesz" – Kazn. 9:4-10; Izaj. 26:14.

„Nadzieję ludzką [pokładaną w człowieku] wniwecz obracasz. Przemagasz go ustawicznie, a on schodzi; odmieniasz postać jego i wypuszczasz go. Będąli zacni synowie jego, tego on nie wie; jeśli też wzgardzeni, on nie baczy" (Ijoba 14:19-21; Izaj. 63:16).

Zwróćmy uwagę na znaczenie słów apostoła, stanowiących fragment jego słynnego traktatu o zmartwychwstaniu w 1 Kor. 15:12-54. Mówi on:

„A ponieważ się o Chrystusie każe, iż z martwych wzbudzony jest, jakoż mówią niektórzy między wami, iż zmartwychwstania nie masz?"

Jeżeli umarli nie są umarli, lecz bardziej żywi niż kiedykolwiek wcześniej, to umarli w ogóle nie istnieją, a zatem nie ma też i zmartwychwstania umarłych. Apostoł nie uznaje takiej teorii, a wręcz przeciwnie: twierdzi, że umarli *zginęliby* tak samo, jak bydlęta, gdyby Bóg nie miał wzbudzić ich z martwych; wszystkie nasze nadzieje, jakie z nimi wiążemy, są całkowicie próżne, jeżeli nie są nadziejami zmartwychwstania. Zwróćmy uwagę na każde słowo przekonującej argumentacji jednego z największych logików ziemi. Mówi on:

„Bo jeślić zmartwychwstania nie masz, tedyć i Chrystus nie jest wzbudzony [lecz jest nadal umarły]. A jeślić Chrystus nie jest wzbudzony [lecz nadal umarły], tedyć daremne kazanie nasze, daremna też wiara wasza [gdyż umarły Chrystus o niczym nie wie i nie może nikomu pomóc], i bylibyśmy też znalezieni fałszywymi świadkami Bożymi [przewrotnymi zwodzicielami zamiast ambasadorami naznaczonymi przez Boga], iżeśmy świadczyli o Bogu, że Jezusa wzbudził, którego nie wzbudził [gdyby to było prawdą], jeśliże umarli nie bywają wzbudzeni. Albowiem jeśliż umarli nie bywają wzbudzeni, i Chrystus nie jest wzbudzony."

---

przeznaczonego na martwe *ciało*, po hebrajsku nazywanego *qeber*. Zob. Psalm 30:4; 49:16; 89:49, gdzie *sheol* oddano jako piekło. Zob. 2 Kron. 34:38; Ijoba 10:19; Psalm 88:6, gdzie *qeber* oddane jest jako grób. *Dusza* naszego Pana zstąpiła do *sheol*, do stanu śmierci (Psalm 16:10; Dzieje Ap. 2:27), lecz „podał niezbożnym grób [*qeber*, grobowiec] jego" (Izaj. 53:9).

Należy zauważyć, że argumentacja apostoła nie dotyczy zmartwychwstania *ciała*, lecz mówi on o zmartwychwstaniu istoty, czyli duszy; „iż nie została *dusza* jego w *sheol, hades*" (Dzieje Ap. 2:31,32). Gdyby Paweł był zwolennikiem dzisiejszej teorii zmartwychwstania, to powiedziałby raczej coś takiego: Niektórzy z was mówią o zmartwychwstaniu *ciała*, jak gdyby miało to jakiekolwiek znaczenie; ale w rzeczywistości ciało jest jedynie „zatorem", przeszkodą, „więzieniem" duszy, która ma się znacznie lepiej, jeżeli zostanie „wyzwolona". Zmartwychwstanie ciała, bez względu na czas, w którym nastąpi, byłoby nieszczęściem i „powtórnym zakuciem w kajdany" duszy, ograniczeniem jej możliwości.

Apostoł jednak niczego takiego nie powiedział, gdyż byłoby to zupełnym przeciwieństwem prawdy. Nauczał on o zmartwychwstaniu duszy, czyli istoty obdarzonej czuciem, ze stanu nieświadomości, śmierci; zaprzeczał jednak zmartwychwstaniu ciała, które umarło: „I co siejesz, *nie* siejesz ciała, które ma potem wyróść (...) Ale [w zmartwychwstaniu duszy, czyli istoty] Bóg daje mu [nowe] ciało jako chce, a każdemu [rodzajowi] nasieniu jego własne [właściwy rodzaj] ciało" – 1 Kor. 15:37,38. Masy ludzkości, będące nasieniem czyli rodzajem ludzkim, otrzymają ciała ludzkie; nie będą to jednak te same ciała, które rozpadły się w pył i których maleńkie cząsteczki i atomy przeniknęły wielokrotnie do ciał roślin i zwierząt. Kościół otrzyma ciała duchowe, podobne do ich wzbudzonego Pana i całkowicie różne od ich ziemskich ciał – tak różne, że apostoł stwierdza: „Ale się jeszcze nie objawiło, czym będziemy; lecz wiemy, iż gdy się on objawi, podobni mu będziemy; albowiem ujrzymy go tak, jako jest" – a nie jako był (1 Jana 3:2).

Postąpmy jednak dalej za myślą apostoła. Pisze on:

„A jeśli Chrystus nie jest wzbudzony, daremna jest wiara wasza, i jeszczeście w grzechach waszych; zatem i ci poginęli, którzy zasnęli w Chrystusie" – wersety 17 i 18.

Ci, którzy twierdzą, że dusza nie może umrzeć i dlatego nie umiera, którzy przez to zaprzeczają zmartwychwstaniu duszy, czyli istoty obdarzonej czuciem, którzy w konsekwencji są przez swoją teorię zmuszeni do ograniczania biblijnych wzmia-

nek o zmartwychwstaniu jedynie do zmartwychwstania ciała – nie umieją wyjaśnić tych słów natchnionego apostoła. Jeżeli twierdzą, że nasz Pan był żywy, „bardziej żywy niż kiedykolwiek przedtem" podczas owych trzech dni, o których Biblia mówi, że był wtedy umarły i jeżeli myślą o zmartwychwstałym ciele naszego Pana, że jest to to ciało, które poranione i zeszpecone spoczywało w grobie Józefa – to jak mogą uznać, że wiara w Chrystusa, który nie umarł (lecz jedynie opuścił swoje ciało na trzy dni) jest *„daremna"*? Jak mogą przyznać, że taka wiara nie uwalnia od potępienia? Jak mogą powiedzieć, że „bardziej żywy niż kiedykolwiek wcześniej" Chrystus, „uwolniony" ze swojego ciała, nie mógł zbawić grzeszników i dlatego wszyscy, którzy zasnęli w Chrystusie, *„poginęli"*?

Cała ich *teoria* absolutnie nie zgadza się z *faktami* przedstawionymi w Piśmie Świętym. Zaprzeczają temu, że dusza może *zginąć* [gr. *apollomen* – być zniszczonym], podczas gdy apostoł mówi, że jest to możliwe i tak samo naucza nasz Pan: Bóg „może i duszę, i ciało zatracić". Zaprzeczają również temu, że ktokolwiek „zasnął w Chrystusie", że śmierć jest snem, oczekiwaniem na przebudzenie o poranku zmartwychwstania. Apostołowie zaś, jak również nasz Pan i wszyscy święci prorocy nazywają śmierć „snem", z którego tylko Boska moc może obudzić do stanu świadomości, duszy, istoty obdarzonej czuciem, na każdym poziomie egzystencji. Pamiętajmy bowiem, że ci, którzy dostąpią „przemiany" pierwszego zmartwychwstania do duchowej natury, będą *duszami* tak samo, jak byli w swojej ziemskiej naturze. Biblia mówi, że Bóg również jest duszą i stosuje się do Niego to samo słowo *psyche*: „Jeśliby się kto schraniał, nie kocha się w nim *dusza* [*psyche* – istota obdarzona czuciem] moja" – Hebr. 10:38.

Filozofia platońska (według której człowiek nie umiera i nie może umrzeć, lecz dzieje się to tylko pozornie) była w Grecji bardzo rozpowszechniona za czasów pierwszego przyjścia Jezusa, co stanowiło wielką przeszkodę w rozprzestrze-

nianiu się Ewangelii wśród pogan. Czytamy, na przykład, że kiedy Paweł głosił w Atenach, filozofowie słuchali go jako wielkiego nauczyciela do chwili, kiedy wspomniał o zmartwychwstaniu umarłych – to wystarczyło, by stracili wszelkie zainteresowanie. Uważali swoje poglądy za o wiele bardziej cywilizowane niż żydowskie przekonanie, iż tylko zmartwychwstanie może zapewnić umarłym przyszłą egzystencję. „A usłyszawszy o zmartwychwstaniu [i w ten sposób zauważywszy, że Paweł nie zgadza się z ich teorią, że umarli są bardziej żywi niż kiedykolwiek wcześniej] jedni się naśmiewali," a drudzy mówili: Na dzisiaj wystarczy (Dzieje Ap. 17:32).

Pogańskie pojęcie, że śmierć nie jest śmiercią, lecz krokiem w lepsze życie, nie wywarła najmniejszego wpływu na myśl żydowską aż do czasu pierwszego przyjścia naszego Pana. Faryzeusze byli najważniejszą sektą wśród Żydów i nasz Pan określił ich jako spadkobierców i przedstawicieli Prawa Mojżeszowego: „Na stolicy Mojżeszowej usiedli nauczeni w Piśmie i faryzeuszowie" – Mat. 23:2. Saduceusze, o wiele mniej liczni niż faryzeusze, zajmowali drugą pozycję pod względem wywieranego wpływu: w rzeczywistości byli niewierzący, niewierni. Całkowicie zaprzeczali istnieniu przyszłego życia, utrzymując, że człowiek umiera tak samo, jak zwierzęta i że nie będzie zmartwychwstania umarłych. Nie wierzyli w żadne mesjańskie obietnice ani w istnienie ponadludzkiej inteligencji, takiej jak aniołowie itp. Józef Flawiusz zwraca uwagę na sektę zwaną esseńczykami, którzy – według jego relacji – uznawali popularną wśród pogan platońską teorię mówiącą, że człowiek nigdy naprawdę nie umiera, lecz jedynie czyni krok w życiowym rozwoju w chwili przełomu nazywanego śmiercią. Musimy jednak pamiętać, że Józef pisał swoją historię Żydów przebywając na rzymskim dworze, a jego celem było wywarcie wpływu na cesarza i jego dwór, tak aby patrzyli na Żydów bardziej przychylnie. Rzymianie zaczęli uważać Żydów za takich, jak określa ich Biblia: „odpornych i twardego karku", po czym wyciągnęli naturalny skądinąd wniosek,

że przyczyna tego „odpornego" nastawienia leży w ich religii. Przypuszczenie to okazało się prawdziwe; bez wątpienia prawdy Boskiego objawienia wzbudzają ducha wolności wszędzie, gdzie zostaną zastosowane – likwidując przepaść pomiędzy kapłanami a ludem, pomiędzy królami a poddanymi, ucząc, że wszyscy podlegają jednemu wielkiemu Sędziemu i Królowi. Flawiusz pragnął jednak przeciwstawić się tej zgodnej z prawdą opinii o narodzie żydowskim i o żydowskiej religii; dlatego właśnie „naciągał" fakty, aby popierały jego stanowisko i stanowiły dowód dla rzymskiego dworu, że religia Żydów praktycznie nie różni się od religii pogańskich, jeżeli chodzi o (1) pogląd na temat świadomości zmarłych, (2) wiarę w wieczne męki.* Celem poparcia swojego wywodu wspomina sektę esseńczyków, jak gdyby byli wśród Żydów dominującą sektą religijną. W rzeczywistości ich znaczenie było tak niewielkie, że Nowy Testament w ogóle ich imieniu nie wymienia; z pewnością nigdy nie przeciwstawiali się naszemu Panu ani apostołom, podczas gdy faryzeusze i saduceusze są w Nowym Testamencie opisywani bardzo często.

„Jemu wszyscy żyją" – Łuk. 20:37,38

Po tym, jak nasz Pan udzielił odpowiedzi nauczonym w Piśmie i faryzeuszom, wykazując, że nie mają racji, na scenie pojawili się saduceusze, sądząc, że będą mogli udowodnić wyższość swojej niewiary przez wykazanie błędu w doktrynie naszego Pana. Tym właśnie saduceuszom, którzy uważali, że umarli na zawsze pozostają umarłymi, nasz Pan odpowiedział: „A iż umarli zmartwychwstaną [mają zmartwychwstać], i Mojżesz pokazał przy onym krzaku, gdy zowie Pana Boga Bogiem Abrahamowym i Bogiem Izaakowym i Bogiem Jaku-

* Żydzi – z wyjątkiem kilku jednostek – nigdy nie wierzyli w wieczne męki. Teoria ta jednak bardzo podobała się rzymskim cesarzom, gdyż zwiększała wpływ władcy na pospolity lud. Później cesarze przyjęli tytuł „Pontifex Maximus" – najwyższy władca religijny – przejęty następnie przez papieży.

bowym. A Bógci nie jest Bogiem umarłych, ale żywych; bo jemu wszyscy żyją" – Łuk. 20:37,38.

Nasz Pan sugeruje, że sam ten fakt stanowi dowód, iż „umarli zmartwychwstaną [mają zmartwychwstać]", ponieważ Bóg z pewnością nie odnosiłby się w ten sposób do istot całkowicie i na wieki wymazanych spośród żyjących. Potem wskazuje, że Bóg ściśle zaplanował zmartwychwstanie, a o tych, których ludzie nazywają „umarłymi", mówi: „Jemu wszyscy żyją" – z Boskiego punktu widzenia tylko „śpią". Tak więc według Słowa Bożego „zasnęli", a nie zostali zniszczeni. Choć pierwotnie wyrok mówił o zniszczeniu, to jednak okup umożliwił jego zniesienie. Tak więc Mojżesz powiada: „Ty znowu człowieka w proch obracasz, a mówisz [w zmartwychwstaniu]: Nawróćcie się synowie ludzcy" – Psalm 90:3; 103:4. W słowach „Jam jest Bóg Abrahama" Bóg nie tylko mówi o rzeczach przeszłych jako o nadal trwających, ale również o rzeczach przyszłych jako o już spełnionych (Rzym. 4:17).

Ciało, duch i dusza Kościoła – 1 Tes. 5:23

Słowa „ciało", „dusza" i „duch" bardzo często są używane przenośnie w odniesieniu do Kościoła jako zbiorowości. Apostoł mówi na przykład: „A cały duch wasz, i dusza, i ciało niech będą bez nagany na przyjście Pana naszego Jezusa Chrystusa zachowane". Należy rozumieć, że ta modlitwa odnosi się do Kościoła jako całości – do wybranego Kościoła, składającego się z członków, których imiona zapisane są w niebie. W Maluczkim Stadku został zachowany prawdziwy *duch*. Ciało Kościoła można dzisiaj dostrzec pomimo kąkolu, który stara się je ukryć i zadusić. Podobnie *dusza* – działalność, inteligencja, istota obdarzona czuciem, jest wszędzie widoczna, niosąc przed ludźmi sztandar – krzyż i okup.

Inne zrozumienie słów apostoła nie jest możliwe: ludzie mogą mieć różne zdania na temat zachowania ducha i duszy wspomnianych osób, ale wszyscy zgodzą się, że ich ciała *nie zostały zachowane*, lecz powróciły do prochu, tak samo jak ciała wszystkich innych. Poza tym słowa „ciało", „dusza" i „duch" zostały użyte w liczbie pojedynczej, a nie mnogiej.

Co oznacza „szeol", czyli „hades", do którego idą wszystkie dusze?

Niektórzy utrzymują, że skoro dusza ludzka *idzie* do *szeol, hades*, to musi być czymś dotykalnym i świadomym po śmierci – po oddzieleniu ducha życia od organizmu, czyli ciała. Dlatego powinniśmy zbadać, co Słowo Pańskie mówi na ten temat i sprawdzić, czym jest *szeol, hades*.

Hebrajskie słowo *szeol* pojawia się w Starym Testamencie sześćdziesiąt pięć razy. W Biblii angielskiej trzy razy zostało przetłumaczone jako *otchłań*, trzydzieści jeden razy jako *grób* i trzydzieści jeden jako *piekło*. Żaden z tych wyrazów nie jest odpowiedni, jeżeli spojrzymy na ogólnie stosowane znaczenie słów *piekło, grób* i *otchłań*.

Trudno znaleźć pojedyncze angielskie słowo, które zawierałoby w sobie znaczenie hebrajskiego wyrazu *szeol* (jego greckim odpowiednikiem jest *hades*); oznacza ono: *ukryty* lub *zgaszony*, lub *przykryty* – stan śmierci; nie jest to miejsce, lecz stan i być może najlepszym odpowiednikiem w naszym języku byłoby słowo *niepamięć*, bliższe niż jakikolwiek inny wyraz hebrajskiemu *szeol* i greckiemu *hades*. W słowie *szeol* nie ma niczego, co oznaczałoby radość lub smutek, lub jakiekolwiek inne uczucie; musimy zwrócić uwagę na powiązania tego słowa z innymi. Zbadajmy więc użycie *szeol* i *hades*, aby z tych powiązań dowiedzieć się jak najwięcej o „piekle". Przekonamy się, że Pismo Święte jasno mówi, że *szeol, hades, niepamięć* przyjmuje wszystkich ludzi, tak dobrych, jak i złych; nie ma w nim światła, umiejętności, mądrości; żaden język nie wysławia tam Pana ani nie bluźni Jego imieniu; jest to stan absolutnej ciszy, pod każdym względem niepożądany, z wyjątkiem związanej z nim nadziei zmartwychwstania.

Dowiemy się również, że to właśnie „dusze", tak dobre, jak i złe, przechodzą do tego stanu – *szeolu, niepamięci* – by oczekiwać na wezwanie Dawcy życia o poranku Wieku Tysiąclecia. Nie da się zaprzeczyć, że tłumacze Powszechnego Przekładu Biblii angielskiej wiele razy są niekonsekwentni, ale proponujemy, aby nie przypisywać wszystkiego nieuczciwo-

ści, chociaż w niektórych przypadkach można odnieść takie wrażenie; wierzmy raczej, że był to skutek zamieszania w umysłach, spowodowanego długimi stuleciami fałszywego nauczania, pochodzącego jeszcze z „ciemnych wieków". Na usprawiedliwienie tłumaczy można również dodać, że w starej angielszczyźnie znaczenie słowa „piekło" różniło się od znaczenia współczesnego. Nie sugerowało bynajmniej miejsca płomieni, tortur, ucisku i bólu, lecz raczej grób – stan ukrycia, *niepamięci*. Tłumacze prawdopodobnie uzasadniali częściowo użycie słowa *piekło*, opierając się na jego dawnym, pierwotnym znaczeniu, podawanym w szczegółowych słownikach języka angielskiego.

Zachęcamy czytelnika, aby studiując użycie słowa *szeol*, zastanowił się, jaki byłby sens danego fragmentu, gdyby *szeol* zostało przetłumaczone jako „ogień piekielny" lub „miejsce męczarni". Zwróćmy też uwagę na zgodność i konsekwencję w całym kontekście, jeżeli słowo *szeol* byłoby przełożone na *niepamięć*. Na tej podstawie wnioskujemy, że „dusze" idą do *szeolu*, do niepamięci i że nie są tam męczone ani też nie posiadają żadnej umiejętności czy mądrości, nie działają, nie odczuwają radości, bólu ani niczego innego, lecz po prostu oczekują w *niepamięci* na „głos archanielski i trąbę Bożą".

„Zaprawdę, zstąpię za synem moim *do grobu* [do *szeolu*, do *niepamięci*]; i płakał go ojciec jego" – 1 Mojż. 37:35.

W ten sposób Jakub opłakiwał swojego syna, Józefa, który – jak sądził – zginął gwałtowną śmiercią.

„Jeśliby nań [na Beniamina] przypadło co złego na drodze, którą pójdziecie, tedy doprowadzicie sędziwość moją z żałością *do grobu* [do *szeolu*, do *niepamięci*]" – 1 Mojż. 42:38.

Jakub wypowiedział te słowa, kiedy żegnał Beniamina, obawiając się, że może on zostać zabity tak samo, jak – według jego przypuszczeń – został zabity Józef.

Te same słowa powtórzone są w podobnych okolicznościach w rozdziale 44:29, kiedy bracia Józefa opowiadają mu o pożegnalnym nakazie ich ojca dotyczącym Beniamina. W wersecie 31 bracia ponownie wypowiadają te słowa, tym razem

od siebie: „Odprowadzą słudzy twoi sędziwość sługi twego, ojca naszego, z żałością *do grobu* [do *szeolu*, do *niepamięci*]".

Oto cztery przykłady wersetów, w których słowo *szeol* zostało przełożone jako „grób"; zauważmy, jak niewłaściwe byłoby zastąpienie go wyrazem „piekło" w powszechnym znaczeniu ognia, męczarni i cierpienia. Najwyraźniej tłumacze byli pewni, że termin *piekło* – w jego powszechnym zrozumieniu – stworzyłby całkowicie fałszywe pojęcie o oczekiwaniach Jakuba względem samego siebie, a także jego synów względem niego: dlatego użyli słowa „grób". Niemniej jednak nie wierzyli – i większość ludzi nie wierzy – że Jakub poszedł do grobu lub że miał na myśli zejście do grobu. Patriarcha nie mówił tu również o pogrzebaniu jego ciała w grobowcu, gdyż wtedy niewątpliwie użyłby tego samego hebrajskiego słowa oznaczającego grób, jakim posłużył się wspominając grób Racheli – *qeburah* (1 Mojż. 35:20) lub też słowa wypowiedzianego przez Józefa (*qeber*) o grobie Jakuba, który sam Jakub kazał przygotować, zanim umarł (1 Mojż. 50:5). Wręcz przeciwnie; widzimy, że Jakub mówił o *samym sobie* jako o duszy, czyli istocie – o tym, że rozczarowanie spowodowane utratą Beniamina doprowadziłoby *go* do stanu *niepamięci*, stanu śmierci, w jego podeszłym wieku i słabym zdrowiu.

„Lecz jeżeli Pan dokona rzeczy nadzwyczajnej, że ziemia otworzy swoją czeluść (...) i żywcem zstąpią *do podziemi* [do *szeolu*, do *niepamięci*], wtedy poznacie, że ci mężowie zbezcześcili Pana" – 4 Mojż. 16:30 NB.

„Oni zaś wpadli (...) żywcem *do podziemi* [*szeol*, *niepamięć*], a ziemia zamknęła się nad nimi; tak zginęli spośród zgromadzenia" – 4 Mojż. 16:33.

Te dwa wersety odnoszą się do Korego, Datana i Abirama i opisują sposób, w jaki zginęli; choć konsekwencja nakazywałaby użycie w nich wyrażenia „do piekła", nie zrobiono tego w obawie, że będzie to dowód, iż domniemane miejsce tortur

znajduje się pod powierzchnią ziemi. Zdanie to jest jednak bardzo proste, jeżeli zrozumiemy je właściwie: ziemia rozwarła swoją paszczę i pochłonęła ich; przeszli z działalności życia do niepamięci, nieświadomości.

„Albowiem ogień rozpalił się w popędliwości mojej, i będzie gorzał aż do najgłębszego piekła [*szeol, niepamięć*], i pożre ziemię, i urodzaj jej, i wypali grunty gór" – 5 Mojż. 32:22.

Ten werset mówi o ogniu, ale nie jest to literalny ogień. Cały kontekst opisuje ogień Boskiej zazdrości; w następnym zdaniu czytamy: „Zniszczeją od głodu, i będą strawieni gorączką, i śmiercią gorzką (...) zewnątrz osieroci je miecz, a w pokojach będzie strach". Nie musimy domyślać się, w jaki sposób nastąpiło wypełnienie tego proroctwa, gdyż apostoł Paweł, pod natchnieniem ducha świętego, wspomina ten fragment i odnosi go do cielesnego Izraela i do ucisku, jaki spadł na ten naród po tym, jak odrzucili Pana Jezusa i zostali z kolei odrzuceni przez Niego. Apostoł stwierdza, że gniew spadł na nich aż do końca (1 Tes. 2:16): Boski gniew rozpalił się przeciwko nim jako narodowi i płonął, aż odcierpieli za grzechy, które popełnili jako naród. Po tym, jak Boski gniew wypali całe ich narodowe przestępstwo, sięgając aż do najgłębszej niepamięci (*szeol*), Bóg będzie do nich przemawiał spokojnie, mówiąc do Kościoła: „Cieszcie, cieszcie lud mój! (...) Mówcie do serca Jeruzalemu: ogłaszajcie mu, że się już dopełnił czas postanowiony jego, że jest odpuszczona nieprawość jego, i że wziął z ręki Pańskiej w dwójnasób za wszystkie grzechy swoje" – Izaj. 41:1,2. Potem również nastąpi wybawienie Jakuba, o którym proroczo pisał apostoł Paweł na mocy Boskiego stwierdzenia: „A toć będzie przymierze moje z nimi, gdy odejmę grzechy ich" – Rzym. 11:26,27. Kontekst wskazuje na tę samą myśl: po Boskim gniewie, płonącym aż do najgłębszej niepamięci, nastąpi Boskie błogosławieństwo (zob. 5 Mojż. 32:26-43).

„Pan zabija i ożywia, wwodzi do *grobu* [do *szeolu*, do *nie-*

pamięci] i wywodzi [poprzez zmartwychwstanie z *szeolu*, z *niepamięci*]" – 1 Sam. 2:6.

„Boleści *grobu* [*szeolu, niepamięci* (Przekład angielski: *piekła* – przyp. tłum.)] ogarnęły mię" – 2 Sam. 22:6.

Prorok Dawid opisuje tutaj fakt, że jego życie było w niebezpieczeństwie, ale Bóg wybawił go z ręki Saula. Niemniej jednak kontekst jasno wskazuje, że psalmista mówi tu proroczo o Chrystusie [Głowie i Ciele – przyp. tłum.] i o czasie zupełnego wybawienia Ciała Chrystusowego, którym jest Kościół, spośród teraźniejszego złego świata do chwał przyszłego świata; wykazuje on (wersety 8-18), że wybawienie Ciała Chrystusowego nastąpi na krótko przed wielkim czasem ucisku oraz manifestacją Boskiej mocy i gniewu przeciwko złu.

„Nie dopuść, aby jego siwizna w pokoju zeszła *do grobu* [*szeolu, niepamięci*] (...) aby jego siwizna zbroczona krwią zstąpiła *do grobu* [*szeolu, niepamięci*]" – 1 Król. 2:6,9 NB.

Dawid mówi tutaj swojemu synowi Salomonowi, że Joab jest niebezpiecznym człowiekiem, żądnym krwi, zasługującym na zapłatę, zanim umrze. Tłumacze z całą pewnością sądzili, że chociaż Joab był złym człowiekiem, przełożenie słowa *szeol* na *piekło* byłoby niewłaściwe, ponieważ kontekst mówi o siwych włosach, a ich teoria utrzymuje, że włosy i cała reszta fizycznego ciała zostaje pogrzebana i tylko naga dusza czy też duch idą do piekła. Dlatego więc tłumacze woleli oddać *szeol* jako *grób*. Kierując się jednak właściwym tokiem rozumowania, łatwo możemy pojąć, w jaki sposób siwe włosy Joaba, a także Jakuba, schodzą do *szeolu*, niepamięci, stanu śmierci. „Siwizna" to jedynie figura stylistyczna, oznaczająca podeszły wiek.

„Jako niszczeje obłok i przemija, tak zstępujący *do grobu* [*szeolu, niepamięci*] nie wynijdzie" – Ijoba 7:9.

Ijob wskazuje tutaj na całkowite zniszczenie duszy ludzkiej, czyli istoty, w śmierci. Mimo to w wersecie 21 kończy swój wywód stwierdzeniem: „Bo się teraz w prochu położę, a

choćbyś mię szukał rano, nie będzie mię". Śmierć jest tutaj nazywana snem, Wiek Tysiąclecia – porankiem, a teraźniejszy wiek jest nocą płaczu i ucisku, umierania i krzyku. Pan będzie szukał Ijoba o poranku, w mocy zmartwychwstania i chociaż go nie będzie, chociaż śmierć dokona całkowitego zniszczenia, to jednak nie będzie to stanowiło przeszkody dla Boskiej mocy; kiedy więc nadejdzie Pański czas, Pan „sprawy rąk swoich pożąda", kiedy przeminie dzień pomsty i nadejdą czasy ochłody – wtedy zawoła, a Ijob i wszyscy inni Mu odpowiedzą (zob. Ijoba 14:14,15).

„Wyższe są niż niebiosa, cóż uczynisz? Głębsze niż *piekło* [*szeol, niepamięć*], jakoż poznasz?" – Ijoba 11:8.

Słowa te zostały wypowiedziane przez Sofara, fałszywego pocieszyciela Ijoba, napomnianego później przez Pana. W swoim stwierdzeniu stara się on udowodnić Ijobowi, że Boskie zasady rządu nie mogą być pojęte przez człowieka: jako przykład całkowitego braku wiedzy człowieka o Bogu wspomina *szeol*, po czym porównuje te dwie sprawy; podobnie jak w *szeolu* nie ma żadnej wiedzy, tak też nie można poznać Boskiej mądrości i planu.

„Obyżeś mię *w grobie* [*szeolu, niepamięci*] ukrył i utaił, ażby się uciszył gniew twój, a iżbyś mi zamierzył kres, kędy chcesz wspomnieć na mię!" – Ijoba 14:13.

Oto najprostsze i najbardziej wyraźne przedstawienie nadziei Ijoba. Nie pragnął on trwałości obecnego stanu grzechu, smutku, ucisku i bólu; chciał raczej zostać ukryty w niepamięci, aż przyjdzie czas, kiedy przekleństwo, „gniew", zostanie zdjęte z ziemi, a zamiast tego nadejdą czasy ochłody. Ijob nie chce jednak zostać na zawsze wymazany, o nie! Pokładając nadzieję w Boskim zapewnieniu przyszłego życia poprzez zmartwychwstanie, modli się, aby we właściwym czasie, po zniesieniu przekleństwa grzechu, Bóg wspomniał na niego i przywołał go z niepamięci do ponownego istnienia poprzez moc zmartwychwstania, która ma się dokonać przez Chrystusa [Głowę i Ciało – przyp. tłum.] (zob. Dzieje Ap. 3:19-21).

„Jeślibym czego oczekiwał, *grób* [*szeol, niepamięć*] będzie domem moim, a w ciemnościach uścielę łoże moje. Do dołu rzekę: Ojcem moim jesteś; a do robaków: Wy jesteście matką moją, i siostrą moją" – Ijoba 17:13,14.

Jakże wyrazisty jest język tego wersetu! Niepamięć jest domem, czy też łożem, i jest pełna ciemności – dusza Ijoba, jego istota, śpi, jest martwa, oczekując na poranek zmartwychwstania, podczas gdy jego ciało podlega zniszczeniu.

„Bo gdzież teraz jest nadzieja moja? a oczekiwanie moje któż ogląda? W *głębię grobu* [do *szeolu, niepamięci*, osobno] zstąpię, ponieważ w prochu spólny odpoczynek wszystkich" – Ijoba 17:15,16.

Sługa Boży wyraża swoją własną nadzieję i ufność, ale zastanawia się, ilu ludzi może mieć tę ufność. Wcześniej już wspomniał, iż ma nadzieję, że jego śmierć będzie jedynie snem, z którego obudzi się, kiedy nadejdzie ranek. Chociaż każdy schodzi do *szeolu*, do niepamięci, osobno – bez względu na to, czy ma tę nadzieję, czy nie – to jednak wszyscy znajdują odpocznienie w prochu.

„Trawią w dobrem dni swoje, a we mgnieniu oka do *grobu* [*szeolu, niepamięci*] zstępują" – Ijoba 21:13.

Ijob opisuje tutaj powodzenie w życiu niektórych jednostek nie należących do ludu Bożego – przeciwstawiając to powodzenie uciskowi, jakiemu podlegają niektórzy spośród ludu Pana, naprowadzani na właściwą drogę przez Bożą rózgę, dostosowywani i przygotowywani do lepszych rzeczy w przyszłości.

„Jako susza i gorąco trawią wody śnieżne, tak *grób* [*szeol, niepamięć*] grzeszników" – Ijoba 24:19.

Cała ludzkość zgrzeszyła i dlatego cała ludzkość podlega śmierci, idzie w niepamięć. Jedyna nadzieja pozostaje w tym, który wykupił nas ze śmierci i który „o poranku" przywróci nas ze stanu niepamięci zgodnie ze swoją łaskawą obietnicą. Niemniej jednak Ijob w zacytowanym wersecie odnosi się do grzeszników, którzy swoim złym postępowaniem przyspieszają nadejście śmierci.

„Odkryte są *przepaści* [*szeol, niepamięć* (przekład angielski: *piekło* – przyp. tłum.)] przed nim, a nie ma przykrycia zatracenie" – Ijoba 26:6.

Ijob wskazuje tutaj na wszechmądrość Stwórcy, który nie tylko zna koniec na początku, ale również wszelkie sekrety niepamięci stoją otworem przed Jego niepojętym spojrzeniem.

„Albowiem w śmierci nie masz pamiątki o tobie, a w *grobie* [*szeolu, niepamięci*] któż cię wyznawać będzie?" – Psalm 6:6.

Cóż za jasne i stanowcze stwierdzenie, będące dowodem nieświadomości człowieka w stanie śmierci! Powinniśmy również zauważyć, że werset ten nie odnosi się do niepobożnych, lecz do sług Boga, którzy pragną Mu podziękować za okazane im miłosierdzie. Zwróćmy też uwagę na fakt, że słowa te nie mówią o *ciele* pogrzebanym w *qeber*, lecz o *duszy*, która idzie do *szeolu*, niepamięci.

„Niepobożni się obrócą [powrócą] do *piekła* [*szeol, niepamięci*], wszystkie narody, które zapominają Boga" – Psalm 9:18.

Hebrajskie słowo *shub* oznacza „powrócić". Werset wspomina więc o ludziach, którzy zostali przywróceni ze stanu *szeolu*, niepamięci i o tym, że potem niektórzy z nich do tego samego stanu powrócą z powodu swojej niepobożności i zapominania o Bogu. Wybawienie ogółu ludzkości z *szeolu* nastąpi podczas Wieku Tysiąclecia w rezultacie ceny okupu zapłaconej na Kalwarii. Niemniej jednak ludzie, którzy zostaną obudzeni i przyprowadzeni do znajomości Prawdy, a potem dobrowolnie zgrzeszą, będą przywróceni do stanu niepamięci – „wtórej śmierci", z której nie ma odkupienia ani restytucji. Jasno widać, że fragment ten nie może być stosowany do mas ludzkości, pogan, którzy nigdy nie poznali Boga: z samej treści wersetu wynika, że odnosi się on do tych, którzy *zapominają* Boga, po tym, jak zostali przyprowadzeni do jasnego poznania Go – i do związanej z tym odpowiedzialności.

„Bo nie zostawisz duszy mojej w *grobie* [*szeolu, niepamięci* (w przekładzie angielskim: *piekło* – przyp. tłum.)], ani do-

puścisz świętemu twemu oglądać skażenia" – Psalm 16:10.

W dniu Pięćdziesiątnicy apostoł Piotr pod pełnym natchnieniem ducha świętego wyjaśnia nam prawdziwe znaczenie tego stwierdzenia, wskazując, że nie było ono prawdą w odniesieniu do samego Dawida, ponieważ dusza Dawida była zostawiona w *szeolu*, a jego ciało oglądało skażenie. Piotr mówi o Dawidzie: „*Umarł* i pogrzebiony jest, a grób jego jest u nas aż do dnia dzisiejszego". „Dawid nie wstąpił do nieba" (Dzieje Ap. 2:27-34).

Słowa apostoła podkreślają dwie rzeczy i są całkowicie przekonujące: (1) dusza Dawida zstąpiła do *szeolu*, zapomnienia, pozostała tam i do czasu przemówienia Piotra nie wstąpiła do nieba; (2) dusza Chrystusa Jezusa również zstąpiła do *szeolu*, zapomnienia, ale tam nie pozostała, gdyż zmartwychwstała trzeciego dnia – po czym wstąpiła do nieba.

Tak jasne stwierdzenia pochodzące z natchnionego źródła powinny wyjaśnić te zagadnienia wszystkim szczerym poszukiwaczom Prawdy. Przedstawiają nam bowiem następujące fakty: (1) Dusza (istota) naszego Pana Jezusa zstąpiła do nicości, do *szeolu*, w momencie śmierci. (2) Przez trzy dni był On umarły. (3) Powstał, został ożywiony, wyprowadzony z nicości do boskiej natury trzeciego dnia, przez moc świętego ducha Bożego i stał się „pierwiastkiem tych, którzy *zasnęli*". Istota, czyli dusza naszego Pana, nie istniała podczas okresu śmierci: „Wylał na śmierć duszę swoją; położywszy ofiarą za grzech duszę swoją". Jednak Jego dusza [istota] została ożywiona w zmartwychwstaniu, otrzymując nowe, duchowe ciało.*

„Boleści *grobu* [*szeolu, nicości*; (przekład angielski: *piekła* – przyp. tłum.)] ogarnęły mię były, zachwyciły mię sidła śmierci" – Psalm 18:6.

Jest to obrazowe przedstawienie głębokiej boleści i strachu przed śmiercią.

„Panie! wywiodłeś z *piekła* [*szeolu, z niepamięci*; (przekład angielski: *grób* – przyp. tłum.)] duszę moją; zachowałeś mię przy żywocie" – Psalm 30:4.

---

* Tom II, str. 109.

Jest to dziękczynienie za wyleczenie z ciężkiej choroby, która mogła zakończyć się śmiercią.

„Niech się zawstydzą niezbożni, i zamilkną w *grobie* [*szeolu, niepamięci*]. Niech zaniemieją wargi kłamliwe" – Psalm 31:18,19.

Tutaj, podobnie jak i w innych miejscach, psalmista pragnie oczyszczenia ziemi z tych, którzy miłują niepobożność i postępują niepobożnie. Nie ma to żadnego związku z przyszłością, ani też nie sugeruje nadziei zmartwychwstania. Kiedy Pan obejmie królestwo i stanie się władcą narodów, kiedy zostaną wprowadzone prawa sprawiedliwości i prawdy, kiedy miłosierdzie i miłość zapewnią każdemu stworzeniu możliwość zupełnej znajomości i wyleczenia się z grzechu – wtedy może się zdarzyć, że ci, którzy teraz żyją niepobożnie, będą szukali sprawiedliwości i zostaną ukryci pod miłosierdziem Chrystusowej sprawiedliwości, a na koniec wejdą przezeń do wiecznego życia. Ani prorok Dawid, ani nikt inny nie mógłby sprzeciwiać się takiej poprawie ani też udzieleniu wiecznego żywota tym, którzy zostaną całkowicie zreformowani i przywiedzeni do harmonii z Bogiem.

„Jako owce w *grobie* [w *szeolu*, w *niepamięci*] złożeni będą, śmierć ich strawi; ale sprawiedliwi panować będą nad nimi z poranku, a kształt ich zniszczony będzie w *grobie* [w *szeolu, w niepamięci*], gdy ustąpią z mieszkania swego. Ale Bóg wykupi duszę moją z mocy *grobu* [*szeolu, niepamięci*]" – Psalm 49:15,16.

Werset ten jasno wskazuje, że *szeol* nie oznacza grobu w zwykłym znaczeniu tego słowa, lecz raczej – zgodnie z naszym tłumaczeniem – niepamięć; owce nie są bowiem grzebane w grobach, chociaż wszystkie zstępują w niepamięć; zostają zapomniane tak, jakby nigdy nie istniały. Prorok daje tu dowód swojej nadziei zmartwychwstania – że Bóg wykupi jego duszę z *szeolu*, niepamięci. Jest to całkowicie zgodne ze słowami apostoła Piotra, który mówi, że „Dawid nie wstąpił do nieba". Dusza Dawida zstąpiła do *szeolu*, do niepamięci i psalmista pokłada jedyną nadzieję w odkupieniu jego duszy z *szeolu*, niepamięci, do życia, przez Odkupiciela, w zmartwychwstaniu. Co więcej, wszyscy, którzy tak samo jak owce idą w

niepamięć, powrócą z tego stanu, ponieważ zacytowany powyżej fragment mówi, że „z poranku" zmartwychwstania, z poranku Tysiąclecia, sprawiedliwi „panować będą" nad nimi, będą nimi rządzić, będą nimi kierować i sądzić ich w sprawiedliwości. Tak właśnie mówi apostoł: „Święci będą sądzili świat" – 1 Kor. 6:2.

„Oby ich śmierć z prędka załapiła, tak aby żywo zstąpili do *piekła* [*szeolu, niepamięci*]! albowiem złość jest w mieszkaniu ich" – Psalm 55:16.

Ten werset, zwykle niewłaściwie pojmowany, dla wielu spośród ludu Bożego stał się kamieniem obrażenia. Nie rozumieli oni, jak taki dobry człowiek jak Dawid mógł modlić się o to, by jego wrogowie zstąpili do *piekła* – do wiecznych mąk. Dobry człowiek nie mógłby się o coś takiego modlić, a i modlitwa Dawida nie niesie w sobie takiego znaczenia. Tak jak już widzieliśmy i nadal widzimy, słowo *szeol* nie oznacza żadnego ognia, płomieni, tortur ani niczego podobnego; opisuje jedynie nicość, zgaśnięcie życia. Tak więc modlitwa, czyli pragnienie Dawida względem jego wrogów – przeciwników sprawiedliwości – jest całkowicie na miejscu i jest zupełnie zgodna z prawami najbardziej cywilizowanych narodów w dzisiejszych czasach wielkiego oświecenia. Dzisiaj prawa cywilizowanych narodów stanowią, że mordercy mają być straceni za pomocą jak najprostszych i najmniej bolesnych środków pozbawiania życia. Prawa te mówią więc podobnie, jak mówił Dawid: niech winowajcy zstąpią do *szeolu*, do nicości – niech umrą. Bóg jednak w swoim wielkim miłosierdziu przez drogocenną krew Chrystusa wykupił zarówno największego grzesznika, jak i najmniej winnego, ponieważ „Jezus (...) z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował". „Który dał samego siebie na okup za wszystkich, co jest świadectwem czasów jego." Jeżeli któreś z pokrewnych nam stworzeń jest bardziej przewrotne niż my sami, to, o ile nam wiadomo, dzieje się tak z powodu szczególnie zaślepiającego wpływu Przeciwnika na te jednostki (2 Kor. 4:4) lub bardziej grzesznego dziedzictwa. Bóg zaplanował jednak, że każdy członek naszej rasy będzie miał pełną, sprawiedliwą, bezstronną możliwość *wyboru* pomiędzy sprawiedliwością i życiem a niesprawiedli-

wością i wtórą śmiercią – powrotem do *szeolu*. Wszystko to zostało nam zagwarantowane w Nowym Przymierzu, zabezpieczonym i zapieczętowanym zasługą drogocennej krwi Chrystusa.

„Miłosierdzie twoje wielkie jest nade mną, a tyś wyrwał duszę moją z *dołu* [*szeolu, niepamięci* (przekład angielski: *piekło* – przyp. tłum.)] głębokiego" – Psalm 86:14.

Słowa „dół głęboki" (przekład angielski: *najgłębsze piekło*) oznaczają tutaj głębię stanu niepamięci. Nie pobłądzimy zapewne, przypuszczając, że prorok uosabia tutaj samego Pana Jezusa, podobnie jak w wielu innych psalmach. Jeżeli tak jest, to wyrażenie „głębia niepamięci" miałoby bardzo szczególne zastosowanie. W przypadku ludzkości śmierć jest jedynie snem, a niepamięć – stanem tymczasowym, z którego ludzie będą obudzeni w chwili zmartwychwstania, będącego skutkiem odkupienia. Lecz w przypadku naszego Pana sprawa ma się inaczej: skoro zajął miejsce grzesznika (Adama), musiał ponieść najwyższą karę za grzech – wieczną niepamięć; chyba że tylko przez łaskę i moc Ojca zostałby wzbudzony z martwych, aby stać się Wybawicielem tych, których odkupił.

„Bo nasycona jest utrapieniem dusza moja, a żywot mój przybliżył się do *grobu* [*szeol, niepamięć*]" – Psalm 88:4.

Jest to kolejny, krótki, a zarazem poetycki opis smutku towarzyszącego poczuciu zbliżającej się śmierci.

„Któż z ludzi tak żyć może, aby nie oglądał śmierci? któż wyrwie duszę swą z mocy *grobu* [*szeolu, niepamięci*]?" – Psalm 89:49.

Powyższe pytanie i odpowiedź, jaką sugeruje zacytowany werset, są zgodne z wszystkimi faktami, jakie przedstawiliśmy do tej pory, a jednocześnie całkowicie sprzeczne z powszechną opinią na temat, którym się zajmujemy! Według tej powszechnej opinii żaden człowiek, żadna *dusza*, nie doświadcza śmierci; moment śmierci jest momentem spotęgowania życia; dlatego dusza przewyższa moce *szeolu*, nicości – dusza nie może umrzeć: nikt nie kwestionuje, że dusza może wybawić samą siebie z mocy *szeolu*, wszyscy przyjmują, że *szeol* w najmniejszym stopniu nie może nawet tknąć duszy. Jakże wielką zgodność widzimy pomiędzy Pismem Świętym a prawdą!

Jakże niekonsekwentna jest powszechnie przyjęta filozofia platońska!

„Ogarnęły mię były boleści śmierci, a utrapienia grobu [*szeol, nicość* (przekład angielski: *piekło* – przyp. tłum.)] zjęły mnie; ucisk i boleść przyszła na mię" – Psalm 116:3.

Jest to jeszcze jedno obrazowe przedstawienie obawy przed śmiercią.

„Dokąd ujdę przed duchem [przed mocą – uciec lub ukryć się przed Boską mocą] twoim? a dokąd przed obliczem twoim ucieknę? jeślibym wstąpił do nieba, jesteś tam; i jeślibym sobie posłał w *grobie* [*szeol, nicość* (przekład angielski: *piekło* – przyp. tłum.)], i tameś przytomny" – Psalm 139:7,8.

Według ogólnie przyjętej teorii powyższy werset musiałby oznaczać, że Bóg na stałe zamieszkuje straszliwe miejsce tortur, jakim jest – według powszechnego zrozumienia – *szeol*. Tymczasem sprawy mają się zupełnie inaczej; prorok zastanawia się nad Boską mocą i dzieli się z nami rezultatami swoich przemyśleń: w całym wszechświecie nie ma żadnego miejsca, które nie byłoby dostępne dla Boskiej mocy. Nawet nicość śmierci podlega naszemu Panu, który mówi: „Mam klucze *hadesu* [niepamięci] i śmierci". To właśnie nasza ufność, jaką pokładamy w Bogu – w Jego wszechmocy, stanowi podstawę naszej wiary w zmartwychwstanie umarłych.

„Jako gdyby kto rąbał i łupał drwa na ziemi, tak się rozlatują kości nasze aż do ust *grobowych* [*szeolu, niepamięci*]" – Psalm 141:7.

Znaczenie tego fragmentu jest bardzo niejasne, ale w żadnym przypadku nie stanowi on argumentu na poparcie powszechnie przyjmowanego poglądu o piekle pełnym tortur. Przekład Younga oddaje ten werset następująco: „Jako gdyby kto uprawiał i darł ziemię, tak nasze kości zostały rozrzucone na rozkaz Saula".

„Pożremyż ich żywo, jako *grób* [*szeol, niepamięć*]" – Przyp. Sal. 1:12.

Jest to język morderców, którzy chcą szybko unicestwić swoje ofiary, usuwając je z widoku i z pamięci – pogrążając je w niepamięci.

„Nogi jej zstępują do śmierci, a do *piekła* [*szeolu, niepa-*

mięci] chód jej prowadzi" – Przyp. Sal. 5:5.

Oto poetycki opis pokus ze strony złej kobiety i ich opłakanych skutków: jej drogi prowadzą do zniszczenia, do śmierci, do nicości.

„Dom jej jest jako drogi *piekielne* [*szeol, niepamięć*], wiodące do gmachów śmierci" – Przyp. Sal. 7:27.

Wyrażenie to podobne jest do użytego w poprzednim wersecie i daje przy tym dowód, że opisywane „piekło" nie jest pełnym płomieni miejscem tortur, lecz ciemnymi gmachami śmierci, nieistnienia, niepamięci.

„Ci, których wezwała, są w głębokościach *grobu* [*szeolu, niepamięci* (przekład angielski: *piekło* – przyp. tłum.)]" – Przyp. Sal. 9:18.

W języku przenośni goście nierządnicy są tutaj przedstawieni jako umarli, jako ci, którzy utracili szacunek dla samych siebie, jak również wszelką godność ludzką – niewątpliwie są oni na drodze do śmierci, ponieważ niemoralność przyspiesza chorobę i śmierć. Są oni na drodze do niepamięci, nie tylko w sensie fizycznym, ale również w sensie utraty poszanowania i wpływów wśród ludzi.

„*Piekło* [*szeol, niepamięć*] i zatracenie są przed Panem; jakoż daleko więcej serca synów ludzkich" – Przyp. Sal. 15:11.

Zwróćmy uwagę, że werset ten nie mówi o żadnych torturach, lecz wręcz przeciwnie: *szeol*, nicość, wiąże się ze zniszczeniem.

„Drogę żywota rozumny ma ku górze, aby się uchronił *piekła* [*szeolu, niepamięci*] głębokiego" – Przyp. Sal. 15:24.

Naszym tłumaczom niemal udało się uczynić ten werset argumentem popierającym ich teorię, że sprawiedliwi idą *w górę* do nieba, a niesprawiedliwi – *w dół*, do piekła. Przekład Poprawiony (Revised Version) oddaje ten tekst następująco: „Dla mądrego droga życia idzie ku górze, aby mógł opuścić *szeol* [grób] na dole". Myśl oryginału możemy więc rozumieć tak: Ścieżka życia dla mądrych wiedzie ku górze, ku sprawiedliwości, aby mogli być wybawieni ze stanu nicości przez moc zmartwychwstania.

„Ty go bij rózgą, a duszę jego z *piekła* [*szeolu, niepamięci*] wyrwiesz" – Przyp. Sal. 23:14.

Być może nie trzeba wyjaśniać, że ten fragment nie uczy, jakoby ciało po śmierci miało być bite, aby dusza mogła wydostać się z piekielnych tortur, wynika to bowiem jasno z kontekstu. Nakaz ten mówi, że nie należy szczędzić dziecku rózgi, jeżeli na nią zasługuje, bo czyniąc tak, możemy dodać do jego życia wiele przydatnych lat – jego dusza [istota] zostanie uchroniona od przedwczesnej niepamięci, jak również może być ocalona od wtórej śmierci – powrotu do stanu niepamięci.

„Piekło [*szeol, niepamięć*] i zatracenie nie mogą być nasycone; także i oczy ludzkie nasycić się nie mogą" – Przyp. Sal. 27:20.

Werset ten daleki jest od opisywania płonącego piekła, tak wielkiego, że nigdy się nie napełni; uczy on jedynie, że śmierć nie ma granic – stan niepamięci i zniszczenia nie może ulec przepełnieniu.

„Trzy rzeczy są, które nie bywają nasycone, owszem cztery, które nigdy nie mówią: Dosyć. *Grób* [*szeol, niepamięć*], i żywot niepłodny, ziemia też nie bywa nasycona wodą, a ogień nie mówi: Dosyć" – Przyp. Sal. 30:15,16.

W tym wersecie, podobnie jak w poprzednim, czytamy, że śmierć, niepamięć, ma nieograniczoną pojemność i nigdy nie może się przepełnić.

„Wszystko, co przedsięweźmie ręka twoja do czynienia, czyń według możności twojej, albowiem nie masz żadnej pracy, ani myśli, ani umiejętności, ani mądrości w *grobie* [*szeolu, niepamięci*], do którego ty idziesz" – Kazn. 9:10.

Oto całkowicie stanowcze oświadczenie odnoszące się do piekła, *szeolu*, niepamięci. Stosuje się ono nie tylko do bezbożników, lecz również do sprawiedliwych – do wszystkich, którzy umierają. W *szeolu*, w stanie niepamięci śmierci, nie ma ani dobrych, ani złych uczynków, nie ma chwalenia Boga czy też przeklinania Go, dobrych ani złych myśli, świętego ani niezbożnego poznania, mądrości niebiańskiej ani żadnej innej. Czyż można przedstawić całą sprawę bardziej jasno i zdecydowanie?

„Twarda jako *grób* [*szeol, niepamięć*] zawistna miłość" – Pieśń Sal. 8:6.

W tym tekście stan śmierci, nicości, jest przedstawiony jako uosobienie okrucieństwa. Pochłania całą ludzką rodzinę, nie czyniąc żadnych wyjątków, bez względu na charakter czy też stan.

„Dlatego rozszerzyło *piekło* [*szeol, niepamięć*] gardło swoje, a rozwarło nad miarę paszczękę swoję" – Izaj. 5:14.

Prorok używa tutaj słowa *szeol*, niepamięć, dla opisania utraty poszanowania, godności i honoru w Izraelu. Izraelici stali się jakoby umarli, popadli w stan masowej niepamięci. Zacytowany fragment nie ma odniesienia do literalnego grobu ani do jeziora ognistego.

„I *piekło* [*szeol, niepamięć*] ze spodku wzruszyło się dla ciebie, aby tobie przychodzącemu zaszło" – Izaj. 14:9.

Mamy tu do czynienia z wysoce symbolicznym językiem. Odnosi się on do Babilonu. Jego wypełnienie, jak wierzymy, należy jeszcze do przyszłości, ale jest już bliskie. Wielki Babilon ma zostać pochłonięty, podobnie jak wrzucony w morze kamień, zniknie z pola widzenia i będzie zapomniany – zstąpi w niepamięć, do *szeolu* (Obj. 18:21). Wynika to z kontekstu cytowanego wcześniej Proroctwa Izajasza: „O jako ustał poborca, ustał podatek złota!" – zob. wersety 4-8.

„Strącona jest do *piekła* [*szeolu, niepamięci*] pycha twoja" – Izaj. 14:11.

Jest to dalszy ciąg tego samego symbolicznego obrazu *zniszczenia* mistycznego Babilonu, którego wielkość będzie wkrótce należała do przeszłości – będzie pogrzebana w niepamięci, a nie w płonącym piekle.

„Mówicie: Uczyniliśmy przymierze ze śmiercią, i z *piekłem* [*szeolem, niepamięcią*] mamy porozumienie" – Izaj. 28:15.

Pan przepowiada tutaj straszny ucisk, potknięcie się i upadek tych, którzy poprzez fałszywe doktryny zlekceważyli biblijną naukę, że zapłatą za grzech jest śmierć. Ten czas odpłaty dla tych, którzy używają Pisma Świętego w zwodniczy spo-

sób i zamiast być uświęceni Prawdą, wolą błąd, jest już bliski. Nasz wielki przeciwnik, Szatan, wykorzystuje rozpowszechnione błędne wierzenia na ten temat i stara się usidlić świat za pomocą fałszywych doktryn, opartych na tej nieprawdziwej przesłance. Zwiódł już papistów i cały pogański świat, który odprawia modlitwy i msze za umarłych, wierząc, że nie są oni rzeczywiście umarli, lecz żyją i przechodzą tortury czyśćca. Teraz, poprzez spirytualizm, teozofię i chrześcijańską naukę ten sam przeciwnik atakuje protestantów, którzy na skutek swojego przekonania, że umarli nie są rzeczywiście umarli, są bardzo podatni na ten zwodniczy wpływ.

Chrześcijanie z różnych ugrupowań „uczynili przymierze ze śmiercią" i twierdzą, że jest ona przyjacielem, podczas gdy Pismo Święte mówi, że śmierć to największy wróg człowieka i jest zapłatą za jego grzech. Jeżeli chodzi o grób, nominalni chrześcijanie są zgodni: uważają go za miejsce przechowywania ziemskiego ciała, którego chętnie się pozbywają. Nie rozumiejąc, że śmierć (niepamięć) jest zapłatą za grzech, są gotowi uwierzyć w fałszerstwo Szatana, że zapłatą za grzech są wieczne męki. Nie uznając, że śmierć jest zapłatą za grzech, są gotowi przeczyć temu, że śmierć Chrystusa była lekarstwem, równoważną ceną za uwolnienie człowieka; w ten sposób wszystkie chwalebne szczegóły Boskiego planu okupu i restytucji są *mniej lub bardziej zakryte* przed ich oczami, a zarazem trudne do pojęcia.

„A tak zgładzone będzie przymierze wasze ze śmiercią, a porozumienie wasze z *piekłem* [*szeolem, niepamięcią*] nie ostoi się" – Izaj. 28:18.

Tutaj Pan mówi, że świat zostanie ostatecznie przekonany co do prawdy zawartej w biblijnych oświadczeniach o stanie śmierci i nicości; niemniej jednak stanie się to poprzez wielki czas ucisku i zamieszania dla tych, którzy zostali w tej kwestii zwiedzeni i nie chcą słuchać głosu Słowa Bożego.

„Jam rzekł w ukróceniu dróg moich: wnijdę do bram *grobu* [*szeolu, niepamięci*], pozbawion będę ostatka lat swoich" – Izaj. 38:10.

Są to słowa Ezechyjasza, dobrego króla judzkiego, dla którego został uczyniony cud, przedłużający jego życie. Wypowiedź ta przedstawia nam jego myśli w chwili choroby. Z pewnością nie sądził on, że zejdzie do piekła wiecznych tortur, a tłumacze byli wystarczająco mądrzy, by dostrzec, że gdyby przetłumaczyli *szeol* na *piekło*, wywołałoby to pytania i dociekania ze strony czytelników, co zwróciłoby uwagę ogółu na prawdę o tym zagadnieniu. Król stwierdza po prostu, że czuje zbliżającą się śmierć, nicość i że wkrótce będzie pozbawiony „ostatka dni swoich", których spodziewał się doczekać.

„Albowiem nie *grób* [*szeol, niepamięć*] wysławia cię, ani śmierć chwali cię" – Izaj. 38:18.

To również wypowiedź Ezechyjasza, część tego samego opisu jego choroby, obawy przed śmiercią, wspomnienia Pańskiej dobroci i miłosierdzia okazanego w przedłużeniu życia oraz jego dziękczynienia skierowanego do Boga. Powiada on: „Ale się tobie podobało wyrwać duszę [istotę] moją z przepaści skażenia". Tłumacze nie użyli wyrażenia „nie piekło wysławia cię", ponieważ natychmiast wywołałoby to pytania, o jakim piekle jest tu mowa. Ezechyjasz wiąże myśl o śmierci z niepamięcią, *szeolem* i używa tych słów zamiennie, po czym stwierdza: „żywy, żywy, ten cię wysławiać będzie, jako ja dzisiaj". Innymi słowy, żywy człowiek może wysławiać Pana, ale jeżeli umiera, jeżeli jego dusza zstępuje do *szeolu*, do stanu niepamięci, to nie może wysławiać Pana ani w żaden sposób opowiadać o jego łaskach – do chwili, gdy o poranku zmartwychwstania, jak mówi Ijob, Pan zawoła, a wszyscy Mu odpowiedzą.

„Chodzisz i do króla, z olejkiem (...) a poniżasz się aż do *grobu* [*szeolu, niepamięci* (przekład angielski: *piekło* – przyp. tłum.)]" – Izaj. 57:9.

Jest to wyrażenie poetyckie. Nie odnosi się ono do piekła z torturami ani też do literalnego grobu. Przedstawia ono Izrael jako kobietę porzucającą swojego męża – Pana, szukającą przymierza z królami ziemi aż do niepamięci – do takiego stopnia,

że stała się symbolicznie umarła, że Pan oraz zasady Jego prawdy i sprawiedliwości, która jest z wiary, poszły w niepamięć.

„Dnia, którego on zstąpił do *grobu* [*szeolu, niepamięci*], uczyniłem lament (...) Od grzmotu upadku jego zatrwożyłem narody, gdym go wepchnął do *grobu* [*szeolu, niepamięci* (przekład angielski: *piekło* – przyp. tłum)] (...) I ci z nim zstąpili do *grobu* [*szeolu, niepamięci* (przekład angielski: *piekło* – przyp. tłum.)], do pobitych mieczem" – Ezech. 31:15-17.

W tym wersecie Pan, za pośrednictwem proroka, w poetycki sposób opisuje upadek Babilonu. Jak mogliśmy do tej pory zauważyć, niezwykłe opisy tego upadku częściowo stosowały się do literalnego Babilonu, a w większej części będą miały odniesienie w przyszłości do całkowitego upadku i zniszczenia mistycznego Babilonu. Starożytny naród Babilończyków został pokonany przez Medów i Persów i zstąpił w niepamięć, umarł jako naród; współczesny Babilon mistyczny podobnie zstąpi w niepamięć, by już więcej nie powstać.

„Mówić do niego będą najmocniejsi z mocarzów z pośrodku *grobu* [*szeolu, niepamięci* (przekład angielski: *piekło* – przyp. tłum)] z pomocnikami jego" – Ezech. 32:21.

W tym fragmencie zstąpienie narodu egipskiego w niepamięć, podobnie jak innych silnych narodów, które poszły w niepamięć przed upadkiem Egiptu, zostało opisane w formie przemowy skierowanej do Egiptu, opisującej jego upadek. Dlatego mówimy, że historia *opowiada nam* pewne rzeczy – że historia powtarza swoje lekcje.

„Aczkolwiekci jeszcze nie polegli z mocarzami, którzy upadli z nieobrzezańców, co zstąpili do *grobu* [*szeolu, niepamięci* (przekład angielski: *piekło* – przyp. tłum)] z wojennym orężem swoim" – Ezech. 32:27.

Prorok przepowiada tutaj zniszczenie Mesech i Tubal – ich zstąpienie do nicości razem z wojennym orężem. Oręż wojenny rzeczywiście może zejść w stan niepamięci i dziękujemy Panu, że Jego plan nie obejmuje przywrócenia go w chwalebnym wieku, który już nadchodzi, kiedy to Immanuel zaprowa-

dzi swoje królestwo, ponieważ obietnica zapewnia nas: „Uśmierza wojny aż do kończyn ziemi" – Psalm 46:10.

„Z ręki *grobu* [*szeolu, niepamięci*] wybawię ich, od śmierci wykupię ich. O śmierci! będę śmiercią twoją; o *grobie* [*szeolu, niepamięci*]! będę skażeniem twoim; żałość skryta będzie od oczów moich" – Ozeasz 13:14.

Jeżeli ktoś nie jest jeszcze przekonany, że *szeol* nie oznacza miejsca tortur, to przynajmniej może znaleźć w powyższym wersecie pocieszenie, płynące z bezwarunkowej Pańskiej obietnicy, że *szeol zostanie zniszczony*. Jeżeli więc ktoś nadal wierzy, że jest to miejsce tortur, musi przynajmniej przyznać, że nie będą one trwały przez całą wieczność, ponieważ sam Pan zarządził unicestwienie *szeolu*.

Jakże jasny i harmonijny jest jednak cały ten fragment, jeżeli patrzymy nań z perspektywy Prawdy! Cena okupu została już zapłacona przez naszego drogiego Odkupiciela, a dzieło wybawienia ludzkości z *szeolu*, z nicości śmierci, czeka jedynie na moment, w którym Kościół, Ciało Chrystusowe, zostanie wybrany spośród ludzi i uwielbiony ze swoim Panem i Głową, Chrystusem Jezusem. Kiedy tylko zostanie dokonane zmartwychwstanie Kościoła (zmartwychwstanie główne, czyli pierwsze), *wtedy*, jak mówi apostoł, „wypełni się ono słowo, które napisano: Połkniona jest śmierć w zwycięstwie. Gdzież jest, o śmierci! bodziec twój? Gdzież jest, piekło! zwycięstwo twoje?" (1 Kor. 15:54,55).

Połknięcie śmierci w zwycięstwie będzie dziełem Wieku Tysiąclecia i będzie następowało stopniowo, podobnie jak stopniowe było połykanie ludzkości przez śmierć. Na koniec wyrok śmierci, który obecnie ciąży na ludzkości oraz *szeol*, niepamięć, którą ten wyrok narzuca, całkowicie przeminą, ponieważ wszyscy zostali wykupieni spod ich mocy. W nowych warunkach, pod Nowym Przymierzem, wśród jego obfitych łask, nikt już nie wejdzie ponownie do stanu śmierci (niepamięci), z wyjątkiem dobrowolnych grzeszników, którzy umrą za swoje własne czyny. Będzie to wtóra śmierć, z której nie ma nadziei na wybawienie.

„Choćby się zakopali w *ziemię* [*szeol, niepamięć* (przekład angielski: *piekło* – przyp. tłum.)], i stamtądby ich ręka [moc] moja wzięła" – Amos 9:2.

Używając wielce symbolicznego języka Pan opisuje zupełność swojej potęgi i kontroli nad ludzkością, w szczególności odnosząc się do Izraela. Ani jako naród, ani jako jednostki nie byli oni w stanie uciec przed Boskim sądem i nawet gdyby zstąpili do śmierci – jako jednostki i jako naród – wszystkie Boskie obietnice, jak również i groźby, zostaną spełnione. Niemniej jednak, po zapowiedzi ich całkowitego odrzucenia i rozproszenia między wszystkimi narodami ziemi, co – jak widzimy – wypełnia się w obecnych czasach, Pan obiecuje (wersety 11-15): „Dnia onego [o poranku Dnia Tysiąclecia] wystawię upadły przybytek Dawidowy (...) i nawrócę zaś z więzienia lud mój Izraelski (...) nie będą więcej wykorzenieni z ziemi swojej, którąm im dał, mówi Pan, Bóg twój". Nikt nie zamierza zakopywać się w miejscu wiecznych mąk; Izrael jednak, jako naród, „kopał" swą drogę ku narodowej niepamięci. Niemniej jednak Bóg temu zapobiegnie.

„Z głębokości *grobu* [*szeolu, niepamięci* (przekład angielski: z brzucha *piekła* – przyp. tłum.)] wołałem, a wysłuchałeś głos mój" – Jonasz 2:3.

Głębokości grobu, czy też piekła, w których przebywał Jonasz, z których wołał do Pana i z których został wybawiony, to brzuch wielkiej ryby, która go połknęła. Gdyby nie został z nich wybawiony, byłyby dla niego głębią nicości, zniszczenia i śmierci.

„Dopieroż człowiek opiły, przewrotny i hardy nie ostoi się w mieszkaniu swojem, który rozszerza jako *piekło* [*szeol, niepamięć*] duszę swoję, a jest jako śmierć, która się nie może nasycić, choćby zgromadził do siebie wszystkie narody, a zebrał do siebie wszystkich ludzi" – Abak. 2:5.

Werset ten najwyraźniej mówi o ambitnym, agresywnym narodzie. Można go zastosować do narodów w obecnym czasie – narodów, które usiłują podporządkować mniejsze i mniej cywilizowane ludy swojej kontroli i opiece. Słowa te można

również odnieść do człowieka grzechu i jego wpływu wywieranego na cały świat, wpływu, poprzez który ściąga on dla siebie dochody od wszystkich narodów istniejących pod słońcem. W obu przypadkach zacytowany tekst mówi, że chciwość jest podobna do śmierci (*niepamięci*), ponieważ nigdy nie ma dość i nie da się jej nasycić.

„Hades" w Nowym Testamencie

W Nowym Testamencie słowo *hades* jest odpowiednikiem hebrajskiego wyrazu *szeol*. Dowodem tego jest fakt, iż apostołowie, cytując ze Starego Testamentu, przekładają *szeol* na *hades*. Poniżej przedstawiamy wszystkie miejsca w Nowym Testamencie, w których pojawia się wyraz *hades*.

„A ty Kapernaum! któreś aż do nieba wywyższone, aż do *piekła* [*hadesu, niepamięci*] strącone będziesz" – Mat. 11:23.

Z pewnością miasto Kapernaum nie miało zostać strącone do wiecznych mąk ani też nie miało zstąpić do grobu w powszechnym znaczeniu tego słowa; jest jednak prawdą, że zstąpiło w niepamięć, w stan zniszczenia. „A Jać też powiadam, żeś ty jest Piotr; a na tej opoce zbuduję kościół mój, a bramy *piekielne* [*hadesu, niepamięci*] nie przemogą go" – Mat 16:18.

Piotr wyznał właśnie, że Pan Jezus jest Pomazańcem, Synem Boga żywego, Mesjaszem. Prawda ta stanowi potężną opokę, na której musi być zbudowany z żywych kamieni cały Kościół Chrystusowy, ponieważ nie ma żadnego innego imienia, przez które moglibyśmy być zbawieni. Nasz Pan nazywa Piotra jednym z tych żywych kamieni, zaś sam Piotr mówi (1 Piotra 2:5), że wszyscy poświęceni wierzący również są *żywymi kamieniami*, osadzonymi na tej wielkiej opoce, Chrystusie, Pomazańcu. Z tych żywych kamieni buduje się dom Boży, przez ducha; ma on być chwalebną świątynią ku Jego mieszkaniu, przez którą będzie błogosławił wszystkie rodzaje ziemi. Mimo że Bóg przyjął wierzących w Chrystusa i traktuje ich jako członków tej przyszłej świątyni, to jednak w obecnym czasie pozwala śmierci zwyciężać Jego lud: zstępują oni

do śmierci (niepamięci) – wydawałoby się – jak wszyscy inni; dlatego potrzebują Pańskiej zachęty poprzez zapewnienie, że śmierć ich nie zwycięży, że drzwi niepamięci nie pozostaną na zawsze zamknięte; że tak samo jak On symbolicznie przełamał bramy śmierci i powstał z martwych poprzez Ojcowską moc, również i Jego Kościół zostanie wybawiony z mocy śmierci – z niepamięci i będzie miał udział w Jego zmartwychwstaniu, w „pierwszym zmartwychwstaniu". Z pewnością jest to zgodne z całością biblijnego świadectwa i żadna inna interpretacja słów naszego Pana nie ma najmniejszego sensu.

„A ty, Kapernaum! któreś aż do nieba wywyższone, aż do *piekła* [*hadesu, niepamięci*] strącone będziesz" – Łuk. 10:15.

Kapernaum było wielce wywyższone i uprzywilejowane dzięki temu, że przez pewien czas przebywał w nim nasz Pan; miasto to mogło więc korzystać z Jego nauk i było świadkiem wielu spośród Jego cudów. Poetycko zostało to nazwane *wywyższeniem aż do nieba*. Jednak na skutek tego, że Kapernaum nie skorzystało z tych wielkich przywilejów i możliwości, nasz Pan mówi, że ucierpi ono od upadku odpowiadającego poprzedniemu wywyższeniu: upadnie i umrze jako miasto – zostanie strącone do nicości. Wszystko to się spełniło.

„A będąc w *piekle* [*hadesie, niepamięci*], podniósłszy oczy swe, gdy był w mękach..." – Łuk 16:23.

Jest to jedyny fragment Pisma Świętego zawierający drobną wzmiankę o możliwości istnienia myśli, uczuć, męczarni lub szczęścia w *hadesie,* czyli *szeolu*. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że werset ten jest sprzeczny ze stwierdzeniem, że w *szeolu* nie ma żadnej pracy ani umiejętności, ani mądrości i że można go rozumieć jedynie jako przypowieść. W innym miejscu* przeanalizowaliśmy ten fragment bardziej szczegółowo i wykazaliśmy, że bogatym człowiekiem, który zstąpił do stanu niepamięci i podczas pobytu w tej niepamięci był męczony, jest naród żydowski. Izrael z całą pewnością zstąpił do nicości; jako naród jest umarły, a jako lud rozproszony

* „Co Pismo Święte mówi o piekle"

pomiędzy narodami, żyje on i przechodzi cierpienia od czasu odrzucenia Mesjasza, które będą trwały do chwili, aż dopełni się miara ich ucisku i gdy Izrael zostanie przywrócony do Boskiej łaski, zgodnie z warunkami Boskiego przymierza (Rzym. 11:26-29).

„Nie zostawisz duszy mojej w piekle [*hadesie, niepamięci*]" – Dzieje Ap. 2:27.

Jest to cytat z Psalmów, od których rozpoczęliśmy nasze obecne rozważania, mające na celu znalezienie odpowiedzi na pytanie, czy dusza, czy też jedynie ciało zstępuje do *hadesu*, do *szeolu*, do niepamięci. Werset ten podkreśla, że dusza naszego Pana zstąpiła do *hadesu*, do nicości i że została stamtąd wyprowadzona poprzez zmartwychwstanie. Kontekst stanowi dowód, że dusza Dawida również zstąpiła do *szeolu* i że jeszcze nie została z *szeolu* wybawiona – i nie może być wybawiona, zgodnie z Boskim porządkiem, dopóki cały Kościół, Ciało Chrystusowe, nie zostanie wybawiony i dopóki pierwsze zmartwychwstanie nie będzie zupełne (zob. wersety 29,34; Hebr. 11:32,39,40).

„To przeglądając, [Dawid] powiedział o zmartwychwstaniu Chrystusowym, iż nie została dusza jego w piekle [*hadesie, niepamięci*], ani ciało jego widziało skażenia" – Dzieje Ap. 2:31.

To dobitne orzeczenie jest kolejnym potwierdzeniem wykazanej powyżej myśli.

„Gdzież jest, o śmierci! bodziec twój? Gdzież jest, *piekło* [*hades, niepamięć*; (przekład angielski: *grób*)]! zwycięstwo twoje?" – 1 Kor. 15:55.

Apostoł zamieszcza ten cytat ze Starego Testamentu na potwierdzenie swojego wywodu, że jedyną nadzieją umarłych jest zmartwychwstanie – nie zmartwychwstanie ciała, ponieważ Paweł bardzo jasno mówi, że pogrzebane ciało nie będzie tym, które zostanie wzbudzone (zob. wersety 37,38): nadzieja zmartwychwstania dotyczy *duszy*, *istoty*, bez względu na to, jaki rodzaj ciała Bóg da tej istocie. Apostoł nie pisze: „jeśliż wasze *ciało* nie bywa wzbudzone, (...) daremna jest

wiara wasza", lecz: „jeśliż *umarli* nie bywają wzbudzeni, (...) daremna jest wiara wasza, (...) zatem i ci poginęli, którzy zasnęli w Chrystusie" – wersety 16-18. Zmartwychwzbudzone ma zostać to, co zasypia, a nie to, co obraca się w proch.

„Jam jest (...) żyjący; a byłem umarły, a otom jest żywy na wieki wieków. I mam klucze *piekła* [*hadesu, niepamięci*] i śmierci" – Obj. 1:18.

Fragment ten ma być zachętą dla ludu Bożego, więc z pewnością *piekło, hades*, nie może oznaczać miejsca tortur; w przeciwnym wypadku – co oznaczałyby te słowa? Wskazują one, że lud Boży idzie do *hadesu* (niepamięci) podobnie jak wszyscy ludzie i że lud Boży, zstępując do *hadesu*, do niepamięci, może mieć nadzieję, iż we właściwym czasie nasz wielki Odkupiciel otworzy to symboliczne więzienie śmierci, wyprowadzając uwięzionych z grobu, z *szeolu, hadesu*, z niepamięci. Takie właśnie jest znaczenie stwierdzenia, że posiada On klucze, czyli moc, władzę – może otwierać i zamykać; cała moc została oddana w Jego ręce.

Podczas swojej pierwszej obecności Pan zacytował odnoszący się do Niego fragment Proroctwa Izajasza, mówiący o tym, że On otworzy „ciemnicę" i wyzwoli pojmanych, co – jak wyjaśnił – oznaczało Ewangelię (Izaj. 61:1; Łuk. 4:18). Jest to Ewangelia zmartwychwstania, poselstwo, dobra nowina o wyzwoleniu wszystkich pojmanych z nicości śmierci, z mocy Przeciwnika, „tego, który miał władzę śmierci, to jest diabła". Jakże pełne znaczenia są te wersety, kiedy je właściwie rozumiemy; jak niezrozumiałe i absurdalne stają się te same słowa, kiedy spoglądamy na nie z jakiegokolwiek innego punktu widzenia – chyba że niewiedza jest tak gęsta, że zakrywa cały ten brak logiki.

„A tego, który siedział na nim, imię było śmierć, a *piekło* [*hades, niepamięć*] szło za nim; i dana im jest moc nad czwartą częścią ziemi, aby zabijali mieczem, i głodem, i morem, i przez zwierzęta ziemskie" – Obj. 6:8.

Jedynie bardzo bujna wyobraźnia pozwoliłaby pogodzić ten

werset z powszechnie przyjętym poglądem, że *hades* oznacza miejsce torur o tak ogromnych rozmiarach, że może pomieścić pięćdziesiąt miliardów ludzi, stanowiących populację ziemi. Nie da się również dostrzec żadnej logiki w symbolicznym przedstawieniu tegoż miejsca tortur jako jadącego na koniu. Niemniej jednak symboliczne przedstawienie śmierci, zniszczenia, niepamięci, nieświadomości, przemierzającej ziemię i niszczącej większą część jej mieszkańców, jest jak najbardziej logiczne. Zadowolimy się tutaj wykazaniem tej właśnie logiki – bez rozważania znaczenia poszczególnych symboli.

„Śmierć i *piekło* [*hades, niepamięć*] wydały umarłych, którzy w nich byli; i byli sądzeni każdy według uczynków swoich" – Obj. 20:13.

W rezultacie pierwszej próby w ogrodzie Eden na wszystkich ludzi spadł wyrok śmierci. Prawdopodobnie około pięćdziesiąt miliardów ludzi zstąpiło już do *szeolu, hadesu*, do *niepamięci*; setki milionów tych, których jeszcze nazywamy żyjącymi, w rzeczywistym znaczeniu tego słowa nie należą do żyjących; w dziewięciu dziesiątych są oni umarli, pod działaniem wyroku śmierci. Na skutek ceny okupu zapłaconej na Kalwarii, każdemu członkowi ludzkiej rodziny będzie dana szansa kolejnej próby; jedynie uprzywilejowana mniejszość otrzymuje taką możliwość i próbę podczas obecnego wieku, przeznaczonego na wybranie Kościoła. Oznacza to odwrócenie pierwotnego wyroku śmierci i doprowadzenie całego rodzaju ludzkiego do sądu, czyli próby dotyczącej wiecznego życia, opartej na uczynkach posłuszeństwa lub nieposłuszeństwa poszczególnych jednostek. Werset ten pokazuje nam, że w słusznym czasie nie tylko umarli (ci, których obejmuje wyrok śmierci, lecz którzy jeszcze nie zeszli do grobu) będą mogli przejść pełną próbę, czyli sąd, aby okazać, czy są godni, czy też niegodni wiecznego życia; również ci, którzy zstąpili do *szeolu, hadesu*, do *niepamięci*, wyjdą z nieświadomości, ze snu śmierci, aby stanąć na sądzie . Ta scena sądu należy do

Wieku Tysiąclecia, który jest „dniem sądu" dla świata, podczas gdy Wiek Ewangelii jest dniem sądu dla Kościoła.

„A śmierć i *piekło* [*hades, niepamięć*] wrzucone są w jezioro ogniste. Tać jest wtóra śmierć" – Obj. 20:14.

Dla wszystkich, którzy próbują interpretować *hades* jako miejsce wiecznych tortur, werset ten stanowić musi nie lada kłopot, ale spojrzenie nań we właściwy sposób wykazuje całą jego logikę i harmonię! Jezioro ogniste (*gehenna*) przedstawia całkowite zniszczenie, wtórą śmierć, która ostatecznie zniszczy wszystkie złe rzeczy. „Śmierć i *hades*", przedstawione tutaj jako zniszczone we wtórej śmierci, są tą samą śmiercią i piekłem, jakie opisaliśmy powyżej w związku z wersetem 13. Obecny stan przekleństwa, skutek Adamowego przestępstwa, określony jest tutaj jako „śmierć i *hades*" – umieranie tych, którzy są teraz nazywani żywymi i sen w nicości tych, którzy są całkowicie umarli.

Podobnie, jak werset 13 mówi, że wszyscy ludzie zostaną we właściwym czasie wyprowadzeni z tego stanu na sąd, tak werset 14 uczy, że śmierć Adamowa i sen w niepamięci nie będą już istniały po Wieku Tysiąclecia; wyjaśnia on, dlaczego: ponieważ zostaną włączone w stan wtórej śmierci i przezeń pochłonięte. W przyszłości nikt nie będzie umierał za grzech Adama; czynnik ten nie będzie brany pod uwagę w przyszłej próbie. Jedyną śmiercią będzie wtedy wtóra śmierć, która obejmie jedynie grzesznika, który popełni dany grzech, a nie jego rodziców czy też dzieci. W owym dniu ten, kto umrze, umrze za swoje grzechy. „Dusza, która grzeszy, ta umrze." Chociaż ludzie tacy będą posiadali słabości Adamowej natury, z których nigdy się nie podźwignął, gdyż odrzucą środki i możliwości dostępne dla nich podczas Wieku Tysiąclecia dzięki Pośrednikowi Nowego Przymierza, to jednak pod Nowym Przymierzem te odziedziczone słabości nie będą brane pod uwagę, gdyż zostały zrównoważone przez ofiarę ich Odkupiciela. Dlatego od chwili dania tej pełnej możliwości Wieku Tysiąclecia wszystkim jednostkom, pomimo że Adamowe słabości i niedoskonałości nadal będą na nich ciążyły,

ich śmierć nie będzie liczona jako udział w śmierci Adamowej, lecz jako udział we wtórej śmierci – z powodu tego, że brak postępu będzie rezultatem ich *własnej woli*, a nie przestępstwa Adama czy też odziedziczonych przez nich Adamowych słabości.

Przeanalizowaliśmy każdy werset Pisma Świętego, w którym zostały użyte słowa *szeol* i *hades*; upewniliśmy się, że to dusze ludzkie w momencie śmierci wchodzą w ten stan; wiemy, że jest to stan, warunki, a nie miejsce, chociaż niekiedy jest on określany w przenośni jako miejsce, więzienie, z którego wszyscy więźniowie wyjdą o poranku zmartwychwstania. Obrazowo stan ten jest przedstawiany jako ciemność i cisza; jak czytamy, nie ma tam żadnej umiejętności ani myśli, ani mądrości, ani pracy, ani przeklinania Boga, ani chwalenia Go ze strony tych, którzy znajdują się w tym stanie czy też warunkach niepamięci. Ich jedyną nadzieją jest Pan – nadzieją na to, że odkupiwszy ich dusze (istoty) ze zniszczenia poprzez ofiarę własnej duszy, w słusznym czasie wybawi ich, przywoła ich z nicości, dając im ciała zgodnie ze swoim upodobaniem; przywoła ich do warunków daleko bardziej sprzyjających niż obecnie, kiedy Jego gniew i przekleństwo przeminą i rozpocznie się tysiącletni okres błogosławieństw.

Nie należy się dziwić, że tłumacze Powszechnego Przekładu Pisma Świętego, jak również większość komentatorów, znajdując się pod wpływem błędnych poglądów dotyczących natury człowieka, a także czasu i miejsca jego nagrody i kary, nie rozumiejąc jego stanu w tymczasowym okresie śmierci, przełożyli i skomentowali pewne fragmenty Pisma Świętego zgodnie ze swoimi fałszywymi przekonaniami, które do pewnego stopnia są kamieniami obrażenia dla poszukujących Prawdy. Dlatego właściwą rzeczą jest zastanowienie się nad tymi kamieniami i usunięcie ich z naszej ścieżki; niemniej jednak nie możemy przerywać rozważania naszego głównego przedmiotu i dlatego zbadamy te zagadnienia, wraz z innymi popularnymi fałszywymi koncepcjami, w następnym tomie Wykładów Pisma Świętego.

Małe światełko

Światełko małe wystarczyło
Rzucone w progu drzwi otwartych;
Światełko małe, wątła iskra,
Lecz ciemność wnet przezwyciężyło
Promieniem szczęścia, co z oddali
Jak gwiazda błyskał się polarna.

Małe światełko, jak aluzja,
Która na strony księgi pada,
Rozjaśnia wizję i objawia
Ukryte w wątpliwościach skarby.
Wskazuje ludziom drzwi otwarte –
Za nimi nowe krajobrazy.

Światło niewielkie, lecz już smutek
Ciemnic rozjaśnia, w których ciągle
Bieda czatuje i choroby,
Gdzie noc od dnia zdaje się dłuższa,
Gdzie serc wciąż smutkiem obciążonych
Iskra nadziei nie ogrzewa.

Jak wielkich nędzy doznać przyjdzie
Wędrując po tym łez padole!
Strach, beznadziejność, ścieżka kręta,
I cierniem często obłożona.
A wszystko przez to, że brak światła
Które rozjaśnić drogę może.

I choć niewiele czasem da się
Dopomóc innym na tej drodze,
To lepsza jest niewielka iskra
Dobroci, kiedy ciemność wokół –
Niż gdyby ktoś miał w grzech pobłądzić,
Bo swoim światłem nie pomogłeś.

WYKŁAD XIII

NADZIEJE ŻYWOTA WIECZNEGO I NIEŚMIERTELNOŚCI ZAPEWNIONE PRZEZ POJEDNANIE

„Troskliwe wyglądanie" i nadzieje wzdychającego stworzenia nie są dowodami – Obietnice i wykonanie pojednania jako dowody – Odrębność i różnica – Czy dusza ludzka jest nieśmiertelna, czy też ma nadzieję stać się nieśmiertelna? – Czy aniołowie są nieśmiertelni? – Czy Szatan jest nieśmiertelny? – Życie i nieśmiertelność wywiedzione na jaśnię przez Ewangelię – Greckie słowa przetłumaczone w Piśmie Świętym jako „nieśmiertelny" i „nieśmiertelność" – Różnice pomiędzy nadzieją Kościoła a nadzieją dla zbawionego świata.

„Gdy umrze człowiek, izali żyć będzie? Po wszystkie dni wymierzonego czasu mego będę oczekiwał przyszłej odmiany mojej" – Ijoba 14:14.

„Zbawiciel nasz Jezus Chrystus, który i śmierć zgładził, i żywot [wieczny] na jaśnię wywiódł i nieśmiertelność przez Ewangielię" – 2 Tym. 1:10.

W CZŁOWIEKU istnieje pełna tęsknoty nadzieja, że śmierć nie kończy wszelkiego istnienia. Ludzie mają nieokreśloną bliżej nadzieję, że gdzieś, w jakiś sposób rozpoczęte teraz życie będzie miało dalszy ciąg. W niektórych ta nadzieja obraca się w strach. Zdając sobie sprawę z tego, że nie są godni przyszłego życia w szczęściu, wielu ludzi obawia się przyszłości pełnej utrapienia; im bardziej zaś boją się o siebie i o innych, tym bardziej w taką przyszłość wierzą.

Ta nieokreślona nadzieja na przyszłe życie oraz jej przeciwieństwo, strach, niewątpliwie miały swój początek w Pańskim przeklęciu węża, po tym, jak Adam popadł w grzech i śmierć; Pan powiedział, że nasienie kobiety potrze w końcu głowę węża. Z pewnością zostało to zrozumiane tak, że przynajmniej część Adamowej rodziny zatriumfuje ostatecznie nad Szatanem oraz nad grzechem i śmiercią, w które Szatan podstępnie wplątał człowieka. Niewątpliwie Bóg zachęcał do ta-

kiej nadziei, choć nie mówił o tym wyraźnie, przemawiając do Noego i przez Noego, a także przez Enocha, który prorokował: „Oto Pan idzie z świętymi tysiącami swoimi". Wydaje się jednak, że pierwszą osobą, której opowiedziano *ewangelię* (dobrą nowinę) o wybawieniu ze śmierci, udzielonym wszystkim ludziom w wyznaczonym przez Boga czasie, był Abraham. Apostoł pisze: „Pismo (...) już Abrahamowi oznajmiło tę *radosną nowinę*: W tobie będą błogosławione wszystkie narody". To przynajmniej było podstawą żydowskiej nadziei zmartwychwstania; ponieważ wiele narodów ziemi umarło i umierało, obiecane błogosławieństwo *sugerowało* przyszłe życie. Kiedy kilka stuleci później Izrael został rozproszony między narodami podczas niewoli babilońskiej, bez wątpienia niósł ze sobą cząstkę Boskich obietnic i swoich nadziei wszędzie, gdzie się udawał.

Cały świat wierzy w przyszłe życie, a niemal wszyscy wierzą, że będzie ono trwało wiecznie; trudno powiedzieć, czy wynika to z wpływu myśli żydowskiej, czy też z faktu, że nadzieja jest częścią natury ludzkiej, czy też może z obu tych czynników. To właśnie zostało nazwane przez apostoła „troskliwym wyglądaniem stworzenia" – wzdychającego stworzenia. Takie *nadzieje* nie stanowią jednak *dowodów* doktryny; starotestamentalne obietnice, dane Żydom, są zbyt niewyraźnie, by mogły stać się podstawą jasnej wiary, a tym bardziej „teologii dogmatycznej" dotyczącej tego zagadnienia.

Dopiero gdy w Nowym Testamencie znajdujemy jasne zapewnienia naszego Pana, a potem równie jasne stwierdzenia apostołów, dotyczące tego ważnego zagadnienia – *żywota wiecznego*, nasze nieokreślone nadzieje zostają zastąpione przekonaniem. W ich słowach znajdujemy nie tylko zapewnienie, że dla wszystkich ludzi została przewidziana możliwość przyszłego życia, ale też nie ma innego miejsca, w którym opisano by tak dokładnie filozofię tego faktu, jak również sposób osiągnięcia tego stanu i utrzymania go.

Wielu nie zwróciło uwagi na te sprawy i dlatego są „w wierze słabi". Zbadajmy więc, na czym polega ta filozofia i upewnijmy się jeszcze bardziej niż kiedykolwiek przedtem, że opatrzność naszego wielkiego, mądrego Stworzyciela przewidziała możliwość przyszłego życia, życia wiecznego, dla

każdego członka rodziny ludzkiej.

Rozpoczynając od podstawy tego nowotestamentalnego zapewnienia o żywocie wiecznym, ku naszemu zdziwieniu dowiadujemy się, że – po pierwsze – napomina nas ono, iż w nas samych nie ma niczego, co mogłoby nam dać jakąkolwiek nadzieję wiecznego życia – że życie naszej rodziny zostało utracone przez nieposłuszeństwo ojca Adama; chociaż bowiem został stworzony i przystosowany do życia wiecznego, to jednak jego grzech nie tylko sprowadził zapłatę za grzech – śmierć – na niego samego, ale również wszystkie jego dzieci zostały zrodzone w stanie umierania, dziedzicząc wpływy śmierci. Boskie prawo, podobnie jak sam Bóg, jest doskonałe; tak samo Boże stworzenie (Adam) było doskonałe, zanim zgrzeszyło, gdyż o Bogu napisano: „[Jego] sprawy są doskonałe". W swoim prawie Bóg uznaje tylko to, co jest doskonałe, a potępia ku zniszczeniu wszystko, co jest niedoskonałe. Dlatego więc rodzaj Adamowy, „zrodzony w grzechu i poczęty w nieprawości", nie ma żadnej nadziei żywota wiecznego oprócz żywota na warunkach przedstawionych w Nowym Testamencie i nazwanych *Ewangelią* – dobrą nowiną o tym, że przez Chrystusa została otworzona droga z upadku do doskonałości, do Boskiej łaski i żywota wiecznego – droga dla wszystkich członków rodzaju ludzkiego, którzy będą chcieli z niej skorzystać.

Kluczowe słowa o tej nadziei pojednania z Bogiem, a zarazem nowej nadziei żywota wiecznego, znajdujemy w następujących stwierdzeniach: (1) że „Chrystus umarł za grzechy nasze", (2) że „wstał z martwych dla usprawiedliwienia naszego", ponieważ „człowiek Chrystus Jezus (...) dał samego siebie na *okup* [równoważną cenę] za wszystkich". Adam i jego potomstwo – które się w nim znajdowało, kiedy zgrzeszył i dlatego w naturalny sposób odziedziczyło jego wyrok – zostali „wykupieni (...) drogą krwią [śmiercią] (...) Chrystusa" (1 Piotra 1:19).

Chociaż jednak Pan obficie zabezpieczył te korzyści dla wszystkich, *nikt* nie może mieć w nich udziału, jeżeli nie spełni pewnych warunków: (1) musi uznać Chrystusa za swojego Odkupiciela, (2) musi starać się unikać grzechu i od tej pory żyć w zgodzie z Bogiem i Jego sprawiedliwością. Dlatego czytamy, że „dar z łaski Bożej jest żywot wieczny *w* Chrystu-

sie Jezusie, Panu naszym" (Rzym. 6:23). Mówią o tym jasno poniższe wersety:

„Kto ma Syna, ma żywot [prawo, przywilej życia – Boski dar]; kto nie ma Syna Bożego, nie ma żywota" – Jan 3:36; 1 Jana 5:12.

Nikt nie może uzyskać życia wiecznego inaczej niż przez Chrystusa Odkupiciela i postanowionego *Dawcę życia*; zaś Prawda, która daje nam przywilej okazania wiary oraz posłuszeństwa i w ten sposób *„chwycenia się* żywota wiecznego", nazywana jest „wodą żywota" i „chlebem żywota" (Jan 4:14; 6:40,50).

Owo wieczne życie będzie dane jedynie tym, którzy dowiedziawszy się o nim i o warunkach, na jakich zostanie ono dane jako dar, będą się o nie starali, żyjąc zgodnie z duchem świątobliwości. Tacy będą *żęli* żywot wieczny jako dar, nagrodę (Rzym. 6:23; Gal. 6:8).

Aby zdobyć to wieczne życie, musimy stać się Pańskimi „owcami" i postępować za głosem i wskazówkami Pasterza (Jan 10:26-28; 17:2,3).

Nikt nie będzie zmuszany do przyjęcia daru żywota wiecznego. Wręcz przeciwnie: wszyscy, którzy go otrzymają, będą musieli go pragnąć, szukać i „uchwycić się go" (1 Tym. 6:12,19).

Teraz więc Bóg daje nam raczej nadzieję niż rzeczywiste życie: nadzieję, że w końcu je osiągniemy, ponieważ Bóg zapewnił sposób, dzięki któremu może być sprawiedliwy, a jednocześnie usprawiedliwić wszystkich, którzy prawdziwie uwierzą i przyjmą Chrystusa.

Z łaski Bożej nasz Pan, Jezus, nie tylko kupił nas, składając swoje życie w ofierze za nasze, lecz również stał się naszym Najwyższym Kapłanem i jako taki jest On obecnie „wszystkim *sobie posłusznym* przyczyną [źródłem] zbawienia wiecznego" (Hebr. 5:9). „A tać jest obietnica, którą on *nam* obiecał, to jest, żywot on wieczny" – 1 Jana 2:25.

„A toć jest świadectwo, iż nam Bóg dał żywot wieczny [teraz przez wiarę i nadzieję, a potem rzeczywiste życie, „gdy się Chrystus on żywot nasz, pokaże"]; a ten żywot jest w Synu jego. Kto ma Syna, ma żywot; kto nie ma Syna Bożego, nie ma żywota" – 1 Jana 5:11,12.

To życie wieczne, umożliwione Adamowi i całemu jego potomstwu przez naszego Stwórcę za pośrednictwem naszego Odkupiciela, lecz zamierzone tylko dla wiernych i posłusznych, obecnie dane im jedynie jako *nadzieja*, będzie rzeczywiście dane wiernym w „zmartwychwstaniu".

Należy zauważyć, że jawnie podane obietnice Słowa Bożego różnią się bardzo od światowych teorii filozoficznych, zajmujących się tym przedmiotem. Teorie te mówią, że człowiek musi otrzymać przyszłe, wieczne życie, *ponieważ ma taką nadzieję* lub – w większości przypadków – ponieważ się go obawia. Nadzieja i strach nie stanowią jednak logicznej podstawy jakichkolwiek wierzeń. Nie ma też żadnych podstaw, by twierdzić, że w człowieku istnieje *coś*, co musi żyć wiecznie – nie poznano i nie znaleziono w organizmie ludzkim żadnej takiej części.

Zarzutów takich nie można jednak postawić biblijnemu poglądowi na tę kwestię: traktowanie naszego istnienia, duszy, istoty, tak jak jest ono przedstawione w Piśmie Świętym – jako „dar Boży", a nie naszą niezbywalną własność, jest całkowicie logiczne. Co więcej, unikamy w ten sposób pewnej wielkiej i poważnej trudności, jaka pojawia się w przypadku filozofii pogańskich; twierdząc bowiem, że człowiek nie może zginąć, że *musi* żyć wiecznie, że żywot wieczny nie jest *darem* Bożym, tak jak mówi Biblia, lecz wrodzonym przymiotem, posiadanym przez każdego człowieka – pogański filozof żąda zbyt wiele. Taka filozofia nie tylko daje wiecznotrwałą egzystencję tym, którzy korzystaliby z niej we właściwy sposób, dla których byłaby ona błogosławieństwem, lecz również innym, którzy korzystaliby z niej niewłaściwie i dla których stałaby się przekleństwem. Tymczasem, jak już wykazaliśmy, Pismo Święte naucza, że ten wielki i niesłychanie kosztowny *dar* (żywot wieczny) zostanie dany tylko tym, którzy będą wierzyli Odkupicielowi i Dawcy życia i będą Mu posłuszni. Inni, dla których żywot wieczny byłby krzywdą, nie tylko nie posiadają go obecnie, lecz również nigdy nie będą mogli go osiągnąć. „Albowiem zapłata za grzech jest śmierć; ale dar z łaski Bożej jest żywot wieczny w Chrystusie Jezusie, Panu naszym" – Rzym. 6:23. Bezbożni (wszyscy, którzy przyszedłszy do jasnej znajomości Prawdy, będą jej dobrowolnie nie-

posłuszni) zostaną wykorzenieni spośród ludu Bożego poprzez wtórą śmierć. „Staną się, jakoby ich nie było"; „doszczętnie wyginą". Ich losem będzie „wieczne zatracenie" – zatracenie, które będzie trwało wiecznie, z którego nie będzie wybawienia, nie będzie zmartwychwstania. Poniosą oni stratę żywota wiecznego i wszystkich związanych z nim przywilejów, radości i błogosławieństw – *stratę* wszystkiego, co wierni *zdobędą* (Dzieje Ap. 3:23; Psalm 37:9,20; Ijoba 10:19; 2 Tes. 1:9).

Boski dar wiecznego żywota jest bardzo cenny dla całego Jego ludu, a mocne uchwycenie go rękami wiary jest niezbędne dla zrównoważonego i konsekwentnego życia. Tylko ci, którzy w taki sposób „chwycili się żywota wiecznego" przez przyjęcie Chrystusa i poświęcenie się Mu na służbę, są w stanie właściwie i z korzyścią walczyć ze wszystkimi burzami, jakie niesie obecne życie.

Odrębność i różnica

Rozważyliśmy nadzieję nieśmiertelności w zwykłym znaczeniu tego słowa (wieczne życie); dowiedzieliśmy się, że życie wieczne zostało zaplanowane przez Boga dla wszystkich członków rodziny Adama, którzy przyjmą je „w słusznym czasie", na warunkach Nowego Przymierza; jesteśmy więc gotowi do postąpienia o krok dalej i zwrócenia uwagi na fakt, że życie wieczne i nieśmiertelność *nie* są wyrażeniami równoznacznymi, jak uważa większość ludzi. Słowo „nieśmiertelny" oznacza bowiem więcej niż moc życia wiecznie; zgodnie z tym, co mówi Pismo Święte, miliony ludzi będą mogły cieszyć się *życiem wiecznym*, ale jedynie bardzo nieliczne „Maluczkie Stadko" uzyska *nieśmiertelność*.

Nieśmiertelność jest cechą, właściwością natury boskiej i tylko boskiej – nie zaś ludzkiej, anielskiej czy jakiejkolwiek innej. Na tym właśnie będzie polegała wyjątkowość Chrystusa i Jego „Maluczkiego Stadka", Jego „Oblubienicy", pośród wszelkich innych stworzeń na niebie i na ziemi: mają oni być *„uczestnikami boskiej natury"* (2 Piotra 1:4).

Czy dusza ludzka jest nieśmiertelna, czy też ma nadzieję stać się nieśmiertelna?

Przekonaliśmy się już wcześniej, że dusza ludzka (istota

obdarzona czuciem) jest rezultatem połączenia tchu *żywota (ruach – pneuma)* z ludzkim ciałem; dokładnie tak samo dzieje się w przypadku niższych dusz zwierzęcych (istot obdarzonych czuciem), z wyjątkiem tego, że człowiek został obdarzony wyższym organizmem, lepszym ciałem o wyższych możliwościach i cechach. Pytamy więc teraz: Czy wszystkie zwierzęta są nieśmiertelne? Jeżeli na to pytanie odpowiemy przecząco, to musimy zadać następne: Cóż takiego, przewyższającego niższe zwierzęta, posiada człowiek, co daje mu nadzieję nieśmiertelności?

Słowa Salomona, jak również nasze własne obserwacje potwierdzają, że człowiek, tak samo jak niższe zwierzęta, podlega śmierci: „Jako umiera ono, tak umiera i ten, i *ducha* [ducha żywota – *ruach*] jednakiego [rodzaju] wszyscy mają" – Kazn. 3:19. Żałoba, każda trumna, karawan i cmentarz bez przerwy świadczą, że człowiek umiera i dlatego nie jest *nieśmiertelny*, gdyż słowo „nieśmiertelny" oznacza „niepodlegający śmierci", „taki, który *nie może umrzeć"*. Bez względu na ludzką *nadzieję* nieśmiertelności, cecha ta nie jest udziałem człowieka w obecnym czasie i co najwyżej może być *nadzieją* na Boskie przyszłe zarządzenia.

Zanim przystąpimy do dalszego rozważania tego pytania, nie zaszkodzi zwrócić uwagę na znaczenie słów „śmiertelny" i „nieśmiertelny", ze względu na częste nieporozumienia co do ich zastosowania, które nierzadko prowadzą do pomieszania pojęć.

Słowo „nieśmiertelny" oznacza *„nie podlegający śmierci"*, „odporny na śmierć", „nieulegający skażeniu", „niezniszczalny", „taki, który nie może zginąć". Każde stworzenie, którego istnienie w jakikolwiek sposób zależne jest od innego stworzenia lub uwarunkowane np. pożywieniem, światłem czy powietrzem – nie jest nieśmiertelne. Cecha ta jest przyrodzona jedynie w przypadku Boga Jahwe, jak czytamy: „Ojciec ma żywot sam w sobie" – Jan 5:26; oznacza to, że Jego istnienie nie pochodzi od innej istoty, nie wymaga też podtrzymywania. Jest On Królem wiecznym, nieśmiertelnym i niewidzialnym (1 Tym. 1:17). Ponieważ wersety te są wystarczającym dowodem, możemy z całą pewnością stwierdzić, że ludzie, aniołowie, archaniołowie, a nawet Syn Boży, zanim „stał

się ciałem" oraz wtedy, kiedy był ciałem, nie byli nieśmiertelni – wszyscy byli śmiertelni.

Słowo „śmiertelny" nie oznacza jednak *umierający*, lecz jedynie *mogący* umrzeć – posiadający życie, którego kontynuacja zależna jest od Boga. Aniołowie, na przykład, nie są nieśmiertelni – są śmiertelni i mogą umrzeć, mogą zostać zniszczeni przez Boga, jeżeli powstaną przeciwko Jego mądremu, sprawiedliwemu i pełnemu miłości rządowi. W Nim (w Jego opatrzności) żyją, poruszają się i istnieją. Szatan, który był aniołem światłości i który się zbuntował, zgodnie z wyraźnym świadectwem Biblii ma w słusznym czasie zostać zniszczony (Hebr. 2:14). Stanowi to dowód nie tylko na to, że Szatan jest *śmiertelny*, lecz że natura anielska jest *śmiertelna* – że może zostać unicestwiona przez swojego Stwórcę. Jeżeli chodzi o człowieka, to jest on „mało mniejszym od Aniołów" (Psalm 8:6), a co za tym idzie – śmiertelny, czego z całą mocą dowodzi fakt, że nasz rodzaj umiera od sześciu tysięcy lat i że nawet do świętych Chrystusowych skierowano napomnienie, aby *szukali* nieśmiertelności (Rzym. 2:7).

Według powszechnego pojęcia „śmiertelny" oznacza „*umierający*", zaś „nieśmiertelny" – *wiecznotrwały*; obie te definicje są błędne. Aby wykazać ten błąd, postawmy proste pytanie:

Czy Adam został stworzony jako śmiertelny, czy też nieśmiertelny?

Jeżeli odpowiemy, że był stworzony jako *nieśmiertelny*, to pojawia się kolejne pytanie: Jak to możliwe, że wisiała nad nim groźba śmierci, a potem został skazany na śmierć? W jaki sposób umarł, skoro nie mógł umrzeć? Dlaczego, karząc go, Bóg wypędził go z ogrodu Eden, z podtrzymującego życie gaju czy też spośród drzew życia, aby nie jadł ich owoców i nie żył wiecznie (1 Mojż. 3:22)?

Jeżeli odpowiemy, że Adam był stworzony jako *śmiertelny* (co według błędnej, powszechnej definicji oznacza *umierający*), to znów musimy wyjaśnić, jak Bóg mógł skazać człowieka na śmierć po jego akcie nieposłuszeństwa, jeśli człowiek i tak był *umierającym* stworzeniem i nigdy nie było inaczej? Jeżeli Adam został stworzony jako *umierający*, to jak Bóg mógł

stwierdzić, że śmierć przyszła nań wskutek jego grzechu?

Trudno więc uniknąć pomieszania pojęć, jeżeli nie przyjmiemy następujących prawdziwych definicji słów „śmiertelny" i „nieśmiertelny":

Nieśmiertelny – stan, warunki, w których śmierć jest niemożliwa – stan, w którym nie można umrzeć.

Śmiertelny – stan, warunki, w których śmierć jest możliwa – stan podlegania śmierci, lecz niekoniecznie stan umierania – o ile nie został wydany wyrok śmierci.

Teraz możemy bez problemu zrozumieć, że Adam został stworzony jako *śmiertelny* – w stanie, w którym istniała możliwość śmierci, a także wiecznego życia, zależnie od tego, czy podobał się swojemu mądremu, sprawiedliwemu i miłosiernemu Stworzycielowi, czy też nie. Gdyby pozostał posłuszny, żyłby nadal, aż do dziś – i na zawsze – a jednak przez cały czas byłby *śmiertelny*, podlegałby śmierci w przypadku nieposłuszeństwa. Nie byłby to stan niepewności, ponieważ Bóg, z którym miał do czynienia, jest niezmienny; dlatego Adam miałby *całkowitą pewność* wiecznego żywota tak długo, jak długo byłby lojalny i posłuszny wobec swojego Stwórcy. Trudno żądać czegoś więcej.

Warunki życia Adama, zanim okazał się nieposłuszny, były podobne do tych, którymi teraz cieszą się święci aniołowie: posiadał życie w całej pełni – trwałe życie, które mógł utrzymać na zawsze, gdyby był posłuszny Bogu. Ponieważ jednak nie znajdował się w stanie, w którym *nie mógł umrzeć*, ponieważ nie miał życia „sam w sobie", lecz jego trwanie uzależnione było od warunków, jakie się upodobały Bogu, to Boska groźba, że nieposłuszeństwo sprowadzi śmierć, rzeczywiście miała znaczenie. Oznaczała bowiem utratę iskry życia, „tchu żywota", bez którego ciało obróciłoby się w proch i żyjąca *dusza*, czyli *istota* obdarzona czuciem, przestałaby istnieć. Gdyby Adam był *nieśmiertelny*, gdyby nie mógł umrzeć, gdyby śmierć nie miała do niego przystępu, Boski wyrok byłby jedynie pustą groźbą. Ponieważ jednak Adam był *śmiertelny*, *mógł* umrzeć, podlegał śmierci w razie opuszczenia go przez Stwórcę – jak mówi Pismo Święte, umarł „w dniu", w którym okazał nieposłuszeństwo (zob. 2 Piotra 3:8).

Tym, którzy sądzą, że Pismo Święte obfituje w wyrażenia takie jak: *dusza nieśmiertelna, dusza, która nie umiera, dusza, która nigdy nie umiera* itd., nie możemy dać lepszej rady niż ta, żeby wzięli konkordancję i poszukali tych wyrażeń oraz im podobnych. Nie znajdą ani jednego; w ten sposób szczerzy poszukiwacze Prawdy najszybciej przekonają się, że chrześcijanie generalnie, przynajmniej w myśli, przez całe wieki *dodawali* do Pisma Świętego, w dużym stopniu ku zamieszaniu w ich własnych umysłach.

Biblia mówi, że aniołowie cieszą się życiem wiecznym, ale są *śmiertelni*; oznacza to, że wiecznotrwałość ich anielskiej egzystencji nie wynika z faktu, że są nieśmiertelni i nie mogą umrzeć, a przez to nie mogą zostać zniszczeni przez swojego Stworzyciela, lecz z tego, że On pragnie, by żyli dopóty, dopóki będą korzystali ze swojego życia zgodnie z Jego sprawiedliwym i miłosiernym zarządzeniem. Łatwo to udowodnić: czyż Szatan nie był jednym ze świętych aniołów, zanim zgrzeszył przez swoją dumę i ambicję? Czyż nie stał się w ten sposób jednym z niepobożnych (dobrowolnie, celowo sprzeciwiających się Bogu), o których napisano: „...wszystkich niepobożnych [Bóg] wytraci" – „którzy pomstę odniosą, wieczne zatracenie" – Psalm 145:20; 2 Tes. 1:9? Zwróćmy uwagę na bardzo jasne stwierdzenie, dotyczące zniszczenia Szatana, stosujące się jako zasada względem wszystkich, którzy postępują jego drogą zła i świadomie, celowo odrzucają Boskie zarządzenia (Hebr. 2:14).

Podczas gdy Pismo Święte mówi o śmiertelności człowieka i w rzeczywistości prawie we wszystkich szczegółach ogranicza się do stosunku człowieka wobec Boga, to jednak z nie mniejszym naciskiem uczy ono, iż aniołowie są śmiertelni, ponieważ Chrystus „sam ma nieśmiertelność" (1 Tym. 6:16), przy czym Ojciec, jak zwykle, stanowi wyjątek (1 Kor. 15:27). Jak już zauważyliśmy, nasz Pan otrzymał *nieśmiertelność* (będącą elementem czy też cechą tylko „boskiej natury") w chwili zmartwychwstania, jako nagrodę za swoje wierne posłuszeństwo Ojcu aż do samoofiarowania – „będąc posłusznym aż do śmierci, a to śmierci krzyżowej – dlatego Bóg *nader* go *wywyższył*". Chociaż jako „Jednorodzony" zawsze przewyższał

innych, to jednak owo wywyższenie wyniosło Go, jak mówi apostoł, wysoko nad wszystkie „księstwa i zwierzchności, i moce, i państwa, i nad wszelkie imię, które się mianuje" na niebie i na ziemi (Efezj. 1:21).

Z tego całkowicie jasno wynika, na podstawie objawienia samego Boga, że tylko On oraz Jego Jednorodzony Syn posiadali tę cechę nieśmiertelności wtedy, gdy apostołowie pisali swoje listy. Gdyby Jednorodzony był *nieśmiertelny* przed swoim wywyższeniem, to nie mógłby stać się Zbawicielem świata – ponieważ *nie mógłby umrzeć*; zaś według Boskiego zarządzenia musiał umrzeć, żeby stać się naszym Odkupicielem. Czytamy zapis: „Chrystus umarł za grzechy nasze"; potem został wywyższony do nieśmiertelności.

Nadzieje przyszłego wiecznego życia są przedstawione w Starym Testamencie jedynie w zarysie, lecz o nieśmiertelności nie ma nawet wzmianki. Natchniony apostoł pisze o naszym Panu, Jezusie, że „śmierć zgładził [przełamał jej władzę nad człowiekiem], i *żywot* na jaśnię wywiódł i *nieśmiertelność* przez Ewangelię" (2 Tym. 1:10). Wskazuje to na dwie sprawy: (1) że *życie* w doskonałości, trwałe życie, jest czymś innym niż *nieśmiertelność*, niezniszczalność; (2) że żadne z tych wielkich błogosławieństw nie zostało otworzone ani udostępnione przed nadejściem Ewangelii – „wielkiego zbawienia, które *wzięło początek* opowiadania przez samego Pana" (Hebr. 2:3).

Cóż więc zostało „wywiedzione na jaśnię" przez Ewangelię, jeżeli chodzi o te dwa wielkie błogosławieństwa – żywot i nieśmiertelność?

(a) Ewangelia wskazuje, że przez Boską łaskę nasz Pan wykupił cały świat Adamowego potomstwa, a przez to zapewnił każdemu członkowi tej rodziny możliwość *powrotu* ze *śmierci* do *życia* – innymi słowy, opowiada ona o „czasie *naprawienia* wszystkich rzeczy, co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich świętych swoich proroków od wieków". Naprawienie to, w swoim najwyższym i najpełniejszym znaczeniu, będzie wyprowadzeniem „naprawionych" nie tylko z grobu, lecz również z różnych stopni śmierci (przedstawionych w chorobie i niedoskonałości) – do *życia,* trwałego ży-

cia, jakim cieszył się Adam, zanim stał się nieposłuszny. Ewangelia Chrystusowa zapewnia nas, że wszyscy otrzymają pełną możliwość osiągnięcia błogosławieństwa tego właśnie *życia* na rozsądnych warunkach Nowego Przymierza – „w słusznym czasie" (1 Tym. 2:6).

(b) „Światło" Chrystusowej Ewangelii wskazuje, że w Boskim planie zostało również przewidziane szczególne powołanie, wypróbowanie i przygotowanie niewielkiej liczby Jego stworzeń do tego, by stanowiły coś więcej niż Jego moralne i umysłowe podobieństwo – było to zaproszenie do poddania się Ojcowskiej woli i udowodnienia lojalnego posłuszeństwa wobec Niego w takim stopniu, aby mógł uczynić te jednostki „*Nowymi* Stworzeniami", „wyrażeniem istności jego" i „uczestnikami Boskiego przyrodzenia" – którego ważnym składnikiem jest *nieśmiertelność*. To właśnie zostało po raz pierwszy opowiedziane, „wywiedzione na jaśnię" przez naszego Pana, Jezusa, w Jego dobrej nowinie o łasce Bożej.

Ze zdumieniem pytamy: do których istot spośród Boskich świętych – aniołów, cherubinów czy serafinów – zostało skierowane tak wysokie powołanie? Ewangelia Chrystusowa odpowiada, że nie jest ono wcale przeznaczone dla aniołów, lecz dla Syna Człowieczego i Jego „Oblubienicy", która ma być wybrana spośród tych, których wykupił swoją własną, drogocenną krwią.

Spójrzmy więc na Tego, który dla wystawionej sobie radości podjął krzyż, wzgardziwszy sromotą, a teraz dzięki temu zasiadł na prawicy (miejscu szczególnej łaski) Boskiego tronu. Będąc bogatym, dla nas stał się ubogim. Ponieważ ci, których miał odkupić, byli ludźmi, On sam musiał stać się człowiekiem, aby mógł zapłacić okup, czyli równoważną cenę. Poniżył więc samego siebie, przyjąwszy kształt niewolnika; po tym, jak stał się podobny ludziom, poniżył się jeszcze bardziej, aż do śmierci – do najbardziej upokarzającej śmierci – śmierci krzyżowej. „Dlatego też Bóg wielce go wywyższył [do obiecanej boskiej natury, w chwili zmartwychwstania], i darował mu imię, które jest nad wszelkie imię [z wyjątkiem imienia Jahwe – 1 Kor. 15:27]" – Filip. 2:8,9; Hebr. 12:3,2; 2 Kor. 8:9.

„Godzien jest ten Baranek zabity wziąć moc, i bogactwo, i mądrość, i siłę, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo" – Obj. 5:9-12.

Bogactwo Boskiej łaski mogło zakończyć się na wywyższeniu tego Wielkiego i Godnego: jednak tak się nie stało; Bóg Ojciec zaplanował, że Chrystus Jezus jako Wódz poprowadzi grono Synów Bożych do „chwały, czci i nieśmiertelności" (Hebr. 2:10; Rzym. 2:7). Każdy z nich musi stanowić jednak duchową „kopię", czyli podobieństwo „Pierworodnego". Aby dać wspaniałą lekcję Boskiej zwierzchności, a zarazem przedstawić bardzo wyraźny argument przeciwko wszelkim teoriom ewolucji, Bóg postanowił powołać na to zaszczytne miejsce (jako „Oblubienicę, Małżonkę Barankową, współdziedziców" – Obj. 21:2,9; Rzym. 8:17) istoty nie spośród aniołów i cherubinów, lecz spośród grzeszników, odkupionych drogocenną krwią Baranka. Bóg *określił liczbę tych*, którzy mają być w ten sposób wywyższeni (Obj. 7:4) i *z góry przeznaczył*, jaki muszą posiadać *charakter*, by mogli uczynić pewnym swoje powołanie i wybór do miejsca w tej grupie, która ma być tak wielce wywyższona; całą resztę pozostawił Chrystusowi, który pracuje aż dotąd, tak samo jak Ojciec (Jan 5:17).

Wiek Ewangelii, od Pięćdziesiątnicy aż do ustanowienia Królestwa podczas wtórego przyjścia, jest okresem wyboru tej klasy, Małżonki Chrystusowej, nazywanej również „Kościołem", „Ciałem Chrystusowym", „Królewskim Kapłaństwem", „Nasieniem Abrahamowym" (Gal. 3:29) itd.; trwające nadal dozwolenie złego ma na celu rozwój tych właśnie „członków Ciała Chrystusowego" i zapewnienie im możliwości złożenia *wszystkiego*, co dla nich odkupiono, w ofierze Temu, który wykupił ich swoją drogocenną krwią; w ten sposób w ich sercach rozwija się Jego duchowe podobieństwo, aby w chwili, kiedy na końcu obecnego wieku zostaną przedstawieni Ojcu przez ich Pana i Odkupiciela, Bóg mógł zobaczyć w nich „obraz Syna swego" (Kol. 1:22; Rzym. 8:29).

Nagroda „chwały, czci i nieśmiertelności" oraz wszystkie cechy boskiej natury zostały dane „Pierworodnemu" dopiero wtedy, kiedy zakończył swój bieg, dopełniając swej ofiary i posłuszeństwa przez śmierć; podobnie jest z Kościołem – Jego

„oblubienicą" – liczonym jako jedność i traktowanym zbiorowo. Nasz Pan, Pierworodny i Wódz, „wszedł do chwały swojej" w chwili zmartwychwstania: wtedy stał się w pełni uczestnikiem boskiej natury, będąc „wywiedziony z umarłych", „zrodzony z ducha": wtedy też został wielce wywyższony do tronu i najwyższej łaski („prawicy" Bożej); obiecał też, że tak samo Jego Kościół, Jego „oblubienica", zostanie w momencie zmartwychwstania przemieniony przez Boską moc z natury ludzkiej do chwały, czci i nieśmiertelności natury boskiej (Hebr. 13:20; 2 Piotra 1:4).

O „zmartwychwstaniu" Kościoła napisano więc: „Bywa wsiane ciało w skazitelności, a będzie wzbudzone w nieskazitelności [nieśmiertelności]; bywa wsiane w niesławie, a będzie wzbudzone w sławie; bywa wsiane w słabości, a będzie wzbudzone w mocy; bywa wsiane ciało cielesne [zwierzęce], a będzie wzbudzone ciało duchowne" – 1 Kor. 15:42-44,49.

Warunki narzucone wszystkim tym, którzy mają uczynić pewnym swoje powołanie i wybór do tego uprzywilejowanego stanowiska, są wymagające, ale jednocześnie są „rozumną służbą"; jako rekompensata wiernym dana jest obietnica „chwały, czci i *nieśmiertelności*" „boskiej natury" – w ten sposób będą oni mieli udział w wielkim wywyższeniu Odkupiciela „ponad anioły", jeżeli będą mieli udział w Jego wzgardzie, poprzez wstępowanie w Jego ślady i pójście za Jego przykładem teraz, kiedy dozwolono panować złu.

Zwróćmy uwagę na fakt, że każda obietnica czy też wzmianka o nadziei nieśmiertelności w Pańskim Słowie dotyczy tego szczególnego, wybranego Kościoła. Jest to życie samo w sobie, o którym nasz Pan mówił: „Albowiem jako Ojciec *ma żywot sam w sobie* [życie nie wymagające podtrzymywania – *nieśmiertelność*], tak dał i Synowi, aby *miał żywot w samym sobie* [nieśmiertelność]" i aby dał go wszystkim, którym będzie chciał – „członkom jego Ciała" (Jan 5:26; Efezj. 3:6).

W języku greckim istnieją dwa odpowiedniki słowa *nieśmiertelność*:

(1) Athanasia – według Stronga oznacza „*brak śmierci*". Słowo to zostało użyte jedynie w następujących wersetach:

„Boć musi to, (...) co jest śmiertelnego, przyoblec *nieśmiertelność* [*athanasia* – brak śmierci]" – werset o pierwszym

zmartwychwstaniu, w którym mają udział jedynie członkowie Kościoła (1 Kor. 15:53).

„A gdy to, (...) co jest śmiertelnego, przyoblecze *nieśmiertelność* [*athanasia* – brak śmierci]" – werset również mówiący o pierwszym zmartwychwstaniu Kościoła (1 Kor. 15:54).

„Który sam ma *nieśmiertelność* [*athanasia* – brak śmierci]" – mowa o naszym Panu, Jezusie; Ojciec, jak zwykle, jest poza porównaniem (1 Tym. 6:16).

(5) Aphtharsia i *aphthartos* (pochodzące od tego samego rdzenia) w Biblii angielskiej zostały dwa razy przełożone jako *nieśmiertelność* i raz jako *nieśmiertelny*; poprawniejszym tłumaczeniem byłyby jednak *nieskazitelność* i *nieskazitelny* – i tak też są zwykle oddawane przez większość tłumaczy. Oto lista wszystkich miejsc, w których pojawiają się te słowa:

„Tym, którzy (...) szukają sławy i czci i *nieskazitelności* [*aphtharsia*]" – Rzym. 2:7.

„Bywa wsiane ciało w skazitelności, a będzie wzbudzone w *nieskazitelności* [*aphtharsia*]" – 1 Kor. 15:42.

„Ciało i krew królestwa Bożego odziedziczyć nie mogą; ani skazitelność nie odziedziczy *nieskazitelności* [*aphtharsia*]" – 1 Kor. 15:50.

„Boć musi to, co jest skazitelnego, przyoblec *nieskazitelność* [*aphtharsia*]" – 1 Kor. 15:53.

„A gdy to, co jest skazitelnego, przyoblecze *nieskazitelność* [*aphtharsia*]" – 1 Kor. 15:54.

„Łaska niech będzie ze wszystkimi miłującymi Pana naszego Jezusa Chrystusa ku *nieskazitelności* [*aphtharsia*]" – Efezj. 6:24.

„Jezus Chrystus (...) żywot na jaśnię wywiódł i *nieśmiertelność* [*aphtharsia* – nieskazitelność] przez Ewangelię" – 2 Tym. 1:10.

„W nauce całość, powagę, *słowo nienaganione* [*aphtharsia* – nieskazitelne]" – Tytus 2:7.

„Chwała *nieskazitelnego* [*aphthartos*] Boga" – Rzym. 1:23.

„Onić wprawdzie, aby wzięli koronę skazitelną, ale my *nieskazitelną* [*aphthartos*]" – 1 Kor. 9:25.

„Umarli [Kościół] wzbudzeni będą *nieskazitelni* [*aphthartos*]" – 1 Kor. 15:52.

„Królowi wieków *nieśmiertelnemu* [*aphthartos* – nieskazi-

telny], niewidzialnemu samemu mądremu Bogu" – 1 Tym. 1:17.

„Ku dziedzictwu *nieskazitelnemu* [*aphthartos*] i niepokalanemu i niezwiędłemu, w niebiesiech dla was zachowanemu" – 1 Piotra 1:4.

„Odrodzeni będąc, nie z nasienia skazitelnego, ale z *nieskazitelnego* [*aphthartos*]" – 1 Piotra 1:23.

„Zależący w *nieskażeniu* [*aphthartos*] cichego i spokojnego ducha" – 1 Piotra 3:4.

Słowo to opisuje coś, co nie może zostać skażone, nie może zmarnieć ani stracić na wartości; *aphtharsia* stanowi więc pod wieloma względami odpowiednik słowa *athanasia,* czyli *brak śmierci*, jeżeli stosuje się do istot obdarzonych czuciem, ponieważ coś, co posiada życie niepodlegające śmierci, może rzeczywiście być nazwane nieskazitelnym.

Nadzieja ludzkości na życie wieczne

Najśmielsi i najzdolniejsi uczeni i ewolucjoniści próbowali wykazać, że życie człowieka nie było darem Stwórcy. W teorii dotyczącej procesu ewolucji wyprowadzili oni genezę człowieka oraz wszystkich niższych zwierząt z mikroskopijnej komórki, a nawet z protoplazmy, którą prof. Huxley nazwał „fizyczną podstawą życia". Ludzie ci chętnie pominęliby całkowicie istnienie Stwórcy i Dawcy Życia, ale w rzeczywistości nie są w stanie podać żadnego sposobu, w jaki protoplazma mogłaby otrzymać życie od materii nieożywionej. W tym zakresie zmuszeni są więc uznać pierwotną, wielką przyczynę życia. Jednak poważni badacze Pisma Świętego nie powinni mieć najmniejszych problemów z zaakceptowaniem biblijnego stwierdzenia, że sam Bóg jest Pierwotną Przyczyną, źródłem życia, od którego pochodzi życie na wszelkich możliwych poziomach; jak mówi apostoł, wszystkie rzeczy są *z* Ojca i *przez* Syna, a my w Nim (1 Kor. 8:6). Chrześcijanin nie tylko widzi dowody istnienia Stwórcy w księdze Natury, ale również w Biblii znajduje jasne i szczegółowe objawienie tego Stwórcy oraz dzieła stworzenia. Przyjmuje jako fakt, iż Bóg stworzył naszych pierwszych rodziców i obdarzył ich życiem, a także zapewnił rozmnażanie tej rasy istot obdarzo-

nych czuciem, dusz, w ich własnym rodzaju, tak samo, jak ustanowił podobny proces u zwierząt.

Patrząc wstecz, w ogrodzie Eden widzimy Adama i Ewę w całej ich doskonałości, posiadających cechy moralne i intelektualne na podobieństwo ich Stworzyciela; dlatego stali na poziomie o wiele wyższym niż istoty im poddane, zwierzęta – byli duszami wyższego rzędu, co wynikało z ich lepiej rozwiniętego, subtelniejszego organizmu; pytamy więc: jaki był zamiar Boży względem stworzonego człowieka? Stwierdziliśmy już, że jeżeli chodzi o zwierzęta niższego rzędu, Bóg zaplanował, że będą żyły przez kilka lat, a potem umrą, ustępując miejsca innym przedstawicielom swojego gatunku; w ten sposób miały służyć przyjemności i wygodzie człowieka, ich pana, który w swojej doskonałości był panem pełnym łaskawości. Jaki był jednak Boski zamiar wobec człowieka? Czy człowiek został zrodzony, aby umrzeć jak zwierzęta? Przekonaliśmy się wcześniej, że nie otrzymał cechy nieśmiertelności, ale znajdujemy też obfite świadectwo, że Bóg zapewnił *żywot wieczny* wszystkim, którzy zastosują się do przyjętych warunków: zapewnienie to nie polegało na obdarzeniu mocą i przymiotem nieśmiertelności, lecz na dobrej woli i zamiarze Stworzyciela, dzięki którym jedynie „żyje, rusza się i istnieje" człowiek.

Od czasu do czasu ktoś o płytkim sposobie myślenia stwierdzi, że człowiek jest nieśmiertelny, niezniszczalny, ponieważ nauka udowodniła, że „*materia* jest niezniszczalna". Jednak, jak już wykazaliśmy, *materia* nie jest człowiekiem ani też dusza, czyli istota, nie jest materią. Ciało jest materią, ale aby stać się ciałem człowieka, materia musi być w bardzo szczególny sposób zorganizowana, po czym musi być dodany duch żywota, aby ciało to stało się człowiekiem, czyli duszą. Nikt nie będzie obstawał przy twierdzeniu, że organizm jest niezniszczalny i dlatego każdy logicznie myślący człowiek widzi, że istota, czyli dusza, która opiera się na organizmie i jest od niego zależna, może zostać zniszczona. Co więcej, ta absurdalna logika albo raczej jej brak, prowadziłaby przez analogię do wniosku, że wszystkie owady i pełzające stworzenia posiadają nieśmiertelność, są niezniszczalne. Pomiędzy

zniszczeniem materii nieożywionej a zniszczeniem istoty istnieje ogromna różnica.

Według biblijnego zapisu Bóg obiecał naszemu ojcu Adamowi, że jego życiu nie będzie zagrażało niebezpieczeństwo i że będzie ono trwało tak długo, jak długo on będzie posłusznym Synem Bożym; że jedynie nieposłuszeństwo może doprowadzić *go* (istotę, duszę) do śmierci. To samo Pismo Święte mówi nam o nieposłuszeństwie naszych pierwszych rodziców, a także o wydaniu przez Boga wyroku śmierci jako zapłaty za grzech. Chcemy tutaj zwrócić uwagę na słowa użyte przez naszego Pana w odniesieniu do tego wyroku. Bóg nie zwracał się do pozbawionego czucia ciała, zanim zostało ono ożywione; nie przemawiał również do tchu, czyli ducha żywota, który jest jedynie siłą ożywiającą, nieposiadającą inteligencji. Bóg zwrócił się do Adama, do *duszy*, do inteligentnej, obdarzonej czuciem *istoty*, w pełni już wtedy stworzonej. Zgadzamy się wszyscy, że był to rozsądny i jedyny właściwy sposób postępowania – przemawiać można tylko do duszy, czyli istoty. Zwróćmy teraz uwagę na słowa Pana: „Dnia, którego [*ty*] jeść będziesz z niego, [*ty*] śmiercią umrzesz".

Kiedy Adam przekroczył Boskie prawo i został objęty wynikającym z tego faktu wyrokiem, stanowiącym o śmierci jego duszy, Pan mógł wykonać ten wyrok poprzez natychmiastową śmierć; jednak zamiast tego odjął jedynie swoją szczególną łaskę, umożliwiającą ciągłość życia i w ten sposób pozwolił Adamowi umierać stopniowo. Warunki życia zostały nam przedstawione jako specjalny sad, składający się z życiodajnych drzew; spożywanie jego owoców miało przedłużać życie, uzupełniać codzienne straty i nie dopuszczać do fizycznego zepsucia. W chwili przestępstwa człowiek został pozbawiony dostępu do tych drzew życia, czyli sadu żywota i w ten sposób, podobnie jak zwierzęta niższego rzędu w jego królestwie, stał się podległy śmierci. Niemniej jednak w przypadku człowieka śmierć została określona jako „*przekleństwo*", ponieważ była rezultatem złamania przez niego Boskich rozporządzeń; przekleństwo ciążące na królu ziemi spadło również na jego królestwo i na wszystkich jego poddanych – niższe zwierzęta; kiedy bowiem król utracił swoją doskonałość, w całym królestwie zapanował nieporządek.

Co więcej, dzieci Adama nie mogły odziedziczyć po nim, jako swoim przodku, praw, czyli przywilejów fizycznej doskonałości, ponieważ Adam je utracił; dlatego, jak mówi Pismo Święte, wraz z nim cała jego rodzina popadła w przekleństwo – śmierć; stąd też, jako stworzenia będące obrazem Boga, posiadające inteligencję umożliwiającą właściwe ocenienie wiecznego żywota, spoglądamy teraz na Boga, by zobaczyć, czy nieskończona mądrość, nieskończona miłość, nieskończona sprawiedliwość i nieskończona moc mogą wspólnie stworzyć plan zbawienia człowieka, który pozwoliłby Bogu być sprawiedliwym, a jednocześnie i usprawiedliwiającym tego, który wierzy w Jezusa (Rzym. 3:26).

Nadzieja ta nie jest próżna. Jak mówi Pismo, Bóg przez Chrystusa zapewnił zmartwychwstanie umarłych, a także przywrócenie człowieka do jego poprzedniego stanu. Prawdą jest, że istnieją ograniczenia i warunki i że nie wszyscy powrócą do Boskiej łaski, ale możliwość tego powrotu będzie dana wszystkim i – jak sądzimy – istnieje duże prawdopodobieństwo, że większość Adamowego potomstwa, poznawszy Prawdę, z wdzięcznością przyjmie Boską łaskę przez Chrystusa i podporządkuje swoje życie prawom Nowego Przymierza, przez wiarę w Odkupiciela.

Nie do nas należy jednak odpowiedź na pytanie, na które nie chciał odpowiedzieć nasz Pan: „Czyli mało tych jest, którzy mają być zbawieni?" – Łuk. 13:23. Co najwyżej mamy przywilej wskazać na „okup za *wszystkich*", złożony przez naszego Pana i na obietnicę, że „w słusznym czasie" wszyscy przyjdą do znajomości tej wielkiej Prawdy i do sposobności otrzymania wiecznego żywota od Niego, Wielkiego Światła, które w przyszłości „oświeci każdego człowieka, przychodzącego na świat" (1 Tym. 2:4-6; Jan 1:9). Podczas obecnego wieku powinniśmy – co też czynimy – powtarzać wszystkim, którzy mają „uszy ku słuchaniu", słowa naszego Mistrza: „Usiłujcie, abyście weszli przez ciasną bramę; albowiem powiadam wam: Wiele ich będą chcieli wnijść, ale nie będą mogli, gdy wstanie gospodarz i zamknie drzwi" – Łuk. 13:24,25. Innymi słowy – powołanie, jedyne powołanie istniejące w obecnym wieku, jest powołaniem do wstąpienia na wąską drogę samoofiarowania; nic nie powinno nas powstrzymać w na-

szym biegu po wielką nagrodę nieśmiertelności, jaka została przed nami wystawiona. Kiedy liczba „wybranych" zostanie dopełniona, a wielki ucisk na końcu obecnego wieku da znak, że Kościół jest skompletowany i uwielbiony, wielu spojrzy inaczej na błahe ziemskie sprawy, które teraz stanowią dla nich przeszkodę w spełnieniu ślubów ich poświęcenia.

Boski plan zbawienia ogółu Adamowej rodziny obejmuje każdego jej członka – podczas Tysiąclecia zostanie im *wszystkim zaoferowane życie wieczne* na warunkach Nowego Przymierza, zapieczętowanego dla wszystkich drogocenną krwią Baranka. Nigdzie nie znajdujemy jednak wzmianki, że nieśmiertelność, boska natura, zostanie kiedykolwiek zaoferowana lub dana komuś spoza „wybranego" Kościoła Wieku Ewangelii – „maluczkiego stadka", „oblubienicy, małżonki barankowej". Reszta Adamowego rodzaju otrzyma ofertę „przywrócenia" (Dzieje Ap. 3:19-21) do życia, zdrowia i doskonałości *ludzkiej* natury – tej samej, którą posiadał Adam jako ziemski obraz Boga, zanim ze stanu łaski popadł w grzech i śmierć. Kiedy na końcu Wieku Tysiąclecia wszyscy posłuszni członkowie rodzaju ludzkiego osiągną to, co *zostało utracone w Adamie i odkupione przez Chrystusa* – wtedy wszyscy, uzbrojeni w pełnię znajomości i doświadczenia, a zatem gotowi wytrzymać próbę, zostaną tej ciężkiej próbie poddani (podobnie jak Adam) i to pojedynczo (Obj. 20:7-10); jedynie ci, którzy udowodnią, że głębokie uczucia ich serc oraz ich zewnętrzne zachowanie pozostają w harmonii z Bogiem i Jego sprawiedliwymi rozporządzeniami, otrzymają pozwolenie wstąpienia poza Tysiąclecie, do wiecznotrwałej przyszłości czy też do „świata [wieku] nie mającego końca". Wszyscy inni zostaną zniszczeni we wtórej śmierci – „wygładzeni z ludu" (Dzieje Ap. 3:23).

Niemniej jednak fakt, że nie będzie już śmierci ani wzdychania, ani płaczu, nie będzie wynikiem tego, że zwycięzcy Wieku Tysiąclecia zostaną ukoronowani nieśmiertelnością, lecz iż – nauczywszy się odróżniać dobro wraz z jego skutkami od zła i jego skutków – ukształtują swoje charaktery w całkowitej zgodzie z Bogiem i sprawiedliwością oraz przejdą próby, które wykażą, że nie pragnęliby zgrzeszyć, nawet jeśli istniałaby możliwość grzechu niepociągającego za sobą kary.

Nie będą oni mieli życia sami w sobie, lecz będą zależni od dostarczanego im przez Boga pożywienia, podtrzymującego ich życie (por. Obj. 21:4,6,8; 7:16; Mat. 5:6).

Przekleństwo przyniosło śmierć rodzaju ludzkiego; podobnie usunięcie tego przekleństwa oznacza usunięcie wszelkich prawnych przeszkód, które nie pozwalają człowiekowi powrócić do początkowych błogosławieństw, jakimi został obdarzony w Edenie. Niemniej jednak człowiek, obecnie zdegradowany i niedoskonały pod względem umysłowym, moralnym i fizycznym, nie umiałby, podobnie jak Adam, cieszyć się doskonałością stanu Edenu czyli raju; dlatego Bóg zamierzył, że w „czasie restytucji", podczas Wieku Tysiąclecia, rodzaj ludzki, którego grzechy zostały odkupione przez śmierć Pana Jezusa, będzie mógł być przyprowadzony z powrotem przez Dawcę Życia i Wybawiciela, z niewoli grzechu i śmierci do całej pełni doskonałości pierwotnego podobieństwa Bożego. Co więcej, stwierdzamy, że według Boskiego planu, doświadczenia człowieka z grzechem staną się lekcją, która będzie miała wieczny wpływ na niektóre jednostki, ucząc ich przez osobiste doświadczenie o „nader wielkiej grzeszności grzechu" i o nieuchronności kary zań, którą jest śmierć: tak więc, kiedy podczas Wieku Tysiąclecia ludzie ci zostaną przyprowadzeni do znajomości sprawiedliwości, Prawdy, dobroci, miłości oraz wszystkich łask i cech Boskiego charakteru, chętni i posłuszni poznają i docenią przywilej wiecznego żywota, w taki sposób, w jaki ojciec Adam nigdy nie mógłby go poznać i docenić.

To właśnie dlatego umieranie jest procesem *stopniowym*; dlatego również i zmartwychwstanie ma się odbywać stopniowo; krok po kroku ludzkość będzie się podnosić coraz wyżej z bagna grzechu, ze straszliwego dołu upadku i śmierci aż do wspaniałego poziomu doskonałości i życia, z którego spadła za sprawą ojca Adama. Jedynym wyjątkiem w tym ogólnym programie dla świata, jak uczy nas Pismo Święte, będą jednostki przyprowadzone do harmonii z Bogiem wcześniej – naturalne i duchowe nasienie Abrahama (Gal. 3:29; Hebr. 11:39,40).

W świetle Pisma Świętego przedmiot nieśmiertelności lśni pełnym blaskiem. Nie ma wątpliwości, że „dar z łaski Bożej,

żywot wieczny", zostanie przekazany wszystkim, co do których Odkupiciel przekona się, że chcą przyjąć to życie na jedynych warunkach, na jakich może ono być błogosławieństwem; jednocześnie niegodni poddani będą podlegać sprawiedliwej karze, zawsze wyznaczanej przez wielkiego sędziego wszystkich, mianowicie:

„Zapłatą za grzech jest *śmierć*" – Rzym. 6:23.

„*Dusza*, która grzeszy, ta *umrze*" – Ezech. 18:4,20.

„Kto nie wierzy Synowi, nie ogląda żywota, lecz gniew Boży [przekleństwo, *śmierć*] zostaje nad nim" – Jan 3:36.

W ten sposób dochodzimy do wniosku, że w odniesieniu do tego, jak i wielu innych zagadnień, filozofia Słowa Bożego jest głębsza, jaśniejsza, a także daleko bardziej logiczna niż pogańskie systemy i teorie. Chwała niech będzie Bogu za Jego Słowo Prawdy i za serca pragnące je przyjąć jako objawienie mądrości i mocy Bożej!

Ktoś, kto jeszcze wątpi, mógłby zawołać: W jaki sposób Bóg może odtworzyć w zmartwychwstaniu miliony ludzi żyjących na ziemi, tak aby każdy rozpoznał siebie i skorzystał z zapamiętanych doświadczeń obecnego życia? Odpowiadamy, że za pomocą cylindra fonograficznego nawet człowiek jest w stanie utrwalić swoje własne słowa i odtworzyć je; tym bardziej nasz Stwórca może więc przywrócić całemu rodzajowi ludzkiemu organizmy o takich mózgach, które będą w stanie dokładnie odtworzyć każde uczucie, myśl i doświadczenie. Dawid mówi o mocy Bożej w słowach, które możemy odczytać jako proroctwo dotyczące zmartwychwstania lub też jako refleksję na temat pierwszych narodzin. Dawid powiada:

„Wysławiam cię dlatego, że się zdumiewam strasznym i dziwnym sprawom twoim. (...) Nie zataiła się żadna kość moja przed tobą, chociażem był uczyniony w skrytości, i misternie złożony w głębiach ziemi. Niedoskonały płód ciała mego widziały oczy twoje; w księgi twoje wszystkie członki moje wpisane są, i dni, w których kształtowane [stopniowo] były, gdy jeszcze żadnego z nich nie było" – Psalm 139:14-16.

WYKŁAD XIV

KONIECZNOŚĆ POJEDNANIA – PRZEKLEŃSTWO

„PRZEKLEŃSTWO" JEST ZŁEM TERAŹNIEJSZYM, A NIE PRZYSZŁYM – GDZIE I DLACZEGO KLĄTWA SPADŁA NA WSZYSTKICH – KIEDY USTANIE TEN „GNIEW" BOŻY PRZECIWKO GRZECHOWI – „UCIECZKA" TERAZ I W PRZYSZŁOŚCI – POJEDNANIE JEST KONIECZNE ZE WZGLĘDU NA PRZYJĘTY PRZEZ BOGA PLAN – CZŁOWIEK PRZYKŁADEM DLA ANIOŁÓW I PRZYSZŁYCH STWORZEŃ

„I nie będzie więcej żadnego przekleństwa" – Obj. 22:3.

WERSET ten jest całkowicie zgodny z ogólną nauką Pisma Świętego, że nadchodzi czas, kiedy dzieło pojednania zostanie dokonane, a skutkiem tego będzie zdjęcie przekleństwa z człowieka oraz z ziemi, jego królestwa. Oznacza to jednak, że przekleństwo nie zostało jeszcze zniesione, że nadal ciąży na ziemi i na ludzkości. Co więcej, oznacza to również, że był pewien czas, kiedy przekleństwo to spadło na wszystkich, kiedy po raz pierwszy dotknęło człowieka i ziemię. Jeżeli ktoś podejmie trud przestudiowania tego zagadnienia, z pewnością odnajdzie w Piśmie Świętym tak cudowną zgodność nauk dotyczących tych trzech punktów, że przekona się ze zdumieniem, że Biblia nie jest dziełem ludzkim; choć została spisana przez różnych ludzi i w różnych okresach czasu na przestrzeni dwóch tysięcy lat, stanowi jednolite świadectwo; świadectwo to zaś jest najbardziej przekonujące, konsekwentne i pewne właśnie w odniesieniu do tematu przekleństwa, skutków, jakie wywarło ono na człowieka, odkupienia od niego oraz jego ostatecznego zniesienia.

Przekleństwo ciążące na rodzaju ludzkim, według powszechnego zrozumienia i nauczania, oznacza przyszłe przekleństwo wiecznych mąk – nie zaś przekleństwo w obecnym czasie. Jednak według Pisma Świętego jest to przekleństwo

teraźniejsze – śmierć, która zostanie zniesiona w przyszłości. Nie należy jednak rozumieć tego przekleństwa śmierci w sposób ogólnie przyjęty, który ogranicza jego wpływ jedynie do momentu śmierci lub nawet kilku godzin czy dni na łożu śmierci, bądź kilku chwil, kiedy człowiek traci ulatujący zeń dech żywota. Przeciwnie; aby zdać sobie sprawę, czym rzeczywiście jest przekleństwo śmierci, musimy wyobrazić sobie pierwszego doskonałego człowieka, z całą potęgą jego umysłu i ciała, który był obrazem swego Stwórcy w cechach umysłu, pod względem fizycznym zaś, podobnie jak pod umysłowym i moralnym – „bardzo dobry": tak ocenił go najwyższy autorytet w tej dziedzinie (1 Mojż. 1:31).

Krótki urywek historii przekazany nam w Księdze Rodzaju oraz fakt, iż potop całkowicie zniszczył wszelkie dowody geniuszu i dzieła rąk ojca naszej rodziny i jego najwcześniejszego potomstwa, nie dają nam podstaw do oceny jego umiejętności fizycznych i umysłowych. Musimy polegać na fakcie, że wszystkie dzieła Boga są „doskonałe", zgodnie z Jego własnym stwierdzeniem (5 Mojż. 32:4) i Jego dalszymi słowami, że człowiek „udał się za rozmaitymi myślami" i skalał się (Kazn. 7:29); musimy polegać na fakcie, że nawet pod przekleństwem i nawet w niesprzyjających warunkach, w których człowiek żył po wypędzeniu z ogrodu Eden – pomimo tych wszystkich nieprzyjaznych okoliczności – organizm człowieka był tak wspaniale doskonały, że ojciec ludzkości żył jeszcze przez bardzo długi okres dziewięciuset trzydziestu lat (1 Mojż. 5:5).

Kiedy porównujemy tę fizyczną witalność, niewspomaganą długoletnim doświadczeniem w dziedzinie medycyny i rozwoju warunków sanitarnych, z obecnymi warunkami i dostrzegamy, że wraz z całym postępem naukowym, światłem i doświadczeniem wielu wieków połowa populacji umiera poniżej dziesiątego roku życia, a ogólna przeciętna długość życia wynosi około trzydziestu trzech lat – dopiero wtedy możemy osądzić, jak wiele fizycznej żywotności utraciliśmy od chwili upadku, jak bardzo „przekleństwo" wpłynęło na nas pod względem fizycznym. Ponieważ zaś wiemy, że w człowieku jego moce umysłowe i fizyczne są ze sobą w znacznym stopniu

powiązane – w ten sposób, że przy założeniu, iż wszystkie inne czynniki pozostają bez zmian, im zdrowszy jest organizm, tym większe i głębsze są jego umiejętności i zdolności umysłowe – możemy sobie z dużym prawdopodobieństwem wyobrazić umysłową wielkość ojca Adama, którego wspaniały Stworzyciel nazwał bardzo dobrym i uznał, że jest godny, by nazwać go swoim synem, swoim umysłowym i moralnym podobieństwem (Łuk. 3:38).

Doskonałość umysłowa i fizyczna, w warunkach przedstawionych nam w Boskim opisie stworzenia, z całą pewnością pociągała za sobą *doskonałość* moralną; musimy bowiem pamiętać, że jak uczy Pismo Święte, nie nastąpił jeszcze upadek moralny i wynikająca z niego degradacja. Trudno również przypuszczać, że osobowość człowieka niewyposażona w zasady moralne mogłaby w Piśmie Świętym być określona jako „bardzo dobra", jako obraz swojego Stwórcy. Gdyby Adam został stworzony jako doskonały pod względem fizycznym i umysłowym, lecz nie pod względem moralnym, byłby bardzo złym człowiekiem, zgodnie z zasadą, że większe zdolności prowadzą do większych przestępstw, o ile te zdolności nie są kontrolowane przez moralność.

Wyrok śmierci, czyli „przekleństwo", wydany na Adama – „śmiercią [margines ang. „umierając" – przyp. tłum.] umrzesz" (1 Mojż. 2:17) – nie dotyczył jedynie mięśni i fizycznego organizmu człowieka – obejmował on całego człowieka, zarówno jego stronę umysłową, jak i fizyczną; dotyczył też cech moralnych, ponieważ są one częścią umysłowości. Potwierdzeniem jest fakt, że dzisiaj widzimy, iż człowiek upadł pod każdym względem: jest zdegenerowany fizycznie, a przeciętna długość jego życia, pomimo bardzo sprzyjających warunków, spadła do trzydziestu trzech lat; jeżeli chodzi o cechy umysłowe i moralne, również zauważamy wiele braków, choć człowiek posiada organy zdolne do znacznie większego rozwoju niż pozwalałoby na to jego krótkie życie. O moralnych cechach człowieka apostoł pisze: „Nie masz sprawiedliwego ani jednego (...) Albowiem wszyscy zgrzeszyli, i nie dostaje im chwały Bożej"; wszyscy są uczestnikami pierwotnego grzechu i jego następstw (Rzym. 3:10,23).

Co więcej, apostoł wskazuje, że ojciec Adam w chwili osądzenia go przez Boga był dobrowolnym przestępcą, a nie kimś, kto został zwiedziony (1 Tym. 2:14). Apostoł uczy nas w ten sposób, że pod względem moralnym Adam był w stanie zachować posłuszeństwo wobec Boskich wymagań, inaczej Bóg popełniłby niesprawiedliwość, osądzając i potępiając za błąd istotę, która na skutek niedoskonałego stworzenia nie byłaby w stanie wytrzymać próby posłuszeństwa wobec Jego rozkazów. Każdy pozbawiony uprzedzeń i logicznie myślący umysł zgodzi się, że dowodem na to, iż Adam był doskonały w całym znaczeniu tego słowa i był gotowy do próby, jest fakt, że próba ta dotyczyła wiecznego życia i śmierci oraz fakt, że świadomie popełnił on błąd, co zgodnie ze sprawiedliwością sprowadziło nań wyrok wielkiego Sędziego i pełnię kary przewidzianej przez prawo.

Co więcej, Bóg nawet po tym, jak cena okupu została zapłacona, odmawia ponownego osądzenia ludzkości przed tym samym najwyższym i nieodwołalnym Trybunałem, podając jako powód to, że w upadłym stanie nie nadajemy się do osądzenia przez Jego absolutną sprawiedliwość i że nasze najlepsze nawet uczynki nie mogłyby nikogo przed Nim usprawiedliwić – wszystko to stanowi dowód nie tylko na to, że upadek rodzaju ludzkiego jest rzeczywiście głęboki, lecz również że Bóg nie wystawiałby Adama na próbę, gdyby ten nie był czymś o wiele lepszym niż my, całkowicie przygotowanym do tej próby – doskonałym człowiekiem. Zgodnie z tą myślą Bóg osądza Kościół podczas obecnego Wieku Ewangelii, oferując jako nagrodę wieczną duchową egzystencję; sąd świata zaś przeprowadzi w Wieku Tysiąclecia, nagradzając wiecznie trwającą doskonałością na poziomie ludzkim. „Bo Ojciec nikogo nie sądzi, lecz wszystek sąd dał Synowi" (Jan 5:22).

Patrząc na człowieka jako całość (jedność cech umysłowych, moralnych i fizycznych) z biblijnego punktu widzenia, dostrzegamy, że przekleństwo, wyrok śmierci, działa przeciwko każdej części i elementowi jego istoty; w świecie wokół nas znajdujemy dowody tego na każdym kroku. I jak w przypadku zepsucia fizycznego u niektórych osób najsłabszym miejscem jest żołądek, u innych mięśnie czy też kości – tak gdy traktuje-

my człowieka jako całość, spostrzegamy, że u niektórych największa utrata, zepsucie, zdeprawowanie nastąpiły w umyśle, u drugich w moralności, a jeszcze u innych – pod względem fizycznym; wszyscy jednak są w każdym z tych aspektów skażeni; wszyscy jesteśmy beznadziejnie „straceni" pod tym przekleństwem. Nie ma najmniejszej nawet nadziei, że ktokolwiek mógłby wyzwolić się z tych więzów zepsucia, w których jesteśmy zrodzeni, jak napisano: „Oto w nieprawości poczęty jestem, a w grzechu poczęła mnie matka moja" – Psalm 51:7. Przekleństwo śmierci obejmuje nas od momentu narodzin i to przekonuje nas, że nie jest ono skutkiem grzechów popełnianych przez daną jednostkę, lecz grzechów odziedziczonych – że jest to przekleństwo, nieszczęście, które drogą dziedziczenia przeszło na nas z ojca Adama.

Mówi się, że „nasze narodziny są początkiem umierania", i wszyscy mogą zaświadczyć, jak bardzo prawdziwe jest to zdanie: choroba i zepsucie, ból i cierpienie, słabości i niemoce – wszystko to są podstawowe procesy umierania, jakie w nas zachodzą. Dlatego gdyby nie zaślepienie spowodowane niewłaściwym interpretowaniem Boskiego planu na skutek zwodzenia przez Szatana, ludzie bez problemu zauważyliby wokół siebie fakt przekleństwa. Apostoł pisze: „Gniew Boży *objawia się* z nieba przeciwko wszelakiej niesprawiedliwości"; najmniejsza bowiem niesprawiedliwość jest grzechem (Rzym. 1:18). Apostoł nie mówi, że gniew Boży objawi się w przyszłym życiu i płomieniach tortur, lecz poprawnie naucza, że jest on widoczny w obecnym życiu i w obecnym czasie, i mogą to dostrzec wszyscy, których oczy są otwarte ku widzeniu rzeczywistych faktów. Boży gniew jest widoczny na każdej tabliczce z nazwiskiem lekarza, gdyż oznacza ona, że rodzaj ludzki podlega chorobom i śmierci. Boży gniew jest widoczny na każdej tabliczce z nazwą zakładu pogrzebowego, która zwraca naszą uwagę na fakt, że ludzkość umiera, że gniew, przekleństwo Boga, ciąży na całym rodzaju ludzkim. Boży gniew jest widoczny w każdym kondukcie pogrzebowym, w każdym karawanie, na każdym cmentarzu, każdym kamieniu nagrobnym, w każdej oznace żałoby. Gniew Boży objawia się nie tylko przeciwko największym grzesznikom,

lecz przeciwko wszystkim niesprawiedliwym, nawet najmniejszym z nich. Dlatego nie ma ucieczki, bo nie ma sprawiedliwego ani jednego; dlatego tak niemowlęta, jak i starcy o siwych włosach podlegają temu „gniewowi" i „przekleństwu".

Prorok Ijob, cierpiąc z powodu tego przekleństwa – gniewu, wołał: „Obyżeś mię w *szeolu* [niepamięci] ukrył i utaił, ażby się uciszył [przeminął] *gniew* twój, (...) [potem] zawołasz, a ja tobie odpowiem; a spraw rąk twoich pożądasz" – Ijoba 14:13,15. Ten czas gniewu, trwający już od sześciu tysięcy lat, ma zakończyć się wielkim dniem pomsty, kiedy to sprawiedliwość sprowadzi dodatkowy ucisk na rodzaj ludzki, ponieważ odrzucił on większe sposobności i przywileje oraz okazał nieposłuszeństwo wobec praw sprawiedliwości – ucisk proporcjonalny do tego, na ile prawa te zostały poznane przez chrześcijaństwo. Dlatego o tym dniu pomsty i szczególnego gniewu, stanowiącego dodatek do poprzedzających go wydarzeń, napisano: „czas uciśnienia, jakiego nie było, jako narody poczęły być". Święci Boży otrzymali jednak zapewnienie, że zostaną policzeni jako godni ujścia wszystkich tych rzeczy przychodzących na świat oraz godni, by stanąć przed Synem Człowieczym. Unikną oni tego szczególnego gniewu, lecz nie omija ich ogólny gniew, jaki objawia się z nieba przeciwko wszelkiej niesprawiedliwości. Pod wieloma względami mają w nim udział wraz ze światem, a jednak istnieje delikatnie zarysowana różnica, o której jasno mówi Pismo Święte, mianowicie:

Ci, którzy przyjmują Chrystusa podczas obecnie trwającego Wieku Ewangelii i którzy Mu się w pełni poświęcili, zostali uznani za tych, którzy przeszli z śmierci do żywota; uniknąwszy gniewu, przekleństwa, „uszli plugastw świata" (2 Piotra 1:4; 2:18,20). To prawda, że nadal znajdują się w świecie, nadal podlegają śmierci, możliwe, że nadal dzielą ze światem choroby, ból, smutek i ucisk, spowodowany przez przekleństwo i ze światowego punktu widzenia niczym się nie wyróżniają; niemniej jednak z Boskiego punktu widzenia, który również ma być punktem widzenia wierzących, między nimi a światem istnieje wielka różnica. Nie są już uznani za umiera-

jących z powodu Boskiego „przekleństwa", czyli „gniewu", lecz w świetle ich usprawiedliwienia i następującego po nim stawienia siebie żywą ofiarą, ich śmierć traktowana jest jako część ofiary Chrystusa. Jak powiada apostoł, w swojej śmierci poczytani są za umarłych z Chrystusem, współuczestników Jego ofiary, a nie za umierających z Adamem, jak reszta ludzkości. „Jeśliśmy tedy z Chrystusem umarli, wierzymy, iż też z nim żyć będziemy" (Rzym. 6:8).

Podobnie nasz udział w fizycznych kłopotach i bólach jest skutkiem fizycznej słabości, dziedziczenia itd. Nasz Pan zapewnia nas, że wszelkie tego rodzaju dolegliwości, jakie dopuszcza On w podobnych przypadkach, nie powinny być uważane za manifestacje Jego gniewu; wszelkie zło, jakie spada na takich ludzi, będzie – dzięki Boskiej mądrości, miłości i mocy – dopomagało im ku dobremu jako ćwiczenie ku rozwinięciu w nich jeszcze większej obfitości Jego ducha; w ten sposób, jako Jego dzieci, zostaną przygotowani do chwały, czci i nieśmiertelności – przez wypracowywanie w nich spokojnych owoców sprawiedliwości i przygotowywanie ich w ten sposób do większej i wieczystej chwały (Filip. 2:13; Rzym. 2:7; Hebr. 12:11; 2 Kor. 4:17; 2 Piotra 1:4-11). Niemniej jednak w tym wszystkim chodzą oni wiarą, a nie widzeniem. Jeżeli chodzi o zewnętrzne znaki, nie różnią się niczym od świata; w rzeczywistości często można odnieść wrażenie, że lud Boży przechodzi więcej trudności, prób, kłopotów i bólu niż reszta ludzi, którymi Bóg na razie się nie zajmuje, ponieważ nie znajdują się oni jeszcze w stanie pojednania z Nim. To wymaganie większej wiary samo w sobie jest już błogosławieństwem, ćwiczeniem, rozwijaniem charakteru, dobrym owocem ducha.

Rozważamy jednak nasz przedmiot – konieczność pojednania – z punktu widzenia całego świata, ogółu ludzkości. Przekleństwo, wyrok, werdykt Boskiego prawa przeciwko wszelkiej niedoskonałości brzmi: zniszczenie. Wszystkie rzeczy stworzone przez Boga były bardzo dobre i jest to jedyny stan, w jakim cokolwiek może Go w pełni zadowolić. Fakt, że na razie pozwala na istnienie niedoskonałych rzeczy – niedoskonałych istot i niedoskonałych warunków – nie jest dowo-

dem zmiany planu ze strony Boga: ten okres niedoskonałości został dozwolony, ponieważ Boska mądrość przewidziała chwalebny rezultat i ku osiągnięciu tego właśnie celu Bóg „sprawuje wszystko według rady woli swojej" (Efezj. 1:11). Bóg mógł, na przykład, zniszczyć Szatana w momencie, kiedy ten stał się przestępcą – podobnie mógł zniszczyć upadłych aniołów i człowieka; w ten sposób nie doszłoby do utworzenia niedoskonałej rasy. Niemniej jednak w planie Bożym było dozwolenie, by niedoskonali i grzeszni przez pewien czas sami podejmowali decyzje w sprawach, które nie będą stanowiły przeszkody dla wspaniałego rezultatu Boskich zarządzeń; w ten sposób miało zostać ukazane degradujące oddziaływanie grzechu na Szatana, upadłych aniołów i człowieka.

Podpadnięcie rodzaju ludzkiego pod sprawiedliwą karę śmierci, zniszczenia, było pośrednio rezultatem braku znajomości, jaki cechował Ewę, i w konsekwencji jej zwiedzenia; obejmuje ono, poprzez dziedziczenie, wiele osób, które nigdy nie pogwałciły Boskiego prawa w sposób dobrowolny i świadomy. Fakt ten otworzył drzwi dla Boskiej miłości i litości, a przy tym dał przykład działania i wzajemnej współpracy Boskich przymiotów, które nie mogłyby być objawione w takiej pełni i udowodnione w żaden inny wyobrażalny sposób. Objawienie siebie i przymiotów swojego charakteru swojemu stworzeniu – nie tylko ludzkości, ale również zastępom aniołów – było więc częścią pierwotnego zamierzenia Stwórcy. Niewątpliwie, kiedy wypełni się wielki plan zbawienia, niebiańscy aniołowie, jak i pojednani spośród świata, poznają Boski charakter – mądrość, sprawiedliwość, miłość i moc – w znacznie większym stopniu niż go kiedykolwiek wcześniej doceniali lub mogli docenić bez wielkich lekcji wypływających z dozwolenia złego i odkupienia, obiecanego w Boskim planie poprzez Chrystusa. Wskazuje na to apostoł Piotr, który zapewnia nas, że „aniołowie pragną patrzyć" na te rzeczy – są nimi głęboko zainteresowani (1 Piotra 1:12).

Jak już zauważyliśmy, wyrok wydany na ludzkość jest absolutnie sprawiedliwy, nie ma od niego odwołania z tytułu

sprawiedliwości (przyznajemy bowiem, że Adam miał wystarczającą znajomość swojego Stwórcy, by pozostać Mu posłuszny i że Boskie zarządzenie sprawiedliwie stanowiło, iż życie nie używane w harmonii z Jego sprawiedliwymi i dobrotliwymi prawami zostanie odebrane, utracone). Niemniej jednak bez trudności możemy zauważyć, że w przypadku człowieka Bóg mógł zastosować inną karę i żadna zasada sprawiedliwości nie zostałaby pogwałcona. Dowodem tego jest Jego stosunek do upadłych aniołów. Nie zostali oni objęci wyrokiem śmierci; wręcz przeciwnie, wydany na nich wyrok mówił, że mieli być związani; i są oni nadal związani, oczekując na ostateczny sąd (Judy 6).

Podobnie Bóg mógł pozwolić człowiekowi żyć przez te sześć tysięcy lat od jego grzechu w Edenie bez upośledzenia jego fizycznego systemu, bez poddawania go pod wyrok i władzę śmierci. W ten sposób człowiek, podobnie jak aniołowie, którzy nie zachowali swojego pierwszego stanu, mógł być zachowany żywy aż do sądu wielkiego dnia i wtedy zostać ostatecznie osądzony. Działanie Boga nie zna jednak ograniczeń; w naturze widzimy wielką różnorodność; kwiat różni się od kwiatu chwałą i pięknością, jedno stworzenie różni się od drugiego; i podobnie, według – jak mówi apostoł – „nader rozlicznej mądrości Bożej" (Efezj. 3:10), Bóg wybrał jeden sposób postępowania wobec aniołów, którzy zgrzeszyli, a inny wobec ludzi, którzy stali się grzesznikami. Boski gniew objawia się przeciwko jednym i drugim: gniew miłości i sprawiedliwości, która nienawidzi wszelkiego grzechu, wszelkiego zła i ostatecznie je zniszczy; jednocześnie zaś uczyni wszystko, co tylko możliwe, dla tych złoczyńców, którzy staną się lojalnymi sługami sprawiedliwości, doświadczywszy zarówno grzechu, jak i sprawiedliwości, oraz ich następstw.

W odniesieniu do człowieka Bóg postanowił dać przykład ostatecznego końca grzechu i grzeszników – ich zniszczenia. Potwierdzają to różne oświadczenia, skierowane do człowieka: „Dusza, która grzeszy, ta umrze"; „zapłatą za grzech jest śmierć". To znaczy, w tych stwierdzeniach Bóg przekazuje

jedynie ogólne prawo, które wkrótce będzie absolutną zasadą całego Jego państwa – całego stworzenia: wszystko, co niedoskonałe, będzie zniszczone i tylko stworzenie, które jest doskonałe, absolutnie doskonałe, w absolutnej zgodzie z Boską wolą i celem, będzie istniało wiecznie, jako błogosławieństwo dla samego siebie, chwała dla Stwórcy i dobrodziejstwo dla wszystkich jego stworzeń.

Chociaż człowiek służy jako przykład działania tej zasady, przez co każdy członek ludzkiej rodziny zostaje odcięty przez śmierć – „na wszystkich ludzi śmierć przyszła" – to jednak nie jest zamiarem Boga, aby przez to, iż ludzkość stała się przykładem tego, jak sroga jest Boska sprawiedliwość w wykorzenianiu grzechu, dozwalać, by ludzkość cierpiała, służąc za przykład. Wręcz przeciwnie: Boski plan przewiduje, że ludzkość doświadczy Boskiego miłosierdzia, łaski i miłości w nie mniejszym stopniu niż inne Boskie stworzenia. Dlatego właśnie Bóg przewidział w słusznym czasie odkupienie dla wszystkich, w pełni odpowiadające potrzebom w tym przypadku, aby podobnie jak przez nieposłuszeństwo jednego człowieka (Adama) wielu stało się grzesznikami, przez posłuszeństwo jednego (Jezusa) wielu mogło stać się sprawiedliwymi (Rzym. 5:19).

Nie oznacza to jednak, że „wielu" ma stać się sprawiedliwymi jedynie podczas Wieku Ewangelii albo wcale; wręcz przeciwnie, Pismo Święte naucza, że tylko „maluczkie stadko" stanie się sprawiedliwe w teraźniejszym złym czasie – tylko ci, którzy zostaną w szczególny sposób pociągnięci przez Ojca i wezwani do wysokiego powołania, by stać się współdziedzicami z Jego Synem. Pozostała część ludzkości nie będzie nawet powołana, czy też pociągnięta, dopóki Chrystus (Głowa i Ciało) nie zostanie podwyższony tak w cierpieniu, jak i w chwale, zgodnie ze słowami samego Pana: „A ja jeśli będę podwyższony od ziemi, pociągnę wszystkich do siebie" – Jan 6:44; 12:32. To uniwersalne pociągnięcie należy do Wieku Tysiąclecia, nie zaś do obecnego lub minionego czasu. Nie będzie to pociągnięcie jednostek ani pewnej klasy, ani też narodu, jak miało to miejsce w przeszłości, lecz będzie to po-

ciągnięcie całej ludzkości, odkupionej drogocenną krwią.

Pociągnięcie to nie będzie jednak oznaczało przymusu; jak w obecnym wieku istnieje możliwość oparcia się Ojcowskiemu pociągnięciu, przez co wielu jest powołanych, ale niewielu będzie wybranych – podobnie w następnym wieku świat ludzkości będzie mógł nie przyjąć pociągnięcia przez Chrystusa. Pismo Święte zapewnia nas jednak, że droga stanie się tak prosta i warunki będą tak sprzyjające, że jedynie ci, którzy miłują grzech i dobrowolnie go wybiorą po przyjściu do znajomości sprawiedliwości i Prawdy, znajdą się wśród przeciwników wielkiego Proroka i zostaną przezeń zniszczeni we wtórej śmierci (Dzieje Ap. 3:23).

Patrząc na Boskie traktowanie ludzkości z perspektywy końca Wieku Tysiąclecia, dostrzegamy, że zamiast Boskiego działania powodującego wszelkie trudności, wykonanie na nas surowej kary wyznaczonej przez Boskie prawo, przy współdziałaniu Boskiego miłosierdzia poprzez Chrystusa w okupie i naprawieniu wszystkich rzeczy, w rzeczywistości było i jest wielkim błogosławieństwem. Nie można jednak dostrzec tego w żaden inny sposób. Z tej perspektywy widzimy bowiem nie tylko smutek, ucisk i ból, umieranie i wzdychanie w teraźniejszym wieku, sprawiedliwą karę i naturalny rezultat przestępstwa; widzimy też wykupienie człowieka z grzechu i jego przekleństwa, nabyte przez Odkupiciela na Kalwarii – wykupienie, które ten sam Odkupiciel zrealizuje w następnej kolejności – najpierw bowiem Kościół wybierany podczas Wieku Ewangelii zgodnie z Boskim planem ma stać się Jego Oblubienicą i współdziedzicem w Królestwie.

Śmierć, kara za grzech Adama (obejmująca również wszelki ból, smutek i ucisk związany z umieraniem w ciągu minionych sześciu tysięcy lat), jest bardzo surowa; niemniej jednak uważamy, że los człowieka jest bardziej łaskawy niż los aniołów, którzy nie zachowali swojego pierwotnego stanu i nie zostali skazani na śmierć, dlatego nie utracili swojej energii życiowej przez śmierć ani nie doświadczyli choroby czy bólu, lecz doznali jedynie ograniczenia swojej swobody i świętej

społeczności. Gdyby człowiek został potraktowany podobnie jak ci upadli aniołowie, gdyby pozostawiono mu wolność w odniesieniu do ziemi itd., możemy sobie wyobrazić, w jakim okropnym stanie znajdowałyby się obecnie rzeczy – jak zło rozmnożyłoby się bez żadnych ograniczeń, jak z powodu zwiększonej podstępności i przenikliwości zła wzmógłby się smutek na ziemi. Nawet w obecnym stanie widzimy, że krótkie życie pozwala rozwinąć zadziwiający geniusz samolubstwa, zadziwiającą mądrość ku wywyższaniu samego siebie, a zarazem uciskaniu innych stworzeń. Kiedy uzmysłowimy sobie, jak wielu dzisiejszych milionerów spędziło dzieciństwo w ubóstwie, a swoje dwieście milionów dolarów zdołało zgromadzić w okresie krótszym niż pięćdziesiąt lat – jakich dokonań moglibyśmy spodziewać się po takim geniuszu, gdyby mógł działać przez wiele stuleci? Możemy z dużym prawdopodobieństwem przypuszczać, że doprowadziłby do zniewolenia i całkowitej degradacji, do zezwierzęcenia dużej części ludzkiej rodziny w interesie kilku umysłów – mistrzów sprytu i chciwości.

Kiedy patrzymy na tę sprawę z takiego punktu widzenia, nasze serca pełne są wdzięczności, że spadła na nas właśnie ta forma „przekleństwa", na jaką zezwolił Bóg – „śmiercią umrzesz". Jeżeli przy okazji nasze doświadczenia jako całości rodzaju ludzkiego mają stać się lekcją nie tylko dla nas, lecz również dla świętych aniołów i dla aniołów, którzy upadli, nasza radość jest jeszcze większa; być może nawet Bóg zamierza użyć tej wielkiej lekcji o ogromnej „grzeszności grzechu" i o jego nieuniknionych skutkach, w innych światach istot obdarzonych czuciem, które jeszcze nie zostały stworzone. Kto wie – być może w odległej przyszłości niestworzone jeszcze miliardy będą uczyć się sprawiedliwości od przewodników, wybranych spośród godnych członków ziemskiego odkupionego i przywróconego rodzaju, którzy rzeczywiście doświadczyli grzechu i którzy będą mogli o nim mówić na podstawie własnych przeżyć, ostrzegając innych przed najmniejszym odstępstwem od absolutnego posłuszeństwa Boskiej woli.

Przykładem tej zasady, zmieniającej szkodę w błogosławieństwo dla tych, którzy zostali użyci jako przykład, jest Izrael.

Jako naród, Izrael został powołany spośród innych narodów i uczyniony ludem obrazowym. Ich Przymierze Zakonu, chociaż wydawało się korzystne, w rzeczywistości stanowiło dla nich drugą próbę, a niepowodzenie w tej próbie sprowadziło na nich drugi potępiający wyrok – wydawało się, że Izrael jako naród znajdował się pod większym przekleństwem niż pozostała część świata, która – jak Bóg zapowiedział już wcześniej (w swoim przymierzu z Abrahamem) – miała być *usprawiedliwiona z wiary*, jako że nikt nie mógł być usprawiedliwiony z uczynków Zakonu. Przymierze Izraela wymagało doskonałych uczynków; Izrael, na skutek odziedziczonej słabości ciała niezdolny do doskonałych uczynków, podpadł pod „przekleństwo", czyli wyrok śmierci, wynikający z jego własnego przymierza. W ten sposób przymierze, które miało być ku żywotowi (które miało dać *żywot* wieczny), było ku *śmierci* (Rzym. 7:9-14). Chociaż jednak Izrael został w ten sposób użyty przez Boga jako naród obrazowy i jako ilustracja faktu, iż żaden niedoskonały człowiek nie jest w stanie zachować *doskonałego* prawa Bożego, Bóg nie pozwolił, aby ta ilustracja, obejmująca ich potępienie, spowodowała ich wieczną ruinę; a co za tym idzie, zakładając odkupienie pozostałej części ludzkości, Jego plan przewidywał, że ta sama ofiara, dzięki której cała rodzina Adama została odkupiona przez Chrystusa, obejmowała także ten lud, obdarzony szczególną łaską – naród, który pod Przymierzem Zakonu był również w szczególny sposób potępiony (Rzym. 2:11-13; 3:19-23). To właśnie dlatego nasz Pan narodził się pod Przymierzem Zakonu, aby móc odkupić tych, którzy zostali potępieni przez ten Zakon – odkupić ich przez tę samą ofiarę, przez którą odkupił cały świat ludzkości, potępiony pierwotnie w Adamie (Gal. 4:4,5).

Widzimy więc, że konieczność pojednania pomiędzy Bogiem a człowiekiem wynika z faktu, że sam Bóg jest źródłem życia i jeżeli którekolwiek z Jego stworzeń ma się cieszyć życiem wiecznym, musi to być Jego *dar*. „Dar z łaski Bożej jest żywot wieczny w Chrystusie Jezusie, Panu naszym" (Rzym. 6:23). Według zasad Boskiego rządu i prawa Bóg nie może tolerować najmniejszego nawet grzechu (Hab. 1:13); nie

może godzić się na grzech ani w jakimkolwiek stopniu uznawać konieczności jego istnienia. On sam jest doskonały i zarządził, że nikt niedoskonały nie będzie uznany za Jego syna, który miałby otrzymać trwającą wiecznie egzystencję. Ponieważ zaś człowiek przez swój upadek nie tylko znalazł się pod wyrokiem śmierci, lecz również skaził się, zdegradował i zdeprawował, w znacznym stopniu wymazując podobieństwo do Boga ze swojego umysłu i sumienia, jedyna nadzieja żywota wiecznego leży w mocy czy też sposobie, przez które mogą być dokonane dwie rzeczy: (1) uwolnienie ludzkości spod *wyroku śmierci*, wydanego przez sprawiedliwość; (2) podniesienie ludzkości z upadku grzechu i deprawacji do stanu absolutnej świętości i doskonałości, od jakiej człowiek odpadł. Jeżeli te dwa warunki mogą być spełnione, jest nadzieja. Jeżeli nie, nie ma dla człowieka najmniejszej nadziei żywota wiecznego. Na próżno szukamy pomocy wśród ludzkiej rodziny, gdyż – chociaż niektórzy są mniej upadli, mniej zdeprawowani niż inni – „wszyscy zgrzeszyli i nie dostaje im chwały Bożej". Gdyby był chociaż jeden sprawiedliwy, mógłby zapłacić okup za swojego brata (za Adama i wszystkich potępionych w przestępstwie Adama) i w ten sposób, pod Boskim zarządzeniem, stać się zbawicielem (wybawcą) swojej rodziny od ciążącego na niej wyroku; nikt taki jednak się nie znalazł. „Nie masz sprawiedliwego ani jednego" (Psalm 49:8; Rzym. 3:10,23).

Bóg w swojej mądrości wszystko to przewidział i zaplanował, zanim rozpoczął stwarzanie ludzkości i w słusznym czasie objawił swój plan uzdrowienia człowieka z tego potępienia i upadku. Nie było znikąd zmiłowania, nie było nikogo, kto mógłby uratować – i wtedy Boskie ramię przyniosło wybawienie. Ramieniem (mocą) Pańskim, objawionym, wyciągniętym z nieba, by dopomóc człowiekowi w wydostaniu się z tego strasznego dołu śmierci i z grząskiej gliny grzechu i upadku, był nasz Pan Jezus (Psalm 40:3; Izaj. 53:1). Cel, jaki Bóg zamierza przezeń osiągnąć, jest następujący:

(1) Odkupienie człowieka z mocy grobu, spod wyroku śmierci, spod „przekleństwa", spod „gniewu", który teraz ciąży nad światem. Okup został dokonany w śmierci naszego Pana, Je-

zusa Chrystusa: Boska sprawiedliwość została zaspokojona, a cała ludzkość uważana jest za nabytek Pana Jezusa Chrystusa, za który zapłacił swoją drogocenną krwią.

(2) Obecnie spośród odkupionej ludzkości wybiera On „maluczkie stadko" współdziedziców, którzy na skutek swojego samoofiarniczego poświęcenia się Jemu, zostaną *uznani* za współuczestników Jego cierpień i ofiary i dlatego otrzymają również udział w Jego niebiańskiej chwale i w przyszłym dziele błogosławienia świata – stanowiącym owoc Jego ofiary.

(3) Dzieło restytucji ma być dokonane przez tego wielkiego Odkupiciela i Jego współdziedzica, Jego Oblubienicę, Kościół, w „czasie naprawienia wszystkich rzeczy, co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich świętych swoich proroków od wieków"(Dzieje Ap. 3:19-21). Kiedy dobrowolni grzesznicy, odrzucający Boską łaskę i miłosierdzie na warunkach Nowego Przymierza, zostaną zniszczeni przez tego wielkiego Pośrednika, Chrystusa, a pozostała część odkupionej ludzkości – doskonałej i zupełnej, całkowicie przywróconej do stanu podobieństwa Bożego, bogatszej w znajomość Jego samego, sprawiedliwości i grzechu, znajomość zdobytą przez doświadczenie obecnego panowania grzechu i panowania sprawiedliwości podczas Restytucji – zostanie przekazana Niebiańskiemu Ojcu, wtedy wielkie dzieło pojednania będzie spełnione. Wszyscy, którzy to rozumieją, bez trudu dostrzegają też konieczność pojednania: błogosławienie ludzkości nie może bowiem nastąpić w żaden inny sposób, jak przez doprowadzenie jej do całkowitej harmonii z jej Stwórcą; takie pojednanie wymaga zaś na samym początku odkupienia grzesznika – zapłacenia jego kary. Bóg musi być sprawiedliwy w usprawiedliwianiu grzeszników, bo inaczej nigdy by ich nie usprawiedliwił (Rzym. 3:26).

Na podstawie powyższego rozważania jasno widzimy, że liczba pojednanych przez ofiarę za grzechy, złożoną przez naszego Pana – ogólne zniesienie „przekleństwa" z prawnego punktu widzenia – nie określa żadnego kryterium, przez które moglibyśmy oszacować liczbę tych, którzy przez posłuszeństwo wiary staną się rzeczywiście wolni od grzechu i powrócą do pojednania z Ojcem przez skorzystanie z możliwości za-

pewnionych wszystkim przez naszego drogiego Odkupiciela. Nie ma żadnej wskazówki danej przez Boga ani żadnej logicznej podstawy do przypuszczeń ze strony człowieka, że Boska łaska i żywot wieczny, zapewniony przez Chrystusa, zostaną kiedykolwiek osiągnięte przez kogokolwiek, oprócz tych, którzy znajdą się w zupełnej harmonii serca z Bogiem i wszystkimi Jego prawami sprawiedliwości. Radujemy się jednak, że w Boskim „słusznym czasie" wszelkiemu stworzeniu dane będzie poznanie Boskiej łaski i wszelkich innych możliwości, znacznie lepszych niż te, jakie zna dzisiaj świat. (1 Tym. 2:6).

WYKŁAD XV

„OKUP ZA WSZYSTKICH" JEDYNA PODSTAWA POJEDNANIA

POJEDNANIE NIEMOŻLIWE BEZ OKUPU – ZAPEWNIONE, ALE NIE WYMUSZONE – BYCIE ODKUPICIELEM STAŁO SIĘ ŁASKĄ – ZNACZENIE OKUPU I ODKUPIENIA – JAKI OKUP ZOSTAŁ ZAPŁACONY ZA CZŁOWIEKA? – W TEN SPOSÓB ZOSTAŁO ZAPEWNIONE USPRAWIEDLIWIENIE Z WIARY – „DROGOŚCIE KUPIENI" – PRZEZ KOGO? – OD KOGO? – W JAKIM CELU? – JAK MIŁOŚĆ WSPÓŁPRACOWAŁA ZE SPRAWIEDLIWOŚCIĄ – „OKUP ZA WSZYSTKICH" NIE ZOSTAŁ COFNIĘTY – OJCOWSKIE PRAWA PIERWSZEGO ADAMA NABYTE PRZEZ DRUGIEGO ADAMA – OKUP, NIE ODPUSZCZENIE – ŚMIERĆ CZŁOWIEKA NIE JEST OKUPEM – FAŁSZYWE ROZUMOWANIE TEORII UNIWERSALISTYCZNYCH – SPRAWIEDLIWOŚĆ NIEZWIĄZANA OKUPEM – JEDYNE IMIĘ – METODA POŚREDNIKA POKAZANA W MOJŻESZU – OKUP, ZASTĘPSTWO – CZY INNY PLAN BYŁ MOŻLIWY?

„Boć jeden jest Bóg, jeden także pośrednik między Bogiem i ludźmi, człowiek Chrystus Jezus, który dał samego siebie na okup za wszystkich, co jest świadectwem czasów jego" – 1 Tym. 2:5,6.

POJEDNANIE pomiędzy Bogiem a człowiekiem zależało od przedstawienia odpowiedniej ofiary za grzechy człowieka. Gdyby Boski wyrok, czyli „przekleństwo", nie został zdjęty z ludzkości, byłby trwałym ograniczeniem, przeszkodą w wyzdrowieniu, czyli przywróceniu człowieka do Boskiej łaski, społeczności i wiecznego żywota. Zgodnie z Boskim prawem człowiek mógł usłyszeć od Boga jedynie takie słowa: jesteś grzesznikiem; przez swoje dobrowolne przestępstwo w Edenie sprowadziłeś na siebie ucisk; sprawiedliwie wydałem na ciebie wyrok śmierci i nie mogę unieważnić tego wyroku bez pogwałcenia mojej własnej sprawiedliwości, podstawy

mojego tronu, królestwa (Psalm 89:15). Dlatego wyrok na ciebie musi pozostać na zawsze. Musisz ponieść tę karę, chyba że ktoś odpowiedni cię w tym zastąpi.

Zauważyliśmy już, że karą, czyli wyrokiem przeciwko ludzkości nie były wieczne męki, lecz – jak Stwórca jasno i wyraźnie poinformował Adama – śmierć. Przypuszczenie, że była to jakakolwiek inna kara, a nie śmierć, oznaczałoby sugestię, że Bóg postępował nieuczciwie z Adamem i Ewą w Edenie – że ich źle poinformował i oszukał. Zauważyliśmy, że wyrok śmierci jest sprawiedliwym wyrokiem przeciwko grzechowi – że skoro życie zależało od pewnych warunków, Stwórca miał pełne prawo je odebrać; nie trzeba mieć jednak szczególnych zdolności intelektualnych, by dostrzec, że wieczność w mękach nie byłaby dla ojca Adama *sprawiedliwą* karą za zjedzenie zakazanego owocu – nawet gdyby do tego aktu nieposłuszeństwa dodać całą winę związaną z dobrowolnością i inteligencją, jaką można sobie wyobrazić; daleko więcej: niesprawiedliwością byłoby dozwolenie, by taki wyrok wiecznych mąk spadł na niezliczone miliony potomków Adama. Jednak wyrok śmierci, wraz z towarzyszącymi mu chorobami, bólem i uciskiem, który spadł na ojca Adama, a potem w naturalny sposób przeszedł na jego potomstwo (w taki sam sposób, jak nieczyste źródło nie może wydawać czystej wody), jest – co wszyscy mogą zauważyć – sensowny i sprawiedliwy – wyrok zamykający wszystkie usta; każdy musi przyznać, że jest on sprawiedliwy – pełen dobroci oraz srogości Bożej.

Znając dokładnie karę wypowiedzianą przeciwko grzechowi, możemy bez trudu dostrzec, jakie muszą być wymagania sprawiedliwości w zakresie spłacenia tej kary, aby „przekleństwo" mogło być zdjęte, a winowajca wypuszczony z wielkiego więzienia śmierci (Izaj. 61:1). Ponieważ wyrok nie był spowodowany grzechem całej ludzkości, lecz jednego człowieka, przez co wyrok śmierci spadł bezpośrednio jedynie na Adama, a jego potomstwo odziedziczyło ten wyrok pośrednio – i ponieważ zgodnie z tymi faktami sprawiedliwość może wymagać jedynie równoważnej ceny – sprawiedliwość może

więc zażądać życia kogoś innego w zamian za życie Adama, zanim Adam i jego potomstwo zostaną uwolnieni. I gdyby kara ta miała być zapłacona, byłaby zapłacona w całości – *jedna* ofiara za wszystkich, tak samo jak *jeden* grzech objął wszystkich. Stwierdziliśmy już, że doskonały Adam, przestępca, który został skazany, nie był aniołem ani archaniołem, ani bogiem, lecz człowiekiem – o naturze mało mniejszej niż aniołowie. Ścisła sprawiedliwość nie mogła więc wymagać zastąpienia go ani kimś mniejszym, ani większym niż rodzaj Adamowy, lecz kimś o stanie podobnym do Adama, to znaczy kimś doskonałym i wolnym od Boskiego potępienia. Stwierdziliśmy już, że nie można było znaleźć nikogo takiego wśród ludzi, wszyscy bowiem pochodzili od Adama i dlatego poprzez dziedziczenie podzielili z nim jego karę i upadek. Stąd zaistniała konieczność, aby ktoś z niebiańskiego dworu i o duchowej naturze przyjął naturę ludzką i oddał siebie jako zastępstwo, *okup* za Adama i wszystkich, którzy przez niego utracili życie.

Wśród aniołów, którzy zachowali swój pierwotny stan i lojalność wobec Boga, niewątpliwie znalazłoby się wielu, którzy z radością podjęliby się wypełnienia Ojcowskiej woli i staliby się ceną okupową za człowieka; oznaczałoby to jednak największą próbę, najsroższy test, jakiemu mogłaby być poddana lojalność wobec Boga i dlatego ten, kto w taki sposób okazałby swoje poświęcenie, lojalność i wiarę, byłby godzien najwyższego stanowiska wśród wszystkich anielskich synów Bożych, daleko ponad anioły, zwierzchności i moce oraz wszelkie imię, które się nazywa. Co więcej, częścią Boskiego planu było, aby wykorzystać tę okazję do zilustrowania faktu, że ktokolwiek stara się zaspokoić swoje samolubne ambicje (tak jak Szatan), zostanie poniżony, upokorzony, podczas gdy każdy, kto uniży samego siebie w posłuszeństwie wobec Ojcowskiej woli i Jego planu, dostąpi odpowiedniego wywyższenia. Bóg tak ułożył swój plan, że rys ten stał się konieczny – po to, by w tej manifestacji Boskiego współczucia i miłości wobec świata istniała również możliwość mani-

festacji miłości, pokory i posłuszeństwa Jednorodzonego Syna Ojca – Jego umiłowanego Syna, którego upodobało Mu się uczcić.

Jak już zauważyliśmy, nasz Pan, Jezus (który w swoim przedludzkim stanie był, jak się dowiadujemy, archaniołem, najwyższym, czyli naczelnym posłańcem, Logosem, jednorodzonym swojego Ojca, pełnym łaski i prawdy), był do tego czasu pomocnikiem Jahwe w całym dziele stwarzania i jako pierwsza spłodzona istota był z Ojcem jeszcze przed stworzeniem wszystkich innych istot, dogłębnie Go poznał, widział Jego chwałę i był drogą działania Jego mocy. Był pierwszy, najważniejszy w niebiańskim Królestwie, następny po Ojcu, ale apostoł mówi nam, że to dzieło odkupienia, ten przywilej wypełnienia Ojcowskiej woli w odniesieniu do człowieka, został Mu dany jako dowód szczególnego zaufania, a także jako łaska, a to z powodu zaszczytów, jakie według Boskiego prawa muszą wiązać się z tak wielkim posłuszeństwem, pokorą i samoofiarowaniem (Mat. 23:12; Jak. 4:10; 1 Piotra 5:6). Ufając Synowi i pragnąc, by osiągnął to wielkie wywyższenie, które byłoby następstwem tej wierności, Ojciec dał Mu tę pierwszą możliwość – temu, który przez cały czas w przeszłości cieszył się wyróżnioną pozycją w Boskim planie, aby nadal mógł być wyróżniony – „aby on między wszystkimi przodkował; ponieważ się upodobało Ojcu, aby w nim wszystka zupełność mieszkała i żeby przezeń z sobą pojednał wszystko, uczyniwszy pokój przez krew krzyża jego; przezeń, mówię, tak to, co jest na ziemi, jak i to, co jest na niebiesiech [upadłych ludzi i upadłych aniołów, przywracając i jednając wszystkich tych ludzi i aniołów, którzy w sprzyjających warunkach powrócą do Boskiej łaski]" (Kol. 1:18-20).

Wybór istoty duchowej jako Odkupiciela człowieka nie oznacza jednak, że ofiara złożona właśnie z istoty duchowej była konieczna jako cena odkupienia istoty ziemskiej; wręcz przeciwnie. Boska sprawiedliwość nie mogła przyjąć ofiary istoty duchowej, złożonej za człowieka, tak samo jak nie mogła przyjąć ofiary z cielców i kozłów jako ceny okupu. Po-

dobnie jak krew cielców i kozłów nigdy nie mogła zmazać grzechu, ponieważ pochodziła z niższej natury, tak i śmierć aniołów lub archaniołów nie mogłaby nigdy zmazać grzechu Adama ani być odpowiednią ofiarą pojednania zań, ponieważ nie mają oni tej samej natury. Grzech spowodował utratę życia *człowieka* i tylko życie *człowieka* mogło być przyjęte jako cena odkupienia, cena okupu. Właśnie dlatego nasz Pan musiał opuścić chwałę swojego przedludzkiego stanu, uniżyć się i stać się człowiekiem, ponieważ jedynie w taki sposób mógł zapłacić cenę okupu.

Pismo Święte wielokrotnie wskazuje na to, że nasz Pan uniżył się, opuszczając wyższą, duchową naturę i przyjmując niższą, ludzką; niemniej jednak nigdzie nie jest napisane, że samo to stanowiło ofiarę za nasze grzechy. Wręcz przeciwnie, Pan uniżył się w ten sposób, aby mógł się dopiero stać ofiarą za grzech i zapłacić cenę okupu. Apostoł bardzo jasno o tym uczy, pisząc: „Bo przecież ujmuje się on nie za aniołami [odnosząc się jak gdyby do aniołów, którzy zgrzeszyli], lecz ujmuje się za potomstwem Abrahama". Podobnie jak dzieci, które zgodnie z Boskim planem i celem miały być odkupione i wyswobodzone z niewoli grzechu i zepsucia, były uczestnikami ciała i krwi, „on także stał się ich uczestnikiem [ciała i krwi, ludzkiej natury], aby przez śmierć zniszczył tego, który miał władzę śmierci, to jest diabła" (Hebr. 2:14,16). Apostoł wyjaśnia tę sprawę bardzo dobitnie: „Bo ponieważ przez *człowieka* śmierć, przez *człowieka* też powstanie umarłych" – 1 Kor. 15:21. Apostoł Jan daje podobne świadectwo, mówiąc: „A to Słowo ciałem się stało" – Jan 1:14. Zgadzają się z tym również słowa naszego Pana, Jezusa; po przyjściu na świat i osiągnięciu wieku męskiego mówi On: „Boć nie posłał Bóg Syna swego na świat, aby sądził świat, ale aby świat był zbawiony przezeń" – Jan 3:17. Nie sugeruje tutaj, że świat został już zbawiony lub też że cokolwiek zostało uczynione ku zbawieniu świata oprócz *posłania* tego, który miał odkupić świat przez złożenie ofiary z samego siebie. Pierwszy krok w wykonaniu Jego misji, według słów samego Pana, był następują-

cy: „Bo i Syn człowieczy nie przyszedł, aby mu służono, ale aby służył [innym], i *aby dał duszę swą na okup za wielu*" – Mar. 10:45. Mamy tutaj dowód, że pozostawienie chwały, jaką miał u Ojca i zmiana tej wyższej natury na ludzką nie były złożeniem życia naszego Pana jako okup, lecz jedynie przygotowaniem do tego dzieła, które było przed Nim. Potwierdza to również fakt, że zaraz po tym, jak osiągnął wiek męski według prawa, kiedy ukończył trzydzieści lat życia, natychmiast uczynił siebie żywą ofiarą, poświęcając swoje życie, składając je, co było przedstawione w Jego symbolicznym zanurzeniu przez Jana w Jordanie.

Wtedy właśnie, jak mówi apostoł, wypełniło się dawne proroctwo: „Oto idę (na początku ksiąg napisano o mnie,) abym czynił, o Boże! wolę twoją". Przyszedł, aby czynić wolę Bożą, złożyć ofiarę za grzechy i dlatego wcześniej jej nie złożył. W tym akcie poświęcenia oddał siebie jako żywą ofiarę na służbę Bogu aż na śmierć. Zauważmy, że w tym momencie apostoł mówi, że znosi On obrazowe ofiary Przymierza Zakonu, aby móc ustanowić drugą, pozaobrazową, rzeczywistą ofiarę za grzech, swoją własną śmierć (jak również śmierć swoich członków) dla zapieczętowania Nowego Przymierza pomiędzy Bogiem a ludźmi przez samego siebie, Pośrednika Nowego Przymierza. Nasz tekst mówi nam to samo – że to „*człowiek* Chrystus Jezus (...) dał *samego siebie* na okup za wszystkich" – a nie przedludzki Logos.

Pierwszy etap programu

Apostoł (Hebr. 2:5-9) przedstawia pokrótce cały plan Boży i zwracając uwagę na Boski plan restytucji ludzkości cytuje słowa proroka Dawida (Psalm 8:5-9) o tym, że Boski plan zakłada, iż ludzkość będzie ostatecznie doskonała, jako panująca na ziemi będzie miała kontrolę nad ziemią i nad żyjącymi na niej stworzeniami, a to w harmonii z prawami Boskiego Stworzyciela: „Lecz teraz jeszcze nie widzimy, aby mu [człowiekowi – jak wskazuje proroctwo] wszystko poddane było".

Nie widzimy jeszcze, że człowiek jest obrazem Boga i panem ziemi; widzimy jednak, że rozpoczęła się już Boska działalność w tym kierunku. Widzimy pierwszy krok tego programu, mianowicie „tego, który na małą chwilę mniejszym stał się od Aniołów, Jezusa, widzimy przez ucierpienie śmierci chwałą i czcią ukoronowanego [doskonałością ludzkiej natury], aby z łaski Bożej *za wszystkich śmierci skosztował* [i w ten sposób umożliwił restytucję człowieka]". Widzimy, że przez to Jahwe rozpoczął dzieło zbawienia ludzi, zapewniając odpowiednią cenę okupową dla naszego odkupienia, istotę równą pod względem chwały, czci i absolutnej ludzkiej doskonałości pierwszemu człowiekowi, Adamowi; Tego, który opuścił chwałę wyższej natury i został uczyniony mniejszym od aniołów, chociaż poprzednio posiadał naturę wyższą niż oni. Widzimy, że On „za wszystkich śmierci skosztował". Widzimy, że przyjął ludzką naturę „*dla ucierpienia śmierci*" – dla kary, która została nałożona na nasz rodzaj. Widząc to wszystko, możemy radować się, że dobre zamiary Niebiańskiego Ojca względem naszego okupu i restytucji oraz zupełnego pojednania się z Nim zostały we właściwy sposób przygotowane i to na poziomie absolutnej sprawiedliwości, przez co Bóg może być sprawiedliwy, a zarazem może usprawiedliwiać tych, którzy wierzą w Jezusa. Tak więc ofiara złożona przez naszego Pana za grzech człowieka nie była ofiarą duchową – taka bowiem nie byłaby właściwa, możliwa do przyjęcia, gdyż nie stanowiłaby „*równoważnej* ceny" – w każdym szczególe dokładnej ceny okupu za Adama.

Znaczenie „okupu" i „odkupienia"

W ten sposób dochodzimy do konieczności rozważenia słowa *okup*, które w Nowym Testamencie ma bardzo ograniczone i ściśle zdefiniowane znaczenie. Zostało ono użyte tylko dwukrotnie: pierwszy raz, kiedy nasz Pan opisywał wykonywane przez siebie dzieło, a drugi raz w apostolskim opisie tego dzieła, kiedy zostało dokończone – w zacytowanym przez

nas na początku wersecie. Nasz Pan użył greckiego słowa *lutron-anti*, które oznacza „cenę zadośćuczynienia, cenę, która ma zrównoważyć". Tak więc nasz Pan powiedział: „Syn człowieczy przyszedł, (...) aby dał duszę swą na okup [*lutron-anti* – cenę, która ma zrównoważyć] za wielu" – Mar. 10:45. Apostoł Paweł używa tych samych słów, lecz łączy je inaczej, *anti-lutron*, co oznacza „równoważną cenę": „Który dał samego siebie na *okup* [*anti-lutron* – równoważną cenę] za wszystkich, co jest świadectwem czasów jego" – 1 Tym. 2:6.

Spory czy dyskusje nad znaczeniem tych tekstów nie mają sensu. Jedynie zwodnicze zastosowanie Pisma Świętego może spowodować zaślepienie wobec siły i prawdziwego znaczenia tych słów, świadectwa Pańskiego o dziele dokonanym przez naszego wielkiego Pośrednika. Im dłużej rozważamy tę myśl o okupie – *„równoważnej cenie"* – tym większa wydaje się jej siła i tym jaśniej oświetla ona całe dzieło pojednania. Ta myśl – jedyna możliwa, jaka jest w tym zawarta – uczy nas, że Adam przez nieposłuszeństwo utracił swoją *istotę*, swoją *duszę*, wszelkie prawa do życia na ziemi, więc Chrystus Jezus, nasz Pan, przez swoją śmierć jako *równoważną cenę*, zapłacił pełne i dokładne zadośćuczynienie za duszę, czyli istotę Adama, a w rezultacie za całe jego potomstwo – za każdą duszę ludzką – współuczestników jego upadku i utraty (Rzym. 5:12).

Ta sama myśl została wielokrotnie wyrażona w innych wersetach, mówiących o dziele naszego Pana jako o odkupieniu, kupnie itp. Zwróciliśmy szczególną uwagę na słowo „okup", *anti-lutron*, ponieważ przedstawia ono naszą myśl w najczystszej i najjaśniejszej postaci. Wyrazy: „odkupić", „odkupiony", „odkupiciel" i „odkupienie" zawierają w sobie myśl o zapłaceniu ceny, ale również niosą dodatkowe znaczenie związane z wyzwoleniem, uwolnieniem tych, za których została zapłacona cena. Dlatego słowa te, tak w języku angielskim, jak i w oryginale, używane są niekiedy w związku z ofiarą, z zapłaceniem ceny odkupienia, a niekiedy w odniesieniu do uwolnienia odkupionych, ich wybawienia. Liczni wrogowie doktryny

okupu, na czele których stoi Szatan, bardzo sprytnie starają się odwrócić uwagę od ceny zapłaconej za wybawienie człowieka z przekleństwa śmierci, wskazując na te wersety Pisma Świętego, w których słowa „odkupić" i „odkupienie" odnoszą się jedynie do pełnego wybawienia ludzkości od śmierci. Przez zwrócenie uwagi na wybawienie i przez „fałszowanie słowa Bożego" starają się ukryć fakt, że przyszłe wybawienie i wszystkie błogosławieństwa, jakie z Boskiej łaski spływają i spłyną na ludzkość w teraźniejszości i przyszłości, są z Syna i przez *okupową ofiarę*, jaką z siebie złożył, daną za nas i „dokończoną" na Kalwarii (Jan 19:30).

Tłumacze Powszechnego Przekładu Biblii Angielskiej nieświadomie pomogli przeciwnikom okupu przez to, że użyli słowa „odkupić" dla oddania greckich słów o różnych znaczeniach. Aby angielski czytelnik jasno sobie to zagadnienie uzmysłowił, zacytujemy tutaj różne greckie wyrazy, przetłumaczone na „odkupić", „odkupiony" i „odkupienie", wraz z definicjami, jakie w swojej *Konkordancji Analitycznej* zamieścił uczony leksykograf, prof. Young.

Słowo „odkupić" jest niekiedy stosowane jako równoważnik greckiego *agoradzo*. Prof. Young pisze, że oznacza ono „nabycie na rynku". Bardziej literalnie oznaczałoby ono nabycie na otwartym rynku, gdyż rdzeń tego wyrazu, *agora*, oznacza *rynek* i tak właśnie zostało kilkakrotnie użyte w Piśmie Świętym: Mat. 20:3; Mar. 12:38; Łuk. 7:32; Dzieje Ap. 16:19. Oto miejsca, w których *agoradzo* przetłumaczono w Nowym Testamencie na „odkupił" bądź „kupieni":

„Żeś był zabity, i *odkupiłeś* nas Bogu przez krew swoją" – Obj. 5:9.

„A żaden się nie mógł onej pieśni nauczyć, oprócz onych stu czterdziestu i czterech tysięcy, którzy są z ziemi *kupieni*" – Obj. 14:3.

„Ci *kupieni* są z ludzi, aby byli pierwiastkami Bogu i Barankowi" – Obj. 14:4.

W każdym z tych trzech przypadków mamy do czynienia z

publicznym nabyciem; wszystkie inne miejsca użycia *agoradzo* w całym Nowym Testamencie podkreślają jego związek z handlem. Słowo to pojawia się w Nowym Testamencie trzydzieści jeden razy. W trzech powyższych wersetach zostało w Biblii angielskiej oddane jako *odkupił* lub *odkupiony*, w trzynastu przypadkach jako *kupiony*, w piętnastu – jako *kupić*. Zwracamy szczególną uwagę na znaczenie tego wyrazu, a to z powodu tendencji do zaprzeczania, że miało miejsce nabycie naszego rodzaju, dokonane poprzez zapłacenie *ceny* za uwolnienie człowieka spod przekleństwa – która to tendencja jest bardzo popularna i zdobywa nowych zwolenników, burząc prawdziwą „wiarę raz świętym podaną".

Inne słowo, oddawane jako „odkupić", „odkupiony" i „odkupienie" jest spokrewnione z poprzednim i powstało przez dodanie do niego przedrostka *ex*, oznaczającego *„z" – exagoradzo*. Prof. Young podaje następującą definicję: „nabyć coś z rynku"; bardziej literalnie: *publicznie nabyć i objąć w posiadanie*. Oto jedyne miejsca, w których wyraz ten pojawia się w Nowym Testamencie:

„Chrystus *odkupił* nas z przekleństwa zakonu, stawszy się za nas przekleństwem" – Gal. 3:13. Apostoł wskazuje tutaj na fakt, że chrześcijanie, którzy byli Żydami i dlatego podlegali przymierzu żydowskiemu, czyli Przymierzu Zakonu, nie tylko zostali wykupieni spod jego wyroku, ale też uwolnieni spod jego władzy. Słowo *agoradzo* oznacza nabycie, a przedrostek *ex* wskazuje na uwolnienie na skutek tego nabycia; tak więc nie znajdowali się już oni pod panowaniem Zakonu.

„Posłał Bóg onego Syna swego, który się urodził z niewiasty, który się stał pod zakonem, aby tych, którzy pod zakonem [przymierzem] byli, *wykupił*, żebyśmy prawa do przysposobienia za synów dostąpili" – Gal. 4:4,5. To stwierdzenie jest podobne do poprzedniego i mówi o wykupieniu narodu żydowskiego spod panowania Zakonu i uwolnieniu spod niego wierzących, aby mogli stać się synami Bożymi (por. Jan 1:12).

„Patrzajcie tedy, jakobyście ostrożnie chodzili, nie jako nie-

mądrzy, ale jako mądrzy, czas odkupując; bo dni złe są" – Efezj. 5:15,16; Kol. 4:5. Słowo *exagoradzo* zostało tutaj użyte w podobny sposób: lud Boży zdaje sobie sprawę z tego, że żyje w pośrodku zła, które ma zwyczaj kierowania jego energii, wpływu i czasu ku rzeczom grzesznym czy głupim lub przynajmniej niepożytecznym, zamiast ku ważniejszym sprawom, które są bliższe sercom dzieci Bożych. Mamy więc *odkupić* czas i *zabezpieczyć* go przed złem, przed niekorzystnymi wpływami – na ile tylko możemy poświęcić go wyższym sprawom, naszemu własnemu duchowemu posilaniu się, wzmacnianiu i pomaganiu innym w duchowych rzeczach. Takie odkupywanie będzie od nas wymagało pewnego samozaparcia, rezygnacji z zaspokojenia naszych naturalnych pragnień i skłonności, a także z naszego dobrego imienia i społeczności z innymi, którzy mogą uważać za „rzecz obcą" fakt, że nie bierzemy wraz z nimi udziału w pogoni za zbytecznymi rzeczami, jak czyniliśmy to dawniej (1 Piotra 4:4).

Kolejne greckie słowo tłumaczone jako „odkupił" to *lutroo*. Prof. Young pisze, że *lutroo* oznacza „uwolnić przez cenę" – czyli *oswobodzić przez zapłacenie ceny*. Rdzeniem tego wyrazu jest *lutron*, który – jak już powiedzieliśmy wcześniej w związku z *anti*, użytym jako przedrostek lub przyrostek – oznacza *równoważną cenę*.

Wyraz *lutroo* pojawia się w Nowym Testamencie trzy razy:

„A myśmy się spodziewali, iż on miał odkupić Izraela" – Łuk. 24:21. Apostołowie czuli się rozczarowani śmiercią naszego Pana i wyrazili to rozczarowanie, mówiąc, iż oczekiwali, że Pan wyswobodzi Izrael spod rzymskiego jarzma przez zapłacenie ceny. Nie zostali jeszcze obdarzeni duchem świętym i nie rozumieli długości i szerokości, wysokości i głębokości Boskiego planu, dzięki któremu nie tylko Izrael, ale cały świat został *odkupiony,* nie tylko spod jarzma Rzymu, lecz z wielkiego więzienia śmierci, a to przez cenę okupu, zapłaconą przez naszego Pana i dokończoną w śmierci.

„Który dał samego siebie za nas, aby nas *wykupił* od wszel-

kiej nieprawości" – Tytus 2:14. Cena, jaką nasz Pan zapłacił w imieniu ludzkości, nie tylko zapewnia ludziom wzbudzenie ich z grobu w Boskim słusznym czasie, podczas Tysiąclecia, a potem możliwość przyjścia do harmonii z Bogiem na warunkach Nowego Przymierza; więcej, dla tych, którzy słyszą dobrą nowinę teraz, jest ona poselstwem wyzwolenia z niewoli nieprawości – iż nie jesteśmy już sługami grzechu, lecz staliśmy się sługami tego, który za nas umarł, który nabył nas swoją własną drogocenną krwią.

„Wiedząc, iż nie skazitelnymi rzeczami, srebrem albo złotem, wykupieni jesteście od marnego obcowania waszego, od ojców podanego, ale drogą krwią, jako baranka niewinnego i niepokalanego, Chrystusa" – 1 Piotra 1:18,19. Werset ten zawiera taką samą myśl, jak poprzedni. Odnosi się on nie tyle do naszego ostatecznego wybawienia od śmierci w zmartwychwstaniu, co do obecnego *uwolnienia* spod marnego życia, „marnego obcowania", głupich rozmów i ogólnie rozumianej nieprawości. Ta wolność, jak również wspanialsza wolność zmartwychwstania, należąca jeszcze do przyszłości, została dla nas *kupiona* przez krew Chrystusa. Bez zapłacenia ceny okupu, bez zaspokojenia sprawiedliwości, Bóg nie mógłby przyjąć nas za synów i dlatego nie mógłby nas traktować jak synów, nie mógłby nas zapieczętować jako synów duchem przysposobienia do swojej rodziny i dlatego nie moglibyśmy korzystać z różnorodnych form Jego łaski, jakie teraz dane są wierzącym i które są dla *nas mocą Bożą* ku zbawieniu, łamiącą w naszych sercach moc grzechu, ustanawiającą zamiast tego panowanie umysłu, czyli ducha Pańskiego.

Innym greckim słowem tłumaczonym na „odkupienie" jest *lutrosis*. Prof. Young definiuje je jako „uwolnienie" – literalne *wyswobodzenie*, wybawienie. Wyraz ten nie zawiera myśli o zapłaceniu ceny, a zatem nie powinien być oddany jako „odkupienie", lecz raczej „wybawienie". W Nowym Testamencie pojawia się on dwukrotnie:

„Ta też onejże godziny nadszedłszy, wyznawała Pana, i

mówiła o nim [o dzieciątku Jezus] wszystkim, którzy oczekiwali *odkupienia* [*wybawienia*] w Jeruzalemie" – Łuk. 2:38. Anna zwracała się do tych, którzy szukali wybawienia w Jeruzalem – oczekując wolności od rzymskiego jarzma, nie rozumiejąc, że przez zapłacenie ceny okupu miało nadejść większe wybawienie.

„Ale Chrystus przyszedłszy, najwyższy kapłan (...) nie przez krew kozłów i cielców, ale przez własną krew swoją wszedł raz do świątnicy, znalazłszy wieczne *odkupienie* [*wybawienie*]" – Hebr. 9:11,12. Apostoł nie pisze tutaj o tym, jak wieczne odkupienie wybawienia zostało przez naszego Pana dokonane i dlatego nie czyni żadnej wzmianki o zapłaconej cenie; odnosi się jedynie do teraźniejszego i przyszłego wybawienia ludu Bożego, a nie do sposobu, w jaki to wybawienie zostało zapewnione, zanim nasz Pan wszedł do świątnicy – przez poświęcenie samego siebie jako ceny okupu za człowieka.

Kolejny grecki wyraz, tłumaczony w Nowym Testamencie na „odkupiony" to *poieolutrosin*. Prof. Young określa jego znaczenie jako „uczynić uwolnienie", tzn. *uwolnić*, wybawić. Pojawia się on tylko raz:

„Błogosławiony niech będzie Pan, Bóg Izraelski, iż nawiedził i *sprawił odkupienie* ludowi swojemu" – Łuk. 1:68. Poprzedzający werset wskazuje na to, że zacytowane wyrażenie jest proroctwem: rzeczy, które jeszcze się nie wypełniły, zostały tutaj wyrażone tak, jakby się już dokonały: pierwszy krok, uczyniony w kierunku wybawienia Izraela, jest tutaj opisany z taką radością, jak gdyby cała sprawa była już dokonana. Słowo to nie określa, *jak* to wybawienie zostanie zapewnione; inne wersety uczą nas, że jest ono zapewnione przez zapłacenie równoważnej ceny, okupu i ma nadejść przez ustanowienie Królestwa Bożego. Wyraz ten nie powinien być przetłumaczony jako „odkupienie", lecz raczej *wybawienie*, aby nie powodować zamieszania w umyśle angielskiego czytelnika.

Kolejne greckie słowo błędnie tłumaczone na „odkupienie" to *apolutrosis*. Nie sugeruje ono nabycia czegoś, lecz po pro-

stu *wybawienie*, uwolnienie. Prof. Young pisze, że oznacza ono *wyswobodzenie*. Wyraz ten pojawia się w Nowym Testamencie dziesięć razy, lecz w Biblii angielskiej tylko raz został poprawnie oddany jako „wybawienie". Zwróćmy uwagę na poniższe wersety:

(1) „Spoglądajcież, a podnoście głowy wasze, przeto, iż się przybliża *odkupienie* [*wybawienie*] wasze" – Łuk. 21:28. W tym wersecie nie ma mowy o okupie czy o warunkach poprzedzających wybawienie Kościoła, lecz tylko o samym wybawieniu.

(2) „A bywają usprawiedliwieni darmo z łaski jego przez *odkupienie* [*wybawienie*], które się stało w Chrystusie Jezusie" – Rzym. 3:24. Apostoł nie odnosi się w tych słowach do okupu, lecz jedynie do wybawienia, które lud Boży otrzymuje teraz, a także potem – prawdziwie – w pierwszym zmartwychwstaniu. Traktuje on tę sprawę z Boskiego punktu widzenia: poświęceni są bezwarunkowo usprawiedliwieni, bez żadnych zasług z ich strony. Dokonuje się to przez wybawienie, które Bóg zapewnił w Chrystusie Jezusie, naszym Panu. W następnym wersecie apostoł wyjaśnia, jak to wybawienie zostało zrealizowane: „Którego Bóg wystawił ubłaganiem [literalnie: ubłagalnią lub drogą ubłagania] *przez wiarę we krwi jego* [ofiara, cena okupu zapłacona za grzechy całego świata]".

(3) „I my sami [wierny Kościół] w sobie wzdychamy, oczekując przysposobienia synowskiego, *odkupienia* [*wybawienia*] ciała naszego [Kościoła, Ciała Chrystusowego, które w słusznym czasie ma być uwielbione wraz z Głową]" – Rzym. 8:23. Nie ma tutaj najmniejszej wzmianki o dokonanym na Kalwarii odkupieniu, o cenie nabycia; czytamy tylko i wyłącznie o *wybawieniu* Kościoła, które jest jednym ze skutków odkupienia dokonanego na Kalwarii – okupu.

(4) „W Chrystusie Jezusie, który się nam stał mądrością od Boga i sprawiedliwością, i poświęceniem, i *odkupieniem* [*wybawieniem*]" – 1 Kor. 1:30. Werset ten w żaden sposób nie odnosi się do ceny odkupienia zapłaconej na Kalwarii. Apo-

stoł nie mówi o tym, co nasz Pan dla nas uczynił, lecz o tym, co jeszcze ma uczynić. Jest On naszą mądrością, ponieważ mamy zapomnieć o naszej woli i przyjąć Jego wolę, i w ten sposób posiąść ducha zdrowego zmysłu i „mądrze chodzić". Jest naszą sprawiedliwością, ponieważ jako nasz przedstawiciel oddał siebie na *okup za wszystkich* i teraz w swojej sprawiedliwości reprezentuje wszystkich, którzy przezeń przychodzą do Ojca. Jest naszym poświęceniem, ponieważ przez Jego zasługę jesteśmy przyjęci przez Ojca jako (uznane za doskonałe) żywe ofiary, gdyż to właśnie moc Chrystusowa w nas umożliwia nam stawienie samych siebie żywą ofiarą, postępowanie Jego śladami i wypełnienie naszego przymierza. Jest też naszym wybawieniem (według błędnego przekładu – „odkupieniem"), ponieważ fakt, iż żyje Ten, który nabył nas za cenę swojej własnej drogocennej krwi, jest gwarancją, że my też będziemy żyli; że w słusznym czasie wybawi On z tej niewoli upadku i śmierci swój Kościół, który nabył własną krwią. Zacytowany werset mówi o wybawieniu, a nie o nabyciu. Niemniej jednak ma On prawo być dla wszystkich mądrością, sprawiedliwością, poświęceniem i wybawieniem właśnie na skutek nabycia.

(5) „Którą nas udarował w onym umiłowanym; w którym mamy *odkupienie* [*wybawienie*] przez krew jego, to jest odpuszczenie grzechów, według bogactwa łaski jego" – Efezj. 1:7. Apostoł nie pisze tutaj o odkupieniu nabytym na Kalwarii. Wręcz przeciwnie, mówi o przyjęciu nas przez Ojca i stwierdza, że to przyjęcie przez Jahwe opiera się na czymś, co On uczynił dla nas w Umiłowanym, w naszym Panu Jezusie, przez którego krew (ofiarę, okup) mamy *wybawienie*. Budowa zdania wskazuje, że jesteśmy *wybawieni* spod wyroku grzechu, śmierci, ponieważ sam apostoł wyjaśnia, że *wybawienie* jest „odpuszczeniem grzechów". Sens tego fragmentu jest więc następujący: Niebiański Ojciec, który w swoim umyśle przeznaczył przysposobienie synowskie dla „maluczkiego stadka" na poziomie Boskiej natury, dla współdziedziców z Jego pier-

worodnym i umiłowanym Synem, naszym Panem, podjął kroki łaski niezbędne do osiągnięcia w nas tego celu. Uczynił nas przysposobionymi w Umiłowanym; ponieważ w Umiłowanym, przez Jego krew, przez Jego ofiarę, mamy wybawienie z Boskiego przekleństwa i gniewu – odpuszczenie naszych grzechów, z których zostaliśmy uwolnieni, czyli usprawiedliwieni.

(6) „Który jest zadatkiem dziedzictwa naszego na *wykupienie* [*wybawienie*] nabytej własności" – Efezj. 1:14. Własność, którą Chrystus *nabył* przez ofiarę za grzechy jako zastępca człowieka, obejmuje ogół rodzaju ludzkości, czyli wszystkich, którzy przyjmą łaskę na warunkach Ewangelii, a także Kościół, Oblubienicę. Czasem wybawienia jest Tysiąclecie, a Kościół ma być wybawiony jako pierwszy – „bardzo rano". Ziemia była jednak częścią pierwotnego dziedzictwa człowieka i została wykupiona raz dla wszystkich przez tę samą ofiarę: dlatego również będzie wybawiona ze swojego działu przekleństwa i stanie się ogrodem Pańskim – rajem. *Nabycie* zostało dokonane, ale *wykupienie* czeka na Boski „słuszny czas".

(7) „W którym mamy *odkupienie* [*wybawienie*] przez krew jego, to jest, odpuszczenie grzechów" – Kol. 1:14. Stwierdzenie to jest podobne do poprzedniego. My, Kościół, już teraz mamy *wybawienie*, czyli odpuszczenie naszych grzechów, a co za tym idzie – stan harmonii z Ojcem. Słowo „odkupienie" nie odnosi się tutaj do ofiary za grzechy, lecz jedynie do jej skutków, jakie nas obejmują, *uwalniając* nas od naszych grzechów. Apostoł nie pomija jednak tej ofiary, lecz mówi, że nasze wybawienie z niewoli i wpływu grzechu jest wynikiem krwi naszego Pana – Jego śmierci, Jego ofiary za grzechy, zapłaconego okupu.

(8) „A nie zasmucajcie Ducha Świętego Bożego, którym zapieczętowani jesteście na dzień *odkupienia* [*wybawienia*]" – Efezj. 4:30. Nie ma tutaj żadnego odniesienia do ofiary odkupienia, dokonanej na Kalwarii. Jednak zanim ta ofiara została dokonana, a jej zasługi przedstawione w Miejscu Naj-

świętszym i przyjęte przez Ojca, na nikogo nie zstąpił duch święty, by zapieczętować go jako syna. Teraz jednak ci, którzy zostali zapieczętowani, muszą dbać o tę pieczęć synostwa, to spłodzenie do duchowej natury, aby go nie utracić. Zapieczętowanie duchem jest pierwiastkiem ducha, a zarazem wszystkim, co możemy otrzymać w obecnym życiu; na pełną miarę błogosławieństwa Boskiej natury musimy bowiem czekać aż do czasu naznaczonego przez Ojca, do „dnia *wybawienia*", Dnia Tysiąclecia, w którym to dniu – jak mówi Pismo Święte w odniesieniu do Kościoła, Oblubienicy Chrystusowej: „Poratuje go Bóg zaraz z poranku" – Psalm 46:6. Jeżeli ktoś utraci ducha świętego i jego pieczęć, nie będzie miał „cząstki ani losu" w pierwszym zmartwychwstaniu, w „dniu [zupełnego] wybawienia" z mocy grzechu i śmierci.

(9) „I dlatego jest nowego testamentu pośrednikiem, aby, gdyby śmierć nastąpiła na *odkupienie* [*wybawienie*] onych występków, które były pod pierwszym testamentem, ci, którzy są powołani, wzięli obietnicę wiecznego dziedzictwa" – Hebr. 9:15. Po raz kolejny błędne tłumaczenie częściowo zaciemnia znaczenie; kiedy jednak mamy na myśli *wybawienie*, wszystko staje się jasne. Dla Izraela śmierć naszego Pana znaczyła więcej niż dla pogan. Stanowiła nie tylko odkupienie z występku Adama i kary zań, śmierci, lecz również była dla Żyda *wybawieniem* z „przekleństwa", czyli kary Przymierza Zakonu, która spoczywała na tym narodzie z powodu niedochowania jego warunków. Izraelici byli pod „przekleństwem", które spadło na Adama, tak samo jak cała reszta ludzkości; dodatkowo byli jednak również pod „przekleństwem" ich Przymierza Zakonu, zawartego przez Mojżesza, jego pośrednika, na Synaju. O tym właśnie podwójnym „przekleństwie" mówi pieśń:

„Przeklęci przez Prawo, upadkiem zranieni,
Raz przez Chrystusa na zawsze kupieni."

„Drudzy są na próbach rozciągnieni, nie przyjąwszy *wybawienia*" – Hebr. 11:35. Jest to jedyne miejsce, w którym tłumacze oddali ten wyraz prawidłowo: prawdopodobnie próbowali zastąpić go wyrazem „odkupienie" i doszli do wniosku, że wyrażenie „nie przyjąwszy odkupienia" wyglądałoby raczej dziwnie, w związku z czym przetłumaczyli go właściwie – „wybawienie".

W Starym Testamencie wyrazy „odkupić", „odkupiony", „odkupiciel" i „odkupienie" są zwykle w prawidłowy sposób przetłumaczone ze słów znajdujących się w hebrajskim oryginale; na przykład *gaal* oznacza uwolnić – przez pomstę lub odpłatę *(Young)*.

„Aczci ja wiem, iż *Odkupiciel* mój żyje" – Ijoba 19:25.

„Przypominając sobie, iż Bóg był (...) *odkupicielem* ich" – Psalm 78:35.

„Który *wybawia* [Biblia angielska: *odkupuje* – przyp. tłum.] od śmierci żywot twój" – Psalm 103:4.

„Ktokolwiek z braci jego *odkupi* go; albo stryj jego, albo syn stryja jego *odkupi* go (...) albo jeśliby przemógł, *wykupi* się sam" – 3 Mojż. 25:48,49.

„Darmoście się zaprzedali; przetoż bez pieniędzy *odkupieni* będziecie" – Izaj. 52:3 (por. 1 Piotra 1:18).

„Przyjdzie do Syonu *odkupiciel*" – Izaj. 59:20.

Kiedy cytowaliśmy wszystkie wersety z Nowego Testamentu, w których pojawia się słowo „odkupienie" tłumaczone z greckich słów nie mających związku z myślą o *cenie okupu*, naszym celem było ostrzeżenie czytelników przed zwodniczymi sposobami stosowanymi przez niektórych pisarzy i nauczycieli sofistycznych. Zaprzeczając istnieniu *okupu*, zaprzeczając, że świat został *nabyty* przez śmierć naszego Pana, chętnie cytują fragmenty, w których słowo *odkupić* zostało błędnie użyte zamiast *wybawić*, po czym wnioskują, że *wybawić* w każdym przypadku jest jedynym znaczeniem *odkupić*. Z powodu niedbałości naszych tłumaczy, w sytuacji podobnej do tej, gdy wiele zależy od dokładnego znaczenia danego słowa, jedynym bezpiecznym i właściwym wyjściem jest sprawdzenie dokładnego znaczenia słowa użytego w oryginale.

Wykazaliśmy, że w wielu wersetach duch święty bardzo stanowczo wyraził przez pisarzy Nowego Testamentu myśl o *nabyciu* ludzkości i o zapłaceniu *równoważnej ceny*; można ją interpretować jedynie jako *transakcję handlową* lub *zastąpienie* nabytej rzeczy ceną kupna. Udowodniliśmy również, że w innych przypadkach, kiedy użyte słowo oznacza jedynie *wybawienie*, nic nie zaprzecza myśli, że owo wybawienie będzie zapewnione jako rezultat *okupu* [*anti-lutron*, równoważna cena], lecz zwykle kontekst jasno mówi, że wybawienie zostało zagwarantowane w ten właśnie sposób.

To, że Pismo Święte tak otwarcie zapewnia, że nasz Odkupiciel *nabył* świat za cenę własnego życia, „swoją własną drogą krwią", ma na celu jedynie danie ludowi Bożemu „zupełności wiary", pouczenie go, że odjęcie kary śmierci nie jest pogwałceniem Boskiej sprawiedliwości, lecz zaspokojeniem jej przez Jego miłość. Zapewnia nas to również o *niezmienności* Boskiego prawa, które nie mogło być złamane, lecz zamiast tego zrządziło odkupienie za tak wielką cenę. To zapewnienie, że Boska miłość i sprawiedliwość współdziałają w doskonałej zgodzie, daje nam ufność, że te same zasady będą rządziły wszechświatem na zawsze – cieszy nas, że „gniew", „przekleństwo" zostaną zdjęte ze wszystkich, którzy dojdą do harmonii z Bogiem przez Jezusa Pośrednika i że wszyscy, którzy nie skorzystają z tej łaski, będą połknięci przez wtórą śmierć, ponieważ „gniew Boży zostaje nad nimi" (Dzieje Ap. 3:23; Jan 3:36; Obj. 22:3).

Jeżeli jednak chodzi o odkupionych, nie ma znaczenia, w jaki sposób Boska miłość i sprawiedliwość załatwiły sprawę przebaczenia, gdyż dla nich jest to dar, który mają jako taki przyjąć. Nie możemy go kupić, nie możemy też Bogu odpłacić za ten „dar". Powstaje więc pytanie: skoro jest to dar, dlaczego podejmujemy trud zastanawiania się nad tym lub dlaczego Pan uznał za stosowne objawić fakt, że ten dar został nam zagwarantowany za pewną *cenę*, pewnym *kosztem*, przez śmierć Chrystusa? Dlaczego Pismo Święte wskazuje nam tak dokładnie, że Jego śmierć była *dokładną* ceną, *równoważną* ceną, należną za nasze grzechy? Odpowiadamy, że Bóg w ten

sposób wyjaśnia nam szczegóły swojego działania wobec nas, abyśmy mogli lepiej zrozumieć Jego i Jego prawa, ich wzajemną zależność i działanie; abyśmy mogli pojąć, że nie anuluje ani nie cofa swojego wyroku przeciwko grzechowi – że nie stwierdza, iż grzech jest dopuszczalny, dozwolony i usprawiedliwiony. Chce, abyśmy zdali sobie sprawę, że Jego sprawiedliwość jest absolutna i że nie może istnieć konflikt, przez który Jego miłość mogłaby zdominować, przemóc i obalić wyrok sprawiedliwości; że jedyną drogą zniesienia sprawiedliwego wyroku przeciwko grzechowi i grzesznikom było zaspokojenie wymagań sprawiedliwości przez zapłacenie *równoważnej ceny* – „okupu". Człowiek zgrzeszył, człowiek musiał być skazany na śmierć, człowiek umarł. Nie mogło więc być żadnej nadziei dla człowieka, chyba że miłość i miłosierdzie obmyśliłyby zastępcę ojca Adama. Jak się przekonaliśmy, zastępca musiał posiadać tę samą naturę, co Adam – naturę ludzką; zastępca musiał być tak samo wolny od grzechu, wolny od przestępstwa, wolny od gniewu; podobnie święty, niepokalany, odłączony od grzechu i grzeszników, podobnie zaakceptowany przez Boga jak Adam przed popełnieniem przestępstwa.

Przekonaliśmy się, że nasz Pan Jezus stał się ciałem – nie grzesznym ciałem, lecz świętym, niepokalanym, odłączonym od grzeszników.* Zauważyliśmy, że człowiek Chrystus Jezus był *doskonałym człowiekiem*, odpowiednikiem pierwszego człowieka, Adama i dlatego był gotowy, by stać się naszym Odkupicielem, naszym okupem, by oddać swoje życie i wszystkie swoje ludzkie prawa w celu nabycia i odkupienia Adama i potomstwa Adama, które utraciło w nim życie i wszystkie ludzkie prawa. Rozumiemy, że nasz Pan, „człowiek Chrystus Jezus", poświęcił, ofiarował, oddał na korzyść człowieka *wszystko, co miał*. Wyraził to jasno w swoich naukach. Przedstawił siebie jako człowieka, który znalazł skarb ukryty na polu, poszedł i *sprzedał wszystko, co miał* i nabył to pole (Mat. 13:44).

---

* Strona 103

Pole przedstawia świat ludzkości, podobnie jak i samą ziemię (Efezj. 1:14). Wśród tego świata ludzkości nasz Pan dostrzegł skarb – proroczo zobaczył wynik dzieła odkupienia, wybawienie wielu z niewoli skażenia do pełni wolności synów Bożych (Kościoła w obecnym wieku, a godnych spośród pozostałej części ludzkości w przyszłym wieku). Nabył pole właśnie ze względu na ten skarb. W wypowiedzi o rezultacie okupu i o dziele odkupienia, które zostanie ostatecznie dokonane do końca Wieku Tysiąclecia, prorok mówi o naszym Panu: „Z pracy duszy swej ujrzy owoc, którym nasycon będzie" – Izaj. 53:11. Nasz Pan był w pełni nasycony tym, że oddaje swoje życie i wszystko, co wtedy posiadał, aby odkupić świat.

Jaki okup został zapłacony za człowieka?

To, co Pan uczynił dla nas, cena, jaką zapłacił w naszym imieniu, to, co oddał, czyli złożył umierając, było *równoważną ceną*, „okupem za wszystkich", więc powinno dokładnie odpowiadać temu, co stanowiło karę dla człowieka. Nasz Pan nie poszedł na wieczne męki, ponieważ mamy niepodlegające dyskusji świadectwo, że wieczne męki nie są karą za grzech, nałożoną przez wielkiego Sędziego, lecz jedynie fałszem, narzuconym ludzkości przez wielkiego Przeciwnika i tych, których zwiódł. Z całą pewnością nasz Pan poniósł zamiast człowieka, jako zastępca człowieka, pełną karę, którą w innym przypadku ludzie zmuszeni byliby ponieść; z taką samą pewnością możemy powiedzieć, że jest to mocny dowód, iż kara w rodzaju wiecznych mąk nigdy nie groziła, nie była nałożona ani zamierzona. Ci, którzy znają świadectwo Słowa Bożego, wiedzą, że mówi ono: „Chrystus *umarł* za grzechy nasze"; „*umarł* [1 Piotra 3:18 BT – przyp. tłum] (...) sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby nas przywiódł do Boga"; „on jest ubłaganiem* [*hilasmos* – zadośćuczynienie] za grzechy nasze [grzechy Kościoła], a nie tylko za nasze, ale też za grzechy wszystkiego świata"; „Pan włożył nań nieprawość wszystkich nas, a

* Dwa greckie słowa tłumaczone są jako „ubłaganie". *Hilasmos* jest prawidłowo oddane jako „ubłaganie" w dwóch wersetach (1 Jana 2:2; 4:10), lecz *hilasterion*

sinością jego [tym, co cierpiał za nas – samozaparciem aż na *śmierć*] jesteśmy uzdrowieni". Jakże wielką harmonię widzimy w tym biblijnym spojrzeniu na sprawy; jak bardzo niekonsekwentne są przeczące Biblii kłamstwa Szatana, przekazane nam przez tradycję i powszechnie uznawane! (1 Kor. 15:3; 1 Piotra 3:18; 1 Jana 2:2; Izaj. 53:5,6)

„Zapłatą za grzech jest *śmierć*"; „dusza, która grzeszy, ta *umrze*" – mówi Pismo Święte (Rzym. 6:23; Ezech. 18:4). Następnie zaś pokazuje nam, jak dokładnie ta zapłata została wypełniona, mówiąc: „Chrystus *umarł* za grzechy nasze według Pism" i powstał dla naszego usprawiedliwienia (1 Kor. 15:3; Rzym. 4:25). Jego *śmierć* była *ceną okupu*, ale zapewnienie przez Niego ceny okupu nie dało usprawiedliwienia. Po pierwsze, nasz Pan musiał w naszym imieniu przedstawić tę cenę okupu Ojcu; uczynił to, kiedy „wstąpił na wysokość" i stanął za nas w obecności Bożej. I to właśnie wtedy przypisał Kościołowi zasługę swojej ofiary okupowej. Potem następuje *usprawiedliwienie*, jako rezultat (1) ofiary okupowej, (2) zastosowania jej za wszystkich ludzi, którzy uwierzą i będą Mu posłuszni. Dlatego zmartwychwstanie i wniebowstąpienie naszego drogiego Odkupiciela były konieczne, aby Jego ofiara śmierci stała się dostępna.

„Bez rozlania krwi nie bywa odpuszczenie grzechów" – Hebr. 9:22. W epoce Zakonu Bóg położył nacisk na ten element swojego planu, wymagając krwi wołów i kozłów; nie dlatego, że mogłaby ona zmazać grzechy, lecz aby w słusznym czasie te ofiary mogły być rozpoznane jako figury, czyli obrazy lepszych ofiar, przez które grzechy zostają wymazane i zniesione. Wyrażenie „rozlanie krwi" oznacza po prostu śmierć, wylanie życia, ale wskazuje na śmierć ofiarniczą, a nie zjawisko, które nazywamy naturalną śmiercią – choć, ści-

---

zostało błędnie przetłumaczone na „ubłaganie" w Rzym. 3:25: oznacza ono *ubłagalnię*, czyli miejsce zadośćuczynienia czy ubłagania. „Ubłagalnia", czyli wieko Arki Przymierza, było *miejscem* dokonywania zadośćuczynienia – *hilasterion*; kiedy kapłan kropił *hilasterion* krwią pojednania, krwią ofiary za grzech, dokonywał *hilasmos*, czyli zadośćuczynienia, ubłagania za grzechy ludu.

śle mówiąc, żadna śmierć nie jest naturalna. Zgodnie z naturą człowiek miał żyć: śmierć jest pogwałceniem prawa człowieka do istnienia, wynikającym z przestępstwa i związanego z nim „przekleństwa", czyli wyroku.

Jeżeli chodzi o sprawiedliwość, Żydzi mogli zadać naszemu Panu śmierć w jakikolwiek inny sposób i wymagania sprawiedliwości zostałyby równie dobrze zaspokojone. Konieczną rzeczą było oddanie Jego niewinnej duszy (istoty) jako zapłaty, to jest w zamian za winną duszę (istotę), której istnienie zostało utracone na skutek przestępstwa. Nie było konieczne – jeżeli chodzi o element okupu – zranienie ciała naszego Pana i literalne rozlanie, czyli wylanie krwi naszego Pana na ziemię. Zapłatą za grzech była śmierć, przerwanie istnienia i kiedy się to dokonało, kara została zapłacona. Ukrzyżowanie i przebity bok były wymagane z innych powodów.

Krew spadająca na ziemię u stóp ołtarza ofiarniczego symbolizowała to, że została kupiona nie tylko ludzkość, lecz również ziemia jako taka, że została ona pokropiona krwią. Wstyd i urąganie związane z publicznym ukrzyżowaniem jako złoczyńcy były konieczne, ponieważ nasz Niebiański Ojciec postanowił, aby posłuszeństwo naszego Pana było wypróbowane aż do końca; nie tylko, żeby sprawdzić czy będzie On chciał *stać się człowiekiem*, lecz również czy będzie chciał *umrzeć jako cena okupu za człowieka*, czyli jako zastępca człowieka, a dodatkowo, czy będzie chciał cierpieć aż do granic wzgardy i w ten sposób udowodnić w całej pełni, że jest godzien największego wywyższenia z ręki swojego Ojca.

Apostoł przedstawia tę sprawę w takim właśnie świetle; wyjaśniwszy nam bowiem, jak Pan opuścił niebiańską chwałę i stał się człowiekiem, dodaje: „I postawą znaleziony jako człowiek, sam się poniżył, będąc posłusznym aż do śmierci, *a to śmierci krzyżowej*. Dlatego też Bóg nader go wywyższył, i darował mu imię [tytuł, honor, godność], które jest nad wszelkie imię" – z wyjątkiem imienia, czyli tytułu Ojca (Fil. 2:8,9; por. 1 Kor. 15:27).

Każda wzmianka Pisma Świętego o *usprawiedliwieniu z*

wiary – o tym, że jesteśmy usprawiedliwieni przez krew Chrystusową itd., jest świadectwem potwierdzającym powyższe zdania – że „Bóg był w Chrystusie, świat z samym sobą jednając, nie przyczytując im upadków ich", lecz przyczytując je Temu, który „umarł za nas i zmartwychwstał" (2 Kor. 5:19,21; 1 Tes. 4:14; 5:10). Wina grzesznika została poniesiona przez Odkupiciela, który zapłacił pełną, równoważną cenę za nasze grzechy, aby wszyscy, którzy szukają sprawiedliwości, mogli zostać przyjęci jako sprawiedliwi przez zasługi Jego ofiary (Rzym. 5:17-19). Fakt, że potrzebowaliśmy *usprawiedliwienia* czyli uczynienia prawymi, dowodzi, że byliśmy źli, nieprawi, niesprawiedliwi w oczach Bożych. Fakt, że ludzie nie byli w stanie usprawiedliwić samych siebie przez uczynki, został wykazany przez Izrael pod Przymierzem Zakonu i dowodzi, że to zło, czyli grzech, tkwiło w samej naturze człowieka; dlatego konieczne było odkupienie i usprawiedliwienie nas przez zasługę i ofiarę innego – nieskazitelnego Odkupiciela.

Usprawiedliwienie oznacza *uczynienie sprawiedliwym*; my jednak nie jesteśmy *rzeczywiście* sprawiedliwi czy doskonali – jesteśmy *poczytani* za sprawiedliwych, czyli doskonałych, z powodu naszej wiary oraz przez to, iż przyjęliśmy sprawiedliwość Chrystusową, i Jego ofiarę za nas. W całym Piśmie Świętym ta moc *usprawiedliwiania* ze strony naszego Odkupiciela jest przypisywana Jego ofierze za nas. O tym, że nasze własne uczynki nie mogły nas usprawiedliwić, uczynić nas przyjemnymi Bogu, czytamy w następujących wersetach: Gal. 2:16 i Rzym. 3:27,28. O tym, że Zakon nie mógł usprawiedliwić tych, którzy mu podlegali, czytamy w Gal. 5:4 i Rzym. 3:20. O usprawiedliwieniu przez wiarę w dokończone dzieło Chrystusa, okazaną w zupełnym poświęceniu się Bogu, mówią wersety: Gal. 3:14 i Rzym. 4:24,25.

Różne fragmenty Biblii mniej lub bardziej wyraźnie mówią o tym, że zostaliśmy obmyci, czyli oczyszczeni z grzechu. Wszystkie te miejsca są potwierdzeniem doktryny okupu, ponieważ mamy jasne świadectwo, że mocą oczyszczającą jest

„krew Chrystusa" – zasługa ofiary naszego Pana (zob. 1 Jana 1:7; Obj. 1:5; 1 Kor. 6:11; 2 Piotra 2:22; Tytus 3:5; Hebr. 9:14; 1 Piotra 1:19).

Usprawiedliwienie jest symbolicznie przedstawione jako szata sprawiedliwości z czystego lnu, czysta i biała, którą nasz Pan zakrywa zmazy i niedoskonałości wszystkich, których przyjmuje poprzez wiarę w Jego drogocenną krew. Wszelkie usiłowania w kierunku sprawiedliwości, jakie czynimy z naszej strony, bez korzystania z zasługi Chrystusa, są analogicznie przedstawione w symboliczny sposób jako „splugawiona szata" naszej własnej sprawiedliwości (Izaj. 64:6). To prawda, że niektóre wersety mówią o naszych wysiłkach w kierunku sprawiedliwości, przejawianych w posłuszeństwie wobec Boskich rozkazów, jako o dziele oczyszczenia, następującym stopniowo podczas całego biegu chrześcijanina; jak mówi apostoł, mamy „omyte ciało wodą czystą", a Kościół jest „oczyszczony omyciem wody przez słowo" – wersety te w bardzo odpowiedni sposób określają oczyszczenie naszych serc, „składanie cielesnego plugastwa" i – jak należy rozumieć – odnoszą się one do codziennej pracy i dzieła życia. Jednak całe to oczyszczenie myśli, słów i uczynków – całe to usiłowanie, by nasze śmiertelne ciała były w większej zgodzie z wolą Bożą w Chrystusie, jest oparte na wcześniejszym przyjęciu Chrystusa i naszym usprawiedliwieniu przez wiarę w Jego krew. Pismo Święte uczy, że od chwili, gdy poświęcamy się Bogu, wszystkie nasze niedoskonałości są zakryte przed Pańskim wzrokiem przez zasługę ofiary okupu, zapewnionej przez łaskę Jahwe, nabywanej i przyswajanej przez wiarę. Ponieważ tylko to, co *doskonałe*, może być przyjemne Bogu i ponieważ my, przy wszystkich naszych wysiłkach i obmywaniach, bylibyśmy nadal niedoskonali, jest jasne, że nasze przyjęcie przez Ojca odbywa się pod przykryciem szaty sprawiedliwości Chrystusowej, dzięki przyczytaniu nam, zastosowaniu do nas czy też przypisaniu nam Jego doskonałości. W ten sposób jesteśmy najpierw „udarowani w onym umiłowanym" (Efezj. 1:6), a potem każdodziennie okazujemy nasze oddanie

sprawiedliwości i nasze pragnienie, by zadowolić Pana przez starania o świętobliwość.

Jakże często Pismo Święte mówi o naszym Panu jako o naszej ofierze za grzech, o „Baranku Bożym, który gładzi grzech świata" (Jan 1:29)! Wszystkie ofiary Zakonu, cała krew wylana na żydowskie ołtarze, wskazywały na tę wielką ofiarę za grzech, złożoną za nas; gdyż, jak mówi apostoł, krew kozłów i cielców nie mogła nigdy zgładzić grzechu – mogła to uczynić jedynie pozafiguralna ofiara, „drogocenna krew". O ofierze za grzechy mówią następujące fragmenty Nowego Testamentu: Hebr. 9:12; 10:10; Efezj. 5:2; 1 Kor. 5:7; 1 Piotra 2:22-24; 2 Kor. 5:21 – *Diaglott*.

Biblia równie jasno mówi, że ta ofiara była złożona za nas, Kościół i za całą ludzkość: „z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował", sprawiedliwy za niesprawiedliwych, by przyprowadzić nas do Boga – aby dla nas i dla całej ludzkości otworzyć drogę powrotu, czyli pojednania do stanu harmonii z Niebiańskim Ojcem, a w ten sposób pośrednio otworzyć dla nas drogę powrotną do wiecznego życia, Ojcowskiej łaski, błogosławieństwa, daru dla wszystkich, którzy prawdziwie są Jego dziećmi. O tym zagadnieniu czytamy w następujących wersetach: 1 Tes. 5:10; Rzym. 5:8; 1 Kor. 15:3; 2 Kor. 5:14,15; Jan 10:15; 11:50-52; 1 Piotra 2:24; 3:18.

Wiele wersetów z całą mocą zapewnia nas, że to właśnie śmierć człowieka Chrystusa Jezusa, Jego „krew", zapewniła nam uwolnienie z grzechu i śmierci; stwierdzenie to można jedynie odrzucić przez zaprzeczenie, że Biblia jest natchnioną księgą, przez „wykręcanie Pisma" i „fałszowanie Słowa Bożego" (zob. 1 Piotra 1:2; Dzieje Ap. 4:12; 20:28; Obj. 5:9; 1:5; Rzym. 5:9; Hebr. 13:12).

„Drogoście kupieni"
Przez kogo? Od kogo? Dlaczego? W jakim celu?

„Drogoście *kupieni*; nie bądźcie niewolnikami ludzkimi" – 1 Kor. 7:23.

„*Odkupiłeś* nas Bogu przez krew swoją" – Obj. 5:9.

„Między wami będą fałszywi nauczyciele, którzy ze sobą wprowadzą kacerstwa zatracenia; i Pana, który ich *kupił*, zaprzą się" – 2 Piotra 2:1.

Wersety Pisma Świętego jednogłośnie świadczą, że człowiek został „kupiony"; jak już wykazaliśmy, użyte w nich greckie słowo to *agorazo*, które oznacza *publiczne nabycie*. Powstają oczywiście pytania: (1) Przez kogo człowiek został kupiony? (2) Od kogo człowiek został kupiony? (3) Dlaczego człowiek został kupiony? Odpowiemy na te pytania jedno po drugim.

(1) Zacytowane już powyżej wersety jasno i zgodnie zapewniają nas nie tylko o tym, że ludzkość została nabyta, ale również, że nabywcą był sam Pan Jezus Chrystus; co więcej, te i inne wersety równie wyraźnie świadczą, że ceną nabycia była drogocenna krew Chrystusa – ofiarowanie Jego własnego życia, śmierć człowieka Chrystusa Jezusa, który dał siebie jako okup [*anti-lutron* – równoważną cenę] za wszystkich. Uważamy, że wyjaśniliśmy tę sprawę ponad wszelką wątpliwość, przejdziemy zatem do następnego pytania.

(2) Od kogo człowiek został kupiony? Przeciwnicy Prawdy szydząc pytają, czy czasem Pan nie wykupił nas od diabła; dowodzą przy tym, że nie było nikogo innego, komu cena mogła być zapłacona; zgodnie bowiem z fałszywym rozumowaniem tych, którzy zaprzeczają *okupowi*, Bóg nie byłby stroną takiej transakcji. Twierdzą oni, że Bóg zawsze pragnął społeczności z człowiekiem i przez cały czas czynił wszystko poprzez swą moc, aby dokonać pojednania człowieka i podniesienia go ze stanu grzechu i śmierci. Wnioskują więc, że Bóg nie żądałby ceny okupu, aby pozwolić na uwolnienie człowieka. Odpowiadamy, że takie rozumowanie jest całkowicie sprzeczne z nauką Biblii, która mówi, że Bóg jest miłością i współczuje grzesznikowi, ale jednocześnie jest sprawiedliwy i skoro człowiek został sprawiedliwie skazany, nie może być sprawiedliwie uwolniony od tego wyroku w żaden inny sposób, jak tylko przez zapłacenie za niego ceny okupu.

Pismo Święte mówi, że Szatan jest utożsamiany z nałożeniem kary, śmierci, jak czytamy: „Ponieważ tedy dzieci społeczność mają ciała i krwi [natury ludzkiej], i on także stał się ich uczestnikiem, aby przez śmierć zniszczył tego, który miał władzę śmierci, to jest diabła"; w innym miejscu Szatan nazwany jest „księciem tego świata", ale nigdzie nie ma wzmianki, że jest on upoważniony do rządzenia światem (Hebr. 2:14; Jan 14:30). Wręcz przeciwnie, Biblia uczy, że Szatan jest uzurpatorem, który wykorzystując upadły stan człowieka, zaślepił jego umysł w odniesieniu do Boga i przez zwiedzenie wprowadził go w niewolę na skutek niewiedzy, przesądów i jego własnych słabości. Ścisły związek Szatana z grzechem stanowi podstawę jego władzy śmierci. Gdyby nie grzech, Szatan nie miałby władzy nad rodzajem ludzkim. To właśnie z powodu dobrowolnego grzechu człowiek został odcięty od Boskiej łaski; ale dopiero potem, kiedy nie chciał on zachować Boga w swoich myślach, Bóg dał mu „umysł opaczny" itd. (Rzym. 1:28). Dlatego więc najwyższa władza, jaką Szatan może sobie przywłaszczyć nad rodzajem ludzkim, to moc uzurpatora i słabość jego niewolników.

Co więcej, od momentu ogłoszenia Boskiego wyroku „śmiercią umrzesz", Szatanowi i innym złym czynnikom *dozwolono* współdziałać w wykonaniu tego Boskiego dekretu. W ten sposób Bóg czasem powoduje gniew człowieka, a czasem także gniew złych istot duchowych, aby wykonywały Jego cudowny plan i aby mimowolnie Go chwaliły (Psalm 76:11). Bóg jednak nigdy nie uznał Szatana za właściciela rodzaju ludzkiego. Ludzkość była stworzona przez Boga i zawdzięczała Mu wszystko, co miała, ale ponieważ nie uznała Boga i była wobec Niego nieposłuszna, podpadła pod wyrok, pod przekleństwo Boskiego prawa jako niegodna życia i w tym stanie się znajduje.

To właśnie Boska sprawiedliwość dotknęła naszych pierwszych rodziców przekleństwem śmierci i pod wyrokiem tejże Boskiej sprawiedliwości ludzkość nadal pozostaje umarła. Nie ma nadziei życia dla nikogo, z wyjątkiem nadziei, jaką daje odkupienie w Chrystusie Jezusie. Ponieważ Boska sprawie-

dliwość była sędzią, którego wyrok odebrał człowiekowi życie, cena okupu musi być zapłacona Boskiej sprawiedliwości, aby zapewnić uwolnienie winowajcy Adama oraz skazanej w nim rasy ludzkiej.

Chociaż Szatan celowo korzysta ze swojej władzy, to jednak nie mógłby tego czynić, gdyby nie dozwolenie Najwyższego Sędziego, Jahwe, zaś Jahwe nie dozwoliłby, aby na ludzkości wykonała się przez działalność Szatana lub w inny sposób wielka, straszna klęska *śmierci*, gdyby nie była to kara za grzech – kara za pogwałcenie prawa Jahwe. Moc Szatana, podobnie jak moc kata, jest daną mu „mocą śmierci". Kat jest jedynie sługą prawa, wykonującym wyznaczone przezeń kary; tak samo Szatan, jako sługa prawa ustanowionego przez Najwyższego Sędziego wszelkiego stworzenia, przez pewien czas może działać jako wykonawca wyroku, wyrażonego w słowach: „zapłatą za grzech jest śmierć" i „śmiercią umrzesz".

Jeżeli za więźnia ma być zapłacony okup czy też grzywna, zapłaty tej nie daje się dozorcy więzienia albo katowi, lecz sądowi, którego wyrok ją ustanowił. Podobnie okup za grzech nie mógł być zapłacony Szatanowi (chociaż w pewnym stopniu służy on jako wykonawca kary), lecz musi być zapłacony mocy, która potępiła grzech, która nałożyła karę i zarządziła egzekucję winnych.

To właśnie podpowiada nam rozsądek: że *cena okupu* za grzech człowieka powinna być zapłacona „Bogu, sędziemu wszystkich". Spróbujmy teraz dowiedzieć się, co Pismo Święte mówi o ofierze, którą złożył Chrystus. Czy mówi ono, że ofiara ta została złożona Szatanowi, czy Bogu Jahwe? Odpowiadamy, że we wszystkich obrazach Wieku Żydowskiego, będących cieniami lepszej ofiary, która rzeczywiście gładzi grzechy świata, ofiary były składane Bogu przez kapłana, przedstawiającego naszego Pana, Jezusa Chrystusa (zob. 3 Mojż. 4:3,4,24,29,31,34,35; 5:11,12; 9:2,6,7; 2 Mojż. 30:10; 2 Kron. 29:7-11,20-24).

Te fragmenty odpowiadają na nasze pytanie tak wyczerpująco, że nie potrzebujemy już żadnego dalszego świadectwa na ten temat. Jeżeli jednak ktoś żądałby dalszego i bezpośred-

niego potwierdzenia, to znajdzie je w słowach apostoła: „Albowiem jeśli krew wołów i kozłów (...) poświęca ku oczyszczeniu ciała: jakoż daleko więcej krew Chrystusowa, który przez Ducha wiecznego *samego siebie ofiarował nienagannionym Bogu*, (...) i dlatego jest nowego testamentu pośrednikiem" – Hebr. 9:13-15,26; 7:27; 10:4-10,12,20; Efezj. 5:2; Tytus 2:14; Gal. 1:4; 2:20; 1 Jana 3:16; Jan 1:29; 1 Piotra 1:19; 1 Kor. 10:20; Rzym. 12:1.

W ten sposób przekonujemy się o zgodności z Pismem Świętym poglądu, iż Bóg wymagał i przyjął śmierć Chrystusa jako ofiarę okupową za człowieka.

(3) Dlaczego człowiek został kupiony?

Ponieważ w nas, upadłych i niedoskonałych stworzeniach, Boskie cechy sprawiedliwości, mądrości, miłości i mocy są bardzo niedoskonałe; niektórym jest trudniej niż innym, uchwycić logikę Boskiej metody wymagania okupu, a potem przyjęcia go. Ci, którzy nie są w stanie właściwie tego wyrozumieć, powinni uznać i przyjąć świadectwo Słowa Bożego, bez względu na to, czy potrafią w pełni pojąć przyczyny i szczegóły, czy też nie. Jest to bezpieczna i właściwa droga. Niemniej jednak podamy kilka sugestii, które pomogą niektórym zrozumieć ten przedmiot. W niedoskonałych, upadłych stworzeniach, jakimi jesteśmy, te cechy – mądrość, miłość, sprawiedliwość i moc – bez przerwy pozostają ze sobą w stanie niezgody; w przypadku naszego Niebiańskiego Ojca jest jednak inaczej: w Nim każda z tych cech z osobna jest doskonała i znajduje się w doskonałej zgodzie z pozostałymi. Nie ma między nimi starć. Mądrość najpierw zbadała grunt i nakreśliła najlepszy plan zbawienia człowieka, przy całkowitej zgodzie Boskiej sprawiedliwości, miłości i mocy. Pod kierownictwem mądrości człowiek został natychmiast poddany prawu, które przewidywało karę utraty egzystencji oraz cały szereg nieszczęść towarzyszących śmierci. Mądrość przewidziała upadek człowieka spowodowany brakiem doświadczenia, ale wobec korzyści, jakie miały z tego wyniknąć, uznała, że wyłożenie sposobu Boskiego postępowania i Boskiej opatrzności, objawionych nam w Piśmie Świętym, jest jak najbardziej uzasadnione.

Gdy tylko człowiek pogwałcił Boskie prawo, wkroczyła sprawiedliwość, ogłaszając go buntownikiem podlegającym wyrokowi śmierci, po czym wypędziła go z Edenu, z wcześniej przygotowanego dla niego źródła życia i oddała go Szatanowi, aby był smagany nieprzyjaznymi okolicznościami i aby dokonała się pełnia kary za pogwałcenie prawa – „śmiercią umrzesz". Podczas gdy ten element Boskiego charakteru (sprawiedliwość) zajmował się człowiekiem, miłość nie była obojętna, lecz pozostawała bezsilna, a to z dwóch powodów: po pierwsze, nie mogła *sprzeciwić się* sprawiedliwości, nie mogła przeszkodzić wykonaniu wyroku, nie mogła wybawić człowieka z mocy sprawiedliwości, ponieważ ta jest podstawą Boskiego rządu; po drugie, miłość nie mogła w tym czasie uwolnić człowieka przez zapłacenie ofiary okupu za grzech, ponieważ nie byłoby to zgodne z planem, nakreślonym wcześniej przez nieskończoną mądrość. W ten sposób Boska miłość i Boska moc na pewien czas były powstrzymane, nie miały możliwości uwolnienia człowieka, były zmuszone do poddania się sprawiedliwości Bożego wyroku oraz mądrości, która dozwoliła na sześć tysięcy lat wzdychania i ucisku – śmierci. Zgodnie z tym miłość nie dążyła do uwolnienia człowieka, lecz zachęcała go i pouczała poprzez obietnice i obrazowe ofiary, objawiając sposób, w jaki miłość w naznaczonym przez mądrość czasie ocali człowieka. Tak właśnie miłość cierpliwie czekała na sprzyjający moment, kiedy to pod kierownictwem mądrości mogła działać, a potem mogła wezwać na pomoc Boską moc.

Ten moment działania miłości w końcu nadszedł, kiedy przybliżyła się chwila, nazwana w Piśmie Świętym „wypełnieniem czasu" (Gal. 4:4), „według czasu" (Rzym. 5:6), gdy Bóg posłał swego Syna jako „człowieka Chrystusa Jezusa", aby „z łaski [obfitości, miłosierdzia] Bożej za wszystkich śmierci skosztował" (1 Tym. 2:5; Hebr. 2:9). Dopiero wtedy została objawiona ludzkości Boska miłość, choć przez cały czas istniała, jak czytamy: „*przez to* OBJAWIONA jest *miłość Boża*", „że gdyśmy jeszcze byli grzesznymi, Chrystus za nas umarł" – 1 Jana 4:9; Rzym. 5:8.

Przez swoje działanie w zgodzie z prawem Bożym i przez zaspokojenie wymagań prawa, Boska miłość nie sprzeciwiła się Boskiej sprawiedliwości. Postępowanie miłości nie było próbą obalenia i sprzeciwienia się wyrokowi ani też przeszkodzenia jego pełnemu wykonaniu; miało raczej na celu zapewnienie zastępcy, okupu za człowieka. Przez poniesienie za człowieka kary śmierci nałożonej przez sprawiedliwość, miłość uwolniła rodzaj ludzki spod przekleństwa Adamowego (śmierci), rzuconego przez Boską sprawiedliwość. Był to triumf Boskiej miłości, a jednocześnie triumf Boskiej sprawiedliwości. Miłość zatriumfowała składając ofiarę okupową, Jezusa, przed sprawiedliwością – elementem Boskiego charakteru, który egzekwuje Jego sprawiedliwe wyroki i związane z nimi kary.

Triumf miłości nie jest jeszcze zupełny. Dokonała już ona dzieła okupu, ale planuje o wiele więcej, mianowicie zamierza przeprowadzić *restytucję* dla wszystkich ludzi, którzy po doświadczeniach będą pragnęli powrócić do wierności wobec Boga i do Jego sprawiedliwych praw. Miłość czekała jednak przez ponad cztery tysiące lat – pod kierownictwem Boskiej mądrości – zanim przyniosła ofiarę okupową; podobnie musi czekać jeszcze prawie dwa tysiące lat po zapłaceniu ceny okupu, zanim rozpocznie się wielkie dzieło restytucji (Dzieje Ap. 3:19-21). W międzyczasie mądrość pozwala jednak miłości zajmować się szczególną klasą, „maluczkim stadkiem", wybranymi obecnego Wieku Ewangelii – aby spośród odkupionych wybrać „lud imieniowi swemu" – Oblubienicę i współdziedzica Chrystusa, Kościół.

Konieczność wykupienia rodzaju ludzkiego przez Chrystusa wynikała więc z faktu, że ojciec Adam *zaprzedał* siebie i swoje potomstwo grzechowi (a zarazem zapłacie, czyli karze zań, śmierci) za cenę nieposłuszeństwa (Rzym. 7:14; 5:12). Potrzebował wykupienia z niewoli grzechu; zapłacenie ceny okupu było konieczne, zanim ktokolwiek mógł być uwolniony spod wyroku, czyli zacząć od nowa i wykazać, że jest godzien żywota wiecznego.

Spójrzmy teraz na to wykupienie jeszcze szerzej i zauważmy, że nasz Pan – nie tylko teoretycznie, ale w rzeczywistości

– stał się właścicielem, zarządcą i ojcem naszej rasy przez zapłacenie ceny okupowej: w tym *wykupieniu* zajął miejsce ojca Adama, który *zaprzedał* cały rodzaj ludzki. Podobnie jak ludzkość została przez Adama *zaprzedana* na skutek grzechu, samozadowolenia, nieposłuszeństwa wobec Boga, tak została *kupiona* przez człowieka Chrystusa Jezusa, przez Jego ofiarę złożoną z samego siebie w posłuszeństwie wobec Ojcowskiej woli – przez równoważną cenę, czyli okup za Adama. Pismo Święte przedstawia tę myśl następująco: „Gdyż na to Chrystus i umarł i powstał, i ożył – *aby* i nad umarłymi, i nad żywymi *panował*" – Rzym. 14:9. Dzięki swojej śmierci nasz Pan stał się mistrzem, władcą, ojcem rodzaju ludzkiego i otrzymał władzę postępowania z nim jako ze swoimi własnymi dziećmi, uwolnionymi spod przekleństwa Boskiego wyroku dzięki Jego własnej ofierze.

W tym znaczeniu nasz Pan stał się drugim Adamem – ponieważ zajął miejsce pierwszego Adama jako przywódca rasy, nabywając, odkupując ją za cenę własnego życia. Ale jak *człowiek* Chrystus Jezus oddał siebie na ofiarę okupową, tak człowiek Chrystus Jezus nie mógł być ojcem rodzaju ludzkiego. *Człowiek* Chrystus Jezus oddał wszystko, co miał, po to, by odkupić *człowieka* Adama i jego potomstwo, zapłacił równoważną cenę, człowieka za człowieka. Potomstwo Adamowe, ponieważ nie było jeszcze narodzone w chwili przestępstwa Adama, zostało skazane pośrednio, na skutek czego nie wymagało bezpośredniego, lecz pośredniego wykupienia. Nienarodzone nasienie w biodrach człowieka Chrystusa Jezusa stało się zadośćuczynieniem, czyli równoważną ceną, za nasienie Adama nienarodzone jeszcze w chwili przestępstwa.

Cena nie została zwrócona

Jak już zauważyliśmy, Pismo Święte jasno uczy, że nasz Pan został wydany na śmierć w *ciele*, ale był ożywiony *duchem*; został wydany na śmierć jako *człowiek*, lecz powstał z umarłych jako *istota duchowa* najwyższego rzędu, czyli istota o boskiej naturze: dokończywszy dzieło, dla którego stał się człowiekiem, dokonawszy swej służby w sposób miły Ojcu, został wzbudzony z martwych do wielkiej chwały i czci, dale-

ko ponad anioły, zwierzchności i moce, i ponad wszelkie imię, które się mianuje.

Nasz Pan nie mógł również być wzbudzony z martwych jako człowiek, a jednocześnie zapłacić sprawiedliwości naszej ceny okupu: aby uwolnić człowieka (i jego znajdujące się pod przekleństwem potomstwo) spod wyroku i z więzienia śmierci, było konieczne nie tylko to, by *człowiek* Jezus Chrystus umarł, ale również, by człowiek Jezus Chrystus nigdy nie odzyskał życia, aby pozostał martwy, jako nasza cena okupu przez całą wieczność.

Gdyby bowiem nasz Pan został zmartwychwzbudzony jako człowiek, sugerowałoby to dwojakie zło: (1) że nasz okup został cofnięty, przez co znajdowalibyśmy się pod wyrokiem śmierci tak samo, jak przedtem; (2) w odniesieniu do naszego Pana sugerowałoby to, że na zawsze utracił swoją wyższą naturę, z której zrezygnował, aby stać się człowiekiem i naszym Odkupicielem; to z kolei oznaczałoby, że skutkiem Jego wierności wobec Ojca było wieczne zdegradowanie Go do niższej natury. Boski plan nie przewiduje jednak takich absurdów czy niekonsekwencji. Nasz Pan uniżył samego siebie i stał się człowiekiem, jako człowiek oddał swoje życie, *cenę okupu* za upadłego człowieka; w nagrodę za wierność Niebiański Ojciec nie tylko przywrócił Go do świadomego istnienia, lecz dał Mu naturę nie tylko wyższą niż ludzka, ale również wyższą niż Jego poprzednia natura, czyniąc Go uczestnikiem natury boskiej, wraz z właściwymi jej najwyższymi zaszczytami i honorami. W Jego obecnym stanie wywyższenia śmierć jest *niemożliwa* – posiada On nieśmiertelność.

Ponieważ człowiek Jezus był ceną okupu, zapłaconą za Adama i jego potomstwo, człowiek Jezus nie może być „drugim Adamem", *nowym* ojcem rodzaju ludzkiego zamiast Adama; człowiek Jezus bowiem umarł, umarł na zawsze i nie mógłby być ojcem, czyli dawcą życia dla świata.

Tym, kto obecnie jest właścicielem – poprzez nabycie – tytułu ojca rodziny ludzkiej, jest zmartwychwzbudzony i uwielbiony Jezus, uczestnik boskiej natury – to właśnie jest „drugi

Adam". Jak już stwierdziliśmy,* nasz Pan Jezus w ciele nie był „drugim Adamem"; nie był ojcem naszego rodzaju, lecz jedynie przyszedł wykupić Adama i jego potomstwo, by w ten sposób stać się ojcem; aby dokonać tego wykupienia, oddał *wszystko, co posiadał*, nic nie pozostało. Jest to rozumowanie oparte na Piśmie Świętym, przedstawione przez apostoła następująco: „Pierwszy człowiek z ziemi ziemski; wtóry człowiek [Drugi Adam] sam Pan z nieba [w czasie swojej wtórej obecności, podczas Tysiąclecia] (...) A jakośmy nosili wyobrażenie ziemskiego [Adama], tak będziemy [my – Kościół, współdziedzice wraz z Chrystusem, współuczestnicy wielkich i kosztownych obietnic w boskiej naturze (Rzym. 8:17; 2 Piotra 1:4)] nosili wyobrażenie niebieskiego [Drugiego Adama]." „Takci też napisane: Stał się pierwszy człowiek Adam w duszę żywą, ale pośledni [drugi] Adam w *ducha ożywiającego*. Wszakże nie jest pierwsze duchowne, ale cielesne, potem duchowne" – 1 Kor. 15:45-49.

Zastanawiając się dalej nad pytaniem, dlaczego nasza rasa została wykupiona, czytamy świadectwo apostoła, że przez to nabycie nasz Pan, Jezus, stał się (czyli otrzymał prawo stania się) pośrednikiem Nowego Przymierza (Hebr. 8:6; 9:14-16). Nowe Przymierze jest przygotowanym przez Boga zarządzeniem, przez które będzie On mógł okazać miłosierdzie upadłemu rodzajowi. Nowe Przymierze nie mogłoby być wprowadzone w życie bez pośrednika. Pośrednik musi zagwarantować Bogu pewne rzeczy w imieniu ludzkości. Po pierwsze, musi odkupić człowieka przez zapłacenie pełnej ceny okupu i dlatego ta ofiara, złożona przez naszego Pana, została nazwana „krwią przymierza", przez którą przymierze staje się skuteczne, może działać. Wykupiwszy ludzkość świata spod przekleństwa, jakie na niej spoczywało z powodu grzechu, tak że mógł zapieczętować Nowe Przymierze i umożliwić jego działanie, Pośrednik jest w pełni przygotowany i w pełni uprawniony do uczynienia dla wykupionego rodzaju wszystkiego,

* Strona 137

co może, by doprowadzić go z powrotem do całkowitej doskonałości na poziomie ludzkim, a jednocześnie do absolutnej harmonii z Bogiem – aby móc go przedstawić bez zmazy i bez nagany przed Ojcem, w miłości, bez dalszej konieczności stosowania specjalnego przymierza pojednania i bez dalszej potrzeby pośredniczenia. Jednak to dzieło, dalekie jeszcze od zakończenia, dopiero się rozpoczęło; dlatego świat nie został jeszcze przyjęty przez Ojca, a dopasowanie i przygotowanie chętnych i posłusznych do zupełnej harmonii i pełni pojednania z Ojcem będzie wymagało restytucyjnego dzieła Wieku Tysiąclecia.

W międzyczasie, w okresie Wieku Ewangelii, została powołana mała garstka spośród odkupionego rodzaju i ci, którzy słyszą Boskie powołanie i przychodzą do Ojca przez wiarę w Pośrednika i Jego dzieło, są przez *przyczytanie* przyjęci jako doskonali, aby mieli możliwość stawić siebie, wraz z ich Odkupicielem, jako żywe ofiary w służbie Ojcu i Jego planowi i w ten sposób rozwinąć w sobie podobieństwo drogiego Syna Bożego – aby, jeśli chętnie i z radością cierpią wraz z Nim, mogli również wraz z Nim być uwielbieni oraz uczynieni współtowarzyszami i współdziedzicami z Nim w tysiącletnim dziele błogosławienia świata na warunkach Nowego Przymierza. Pamiętajmy, że jednostki te są wyjątkami w stosunku do reszty ludzkości: jako „wybrani" Wieku Ewangelii, są oni uznani za „*braci*" Chrystusa, „Oblubienicę" Chrystusa, „Kościół", który jest Jego *Ciałem*, ale nigdy za „dzieci" Chrystusa. Są oni przyjęci przez Niebiańskiego Ojca za synów, spłodzeni przez Słowo Prawdy i przez ducha tego Słowa do niebiańskiej natury. Jak już się przekonaliśmy, mogą oni uznać Jahwe za swojego Ojca, ponieważ są bezpośrednio przez Niego spłodzeni i w ten sposób są „braćmi" Chrystusa Jezusa (1 Piotra 1:3).

W stosunku do reszty ludzkości Bóg ma inny plan: zamiast usprawiedliwienia z wiary, spłodzenia do duchowej natury itd., czeka ona na Wiek Tysiąclecia, a wtedy zamiast spłodzenia przez Jahwe do duchowej natury, powróci do swojej starej,

ludzkiej natury, uwolniona od zmaz i skażenia przez grzech. Nadzieją świata jest *restytucja* do „tego, co było zginęło" w Edenie (Mat. 18:11; Dzieje Ap. 3:19-21). Boskim zamierzeniem wobec świata jest właśnie to, co widzieliśmy w okupie: człowiek Chrystus Jezus złożył w ofierze swoją ludzką doskonałość i wszystkie związane z nią prawa oraz przywileje, aby odkupić dla ludzkości „to, co było zginęło" – ludzką doskonałość utraconą w Edenie, ludzkie panowanie, wszystkie prawa i przywileje człowieka, łącznie z przywilejem społeczności z Bogiem i wiecznego życia. Te właśnie rzeczy, które zostały odkupione dla świata, w słusznym czasie zostaną zaoferowane ludzkości pod Nowym Przymierzem.

Fakt, że obecny Wiek Ewangelii był i jest wykorzystywany przez Pana na wybranie „ciała Chrystusowego" oznacza dla świata, że zamiast zachować dla samego siebie urząd *ojca,* czyli dawcy życia dla ludzkości, nasz Pan, Jezus, wspaniała Głowa Kościoła, przyłączył do siebie „maluczkie stadko", którego członkowie są doń podobni, uczestniczą w cierpieniach obecnego czasu i mają być również uczestnikami wspaniałej przyszłej chwały, stanowiąc wraz z Nim wielkiego Proroka, wielkiego Kapłana, wielkiego Króla, wielkiego Ojca, czyli Dawcę życia dla ludzkości – aby dać żywot wszystkim pragnącym go przyjąć na warunkach Nowego Przymierza. Zgodnie z tym, jednym z tytułów, jakimi Pismo Święte określa naszego Pana, jest „ojciec wieczności". Urząd ten nie został jeszcze przez Niego wypełniony w najmniejszym nawet stopniu. Jednak Ten, który wykupił świat za cenę własnego życia, ma w swojej mocy, przez Boskie zarządzenie, pełne prawo, tytuł i upoważnienie, by przekazać tym, którzy pragną ten dar przyjąć na Jego warunkach, wszystko, co zostało *utracone* i wszystko, co zostało na nowo *wykupione*, jeżeli chodzi o życie, ludzkie prawa i doskonałość, wraz ze wzrostem znajomości.

Co więcej, Pismo Święte mówi, że jako prawny ojciec ludzkości i jako ten, który daje jej życie za cenę swego własnego życia, Pan Jezus ma rodzaj ludzki w swoich rękach i może sprawować nad nim władzę absolutną, osądzając, czy ludzie

są godni wiecznego życia, czy też nie. To, co nasz Pan uczyni dla ludzkości w nadchodzącym wieku jako jej Ojciec, obecnie czyni dla swojego Kościoła, Małżonki, Oblubienicy; widzimy w tym ilustrację stwierdzenia apostoła, że podobnie jak Niebiański Ojciec jest Głową Chrystusa, tak Chrystus jest Głową Kościoła, tak samo jak mąż jest głową żony i rodziny. Zgodnie z tym czytamy: „Bo Ojciec nikogo nie sądzi, lecz wszystek sąd dał Synowi" – Jan 5:22. Zaręczona Małżonka Chrystusowa nie może stanąć przed Ojcem inaczej, jak w swym umiłowanym Oblubieńcu i przez Niego. Jej prośby czynione są w Jego imieniu, przez Jego zasługę i tak musi być nadal, aż przyjdzie to, co jest doskonałe, kiedy będzie wzięta w górę do chwały – do zupełnej wolności Synów Bożych, poprzez pierwsze zmartwychwstanie.

Podobnie i ludzkość świata, dzieci Chrystusowe, muszą najpierw zwracać się do Niego jako Głowy i Ojca, gdyż nie będą miały żadnej łączności z Niebiańskim Ojcem, nie będą przez Niego w ogóle uznane, dopóki po zakończeniu Wieku Tysiąclecia ci, którzy osiągną te przywileje, nie zostaną przywróceni i doprowadzeni z powrotem do stanu doskonałości. Jednak przy końcu Wieku Tysiąclecia, kiedy nasz Pan, Jezus Chrystus, odda Królestwo Bogu Ojcu, znajdą się oni pod bezpośrednią kontrolą wielkiego Ojca wszystkich, wszechmocnego Jahwe (1 Kor. 15:24).

Patrząc z tego punktu widzenia, można zrozumieć, dlaczego Pan Jezus jest nazywany Ojcem odkupionej i przywróconej ludzkości, lecz nie był uznany za ojca Adama i jego dzieci poprzednio, chociaż był bezpośrednim stwórcą Adama – jak napisano: „Bez niego nic się nie stało, co się stało". Różnica polega na tym, że przy początkowym stwarzaniu *Logos* był przedstawicielem Jahwe i wykonał całą pracę, nie ponosząc przy tym żadnych kosztów; zaś jako „drugi Adam" będzie dawał ludziom prawo do życia za cenę, którą sam zapłacił – za cenę swej kosztownej krwi.

Okup, nie odpuszczenie

Niezrozumienie różnicy pomiędzy okupem a odpuszczeniem doprowadziło do znacznego pomieszania myśli związanych z

tym zagadnieniem. Skądinąd światli chrześcijanie cytują teksty o naszym odkupieniu z grobu, odkupieniu ze śmierci, wykupieniu za cenę kosztownej krwi Chrystusa itd., a w tym samym zdaniu mówią o łaskawym Ojcowskim przebaczeniu wszystkich przewinień. Wydaje się, że niewielu myśli (chociaż z pewnością wielu wie), że przebaczenie i okup to dwa całkowicie przeciwstawne pojęcia. Oto podstawowe definicje, zacytowane ze *Słownika Powszechnego*:

Odkupić – objąć w posiadanie przez zapłacenie ceny.

Okup – suma lub cena zapłacona za uwolnienie osoby trzymanej w niewoli, na przykład więźnia lub niewolnika.

Porównajmy te definicje ze znaczeniem następujących słów:

Odpuścić – uwolnić od kary, uniewinnić.

Słownik Webstera mówi: „powstrzymać się od wykonania kary; prawn.: uwolnić od kary nałożonej przez wyrok".

Zwróćmy też uwagę na definicję innego słowa, którego znaczenie jest podobne do *odpuścić*, ale nieco się różni:

Przebaczyć – uwolnić od kary – zaprzestać gniewu wobec kogoś.

„Prawo nie zna przebaczenia".

Nawet prosty umysł musi dostrzec, że myśl wyrażona przez „odkupić" i „okup" jest zupełnie przeciwna i niemożliwa do pogodzenia z myślą, jaką zawiera w sobie słowo *odpuścić*. Ponieważ jednak wszystkie te wyrazy są używane w Biblii w odniesieniu do postępowania Boga z upadłym człowiekiem, wiele osób studiujących Biblię uważa, że są one stosowane bez różnicy i jako synonimy. Wnioskują zatem, że mogą sami dokonywać wyboru i łączyć definicję „odpuścić" ze słowami „okup" i „odkupienie" – lub odwrotnie: definicję „odkupić" i „okup" z „odpuścić" i „przebaczyć". Takie postępowanie dalekie jest od „dobrego rozbierania słowa prawdy"; prowadzi ono do zamieszania, wynikającego z pomylenia dwóch odrębnych i całkowicie odmiennych pojęć. W wielu przypadkach trudność polega na tym, że ludzie nie chcą poznać prawdy na ten temat i dlatego jej nie szukają – obawiając się, żeby ich teorie o *nieistnieniu okupu* nie zostały w ten sposób obalone.

Nie ma nic bardziej oczywistego niż to, że Bóg nie odpuścił

Adamowego przestępstwa i nie anulował kary zań; wszystkie rzeczy, które nas dotyczą, wśród wzdychającego i bolejącego stworzenia, jak również świadectwo Słowa Bożego o tym, że „gniew Boży objawia się", o tym, że zapłatą za grzech pierworodny jest „przekleństwo" śmierci – wszystko to z całą mocą potwierdza, że Bóg nie odpuścił światu – nie cofnął jego kary za grzech, wskutek której ludzkość cierpi już od sześciu tysięcy lat. Ten, kto myli *usprawiedliwienie* grzeszników przez zasługę ofiary za grzech, złożonej przez Chrystusa jako zastępcę czyli odkupiciela grzesznika, z *odpuszczeniem* bez zapłaty, nie użył we właściwy sposób swoich zmysłów. Gdyby Bóg *odpuścił* Adamowi, to przywróciłby go do przywilejów Edenu i jego podtrzymującego życie sadu; Adam nadal by żył, a jego liczna rodzina nie byłaby umarła „przez nieposłuszeństwo jednego".

Gdyby kiedykolwiek Bóg uratował człowieka i *odpuścił* mu, oznaczałoby to całkowite uwolnienie go od wszelkich chorób, niemocy, bólu i śmierci: oznaczałoby to pełną restytucję wszystkiego, co zostało utracone. Jasno więc widać, że Bóg nie odpuścił pierwszego grzechu, lecz nadal pamięta zniewagę popełnioną względem Jego świętego prawa i zachowuje wyrok przeciwko grzesznikowi. Nie ma nawet zewnętrznego dowodu dla świata, że ludzie zostali odkupieni, wykupieni. Jedynie wierzący wiedzą o tym i przyjmują to – nie literalnym wzrokiem, lecz przez wiarę w Słowo Pańskie; zacytowaliśmy już wiele wersetów Pisma Świętego, mówiących o tej sprawie. Dowody *okupu* dostrzegalne dla ludzkiego wzroku będą widoczne podczas Tysiąclecia, kiedy to będzie miało miejsce dzieło restytucji – gdy Odkupiciel zacznie korzystać z nabytych przez siebie praw Odnowiciela.

Wyrazy *przebaczyć* i *odpuścić* są używane nie w odniesieniu do świata i jego *pierwotnego grzechu*, lecz do jednostek, które dzięki swej wierze w Odkupiciela i Jego dzieło zostały uznane za tych, którzy przeszli z śmierci do żywota – spod wyroku do usprawiedliwienia. Wielki Pośrednik, który *ich kupił* i który wykupił również obciążającą ich winę, darmo udziela im przebaczenia i sprawia, że na nowo rozpoczynają

oni próbę życia – w duchu Boskiego prawa, a nie w jego literze. Nie tylko przebacza im przeszłość, lecz przez cały czas przebacza im i odpuszcza wszystkie ich przewinienia (które, o ile ludzie ci posiadają tego nowego ducha, czyli umysł, nie będą grzechami rozmyślnymi – 1 Jana 3:9) – uważając je za nieumyślne zmazy myśli, słów i uczynków, stanowiące część pierwotnego grzechu i związanego z nim upadku, nadal mającego wpływ na ich ciała przez dziedziczenie. Podobnie mówi się, że i Ojciec Niebieski ma *litość* nad nami, przebacza nam nasze błędy i rozciąga nad nami swoją *łaskę*; wyjaśniamy jednak, że wszelka łaska spływa na nas przez ofiarę naszego Pana, Jezusa; jesteśmy „usprawiedliwieni darmo z łaski jego *przez odkupienie*, które się stało w Chrystusie Jezusie, którego Bóg wystawił ubłaganiem [zadośćuczynieniem] przez wiarę we krwi jego, ku okazaniu sprawiedliwości swojej przez odpuszczenie [*przebaczenie*] (...) grzechów" (Rzym. 3:24,25). W innym miejscu czytamy: „Mamy odkupienie przez krew jego, to jest odpuszczenie grzechów, według bogactwa łaski jego" – Efezj. 1:7; Kol. 1:14.

„Pojednaniśmy z Bogiem przez śmierć Syna jego", co oznacza, że Bóg *zaniechał gniewu za nasze grzechy*, ponieważ została za nas zapłacona cena okupu, zapewniona przez Tego, który umiłował nas tak bardzo, że dał swego Syna, aby nas odkupił. W ten sposób również „Bóg był w Chrystusie, świat z samym sobą jednając, *nie przyczytując im* upadków ich [lecz przyczytując je swojemu umiłowanemu Synowi, który dobrowolnie stawił siebie jako zastępcę]". Grzechy były przyczytywane ludzkości aż do śmierci Jezusa; potem Bóg *przebaczył*, czyli przestał przyczytywać *nam* to, co zostało zapłacone przez naszego Odkupiciela, czyli Zastępcę. Bóg nie ODPUŚCIŁ, nie „*powstrzymał się od wykonania kary*", lecz „włożył nań [na naszego Odkupiciela] nieprawość wszystkich nas" (Izaj. 53:6). On „grzechy nasze na ciele swoim zaniósł na drzewo" (1 Piotra 2:24). Widzimy więc, że Bóg darmo nam przebaczył „*w Chrystusie*" – ponieważ ten zapłacił karę, która stanowiła zupełne zadośćuczynienie sprawiedliwości (1 Jana 1:7; 2:12; Efezj. 4:32; Dzieje Ap. 4:12; 10:43; 13:38; Łuk. 24:47).

Nie należy jednak rozumieć, że Bóg *zmusił* sprawiedliwego, by umarł za niesprawiedliwego. Sprawiedliwość nie mogła narzucić kary winnego na niewinnego, chyba że ten niewinny *dobrowolnie stawił siebie* jako zastępcę za winnego. To właśnie uczynił nasz Pan, Jezus. Pismo Święte uczy, że złożył On swoje życie nie ze strachu przed Boskim gniewem, nie z przymusu, lecz „dla wystawionej sobie radości [radości płynącej z posłuszeństwa wobec Ojca, z odkupienia i przywrócenia ludzkości, z przyprowadzenia wielu synów do chwały] podjął krzyż" (Hebr. 12:2).

Greckie słowa przetłumaczone w Nowym Testamencie jako „przebaczenie", „przebaczony" i „przebaczyć" (*apolyo*, *aphiemi* i *aphesis*) mają takie samo znaczenie, jak ich angielskie [oraz polskie – przyp. tłum.] odpowiedniki: „zwolnić z wykonania kary", „zaniechać gniewu przeciwko komuś". Zauważmy jednak, że nie oznacza to, jak niektórzy sugerują, wypuszczenia *bez zadośćuczynienia*, które to znaczenie niesie w sobie angielskie słowo *odpuścić*. Bóg nie przebacza grzesznikowi bezwarunkowo, lecz – jak mówi Pismo Święte – pozwoli więźniom wyjść z dołu (śmierci), ponieważ otrzymał *okup* (Ijoba 33:24). Człowiek Chrystus Jezus oddał samego siebie na okup (równoważną cenę) za wszystkich (1 Tym. 2:6). Dlatego wszyscy, którzy są w grobach (więźniowie w dole) usłyszą głos Jego i wyjdą we właściwym czasie – kiedy Odkupiciel „obejmie swą wielką władzę i panowanie".

W angielskiej Biblii Króla Jakuba, przy tłumaczeniu Starego Testamentu, aby wyrazić znaczenie pojęcia *odpuszczenie,* użyto słowa „pardon". Słowo to nie pojawia się w Nowym Testamencie, gdzie greckim słowem źródłowym jest podobny znaczeniowo wyraz – *karadzomai*. Oznacza on *darmo przebaczyć*. Podamy kilka przykładów użycia tego słowa, które wykażą, że nie obala ono, lecz potwierdza zdanie, że nasz Ojciec nie odpuszcza, nie uwalnia grzeszników spod kary *bezwarunkowo*. *Karadzomai* pojawia się tylko dwanaście razy, na przykład w wersetach: „*Odpuszczając* sobie wzajemnie (...) jako i Chrystus *odpuścił* wam" (Kol. 3:13); „A gdy oni nie mieli czym zapłacić, *odpuścił* obydwóm." „Ten, któremu więcej *odpuścił*" – Łuk. 7:42,43.

Są to cztery przykłady, mówiące o przebaczeniu za darmo czyli, o odpuszczeniu. Zauważmy jednak, że to nie Jahwe, lecz Chrystus Jezus i uczniowie *odpuszczają darmo*. Nasz Pan składał cenę okupu za Szymona, Marię i innych; wiedział, że Jego ofiara zadośćuczyni sprawiedliwości, mógł więc, jako *nabywca*, darmo im odpuścić. Celem wykupienia przez Niego grzeszników było właśnie uwolnienie ich spod potępienia grzechu *darmo*. Gdyby nasz Pan nie chciał *odpuścić darmo* tym, których wykupił swoją własną krwią, gdyby nadal wymagał od nich zapłaty za grzech Adama, Jego ofiara byłaby dla nich *bezwartościowa*; wszyscy byliby w takim samym stanie, jak poprzednio – w stanie „przekleństwa", potępienia. Z drugiej strony, gdyby Ojciec *odpuścił nam darmo,* ofiara Chrystusa byłaby bezużyteczna, bezwartościowa, ponieważ niczego by nie dokonała.

Wszyscy zgadzają się, że Bóg jest sprawiedliwy; jeżeli tak jest, to nie nałożył na człowieka zbyt surowej kary, kiedy odbierał mu życie. Jeżeli kara ta była sprawiedliwa sześć tysięcy lat temu, jest nadal sprawiedliwa i pozostanie sprawiedliwa przez cały czas w przyszłości. Jeżeli kara była zbyt surowa i Bóg *odpuszcza* grzesznikowi *darmo* (zwalnia go z dalszego odbywania kary), to daje dowód, że był niesprawiedliwy na początku albo jest niesprawiedliwy teraz. Jeżeli odebranie ludzkości życia z powodu grzechu było właściwe sześć tysięcy lat temu, przywrócenie życia w jakimkolwiek momencie byłoby niewłaściwe, chyba że wydany wyrok zostałby sprawiedliwie anulowany przez zapłacenie odpowiedniej ceny. To zaś mogło zostać dokonane jedynie przez dobrowolną ofiarę innej istoty *tego samego rodzaju*, której prawo do życia nie zostało utracone, a która oddałaby siebie jako zastępstwo, czyli okup.

> „Boska sprawiedliwość trwa niewzruszona na wieki,
> tak jak góry stoją mocno w swoich podstawach."

Ta sama zasada sprawiedliwości, na której opiera się wszelka działalność naszego Ojca, stanowi również podstawę naszej mocnej ufności, jaką pokładamy we wszystkich Jego obietnicach. Pismo Święte mówi, że On jest ten sam wczoraj, dzisiaj

i na wieki, że u Niego nie ma odmiany ani „zaćmienia na wstecz się obracającego" (Jak. 1:17). Gdyby nasz Ojciec był tak zmienny, że potępiłby rodzaj ludzki na śmierć za czasów Adama, a sześć tysięcy lat później odwołałby własną decyzję – jaką pewność moglibyśmy mieć, że za następne sześć tysięcy lat nie zmieni zdania ponownie i nie wtrąci nas do więzienia śmierci przez odwołanie odpuszczenia dla niektórych lub dla wszystkich? Jako grzeszny rodzaj nie mamy żadnej innej podstawy nadziei na przyszłe życie wieczne oprócz faktu, że przez Boską łaskę Chrystus umarł za nas i w ten sposób zadośćuczynił wymaganiom sprawiedliwości wobec nas.

Tak więc jeżeli chodzi o Jahwe, otrzymaliśmy *przebaczenie* przez to, co On sam zapewnił – przez Chrystusa. Jeżeli zaś chodzi o nasz stosunek do Pana Jezusa, który nas *wykupił*, *odpuszcza* On darmo wszystkim, którzy przezeń przychodzą do Ojca. Rezultat planu Bożego jest więc dla nas jak najbardziej korzystny – dla nas oznacza on to samo, co zdarzyłoby się, gdyby Ojciec *odpuścił* nam bezwarunkowo i bez okupu, z wyjątkiem tego, że świadomość owego *faktu* umożliwia nam rozumowanie podobne do Bożego i zrozumienie, w jaki sposób – chociaż nasze grzechy są jak purpura – zostaliśmy uczynieni bielszymi niż śnieg, a także, w jaki sposób Bóg pozostaje sprawiedliwy usprawiedliwiając nas i uwalniając. Tak właśnie Bóg zapewnił *pewny* grunt dla naszej wiary i ufności.

Czy śmierć nie anuluje długu człowieka?

Jeśli uznamy, że „zapłatą za grzech jest śmierć" – a nie wieczne męki – u wielu osób pojawia się tendencja do fałszywych wniosków, z pewnością wspomagana przez działania wielkiego Przeciwnika. To fałszywe rozumowanie mówi: jeżeli zapłatą za grzech jest śmierć, to każdy człowiek, który umiera, płaci karę za swój grzech; dlatego wnioskuje się, że nie jest potrzebny ani Odkupiciel, ani cena okupu – każdy odkupuje samego siebie, składa za siebie okup przez zapłacenie swojej kary. Sprawiedliwość nie ma więc pretensji do człowieka po śmierci – ponieważ jej moc się wyczerpała – ponieważ zniszczenie człowieka zaspokoiło jej wymagania; dlate-

go uważa się, że zmartwychwstanie umarłych byłoby rzeczą następną w kolejności i jak najbardziej właściwą. Według takiego poglądu Boskie wymaganie ofiary okupowej za grzech człowieka byłoby niesprawiedliwością, podwójną zapłatą kary.

Bez względu na to, czy powyższe rozumowanie jest logiczne, czy też nie, z pewnością pozostaje ono w całkowitej sprzeczności z Pismem Świętym, które uczy czegoś zupełnie przeciwnego: że potrzebujemy Zbawiciela, że konieczne było zapłacenie przez Niego ceny okupu za nas, zanim mogliśmy zostać uwolnieni od kary za grzech Adama i mieć jakiekolwiek prawo do przyszłego życia. Wspominaliśmy już te wersety, które są zbyt liczne, by je tu ponownie przytaczać i dlatego ograniczymy się do wykazania błędności powyższego stwierdzenia; udowodnimy też, że prawidłowe rozumienie tych faktów jest całkowicie zgodne ze świadectwem Pisma Świętego, że śmierć naszego Pana, jako ceny okupu za nas, była konieczna, aby Bóg mógł być sprawiedliwy, a jednocześnie usprawiedliwić tych, którzy wierzą w Jezusa, przyjmując Go jako Odkupiciela.

Gdyby karą za grzech było jedynie *umieranie* – gdyby Pan powiedział do Adama: „z powodu swojego grzechu musisz doświadczyć mąk *umierania*" – wtedy rzeczywiście Adam i inni spłaciliby tę karę *umierając*. Było jednak inaczej: karą jest *śmierć*, a nie *umieranie*; śmierć zaś oznacza brak życia, zniszczenie. Dlatego zapłacenie kary oznaczałoby dla człowieka pozostanie *martwym*, pozbawionym życia na zawsze. „Dusza [istota], która grzeszy, ta umrze." Jak już wykazaliśmy, zniszczenie *duszy* (istoty) zgodnie z wyrokiem trwałoby na wieki, gdyby nie odkupienie dokonane przez naszego Pana. W świetle tego właśnie odkupienia śmierć przemienia się w to, co w przenośni zostało nazwane „snem" – zgodnie z tym odkupieniem we właściwym czasie nastąpi przebudzenie ze snu śmierci, przebudzenie dokonane przez Odkupiciela, przy całkowitej zgodzie Boskiej sprawiedliwości, której wymagania On zaspokoił. W ten sposób, jak się przekonaliśmy, gdyby nie odkupienie, śmierć Adamowa byłaby tym, czym ma być wtóra śmierć, tzn. „*wiecznym zatraceniem* od oblicznościPań-

skiej i od chwały mocy jego". Kiedy to zagadnienie zostanie zrozumiane we właściwy sposób, żadna logicznie rozumująca osoba nie może już więcej wątpić w to, że zapłacenie kary za grzech odbiera człowiekowi wszystko, co posiada i nie pozostawia niczego, przez co mógłby cierpieć lub czym mógłby się cieszyć. Z drugiej strony, im dłużej studiujemy tę sprawę z takiego punktu widzenia, tym jaśniej widzimy powagę sytuacji, w jaką była uwikłana ludzkość pod Boskim wyrokiem; tym więcej doceniamy również konieczność okupu. Zrozumienie tego elementu pokaże nam również, że kiedy nasz Pan stał się naszym Odkupicielem, kiedy oddał samego siebie jako cenę okupu za nas, oznaczało to dla Niego to samo, co pierwotna kara oznaczałaby dla nas, mianowicie, że „człowiek Chrystus Jezus" ucierpiał od śmierci za nas w najbardziej absolutnym znaczeniu wyrażenia „wieczne zatracenie". Dlatego nie znamy już więcej Chrystusa według ciała. Ciało, ludzka natura, zostało oddane jako cena okupu za nas i fakt, że Pan nie wziął go z powrotem, jest dla nas gwarancją, że wszystkie błogosławione następstwa tego okupu są dostępne dla całej ludzkości na warunkach Nowego Przymierza – że cała doskonałość i prawa należące do naszego Pana zostały oddane w *zamian* za podobne prawa Adama, utracone na skutek nieposłuszeństwa oraz że mają one być dane wszystkim, którzy przyjmą je na Boskich warunkach, w „czasie naprawienia wszystkich rzeczy, co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich świętych swoich proroków od wieków" (Dzieje Ap. 3:19-21).

„Który chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni"

„Który chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni, i ku znajomości prawdy przyszli" – 1 Tym. 2:4.

Na drodze niektórych osób staje inne jeszcze niebezpieczeństwo fałszywego rozumowania związanego z tym zagadnieniem. Wielu spośród tych, którzy niegdyś uwierzyli, bez biblijnych podstaw, świadectwu ludzi mówiącemu, że zapłatą za grzech są wieczne męki i że te wieczne męki dotkną wszyst-

kich z wyjątkiem ludzi „czystego serca", „maluczkiego stadka", wybranego „Kościoła", uwolniwszy się raz spod tego straszliwie błędnego przekonania, ma tendencję do wpadania w drugą krańcowość i przyjmowania jakiejś formy doktryny o uniwersalnym, wiecznym zbawieniu.

Olbrzymia większość tych, którzy przyjmują ten błąd „uniwersalizmu", jednocześnie zaprzecza zupełnie okupowi; niektórzy jednak przyjmują tę teorię, gdyż *wierzą w okup* – lecz nie rozumieją dobrze zasady jego działania. Chwytają się oni zacytowanego powyżej wersetu, zadowalając się następującym rozumowaniem: jeżeli Bóg chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni, sprawa jest jasna – nadchodzi bowiem czas, kiedy Jego wola będzie czyniona tak na ziemi, jak i w niebie. Mówią: dlatego rozumiemy, że okup złożony *za wszystkich* przez człowieka Chrystusa Jezusa spełni wolę Bożą przez zapewnienie zbawienia dla wszystkich. Umacniają się jeszcze bardziej w tym błędzie, stwierdzając: skoro Bóg przyjął ofiarę okupową Jezusa, *sprawiedliwość* zobowiązuje Go do zbawienia wszystkich grzeszników i do przywrócenia im życia wiecznego, jakie utracili w Edenie. Przedstawiamy ich stanowisko tak dobitnie, jak to tylko możliwe, aby nasza odpowiedź ich zadowoliła i nie podlegała krytyce.

Trudność w przypadku tego rozumowania polega na tym, że nie jest ono kompletne. Bierze bowiem pod uwagę kilka miejsc w Piśmie Świętym, pomijając wiele innych, na które należałoby zwrócić uwagę, a których świadectwo miałoby wpływ na wnioski płynące z tego rozumowania. Poza tym przytacza – i niewłaściwie interpretuje – jedynie fragment wersetu mającego stanowić jego główną podstawę.

Nasz Niebiański Ojciec mówi: „Albowiem się ja nie kocham w śmierci umierającego, mówi panujący Pan; nawróćcież się tedy, a żyć będziecie" – Ezech. 18:32. Ta wielka łaska dania życia potępionemu światu przez Odkupiciela nie jest ze strony naszego Niebiańskiego Ojca niczym nowym. On się nie zmienia; zawsze miał tę dobrą wolę wobec swojego stworzenia. Mógł stworzyć ludzi jako maszyny pod względem intelektualnym i moralnym, bez wolności pragnień i bez możli-

wości czynienia niezgodnie z Jego upodobaniem; zdecydował jednak, że nie uczyni ludzi-maszyn, lecz stworzy ich na swój własny obraz i podobieństwo – z wolnością wyboru, posiadających wolną wolę, by obrać dobro lub zło. Nie pragnie On czci od istot, które nie mogłyby Go nie czcić, ani też takich, którzy czciliby Go z przymusu, lecz raczej, jak powiada, „takowych szuka, którzyby go chwalili (...) w duchu i w prawdzie" – dobrowolnie, z miłości i docenienia Jego zasad sprawiedliwości, a także Jego samego, reprezentowanego w tych zasadach (Jan 4:24).

Niemniej jednak, mimo, że Bóg miał wówczas tę samą dobrą wolę wobec człowieka, pozwolił Adamowi dokonać wyboru pomiędzy posłuszeństwem a nieposłuszeństwem, a kiedy człowiek wybrał nieposłuszeństwo, ten sam Bóg, który się nie kocha w śmierci umierającego, ogłosił karę i od sześciu tysięcy lat ją egzekwuje. Teraz zapewnił odkupienie w Chrystusie Jezusie, możliwość powrotu każdego członka ludzkiej rodziny do harmonii z sobą oraz otrzymanie przez Chrystusa wiecznego życia; jednocześnie z całą stanowczością wyznacza *warunki* otrzymania tego wiecznego życia. Warunkami Nowego Przymierza są: odnowione serce i właściwy duch w odniesieniu do Boga, a także zupełne posłuszeństwo wobec Niego. Wypełnienie wymagań tego Nowego Przymierza jest możliwe jedynie przez pomoc Pośrednika owego Przymierza i dlatego czytamy, że ten, kto ma Syna, ma życie, ale ten, kto nie zainteresuje się Synem, nie będzie oglądać żywota, „lecz gniew Boży zostaje nad nim" (Jan 3:35).

Jest to doskonale zgodne ze stwierdzeniem, że Bóg nie kocha się w śmierci umierającego, a także z nowotestamentalnym wersetem, że „Bóg chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni, i ku znajomości prawdy przyszli". Niemniej jednak Pismo Święte wskazuje, że ci, którzy odrzucają ofertę Boskiego miłosierdzia w Chrystusie, postępują przeciwko Boskiej łasce i z pewnością umrą wtórą śmiercią, stanowiącą zapłatę, czyli karę za to, że wybrali grzech zamiast sprawiedliwości.

Zauważmy dalej: werset, który rozważamy, mówi jedynie, że wolą Bożą jest wybawienie całej ludzkości od niewiedzy,

ślepoty i upadku, jakie wyniknęły z grzechu Adama. Nie ma tutaj żadnej wzmianki o *wiecznym* zbawieniu, a jedynie o naprawieniu straty spowodowanej przez Adama: nie należy zapominać, że ojciec Adam nie utracił *wiecznego* życia; chociaż bowiem posiadał doskonałe życie i był wolny od wszystkich elementów śmierci, został umieszczony w Edenie *na próbie*, w celu sprawdzenia, czy przez posłuszeństwo Bogu rozwinie charakter pozostający w stanie harmonii z Bogiem i czy zostanie uznany godnym wiecznego życia. Zatem, kiedy Adam i jego potomstwo zostają odkupieni spod przekleństwa śmierci, to zbawienie, czyli wykupienie spod wyroku śmierci, nie uprawnia ich do wiecznego życia, lecz jedynie do sprzyjających warunków, jakie posiadał ojciec Adam i do nowej próby, która wykaże, czy będą godni życia wiecznego.

Ta nowa próba zapewniona Adamowi i wszystkim jego potomkom w rzeczywistości będzie się odbywała w bardziej sprzyjających warunkach niż pierwotna próba Adama, a to z powodu wzrostu poznania. Człowiek miał i nadal ma możliwość poznania wielkiej „grzeszności grzechu", a w przyszłości będzie miał szansę poznania błogosławieństw sprawiedliwości oraz Boskiej łaski w Chrystusie. Wiedza ta będzie służyła wszystkim, który zechcą z niej skorzystać podczas nowej próby wiecznego życia w Wieku Tysiąclecia – kiedy to przez tysiąc lat cała ludzkość świata będzie na sądzie, czyli próbie życia wiecznego przed wielkim białym tronem (Obj. 20:4).

Pragnieniem Boga jest właśnie to wybawienie *od* „przekleństwa", przywrócenie *do* sprzyjających możliwości poznania; dlatego właśnie wyznaczył Pośrednika pomiędzy Bogiem a człowiekiem, człowieka Chrystusa Jezusa, który dał samego siebie na okup za wszystkich, który będzie oznajmiony w słusznym czasie.

Stwierdzenie, że Bóg chce, aby „wszyscy ludzie byli zbawieni" od Adamowego wyroku, jest podobne do słów tego samego apostoła w Liście do Rzymian 11:26: „A tak wszystek Izrael będzie zbawiony". Werset ten nie oznacza, że wszystek Izrael będzie *zbawiony na wieki*, lecz jedynie to, że cały Izrael będzie *zbawiony od swej ślepoty* – w sensie wybawie-

nia od ślepoty, która przyszła na Izraelitów jako na naród, na skutek tego, że jako naród odrzucili Mesjasza. Tak więc myśl zawarta w tym tekście jest również ograniczona i odnosi się jedynie do tragedii związanej z Adamem: Bóg chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni – nie tylko od wypowiedzianego przez Niego sprawiedliwego wyroku, który skrócił próbę Adama (tę część wykonał już przez śmierć swojego Syna), ale pragnie także, aby wszyscy ludzie byli wybawieni od swojej niewiedzy i ślepoty, którymi Szatan od chwili upadku zaciemnił ich umysły: „W których bóg świata tego oślepił zmysły, to jest w niewiernych, aby im nie świeciła światłość Ewangelii chwały Chrystusowej, który jest wyobrażeniem Bożym" – 2 Kor. 4:4. Bóg chce, aby wszyscy byli w ten sposób zbawieni od całego ciągu zła, jakie nastąpiło po Adamowym grzechu i potępieniu – aby mogli przyjść do znajomości Prawdy. Dlaczego tego pragnie? Po to, aby mając jasne poznanie Prawdy, mogli jak najlepiej wykorzystać nową próbę życia, zagwarantowaną im przez cenę okupu, zapłaconą przez ich Odkupiciela. Właśnie w tym celu, by wypełnić Boską wolę, Odkupiciel zaprowadzi swoje tysiącletnie Królestwo, które najpierw zwiąże Szatana (ograniczy wszelkie złe wpływy z zewnątrz), a potem uwolni ludzi od ich ślepoty – jak napisano: „Tedy się otworzą oczy ślepych" – Izaj. 35:5. Z tego samego powodu – aby nowa próba odbywała się w warunkach jak najbardziej sprzyjających człowiekowi – Bóg zaplanował, że to dzieło będzie się odbywało stopniowo i potrwa tysiąc lat.

Sprawiedliwość nie jest zobowiązana względem okupu

Twierdzenie, że Bóg jest przez własną sprawiedliwość zobowiązany do przywrócenia do życia wszystkich ludzi, to kolejny błąd. Wręcz przeciwnie; Bóg nie przyjął na siebie żadnego zobowiązania, lecz jedynie *sprzedał* rodzaj ludzki Panu Jezusowi Chrystusowi, który – jak już wcześniej zauważyliśmy – „*wykupił* nas swoją własną drogą krwią". Niebiański Ojciec nie przyjął żadnej odpowiedzialności za ludzi; nie zajmuje się nimi, nie zamierza nawet ich osądzić, by przekonać się, czy będą godni wiecznego żywota; Pismo Święte zapew-

nia nas o czymś zupełnie innym, mianowicie, że cała sprawa została oddana Synowi, który *wykupił* rodzaj ludzki, a zatem jest jego Panem, Mistrzem, Nadzorcą, Właścicielem, Sędzią, Prorokiem, Kapłanem, Królem; zgodnie z Boskim planem przygotowuje On przyłączenie do siebie wybranego Kościoła obecnego Wieku Ewangelii, a to w celu dokonania wielkiego dzieła oświecenia świata i restytucji posłusznych.

Fakt, że Niebiański Ojciec oddał cały rodzaj ludzki naszemu Panu, Jezusowi, nie oznacza braku zainteresowania z Jego strony, lecz został zaplanowany po to, aby spełnić wymagania prawa. Boskie prawa są niezmienne i nie pozostawiają miejsca na żadną niedoskonałość czy też grzech; są one bowiem stworzone dla istot doskonałych, ponieważ nasz Niebiański Ojciec nigdy nie stworzył niczego niedoskonałego. Wszelka niedoskonałość i grzech to deprawacja, jaka nastąpiła po zakończeniu procesu stwarzania. Gdyby Bóg zezwolił na grzech wśród ludzkości i bezpośrednio zajmował się niedoskonałym człowiekiem, oznaczałoby to, że (1) wszyscy zostaliby wkrótce skazani jako niedoskonali i niegodni lub (2) Bóg nie potępiłby naszych grzechów, zezwalając na niedoskonałość, co stanowiłoby pogwałcenie praw Jego mocarstwa. Dlatego więc dla dobra człowieka i dla zachowania swojego prawa Bóg oddał cały rodzaj ludzki w ręce Jezusa, jego Odkupiciela. Jezus może się nim zajmować i okazywać *miłosierdzie* (nie zaś sprawiedliwość) wobec niedoskonałych, pragnących uzyskać doskonałość, do czasu, gdy – krok po kroku, coraz wyżej, wyżej i wyżej – doprowadzi ich do *doskonałości* przy końcu Tysiąclecia – kiedy to posłuszni wielkiemu Prorokowi będą gotowi do przejścia z rąk Pośrednika w ręce Ojca, osiągnąwszy przez Chrystusa doskonałość możliwą do zaakceptowania z Boskiego punktu widzenia; wszyscy inni będą zaś wygładzeni poprzez wtórą śmierć (Dzieje Ap. 3:23). W świetle faktu, że nawet jeśli nasze przeszłe grzechy zostały wymazane, nasze *obecne niedoskonałości* sprowadziłyby nowy wyrok śmierci, gdybyśmy stanęli na próbie przed Ojcowskim sądem absolutnej sprawiedliwości – apostoł ostrzega nas, abyśmy nie lekceważyli sposobności danych nam w Chrystusie, mówiąc: „Strasz-

nać jest rzecz wpaść w ręce Boga żywego" – Hebr. 10:31. Boski plan wobec grzeszników nie zna innego miłosierdzia oprócz miłosierdzia w Chrystusie i przez Chrystusa oraz przez Jego dzieło pojednania i restytucji jako Pośrednika: poza tym założeniem Boskie prawo jest surową sprawiedliwością bez żadnej ulgi, gotową pochłonąć niczym ogień wszelkie skażenie.

Któż nie rozumie więc, że gdyby Bóg kontaktował się z grzesznikami, zezwalając na ich grzechy, akceptując niedoskonałe rezultaty ich wysiłków, nie byłoby potrzeby Odkupiciela ani Nowego Przymierza w Jego krwi? Co więcej, każdy spośród świętych aniołów mógłby, gdyby chciał, powiedzieć: „Skoro Bóg zezwolił na jeden grzech w ludzkiej rodzinie, z pewnością nam okazałby nie mniejsze miłosierdzie; dlatego więc, jeżeli mamy ochotę, możemy popełnić jeden grzech i spodziewać się przebaczenia ze strony Boskiego miłosierdzia oraz tego, że Bóg nie pozbawi nas społeczności z sobą". W ten sposób przez całą wieczność istniałoby niebezpieczeństwo grzechu ze strony tych, którzy jeszcze go nie popełnili. Każdy, kto w ten sposób odwołałby się do Boskiego miłosierdzia, z pominięciem Boskiej sprawiedliwości i Boskiego prawa, aby ten jeden grzech został wybaczony, stawałby się kolejnym argumentem na poparcie tego, że każdy święty anioł powinien spróbować grzechu i doświadczyć Boskiego odpuszczenia. W tej sytuacji nie dziwi nas, że dla dobra wszystkich swoich świętych stworzeń, a także dla własnego zadowolenia, Bóg zdecydował, że nie zaakceptuje w żadnym z nich niczego oprócz doskonałości, w ten sposób czyniąc sprawiedliwość podstawą swojego tronu (Psalm 89:15).

„Nie masz żadnego imienia, przez które byśmy mogli być zbawieni"

Z tego punktu widzenia wyraźniej niż kiedykolwiek przedtem dostrzegamy, że całe Boskie miłosierdzie wobec upadłej ludzkości zostało zesłane w Chrystusie i przez Chrystusa – że Niebiański Ojciec nie zsyła żadnych łask osobiście czy też niezależnie od Syna oraz że „nie masz żadnego imienia pod

niebem, danego ludziom, przez które byśmy mogli być zbawieni" (Dzieje Ap. 4:12). Widzimy także, iż dzieło Zbawiciela nie zostało dokonane przez samo nabycie ludzkości; po jej nabyciu Pan musiał stać się Wielkim Lekarzem, aby uzdrowić ludzi z choroby grzechu, aby przywrócić ich do życia i całej doskonałości ich natury, a w ten sposób przez proces restytucji, odbywający się podczas Jego tysiącletniego panowania, przygotować wszystkich posłusznych Mu do przedstawienia ich pełni doskonałości Ojcu na końcu tysiąca lat.

Patrząc więc na Pośrednika, w którego ręce złożono „wszelką moc" ku zbawieniu, zapytujemy, czy zamierza na wieki zbawić wszystkich, których odkupił, czy też może nałożył jakieś ograniczenia. Stwierdzamy, że Pismo Święte jasno mówi o takich ograniczeniach: na przykład, opisując Wiek Tysiąclecia jako czas, gdy Adamowe potępienie zostanie zniesione i nie będzie już miało wpływu na ludzkość, kiedy nie będzie się już mówić: „Ojcowie jedli grona cierpkie, a synów zęby ścierpnęły", Biblia uczy, że każdy, kto umrze w tym czasie, umrze za swoje własne grzechy, a nie za grzechy kogoś innego (Jer. 31:29,30). Czytamy również, że kiedy Pan będzie panował wśród narodów, „złośnicy będą wykorzenieni" (Psalm 37:9). Apostoł Piotr, po słowach dotyczących „czasów naprawienia wszystkich rzeczy", Wieku Tysiąclecia, stwierdza, że wtedy „stanie się, że każda dusza, która by nie słuchała [nie była posłuszna] tego proroka [uwielbionego Chrystusa – Głowy i Ciała], będzie *wygładzona* z ludu" – we wtórej śmierci (Dzieje Ap. 3:19-23). W odniesieniu do tego samego obrazu inny apostoł mówi: „Kto by odrzucił zakon Mojżeszowy, bez miłosierdzia (...) umiera. (...) Jakoż sroższego [większego] karania godzien jest ten, kto by Syna Bożego podeptał, i krew przymierza, przez którą był poświęcony [uczyniony przyjemnym Bogu, *usprawiedliwiony*], za pospolitą [nie świętą, zwyczajną] miał, i Ducha [Boskiej] łaski zelżył? (...) Strasznać rzecz jest wpaść w ręce Boga żywego"; „Albowiem jeślibyśmy dobrowolnie grzeszyli po wzięciu *znajomości prawdy* [znajomości Boskiej łaski w Chrystusie; Bóg chce, aby wszyscy kiedyś doszli do tej znajomości], nie zostawałaby już ofiara

za grzechy [pojednanie za grzech Adama nie będzie obejmowało dobrowolnych grzechów przeciwko światłu i znajomości]; ale straszliwe niejakie oczekiwanie sądu [odpłaty], i zapalenie ogniа, który *pożreć* ma przeciwników" (Hebr. 10:26-31).

Widzimy tutaj wyraźnie, że przeciwnicy pozafiguralnego Mojżesza (uwielbionego Chrystusa) zostaną pożarci, czyli zniszczeni w sposób jeszcze sroższy od tego, w jaki potraktowani zostali przeciwnicy Mojżesza. Jeżeli jednak karą dla przeciwników Mojżesza była śmierć, cóż sroższego może spaść na przeciwników Chrystusa? Odpowiadamy, że śmierć zadana przez Mojżesza miała wpływ jedynie na resztkę życia Adamowego, jaka pozostawała tym ludziom, ale nie mogła wpłynąć na rzeczywistą istotę, czyli duszę, którą Bóg *zamierzył* odkupić i odkupił przez okupową ofiarę Chrystusa. Jednak na tego, kto po poznaniu swojego odkupienia odmawia posłuszeństwa pozafiguralnemu Mojżeszowi, spadnie sroższa kara – utraci nie tylko kilka lat swojego życia pod przekleństwem, lecz także swą duszę, istotę, swoje istnienie – utraci je na zawsze, bez nadziei przywrócenia; tacy bowiem, podobnie jak wszyscy przeciwnicy, zostaną pożarci jak ściernisko, jak ciernie i osty, brzemię ziemi.

Podobnie i inne świadectwa w całym Nowym Testamencie jednoznacznie prowadzą do wniosku, że Pośrednik z całą stanowczością będzie egzekwował Boskie prawo przeciwko grzechowi i że jedynym wyjątkiem od tej absolutnej reguły będzie wzgląd na słabości i niewiedzę ludzi; w miarę przezwyciężania tych słabości i niewiedzy w procesie restytucji podczas Tysiąclecia, wymagania prawa sprawiedliwości będą coraz ściślej egzekwowane, aż wreszcie sąd, którym nasz Pan na końcu Wieku Tysiąclecia sprawdzi wszystkich tych, którzy pozostaną, będzie nie mniej srogi i nie mniej ważny niż sąd Niebiańskiego Ojca; na skutek tej próby wszyscy, którzy czynią grzech lub sympatyzują z nim w jakimkolwiek stopniu lub formie, zostaną oddani wtórej śmierci. Skoro więc godni członkowie rodzaju ludzkiego osiągną doskonałość w procesie restytucji, wymagania sprawiedliwości będą zupełnie zgodne ze

wszystkim, co dyktuje prawość w słowie, uczynku i w myśli.

Widzimy więc, że Boska wola będzie dokonana na ziemi tak samo, jak w niebie – pamiętając o następujących faktach: (1) Boską wolą jest, aby wszyscy zostali uzdrowieni z przekleństwa Adamowego i przyprowadzeni do znajomości Prawdy; (2) Boską wolą jest, aby wieczne życie zostało dane wszystkim posłusznym; (3) Tak samo Boską wolą jest, aby wszyscy nieposłuszni „byli wygładzeni z ludu". Ta część Boskiej woli również dokona się na ziemi i nikt nie będzie w stanie tego powstrzymać.

Niektórzy zakładają, że skoro celem okupu było wybawienie całej ludzkości od Adamowego przestępstwa, to należy oczekiwać *natychmiastowej* restytucji całego rodzaju ludzkiego do pełni doskonałości ludzkiej natury. Takie oczekiwanie nie jest jednak oparte ani na Piśmie Świętym, ani na logice. Żaden werset Biblii nie wskazuje na to, że dzieło restytucji będzie natychmiastowe; wręcz przeciwnie – ma ono być stopniowe. Szukanie natychmiastowej restytucji do absolutnej doskonałości ludzkiej natury jest skutkiem fałszywego rozumowania. Zakłada ono, że ludzkość nie może we właściwy sposób znaleźć się na próbie wiecznego życia – w warunkach tak samo sprzyjających, jak w przypadku ojca Adama – jeżeli nie stanie się doskonała, tak samo jak on był doskonały; my jednak wykażemy, że jest to niewłaściwe rozumowanie; że warunki próby będą o wiele korzystniejsze w niedoskonałości. Rozumowanie to zakłada też, że powszechne wśród ludzi słabości i niedoskonałości, jakie dotknęły ich na skutek upadku, będą stanowiły bariery nie do przebycia, uniemożliwiające odkupionym posłuszeństwo wobec Boskiego prawa; wykażemy jednak, że Boski plan pod każdym względem przygotowany jest na te okoliczności. Odpowiadamy, że gdyby ogół rodzaju ludzkiego powrócił – poprzez natychmiastową restytucję – do doskonałości ludzkiej natury, jaką cieszył się Adam, oznaczałoby to, że:

(4) Jako *doskonałe istoty* wszyscy zobowiązani byliby do *doskonałego* posłuszeństwa *doskonałemu* Boskiemu prawu; że nie ma dla nich żadnego usprawiedliwienia, podobnie jak

w przypadku Adama. Pewna liczba osób mogłaby przejść taką próbę pomyślnie na skutek obecnego doświadczenia z grzechem i wyciągniętych z niego lekcji. Musimy jednak pamiętać, że większości rodzaju ludzkiego nadal brakowałoby znajomości grzechu i kary zań tak samo, jak Adamowi, ponieważ większość ludzi umarła w dzieciństwie, a wiedza znacznej części pozostałej grupy na temat rozróżniania między dobrem a złem jest stosunkowo niewielka.

(5) Taka procedura unieważniłaby, przynajmniej w znacznym stopniu, wielką lekcję, którą Bóg dawał światu przez sześć tysięcy lat na temat „grzeszności grzechu" i tego, że jest on niepożądany; większość ma do tej pory niewielką znajomość sprawiedliwości. Proces uczenia ludzkości zostanie dopełniony przez lekcje dotyczące przeciwnej strony tego zagadnienia, przez mądrość i korzyść ze sprawiedliwości, nauczanej podczas Wieku Tysiąclecia.

(6) Natychmiastowo przywrócona do doskonałości ludzkość byłaby, praktycznie rzecz biorąc, nową rasą, w stosunku do której wszystkie doświadczenia byłyby stracone; żaden człowiek nie byłby bowiem w stanie zidentyfikować siebie, doskonałej istoty o doskonałych zdolnościach i umiejętnościach, z istotą, której zdolności i umiejętności są obecnie tak dalekie od doskonałości: w przypadku niemowląt, które nigdy nawet siebie nie poznały, nie ma mowy o identyfikacji. Gdyby więc Boski plan był właśnie taki, Bóg mógł stworzyć miliony istot ludzkich na początku, w Edenie i poddać je wszystkie próbie; byłoby to równoznaczne z umieszczeniem milionów w podobnej sytuacji poprzez restytucję, bez korzyści płynących z obecnego doświadczenia grzechu.

(7) Gdyby każda jednostka stała się natychmiast doskonała, nie byłoby miejsca na działalność Kościoła wraz z Panem, jako nasienia Abrahamowego, w celu błogosławienia świata i pełnienia urzędu „Królewskiego Kapłaństwa" (Gal. 3:16,29). Boski plan względem urzędu „Królewskiego Kapłaństwa" sugeruje istnienie słabości i niedoskonałości u tych, którym kapłani mają udzielać pomocy i nauki, od których mają przyjmować poświęcenie i ofiary za grzech i którym mają przeka-

zywać łaskę i przebaczenie grzechów. Gdyby Boski plan przewidywał natychmiastową restytucję w chwili wtórego przyjścia, nie byłoby miejsca dla takiego kapłaństwa.

(8) Gdyby restytucja miała nastąpić w jednej chwili, dlaczego Bóg miałby wyznaczać tysiąc lat jako „czasy naprawienia wszystkich rzeczy", skoro jeden rok znakomicie wystarczyłby na przeprowadzenie natychmiastowej restytucji człowieka do stanu ludzkiej doskonałości oraz na próbę podobną do Adamowej?

(9) Gdyby rodzaj ludzki został w jednej chwili doprowadzony do absolutnej doskonałości, oznaczałoby to, że nie ma miejsca na miłosierdzie dla niego. Nie istniałoby błaganie o miłosierdzie w przypadku dobrowolnego, umyślnego, celowego przestępstwa. Co więcej, każda jednostka, która popełniła przestępstwo jako dobrowolny grzesznik, sprowadziłaby na siebie wyrok śmierci; wykupienie od niego nie byłoby możliwe, inaczej niż w przypadku Adama, gdzie „przez nieposłuszeństwo *jednego*" pod wyrokiem znalazło się całe potomstwo, a potem jeden doskonały człowiek stał się Odkupicielem całego rodzaju ludzkiego. W pierwszym przypadku każda jednostka byłaby osobiście przestępcą i *osobiście* podpadłaby pod wyrok śmierci. Ponowne uwolnienie od kary, nawet za jeden tylko grzech, wymagałoby oddania życia za życie każdego pojedynczego przestępcy. Milion przestępców wymagałby miliona ofiarniczych śmierci doskonałych i świętych istot, gdyby za ich grzechy miano dokonać pojednania; Bóg zapewnił jednak *całkowitą* ofiarę za wszystkich w Chrystusie i nie zaplanował żadnych dalszych ofiar za grzechy. Nie mogliby oni również – będąc raz przywróceni do doskonałości w Chrystusie – oczekiwać niczego więcej poprzez zasługę Jego ofiary, ponieważ otrzymaliby już wszelkie łaski zamierzone w Jego okupie i przezeń zagwarantowane. Nie byłoby dla nich dalszego udziału w ofierze za grzechy, gdyby raz doznali pełni restytucji.

Zastanówmy się teraz nad logiką Boskiego planu stopniowej restytucji, postępującej proporcjonalnie do wzrostu pojednania człowieka ze Stwórcą i Jego prawem oraz nad ko-

rzyściami płynącymi z owego planu dla ludzkości.

(1) Wszyscy mają być wzbudzeni z śmierci Adamowej, podobnie jak ze snu, przez zasługę zapłaconego okupu: będzie to pierwszy krok w błogosławieństwach restytucji. Potem będą się znajdowali pod opieką, kontrolą, dozorem Królewskiego Kapłaństwa, którego doświadczenie grzechu, łącznie z przezwyciężeniem go podczas obecnego Wieku Ewangelii, we właściwy sposób przygotuje jego członków do cierpliwości i pomocy wobec tych, nad którymi będą panowali jako królowie i kapłani (Obj. 5:10).

Tożsamość jednostki zostanie zachowana, gdyż każdy zostanie wzbudzony dokładnie w takim samym stanie, w jakim umarł; wszystkie etapy przezwyciężania grzechu i słabości obecnego czasu będą dla tej osoby bardzo cennymi lekcjami, jeżeli chodzi o grzech i korzyści płynące ze sprawiedliwości. W ten sposób, krok po kroku, wielki Odkupiciel podniesie do doskonałości ludzkość, postępującą ku tej doskonałości proporcjonalnie do swojego *pragnienia*; ci, którzy nie uczynią żadnego postępu pomimo danej im znajomości i możliwości, w wieku stu lat zostaną wygładzeni z krainy żyjących przez wtórą śmierć, bez nadziei przyszłego przywrócenia czy szansy; mając bowiem tę szansę w swoich rękach i przyszedłszy do stosunkowo znacznego poznania zła i dobra, podeptali łaskę Bożą w Chrystusie zaniedbując naukę wielkiego Proroka i nie postępowali świętą drogą (Izaj. 65:20; 35:8). Niemniej jednak, jak wskazuje prorok, umierając w wieku stu lat, osoby te mogą być uważane za dzieci, ponieważ wszyscy, którzy uczynią jakikolwiek postęp, będą żyli co najmniej do końca Wieku Tysiąclecia.

(2) Podejmując te kroki ku górze drogą świętości podczas Wieku Tysiąclecia, wciąż niedoskonały świat będzie przez cały ten okres w takim samym stopniu *okryty zasługą ofiary okupowej* podczas stopniowego uczenia się cennych lekcji i rozwijania rozmaitych owoców ducha; w międzyczasie załamania i zmazy spowodowane przez nieroztropność lub próby używania innych metod będą nadal liczone jako część ich

Adamowej słabości i w takiej właśnie mierze uzyskają przebaczenie z rąk wielkiego Kapłana.

Utrzymywanie, że doskonałość fizyczna bądź doskonałość znajomości są niezbędne do przeprowadzenia próby wiecznego życia bądź wiecznej śmierci, oznaczałoby zaprzeczenie temu, że Kościół znajduje się obecnie na takiej próbie: wszyscy zaś muszą się zgodzić, że Pismo Święte mówi o czymś zupełnie odmiennym. Podobna doskonałość nie będzie również konieczna do przeprowadzenia próby świata. Podobnie jak my, świat zostanie najpierw przyprowadzony do znajomości Boskiej łaski w Chrystusie, zanim będzie mogła się rozpocząć jakakolwiek próba; to właśnie obiecał Bóg. Ich odziedziczone słabości *będą podczas zdobywania doskonałości* przykryte *zasługą Chrystusa, Pośrednika Nowego Przymierza.* Posłuszni osiągną pełnię doskonałości dopiero przy końcu panowania Mesjasza.

(3) Pismo Święte przedstawia Tysiąclecie jako Dzień Sądu dla świata: „[Bóg] postanowił dzień, w który będzie sądził wszystek świat w sprawiedliwości przez męża [Chrystusa – Głowę i Ciało], którego na to naznaczył" – Dzieje Ap. 17:31. Gdyby Bóg miał przymusić cały świat, albo też na zawsze zbawić wszystkich członków Adamowej rodziny, jaki sens miałoby nazywanie nadchodzącego wieku Dniem Sądu? Sąd oznacza dochodzenie, próbę, a to pociąga za sobą odrzucenie nieodpowiednich, jak również przyjęcie i błogosławienie tych, którzy okazali się godni. Rezultatem tego sądu będzie wieczne życie lub wieczna śmierć.

Zwróćmy uwagę na przypowieść naszego Pana o owcach i kozłach, zastosowaną nie do Wieku Ewangelii, lecz do Wieku Tysiąclecia. Rozpoczyna się ona od słów: „A gdy przyjdzie Syn człowieczy w chwale swojej" – i usiądzie na stolicy chwały swojej – w czasie, gdy zgodnie z Jego obietnicą Oblubienica, „wybrany" Kościół, będzie dzieliła z Nim tron i chwałę – „będą zgromadzone przedeń *wszystkie narody*" i będzie je sądził, oddzielając owce na prawą stronę – łaski, a kozły na lewą stronę – niełaski. To oddzielanie i sądzenie zabierze cały Wiek

Tysiąclecia, a przy jego końcu wszystkie „owce" zostaną przyjęte do Ojcowskiej łaski – wiecznego życia, a nieposłuszne „kozły", ze swoim przywódcą, Szatanem na czele i ze wszystkimi złoczyńcami, zostaną ukarani „wiecznym *zatraceniem*", *wiecznym* odcięciem od życia – którego symbolem jest jezioro ognia i siarki – wtórą śmiercią.

Pismo Święte uczy, że ten sąd wielkiego tysiącletniego Dnia Sądu będzie się odbywał przed wielkim białym tronem czystości i sprawiedliwości; ci, którzy przez ten czas zachowywali i rozwijali ducha Niebiańskiego Ojca, ducha miłości, ku doskonałości, decyzją Sędziego zostaną uznani za lud Pański i otrzymają „królestwo [ziemskie królestwo] zgotowane [im] od założenia świata". Inni, którzy w tych korzystnych warunkach nie zdołają w zupełnym stopniu rozwinąć ducha miłości jako swojego charakteru na podobieństwo Pana, będą uznani za Pańskich przeciwników i wraz z Szatanem zostaną zniszczeni (por. Obj. 20:9-13).

Okup – zastępstwo

Doktryna zastępstwa, jasno pokazana w Piśmie Świętym i przez całe wieki ciesząca się poparciem ze strony chrześcijan, teraz chwieje się, ponieważ dzięki wyrozumieniu jaśniejszemu niż w przeszłości, ogólnie dostrzega się, że jeżeli zapłatą za grzech są wieczne męki i jeżeli nasz Pan, Jezus, był naszym zastępstwem w zapłaceniu tej kary, oznaczałoby to, że jako taki musi cierpieć wieczne tortury, ponieważ inaczej my nie bylibyśmy wolni od grzechu. Rozumowanie to jest logiczne, a trudność polega na błędnym założeniu. Wieczne męki nie są zapłatą za grzech – nie są karą przeciwko człowiekowi. Niemniej jednak w wielu umysłach stanowi to uprzedzenie przeciwko myśli o *zastępstwie*, nawet jeżeli jasne jest, że zapłatę za grzech stanowi śmierć oraz że nasz Pan mógł być i był zastępstwem człowieka w śmierci, cierpiąc dokładnie tak, jak miał cierpieć człowiek, w najzupełniej pewnym i absolut-

nym sensie. Wielu jest uprzedzonych do słowa *zastępstwo*, pytają więc: czy wyraz „zastępstwo" jest użyty w Biblii? Jeżeli nie, dlaczego mielibyśmy go stosować?

Odpowiadamy, że słowo „zastępstwo" jest słowem z naszego języka i że w Piśmie Świętym, napisanym po grecku i hebrajsku, żadne słowa z naszego języka nie zostały użyte. Jeżeli jednak tłumacze naszego przekładu chcieliby ten wyraz zastosować, mogliby to z całą poprawnością uczynić, ponieważ tekst grecki w wielu miejscach zawiera myśl o zastępstwie i zastępowaniu. To, że w rzeczywistości nigdzie go nie znajdujemy, oznacza jedynie, że tłumacze go nie użyli; skoro więc w naszych umysłach chcemy utrwalić myśl greckiego oryginału Biblii, możemy utrwalić słowo *zastępstwo,* bowiem cokolwiek sprzeciwia się pojęciu *zastępstwo,* sprzeciwia się również myśli zawartej w wyrazie *okup.* Jak już zauważyliśmy, Pismo Święte pełne jest wersetów mówiących o tym, że zostaliśmy kupieni drogą krwią Chrystusa, że uwolnił On nas przez oddanie własnej duszy na śmierć jako okup za nasze dusze. Czyż nie jest to zastępstwo?

Kiedy jakaś rzecz zostaje *nabyta,* zapłacona za nią cena *zastępuje* tę rzecz. Na przykład, jeżeli kupujemy bochenek chleba za pewną sumę pieniędzy, zamieniamy pieniądze na chleb, czyli zastępujemy pieniądze chlebem. Jeżeli rolnik zawozi worek pszenicy do młyna i otrzymuje równowartość w mące, pszenica staje się zastępstwem mąki, a mąka – zastępstwem pszenicy. Jedna rzecz jest *równoważną ceną,* okupem, zastępstwem za drugą rzecz. Tak samo, w najbardziej dosłownym sensie tego słowa, nasz Pan, człowiek Chrystus Jezus, oddał samego siebie na śmierć jako okup, zastępstwo w śmierci za ojca Adama (i za całą ludzkość, która w nim utraciła życie) – okup za wszystkich, zastępstwo, równoważną cenę. Fakty w tej sprawie wskazują na większą dokładność niż w niemal każdym innym przypadku – być może z wyjątkiem wymiany jeńców wojennych, kiedy to precyzyjnie przestrzega się wymiany szeregowca za szeregowca, pułkownika za pułkowni-

ka, generała za generała, przy czym za każdą jednostkę po każdej stronie wymaga się równoważnej ceny, człowieka za człowieka. Zakup chleba za pieniądze nie jest tak doskonałą ilustracją, ponieważ chleb i srebro mają taką samą *wartość*, ale nie są takiego samego *rodzaju*. W przypadku odkupienia człowieka Bóg wymagał absolutnie równoważnej natury, równoważnej doskonałości – równoważnej pod każdym względem, doskonałego zastępcy, całkowicie równoważnej ceny, która musiała być zapłacona, zanim ludzkość mogła być uwolniona spod Boskiego wyroku.

Pewne zastosowanie pojęcia „zastępstwo", często spotykane między ludźmi, spowodowało pomieszanie myśli w tym zakresie. W czasie wojny, kiedy pobór staje się rzeczą konieczną i mężczyzna zostaje powołany do służby, otrzymuje niekiedy zezwolenie na znalezienie zastępcy, który zajmuje jego miejsce, służy w zamian za niego w armii – a zastąpiony człowiek jest wolny od wszelkich zobowiązań wobec służby wojskowej. To szczególne zastosowanie słowa „zastępstwo" w związku ze sprawami wojskowymi, zgodne jest z naszym rozumowaniem pod względem tego, że człowiek zaakceptowany przez oficera jako zastępca za zwolnionego musi spełniać określone wymagania fizyczne; po drugie, człowiek ten nie może już być sam wcześniej powołany i dlatego może zaofiarować siebie jako zastępcę. Te elementy zgadzają się z rozważaną przez nas sytuacją. Nasz Pan przedstawił siebie jako zastępcę za ojca Adama: spełnił wszelkie warunki Boskiego rządu, ponieważ pod każdym względem nadawał się na zastępstwo Adama. Zadośćuczynił też następującemu wymaganiu: nie znajdował się pod wyrokiem śmierci, kiedy zajął nasze miejsce, ofiarował siebie i został przyjęty. Posiadał wolne życie, które mógł dać za utracone życie Adama.

Tutaj jednak podobieństwo między tymi dwoma zastępstwami się kończy; w przypadku żołnierza bowiem pobór, czyli wyrok, powołuje do udziału w wojnie, w jej trudnościach, próbach itd., podczas gdy w przypadku Adama powołanie, wy-

rok, skazywało na śmierć. Zgodność pomiędzy tymi dwoma zastosowaniami słowa „zastępstwo" kończy się, kiedy żołnierz zostaje przyjęty i wstępuje do służby wojskowej – co odpowiada przyjęciu przez Boga ofiary naszego Pana, Jezusa i początek Jego drogi na śmierć. Ponieważ żołnierz – „zastępca" został przyjęty do wojska, nazwisko pierwotnie powołanego wymazano z listy; kiedy Chrystus poniósł śmierć za Adama, imię Adama zostało wymazane z listy Boskiego potępienia. Dalej podobieństwo to już nie sięga.

Z pewnością postąpimy rozsądnie nie narzucając słowa „zastępstwo" tym, którzy już są uprzedzeni na skutek błędnego zrozumienia przedmiotu i którzy na skutek owego uprzedzenia mogą nie być w stanie rozważyć tego zagadnienia dogłębnie i obiektywnie. Niemniej jednak powinniśmy się starać w naszych sercach o to, byśmy pozostali wierni myśli o zastępstwie, które jest podstawą okupu. Każdy, kto zrozumiawszy to zagadnienie nie wierzy, że Chrystus był naszym zastępstwem, nie ma wiary w okup, a zatem nie dostaje mu wiary koniecznej do usprawiedliwienia przed Bogiem.

Czy żaden inny plan zbawienia nie był możliwy?

Wiele osób, które nie rozumieją dokładnie zagadnienia okupu, poddaje je pod dyskusję i powiada, że ich zdaniem Bóg mógł zbawić świat w jakiś inny sposób niż przez danie własnego Syna na zastępstwo, czyli ofiarę okupową za człowieka. Odpowiadamy im, że podchodzą do tego zagadnienia z nieodpowiedniego punktu widzenia. Powinni sami zadać sobie pytanie nie odnośnie tego, czy Bóg mógł przyjąć jakiś inny sposób, lecz czy ten inny sposób przyjął, czy też wybrał plan okupu?

Bez wątpienia Boska mądrość mogła wybrać jakiś inny plan zbawienia ludzkości, ale z równym prawdopodobieństwem możemy założyć, że żaden inny plan nie mógł być lepszy; o ile chodzi o nasz osąd i wiedzę, nie mógł być ułożony – nawet

przez Wszechmogącego – żaden inny plan niż ten, który został przez Niego wybrany, jeżeli weźmiemy pod uwagę wszelkie okoliczności, warunki i pożądane rezultaty. Fakt, że Bóg przyjął inny plan wobec upadłych aniołów, dowodzi, że mógł również przyjąć inny plan w stosunku do upadłego człowieka. Mógł uczynić z człowiekiem to samo, co z aniołami, ale* – jak już zauważyliśmy – nie byłoby to bardziej korzystne, a być może mniej pożądane.

Nawet gdybyśmy założyli, że przez taki plan podobna liczba ludzi otrzymałaby błogosławieństwo i w ostateczności zostałaby przywrócona do doskonałości, to jednak dostrzegamy pewne minusy: (1) o ileż straszniejszy byłby moralny upadek naszej ludzkiej rodziny, gdyby pozostawiono jej pełnię mocy umysłowych i fizycznych, a jednocześnie dozwolono na upadek moralny! Jakże wiele grzechu można poznać w krótkim okresie dziesięciu, dwudziestu, pięćdziesięciu czy stu lat – jakiego ogromu niegodziwości doświadczyłaby i dokonała ludzkość, gdyby mogła żyć w pełni swoich mocy przez sześć tysięcy lat, oddzielona od Boga, ale nie potępiona na śmierć!

(2) Nawet gdyby taki plan dotarł ostatecznie do takiej samej liczby ludzi, do jakiej dotarł plan rzeczywiście wybrany przez Boga, nigdy nie objawiłby nam w takim samym stopniu cech Boskiego charakteru. (a) Widzimy Boską sprawiedliwość w nałożeniu kary śmierci nawet na tych, którzy „nie grzeszyli, na podobieństwo przestępstwa Adamowego", lecz zostali jedynie zrodzeni w grzechu, ukształtowani w nieprawości, zrodzeni jako grzesznicy przez dziedziczenie (Rzym. 5:14,12; Psalm 51:7). W ten sposób Bóg objawił nam *sprawiedliwość*, która pod żadnym względem nie uniewinnia winnego i nie akceptuje niczego, co nie jest absolutną doskonałością. (b) Objawił nam *miłość* o wiele większą, niż moglibyśmy poznać w jakikolwiek inny sposób – miłość, która szła za nami i która

* Zob. „Co Pismo Święte mówi o spirytyzmie?"

objęła nas, „gdyśmy jeszcze byli grzesznikami", za cenę wielkiego okupu, zapłaconego za nasze przywrócenie do życia. (c) Przyjęcie tego planu skazania człowieka na śmierć, odkupienia go ze śmierci, a potem, we właściwym czasie, przywrócenia go ze śmierci poprzez zmartwychwstanie, zapewnia możliwość okazania Boskiej *mocy* o wiele szerzej niż całe dzieło stworzenia, choć było ono bardzo wielkie i wspaniałe; bez wątpienia potrzeba bowiem większej mocy, by spełnić Boską obietnicę zmartwychwstania milionów istot, które żyły i umarły – przywrócenia ich do takiego samego stanu, w jakim były wcześniej, łącznie z ich świadomością – niż trzeba było do stworzenia jednego człowieka. (d) Ten Boski plan, kiedy zostanie w pełni dokonany, objawi Boską *mądrość* tak, jak nie mógłby tego uczynić żaden inny plan – na ile jesteśmy w stanie te inne plany zrozumieć. Pokaże on, jak Bóg znał koniec od samego początku i jak kierował wszystkimi sprawami według rady woli swojej nawet wtedy, kiedy ludzie i aniołowie nie pojmowali celu i intencji Jego działań, a także wtedy, gdy upadli aniołowie i Szatan sądzili, że uniemożliwiają działanie tej woli. Ponad wszelką wątpliwość zostanie wykazane to, że Bóg może spowodować działanie wszystkich rzeczy ku dobremu, ku spełnieniu Boskiego zamierzenia. Na koniec okaże się, że słowo, które wychodzi z ust Jego, nie wraca się do Niego próżno, lecz dokonuje tego, co Mu się podoba i szczęści mu się w tym, na co jest posłane (Izaj. 55:11).

Co więcej, gdyby w stosunku do człowieka został zastosowany taki sam plan, jak względem aniołów, którzy zgrzeszyli, albo jakikolwiek inny plan, który możemy sobie wyobrazić, nie zaistniałaby tak wspaniała możliwość wyboru Kościoła Wieku Ewangelii jako Ciała Chrystusa; nie byłoby bowiem takiej samej wspaniałej możliwości wypróbowania wierności i posłuszeństwa Logosa wobec Niebiańskiego Ojca, a zatem i Jego wywyższenia, aby stał się uczestnikiem boskiej natury – nie byłoby też dla Maluczkiego Stadka odkupionych, możliwości pójścia Jego śladami. Na koniec widzimy, że te lekcje

przeznaczone są nie tylko dla ludzkości, ale dla wszystkich inteligentnych stworzeń Bożych na każdym poziomie istnienia, i nie tylko przez kilka stuleci, ale przez całą wieczność.

„O głębokości bogactwa i mądrości i znajomości Bożej! Jako są niewybadane sądy jego i niedoścignione drogi jego! Bo któż poznał umysł Pański? albo kto był rajcą jego? (...) Albowiem z niego i przezeń i w nim są wszystkie rzeczy; jemu niech będzie chwała na wieki. Amen" – Rzym. 11:33-36.

WYKŁAD XVI

SŁUŻBA POJEDNANIA

SŁUŻBA POJEDNANIA POWIERZONA KRÓLEWSKIEMU KAPŁAŃSTWU – POMAZANI KU GŁOSZENIU POJEDNANIA – DLACZEGO RADOSNA NOWINA NIE JEST DOCENIANA – REZULTATY TEJ SŁUŻBY – PRZEŚladowanie I CHWAŁA – W JAKI SPOSÓB JEST TO PRÓBĄ WIERNOŚCI – TYLKO WIERNI MOGĄ MIEĆ UDZIAŁ W PRZYSZŁYM DZIELE POJEDNANIA.

„A nikt sobie tej czci nie bierze, tylko ten, który bywa powołany od Boga jako i Aaron. Tak i Chrystus nie sam sobie tej czci przywłaszczył, aby się stał najwyższym kapłanem" – Hebr. 5:4,5.

W SŁUŻBIE pojednania uczestniczy całe „Królewskie Kapłaństwo", którego nasz Pan, Jezus, jest Najwyższym Kapłanem. Wszyscy kapłani mają udział w „lepszych ofiarach", trwających podczas Wieku Ewangelii, mających zakończyć się wraz z jego zamknięciem (Rzym. 12:1): wszyscy, którzy w ten sposób mają udział w cierpieniach Chrystusa, będą również mieli dział w Jego przyszłej chwale jako uczestnicy wielkiej i chwalebnej służby pojednania w tysiącletnim Królestwie.

Jeżeli chodzi o tych podkapłanów, to byli oni „z przyrodzenia dziećmi gniewu, jako i drudzy" i najpierw potrzebowali pojednania z Bogiem, zanim mogli być powołani przez Boga do tego Kapłaństwa – bo „nikt sobie tej czci nie bierze, tylko ten, który bywa powołany od Boga". Dopiero po otrzymaniu pojednania z rąk naszego Odkupiciela, Najwyższego Kapłana, mamy przywilej być uznani za współofiarników, współpośredników, współpojednawców.

Każdy, kto otrzymał „ducha przysposobienia synowskiego", czyniącego zeń syna Bożego i kapłana, jest od tej chwili zmu-

szony przez tegoż ducha do rozpoczęcia służby pojednania – każdy według swoich umiejętności i możliwości. Każdy, podobnie jak Najwyższy Kapłan, zdaje sobie sprawę z kierownictwa ducha świętego: „Duch Pański nade mną; przeto mię pomazał, abym opowiadał Ewangelię ubogim [nie dumnym i zuchwałym, ludziom o twardym sercu i bluźniercom]; posłał mię, abym uzdrawiał skruszone na sercu, (...) abym opowiadał rok Pański przyjemny" – czas, w którym Bogu upodobało się przyjąć Maluczkie Stadko jako żywe ofiary przez zasługę Odkupiciela.

Apostoł Paweł jako jeden z podkapłanów odczuwał wpływ ducha świętego, skłaniającego go do głoszenia wszystkim, których napotkał, a którzy mieli „uszy ku słuchaniu", o „okupie za wszystkich", dokonanym przez ofiarę naszego drogiego Odkupiciela oraz do nawoływania do pojednania z Bogiem i natychmiastowego wejścia na ścieżki sprawiedliwości.

Zwróćmy uwagę na związane z tym słowa apostoła w 2 Kor. 5:17-20:

„A tak jeśli kto jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; stare rzeczy przeminęły [stare grzechy, ambicje, nadzieje itd.], oto się wszystkie nowymi stały. A to wszystko [te nowe rzeczy] z Boga jest, który nas z samym sobą pojednał przez Jezusa Chrystusa, i dał nam usługiwanie [służbę] tego pojednania [*katallage* – to samo słowo, które w Rzym. 5:11 zostało oddane jako „pojednanie"], ponieważ Bóg był w Chrystusie, świat z samym sobą jednając, nie przyczytując im upadków ich [ponieważ ich kara została poniesiona przez Chrystusa], i [Bóg] położył w nas [w Królewskim Kapłaństwie] to słowo [poselstwo, dobrą nowinę] pojednania."

„Przetoż [ponieważ Bóg nas powołał i dał nam jako kapłaństwu tę służbę, czyli usługiwanie w Jego imieniu, i to poselstwo łaski do przekazania] na miejscu Chrystusowym [naszej oficjalnej Głowy, czyli Najwyższego Kapłana i przedstawiciela Ojca] poselstwo sprawujemy, jakoby was Bóg upominał przez nas, prosimy na miejscu Chrystusowym, jednajcie się z Bogiem."

To radosne poselstwo, które – właściwie docenione – powinno być niezwłocznie przyjęte we wszystkich miejscach i przez wszystkie klasy, z reguły jest jednak odrzucane; prorok mówiący w imieniu Królewskiego Kapłaństwa woła: „Któż uwierzył kazaniu naszemu, a ramię Pańskie [Chrystus, moc Boża ku zbawieniu] komu objawione jest?" – Izaj. 53:1, Jan 12:38. Obecnie skuteczne jest ono dla stosunkowo niewielu osób – tych, których nasz Pan Bóg powołał do Królewskiego Kapłaństwa; nikt sobie bowiem tej czci nie bierze, tylko ten, który bywa powołany od Boga.

Powód ogólnego odrzucenia tego poselstwa jest jasny: pojednanie z Bogiem oznacza przeciwstawienie się grzechowi; pokój z Bogiem oznacza wojnę przeciwko wszystkim głęboko zakorzenionym słabościom i zdeprawowanym pragnieniom naszej upadłej ludzkiej natury; oznacza całkowitą *zmianę*, czyli *nawrócenie* od służby grzechowi do służby sprawiedliwości. Wielu spośród tych, którzy nienawidzą grzechu (a przynajmniej jego bardziej odrażających, obrzydliwych form) i pragną pojednania z Bogiem oraz udziału w błogosławieństwach, które On zlewa tylko na „synów Bożych", wstępuje na drogę ku sprawiedliwości przez reformowanie samego siebie; szybko jednak stwierdzają oni, że ich słabości są zbyt trudne do przezwyciężenia, a poza tym cały świat stoi po stronie grzechu. Z tej niewoli, w której wszyscy zostaliśmy zrodzeni, mogą się wyrwać jedynie ci, którzy szukając wyzwolenia, słuchają świadectwa Mistrza: „Żaden nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie" – przez Pośrednika – przez „drogę, i prawdę, i żywot". Co więcej, apostoł uczy nas, że wielki Przeciwnik, „bóg świata tego, oślepił zmysły" ogromnej większości ludzi za pomocą błędów, tak że nie są oni w stanie docenić korzyści zawartych w ofierze *pojednania* przez Odkupiciela.

W tych warunkach, kiedy skutek grzechu obfituje, czyż można się dziwić, że bycie prawdziwym, wiernym ambasadorem Bożym w imieniu Chrystusa i w Jego zastępstwie (jako członkowie Jego Ciała) oznacza, że podkapłani muszą iść w ślady Najwyższego Kapłana – muszą wraz z Nim cierpieć dla

sprawiedliwości? Najwyższy Kapłan, który głosił „słowo pojednania" w całej jego jasności, został wzgardzony, odrzucony i ukrzyżowany przez tych, którzy wyznawali, iż miłują sprawiedliwość i według niej postępują. Apostołowie byli również źle traktowani z powodu swojej wierności – odmowy kompromisu w związku z poselstwem, „słowem pojednania".

„Będziecie w nienawiści u wszystkich dla imienia mego"; „Będą mówić wszystko złe przeciwko wam, kłamiąc dla mnie"; „Nie dziwujcie się, bracia moi! jeśli was świat nienawidzi; wiedzcie, żeć mię pierwej, niżeli was, miał w nienawiści". Te słowa wielkiego Nauczyciela miały się spełniać „aż do końca tego wieku" i dziś są równie prawdziwe, jak kiedykolwiek wcześniej. Każdy, kto wiernie pełni swoje posłannictwo i nie unika ogłaszania całej rady Bożej, szybko poznaje cierpienia Chrystusowe i prawdziwie może powiedzieć: „Urąganie urągających tobie przypadło na mię" (Mat. 5:10-12; 10:22; Psalm 69:10; Rzym. 15:3).

Po raz kolejny dostrzegamy tutaj cudowną mądrość Boskiego planu. Bowiem podczas kapłańskiej służby „słowa pojednania", do której nakłania duch pomazania, każdy kapłan musi stawić samego siebie jako żywą ofiarę, świętą i przyjemną Bogu, swoją rozumną służbę (Rzym. 12:1).

Dlatego miara samopoświęcenia i cierpienia dla Chrystusa, znoszonego przez poszczególnych poświęconych, staje się *miarą* (z Boskiego punktu widzenia – ponieważ ludzie nie zawsze mogą to dostrzec) wierności każdego z nich jako ambasadora. Dlatego każdy kapłan, który nie cierpi dla Chrystusa, dla Prawdy, jest najwyraźniej niewiernym ambasadorem i sługą Nowego Przymierza. Tylko wierni i dobrzy żołnierze krzyża otrzymają nieoceniony przywilej uczestniczenia wraz z Najwyższym Kapłanem w chwalebnym dziele pojednania w sprzyjających warunkach Wieku Tysiąclecia. Jeśli z Nim cierpimy, będziemy też z Nim królowali. Jeśli się Go zaprzemy i On się nas [wtedy] zaprze (Rzym. 8:17; 2 Tym. 2:12,13; Tytus 1:16).

„Trzymaj, co masz, aby nikt nie wziął korony twojej" – Obj. 3:11. „Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci koronę żywota" – Obj. 2:10.

SKOROWIDZ
Cytatów Biblijnych
Wykłady Pisma Świętego, Tom V

1 Mojżeszowa

1:2 ..... 175, 182
1,2,9 323
1:20,21,24 324
1:21,24 334
1:30 325
1:31 ..... 22, 406
2:4 182
2:7 ..... 105, 319
2:17 ..... 22, 407
2:19 ..... 325, 334
3:17 22
3:22 ..... 340, 390
3:23 22
5:5 406
6:2,4 104
6:17 ..... 174, 314
7:15 ..... 174, 314
7:22 314
7:21,22 319
8:1,21 174
9:3,4 325
9:9,10 325
9:10,12,15,16 334
9:12 325
9:15 325
9:16 326
12:3 22
14:21 334
14:22 67
17:1 67
18:1 43
18:1,2 94
18:2-4 73
18:18 22
19:1 ..... 73, 94
21:10 105
22:14 43
23:6 68
23:7,12 73
24:47 99
26:35 174
27:29 73
30:8 69
31:29 69
35:20 356
36:6 334
37:35 355
42:38 355
44:29,31 355
45:27 314
46:26,27 99
50:5 356

2 Mojżeszowa

1:5 ..... 99, 342
3:2 43
3:3-15 43
6:3 40,65 ..... 40, 65
7:1 68
15:8,10 174
15:11 67
17:15 43
20:2-5 40
21:4 105
21:6 68
22:8,9,28 68
28:3 176
30:10 449
31:3,4 176
35:30-35 176

3 Mojżeszowa

4:3,4,24,29,31, 34,35 449
4:27 334
5:11,12 449
9:2,6,7 449
11:10 334
11:46 334
25:48,49 438

4 Mojżeszowa

11:17-26 176
13:33 104
14:36,37 104
16:22 314
16:30,33 356
23:10 334
31:19 334
31:28 324
35:11,15,30 334

5 Mojżeszowa

6:4,5 40
10:20,21 74
10:22 334
27:25 334
32:4 ..... 309, 406
32:22,26-43 357

Jozue

20:3,9 334

Sędziów

6:23,24 43
13:9-11,16 94
15:19 314
16:30 334

Ruty

4:1-10 153

1 Samuelowa

1:15 318
2:6 358
11:6 176
14:15 69
16:13,14 176
24:8 73
25:23,41 73

2 Samuelowa

9:6 73
14:4,22,33 73
22:6,8-18 358

1 Królewska

2:4 131
2:6,9 358
8:19 100
11:9-13 132
20:32 334

1 Kronik

28:5-7,9 131

2 Kronik

6:9 100
29:7-11,20-24 449
34:28 348

Ijob

2:1 104
7:9 358
7:21 358
10:19 ..... 348, 388
11:8 359
12:10 ..... 174, 314
14:4 97
14:13 ..... 359, 410
14:14 ..... 346, 359, 383
14:15 ..... 346, 359, 410
14:19-21 348
17:13-16 360
19:25 438
21:13 360
24:19 360
26:6 361
33:24 462
38:7 104

Psalmy

2:4-9 48
2:7 72
6:6 361
8:5-9 ..... 152, 301, 426
8:6 ..... 67, 390
9:18 361
16:7-11 52
16:10 ..... 348, 362
18:6 362
22:23 109
23:1 45
24:7-10 44
29:1 67
30:4 ..... 348, 362
30:6 345
31:6 315
31:18,19 363
32:8 234
33:6,9 182
36:7 69
37:7-11 240
37:9,20 388
40:3 418
41:14 86
45:3-12 49
45:17 ..... 78, 142
46:6 437
46:10 373
49:8 ..... 96, 102, 418
49:15,16 363
49:16 ..... 328, 348
50:1 67
51:7 ..... 409, 484
55:16 364
67 30
68:19 210
69:10 490
73:24 234
76:11 448
77:4,7 318
78:35 438
82 69
82:6,7 ..... 68, 69
83:19 65
86:6-8 67
86:14 365
88:4 365
88:6 348
89:15 ..... 422, 472
89:20 96
89:28 87
89:49 ..... 348, 365
90:1,2 45
90:2 86
90:3 353
95:3 67
96:4 68
97:7 72
103:4 ..... 353, 438
105:18 334
106:48 86
110:1,4,5 49
110:3 92
115:6 174
116:3 366
131:2 334
132:11,12 130
133:2 215
139:7,8 366
139:14-16 404
141:7 366
145:20 392
148:8 174

Przypowieści

1:12 366
2:21,22 30
5:5 367
7:27 367
8:22-30 93
9:18 367
11:13 318
14:10 334
15:11,24 367
16:2,18,19 318
23:14 367
27:20 368
29:11 318
30:15,16 368

Kazn. Sal.

3:19 ..... 174, 327, 389
3:19-21 315
6:9 318
7:8,9 318
7:29 406
8:8 317
9:4-10 348
9:10 368
12:7 ..... 315, 317, 344

Pieśń Salomonowa

8:6 369

Izajasz

1:5,6 252
2:2-4 44
5:14 369
5:20 189
6:1 ..... 47, 48
6:3,5,8 48
7:2 174
8:13,14,16-18 49
8:20 167
9:6 ..... 46, 93, 141
9:7 46
11:1-10 52
11:2,3 169
12:2 65
14:4-8,9,11 369
14:12-14 80
14:14 113
19:10 334
25:6-9 45
26:4 65
26:14 348
26:19 345
28:15 369
28:17 193
28:18 370
35 23
35:5 470
35:8 ..... 240, 478
38:10 370
38:18 371
40:1,2 357
40:3 43
40:9,10,11 46
42:1-8 41
42:8 41
43:3,11 33
50:4-10 52
51:5-9 47
52:3 438
52:10 47
52:14,15 158
53 47
53:1 ..... 418, 489
53:2,3 156
53:4,5 122
53:5,6 442
53:6 461
53:9 348
53:10-12 ..... 23, 127, 328, 337
53:11 ..... 52, 92, 441
54:13 ..... 32, 50
55:11 ..... 35, 181, 485
57:9 371
59:15-20 47
59:16 96
59:20 438
60 23
60:16 33
61 23
61:1 ..... 91, 169, 378, 422
62:10 240
63:1 96
63:16 348
64:6 445
65:20 478
66:5 233

Jeremiasz

6:16 62
15:16 225
22:24-30 132
23:5,6 42
23:6 133
31:29,30 ..... 309, 473
31:29-34 332
33:16 42
36:30 132

Ezechiel

18:2 309
18:4 442
18:2,4,20 331
18:20 330
18:4,20 404
18:32 467
21:25-27 133
31:15-17 372
32:21 ..... 69, 372
32:27 372
37:5-10,13,14 316
47:9 335
48:35 43

Daniel

7:13 150
12:2 346
12:9,10 219

Ozeasz

13:4 33
13:14 373

Joel

2:28 ..... 163, 217, 239
2:28,29 164

Amos

9:2,11-15 374

Jonasz

2:2 374

Micheasz

4:1-3 44
4:8 ..... 45, 152
5:2,4 45

Habakuk

1:13 418
2:5 374

Malachiasz

3:1 72
3:1-4 48
3:6 35

Ew. Mateusza

1:6,16 129
1:16 129
2:20 335
4:1-11 110
4:10 ..... 72, 74
5:5 255
5:6 403
5:10-12 490
5:11 191
5:14 264
5:14-16 293
6:10 45
6:23 264
6:25 335
6:34 171

7:7,8 167
8:16,17 ..... 106, 124
8:17 122
10:22 490
10:25 236
10:28 332
10:39 335
11:11 28
11:23 375
11:27 91
12:20 47
12:32 270
13:11 333
13:41 150
13:44 440
13:54 91
16:18 375
16:19 214
16:25 335
16:26 258
17:18 172
18:11 457
19:28 142
20:3 429
20:28 335
22:37,38 41
22:42-45 129
22:44,45 49
23:2 351
23:12 424
23:34,36,38 48
24:24 116
24:27,37 150
24:43 172
25:31 150
25:41,46 30
26:28 28
26:67 52
27:26,30 52
27:32 123
27:66 246
28:18 281

Ew. Marka

3:4 335
3:24,25 171
5:25-34 125
8:35-37 336
8:38 ..... 150, 237
10:45 ..... 336, 426, 428
10:51 71
12:38 429
13:32 36
14:24 28

Ew. Łukasza

1:28,30,42 103
1:45-47 103
1:35 ..... 95, 103
1:46-55 133
1:68 433
1:80 318
2:29 70
2:38 433
2:40,52 52
2:49 89
3:15 157
3:31 129
3:38 ..... 99, 104, 108, 407
4:18 ..... 169, 378
4:22 154
6:9 336
6:19 125
7:32 429
7:42,43 462
9:24,56 336
10:12 172
10:15 376
11:13 222
12:22,23 336
13:23,24,25 401
14:26 336
16:15 236
16:23 376
17:33 336
19:12 265
20:1 172
20:37,38 ..... 352, 353
21:28 434
22:17 171
22:29 38
23:46 344
24:21 431
24:47 461
24:49 36

Ew. Jana

1:1 ..... 43, 70, 86, 93
1:3 87
1:9 401
1:10,14 89
1:12 ..... 28, 108, 209, 430
1:12-13 ..... 143, 177
1:14 ..... 93, 154, 297, 425
1:14,33 212
1:18 ..... 77, 93
1:29 ..... 446, 450
3:3-8 177
3:6 175
3:8 174
3:13 150
3:13, 16 92
3:17 ..... 36, 88, 425
3:19,20 161
3:31, 32 91
3:33 230
3:34 184
3:36 ..... 143, 386, 404, 439, 468
4:14 386
4:23 468
4:24 70,310
5:9 172
5:13 38
5:17 395
5:19-23 53
5:22 ..... 48, 408, 458
5:23 ..... 38, 49, 72, 83
5:25,28,29 346
5:26 ..... 78, 389, 396
5:27 48
5:30 ..... 36, 44
5:39 205
5:43 36
6:27 ..... 196, 247
6:38,39 60
6:38,51 89
6:40,54 386
6:44 ..... 146, 414
6:45 50
6:51 151

653 171
6:57 44
6:60-66 89
6:62 150
6:63 225
6:70 207
7:16-18 50
7:39 176
7:46 154
8:12 293
8:14,23,42-58 90
8:15 110
8:28 51
8:38 50
8:42 105
8:44 108
9:5 293
10:10 336
10:11,15,17 337
10:15 446
10:20 196
10:25 36
10:26-28 386
10:28 44
10:30 75
10:34,35 69
10:36 89
11:11-14 344
11:50-52 446
12:25 337
12:31 113
12:32 ..... 146, 414
12:34 150
12:38 ..... 47, 489
12:38,41 47
12:50 36
13:13 134
13:38 337
14:6 28
14:7-10 76
14:16,26 202
14:17 170
14:18 203
14:18,23 204
14:24 50
14:26 ..... 169, 267
14:28 36
14:30 ..... 113, 448
15:1 230
15:2 206
15:4 171
15:13 337
15:16 207
15:19 ..... 109, 235
16:3 294
16:8 291
16:11 113
16:12,15 239
16:13 ..... 265, 266
16:13, 14 170
16:23 74
17:2,3 386
17:5 87
17:6,14,17 50
17:9,20-23 75
17:16 109
17:17 243
17:25 91
19:5 154
19:30 429
20:15 172
20:17 ..... 36, 143
20:21 36

Dzieje Apostolskie

1:7 36
2:1-4 209
2:4 ..... 207, 268
2:27 348
2:27,29,31,34 377
2:27-34 362
3:31,32 349
2:32 213
2:33 ..... 211, 246
2:34 49
2:37-41 214
3:15 213
3:19-21 ..... 23, 221, 359, 402, 419, 452, 457, 466
3:19-23 ..... 69, 140, 221, 306, 473
3:22, 23 ..... 27, 144
3:23 ..... 20, 30, 193, 199, 219, 240, 333, 388, 402, 415, 439, 471
4:12 ..... 446,461, 472
4:24 70
5:3,4 269
5:9 270
5:19 277
5:31 ..... 35, 120
5:32 213
6:15 162
7:59 344
7:60 345
8:13-21 207
8:13-23 247
8:29 273
8:39 274
9:4 277
10:19 274
10:36 134
10:36,40 136
10:39-41 213
10:43 461
10:45 207
12:7 277
13:1 275
13:2 274
13:31 213
13:36 345
13:38 461
14:2 335
15:13-18 276
15:14 177
15:18 35
15:26 337
15:28 275
16:6 276
16:9 277
16:16,18 313
16:19 429
17:11 205
17:16 312
17:18 70
17:29 71
17:31 479
17:32 351
18:5,25 312
19:12,13,15 313
19:20 70
19:21 312
20:10,24 337

20:23 277
20:24 191
20:28 ..... 51, 278, 446
21:10-14 278
21:11 277
23:5 68
23:8,9 313
27:10,22 338

List do Rzymian

1:9 312
1:18 409
1:20 71
1:23 397
1:28 448
2:7 ..... 285, 390, 395, 397, 411
2:11-13 417
3:10 ..... 102, 252
3:10,23 .... 96, 407, 418
3:19-23 417
3:20 444
3:24 434
3:24,25 461
3:26 ..... 17, 401, 419
3:27,28 444
4:17 353
4:24,25 445
4:25 442
5:1 54
5:6 451
5:8 ..... 446, 451
5:8,9 ..... 24, 446
5:10,12,18,19 25
5:11 488
5:12 ..... 309, 331, 428, 452
5:12,19 102
5:12,21 189
5:14,12 484
5:15,21 285
5:17-19 444
5:19 414
6:8 411
6:9 90
6:16-23 189
6:22 140
6:23 ..... 285, 386, 387, 404, 418, 442
7:9-14 417
7:14 ..... 189, 452
8:1-4 121
8:4 110
8:6 313
8:9 ..... 109, 184, 244
8:10 305
8:14-16 163
8:15 143
8:15,23 109
8:16 226
8:17 ..... 143, 233, 395, ... 455, 490
8:17,18 294
8:17-24 25
8:19-21 288
8:20,21 189
8:23 434
8:23, 24 289
8:23-25 27
8:26,27 287
8:29 ..... 30, 109, 137, 144, 395
8:31 291
8:31-34 197
9:4,29-33 177
11:3 338
11:8 199
11:26 469
11:26,27 357
11:26-29 377
11:26-31 332
11:33-36 486
12:1 ..... 450, 487, 490
12:3 ..... 184, 255
12:11 ..... 259, 318
14:9 ..... 18, 134, 453
14:14 171
15:3 490
15:4 268
16:4 338

1 List do Koryntian

1:2 243
1:27,28 250
1:30 434
2:8 44
2:9,10 164
2:9,10,11 201
2:10,11 192
2:10,13 279
2:12 318
2:12-16,13 202
2:14 279
3:23 142
4:5 193
4:10 202
5:3 312
5:7 446
6:2 ..... 193, 364
6:11 ..... 241, 445
6:20 312
7:23 446
7:39 345
8:2 256
8:4,6 54
8:6 ..... 45, 82, 143, 398
9:25 397
10:20 450
11:3 ..... 49, 55
11:5 171
11:31 ..... 171, 233
12:4-11 179
12:6,7,28 278
12:7 184
12:12,27 215
12:13 214
12:25-28 245
12:28-31 284
12:31 180
13:1-3 247
13:4 200
13:5 171
13:8 ..... 179, 207
13:10 251
14:1,22 180
14:12 174
15:3 ..... 127, 442, 446
15:6 345
15:8 277
15:12-54 348
15:13-18 345

15:14-18 344
15:17, 18 349
15:20 345
15:21 95,425
15:22 102
15:24 458
15:24-28 ..... 30, 44, 47, 78, 142
15:25-28 40
15:27 ..... 79, 392, 394, 444
15:37,38 ..... 344, 349
15:37-40 343
15:42-44,49 396
15:42-44,53,54 78
15:42-45 316
15:44,46 312
15:45-47 138
15:45-48 455
15:47 ..... 105, 137
15:48,49 141
15:51 345
15:52 397
15:53,54,42,50 397
15:54,55 373
15:55,37,38,16-18 . 377
15:57 46
16:15 171

2 List do Koryntian

1:21,22 247
2:13 318
3:2 294
3:17 ..... 175, 298
4:4 .... 19, 61, 113, 189, 218, 260, 364, 470
4:6 293
4:7 ..... 196, 245, 306
4:11 77
4:17 411
4:18 238
5:1 196
5:14,15 446
5:16 ..... 110, 298
5:17-20 488
5:19,21 444
5:21 446
8:9 ..... 87, 394
9:15 285
10:4 250
13:5 232

List do Galacjan

1:1 275
1:4 450
2:16 444
2:17 445
2:20 450
3:8,16,29 26
3:13 430
3:13,14 445
3:16,29 476
3:29 ..... 395, 403
4:4 ..... 105, 451
4:4,5 ..... 417, 430
4:5 ..... 109, 177
4:23-31,30 105
5:4 444
5:16,17 201
5:22,23 ..... 180, 185
6:1 ..... 185, 313
6:8 386
6:10 117

List do Efezjan

1:2-17 82
1:3 313
1:5 177
1:5,11 109
1:6 446
1:7 ..... 435, 461
1:11 412
1:13,14 246
1:14 ..... 153, 221, 436, 441
1:17,18 185
1:17-19 147
1:17-22 39
1:19,20 281
1:21 393
2:3 ..... 17, 108, 145
2:4-10 147
3:6 396
3:10 ..... 17, 413
3:19 224
4:8 210
4:11-13 284
4:16 ..... 171, 245
4:23 319
4:30 ..... 247, 264, 436
4:32 461
5:2 ..... 446, 450
5:8,11,13 293
5:15,16 431
5:18-20 244
5:18,19 313
5:23 49
5:26 243
6:6 335
6:12 ..... 188, 189
6:24 397

List do Filipian

1:27 335
2:5 169
2:6 79
2:8 51
2:8,9 ..... 394, 444
2:9 ..... 83, 151, 298
2:9-11 37
2:11 82
2:13 411
2:14,15 293
2:30 338
3:8-11 338
3:10 230
4:7 226
4:8 282

List do Kolosan

1:9 313
1:12 121
1:14 ..... 436, 461
1:15-18 87
1:18-20 424
1:22 395
1:24 ..... 42, 146, 234
1:26 146
2:9 71
2:10 79
3:13 462
4:5 431

1 L. do Tesaloniczan
2:16 357
4:13-15 346
4:14 ..... 328, 444
5:5 293
5:10 ..... 444, 446
5:19 264
5:23 ..... 242, 353

2 L. do Tesaloniczan
1:9 ..... 20, 193, 330, 388, 392
2:3-7 286

1 L. do Tymoteusza
1:1 35
1:17 ..... 389, 398
2:3,5 35
2:4 ..... 20, 466
2:4-6 ..... 328, 401
2:5 ..... 95, 451
2:5,6 ..... 82, 83, 421, 428, 462
2:6 ..... 17, 394, 420
2:14 ..... 22, 408
3:2 284
3:16 77
4:10 33
6:10 259
6:12,19 386
6:15 ..... 71, 135
6:15,16 78
6:16 ..... 392, 397
6:20 285
6:20,21 296

2 L. do Tymoteusza
1:7 ..... 196, 198, 249
1:10 ..... 383, 393, 397
1:12 346
2:3,4 250
2:12 ..... 146, 490
2:13 490
2:25 284
3:12 ..... 191, 235
3:17 ..... 167, 179, 205

List do Tytusa
1:3 33
1:9,13 284
1:16 490
2:7 397
2:10 33
2:14 ..... 30, 432, 450
3:4-6 35
3:5 445

L. do Hebrajczyków
1:2-4 38
1:5,6 72
1:8,9 49
1:13 49
2:1 ..... 205, 245
2:3 393
2:5-9 426
2:7,9 ..... 67, 82
2:9 ..... 104, 451
2:9,10 51
2:9,16 151
2:10 ..... 118, 395
2:10-13 144
2:11 244
2:12 109
2:13 49
2:14 ..... 390, 392, 448
2:14,16 425
2:14-18 136
2:16 138
2:17 107
2:17,18 128
2:18 52
4:15 110
4:15,16 128
5:2 128
5:4,5 487
5:8 51
5:8-10 120
5:9 386
5:13,14 238
7:5,10 100
7:22 28
7:25 ..... 96, 229
7:25,26 128
7:26 ..... 97, 106
7:26,28 95
7:27 450
8:1 38
8:6 455
8:11 20
9:11,12 433
9:12 446
9:13-15,26 450
9:14 445
9:14-16 455
9:15 437
9:15-20 28
9:22 442
10:4-10,12,20 450
10:10 446
10:12 38
10:12,13 49
10:22 ..... 226, 230
10:26-31 474
10:31 472
10:38 350
11 96
11:6 230
11:10,16 90
11:32,39,40 377
11:35 438
11:39,40 ..... 141, 144, 403
12:2 ..... 39, 118, 462
12:3 ..... 159, 335
12:3,2 394
12:7 231
12:8 233
12:11 411
12:22 90
12:24 316
13:8 230
13:12 446
13:14 90
13:17 284
13:20 396

List Jakuba
1:17 464
1:18 143
1:21 91
2:17 171
2:26 317
4:5 200
4:6 255
4:10 424

1 List Piotra

1:2 ..... 140, 147, 243, 446
1:3 ..... 105, 141, 143, 456
1:4 398
1:10-12 178
1:12 412
1:18 ..... 258, 438
1:18,19 432
1:19 ..... 385, 445, 450
1:23 ..... 105, 398
2:2 ..... 238, 240
2:5 ..... 313, 375
2:9,10 30
2:22-24 ..... 446, 461
2:23 191
3:4 ..... 312, 319, 398
3:7 262
3:18 ..... 84, 151, 442, 446
3:22 39
4:4 431
4:14 ..... 221, 237
5:2-4 284
5:5,6 255
5:6 424
5:9 42

2 List Piotra

1:3,4 71
1:4 ..... 69, 105, 146, 257, 388, 396, 410, 455
1:4-11 411
1:5-11 239
1:19 205
1:21 ..... 175, 178
2:1 ..... 70, 296, 447
2:4 104
2:18,20 410
2:19 286
2:22 445
3:4 345
3:8 391

1 List Jana

1:1 85
1:3 284
1:7 ..... 445, 461
2:1 284
2:2 ..... 328, 441
2:8 284
2:12 461
2:18,26,27 286
2:20,27 281
2:24 286
2:25 386
2:27 215
3:2 .... 69,175, 299, 349
3:5 97
3:7 284
3:9 461
3:16 ..... 338, 450
4:1,6 187
4:2 ..... 297, 298
4:1,2,3 295
4:5,6 199
4:6 284
4:9 ..... 88, 451
4:10 441
4:14 35
4:18 255
5:3 248
5:4 237
5:7 56
5:11,12 386
5:13 284
5:16 ..... 172, 204
5:18 ..... 143, 235, 461

2 List Jana

7 ..... 295, 297, 298

List Judy

3 62
4 ..... 70, 286
6 ..... 104, 413
20 294
25 33

Objawienie

1:1 36
1:5 ..... 136, 445, 446
1:17 93
1:18 378
2:8 93
2:10 490
2:17 247
2:20 171
3:11 490
3:12 42
3:14 87
3:21 38
5 36
5:9 ..... 429, 446, 447
5:9-12 395
5:9-13 37
5:10 478
5:12 120
6:8 378
6:10 71
7:4 395
7:9,14 234
7:16 403
8:9 338
10:4 246
10:9 225
12:1 207
12:11 338
13:15 174
14:3 429
14:4 429
14:14 151
18:21 369
19:7 42
20:2 218
20:3 ..... 18, 20, 246
20:4 469
20:7-10 402
20:9-13 480
20:9,14,15 30
20:13 379
20:13,14 380
21:2,9 395
21:4 30
21:4,6,8 403
21:9 42
21:14 207
22:3 ..... 193, 405, 439
22:16 136
22:17 ..... 165, 208

Druk i oprawa: Drukarnia Wydawnicza
im. W. L. Anczyca S.A. Kraków